

WWW. UPRP.PL KWARTALNIK

URZĘDU PATENTOWEGO RP

Numer 2/32/2017

ISSN 2081-5964



- **OCHRONA WIZERUNKU CHOPINA**
- **POSTACIE HISTORYCZNE W MARKETINGU**
- **OCHRONA PRAWNA MOZARTA W AUSTRII**
- **JAK CREOTECH ROZWIJA BIZNES KOSMICZNY W POLSCE**
- **CORAZ BLIŻEJ POLSKICH LEKÓW NA RAKA**
- **INNOWACJA UKRYTA W GENACH**
- **TWÓJ WIZERUNEK W SIECI**
- **CZĘŚCI CIAŁA NA ZAMÓWIENIE?**
- **OCHRONA ZNAKÓW TOWAROWYCH I WZORÓW PRZEMYSŁOWYCH W UE**
- **AMBASADOR SZKOLNEJ WYNALAZCZOŚCI 2017**
- **PATENT BY NIGHT W UPRP**

INNOWACYJNI STUDENCI Z POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ W UPRP



URZĄD PATENTOWY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KONFERENCJE I INNE PRZEDSIĘWZIĘCIA UPRP W III KWARTALE 2017 r.

7–8 września

XIII edycja Międzynarodowego Sympozjum UPRP w Krakowie

„STARTUPY I CO DALEJ”

18–22 września

36. SEMINARIUM RZECZNIKÓW PATENTOWYCH SZKÓŁ WYŻSZYCH W CEDZYNIE

28 września

DZIEŃ OTWARTY URZĘDU PATENTOWEGO RP

w ramach XXI Festiwalu Nauki

PROGRAM DNIA OTWARTEGO W UPRP W DNIU 28 WRZEŚNIA:

► godz. 17.00

Wykład nt.

**„JAK ZAROBIĆ NA WYNAŁAZKU I UCHRONIĆ SIĘ PRZED KRADZIEŻĄ POMYSŁÓW”
– dr Piotr Zakrzewski**

Sala 557

► godz. 9.00–16.00

SPOTKANIA INFORMACYJNO-KONSULTACYJNE

- **Konsultacje ekspertów UPRP**

Czytelnia Biblioteki UPRP, I piętro

- **Rozprawy Kolegium Orzekającego**

– możliwość uczestniczenia w rozprawach w roli obserwatora

Sale Kolegium Orzekającego nr 1 i 2 (parter UPRP)

Szanowni Państwo,

Drugi kwartał roku to tradycyjnie okres wzmożonej aktywności Urzędu Patentowego w obszarze upowszechniania wiedzy o ochronie własności intelektualnej. Działania te służą przede wszystkim szerokiej popularyzacji zagadnień związanych z ochroną praw na dobrach niematerialnych i obejmują interdyscyplinarną problematykę, mającą wpływ na rozwój innowacyjności.

Podjęliśmy także szerokie działania informacyjne oraz edukacyjne służące ograniczaniu negatywnych zjawisk gospodarczych, a zwłaszcza „piractwa” oraz innych naruszeń praw wyłącznych. Ich celem jest również wspieranie tworzenia i wdrażania rozwiązań innowacyjnych oraz ugruntowanie najwyższych standardów etycznych i prawnych związanych z szeroko pojętą ochroną własności intelektualnej.

Bardzo istotna jest również bezpośrednia współpraca z organizacjami i podmiotami z otoczenia biznesu ukierunkowanymi na rozwój innowacyjności. Nasze propozycje skierowane są w szczególności do środowisk: przedsiębiorców, kadry zarządzającej, kadry naukowej szkół wyższych i ośrodków badawczo-rozwojowych, innych środowisk twórczych, młodzieży szkolnej i akademickiej, rzeczników patentowych, adwokatów, radców prawnych, sędziów, prokuratorów oraz służby celnej.

Znaczącym wydarzeniem w tym zakresie była kwietniowa konferencja z okazji Światowego Dnia Własności Intelektualnej, zorganizowana przez Urząd Patentowy RP wspólnie z Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina pod hasłem „Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina”. Obszerna relacja i materiały przygotowane przez prelegentów, które publikujemy w tym numerze świadczą, że tematyka ochrony wartości niematerialnych w sferze kultury stanowi bardzo istotne zagadnienie związane nie tylko

z kwestią praw autorskich, ale również mające doniosłe znaczenie dla biznesu, szczególnie w odniesieniu do znaków towarowych wykorzystywanych w działalności gospodarczej.

Zmiany prawne w odniesieniu do ochrony znaków towarowych i wzorów przemysłowych zachodzące w międzynarodowych systemach ochrony na terenie Unii Europejskiej wymagają niewątpliwie szerokiego upowszechnienia nie tylko w kręgach specjalistów, ale także wśród wszystkich środowisk krajowych użytkowników systemu ochrony własności przemysłowej.

Poświęcona tej tematyce czerwcową konferencja „Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej” była niewątpliwie wydarzeniem pozwalającym na przekrojowe zaprezentowanie stanu prawnego wraz z rekomendacjami wynikającymi dla polskich podmiotów działających na terenie krajów Unii. Mam nadzieję, że zamieszczone w Kwartalniku obszernie podsumowanie tego wydarzenia wraz z materiałami merytorycznymi pozwoli Państwu na zapoznanie się z kierunkami unijnej polityki w zakresie ochrony własności przemysłowej, której znajomość jest niezbędna dla efektywnego prowadzenia działalności biznesowej na terenie UE.

Popularyzując tematykę ochrony własności przemysłowej Urząd podejmuje także liczne działania adresowane do szerokich kręgów społecznych, których świadomość w tym zakresie ma bardzo istotne znaczenie dla podnoszenia kultury w zakresie poszanowania prawa chroniącego dobra niematerialne.

Temu celowi służył udział Urzędu w ogólnopolskiej majowej akcji „Noc Muzeów”, poprzez organizację wydarzenia „Patent by Night”. Pragnę z satysfakcją podkreślić, że ta nowa forma prezentacji problematyki ochrony



własności intelektualnej oraz działalności Urzędu zyskała uznanie odbiorców i spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem, zarówno młodzieży, jak również osób dorosłych, w tym wynalazców i projektantów wzornictwa.

Urząd był również, jak co roku, obecny na Pikniku Naukowym organizowanym przez Polskie Radio i Centrum Nauki Kopernik. Stale rozwijana formuła obecności Urzędu podczas tego wydarzenia zapewniła wysoką frekwencję zwiedzających, a także pozwoliła ukazać nie tylko dzieciom i młodzieży, ale całym rodzinom, znaczenie ochrony własności intelektualnej, zarówno dla osobistego rozwoju, jak również generalnie postępu naukowo-technicznego.

Do środowiska akademickiego był z kolei adresowany konkurs „Student-Wynalazca”, już po raz siódmy zorganizowany przez Politechnikę Świętokrzyską przy współudziale Urzędu Patentowego RP. Konkurs objęty był honorowymi patronatami: Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministra Gospodarki, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju oraz Prezesa Urzędu Patentowego RP. Coraz wyższy poziom rozwiązań technicznych zgłaszanych przez studentów do rywalizacji konkursowej, dowodzi bardzo dużego potencjału utalentowanej młodzieży akademickiej, której staramy się pomóc oraz promować osiągnięcia będące pierwszymi krokami na polu innowacyjności i wynalazczości.

Wbieżącym numerze Kwartalnika zamieszczamy także cykl wywiadów z przedstawicielami biznesu oraz podmiotów i instytucji, dla których ochrona, zwłaszcza własności przemysłowej stanowi bardzo istotny obszar mający wpływ na funkcjonowanie w warunkach konkurencyjnej gospodarki. Należy podkreślić, że dotyczy to nie tylko firm i przedsiębiorstw, ale także szkół wyższych, instytucji samorządowych oraz administracji publicznej. Poprzez te publikacje ukazujemy nie tylko różne aspekty związane z rozwojem innowacyjności w Polsce i na świecie, ale także pragniemy zachęcić do praktycznego korzystania z prezentowanych doświadczeń, stanowiących bardzo cenny wkład w budowę społeczeństwa wiedzy.

Udział Urzędu Patentowego w działaniach służących wspieraniu rozwoju gospodarczego wymaga bardzo szerokiej współpracy ze wszystkimi środowiskami mającymi wpływ na postęp naukowo-techniczny.

Ważnym krokiem w tym obszarze było niewątpliwie przystąpienie Urzędu Patentowego RP do Koalicji na Rzecz Polskich Innowacji skupiającej instytucje naukowe, akademickie i biznesowe. Zawarte porozumienie ma na celu przede wszystkim wspieranie wynalazczości, zwiększanie innowacyjności, promowanie współpracy na rzecz rozwoju krajowej gospodarki oraz transferu wiedzy z nauki do biznesu. Jestem przekonana, że współpraca ta przyniesie bardzo interesujące rezultaty, które będziemy systematycznie przedstawiać na łamach Kwartalnika.

Zycząc udanego letniego odpoczynku, polecam jednocześnie lekturę Kwartalnika, a także sięgnięcie w miarę możliwości do wcześniejszych numerów naszego pisma dostępnego również w formie elektronicznej na stronie internetowej Urzędu Patentowego RP.



Alicja Adamczak
Prezes Urzędu Patentowego RP

SPIS TREŚCI

Polska szansa w branży kosmicznej

3

Ranking studiów inżynierskich 7

10 lat akcji „Dziewczyny na politechniki” ... 10

Współpraca z Koalicją na Rzecz Polskich Innowacji 13

WIPO o ochronie IP 14

Coraz bliżej polskich leków na raka

16

Innowacyjność na UW 19

Nowe technologie z Kielc 22

Gospodarka cyrkularna ważna dla środowiska 25

INGLOT – przemysłana strategia

27

Polskie firmy na Hannover Messe 30–33

Innowacyjne politechniki 34–40

„Noc Muzeów” w UPRP 43–51

Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina 54–87

Współpraca: Grupa Wyszehradzka – Chiny 88

Jak chronić wiedzę tradycyjną 94

System ochrony własności przemysłowej w Kanadzie 97

Amerykański wzór na efektywny transfer technologii 100

Europejski Wynalazca 2017 102

Wyzwania XXI wieku 105

Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w UE 109

Skutki używania znaku towarowego 113

Kształt – cecha postaci produktu 114

Obowiązek używania unijnego znaku towarowego 116

Sprawy o naruszenie praw do przestrzennych znaków towarowych 117

Przekształcenie znaku towarowego 119

Nowe regulacje dot. podróbek towarów w tranzycie 120

Licencje znaków towarowych (część 1) 122

Treść umowy licencyjnej i umowy franchisingowej a zasada swobody umów 125

Zakres ochrony karnoprawnej praw własności przemysłowej – problemy praktyczne 126

Biografie niezwykle 134

Akt twórczy w technice 136

Z notatnika rzecznika 145

Prawna ochrona leków innowacyjnych w UE 146

Znaki towarowe: ocena podobieństwa 148

Ochrona wizerunku w sieci 150

Ewolucja prawa znaków towarowych i praktyka urzędów 152

Slogan reklamowy jako znak towarowy 154

Dodatkowe Świadczenie Ochronne 156

Europejskie zgłoszenie patentowe 158

Espacenet New 159

Audyty IP dla małych i średnich przedsiębiorców 160

Komunikacja z odbiorcami informacji patentowej 162

Jak wynagradzać twórców odmian roślin 164–165

Ochrona innowacji w przemyśle lotniczym 166

Z wokandy UPRP 169

Z orzecznictwa UE 173

Wyrok SN dot. ochrony prawa z rejestracji wzoru przemysłowego 174

Zacieśnianie współpracy V4 180

Zza obiektywu – Kuba 181

„Student Wynalazca” 186–188

„Ambasador Szkolnej Wynalazczości” – Finał w UPRP 189

Relacje małych i dużych firm – konferencja w MR 195

Kształcenie zawodowe w Polsce 197

Plagiat w działalności uczelni 200

Design thinking w biznesie 202

Chemia – innowacyjny sektor gospodarki 204

Bogata oferta edukacyjna UPRP 206

Życie z pasją 214

Suplementy diety. Czy są bezpieczne? ... 217

Książka, o jakiej nikomu się nie śniło 220

Innowacje na rynku opakowań 223

Poprzez branżę kosmiczną możemy nadrobić dystans technologiczny dzielący nas od świata



Rozmowa z **dr. Grzegorzem Broną**,
prezesem Creotech Instruments S.A.

Sonda, wysłana w stronę Marsa w ramach misji ExoMars2016,
która w październiku 2016 roku weszła na orbitę Czerwonej Planety,
posiada na pokładzie elementy elektroniki wykonane przez **Creotech**.

Creotech bierze także udział w przedsięwzięciu, którego celem jest stworzenie
systemu wczesnego ostrzegania Ziemi przed groźącym jej niebezpieczeństwem.
Dotychczasowe sukcesy Creotech Instruments dowodzą, że w naszym kraju
biznes kosmiczny może działać i rozwijać się, konkurując z najlepszymi.

– Pięć lat temu Creotech zdefiniował cel strategiczny – do końca dekady zostać pierwszym w Polsce integratorem satelitów czyli, dla mniej obytych w terminologii technologicznej, fabryką satelitów. Cel ten jest bliski realizacji, bo wkrótce ruszy projekt, dzięki któremu firma ma opanować skomplikowaną technologię montażu elementów elektronicznych na potrzeby misji kosmicznych?

– To prawda. W 2012 roku postawiliśmy sobie za cel stać się do roku 2020 pierwszym polskim integratorem satelitów czyli firmą zdolną do montażu kompletnych satelitów. Jest to najbardziej zaawansowana i jednocześnie najbardziej prestiżowa rola w całym procesie produkcji satelity, w którym uczestniczy często bardzo wielu dostawców i poddostawców. Od tego momentu ciężko, krok po kroku pracujemy i zbliżamy się do tego celu.

W tym okresie przeprowadziliśmy wiele projektów rozwojowych, związanych z podniesieniem możliwości produkcyjnych, certyfikacją procesów produkcyjnych i doskonaleniem naszych kadr, które to pozwalały nam brać udział w coraz bardziej skomplikowanych misjach kosmicznych.

Sonda, wysłana w stronę Marsa w ramach misji ExoMars2016, która w październiku 2016 roku weszła na orbitę Czerwonej Planety, posiada na pokładzie elementy elektroniki wykonane przez Creotech.

W ubiegłym roku uruchomiliśmy także pionierską platformę EO Cloud, która jest połączeniem potężnego repozytorium archiwalnych i aktualnych danych satelitarnych z chmurą obliczeniową i pozwala na przetwarzanie wielkiej ilości danych zgromadzonych na serwerach EO Cloud nie ruszając się zza biurka. Z rozwiązania mogą korzystać firmy i instytucje na całym

świecie i jest to jedyne tego typu narzędzie w Europie.

Creotech stoi także na czele konsorcjum prowadzącego projekt budowy pierwszego polskiego satelity przemysłowego SAT-AIS-PL. To najbardziej skomplikowany i zaawansowany projekt kosmiczny, za który kiedykolwiek odpowiadały polskie firmy. Uczestniczymy także w misji PROBA-3. Kontrakt obejmuje zaprojektowanie i montaż komputera koronografu oraz elementów naziemnego elektrycznego sprzętu pomocniczego na potrzeby kosmicznej misji PROBA-3. Jej celem jest pogłębienie naszej wiedzy o zewnętrznych warstwach atmosfery Słońca, czyli korony słonecznej.

– Przedstawia się to niezwykle imponująco!

– Ale na tym nie koniec. Creotech bierze także udział w przedsięwzięciu, którego



Cleanroom – po lewej stanowiska do montażu manualnego

celem jest stworzenie systemu wczesnego ostrzegania Ziemi przed grożącym jej niebezpieczeństwem. Projekt prowadzony na zlecenie Europejskiej Agencji Kosmicznej nosi nazwę NEOSTEL i jest realizowany w dużym międzynarodowym konsorcjum. Nasza firma odpowiedzialna jest za opracowanie i wyprodukowanie superczułych kamer, które stanowią serce każdego z teleskopów NEOSTEL. Obecnie prototyp pierwszej kamery podlega testom kwalifikacyjnym.

pierwszych czterech lat działalności nim Creotech przyjął za cel stworzenia polskiego integratora satelitów? Czy to aktywność w tym pierwszym okresie spowodowała takie postawienie celu?

– Wspólnie z dwoma pozostałymi założycielami Creotech Sp. z o.o. (później przekształconej w Creotech Instruments S.A.), braćmi Pawłem i Grzegorzem Kasprowicz, założyliśmy firmę, która początkowo

nia do późniejszej decyzji o zaangażowaniu się w działalność kosmiczną.

– A jaki był bezpośredni impuls do pójścia w tym kierunku?

– Ostateczną decyzję poprzedziło wstąpienie Polski do Europejskiej Agencji Kosmicznej, co zwiastowało wzrost znaczenia przemysłu kosmicznego w optyce polskich władz oraz zupełnie nowe perspektywy dla rozwoju branży w Polsce. Uznaliśmy to za wielką szansę i postanowiliśmy zaryzykować. Dotychczasowe sukcesy Creotech Instruments dowodzą, że w naszym kraju taki biznes może działać i rozwijać się.

W 2014 roku Creotech został dostrzeżony przez Agencję Rozwoju Przemysłu, która nabyła część akcji spółki. Dla naszej firmy było to bardzo ważne wydarzenie, bo dzięki kapitałowi pozyskanemu z państwowej agencji Creotech mógł kupić sprzęt niezbędny do realizacji dużych i skomplikowanych projektów międzynarodowych. Należy dodać, że wspomniana inwestycja ARP jest jedną z pierwszych, jeśli nie pierwszą po II wojnie światowej inwestycją środków państwowych w przedsiębiorstwo prywatne z sektora innowacyjnych małych i średnich przedsiębiorstw.

Mamy szansę wykorzystać, rzadką w branży kosmicznej, okazję do nadrobienia dystansu technologicznego, jaki dzieli polskie firmy i liderów branży kosmicznej na Zachodzie. Nie zdążyli oni jeszcze zdominować tego segmentu i jesteśmy w stanie z nimi konkurować, jak równy z równym.

Niedawno ogłosiliśmy także plan budowy uniwersalnej, modułowej platformy satelitarnej HyperSat. Seryjna produkcja satelitów opartych na naszej platformie, z których korzystać będą mogli zarówno nabywcy krajowi, jak i zagraniczni, może rozpocząć się już w 2020 roku.

– Wróćmy jednak do początków spółki. Jej historia zaczyna się w 2008 r. Proszę powiedzieć jak doszło do jej powstania? Co sprawiło, że rozpoczęła ona działalność w tak trudnej dziedzinie? Od początku miała to być branża kosmiczna? Co działo się w ciągu

wyspecjalizowała się w produkcji zaawansowanej aparatury pomiarowej. Nasze produkty trafiały i wciąż trafiają, do najnowocześniejszych i najbardziej zaawansowanych technologicznie instytucji badawczych świata, takich jak: Europejska Organizacja Badań Jądrowych CERN w Genewie, Instytut Badań Ciężkich Jonów GSI i Centrum Badawcze DESY w Niemczech. Dostarczane są także i do innych krajów, m.in. Indii, USA, Brazylii, Czech, Włoch, Holandii, Wielkiej Brytanii, czy Kanady. Można więc powiedzieć, że ten pierwszy etap był ściśle związany z dość niszową dziedziną i był to okres naszego dojrzewania

Dla nas był to dowód na to, że państwo zaczyna dostrzegać innowacyjne firmy tworzące w naszym kraju nowy przemysł, a Creotech jest symbolem tego nowego przemysłu.

– Czy można mówić o czymś takim, jak polski przemysł kosmiczny? Jeśli tak, to jak obecnie wygląda ta branża i jaką rolę odgrywa w niej Creotech?

– Sektor kosmiczny na świecie, to tradycyjnie domena wielkich przedsiębiorstw wyrosłych z państwowych kompleksów zbrojeniowo-lotniczych. Realizacja najbardziej skomplikowanych i złożonych kosmicznych

projektów wymaga bowiem wielkiego zaplecza przemysłowego i potężnych środków. Przykładowo zaprojektowanie, budowa i wyniesienie na orbitę dużego satelity telekomunikacyjnego to koszt rzędu setek milionów euro.

Co więcej, poważnego kosmicznego biznesu nie da się zbudować szybko. Dochodzenie do kompetencji i biegłości w realizacji projektów kosmicznych to plan na wiele lat.

Przemysł kosmiczny w ostatnich latach zmienia się jednak bardzo intensywnie, co stwarza szansę dla stosunkowo małych firm, także tych działających w Polsce. Nasz kraj i działające na naszym rynku firmy powinny postawić na specjalizację w obrębie ściśle zdefiniowanych nisz przemysłu kosmicznego, które ze względu na postęp technologiczny, będą się rozwijały i w perspektywie kilku, kilkunastu lat przestaną być niszami.

Jedną z takich nisz jest z pewnością produkcja mikrosatelitów czyli platform satelitarnych o wadze od 10 do około 150 kg. Rynek satelitów o masie powyżej 150 kg podzielony jest między wielkie koncerny kosmiczne. Mniejsze firmy są angażowane do udziału w konstruowaniu tych urządzeń, w roli dostawców poszczególnych technologii lub podsystemów. Rolę integratorów satelitów w tych projektach odgrywają jednak ci najwięksi, którzy posiadają ogromne sterylne hale montażowe i budowane przez dziesięciolecia know-how. Z kolei użyteczność satelitów klasy nano, ważących do 10 kg jest stosunkowo niewielka i ogranicza się w większości do zadań ściśle naukowych, edukacyjnych lub misji eksperymentalnych, których celem jest przetestowanie konkretnej technologii. Mikrosatelity to obiekty klasy pośredniej, mieszczące się między dużymi platformami, a nanosatelitami.

– Creotech postawił na mikrosatelity. Dlaczego?

– W związku z postępującą miniaturyzacją elektroniki mikrosatelity już dziś są w stanie przejmować funkcje dotychczas zarezerwowane dla satelitów kilkusetkilogramowych lub nawet kilkutonowych. Można pokusić się o prognozę, że w perspektywie dziesięciu lat mikrosatelity będą

w stanie zastąpić znacznie większe platformy w bardzo wielu dziedzinach. Jeśli jako państwo mocno postawimy na ten segment i konsekwentnie zaczniemy budować kompetencje naszego przemysłu w tym zakresie, mamy szansę wykorzystać, rzadką w branży kosmicznej, okazję do nadrobienia dystansu technologicznego, jaki dzieli polskie firmy i liderów branży kosmicznej na Zachodzie. Nie zdążyli oni jeszcze zdominować tego segmentu i jesteśmy w stanie z nimi konkurować, jak równy z równym. Poza Creotech Instruments w naszym kraju działa jednak szereg innych firm, które rozwijają swoje kompetencje w obszarze kosmicznym. Rynek jest jednak wciąż na tyle mały, a potencjał tak duży, że trudno mówić o wielkiej konkurencji między polskimi firmami. Świetnie rozwija się za to współpraca między nimi i Creotech stara się brać w niej aktywny udział. Wierzmy bowiem, że możemy na tym tylko skorzystać.

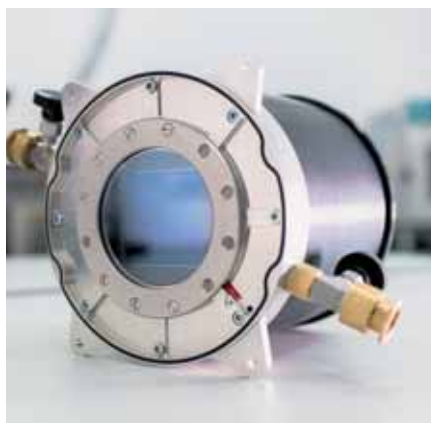
– Jaka w tym jest rola Europejskiej Agencji Kosmicznej?

– Europejska Agencja Kosmiczna, to najważniejszy odbiorca technologii i produk-



Uniwersalny moduł AMC z układem programowalnym FPGA serii Kintex i interfejsami rozszerzeń FMC

tów na europejskim rynku kosmicznym. Instytucja ta dysponuje ogromnym budżetem, przeznaczanym na określone przez członków ESA cele. Członkami są państwa europejskie, ale także Unia Europejska. Duża rola tej instytucji wynika z tego, że władze państw europejskich doszły do wniosku, że współpraca w obszarze satelitarnej obserwacji Ziemi oraz szeregu misji ściśle naukowych stanowi ogromną wartość Europy. Wspólnie pozwoli nam zrobić znacznie więcej. Jako przedstawiciele młodego przemysłu kosmicznego w Polsce jesteśmy beneficjentem wejścia Polski do ESA, ponieważ dzięki udziałowi w coraz bardziej skomplikowanych misjach kosmicznych, możemy bardzo szybko nadrobić nasze technologiczne zapóźnienie w stosunku do państw, dysponujących bardziej dojrzałym sektorem kosmicznym.



Ultraczuła kamera CCD dla projektu Neosted – prototyp



Miniaturowa modułowa kamera cyfrowa o wszechstronnym zastosowaniu

– Ważną kwestią, zwłaszcza w tak innowacyjnej branży, jest obecnie ochrona własności intelektualnej: wynalazków, wzorów użytkowych itd. Jak to wygląda w Creotechu? Spółka występuje o patenty, korzysta z cudzych patentów?

– Creotech w obszarze ochrony intelektualnej... idzie pod prąd! Nie chronimy rozwiązań technologicznych, ani nie zamierzamy ich chronić poprzez patenty. Przeanalizowaliśmy sytuację rynku, na którym się znajdujemy. Okazuje się, że w obszarze przemysłu kosmicznego patenty są rzadkością. Stosuje się je przede wszystkim dla technologii podstawowych, którymi są technologie wytwarzania konkretnych, spełniających wymagania jakościowe, komponentów. Wraz z posuwaniem się w górę drabiny kompetencji, ilość patentów maleje. Integratorzy satelitów w zasadzie niczego już nie patentują.

Chcąc odegrać istotną rolę na radykalnie trudnym rynku, trzeba postąpić radykalnie i przełomowo. Dlatego opracowując platformę HyperSat zamierzamy podzielić się wszelkimi schematami, planami czy też kodem źródłowym. Innymi słowy, będzie to pierwsza na świecie otwarta platforma satelitarna – bazująca na otwartej i autorskiej licencji Open Hardware for Space. Dzięki temu Creotech ma zamiar przyciągnąć do projektu studentów, inne firmy kosmiczne z Polski i ze świata, które specjalizują się w konkretnych podsystemach i będą zainteresowane uczestnictwem w projekcie otwartym.

Z drugiej strony Creotech zamierza czerpać w przyszłości korzyści nie ze sprzedaży know-how, które zostanie udostępnione, ale ze świadczenia usług integracji, certyfikacji zgodności ze standardem HyperSat, produkcji niezawodnych podsystemów, współpracy z operatorami rakiet itd. Pomysł biznesowy może się wydawać nieco szalony, ale cóż... żyjemy w szalonych biznesowych czasach i bez nowych koncepcji, w tym zarządzania własnością intelektualną, firmy z Polski nie przebiją się na arenie globalnej.

– Czy historia spółki może służyć za ilustrację wyboistej „polskiej drogi” komercjalizacji badań naukowych?

Jak, w tym na przykładzie własnych doświadczeń, może Pan odpowiedzieć na pytanie: dlaczego w Polsce tak trudno jest doprowadzić do współpracy nauki z biznesem?

– Creotech Instruments, to wciąż młoda spółka. Trudno więc tę krótką historię traktować jako referencyjny przykład specyficznie polskiej drogi komercjalizacji badań naukowych. Jako założyciele Creotech wywodzimy się z świata nauki i jest to nasze naturalne środowisko.

Należy jednak podkreślić, że współpraca pomiędzy nauką i biznesem jest bardzo istotna dla całej polskiej gospodarki. Przede wszystkim dlatego, że młode firmy, które powstawały w latach 90. minionego stulecia czy w pierwszych latach wieku bieżącego, nie posiadały tzw. know-how, ponieważ nie miały po kim go odziedziczyć. Dziś spółki posiadają odpowiednie laboratoria, ekspertów i zaplecze technologiczne, by móc współpracować ze strefą nauki.

Zauważalna jest też zmiana paradygmatu, w którym to naukowcy zaczynają zmierzać ku biznesowi. Część tej zmiany dokonuje się pod dyktando funduszy unijnych, które do tej pory były przekazywane uczelniom wyższym. Teraz fundusze trafiają jednak przede wszystkim do przedsiębiorców, dlatego naukowcy muszą nauczyć się inicjowania współpracy z biznesem, to dzięki niej będą otrzymywali granty na badania. W Polsce jest kilka naprawdę dobrych uczelni, które kształcą ludzi na bardzo wysokim poziomie i zaczynają dostarczać świetne kadry dla przedsiębiorstw w naszym kraju. Ponadto tworzone są organizacje nazywane klastrami – są to grupy instytucji i firm, które skupiają się wokół pewnych obszarów technologicznych, aby ze sobą współpracować.

– A jakie plany ma spółka? Operacyjne, na najbliższy czas i kolejne strategiczne, gdy już zostanie osiągnięty cel wyznaczony w 2012 roku?

– Na razie skupiamy się na realizacji naszego obecnego celu. Uczestniczymy w szeregu projektów kosmicznych prowadzonych przez ESA. Pracujemy także nad własną platformą satelitarną. Pracy jest naprawdę bardzo dużo, a warto mieć także

na uwadze to, że przedsięwzięcia i misje kosmiczne trwają często wiele lat. Do pewnego stopnia wiemy więc czym zajmować się będziemy w 2019 lub 2020 roku.

Liczymy także na to, że najbliższe miesiące przyniosą rządowe decyzje dotyczące finansowania Krajowego Programu Kosmicznego. Polska ma bardzo konkretne potrzeby w tym obszarze i jako Creotech chcemy w możliwie szerokim zakresie włączyć się w zaspokajanie tych potrzeb. Mówimy tutaj zarówno o kwestiach obszerwacji Ziemi na potrzeby cywilne, jak i wojskowe.

– Te wasze plany, to dopiero „kosmos”!
Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Zbigniew Biskupski

Zdj. archiwum Creotech

CREOTECH INSTRUMENTS S.A. (CTI),

to lider polskiego sektora kosmicznego. Założona przez grupę wybitnych polskich naukowców firma, konsekwentnie rozwija swoje kompetencje w zakresie projektowania i montażu elektroniki wysokiej niezawodności.

Creotech Instruments od 2012 roku funkcjonuje na rynku jako spółka akcyjna i uczestniczy w szeregu prestiżowych projektów kosmicznych, m.in. związanych z poszukiwaniem śladów życia na Marsie, badaniem tajemniczych rozbłysków promieniowania gamma w wysokich warstwach ziemskiej atmosfery, czy ze śledzeniem, potencjalnie groźnych dla Ziemi obiektów przelatujących w jej pobliżu oraz tzw. „kosmicznych śmieci” krążących wokół naszej planety.

Creotech Instrument wyspecjalizował się także w produkcji i dostarczaniu podzespołów i specjalistycznej aparatury do najnowocześniejszych i najbardziej zaawansowanych technologicznie instytucji badawczych takich jak Europejska Organizacja Badań Jądrowych CERN w Genewie, Instytut Badań Ciężkich Jonów GSI i Centrum Badawcze DESY w Niemczech.

Ranking studiów inżynierskich

Ranking Studiów Inżynierskich Perspektywy 2017 wskazał najlepsze kierunki studiów, dające tytuł magistra oraz inżyniera. Oceniono 21 najpopularniejszych dyscyplin studiów technicznych.

Ranking prezentuje 311 najlepszych programów studiów, które są prowadzone na 288 wydziałach w 26 polskich uczelniach akademickich.

Wśród uczelni, których studia zajęły pierwsze miejsca w poszczególnych dyscyplinach liderem jest Politechnika Warszawska (13 najlepszych programów), przed Akademią Górniczo-Hutniczą i Politechniką Wrocławską (po 3 programy) oraz Politechniką Śląską (2 programy).

– Zapewnienie młodzieży najwyższej klasy wykształcenia inżynierskiego leży w interesie polskiej gospodarki. Chcemy pomóc młodym ludziom w precyzyjnym wyborze kierunku studiów w obszarze dyscyplin technicznych, potrzebnych gospodarce i dających dobre podstawy zatrudnienia i zarobków – mówił **Waldemar Siwiński, prezes Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”, pomysłodawca rankingu**, otwierając Forum Liderów Kształcenia Inżynierskiego 17 maja br. w Warszawie, na którym ogłoszono wyniki rankingu. Zwrócił też uwagę na znaczącą symbolikę – Forum odbywało się w Światowym Dniu Społeczeństwa Informacyjnego.

– Musimy pamiętać o niezwykle przyspieszeniu rozwojowym: co dwa lata podwaja się liczba informacji technologicznych – podkreślił. – Dwie trzecie nowych technologii ma

żyłot krótszy niż 10 lat. To wyzwanie dla nauki, dla uczelni technicznych i ich studentów. To również wielkie wyzwanie dla gospodarki.

A **prof. Michał Kleiber, przewodniczący Kapituły Rankingu**, były prezes PAN, mówił: „Dzisiejszy ranking jest w naszej intencji otwarciem dyskusji, jak taki ranking tworzyć” – wzywając środowisko uczelnicze do zgłaszania uwag oraz pomocy przy tworzeniu kolejnych jego edycji.

Członkowie Kapituły Rankingu Studiów Inżynierskich Perspektywy 2017, to:

- **prof. Michał Kleiber**, b. prezes PAN, przewodniczący Kapituły;
- **dr Alicja Adamczak**, prezes Urzędu Patentowego RP;
- **prof. Bogusław Smólski**, b. dyrektor NCBR, b. rektor-komendant WAT;

- **prof. Krzysztof Diks**, przewodniczący Polskiej Komisji Akredytacyjnej (PKA);
- **prof. Marek Hołyński**, dyrektor Instytutu Maszyn Matematycznych;
- **prof. Bohdan Macukow**, przewodniczący Komisji Akredytacyjnej Uczelni Technicznych (KAUT);
- **Jarosław Dąbrowski**, wiceprezes IGT Poland, dyrektor ds. technologii odpowiedzialny za obszar Europy Wschodniej, Bliskiego Wschodu i Afryki;
- **Arkadiusz Wódarczyk**, Flextronics International Poland, HR Biznes, Partner Działu Inżynieryjnego;
- **Gabriel Buchała**, Chief Engineer E&S, Site Manager, Delphi Poland;
- **Włodzimierz Kiciński**, b. prezes Nordea Bank Polska;
- **Waldemar Siwiński**, prezes Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”.

Ranking Studiów Inżynierskich pozwolił na wyłonienie najbardziej „wynalazczo twórczych” wydziałów polskich uczelni.

Ściśła czołówka to:

1. Wydział Technologii i Inżynierii Chemicznej Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie – 70 wynalazków,
2. Wydział Mechaniczny Politechniki Lubelskiej – 62 wynalazki,



Członkowie Kapituły Rankingu Studiów Inżynierskich Perspektywy 2017



Dziekani 63. najlepszych wydziałów inżynierskich w Polsce

3. Wydział Chemiczny Politechniki Wrocławskiej – 53 wynalazki,
4. Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie – 49 wynalazków,
5. Wydział Mechaniczny Politechniki Wrocławskiej – 41 wynalazków.

– *Na sukces pracuje się latami, trzeba mieć sporo doświadczenia, międzynarodowe kontakty, potrzebne są relacje z biznesem. Nie wolno zapominać o twardych regułach, które pozwalają na ochronę innowacyjnych dokonań nauki. Od wszystkich partnerów wymagamy klauzuli poufności* – mówi o wynalazczej efektywności swojej jednostki **prof. Ryszard Kaleńczuk, dziekan Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.**

Jakie kryteria uwzględniono w rankingu

Ranking Studiów Inżynierskich Perspektywy 2017 to uporządkowana informacja o 21. najpopularniejszych kierunkach studiów technicznych prowadzonych w polskich uczelniach akademickich – publicznych i niepublicznych. Przyjęto, że kierunki objęte rankingiem muszą być prowadzone w danej jednostce (wydziale) na II stopniu studiów stacjonarnych i dawać tytuł magistra inżyniera.

Należy zwrócić uwagę, że studia kończące się tytułem inżyniera i magistra inżyniera pro-

wadzą też uniwersytety. Są również przypadki, że politechniki prowadzą kierunki, których nazwy wskazywałyby na studia techniczne, niestety nie dają one możliwości uzyskania tytułu inżyniera i magistra inżyniera – takie jednostki nie były rankingowane. Przyjęto również założenie, że jednostka prowadząca dany kierunek studiów musi posiadać przynajmniej jedno uprawnienie do nadawania stopnia doktora, bez względu na dziedzinę i dyscyplinę nauki.

Koniecznym warunkiem decydującym czy dana jednostka znalazła się w rankingu, było przesłanie przez uczelnię ankiety rankingowej, łącznie z udostępnieniem uśrednionych i zanonimizowanych danych o wynikach maturalnych osób przyjętych na I rok studiów.

Ranking Studiów Inżynierskich Perspektywy 2017 uwzględnił 13 wskaźników pogrupowanych w sześć kryteriów. Są to:

- **PRESTIŻ** – mierzony poprzez: badanie opinii kadry akademickiej;
- **ABSOLWENCI NA RYNKU PRACY** – mierzone poprzez: badanie opinii pracodawców (realizowane przez „IBM Indicator”) oraz badanie „Ekonomiczne Losy Absolwentów” (realizowane przez MNiSW);
- **POTENCJAŁ AKADEMICKI** – wskaźniki: ocena parametryczna MNiSW, uprawnienia do nadawania stopni naukowych, nadane stopnie naukowe;
- **EFEKTYWNOŚĆ NAUKOWA** – wskaźniki: publikacje, cytowania, indeks Hirsha;

- **POTENCJAŁ DYDAKTYCZNY** – wskaźniki: jakość przyjętych na studia, dostępność kadr wysokokwalifikowanych dla studentów, wyróżniająca ocena PKA oraz akredytacje środowiskowe;
- **INNOWACYJNOŚĆ** – wskaźnik: patenty i prawa ochronne.

O innowacyjności i statystyce UPRP

Prezes Urzędu Patentowego RP, dr Alicja Adamczak, członkini Kapituły Rankingu i pomysłodawczyni „wskaźnika patentowego”, traktowanego jako ważny miernik innowacyjności uczelni, podkreślała, iż na tle państw wysoko rozwiniętych 40-procentowy udział polskich uczelni i instytutów naukowych w liczbie zgłaszanych wynalazków jest wysoki. Niemniej problemem jest, że „wciąż niewiele z tych rozwiązań trafia do realizacji. Dzieje się tak, ponieważ na Zachodzie, to przemysł inicjuje prace badawczo-rozwojowe. Nie wolno też zapominać, że istotą patentu powinna być możliwość jego komercjalizacji”. Jej zdaniem od instytucji naukowych oczekiwać powinniśmy patentów najwyższej jakości, takich, które wyznaczają standardy dla całych branż.

Wg danych Urzędu Patentowego RP polskie uczelnie uzyskały 1086 patentów w roku 2015 i 1374 w roku ubiegłym. Lider wspólzawodnictwa, Politechnika Wrocławska, o 63 pozycje wyprzedza w tym rankingu krakowską AGH.

Z danych UPRP wynika też, że ubiegły rok był dla naukowców z Dolnego Śląska niezwykle udany – Politechnika zgłosiła 105 nowych wynalazków i wzorów użytkowych oraz uzyskała 194 patenty i prawa ochronne na wzory użytkowe.

W latach 2008–2016 naukowcy z Politechniki Wrocławskiej otrzymali najwięcej patentów i praw ochronnych na wzory użytkowe – 1112. Na drugim miejscu znalazła się Akademia Górniczo-Hutnicza (AGH) w Krakowie z 693 patentami i prawami ochronnymi, a na trzecim Politechnika Łódzka z 532.

Naukowcy z Politechniki Wrocławskiej w latach 2008–2016 zgłosili do Urzędu Patentowego RP 1193 wynalazki i wzory użytkowe. Kolejne miejsca w rankingu zajęły AGH i Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie.

Do Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO) trafiło w 2015 roku 568 polskich wniosków patentowych. Najwięcej – ze szkół wyższych, wśród których przodowała Politechnika Gdańska. W stosunku do 2014 roku liczba polskich wniosków wzrosła o ok. 18 proc. 568 zgłoszeń to jednocześnie największa liczba w ostatnich 10 latach. Również rekordowa jest liczba przyznanych w ub. r. polskim firmom i wynalazcom europejskich patentów – 150, co oznacza wzrost o 39 proc.

Na odbywających się w czerwcu br. Międzynarodowych Targach Innowacji Gospodarczych i Naukowych INTARG 2016, PWr zdobyła srebrny medal w kategorii środowisko / chemia / biotechnologia / nanotechnologia. Naukowcy zaprezentowali wówczas przyjazne dla środowiska sole, które mogą służyć do czyszczenia lub dezynfekcji oraz jako stabilizatory długotrwałych biotransformacji. Ich twórcami są dr Joanna Feder-Kubis, prof. dr hab. Jolanta Bryjak, Zofia Hrydziuszko i Urszula Świerczek, doktorantki z Wydziału Chemicznego.

Również w 2016 roku przyznano patent europejski EP2912475B1 na wynalazek „Method for detecting turbulence conditions, using the interaction of a laser beam with a thin photochromic film, and device for implementing said method”, stworzony w ramach współpracy Politechniki Wrocławskiej z Uniwersyteciem w Angers (Francja). Autorem wynalazku są twórcy z Université

d'Angers – Regis Barille oraz prof. Stanisław Kucharski i dr inż. Ewelina Ortyl. Wynalazek posiada duży potencjał komercyjny i stał się przedmiotem licznych pozakrajowych zgłoszeń pochodnych.

Kolejnym sukcesem wynalazczym uczelni może pochwalić się prof. Piotr Dudziński, który wspólnie z Gustawem Sierżputowskim i Adamem Koniecznym z Katedry Inżynierii Maszyn Roboczych i Pojazdów Przemysłowych Wydziału Mechanicznego PWr, zdobyli złoty medal na targach wynalazczości w Brukseli. Nagrodę otrzymali za innowacyjne rozwiązanie, jakie zastosowali w opracowanej mobilnej platformie lądowej – uniwersalnym pojeździe nowej generacji o adaptacyjnych właściwościach eksploatacyjnych.

Które działy techniczne są najbardziej „patentotwórcze”?

Według Urzędu Patentowego (zamknięta analiza roku 2015) najwięcej wynalazków i wzorów użytkowych powstaje w obszarze inżynierii lądowej (w skali kraju – 354). Kolejne trzy pozycje zajmują opatentowane pomysły z obszaru narzędzi mechanicznych i innych maszyn specjalistycznych i z szerokiej kategorii, jaką są wszelkie p o m i a r y (146 praw ochronnych i patentów). Liczne zgłoszenia i przyznane w ślad za ich jakością prawa zdobywają prace z dziedziny maszyn elektrycznych, urządzeń oraz energii. Znaczącą pozycję – 146 patentów i praw ochronnych w ciągu roku – zdobywają zgłoszenia z zakresu chemii wysokogatunkowych związków organicznych. Wynalazczą żyłkę odkrywają inżynierowie specjalizujący się w dziedzinie obróbki termicznej i aparatury. Prawa ochronne zdobywają też (114 w 2015 roku) zgłoszenia w kategorii transport.

Dalszy rozwój gospodarki wymaga wysokowykwalifikowanych kadr

Do zwycięzców Rankingu Studiów Inżynierskich oraz do uczestników I Forum Liderów Kształcenia Inżynierskiego, na którym ogłoszono wyniki rankingu, skierował list **Jarosław Gowin, wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego:**

Czwarta rewolucja przemysłowa, której jesteśmy świadkami, to wielka szansa rozwoju naszej ojczyzny. Polski przemysł wymaga obecnie zbudowania silnej infrastruktury w obszarze automatyzacji i informatyzacji, która będzie fundamentem innowacyjnych technologii. (...) Rozwój gospodarki opartej na wiedzy wymaga wykształcenia kadr wyróżniających się wysokimi kwalifikacjami oraz kompetencjami przekrojowymi, takimi jak przedsiębiorczość, kreatywność, umiejętność wykorzystywania nowych technologii. Serdecznie gratuluję Uczelniom, które postawiły najwyższą poprzeczkę wymagań, a tym samym osiągają najlepsze wyniki w kształceniu przyszłych inżynierów” – napisał.

Podczas prac nad Rankiem Studiów Inżynierskich kapituła korzystała z doświadczeń zebranych podczas tworzenia innych rankingów Fundacji Edukacyjnej Perspektywy, w tym ogólnego Rankingu Szkół Wyższych, ogłaszanego corocznie od 2000 r.

Zarówno W. Siwiński, jak i prof. M. Kleiber poinformowali, że przy pracach nad rankingiem studiów czysto technicznych, trzeba było wziąć pod uwagę „specyfikę kształcenia inżynierskiego”, czego skutkiem było wprowadzenie szeregu zmian w stosunku do rankingu wszystkich uczelni.

Przemawiając do laureatów rankingu, **prof. Jan Szmidt, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, rektor Politechniki Warszawskiej** podkreślił: *– Doświadczenie organizatorów, zebrane podczas tworzenia innych rankingów Perspektyw, gwarantuje, że Ranking Studiów Inżynierskich przygotowany został w sposób maksymalnie docieklivy i maksymalnie zobiektywizowany.*

Opracowanie na podstawie materiałów, relacji i zdj. Fundacji Perspektywy oraz danych UPRP
(ASz)

(Na temat rankingu uczelni wyższych w kolejnym wydaniu Kwartalnika UPRP)

Przełamując uprzedzenia i stereotypy

Rozmowa z **dr Bianką Siwińską**,
dyrektor zarządzającą Fundacji Edukacyjnej Perspektywy



Wobec trwającego od 2006 roku, spowodowanego względami demograficznymi spadku liczby młodych ludzi w Polsce, uczelnie techniczne okazały się być jedynymi, obok mundurowych, które odnotowywały w ostatnich 10 latach wzrosty liczby studentów – i to wyłącznie kobiet.

W ciągu 10 lat w akcji uczestniczyło ponad 100 000 dziewczyn, część z nich zdecydowała się na studia techniczne, zwiększając udział kobiet na uczelniach technicznych aż o 10%.

– W tym roku mija 10 lat akcji Dziewczyny na politechniki!, której Pani jest inicjatorką. Gratulujemy!

Akcja „obrosła” już wieloma innymi projektami, mającymi z nią związek: Lean in STEM, „IT for SHE”, „Girls go start-up! Academy”, „Dziewczyny do nauki!”, „Nowe technologie dla dziewczyn” czy „Potencjał kobiet dla branży technologicznej”. Kryje się za tym szczególnie wartościowy społecznie pomysł, który wymagał integracji wielu środowisk, współdziałania ze szkołami, uczelniami wyższymi i promocji samej idei i wielka praca organizacyjna.

– Tak, akcja „Dziewczyny na politechniki!” „wypączkowała” w naturalny sposób w kolejne inicjatywy i działania. Stwierdziliśmy, że nie wystarczy wysłać dziewczyny na uczelnie techniczne, trzeba im też pomóc w rozwijaniu ich potencjału i wejściu na rynek pracy – nie chylkiem i boczkiem,

ale spektakularnie i „z przytupem”. Stąd np. nowy projekt, powołany na 10-lecie naszych działań – „IT for SHE”.



Jego celem jest przełamanie impasu w branży informatycznej, który polega na coraz głębszym niedoborze wyspecjalizowanych kadr. Głównymi elementami programu są: największy w Europie obóz

tematyczny dla dziewczyn w IT „Women in Tech Camp”, Program Mentoringowy prowadzony przez przedstawicieli najlepszych firm technologicznych w Polsce i Kampania Wolontariacka zachęcająca dzieciaki do nauki programowania, skierowana przede wszystkim do mieszkańców małych miejscowości. W roli nauczycielek wystąpią studentki informatyki – 50 z nich już w te wakacje pojedzie do szkół podstawowych w całej Polsce. Jestem bardzo dumna, że udało nam się zaangażować w tworzenie „IT for SHE” koalicję firm technologicznych zainteresowanych wspieraniem i zatrudnianiem kobiet IT. Te firmy to zarówno wiodące firmy stricte informatyczne jak: Cisco, Ericsson, IGT czy Intel, jak i firmy z innych branż, coraz mocniej angażujące się w świat digitalizacji, jak banki: Goldman Sachs, Citi Handlowy czy firma farmaceutyczna ROCHE. Potrzeba wspierania szerszego udziału kobiet w branży IT jest ogromna.

– Kiedy i jak ostatecznie ukształtowały się założenia tego niezwykle znaczącego przedsięwzięcia, z akcentem na płec piękną?

– Idea projektu narodziła się w roku 2006. Inspiracją była niemiecka akcja *Girl's Day* – prowadzona na olbrzymią skalę i za państwowe pieniądze. Poznałam tę inicjatywę studiując w Berlinie. *Girls' Day* koncentrowało się jednak na sektorze przedsiębiorstw, my skupiamy się na kontekście akademickim. Świat uczelni technicznych bardzo szybko zrozumiał jej sens i wartość.

Mała prokobieca rewolucja, jaka rozgrywa się na polskich politechnikach miała, jak wszystkie dobre przedsięwzięcia, korzenie pragmatyczne. Kierunki inżynierskie traciły na popularności, dlatego jasnym się stało, że trzeba zmienić i wizerunek samych uczelni i sposób naboru. A przede wszystkim trafić z ofertą do połowy populacji, która stanowiła mały procent studentów politechnik.

Pierwsza, pilotażowa edycja odbyła się w 2007 roku na Politechnice Łódzkiej i Politechnice Białostockiej. W rok później odbył się pierwszy Ogólnopolski Dzień Otwarty *Tylko Dla Dziewczyn* – na 12 uczelniach technicznych. Obecnie akcja prowadzona jest na 20 uczelniach w całym kraju. W jej ramach odbyło się już ponad 3000 wydarzeń.

– Jak dużo dziewczyn udało się zainspirować w tych dziesięciu latach studiowaniem na kierunkach politechnicznych i w naukach ścisłych, tradycyjnie uznawanych za tzw. męskie? Co stanowiło największą przeszkodę w początkach akcji, nastawienie uczelni czy reakcje młodych kobiet, co im wypada lub nie – studiować?

– W ciągu 10 lat w akcji uczestniczyło ponad 100 000 dziewczyn, część z nich zdecydowała się na studia techniczne, zwiększając udział kobiet na uczelniach technicznych aż o 10%.

Co ważne, znacząco wzrosła liczba dziewczyn na kierunkach stricte technicznych, w tym informatycznych. Wobec trwającego od 2006 roku, spowodowanego względami demograficznymi spadku liczby młodych ludzi w Polsce, uczelnie techniczne okazały się być jedynymi, obok mundurowych, które odnotowywały w ostatnich 10 latach wzrosty liczby studentów – i to wyłącznie kobiet.



Od roku 2007 liczba dziewczyn na uczelniach technicznych wzrosła w Polsce o 14 tys., a mężczyzn, w tym samym czasie, spadła 2 tysiące. Ubywanie mężczyzn wpisało się dokładnie w ogólnopolski trend, ale dziewczyny z tego spadkowego trendu spektakularnie się wyłamywały. Najwyraźniej zasób ukryty w otoczeniu – jakim

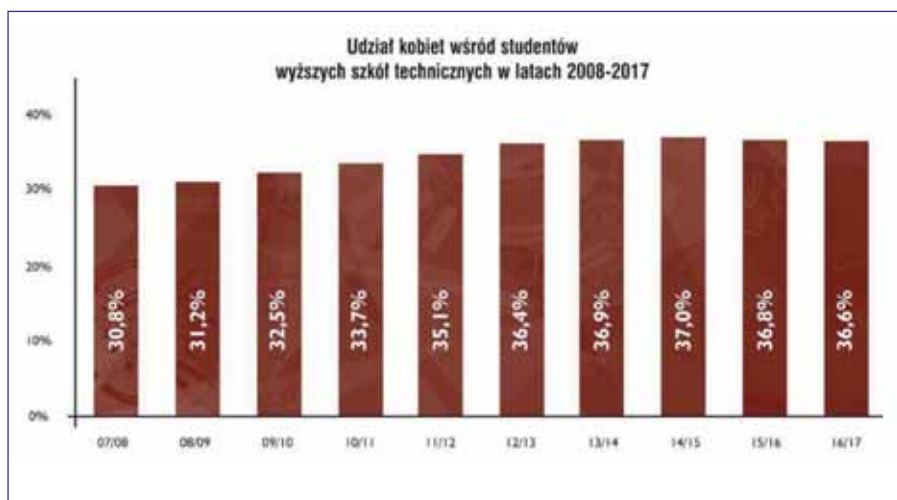


były dziewczyny, które mogły iść na politechniki, ale z jakichś kulturowych czy też społecznych powodów nie szły – udało się w końcu uruchomić.

– Jaką wartość wniosły polskie gimnazjalistki, dziewczyny na studia politechniczne? Jak oceniają to uczelnie, które z nich najbardziej zaangażowały się w tę akcję?

– Akcja bardzo się sprawdziła. Dziewczyny, które w jej wyniku wybrały kierunki techniczne i ścisłe zmieniają obecnie oblicze branży technologicznej. Robią doktoraty, kierują zespołami, nadzorują wielkie budowy, patentują wynalazki i tworzą startupy. Dużo się dzieje. Mówimy już o pokoleniu Inżynierek DNP. To one stworzą masę krytyczną, dzięki której kolejnym dziewczynom będzie dużo łatwiej odnaleźć się w obszarze technologicznym.

– Ile obecnie uczelni bierze udział w akcji Dziewczyny na politechniki? Które z nich można pochwalić za największe spektakularne wyniki na tym polu i trwałą bądź rosnącą liczebność studentek na swoich różnych wydziałach?



– W sumie, od samego początku jest z nami prawie 20 uczelni technicznych i kilka ambitnych wydziałów ścisłych uniwersytetów. Przez tych 10 lat trwania akcji, na niektórych uczelniach liczba dziewczyn wzrosła nawet o ponad 60% (Politechnika Poznańska, Politechnika Świętokrzyska).

– **Niektóre z uczelni zachęcają dziewczyny hasłem NAUKA JEST KOBIETĄ, ale to chyba jeszcze długa droga, aby było to powszechne zjawisko, tym bardziej że kobiety pełnią w życiu tak wiele ról – po pierwsze to one dają życie i to je jednak ogranicza, co najmniej na jakiś czas...**

– Jedną z kontynuacji akcji „Dziewczyny na politechniki!” jest kampania „Dziewczyny do nauki!”. Prowadzona jest bezpośrednio na uczelniach technicznych w całym kraju, a jej celem jest popularyzowanie kariery naukowej wśród studentek. W jej ramach odbywają się spotkania „Miss Profesor” – z paniami, które osiągnęły spektakularne sukcesy na polu naukowym i teraz chcą pomagać innym dziewczynom się tutaj odnaleźć.

– **Czy po tych dziesięciu latach można mówić, że pojawiło się nie tylko zdecydowanie większe liczebnie niż kiedykolwiek przedtem pokolenie inżynierek w spódnicach, ale udało się przełamać uprzedzenia i stereotypy, co „dziewczynom wypada”? Jak podsumowałaby Pani efekty swego pomysłu – warto było?**

– Zawsze warto robić coś, w co się wierzy. Ja wierzę w kobiety i ich moc zmieniania świata. Uważam, że kobiety powinny mieć więcej do powiedzenia w obszarze STEM (Science, Technology, Engineering, Mathematics) – bo jest to obszar kluczowy dla rozwoju świata i społeczeństw. Jeżeli spojrzemy na naszą cywilizację w jej obecnej postaci, to stwierdzimy, że panowie, decydujący jak dotąd o jej losach wyłącznie lub prawie wyłącznie, jak dotąd się nie popisali. Musimy zacząć używać potencjału, talentów i mądrości kobiet – to dziejowa konieczność.

– **Jakie plany, cele stawia Pani dziś, po 10 latach, przed akcją Dziewczyny na politechniki!?**

– Przez tych 10 lat dużo się zmieniło. Dziewczyny, które teraz stoją przed wyborem ścieżki edukacyjnej są o wiele bardziej świadome swoich możliwości i wolności w wymyślaniu swojej przyszłości.

To czego wciąż brakuje, jak pokazują wyniki badania „Potencjał kobiet dla branży technologicznej” Siemens i Perspektyw, to inspiracji w ich otoczeniu – przykładów kobiet, które zrobiły bardzo dużo w świecie nauki, technologii, innowacji. Trudno bowiem wyobrazić sobie siebie w jakiejś przyszłej roli/dziedzinie, jeżeli nie widzimy takich przykładów wokół siebie lub też w mediach, kulturze publicznej etc. Będziemy więc na pewno starać się takie historie pokazywać i nagłaśniać.

I na pewno też punkt ciężkości naszych działań będzie coraz bardziej przesunięty

na prowincję, do małych miejscowości, z tradycyjnym podejściem do roli kobiet w społeczeństwie, bo tam dziewczynom wciąż jest trudniej realizować bez ograniczeń ich pasje i potrzebują wzmocnienia. Nasz kolejny cel, to także zwiększenie udziału kobiet w branży IT. Temu służy program „IT for SHE”. Na razie jest ich na studiach informatycznych 13% – do roku 2020, powinno być ich przynajmniej 20%. Będziemy też nadal wspierać młode naukowczynie, twórczynie start-upów (program „Girls go startup! Academy” prowadzony wspólnie ze Stowarzyszeniem TOP500 Innovators) i inżynierki każdej specjalizacji – poprzez mentoring kobiety „Lean in STEM”.

Rewolucja kobiet w nauce i technologii trwa, a my jesteśmy jej ważnym katalizatorem – żeby użyć pojęcia z obszaru technicznego. W przyszłości chcemy działać na skalę międzynarodową i wspierać kobiety w technologii w takich krajach, jak Tadżykistan czy Arabia Saudyjska.

– **A co planujecie w najbliższym czasie?**

– We wrześniu największy w Europie obóz dla dziewczyn w technologiach – Women in TECH Camp – zaprosimy na niego 120 utalentowanych studentek informatyki i kierunków pokrewnych. A 26–27 października odbędzie się wspaniała, międzynarodowa konferencja „Lean in STEM – Women go Space!” o naukach technicznych i ścisłych i szerokim kontekście obecności kobiet w tych obszarach. To bardzo wyjątkowe, interdyscyplinarne wydarzenie z gośćmi z całego świata. Serdecznie na nie zapraszam.

– **Dziękujemy za rozmowę i życzymy Pani wytrwałości w kontynuacji przedsięwzięcia, które Urząd Patentowy wspiera, można powiedzieć „od zarańia”, doceniając jego długofalowe znaczenie dla zmiany polskiej obyczajowości i rozwoju innowacyjnego w naszym kraju, w którym coraz częściej biorą udział kobiety z wykształceniem politechnicznym i naukowczynie z różnych dziedzin.**

*Rozmawiała Anna Szymańska
Zdj. Fundacja Perspektywy*

Urząd Patentowy RP rozpoczął współpracę z Koalicją na Rzecz Polskich Innowacji

Urząd Patentowy RP oraz Koalicja na Rzecz Polskich Innowacji będą wspólnie wspierać wynalazczość i podejmować działania na rzecz zwiększenia innowacyjności polskiej gospodarki, promowania współpracy, jak również transferu wiedzy pomiędzy nauką i biznesem.

W siedzibie Urzędu Patentowego RP w Warszawie 5 kwietnia br. zostało podpisane porozumienie o współpracy pomiędzy **Fundacją Koalicji na Rzecz Polskich Innowacji (KPI)** a **Urzędem Patentowym RP**. Z ramienia Koalicji porozumienie podpisała prezes **Dagmara Krześcińska**, a ze strony Urzędu Patentowego prezes **dr Alicja Adamczak**.

Koalicja została powołana do życia 16 kwietnia 2015 roku w Warszawie przez najprężniej działające w Polsce instytucje naukowe, akademickie i biznesowe, między innymi: **Fundację na Rzecz Nauki Polskiej, Gdański Park Naukowo-Technologiczny, Intel, Konfederację Lewiatan, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Pricewaterhouse Coopers (PwC), Startup Poland** oraz **Kancelarię Wardyński i Wspólnicy**.

Misją KPI jest wspieranie rozwoju innowacyjności w Polsce poprzez zbliżanie środowisk naukowych i biznesowych. Urząd Patentowy RP, którego jednym

z istotnych zadań jest szerokie upowszechnianie wiedzy o ochronie własności przemysłowej wśród różnych grup społeczno-zawodowych, będzie służyć merytorycznym wsparciem w tym zakresie oraz aktywnie uczestniczyć we wszelkich inicjatywach Koalicji dotyczących ochrony i zarządzania dobrami niematerialnymi.

Celem zawartego porozumienia będzie wspieranie wynalazczości i podejmowanie działań na rzecz zwiększenia innowacyjności polskiej gospodarki, promowanie współpracy, jak również transferu wiedzy pomiędzy nauką i biznesem. W ramach zawartej umowy oba podmioty będą brały udział w cyklicznych roboczych spotkaniach partnerskich.

„Podpisane porozumienie o współpracy niewątpliwie przyczyni się do wypracowania coraz lepszych warunków rozwoju innowacyjnej gospodarki w Polsce, której nieodłącznym elementem jest ochrona własności intelektualnej, w tym przemysłowej” – mówiła podczas prezentacji działań Urzędu Patentowego RP, prezes **dr Alicja Adamczak**.

Podkreśliła także ogromną wartość spotkań w ramach Koalicji na Rzecz Polskich Innowacji, dających możliwość współpracy partnerów reprezentujących różne instytucje, wspólnej dyskusji, wymiany poglądów, doświadczeń i dobrych praktyk w zakresie innowacyjności.

„Niewątpliwym atutem działania KPI jest również możliwość generowania inicjatyw w zakresie polityki innowacyjnej państwa, adresowanych do przedstawicieli najwyższych władz w naszym kraju” – zwróciła uwagę na ten ważny aspekt funkcjonowania Koalicji prezes A. Adamczak.

Koalicja zobowiązała się do zaproszenia przedstawicieli Urzędu na konferencję **Innowacyjna Europa 2017**, która odbędzie się w dniach 23–24 listopada br. we Wrocławiu.



W imieniu Urzędu Patentowego RP Prezes Alicja Adamczak podpisuje Porozumienie z Koalicją na Rzecz Polskich Innowacji, reprezentowaną przez Prezes Dagmarę Krześcińską

Małgorzata Gebler

Zdj. UPRP

Ochrona własności intelektualnej w państwach Grupy Wyszehradzkiej oraz innych krajach

Na forum WIPO, z udziałem przedstawicieli Urzędu Patentowego RP
oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego, debatowano
o problemach własności intelektualnej.

Seminarium pt. „**Intellectual Property (IP) Policies in Universities and Research Institutions in the Visegrad Group**” oraz spotkanie ekspertów w zakresie ochrony własności intelektualnej i transferu technologii zostały zorganizowane przez Światową Organizację Własności Intelektualnej (WIPO) w Genewie z inicjatywy Urzędu Patentowego RP w dniach 29–30 maja br., w ramach prezydencji w Grupie Wyszehradzkiej sprawowanej przez Polskę.

Zagadnienia ujęte w programie wydażeń, jak i wnioski wypracowane przez ich uczestników były spójne z „Deklaracją Warszawską”, podpisaną 28 marca br. przez premierów krajów Grupy Wyszehradzkiej. Dokument w znacznej mierze został poświęcony budowaniu konkurencyjności gospodarek w oparciu o innowacje i nowe technologie.

Przedsiewzięcia te doskonale wpisują się w zakres kompetencji oraz misję edukacyjną Urzędu. Zarówno bowiem efektywna współpraca w ramach Grupy Wyszehradzkiej, jak i upowszechnianie wiedzy na temat własności intelektualnej m.in. w środowisku akademickim, stanowią strategiczne działania UPRP.

Z satysfakcją należy przyjąć inicjatywę WIPO w zakresie wspierania procesu

ochrony własności intelektualnej oraz transferu technologii w różnych krajach. Idea powstania wspólnego dokumentu zarządzania IP w szkołach wyższych, z pewnością okaże się istotną pomocą dla wielu ośrodków uczelnianych, w tworzeniu wewnętrznych regulacji w zakresie ochrony własności intelektualnej.

Natomiast samo seminarium stanowiło forum wymiany doświadczeń oraz prezentacji najlepszych praktyk w tej dziedzinie. WIPO już od wielu lat docenia potencjał Polski, w tym działania Urzędu Patentowego RP w zakresie tworzenia nowych instrumentów prawnych

i podejmowania wielu inicjatyw w sferze ochrony własności intelektualnej.

W obradach Polskę reprezentowali przedstawiciele Urzędu Patentowego RP: prezes UPRP – **dr Alicja Adamczak**, zastępca dyrektora Departamentu Promocji i Wspierania Innowacyjności – **dr Piotr Zakrzewski**, starszy specjalista ds. wspierania innowacyjności – **Paulina Jaworska**. W wydarzeniu wzięli też udział pracownicy naukowi Katedry Prawa Własności Intelektualnej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego: **dr Justyna Ożegalska-Trybalska** oraz



Polska delegacja w siedzibie WIPO

dr Dariusz Kasprzycki. W seminarium uczestniczył również – obok innych ambasadorów w Genewie państw Grupy Wyszehradzkiej – Ambasador RP przy Biurze Narodów Zjednoczonych w Genewie – **Piotr Stachńczyk** oraz Radca-Minister w Zespole Stałego Przedstawicielstwa – **Wojciech Piątkowski**. Na zaproszenie WIPO do Genewy przybyło kilkudziesięciu ekspertów w zakresie ochrony i zarządzania własnością intelektualną, reprezentujących nie tylko państwa Grupy Wyszehradzkiej, ale także Izrael, Stany Zjednoczone, Jordanię, Kamerun, Kolumbię czy też Republikę Południowej Afryki.

U rząd Patentowy RP wspiera szkoły wyższe w tworzeniu i stymulowaniu ekosystemu innowacji, którego jednym z istotniejszych elementów jest ochrona wyników ludzkiej kreatywności. Problematyka własności intelektualnej obejmuje bowiem praktycznie wszystkie dziedziny życia, jest

- Urząd Patentowy RP współpracował ze środowiskiem akademickim przy realizacji kilku projektów mających na celu opracowanie propozycji programowych, materiałów i pomocy dydaktycznych, a także utworzenie studiów podyplomowych dla przyszłych wykładowców przedmiotu Ochrona własności intelektualnej;

- prawa własności przemysłowej chroniące wynalazki, wzory użytkowe oraz wzornictwo przemysłowe zostały uwzględnione szerzej niż dotychczas w tzw. ocenie parametrycznej jednostek naukowych. We współpracy z Fundacją Edukacyjną „Perspektywy”, zagadnienia te zostały wprowadzone jako nowe kryterium oceny „innowacyjność” do prestiżowego rankingu szkół wyższych.

Należy także podkreślić, że w 2011 roku doprowadzono do nowelizacji

zja, warsztaty, wykłady, a także konkursy związane z ochroną własności intelektualnej, w szczególności własności przemysłowej. Z kolei przedstawiciele Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentowali najważniejsze regulacje prawne, odnoszące się do komercjalizacji wyników prac badawczo-rozwojowych, wypracowanych w polskich uczelniach i szerzej – jednostkach naukowych. Dyskutowano także na temat znaczenia przepisów wewnętrznych – regulaminów uczelnianych dotyczących zarządzania własnością intelektualną w szkołach wyższych.

Seminarium oraz spotkanie ekspertów były dobrą okazją zarówno do prezentacji polskich doświadczeń w zakresie upowszechniania wiedzy i podnoszenia kompetencji społecznych dotyczących IP, jak i przedstawienia merytorycznych propozycji do projektu realizowanego przez Światową Organizację Własności Intelektualnej.

WIPO już od wielu lat docenia zaangażowanie Polski, w tym działania Urzędu Patentowego RP w zakresie tworzenia nowych instrumentów prawnych i podejmowania wielu inicjatyw w sferze ochrony własności intelektualnej.

ważna dla każdego człowieka, niezależnie od posiadanego wykształcenia czy prowadzonej działalności. Istotny problem naszego społeczeństwa stanowi z jednej strony brak świadomości konieczności ochrony wyników swej pracy, z drugiej zaś bezprawne korzystanie z cudzej twórczości czyli występowanie zjawiska „*piractwa intelektualnego*”.

Z inicjatywy Urzędu Patentowego udało się tę problematykę upowszechnić w środowisku szkolnictwa wyższego i nauki:

- od 2007 r. zagadnienia dotyczące problematyki ochrony własności intelektualnej zostały wprowadzone do standardów kształcenia dla programów studiów pierwszego stopnia na niemal wszystkich kierunkach;

ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, która m.in. wprowadziła Krajowe Ramy Kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego (przejście z systemu nakierowanego na proces uczenia się do systemu skupiającego się na efektach kształcenia). A zagadnienia ochrony własności intelektualnej i zarządzania prawami wyłącznymi zostały włączone do efektów kształcenia we wszystkich obszarach studiów wyższych.

Okolejnych etapach wprowadzania do szkół wyższych zagadnień dotyczących ochrony własności intelektualnej mówiła prezes **Alicja Adamczak** w swojej prezentacji. Wskazała na przykłady dobrych praktyk w zakresie przedsięwzięć popularyzujących problematykę IP. Urząd Patentowy już od kilkunastu lat organizuje różnego rodzaju konferencje, seminaria, sympo-

*„Uważam, że krajowe urzędy patentowe pełnią niezwykle istotną rolę w procesie podnoszenia świadomości w zakresie ochrony własności intelektualnej – mówił podczas podsumowania obrad dyrektor Departamentu Krajów Rozwiniętych i w Okresie Transformacji WIPO **dr Michał Svantner** – mogą bowiem z jednej strony inspirować różne działania poprzez formułowanie konkretnych rozwiązań dotyczących IP adresowanych do gremiów rządzących, z drugiej zaś – stanowić platformę wymiany już istniejących dobrych praktyk pomiędzy różnymi grupami społeczno-zawodowymi, w tym w środowisku nauki i przedsiębiorców”.*

*Paulina Jaworska,
Piotr Zakrzewski*

Zdj. WIPO

Coraz bliżej polskich leków na raka

Walczymy o lepszą przyszłość dla pacjentów onkologicznych i wierzymy że z każdym dniem jesteśmy bliżej naszego celu, podkreślają naukowcy z Selvity. Pierwsi mogą otrzymać lek chorzy na ostrą białaczkę szpikową, a następnie cierpiący na nowotwory krwi, jelita grubego oraz piersi.

Rok 2017 jest przełomowym okresem rozwoju Selvity, spółki która powstała w Krakowie w 2007 roku. W pierwszej kolejności za sprawą opracowywanego od kilku lat w laboratoriach firmy związku **SEL24**, potencjalnego polskiego innowacyjnego leku onkologicznego na ostrą białaczkę szpikową. W marcu br. pierwszy pacjent otrzymał ten związek – lek w ramach badania I/II fazy klinicznej, które prowadzone jest aktualnie w kilku wyselekcjonowanych ośrodkach klinicznych w Stanach Zjednoczonych.

Jest to pierwszy w historii polskiej branży biotechnologicznej przypadek, kiedy oryginalna substancja stworzona w polskich laboratoriach została podana pacjentom w najbardziej zaawansowanych na świecie w zakresie badań klinicznych amerykańskich szpitalach.

Niedługo później, Selvita zawarła globalną umowę licencyjną dotyczącą współpracy w zakresie rozwoju i komercjalizacji związku SEL24 z Grupą Menarini, jednym z 40 największych koncernów farmaceutycznych na świecie. Firma zagwarantowała sobie 20,3 mln zł płatności z góry, a łączna wartość kontraktu (w tym refundacja kosztów badań i ochrony patentowej) wynosi 379 mln zł. Ponadto – w przypadku komercjalizacji leku, Selvita będzie otrzymywała kilka, kilkanaście proc. tantiemów od wartości jego sprzedaży.

Na początku maja 2017 r. Selvita uruchomiła w Poznaniu drugi kompleks laboratoriów. W fazę projektową weszła też budowa laboratoriów w Kra-

kowie. Docelowo będzie mogło w nich pracować 300, a po kilku latach i rozbudowie – nawet 1 000 naukowców.

Spółka ma też doskonałe wyniki finansowe – w pierwszym kwartale wypracowała 5,98 mln zł czystego zysku, o 8,63 proc. więcej niż rok wcześniej, co cieszy nie tylko inwestorów Selvity notowanej na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie.

Projekty onkologiczne Selvity

W swojej działalności badawczo-rozwojowej Selvita skupia się na onkologii. Najbardziej zaawansowany obecnie projekt, SEL24 (dualny inhibitor kinaz PIM i FLT3), aktualnie znajdujący się w trakcie badań klinicznych we wskazaniu ostrej białaczki szpikowej, nie jest jedynym.

Drugim projektem pod względem zaawansowania jest **SEL120**, pierwszy w swojej klasie małowcząsteczkowy inhibitor kinazy CDK8, o potencjalnym zastosowaniu w leczeniu nowotworów hematologicznych, raka jelita grubego oraz raka piersi.

Pozostałe projekty Selvity, będące na wcześniejszych etapach rozwoju, to platforma immuno-onkologiczna – prace obecnie skupione są na dwóch celach białkowych oraz Eptheron – platforma onkologiczna, której celem jest opracowanie nowych, unikalnych terapii epigenetycznych oraz projekty w obszarze immunometabolizmu i innych inhibitorów kinaz.

SEL24 coraz bliżej chorych

SEL24 jest innowacyjnym, doustnym związkiem, którego mechanizm działania polega na zahamowaniu kinaz PIM oraz FLT3, powiązanych z procesem nowotworzenia. Jest to pierwsza na świecie substancja o takim mechanizmie działania (ang. first-in-class) i na tak zaawansowanym etapie badań.

SEL24 przejawia potencjał terapeutyczny w leczeniu ostrej białaczki szpikowej (AML), jak również innych nowotworów hematologicznych, takich jak chłoniaki nieziarnicze, ziarnica złośliwa oraz szpiczak mnogi.





Bogusław Sieczkowski i...

Ponadto, SEL24 zwiększa efektywność leczenia w modelach zwierzęcych w terapii współtowarzyszącej z obecnie stosowanymi lekami (ang. standards of care).

– Podanie SEL24 pacjentom stanowi precedens w historii naszej branży biotechnologicznej

– prawdopodobnie jako pierwsza polska firma rozpoczęliśmy w Stanach Zjednoczonych badania kliniczne leku, który od zera powstał w krajowym laboratorium badawczym. Mamy nadzieję, że pójdzie za tym sukces również w wymiarze medycznym – powiedział **dr Krzysztof Brzózka, dyrektor naukowy Selvity S.A.**

SEL24 będzie przeznaczony dla pacjentów z nawrotową lub oporną na leczenie postacią ostrej białaczki szpikowej (relapsed/refractory AML, R/R AML). W leczeniu tego nowotworu głównym celem jest uzyskanie remisji lub znaczące wydłużenie życia chorego. Ostra białaczka szpikowa dotyczy najczęściej osób dorosłych.

Zapadalność roczna wynosi około 3,7 na 100 000 osób i jest większa u mężczyzn niż u kobiet. Niemal 80% pacjentów dobrze odpowiada na wstępną chemioterapię, natomiast w późniejszym czasie u większości z nich rozpoznaje się wznowę lub oporną na leczenie formę AML. Rokowanie jest wówczas niekorzystne, średnio przeżywa jedynie 10% chorych w tej grupie. Brak ustalonych wytycznych leczenia nawracającej lub opornej ostrej białaczki szpikowej (R/R AML) sprawia, że chorzy najczęściej kierowani są do odpowiedniego dla nich badania klinicznego.

Kolejnym krokiem prac nad SEL24 będzie uzyskanie opinii lokalnych komisji etycznych (ang. Institutional Review Board), działających przy wiodących szpitalach w Stanach Zjednoczonych, w których planowane jest przeprowadzenie pierwszej fazy badań klinicznych związku SEL24 oraz podpisanie wymaganych umów z powyższymi ośrodkami.

28 marca 2017 r. Selvita S.A., obecnie jedna z największych firm biotechnologicznych w Europie, ogłosiła zawarcie globalnej umowy licencyjnej z Berlin-Chemie Menarini, spółką włoskiej Grupy Menarini, dotyczącej projektu SEL24.

Selvita jest polską firmą biotechnologiczną działającą w obszarze odkrywania i rozwoju leków stosowanych przede wszystkim w obszarze onkologicznym. Zajmuje się również świadczeniem laboratoryjnych usług badawczo-rozwojowych na zlecenie firm farmaceutycznych, biotechnologicznych i chemicznych z całego świata. Poprzez spółkę zależną – Ardigen – tworzy zaawansowane rozwiązania bioinformatyczne.

Selvita została założona w 2007 r. Obecnie zatrudnia ponad 390 pracowników, z czego 1/3 posiada stopień doktora. Główna siedziba Spółki i laboratoria mieszczą się w Krakowie. Drugi oddział badawczy Spółki znajduje się w Poznaniu. Selvita posiada biura w największych ośrodkach biotechnologicznych na świecie, w Regionie Bostonu i Regionie San Francisco w Stanach Zjednoczonych oraz w Cambridge w Wielkiej Brytanii.

W obszarze badań nad chorobami nowotworowymi Spółka współpracuje m.in. z renomowanymi spółkami zagranicznymi H3 Biomedicine, Merck, Epidarex Capital, Nodthera, Menarini Group.

W 2011 r. Selvita debiutowała na rynku NewConnect. Od roku 2014 notowana jest na głównym rynku GPW. W marcu 2017 r. weszła w skład indeksu WIG80.

Selvita jest również właścicielem krakowskiej firmy BioCentrum, wykonującej usługi w zakresie badań przedklinicznych, chemii białek i krystalografii.



Paweł Przewięźlikowski, prezes zarządu Selvity S.A. założyciele Selvity S.A.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni z podpisania umowy licencyjnej z Menarini – powiedział wówczas **Paweł Przewięźlikowski, prezes zarządu Selvity S.A.** – Ta współpraca jest kluczowa z naszego punktu widzenia, bowiem o kolejny krok przybliża nas do celu, jakim jest zapewnienie nowej opcji terapeutycznej pacjentom na całym świecie, chorującym na ostrą białaczkę szpikową. Menarini od wielu lat pracuje nad przełomowymi terapiami dla pacjentów walczących z najgroźniejszymi chorobami, w tym również w obszarze onkologii, co daje nam pewność, że potencjał związku SEL24 zostanie przez naszego partnera w pełni wykorzystany. Umowa z globalnym partnerem, prowadzącym prace rozwojowe i sprzedaż leków na całym świecie jest również znaczącym sukcesem komercyjnym i elementem realizacji obietnic jakie złożyliśmy naszym inwestorom i akcjonariuszom w czasie emisji publicznej – mówił.

Kompetencje naukowe zespołu Selvity podkreślał dr Reinhard Uppenkamp, prezes zarządu Berlin Chemie-Menarini – Jesteśmy pod wrażeniem bardzo wysokiego poziomu wiedzy merytorycznej i know-how Selvity. Jestem pewien, że współpraca pomiędzy naszymi firmami nad związkiem SEL24 będzie miała ogromne znaczenie dla pacjentów onkologicznych.

Zgodnie z postanowieniami umowy, Selvita przyzna Grupie Menarini wyłączne prawo

do dalszych badań, rozwoju, wytwarzania oraz komercjalizacji związku SEL24 na terenie całego świata.

Kiedy lek trafi do pacjentów? – *Badanie kliniczne leku SEL24 rozpoczęło się w marcu 2017 roku poprzez podanie leku pierwszemu pacjentowi. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem to wyniki badań zaprezentujemy na konferencji naukowej w drugiej połowie 2018 roku. Do tego czasu spółka nie będzie informowała o przebiegu badania, chyba, że wystąpiłyby jakieś istotne działania niepożądane leku, zagrażające zdrowiu pacjentów i powodzeniu badania* – mówi prezes **Paweł Przewięźlikowski**.

A dalej? – *Trudno powiedzieć, dzisiaj średni czas rozwoju leku na białaczkę do rejestracji to 6–7 lat. Ale mocno się skraca, a fazy rozmywają. Im częściej lepsza, tym jest w badaniach krócej. Ostatnio częściczka Agiosa ma szansę na zatwierdzenie w 3,5 roku od rozpoczęcia fazy* – dodał.

Projekt przedkliniczny SEL120

Na początku kwietnia zespół naukowców z Selvity wspólnie z badaczami z Centrum Onkologii-Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, przygotował publikację dotyczącą najnowszych wyników badań nad kolejnym związkiem SEL120, będącym wiodącym projektem przedklinicznym rozwijanym przez spółkę. Stosowny artykuł opublikowany został 4 kwietnia br., w renomowanym periodyku Oncotarget.

Wynika z niego, że SEL120 jest jednym z kluczowych projektów onkologicznych rozwijanych przez Spółkę Selvita i najbardziej zaawansowanym projektem w fazie przedklinicznej w portfolio Spółki.

Związek SEL120-34A, wykazuje wysoką skuteczność jako monoterapia w licznych modelach zwierzęcych ostrej białaczki szpikowej, chłoniaka z komórek płaszczka, raka jelita grubego, raka piersi oraz w przypadku guzów Wilmsa.

– *Dzięki bliskiej współpracy z naukowcami z Centrum Onkologii, udało się nam wykazać, że związek SEL120, który selektywnie celuje w kinazę CDK8, posiada duży potencjał w terapii ostrej białaczki szpikowej. Szczególnie cenne są wyniki pokazujące aktywność w komórkach o słabym*



źródnicowaniu i cechach komórek macierzystych. Są one częstym źródłem nawrotów choroby i dużym wyzwaniem w leczeniu białaczek. Z niecierpliwością czekamy, żeby te ekscytujące wyniki mogły zostać powtórzone w badaniach klinicznych w przyszłości. Współpraca z zespołem dr. Michała Mikuli, to prawdziwa przyjemność i pokazuje, że partnerstwo publiczno-prywatne może być ważnym elementem w rozwoju polskiej nauki – skomentował **dr Tomasz Rzymiski, kierownik naukowy Projektu SEL120 w Selvita S.A.**

Dekada konsekwencji w dążeniu do celu

W krakowskiej spółce nic nie dzieje się przypadkowo. Jej założyciele i czołowi managerowie, **Paweł Przewięźlikowski i Bogusław Sieczkowski**, nim dziesięć lat temu zdecydowali się na założenie Selvity, obecnie najsilniejszej polskiej firmy biotechnologicznej, informatycznej z wykształcenia, pracowali w renomowanej spółce Comarch i zajmowali w niej kierownicze stanowiska.

W 2007 r. postanowili poszukać nowych wyzwań. „Nowa firma miała spełniać cztery kryteria: znajdować się w Krakowie, być oparta na inteligentnych pracownikach, osiągać wysoką rentowność i stworzyć coś przydatnego dla ludzkości. Najlepszą branżą, która spełniała te kryteria, okazała się biotechnologia”, mówił kilka lat później dziennikarzom **Paweł Przewięźlikowski**.

Ponieważ droga od badań do komercjalizacji nowych leków jest niezwykle długa, by mieć źródło dochodów bieżących, powołali spółkę Ardigen, zależną od Selvity, która tworzy zaawansowane rozwiązania bioinformatyczne. I to z wielkim sukcesem.

– W 2016 r. udało nam się podpisać dwa kontrakty z firmami typu big-pharma, jedną w Stanach Zjednoczonych i drugą w Europie. Ponadto w Stanach nawiązaliśmy współpracę z czterema firmami biotechnologicznymi oraz z tak prestiżowym partnerem, jak Harvard Medical School.



W tym roku Ardigen więcej wysiłku włoży w rozwój generujących wysokie marże zaawansowanych produktów bioinformatycznych – informował **Bogusław Sieczkowski**.

W efekcie dziś blisko 90 proc. przychodów Selvity pochodzi obecnie od klientów zagranicznych, przede wszystkim z Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. Spółka świadczy usługi dla firm z całego świata, przede wszystkim z sektora medycznego i chemicznego. Wśród nich znajduje się siedem z dziesięciu największych koncernów farmaceutycznych.

Nieprzypadkowo też firma postanowiła inwestować we własne laboratoria, choć przy ryzykownych biznesach regułą jest raczej ich wynajmowanie. „W tym obszarze jesteśmy sterowani głównie zapotrzebowaniem na nasze usługi. Ale w razie czego rynek outsourcingu badań rozwija się w tempie 16–18 proc. rok do roku i wciąż jest duży popyt na wynajem laboratoriów. Z kolei ich lokalizacja w renomowanych ośrodkach akademickich: Kraków, Poznań, pomaga w zatrudnieniu i utrzymaniu w pracy najlepszych naukowców” – mówił **Paweł Przewięźlikowski** podczas czatu inwestorom.

Twórcy Selvity są przewidującymi i realistycznymi, pełnymi dobrej wiary w swe przedsięwzięcie, biznesmenami, bo gdy uczestnicy czatu dopytywali „czy rynek polskiej GPW nie jest dla Selvity za mały?” – wyjaśniali – Sensownym progiem wejścia na zagraniczne rynki kapitałowe jest kapitalizacja na poziomie 500 milionów dolarów. Przeciętna firma biotechnologiczna w USA, która ma projekt w fazie II badań klinicznych jest właśnie tyle warta. SEL120 może tam być za trzy lata. Ale równie dobrze może go nie być w ogóle, jak wyniki badań będą złe. Na dzisiaj jesteśmy za mali na NASDAQ.

Gdy więc pacjenci niecierpliwie czekają na pomyślny finał badań nad lekami Selvity, inwestorzy nie tracą wiary w to, iż nadejdzie dzień, w którym akcjami krakowskiej spółki obracać się będzie na parkietach nowojorskiej Wall Street.

Zbigniew Biskupski

Zdj. archiwum Selvity

Innowacja ukryta w genach

dr Marek Massalski Uniwersytet Warszawski

Z roku na rok zachorowalność na poważne choroby oraz nowotwory się zwiększa. A gdyby tak posiadać wiedzę o naszych przyszłych chorobach i dzięki temu odpowiednio wcześniej rozpocząć badania oraz zastosować spersonalizowane leczenie? Z Warsaw Genomics – jedną ze spółek spin-off Uniwersytetu Warszawskiego – jest to możliwe.

Warsaw Genomics, to spółka spin-off Uniwersytetu Warszawskiego, założona w 2015 r. w celu upowszechnienia w Polsce nowoczesnych badań genetycznych. Tworzą ją naukowcy z Zakładu Medycyny Genomowej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Laboratorium Genetyki Nowotworów Człowieka Uniwersytetu Warszawskiego.

Spółką zarządzają dr hab. med. Anna Wójcicka oraz prof. dr hab. med. Krystian Jażdżewski – naukowcy z wieloletnim doświadczeniem badawczym oraz

ogromnym, międzynarodowym dorobkiem naukowym. Poprzez swoją działalność, badacze popularyzują podstawową wiedzę o genetyce, mającej fundamentalny wpływ na zdrowie człowieka, ale przede wszystkim chcą umożliwić Polakom dostęp do możliwie tanich lub refundowanych badań genetycznych, prowadzonych przy użyciu najnowocześniejszych metod.

„Uczelnia nie ma możliwości wykonywania badań diagnostycznych. Dzięki spółce diagnostyczno-leczniczej jest to możliwe. Wszystko to, co robimy w laboratorium,



Zespół Warsaw Genomics

Dr hab. med. Anna Wójcicka

Współzałożycielka Warsaw Genomics. Genetyk, biotechnolog, menedżer innowacji. Stworzyła Warsaw Genomics, ponieważ wierzy, że diagnostyka genetyczna jest jednym z najistotniejszych elementów współczesnej medycyny. Chciałaby, żeby wszyscy pacjenci z chorobami genetycznymi mogli poznać podłoże swojej choroby. Chciałaby także, żeby pacjenci, którzy chorują na nowotwory, mogli otrzymywać leczenie, które zostanie zaprojektowane w oparciu o genetyczną sygnaturę ich choroby.



Pracownik Uniwersytetu Warszawskiego i Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Od lat współpracuje z zespołami badawczymi z najbardziej prestiżowych ośrodków naukowych na świecie.

Autorka publikacji na temat nowotworów człowieka, nagradzana za swą pracę w Polsce i w Europie. Jest absolwentką Uniwersytetu Warszawskiego, Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Odbiła staże badawcze na Wydziale Genetyki Medycznej Vrije Universiteit w Amsterdamie, w Laboratorium Endokrynologii Molekularnej Imperial College w Londynie oraz w Comprehensive Cancer Center w Ohio State University, Columbus (USA). Zawsze chciała pracować w Polsce, by zmieniać rzeczywistość wokół siebie.

Wyróżniona tytułem Very Important Polish Innovator przez Fundację Godła Promocyjnego Teraz Polska, laureatka stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla wybitnych młodych naukowców.

Prof. dr hab. med. Krystian Jażdżewski

Współzałożyciel Warsaw Genomics, specjalista chorób wewnętrznych, endokrynolog. Stworzył Warsaw Genomics, ponieważ jest gorącym orędownikiem szerokiego dostępu Polaków do badań genetycznych. Wierzy, że wczesna diagnostyka i prewencja nowotworów zaczyna się już w naszych genach, dlatego chciałby zapewnić każdemu Polakowi możliwość określenia, jakie jest jego ryzyko zachorowania na nowotwór.



Kieruje Laboratorium Genetyki Nowotworów Człowieka w Centrum Nowych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego i Zakładem Medycyny Genomowej w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Absolwent Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego i Uniwersytetu Medycznego w Gdańsku. Przez 10 lat pracował w USA w jednym z najlepszych na świecie zespołów naukowych badających dziedziczenie nowotworów. Wrócił do Polski, aby swoje doświadczenie wykorzystać dla popularyzacji badań genetycznych w zakresie dziedziczenia nowotworów w naszym kraju.

Współodkrywcą genu odpowiedzialnego za dziedziczenie raka tarczycy. Opublikowane wyniki badania uplasowały się w rankingu Faculty1000 Medicine wśród 4% najlepszych raportów naukowych.

jesteśmy w stanie dać ludziom. Cały czas pracujemy nad nowymi rozwiązaniami, które będą się w naszej ofercie pojawiać” – mówi dr hab. med. Anna Wójcicka.

Spółka realizując swoją misję już na początku działalności podjęła współpracę z Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie oraz Szpitalem Pediatricznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, a w późniejszym czasie z innymi szpitalami i poradniami m.in. z Wrocławia, Łodzi czy Gdańska, umożliwiając pacjentom przeprowadzenie badań w ramach NFZ.

Innowacja technologiczna

Jaka jest różnica pomiędzy testami genetycznymi wykonywanymi przez Warsaw Genomics, a tymi stosowanymi dotychczas?

Okazuje się, że kolosalna. Klasyczne podejście badawcze zakłada badanie wybranego fragmentu genu „kawałek po kawałku”. Nie dosyć, że jest to żmudna i czasochłonna metoda, dodatkowo nie daje nam żadnych informacji o nieprawidłowościach w pozostałych niebadanych fragmentach genu oraz w innych genach powiązanych z daną jednostką chorobową.

Warsaw Genomics w swoich testach wykorzystuje technologię sekwencjonowania nowej generacji (NGS), dzięki czemu w jednym badaniu analizowana jest sekwencja wszystkich genów powiązanych z daną chorobą.

Spółka oferuje testy genetyczne służące diagnostyce chorób dziedzicznych, określające ryzyko zachorowania na nowotwory dziedziczne czy służące określeniu profilu genetycznego nowotworu (będące podstawą terapii celowanej). W każdym przypadku wykorzystywane są autorskie algorytmy, pozwalające na wykonanie testu za cenę kilkukrotnie niższą w porównaniu z cenami badań prowadzonych przez zagraniczne firmy.



Spółka oferuje dziś testy w zakresie cenowym 1400–3400 złotych, podczas gdy koszt podobnych testów wykonywanych przez firmy zagraniczne waha się w przedziale 1500–2000 euro. Właśnie ta unikatowa wiedza, przekładająca się w naszych lokalnych uwarunkowaniach biznesowych na znaczne obniżenie kosztów usługi, pozwala na pewną swobodę rynkową, gdyż konkurencja ze strony firm z kapitałem zagranicznym praktycznie nie istnieje.

Komercjalizacja wiedzy

Założyciele spółki od wielu lat prowadzili badania naukowe z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi genetyki. Włączenie technik sekwencjonowania nowej generacji do zestawu swoich narzędzi pozwoliło im na dopełnienie obrazu wynikowego. To z kolei zrodziło w nich ideę wykorzystania swojej wypracowanej wiedzy w celach diagnostycznych, tym bardziej,

o podobnym profilu jest niezwykle konkurencyjna. Oczywiście najistotniejszą przewagą jest przewaga technologiczna. Ale wbrew pozorom nie opiera się ona na patentach. Własność intelektualna zespołu stanowi tajemnicę przedsiębiorstwa zabezpieczoną odpowiednimi umowami. Spółka wszelkie etapy wdrażania innowacji finansuje z własnych środków, generowanych w trakcie działalności firmy. Ciągła inwestycja w działalność B+R

Warsaw Genomics w porównaniu z podmiotami o podobnym profilu jest przedsięwzięciem niezwykle konkurencyjnym

Przewagę konkurencyjną może zilustrować również przykład kosztów badania genów odpowiedzialnych za dziedzicznego raka piersi, za który metodą NGS zapłacimy ok. 2500 złotych, a wynik otrzymamy po niespełna 3 tygodniach, podczas gdy analogiczna analiza przeprowadzona metodą tradycyjną kosztuje kilkanaście tysięcy złotych, a wyniki otrzymamy po około pół roku.

Efekt – badanie, w którym jednocześnie analizuje się wszystkie geny o znanym związku z chorobą, pozwala na uzyskanie przez lekarza prowadzącego pełnej „mapy genetycznej” pacjenta, postawienie szybkiej diagnozy i podjęcie skutecznego leczenia.

że dysponowali wyspecjalizowanym zespołem eksperckim, który był gotów podjąć to wyzwanie.

W ten sposób pojawiła się idea komercjalizacji wiedzy poprzez utworzenie spółki spin-off. Chęć wejścia na rynek pociągnęła za sobą konieczność opracowania oferty, zdefiniowania usług, ustalenia cen, wypracowania sieci kontaktów i kanałów dystrybucji swoich usług.

Ale udało się. Obecnie firma oferuje testy zarówno pacjentom indywidualnym, jak również publicznym placówkom medycznym.

Nie ulega wątpliwości, że Warsaw Genomics w porównaniu z podmiotami

pozwała na rozwijanie dalszej oferty usług i doskonalenie aktualnej.

Ogólnopolski Program Badań Przesiewowych „Badamy geny”

Niedawno zespół Warsaw Genomics wraz z Laboratorium Genetyki Nowotworów Człowieka Centrum Nowych Technologii UW opracował nowatorski program badań przesiewowych, pozwalający ocenić ryzyko zachorowania na raka piersi i prostaty. Warsaw Genomics stawia sobie za cel zbadanie całego społeczeństwa polskiego. Zamierzenie jest śmiałe, ale determinacja wynika z danych statystycznych, które mówią, iż co trzeci Polak zachoruje na raka, a co czwarty może zachorować w wyniku chorobotwórczej zmiany w genie.

Program „Badamy geny” ma zmotywować Polaków do diagnostyki, która pozwoli im, w szczególności w uwarunkowaniach wcześniejszych zachorowań na ww. nowotwory w rodzinie, uzyskać rzetelną informację o poziomie ryzyka zachorowania i zastosowaniu właściwych środków prewencyjnych, w celu uniknięcia pojawienia się nowotworu lub dobraniu właściwej metody leczenia.

Jednostkowe badanie w ramach programu cechuje się imponująco niską ceną, bo można je wykonać już za 399 zł. Daje to ogromną oszczędność w porównaniu ze standar-

22 maja 2017 zostały wręczone Nagrody Polskiej Rady Biznesu im. Jana Wejcherta. To jedno z najbardziej znanych i prestiżowych wyróżnień wręczanych najwybitniejszym osobowościom polskiej przedsiębiorczości oraz działalności społecznej.

Prof. Krystian Jażdżewski, współzałożyciel spółki spin-off Warsaw Genomics, został wyróżniony w kategorii „Wizja i innowacje” – za działalność, która doprowadziła do stworzenia autorskich zestawów testów genetycznych opartych na sekwencjonowaniu genomowym.

14 grudnia 2015 w konkursie na młodą innowacyjną firmę zorganizowanym przez Marszałka Województwa Mazowieckiego, Warsaw Genomics zajęło pierwsze miejsce zdobywając tytuł „Innowatora Mazowsza”.

10 grudnia 2015 Fundacja Godła Promocyjnego „Teraz Polska” wybrała prezesa i współzałożyciela spółki WarsawGenomics dr hab. Annę Wójcicką do grona 11 młodych naukowców VIPI – Very Important Polish Innovator. Takie wyróżnienie otrzymują osoby, które z sukcesami komercjalizują wyniki swoich badań naukowych.

dową ceną europejską na poziomie 8000 zł. Tak ogromna różnica wynika z zastosowania innowacyjnej metody pozwalającej w każdej rundzie testowania analizować geny 600 osób i wykorzystać informację zawartą w całej puli 600 próbek do szukania mutacji u konkretnej osoby.

Żadne oferowane w podobnej cenie badanie genetyczne nie jest w stanie zbadać tak szerokiego panelu genów. W ramach usługi wszyscy przebadani otrzymają personalne zalecenie profilaktyczne. Natomiast osoby, u których zostanie wykryte wysokie ryzyko zachorowania, zostaną zaproszone na bezpłatną konsultację lekarską, aby ustalić plan dalszej profilaktyki.

Uniwersytet Warszawski stawia na nowoczesność i otwartość przy jednoczesnym zachowaniu tradycji oraz dbaniu o kreowanie nauki na najwyższym poziomie.

Spółki spin-off to jedna z odpowiedzi na potrzebę stworzenia efektywnego połączenia nauki z biznesem. To także możliwość płynnego przepływu wysokich kompetencji naukowych do firm otaczających uczelnię, jak również szansa dla studentów i młodych naukowców na pracę w dynamicznie rozwijających się firmach, nierzadko prowadzonych przez wybitnych pracowników Uniwersytetu.

Zdj. UW

Potencjał liofilizacji



Rozmowa z **Laurą Godek**, właścicielką firmy LYOFOOD z Kielc, wyróżnioną w ubiegłym roku w rankingu najbardziej zdolnych i innowacyjnych młodych Europejczyków „30 Under 30”

Aktualny trend na superfood jest bardzo silny, ale potrzebna jest szeroka wiedza z tego zakresu, żeby wiedzieć, co rzeczywiście nam pomaga, a co niestety może nam zaszkodzić

– Jest Pani współzałożycielką LYOFOOD, przedsiębiorstwa wytwarzającego w oparciu o nowe technologie zdrową i zbilansowaną żywność. Zdrowa żywność i nowe technologie? Brzmi to trochę irracjonalnie czy to w ogóle jest możliwe?

– Często nowe technologie kojarzą się z czymś sztucznym, dalekim od natury. Ale tak nie jest, dzięki nowym technologiom możemy pozyskiwać odnawialną energię, magazynować ją, jesteśmy w stanie ograniczać zanieczyszczenie środowiska, wykorzystywać surowce wtórne czy właśnie produkować zdrową żywność. Taką, która się nie psuje, można ją przechowywać latami i to wszystko bez zastosowania jakichkolwiek konserwantów. Dla mnie innowacje to takie rozwiązania, które pozwalają rozwiązywać aktualne problemy związane z zanieczyszczeniem środowiska czy ogólnie poprawiają jakość życia ludzi na świecie, liofilizacja ma taki potencjał.

– Dlaczego zdecydowała się Pani na biznes w tak konkurencyjnej branży, jak żywność. I dlaczego nowe technologie?

– Żywność owszem jest konkurencyjną branżą, żywność specjalistyczna już mniej. Znaleźliśmy swoją niszę i staramy się ją rozwijać, aczkolwiek obserwujemy teraz nagły wysyp firm, które chcą zająć się liofilizacją. Sama liofilizacja nie do końca powinna być zaliczana do nowych technologii. Ten proces jest wykorzystywany do utrwalania żywności od czasów zimnej wojny, istotą jest produkt końcowy i jego zastosowanie. A dlaczego ja i liofilizacja? Mam szczęście być córką inżyniera, który widział przyszłość w zastosowaniu tej technologii w żywności, zaszczerpił ją w nas, a my razem z siostrą staramy się to rozwijać.

– Od razu podjęła Pani współpracę ze specjalistami od zdrowego żywienia?

– Do stwierdzenia, że liofilizowana żywność zachowuje ponad 90% witamin i składników odżywczych wystarczy badania. Jeśli natomiast chodzi o posiłki liofilizowane, liczy się smak, ale nie tylko. Ponieważ naszymi klientami są sportowcy, organizujący wyprawy często w bardzo odległe tereny i przebywający w ekstremalnych warunkach, ważny jest odpowiedni dobór składników. Wykorzystujemy naszą wiedzę, współpracujemy ze specjalistami i sportowcami tworząc nasze produkty. Aktualny trend na superfood jest bardzo silny, ale potrzebna jest szeroka wiedza z tego zakresu, żeby wiedzieć, co rzeczywiście nam pomaga, a co niestety może nam zaszkodzić, dlatego współpraca ze specjalistami jest niezbędna.

– Proszę więcej powiedzieć o żywności liofilizowanej. Jak się ją wytwarza? Kto kupuje i jakimi metodami firma dociera z ofertą do klientów?

– Jak wspominałam, sama technologia zaczęła być stosowana na szeroką skalę głównie do liofilizacji osocza krwi, następnie wykorzystano ją do produkcji żywności dla astronautów. Liofilizacja to suszenie sublimacyjne, które zachodzi przy obniżonym ciśnieniu. W pierwszej fazie produkt zamraża, a następnie w powolnym procesie cząsteczki wody w postaci lodu parują. Dzięki temu struktura komórkowa produktu zostaje zachowana, co pozwala na szybkie ponowne uwodnienie. Usuwamy tylko wodę, ponad 90% wartości odżywczych, witamin i minerałów zostaje, co więcej proces możemy dokładnie kontrolować, a przy zastosowaniu odpowiednich parametrów jesteśmy w stanie zmniejszyć utratę witamin do minimum. A zaczęliśmy od „marketingu szeptanego”, pojawiajemy się na imprezach branżowych, współpracujemy z podróżnikami i sportowcami. Prowadzimy własną sprzedaż internetową. Jeśli natomiast chodzi o nasze produkty ekologiczne, aktualnie szukamy możliwości wprowadzenia ich do szerszej sprzedaży, do działów ekologicznych, sklepów ze zdrową żywnością.

– W ubiegłym roku została Pani wyróżniona w rankingu najbardziej zdolnych i innowacyjnych młodych Europejczyków „30 Under 30”. Proszę powiedzieć coś więcej o tym rankingu oraz o tym czym jest dla Pani to wyróżnienie?

– Nie wiedziałam zbyt wiele o tym rankingu, dowiedziałam się o nim od koleżanki, która pracuje w środowisku startupowym. Moje zgłoszenie wysłał mąż, nie liczyłam na to, że mogłabym zostać wyróżniona. A jednak nieoczekiwanie, tak się stało.

Dla mnie osobiście było to takie potwierdzenie z zewnątrz, że idziemy dobrą drogą. To był „kopniak” do dalszego działania, chociaż motywacji nie brakuje.

Dzięki wyróżnieniu na pewno firma zaistniała medialnie, a ja miałam okazję poznać młodych ludzi z całego świata, którzy próbują go zmieniać wdrażając swoje projekty w życie.

– „30 Under 30” to nie jest jedyne Pani wyróżnienie. Były też wcześniejsze nagrody?

– Wyróżnienie Forbesa jest jednym z osobistych, wcześniej nasza marka **LYOFOOD** była nagradzana wielokrotnie. Zdobyła jako jedyna w Polsce najwyższą nagrodę – GOLD Industry Award podczas niemieckich targów OutDoor, były wyróżnienia za jakość, design, smak.

– Zaraz po ogłoszeniu wyników konkursu „30 Under 30” zapowiedziała Pani, że spółka rozpocznie starania o wejście na rynek amerykański i japoński. Udało się?

– Jeszcze się nie udało, ale prace trwają. Do zaistnienia na nowym rynku potrzeba trochę czasu, w szczególności, jeśli chodzi o żywność. Musimy przygotować odpowiednie zaplecze i moce produkcyjne. Sztuką jest nie tylko wzbudzić popyt, ale w odpowiednim czasie go zaspokoić. Jesteśmy w trakcie tej drogi.



Andrzej Bargiel na Broad Peak





– Jakie są kolejne plany, pracujecie nad nowymi technologiami?

– Jeśli chodzi o nowe technologie, bardziej w naszym przypadku jest to zastosowanie istniejącej technologii do stworzenia nowych produktów, ale oczywiście są projekty, w których dzięki zastosowaniu nowych technologii zwiększamy wydajność zmniejszając zużycie energii, ale... o tym nie mogę jeszcze zbyt wiele mówić.

– Z nowymi technologiami ma Pani do czynienia na co dzień zapewne na wiele sposobów. No i choćby dlatego, że firma ma swoją siedzibę na terenie Kieleckiego Parku Technologicznego. Czy łatwiej teraz w Polsce działać w branżach innowacyjnych?

– Na pewno łatwiej, powstaje wiele młodych firm, także i z pomysłem, wiele bez niego. Kiedy powstawała firma mojego taty, o środowiskach wspierających startupy nikt nie słyszał, nie mówiąc o tym, jak wyglądał eksport. Teraz jest o wiele łatwiej. Platformy, takie jak Kielecki Park Technologiczny, też są potrzebne, bo to właśnie miejsce, gdzie nauka i biznes może łatwiej się spotkać,

łączyć. Myślę, że w następnym etapie, dalej, niezbędne jest większe wsparcie w postaci przepisów, ulg czy korzystniejszych ofert finansowania dla firm na starcie.

– LYOFOOD start ma już za sobą. Firma potrzebuje również pieniędzy na rozwój. Czy łatwo je pozyskać?

– W zeszłym roku po raz pierwszy wystartowaliśmy w konkursie o pozyskanie funduszy europejskich, udało się. Jesteśmy tuż przed podpisaniem umowy. Ale o szczegółach będę mogła powiedzieć gdy już zakończymy projekt.

Otrzymujemy wiele ofert od inwestorów, ale na tym etapie rozwijamy biznes bez kapitału z zewnątrz. Działamy w grupie rodzinnej, wkładamy w to wiele serca, ale może przyjdzie i czas na inwestora na kolejnym etapie rozwoju.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Zbigniew Biskupski

Zdj. archiwum LYOFOOD



Przerwać „pętlę” marnotrawstwa, chronić środowisko i... zarabiać



Rozmowa z **Moniką Mąkowską**
dyrektor Biznesu Odpadów Niebezpiecznych i Innych w Stena Recycling

**W gospodarce cyrkularnej istotne znaczenie
ma innowacyjność i nieszablonowe myślenie.
Zapisy sprzyjające rozwojowi gospodarki cyrkularnej
obecne są już również w polskim prawie.**

– Idea gospodarki w obiegu zamkniętym zyskuje coraz więcej zwolenników. Są nawet hurra optymiści, którzy uważają, iż może być ona panaceum na wszystkie nieszczęścia: rosnący deficyt surowców, zdewastowane środowisko czy ostateczne rozwiązanie problemu odpadów. Czy rzeczywiście? A może to kolejny koncept, który ma uspokoić nasze sumienia, dręczone świadomością spustoszeń, jakie ludzka aktywność czyni w naturze?

– Gospodarka obiegu zamkniętego jest koncepcją zakładającą racjonalne wykorzystywanie zasobów w taki sposób, aby zawarte w odpadach materiały mogły zostać użyte ponownie, m.in. w procesie produkcji. Oznacza to przejście od ujęcia linearnego, tj. produkcja – użytkowanie – usunięcie odpadu, do ujęcia „kołowego”.

Dzięki temu ograniczone zostaje wydobywanie surowców naturalnych oraz emisja dwutlenku do środowiska.

Gospodarka cyrkularna, bo tak też jest nazywana, rodziła się wraz z rosnącą świadomością ekologiczną. Ma ona przełożenie jednak nie tylko na środowisko. Jak wskazuje Komisja Europejska, dzięki realizacji tej koncepcji przedsiębiorstwa europejskie mogą zaoszczędzić 600 mld euro oraz może powstać ponad pół miliona miejsc pracy.

Przedsiębiorstwa w Polsce przywiązują coraz większą wagę do kwestii gospodarowania odpadami. Badanie zrealizowane przez PBS na zlecenie Stena Recycling pokazało, że coraz więcej średnich i dużych przedsiębiorstw jest skłonnych dostosować wykorzystywane w produkcji materiały lub świadczone przez siebie usługi, aby zwiększyć poziom recyklingu, a blisko połowa jest gotowa rozważyć poniesienie dodatkowych kosztów inwestycyjnych wyłącznie w celu maksymalizacji wskaźnika recyklingu.

– **Klasyczne pojmowanie biznesu oznacza dążenie do maksymalizowania zysków z zaangażowanych środków. W każdej fir-**

mie, niezależnie od jej misji czy przesłanek związanych z odpowiedzialnością biznesu, zawsze punkt pierwszy stawianych celów brzmi: zwiększenie marży, co mówiąc językiem bardziej prostackim oznacza po prostu – maksymalizacja zysku. Czy zastosowanie się do zasad gospodarki cyrkularnej może wpływać negatywnie na realizację tego celu?

– W idei gospodarki cyrkularnej widzimy szansę na ograniczenie wykorzystania surowców naturalnych oraz optymalizację kosztów związanych z produkcją i zagospodarowaniem odpadów. Prostym przykładem jest odpad skrobi pochodzący z produkcji chipsów lub frytek. Pierwotnie występuje on w postaci uwodnionej, a po wysuszeniu stanowi pełnowartościowy substrat do dalszej produkcji spożywczej. W obiegu zamkniętym zyskuje każdy z jego uczestników: wytwarzający odpad sprzedaje skrobię nieco poniżej ceny rynkowej, bo de facto stanowi dla niego odpad. Z kolei dla firmy przemysłu spożywczego

skupującej, ten surowiec do produkcji jest szansą na optymalizację kosztów, dzięki nabyciu go po niższej cenie. Analogicznie dotyczy to powszechnie dziś recyklingowanych innych materiałów, tj. papieru, metali, szkła, tworzyw sztucznych.

W moim przekonaniu gospodarka cyrkularna może być wsparciem dla rozwoju biznesu. Przedsiębiorstwa mogą maksymalizować swoje zyski poprzez racjonalne projektowanie nowych artykułów oraz wykorzystywanie tego, co pozostaje po procesach produkcyjnych.

– Należy więc rozumieć, że idea gospodarki o obiegu zamkniętym jest częścią – obecnie dość spektakularną – znacznie szerszego procesu, określanego jako CSR – społeczna odpowiedzialność biznesu?

– Gospodarka obiegu zamkniętego, a co za tym idzie odpowiedzialne gospodarowanie odpadami, jest istotnym elementem społecznej odpowiedzialności biznesu. Przedsiębiorcy przykładają coraz większą wagę do tego, by efektywniej gospodarować odpadami i podejmują konkretne działania, przyczyniające się do ochrony środowiska. Wymagają tego częściej również od podwykonawców.

Odpowiedzialne gospodarowanie odpadami pomaga kształtować pozytywne wzorce na rynku oraz realizować globalne cele środowiskowe, określone m.in. w przyjętej przez ONZ „Agendzie Zrównoważonego Rozwoju 2030”. Przede wszystkim jednak chroni ono środowisko. Jednym z przykładów konkretnych działań realizowanych przez przedsiębiorstwa na rzecz gospodarki obiegu zamkniętego jest polityka „*zero odpadów na składowiska*”. Już ją stosuje wiele firm, co trzecia średnia i duża.

– No właśnie, gospodarka cyrkularna to tylko idea czy – podobnie jak wiele innych działań z zakresu CSR – stosowanie się do wymogów gospodarki cyrkularnej staje się już normą obyczajową? A może nawet wkrótce prawną, nakazem?

– W grudniu 2015 r. Komisja Europejska przyjęła pakiet dotyczący gospodarki o obiegu zamkniętym, którego celem jest pobudzanie konkurencyjności, tworzenie miejsc pracy i wspieranie trwałego wzrostu gospodarczego.

Zakłada on działania na rzecz realizacji gospodarki cyrkularnej oraz wprowadzenie nowych regulacji prawnych w tym obszarze.

Komisja Europejska zaplanowała: wsparcie finansowe w realizacji gospodarki cyrkularnej z programu „Horyzont 2020” oraz z funduszy strukturalnych, działania na rzecz ograniczenia odpadów spożywczych, opracowanie norm środowiskowych dla surowców wtórnych, zwiększanie efektywności energetycznej, a także trwałości oraz możliwości naprawy i recyklingu produktów. Przewidziała działania na rzecz strategii dotyczącej tworzyw sztucznych oraz ułatwienia wtórnego wykorzystywania wody.

Wśród zmian ustawodawczych Komisja zaproponowała ustanowienie wspólnych celów dla Unii dotyczących osiągnięcia do 2030 r. 65 proc. poziomu recyklingu odpadów komunalnych, 75 proc. recyklingu odpadów opakowaniowych oraz ograniczenia składowania odpadów do maksymalnie 10 proc. Przedstawiła propozycje zakazu składowania segregowanych odpadów, wspierania instrumentów ekonomicznych, zniechęcających do składowania odpadów, promowania ponownego użycia i symbiozy przemysłowej, tj. przemiany produktu ubocznego jednej branży przemysłu w surowiec dla innej branży. Postulowała również zachęty gospodarcze dla producentów, aby wprowadzali na rynek bardziej ekologiczne produkty i wspierali programy odzysku i recyklingu.

– Czy takie normy obowiązują już w polskim prawie?

– Zapisy sprzyjające rozwojowi gospodarki cyrkularnej obecne są również w prawie polskim. Wśród nich znajdziemy m.in.: wprowadzenie do hierarchii postępowania z odpadami procesu „ponownego użycia” przed innymi formami recyklingu, wprowadzenie pojęcia „produktu ubocznego” i sposobu przeprowadzenia odpadu do by-product, zmianę rozporządzenia ws. odzysku odpadów poza instalacjami (zmiana uwzględnia proces ponownego użycia wyższe stawki opłat za składowanie odpadów mogących z nazwy zostać poddane odzyskowi) czy zakaz składowania odpadów powyżej 6 GJ/Mg.

Co warto podkreślić, część zmian ogłoszona została jeszcze przed przyjęciem przez Komisję pakietu dotyczącego gospodarki obiegu zamkniętego.

Z perspektywy przedsiębiorców, w tym firm zajmujących się gospodarowaniem odpadami, jest to możliwość wykorzystania regulacji w realnym biznesie przy uzyskiwaniu zezwoleń na ponowne użycie odpadów, przekształcaniu odpadów w produkty uboczne czy też przy odzysku poza instalacjami. Warto podkreślić, że rozwijanie gospodarki w obiegu zamkniętym powinno być wspomagane przez lokalne urzędy, weryfikujące wnioski dotyczące wymienionych działań.

– Stosowanie się do reguł gospodarki cyrkularnej, to chyba też szansa na zwiększenie zapotrzebowania przedsiębiorstw na całkiem innowacyjne rozwiązania, a więc i szansa dla twórców nowych technologii?

– W moim przekonaniu innowacje stanowią motor napędowy dla rozwoju społeczeństw, postępu i konkurencyjności. W gospodarce cyrkularnej istotne znaczenie ma innowacyjność i nieszablonowe myślenie. O ile pierwsze bardziej dotyczy „projektowania dla recyklingu” nowych produktów, o tyle drugie – wykorzystania pozostałości poprodukcyjnych w innych obszarach gospodarki. Czasem wystarczą proste rozwiązania, niezwiązane z dużymi inwestycjami w nowe technologie, a wykorzystujące obecną praktykę przemysłową.

Obecnie prowadzimy badania mające na celu sprawdzenie czy np. odpady z produkcji kawy możemy zastosować bezpośrednio jako uzupełnienie ściółki do hodowli boczniaków. Przykładem może być też produkcja paneli do elewacji budynków z odpadów papieru laminowanego. Mimo to nie sądzę, aby gospodarka cyrkularna była głównym motorem napędowym innowacji. Może ona jednak istotnie zmieniać obszary oraz kierunki wykorzystania myśli ludzkiej.

– Postęp, przechodzenie na nowe technologie, są działaniami dość kosztownymi. Naturalnym procesem jest przekładanie tych kosztów, przynajmniej w znacznej części na nabywcę produktów – tylko

wolny rynek osłabia dynamikę tego procesu. Tak czy inaczej, może pojawić się obawa, że dla konsumenta – i każdego innego odbiorcy końcowego – przejście firmy na biznes działający na zasadach gospodarki cyrkularnej, wygeneruje wyższe ceny nabywanych towarów czy usług?

– Wyraźnie widać, że działania, które prowadzimy jako partner przemysłu w zakresie gospodarki odpadami, przekładają się na optymalizację kosztów. Czy gospodarka w obiegu zamkniętym na etapie wdrażania, wygeneruje dla konsumenta wyższe koszty, jest dzisiaj przedmiotem wielu dyskusji. W jaki sposób, w jakim tempie i w jakich kolejnych obszarach będziemy ją wdrażać, na pewno będzie wpływać na ekonomię.

Uważam jednak, że w gospodarce obiegu zamkniętego każdy konsument znajdzie korzyść dla siebie. Dziś chętnie kupujemy tzw. bio czy eko produkty, pomimo ich wyższej ceny. Kojarzą się nam z produktami nieprzetworzonymi, z ogródka babci albo wyprodukowanymi przy jak najmniejszym negatywnym wpływie na środowisko. Tym samym chcemy dbać o swoje zdrowie i otoczenie. Dla innych motywacją wspierania idei gospodarki cyrkularnej może być troska o dzieci oraz wnuki i rzeczywistość, w jakiej będą żyć, przy kurczących się zasobach naturalnych.

– Co motywuje Stenę Recycling?

– W Stena Recycling koncentrujemy się na tym, aby efektywnie i odpowiedzialnie gospodarować odpadami. Realizujemy zrównoważone zarządzanie odpadami, co przynosi wymierne korzyści zarówno dla biznesu, jak i środowiska. Odpady są dla nas cennym źródłem materiałów, dlatego poszukujemy rozwiązań podnoszących poziom recyklingu.

Chciałabym też podkreślić, że jesteśmy jednym z inicjatorów **Reconomy – Koalicji na rzecz Gospodarki Obiegu Zamkniętego**, która zrzesza przedsiębiorstwa, instytucje publiczne i organizacje pozarządowe angażujące się w promocję i realizację idei zrównoważonej produkcji i konsumpcji. W jej ramach realizowany jest szereg działań promujących gospodarkę cyrkularną. Koalicja oferuje m.in. wsparcie eksperckie, przeprowadzenie audytów, działania i narzędzia z zakresu „upcyklingu marki”, dostęp do bazy polskich eco-designerów. Organizuje również konferencje oraz przygotowuje raporty.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Zbigniew Biskupski

Zdj. archiwum Stena Recycling

INGLOT – przemysłana strategia

dr Martyna Kuster UPRP

Spośród polskich firm kosmetycznych firma Inglot odniosła najbardziej spektakularny sukces międzynarodowy, o czym świadczy wysoka rozpoznawalność marki poza granicami kraju, jej dostępność na sześciu kontynentach, a także sieć ponad 700 punktów sprzedaży.

Firma Inglot stała się jednym z największych producentów kosmetyków kolorowych na świecie i jest dziś najczęściej wymienianą polską marką na stronach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, której większa część sprzedaży to rynki nieeuropejskie. Jak Inglot z małej, rodzinnej, polskiej firmy stał się marką rozpoznawalną na całym świecie?

Firma Inglot powstała w latach 80. w Przemysłu. Jej założycielem był Wojciech Inglot, absolwent Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego i młody pracownik krakowskiej Polfy. Firmę rozwijał wraz z siostrą Elżbietą. Zbigniew Inglot, obecny prezes zarządu, dołączył do firmy później i zajął się jej ekspansją zagraniczną. Pierwszym produktem firmy był płyn do czyszczenia głowic magnetofonowych, następnym – dezodorant VIP, który miał być konkurencją dla dezodorantów Fa i Bac, dostępnych wyłącznie w Pewexie. Te produkty nie zaspokajały jednak ambicji założyciela firmy.



Flagowy salon INGLOT na Times Square w Nowym Jorku

Zainspirowany pobytem w Stanach Zjednoczonych, podjął decyzję o tworzeniu kolorowych kosmetyków, a pierwszym tego typu produktem był lakier do paznokci. Na początku lat 90. współpracował z firmą Kolmar, wielkim światowym koncernem, zajmującym się tzw. produkcją kontraktową, dla której produkował kosmetyki wielu znanych marek. Dzięki tej współpracy zdobył nie tylko wiedzę i doświadczenie, lecz także zyskał dostęp do wielu nowych technologii. Po kilku latach współpracy z koncernem, podjął decyzję o stworzeniu własnej marki.

Od 2000 r. Inglot zaczął sprzedawać swoje kosmetyki. Sprzedaż kosmetyków w drogeriach, obok wielu znanych marek zagranicznych, okazała się jednak zbyt trudna. Kosmetyki Inglota były niewidoczne na tle bogatej i różnorodnej, zagranicznej oferty kosmetycznej.

Rok później, w 2001 r. Inglot wprowadził samodzielne stoiska w centrach handlowych, **tzw. wyspy**. Umożliwiały one prezentację pełnego asortymentu produktów firmy. Wyspy sprawdziły się jako forma sprzedaży i przyczyniły do powstania w 2002 r. pierwszego salonu firmowego. Własny salon firmowy był nie tylko nowatorskim pomysłem, lecz także okazał się niezwykle trafionym rozwiązaniem. Sprzedawał wyłącznie kosmetyki jednego producenta, przez co stały się one bardziej widoczne na rynku i nie musiały konkurować z innymi, znanymi markami na półkach drogerii. Taki indywidualizm w prezentacji własnego produktu sprawił, że marka została zauważona. Własny salon dawał wiele możliwości ekspozycji bogatej oferty Inglota (obecnie ponad 2000 odcieni kolorów!). Sieć salonów firmowych była innym rozwiązaniem niż powszechnie stosowane przez producentów kosmetyków.

Wyspa Inglota to również początek ekspansji zagranicznej marki, która zaczęła się od Kanady. Pewien kanadyjski biznesmen podczas swojego pobytu w Polsce odwiedził jedno z warszawskich centrów handlowych. Jego uwagę zwróciła wyspa z bogatą ofertą kosmetyków polskiego producenta. Kosmetyki Inglota wyróżniała nie tylko ilość (prawdopodobnie najszersza gama kolorystyczna na świecie), lecz przede wszystkim jakość (normy w kosmetyce są bardzo rygorystyczne), a do tego niewysoka cena.

Od 2011 r. firma Inglot posiada certyfikat GMP, który potwierdza najwyższe standardy produkcji oraz doboru składników, a także zaświad-



INGLOT partnerem pokazu mody KENZO na sezon jesień-zima 2017 podczas Paryskiego Tygodnia Mody

czenie, że jej produkty nie są testowane na zwierzętach. Pierwszy zagraniczny salon Inglot Cosmetics powstał w Montrealu w 2006 r. W Kanadzie polskie kosmetyki zostały zauważone przez biznesmenów z Dubaju. Dubajski sklep Inglota zainteresował z kolei australijskich inwestorów. W ten oto sposób z zagranicy zaczęły pojawiać się liczne oferty współpracy.

Obecnie kosmetyki firmy Inglot można kupić w 80 krajach, a jej sklepy są najbardziej widocznym, często jedynym, polskim akcentem w najbardziej luksusowych centrach handlowych świata, takich jak Times Square w Nowym Jorku (od Manhattanu Inglot rozpoczął swoją ekspansję na rynku amerykańskim w 2009 r.; tam znajduje się też wielki cyfrowy billboard promujący markę). Salony Inglot można znaleźć m.in. w hotelu The Venetian w Las Vegas, na Oxford Street w Londynie oraz Piazza del Duomo w Mediolanie, czy też w sieci sklepów Falabella w Chile, Peru i Kolumbii, Sears w Meksyku, Edgars w Republice Południowej Afryki oraz Macy's w USA.

Sukces Inglota to także jego aktywna obecność w międzynarodowym środowisku kultury i mody. Firma pojawia się na wszystkich najważniejszych wydarzeniach branżowych na całym świecie. Warto podkreślić, że Inglot angażuje się w różne przedsięwzięcia kulturalne, współpracując z wizażystami na Broadwayu i wydając limitowane kolekcje kosmetyków dedykowane współpracy marki z musicalami takimi jak: Mamma Mia!, The Lion King, The Phantom of the Opera czy Chicago (już wkrótce), a także przy pokazach mody podczas Fashion Week w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu i Mediolanie. Inglot bierze ponadto udział w największych targach kosmetycznych dla profesjonalistów na świecie, m.in. The Makeup Show czy IMATS.

Kolejną przemyślaną strategią, która sprawdziła się pod każdą szerokością geograficzną, było **indywidualne podejście do potrzeb każdej klientki – tzw. Freedom System**, pozwalający dowolnie skomponować wybrane kolory cieni, pomadek, korektorów, pudrów i róż w wygodnych, przyjaznych dla środowiska opakowaniach wielokrotnego użytku. To połączenie indywidualizmu z pragmatyzmem było rozwiązaniem rewolucyjnym.



Otwarte w marcu 2017 r. INGLOT PRO Studio w Warszawie to miejsce kreatywnych spotkań wizażystów z całego świata

Na uwagę zasługuje również samowystarczalność firmy. W Przemysłu powstaje 95% kosmetyków marki. W Przemysłu zlokalizowane są też centra badawczo-rozwojowe, hale produkcyjne oraz magazyny firmy, dlatego droga od pomysłu do produktu jest pięć razy szybsza, a firma jest w stanie odpowiedzieć na panujące trendy i wprowadzić produkt na rynek w ciągu 2 tygodni zamiast 3 miesięcy. Na tym przykładzie widać, w jaki sposób produkcja w rodzinnej firmie może mieć przewagę nad międzynarodowymi koncernami korzystającymi z outsourcingu.

Taką przewagą jest również charakterystyczny design firmy, który ma dla niej fundamentalne znaczenie. Zgodnie z zasadą „wszystko własnymi siłami” nowoczesny, minimalistyczny design wszystkich opakowań, jak również wyspy sprzedażowe oraz meble w salonach, firma projektuje i produkuje sama. Na terenie siedziby firmy w Przemysłu znajdują się nie tylko laboratoria kosmetyczne, lecz także fabryka mebli.

Firma Inglot zawsze podkreśla, że jej kosmetyki są „made in Poland”, zachowując swoją tożsamość i unikając anonimowego „made in EU”. Co więcej, w CNN wyemitowano film „Made in Poland”, w którym firma Inglot pokazana została jako przykład innowacyjnej marki kosmetycznej o polskich korzeniach. Innym ciekawym projektem zrealizowanym przez firmę Inglot było nagranie sesji makijażowej „Back to the roots”, podczas której można podziwiać panoramę Przemysłu. Inglot sławi zatem nie tylko Polskę w świecie, lecz także przyczynia się do promocji swojego rodzinnego miasta.

Indywidualizm, inność, ambicja, kreatywność, elastyczność, odwaga, niezależność oraz samowystarczalność, to klucz do międzynarodowego sukcesu firmy Inglot. Od początków swojej ekspansji zagranicznej firma podejmowała współpracę z placówkami dyplomatycznymi i konsularnymi. Na szczególną uwagę zasługuje ponadto swoista filozofia firmy i jej międzykulturowe podejście do klientów zagranicznych. Świadomość innych kultur i próba dopasowania się do lokalnych realiów są kryterium decydującym o sukcesie w podejmowaniu współpracy międzynarodowej.



Freedom System – unikalne rozwiązanie umożliwiające dowolne zestawienie produktów do makijażu w wygodnych, przyjaznych dla środowiska kasetkach

Inglot szanował różnice kulturowe odpowiadając na potrzeby swoich zagranicznych klientów. Potrafił czerpać korzyści z różnorodności i był świadomy wartości dodanej, płynącej z synergii różnych poglądów i doświadczeń. Nie stronił od dyskusji. Był elastyczny w podejmowaniu decyzji. Wiedział, że zderzenie kultur pobudza kreatywność i w ten sposób rodzą się nowe, lepsze pomysły.

Co ważne, nie narzucał jedynie słusznej wizji kosmetyków. Inglot był **otwarty na innowacje**. Współpracował z ośrodkami naukowo-badawczymi zarówno w Polsce (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Jagielloński, SOLARIS – Narodowe Centrum Promieniowania Synchrotronowego w Krakowie, Międzynarodowe Centrum Mikroskopii Elektronowej dla Inżynierii Materiałowej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie), jak i za granicą (m.in. INSEAD we Francji i Singapurze, Optometrics w Bostonie, University College London). Inglot opracował nowatorską formułę oddychającego lakieru do paznokci „O₂M”, zapewniającego przenikanie powietrza i wody do płytki paznokcia. Następnie gotowy produkt, którego idea jest utrzymanie płytki paznokcia w zdrowej kondycji, wprowadził na rynek. Oddychające lakiery „O₂M” odniosły wielki sukces i cieszą się niezwykłą popularnością.

Firma od początku swojej działalności zwracała wiele uwagi na kwestie dotyczące ochrony własności intelektualnej.

Wizytówką firmy jest jej nazwa – „Inglot” – zarejestrowana w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej jako słowny rodzaj znaku towarowego odnoszący się do towarów, takich jak produkty chemiczne, produkty perfumeryjne, kosmetyki, barwniki, środki do pielęgnacji włosów itp. Inglot posiada również zastrzeżone nazwy: „Colorlogic Systems”, „Color Dynamics”, „Navigator Color Tester”, „Color Republic”. Firma Inglot dokonała również wielu rejestracji w systemie zgłoszeń Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (World Intellectual Property Organization – WIPO) i Urzędu Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (European Union Intellectual Property Office – EUIPO).

Dzięki tym zgłoszeniom produkty Inglota są objęte ochroną nie tylko w krajach Unii Europejskiej, lecz także na innych kontynentach. W międzynarodowych bazach WIPO znaleźć można zgłoszenie znaku towarowego „Inglot” oraz „AMC Advanced Makeup Components”. W systemie zgłoszeń EUIPO, poza rejestracją znaku „Inglot” w różnych wersjach graficznych oraz znaku „AMC”, zarejestrowany został również znak „O₂M Breathable”, „Inglot Freedom System” oraz „Inglot Sleeks”.

Firma Inglot rejestruje znaki towarowe, jednak nie zdecydowała się na opatentowanie unikalnej formuły „O₂M”, która, ze względu na swą innowacyjność, mogłaby być zgłoszona jako „kompozycja kosmetyczna”. Czy Inglot ma takie samo podejście do kwestii opatentowania swojej receptury jak światowy koncern Coca-Coli?

Patent jako prawo wyłączne gwarantuje ochronę przed konkurencją. Uzyskanie paten-



Lakiery z serii O₂M zapewniają przenikanie tlenu i wody, korzystnie wpływając na kondycję paznokci

tu wiąże się jednak z obowiązkiem ujawnienia całej tajemnicy receptury w zgłoszeniu patentowym. Tego wiele firm nie chce robić i swoje know-how woli nazywać tajemnicą handlową przedsiębiorstwa. Dzieje się tak z dwóch przyczyn.

Po pierwsze, ponieważ bez zgłoszenia patentowego firma może natychmiast wprowadzać produkt na rynek i nie musi przechodzić całej procedury uzyskania patentu. W przypadku Ingłota, który zwycięża rynek, ponieważ szybciej niż inne światowe koncerny proponuje gotowy produkt, kryterium czasu wydaje się być decydujące.

Po drugie, dzieje się tak dlatego, gdyż samo ujawnienie kierunku prowadzonych badań, może naprowadzić konkurencję na drogę poufnego zasobu wiedzy. Ingłot potwierdza, iż, po wprowadzeniu do sprzedaży lakieru do paznokci z formułą „O₂M”, na rynkach zaczęły pojawiać się produkty imitujące pomysł polskiej firmy. W takiej sytuacji zgłoszenie patentu nie ma już sensu. Coca-Cola, mimo iż doczekała się wielu produktów podobnych nie tylko pod względem smaku, ale i opakowania, nigdy nie ujawniła receptury jednego z najpopularniejszych na świecie napojów. Jego receptura jest najpilniej strzeżoną tajemnicą firmy.

Know-how to również forma własności intelektualnej. W przypadku Ingłota – najbardziej globalnej polskiej firmy, jak i samej Coca-Coli, utrzymywanie know-how w tajemnicy z pewnością nie wpłynie na spadek sprzedaży produktu, a re-noma marki nie ucierpi. Należy również podkreślić, że swoista niedostępność tworzy wokół marki pewien mit, a mity dobrze się sprzedają i mogą generować duże zyski.

Strategia międzynarodowego sukcesu firmy Ingłot była przemyślana, lecz trudna i ambitna zarazem. To **model rozproszonej ekspansji**.

Zdecydowanie trudniej zdobywać rynek w zmieniających się realiach kulturowych niż tylko zwiększać sprzedaż na dobrze już znanym terenie. Ingłot udowodnił jednak, że warto przekraczać granice i docierać w obszary nikomu jeszcze nieznanne. Warto być odważnym i podejmować wyzwania. W tym tkwi tajemnica międzynarodowego sukcesu firmy Ingłot.

*Konsultacje merytoryczne:
dr Marcin Zaborowski,
dyrektor ds. kontaktów
międzynarodowych, Ingłot*

*Uwagi i materiały źródłowe:
Paula Kijak,
dyrektor ds. PR i marketingu, Ingłot*

Zdj. Ingłot

Polskie firmy pokazały kreatywność i nowoczesność

Targi przemysłowe Hannover Messe,
które w tym roku odbywały się 24–28 kwietnia
– to najważniejsze i największe na świecie
wydarzenie tego typu dla branży przemysłowej.

Tegorocznym partnerem
ich 70. edycji była Polska.

W roku ubiegłym partnerem Hannover Messe
były Stany Zjednoczone, zaś w 2018 r. będzie
nim Meksyk. Targi odwiedza ponad 200 tys.
zwiedzających, w tym 70 tys. gości z zagranicy.
Swoje oferty przedstawiło ponad 6,5 tys.
wystawców z kilkudziesięciu krajów.

Uroczysta gala

Uroczysta gala inaugurująca targi Hannover Messe 2017, których krajem partnerskim jest Polska, odbyła się w niedzielę 23 kwietnia br.

W wydarzeniu uczestniczyli **kanclerz Angela Merkel, premier Beata Szydło, wice-premierzy Mateusz Morawiecki i Jarosław Gowin** oraz przedstawiciele biznesu.

Polska Agencja Inwestycji i Handlu przygotowała nowoczesne widowisko, w którym wystąpili polscy artyści młodego pokolenia. Z wykorzystaniem najnowocześniejszych technik audio-wizualnych Polska została pokazana jako kraj będący źródłem rozwoju nauki, technologii oraz innowacji. Akcent został położony na człowieka, który stoi za każdym odkryciem czy wynalazkiem. Bo dzięki ludzkiej odwadze, pasji, determinacji, wizji, kreatywności i wiedzy, rodzi się nowa jakość – postęp technologiczny.

Polskie stoisko narodowe

Następnego dnia polskie stoisko na targach w Hanowerze wspólnie otworzyły premier polskiego rządu Beata Szydło oraz kanclerz Niemiec Angela Merkel.

– *Chcemy pochwalić się tym, co w Polsce jest kreatywne, młode, nowe. Tym, co jest przyszłością. Poprzez naszą obecność na targach chcemy zaprezentować Polskę jako kraj aktywnie budujący swoją przewagę konkurencyjną w oparciu o rozwój nowych technologii, przede wszystkim w obszarze automatyzacji i cyfryzacji procesów wytwarzania* – zaakcentowała premier Beata Szydło.



Premier Beata Szydło z kanclerz Niemiec Angelą Merkel

– *Wielu z nas było już w Polsce, zna krajobrazy i miasta, ale Polski cyfrowej nie znamy tak dobrze* – powiedziała kanclerz Niemiec Angela Merkel.

Premier Beata Szydło i kanclerz Angela Merkel wspólnie zwiedziły stanowiska prezentujące polskie i niemieckie wynalazki. Obejrzały m.in. prezentację polskich urządzeń przemysłowych, kompaktowej drukarki 3D, robota do nauki kodowania dla dzieci i robota przemysłowego do przetwarzania tworzyw sztucznych.

Niemcy są najważniejszym partnerem handlowym Polski. Polska zajmuje siódme miejsce wśród najważniejszych partnerów handlowych Niemiec (po USA, Francji, Holandii, Chinach, Wielkiej Brytanii i Włoszech).

Polskie stoisko narodowe, o powierzchni ok. 1,2 tys. m kw., było najważniejszym miejscem prezentacji osiągnięć polskiej gospodarki. Swoją ofertę przedstawiło na nim 10 polskich innowacyjnych firm.

Firmy obecne na stoisku narodowym zaprezentowały: Solaris & Coach S.A. (model tramwaju Solaris Tramino Brunshwik w skali 1:40), Ursus Bus S.A. (hologram elektrycznego samochodu dostawczego Ursus Elvi), Transition Technologies (robot przemysłowy), Saule Technologies (ultra cienkie ogniwa słoneczne na bazie perowskitów), Ekoenergetyka-Polska (mobilna ładowarka do autobusów elektrycznych i wielowyjściowa ładowarka do samochodów elektrycznych), DT Poland (system dla inteligentnej fabryki, który w prosty sposób ukazuje jak montować kable w szafach sterowniczych), Zortrax (nowoczesne drukarki 3D dla przemysłu wraz z materiałami do druku), Medcom (stacjonarna ładowarka do autobusów elektrycznych), H. Cegielski – Poznań S.A. (nowoczesny silnik elektryczny), TMA Automation (urządzenia z zakresu robotyki, automatyki, mechaniki i systemów wizyjnych).

Na stoisku obecne było także Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, osiem regionów, pięć specjalnych stref ekonomicznych i Urząd Dozoru Technicznego.

W strefie startupów znalazło się dodatkowo 18 młodych, innowacyjnych firm, a w całych targach udział brało w sumie ok. 200 przedsiębiorstw z Polski.

Wirtualny spacer po polskich laboratoriach

Duża część wystawców na polskim stoisku narodowym, to beneficjenci Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBR), którzy prezentują rozwiązania stworzone z pomocą Funduszy Europejskich. Na stoisku narodowym przedstawiono szereg nowatorskich technologii i produktów stworzonych przez polskie firmy i jednostki naukowe.

Na targach zaprezentowana była również oferta i możliwości polskich centrów badawczych. Goście dzięki „wirtualnym spacerom”, przenosili się do nowoczesnych polskich laboratoriów, które mogą konkurować z zagranicznymi ośrodkami, świadcząc usługi w zakresie B+R dla biznesu i instytucji naukowych.

Na Hannover Messe 2017 zaprezentowało się m.in. Wrocławskie Centrum Badań EIT+, posiadające najbardziej kompleksową infrastrukturę badawczą w Europie Środkowo-Wschodniej, wyposażoną w najnowszy sprzęt laboratoryjny. Pozwala to realizować interesujące przemysł, aplikacyjne projekty badawcze oraz podstawowe badania uwzględniające światowe trendy rozwojowe.

Z kolei Centrum Cyklotronowe Bronowice IFJ PAN, zaoferowało wykorzystanie wiązek protonowych z cyklotronu C-235 dla firm komercyjnych do badań własności nowych materiałów, substancji biologicznych, detektorów stosowanych w medycynie, technice i fizyce oraz odporności elektroniki na promieniowanie, w tym promieniowanie kosmiczne.

Obecne było też Narodowe Centrum Promieniowania Synchrotronowego Solaris w Krakowie, którego synchrotron SOLARIS to najnowsze i największe multidyscyplinarne urządzenie badawcze w Polsce.

SciTech Poland

Jednym z polskich stoisk na targach było stoisko zorganizowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – SciTech Poland. Goście targów mieli tam możliwość poznać najciekawsze wynalazki z polskich uczelni, instytutów badawczych, nowatorskie rozwiązania stworzone przez polskich studentów, na przykład: prototyp B-Droida – robota do zapyliania roślin, napędzanego i kontrolowanego za pomocą światła



Polska delegacja na Hannover Messe



Pierwsza z lewej, Jadwiga Emilewicz, Podsekretarz Stanu w MR na polskim stoisku



mikrobota zdolnego przenosić ładunki o wadze 10-krotnie wyższej niż własna oraz stworzony przez studentów samochód solarny. Łącznie prezentowanych w tym miejscu było 27 nowatorskich rozwiązań.

Polskie regiony i Specjalne Strefy Ekonomiczne

Osiem województw (lubelskie, lubuskie, małopolskie, opolskie, pomorskie, śląskie, świętokrzyskie, zachodniopomorskie) promowało Polskę na stoisku narodowym. Polski potencjał gospodarczy prezentowało w tym miejscu także pięć Specjalnych Stref Ekonomicznych: Łódzka SSE, Kostrzyńsko-Słubicka SSE, Wałbrzyska SSE, Mielecka SSE oraz Tarnobrzaska SSE.

Hannover Messe to dobre miejsce do promocji polskich regionów i lokalnych przedsiębiorstw. Województwo zachodniopomorskie prezentowało się np. z eksponatem maszyny do pomiaru stempli firmy Adamus HT, województwo lubelskie np. z drukarką 3D firmy Infinium 3D, województwo śląskie z eksponatem maszyny służącej do prezentacji hologramów 3D firmy Digital Core Design, a województwo świętokrzyskie z elementami branży przemysłowej (m.in.: tuleje, elementy metalowe).

Na stoisku narodowym obecnych było też pięć Specjalnych Stref Ekonomicznych.

Na przykład Łódzka SSE, zajmująca powierzchnię 1416 ha i obejmująca swoim zasięgiem województwo łódzkie, wschodnią część



Wicepremier Mateusz Morawiecki (drugi z lewej) podczas gali inaugurującej Hannover Messe 2017

województwa wielkopolskiego i zachodnią część województwa mazowieckiego, oferowała świetnie skomunikowane, atrakcyjne tereny pod inwestycje przemysłowe i wybrane usługi. Z kolei Kostrzyńsko-Słubicka SSE, położona w zachodniej części Polski i usytuowana w samym centrum Europy, w bezpośrednim sąsiedztwie z Niemcami oraz Republiką Czeską, proponowała niezwykle korzystne rozwiązania komunikacyjne dla potrzeb transportu osobowego i towarowego.

Natomiast – Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna przyjechała w tym roku na targi Hannover Messe z dwoma innowacyjnymi firmami z Łodzi. Pierwsza z nich FastLogic zajmuje się projektowaniem urządzeń elektronicznych, druga – Liki Mobile Solutions działa w branży oprogramowania.

Polskie startupy

18 polskich młodych, innowacyjnych firm uczestniczących w targach Hannover Messe 2017, głównie spółki działające w obszarze ICT (szeroko rozumiana sfera opracowywania i wysyłania informacji) oraz płatności bezgotówkowych, zaprezentowało w Hanowerze rozwiązania z zakresu cyfrowych usług finansowych, tzw. Fintechu.

– *Mamy czym się chwalić. Polskie startupy są coraz bardziej rozpoznawalne na świecie. Niewątpliwie pomoże im w tym jeszcze obecność na targach Hannover Messe, które średnio odwiedza ok. 200 tys. zwiedzających* – powiedział **wiceminister rozwoju Tadeusz Kościński**.

Podkreślił, że Polska może stać się jednym z państw z największą liczbą firm oferujących przyszłościowe technologie, gdyż mamy zdolnych programistów, informatyków i inżynierów, a nasze firmy duży potencjał rozwojowy.

Debaty, seminaria, umowy

Na targach odbywały się także debaty, seminaria, spotkania polityków, ekonomistów i biznesmenów.

Wicepremier Mateusz Morawiecki m.in. wziął udział w Polish-German Business Summit. W swoim wystąpieniu minister rozwoju i finansów podkreślał ścisłe powiązanie gospodarek Polski i Niemiec.

W trakcie panelu poruszono m.in. problem tzw. czwartej rewolucji przemysłowej, która wymusza radykalną transformację wielu tradycyjnych przedsiębiorstw, a także kwestie związane z Agendą Cyfrową Unii Europejskiej.

– *Hannover Messe to liga mistrzów. Jako kraj partnerski, Polska jest ich istotną częścią. Nasze firmy pokazują na targach nowoczesność i kreatywność. Smart means Poland* – mówił.

W trakcie Targów odbyły się np. warsztaty dla firm zainteresowanych ekspansją na rynku amerykańskim: Select USA – Doing business in Poland. W roli prelegentów wzięli w nich udział m.in. Tomasz Pisula, prezes Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu oraz David Campbell, Deputy Director, Investment Services, Select USA.

Z udziałem wicepremiera Morawieckiego podpisano pięć umów gospodarczych, między firmami polskimi a partnerami międzynarodowymi, w tym porozumienie o strategicznej współpracy gospodarczej między Ministerstwem Rozwoju a firmą Siemens AG.

W dziedzinie tworzenia oprogramowania oraz projektowania i produkcji elektroniki, podpisano dwie umowy między Digital Technology Poland a firmą Harting Electric. Kolejnym popisany dokumentem jest umowa między H. Cegielski-Poznań S.A. a firmą Ursus S.A. w sprawie produkcji nowej generacji samochodowego silnika elektrycznego. Ambicją obu firm jest stworzenie samochodu użytkowego z napędem elektrycznym, o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 tony. Podpisano też umowę między Transition Technologies S.A. a firmą ABB Sp. z o.o. dotyczącą nowoczesnego rynku energii oraz systemów remontowych dla przemysłu. Na jej mocy firmy będą współpracować w zakresie dostosowania, rozwoju i wdrażania produktów przez polskich inżynierów.

– *Nasz udział w Hannover Messe 2017, to niewątpliwie duży sukces. W Hanowerze cały świat mógł się przekonać, jak zaawansowane produkty są u nas tworzone, że jesteśmy coraz bardziej innowacyjnym krajem i że z naszymi przedsiębiorstwami warto współpracować* – podsumował targi wicepremier Mateusz Morawiecki.

Zbigniew Biskupski
Dzj. archiwum KPRM

SMART MEANS POLAND

Rozmowa z **Niną Dobrzyńską**,
zastępcą Prezesa Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości

Świat zobaczył, że polską gospodarkę napędzają kreatywni naukowcy i przedsiębiorcy

– **Dlaczego tak ważna dla polskiej gospodarki była obecność na Targach Hannover Messe 2017? Bo chyba rząd uznał ją za bardzo ważną, skoro Polska była Krajem Partnerskim tegorocznej edycji Targów?**

– Przede wszystkim, od początku polskiej transformacji ustrojowej, Niemcy to nasz najważniejszy partner gospodarczy. Doceniamy wartość tego partnerstwa w obszarach dwustronnej wymiany handlowej i inwestycyjnych. Rozwijanie współpracy handlowej i inwestycyjnej, a także naukowej między Polską a Niemcami, przynosi wymierne efekty dla rozwoju społeczno-gospodarczego obu stron.

Fakt, iż Polska wystąpiła w roli Kraju Partnerskiego tych najważniejszych targów przemysłowych na świecie, to z jednej strony ogromny prestiż, możliwość szerokiego zaprezentowania potencjału naszej gospodarki, ale jednocześnie efekt docenienia przez niemiecki biznes potencjału polskich firm w nowoczesnych dziedzinach przemysłu. Udział polskich firm w targach – przypomnę, że około 200 polskich firm brało udział w tej imprezie – to była ogromna szansa dla naszych przedsiębiorców na mocniejsze związanie z globalnymi partnerami i nawiązanie nowych kontaktów biznesowych.

– **Hasło przewodnie naszej obecności na tegorocznych targach w Hanowerze to: SMART MEANS POLAND. Co się pod nim kryje?**

– Polska gospodarka znajduje się na szybkiej ścieżce wzrostowej, aby z gospodarki o charakterze imitacyjnym, stać się gospodarką w pełni innowacyjną. Chcemy, aby polska gospodarka była postrzegana jako innowacyjna, oparta na nowoczesnej wiedzy – „napędzana” kreatywnością polskich naukowców i przedsiębiorców. Polski potencjał rozwojowy w takich dziedzinach, jak robotyka, informatyka przemysłowa, sterowanie, digitalizacja i automatyzacja procesów przemysłowych jest coraz bardziej dostrzegany poza granicami naszego kraju, w szczególności w Niemczech. Aktywnie włączamy się w proces Industry 4.0. – dlatego SMART MEANS POLAND.



– Polskie firmy na targach przedstawiły bardzo innowacyjne produkty, zwłaszcza związane z elektromobilnością – zarówno autobusy elektryczne, tramwaje i e-samochody dostawcze, jak i związane z nimi urządzenia do ładowania pojazdów czy wręcz sam napęd elektryczny. Ponadto związane z energetyką, w tym sławne już na świecie ogniwa słoneczne na bazie perowskitów. Ale także drukarki 3D czy oprogramowanie komputerowe. Skąd taki dobór firm? Czy same się one zgłaszały, czy też była jakaś kwalifikacja?

– Dziesięć polskich firm zaprezentowało swoje produkty w przestrzeni wystawienniczej polskiego stoiska narodowego. O tym, jakie firmy zaprezentują się na naszym stoisku, decydowała wyłącznie innowacyjność i jakość ich oferty rynkowej. Ostateczny wybór firm to wspólna praca Ministerstwa Rozwoju i Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości.

Do zaprezentowania się na polskim stoisku narodowym wybrane zostały firmy, których produkty wpisują się tematycznie w ideę targów oraz są innowacjami na skalę europejską czy też światową. Stąd też na stoisku obecność projektów związanych z elektromobilnością, technologią wytwarzania elastycznych ogniw fotowoltaicznych na bazie perowskitów czy też związanych z wytwarzaniem nowoczesnego oprogramowania dla przemysłu.

– Na targach obecne były polskie startupy. To prezentacja możliwości polskich przedsiębiorców czy też okazja do poszukiwania inwestorów?

– Wspieranie młodych firm technologicznych jest jednym z priorytetów polskiego rządu, znajdującym swoje odzwierciedlenie w Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju. Wśród wielu obecnie wdrażanych instrumentów wspierania startupów, jak np. Scale-UP, targi w Hanowerze były tym wydarzeniem, w ramach którego osiemnaście krajowych startupów otrzymało niepowtarzalną okazję do zaprezentowania się przed globalnymi inwestorami i partnerami branżowymi. Liczymy, że wkrótce efektem ich udziału w targach będą nowe kontrakty i nowe projekty z udziałem dużych partnerów zarówno z rynku niemieckiego, jak i z całego świata.

– Poszukiwanie inwestorów to chyba także cel obecności na polskim stoisku narodowym naszych wybranych regionów czy specjalnych stref ekonomicznych?

– Oczywiście. Osiem regionów: lubelski, lubuski, małopolski, opolski, pomorski, śląski, świętokrzyski, zachodniopomorski oraz pięć Specjalnych Stref Ekonomicznych – Łódzka SSE, Kostrzyńsko-Słubicka SSE, Wałbrzyska SSE, Mielecka SSE, Tarnobrzaska SSE, przedstawiło swoje oferty współpracy skierowane do inwestorów zagranicznych. Ale prezentacja potencjału gospodarczego stref i regionów to nie jedyny powód ich obecności na targach. Otóż wraz z regionami i strefami na przestrzeni polskiego stoiska narodowego pojawiły się związane z nimi firmy, które miały możliwość przeprowadzenia spotkań z partnerami branżowymi i zaprezentowania swojej oferty biznesowej.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Zbigniew Biskupski

Zdj. archiwum PARP

Złoty trójkąt: BIZNES – NAUKA – SAMORZĄD

Rozmowa z **prof. dr. hab. inż.**
Markiem Tukiendorfem,
Rektorem Politechniki Opolskiej w Opolu

– Pół wieku, pełny sukces – pod takim hasłem obchodzi swój jubileusz Politechnika Opolska. Ten sukces ma wiele wymiarów. Pierwszy, to z pewnością inauguracyjne lata, gdy inicjatorzy projektu odważyli się powołać uczelnię w bliskim sąsiedztwie renomowanych wyższych szkół – Politechniki Wrocławskiej czy Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Udało się, choć w tamtych czasach konkurować z gigantami było tym trudniej, że obowiązywały reguły całkiem inne niż wolnorynkowe?

– To prawda, nie było wolnego rynku, był natomiast chłonny rynek pracy, który domagał się brakujących kadr inżynierskich. W naszym regionie uruchomiono po wojnie bardzo wiele przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, które potrzebowały specjalistów z wykształceniem technicznym. Na każdy tysiąc zatrudnionych było ich na Opolszczyźnie tylko sześciu, znacznie niżej od średniej krajowej.

Władze województwa i przedstawiciele Naczelnej Organizacji Technicznej, którzy w lipcu 1959 r. udali się do Ministra Szkolnictwa Wyższego i Oświaty, aby przedstawić mu postulat utworzenia uczelni technicznej – działali więc nie tylko na rzecz spełnienia lokalnych ambicji, ale odpowiadali na realne potrzeby regionu i jego rozwijającej się gospodarki.



Powołując najpierw Punkt Konsultacyjny Politechniki Śląskiej, a po kilku latach już samodzielną Wyższą Szkołę Inżynierską w Opolu inicjatorzy, w tym zwłaszcza pierwszy rektor uczelni Rościśław Oniszczyk, zapewнили Opolszczyźnie stały dopływ kadr.

Oczywiście nie obyło się bez trudów. Pionierzy wyższego szkolnictwa technicznego na Śląsku Opolskim musieli sprostać wielu przeciwnościom, choć jak się okazało na akademickiej mapie kraju, każdy znalazł swoje miejsce.

– O Politechnice Opolskiej mówi się, że wciąż doskonale wczuwa się w potrzeby regionu i dostosowuje do nich swoją ofertę, czego przykładem mogą być takie – nietypowe przecież dla politechniki – kierunki studiów jak wychowanie fizyczne czy fizjoterapia. Czy to jest ten filar, na którym Politechnika Opolska buduje swój dzisiejszy sukces?

– Dzisiejszy sukces politechniki opiera się głównie na jej umiejętności współpracy z otoczeniem: biznesem i samorządem, szkołami i instytucjami publicznymi, wielkim przemysłem i lokalnymi firmami. Chcemy być potrzebni regionowi, a w tym celu pozyskujemy wielu partnerów zagranicznych. Efekt synergii zachodzi pomiędzy współpracownikami często bardzo odległymi zarówno pod względem geo-



na konkretne grupy fachowców, Uczelnia planuje uruchomienie jeszcze innych kierunków?

– Podejmujemy takie działania przez cały czas i cieszymy się, że ta elastyczność jest dostrzegana przez partnerów przemysłowych. Znaczna część z powstałych w ostatnim czasie zakładów przemysłowych na Opolszczyźnie, jako jeden z powodów swojej decyzji o ulokowaniu fabryki w naszym mieście podała obecność zaplecza w postaci politechniki. Tak było m.in. z firmą ifm ecolink, która zbudowała w Opolu jedyne w Europie Centrum Badawczo-Rozwojowe (ze względu na nich uruchomiliśmy kierunek elektronika przemysłowa) czy producentem quadów Polaris, nad których ulepszeniem pracują naukowcy politechniki. Zakłady wyposażają nasze laboratoria, a my kształcimy dla nich kadry.

– Teraz jednym z gorących i „modnych” tematów jest współpraca uczelni z biznesem w celu komercjalizacji badań naukowych. Bez tego nie uda się, jak podkreślają nie tylko politycy, zbudować innowacyjnej polskiej gospodarki. W Opolu zdaje się to być standardem od dawna, a ta współpraca jest nawet nie bilateralna, lecz wzbogacona o trzeciego mocnego partnera – samorząd?

Chcemy być potrzebni regionowi, nie boimy się wyzwań

graficznym, jak uniwersytet w amerykańskim stanie Illinois czy pod względem profilu i charakteru działalności, jak np. Filharmonia Opolska. Każdy z kontaktów jest dla nas cenny i każdy, w którymś momencie może zaowocować korzyściami.

Lista podmiotów, z którymi wiążą nas konkretne umowy powiększa się praktycznie każdego tygodnia. Aby nie być gołosłownym, podam przykład z ostatniej chwili – w ostatnich dniach maja podpisaliśmy umowę z niemieckim Instytutem Fraunhofera, jedną z największych, najbardziej innowacyjnych i liczących się organizacji naukowych, wspierających przemysł w Europie. Naszym partnerem w realizacji projektów ze znakiem jakości Fraunhofera będzie firma Tower International.

Myszę, że nasz sukces opiera się także na pewnej odwadze. Nie boimy się wyzwań i często jesteśmy w danej dziedzinie pierwsi i jedyńi w Polsce. Wspomniany Instytut Fraunhofera, a ściślej centrum badawcze, które zlokalizowane będzie w Opolu, to właśnie taki przykład. Ale jest ich dużo więcej, choćby jedyńi w Polsce Instytut Jogi i Ajurwedy, który funkcjonuje z powodzeniem przy politechnice.

– Czy w tym kontekście, w związku z prognozowanym zapotrzebowaniem



– Rzeczywiście politechnika z powodzeniem realizuje model współpracy opartej na tzw. „złotym trójkącie” – Biznes-Nauka-Samorząd. Wspieramy nawzajem swoje działania, ponieważ w ten sposób najłatwiej osiągnąć wspólny cel: silny i rozwijający się region, który może śmiało konkurować z atrakcyjnymi sąsiadami i odbierającym nam młodzież Zachodem.

– A jakie oblicze innowacyjność przyjmuje na Politechnice Opolskiej? Kadra naukowa prowadzi projekty, które kończą się patentami? Są potem komercjalizowane, np. w regionie i w świecie? Studenci podążają ich śladami?

– Oczywiście! Nasi naukowcy pracują nad nowymi rozwiązaniami technicznymi, patentując rocznie kilkadziesiąt wynalazków (w 2015 r. było ich 45). Transfer i komercjalizację powstających na uczelni technologii wspiera specjalna jednostka w Dziale Współpracy i Rozwoju. Tu należą się słowa podziękowania dr Alicji Adamczak, prezesowi Urzędu Patentowego RP za modelową wręcz współpracę z naszą uczelnią. W czasie spotkań, które odbywają się na różnym szczeblu – także tu w Opolu – jej rady dotyczące spraw patentowych są znakomitą źródłem wiedzy.

Jeśli chodzi o działalność naszych studentów, chętnie chwalimy się wynalazkiem doktorantów pod nazwą Mouse-Box czyli komputerem ukrytym w myszy, o którym rozpisywały się wszystkie media – od Telegraph po Daily Mail, który nazwał mysz następnym stadium ewolucji pecetów. Na uwagę zasługuje też np. wynalazek innego naszego studenta – przenośna, designerska toaleta Aquarius, której komercjalizacją zajmuje się obecnie współpracujący z politechniką Park Naukowo-Przemysłowy w Opolu.

– Dużo się zmieniło w ciągu tego półwiecza. Uczelnia bardzo się rozrosła biorąc pod uwagę i „mury”, i kolejne lokalizacje poza stolicą Śląska Opolskiego. Wiele nowych inwestycji zrealizowanych zostało w czasie Pana kadencji jako Rektora Politechniki Opolskiej? Proszę powiedzieć o nich coś więcej.

– Rzeczywiście, po raz pierwszy w swojej 50-letniej historii Politechnika Opolska otworzyła swój przyczółek poza miastem. Rok temu byliśmy w trakcie – dzisiaj mogę to powiedzieć – szaleńczego wyścigu o utworzenie siódmego wydziału Politechniki Opolskiej. Gdyby



Podpisanie umowy z Instytutem Fraunhofera. Od lewej: dyrektor Instytutu Fraunhofera – prof. Reimund Neugebauer, opolska konsul Niemiec Sabina Haake, dyrektor IF IWU (oddziału zajmującego się technologią plastyczną) prof. Dirk Landgrebe, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, przewodniczący Rady Miasta Opola Marcin Ociepa, rektor Politechniki Opolskiej prof. Marek Tukiendorf

przyrzeć się wyłącznie dokumentom i kalendarzowi, to nie mogło się udać. A jednak.

Zaangażowanie naszych pracowników na wszystkich szczeblach oraz wsparcie na szczeblu ministerialnym, wreszcie ogromna pomoc samorządu Kędzierzyna Koźla – spowodowały, że za chwilę drugi semestr skończą na Wydziale Inżynierii Systemów Technicznych pierwsze grupy studentów.

Ten przykład znakomicie oddaje obraz naszego wspólnego zaangażowania w potrzeby regionu opolskiego – umożliwienie młodzieży podnoszenia kwalifikacji, jednocześnie reagując na potrzeby gospodarki.

I choć zdajemy sobie sprawę z niżu demograficznego, naszą postawą w dalszym ciągu musimy udowodniać, że warto studiować na Politechnice Opolskiej, warto studiować w Opolu i tu budować swoją małą ojczyznę, bo Opole i Opolszczyzna to znakomite miejsce do założenia rodziny i życia.

Udało nam się również zrealizować wartą 30 milionów zł inwestycję w remont i wyposażenie siedziby Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Informatyki (środki pochodziły w największej ilości z dotacji z NCBiR) i tym samym domknąć adaptację dawnych koszarów na II kampus Politechniki Opolskiej. Również ta inwestycja została zrealizowana w rekordowo szybkim tempie. Jej celem było skonsolidowanie wydziału w jednym miejscu i zapewnienie takiego poziomu kształcenia i badań, aby dostarczyć gospodarce wysoko wyspecjalizowane kadry inżynierskie i przysłużyć się rozwojowi przemysłu i miasta.

Z dużych inwestycji warto wskazać także Centrum Nauka-Biznes, miejsce tworzenia relacji między przemysłem a nauką, które są sobie w regionie wzajemnie potrzebne, zwłaszcza w nowej perspektywie unijnego finansowania. Trzeba pamiętać, że do 2020 r. pieniądze na nowe projekty będzie można pozyskać niemal wyłącznie poprzez ścisłą współpracę sfery akademickiej i gospodarczej. Nowe centrum ma takie współprace ułatwiać.



Studencki wynalazek pomysłu Przemysława Strzelczyka, studenta Politechniki Opolskiej

– Wiem też, że od dawna jest Pan wielkim fanem Państwa Środka, co zmateriałizowało się m.in. w postaci powołania na Politechnikę Opolską Instytutu Konfucjusza. Skąd się wzięło takie zainteresowanie? Przewidział Pan taką intensywną odbudowę idei Jedwabnego Szlaku, chcąc zgarnąć „rentę pierwszego”? To „miłość z wyrachowania”?

– Kiedy pioniersko sprowadziliśmy do Opola Instytut Konfucjusza, nikt nie wyobrażał sobie, ani tym bardziej nie planował tego olbrzymiego przedsięwzięcia, jakim jest projekt One Belt One Road. W tamtym czasie, a więc w 2006 roku, zapadła decyzja o organizacji przez Polskę zawodów piłkarskich Euro 2012, co oznaczało potrzebę budowy nowych stadionów i to raczej w tym kontekście mówiło się o współpracy z Chinami. Niemniej, już przed dziesięcioma laty, kiedy podróżowaliśmy do Chin z ówczesnym marszałkiem województwa opolskiego, aby nawiązać kontakty z Pekinem, można się było zorientować, jak dynamicznie rozwija się to państwo i przewidzieć pewne trendy. To zainteresowanie Chinami nazwałbym więc nie tyle „miłością z wyrachowania”, co dobrą intuicją.

– Z pewnością jednak jest to jednak „miłość z wzajemnością”. Świadczy o tym choćby odebrane przez Pana niedawno prestiżowe wyróżnienie Chińskiego Państwowego Biura Międzynarodowej Promocji Języka Chińskiego HANBAN „za wybitne i nieocenione zasługi dla Instytutu Konfucjusza”?



Prezes Alicja Adamczak na jubileuszu uczelni



Uroczyste zawiązanie pierwszego na świecie akademickiego konsorcjum projektu One Belt One Road. Na jego czele stanęli trzej rektorzy uczelni z Pekinu, Chongqing i Opola

– To wyróżnienie dla całego środowiska, podobnie jak powołanie do władz pierwszego na świecie akademickiego konsorcjum One Belt One Road, w których mam zaszczyt zasiadać wspólnie z rektorem Politechniki Pekińskiej – prof. Liu Gonghui oraz rektorem Chongqing Jiaotong University prof. Tangiem Bomingiem. Konsorcjum zrzesza 26 czołowych uczelni z Chin i Polski, a jego celem jest wspólne aplikowanie o granty w ramach projektu odnowienia Jedwabnego Szlaku.

Pozwolę sobie przypomnieć także inny „dowód miłości”. Politechnika Opolska jako pierwsza zawarła konkretną umowę o współpracy z CJU w lipcu 2015 r., w ślad za podpisanym, przez ówczesnego szefa Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych prof. Tadeusza Więckowskiego, listem intencyjnym w sprawie projektu.

To również my, w lutym 2016 r. zorganizowaliśmy pierwszą w Polsce konferencję dotyczącą polsko-chińskiej współpracy przy odbudowie szlaku, która zgromadziła przedstawicieli rządu, przemysłu, nauki i biznesu obu krajów. Jej sukces, powtórzyliśmy po roku, organizując drugą edycję spotkania, już przy współudziale wojewody opolskiego.

– Jak na współpracy z Chinami korzysta Politechnika Opolska? Czy podejmujecie wspólne przedsięwzięcia – dydaktyczne, inne?

– Oprócz perspektywy udziału w największym przedsięwzięciu we współczesnej historii Euroazji czyli wspomnianym już projekcie One Belt One Road, kontakty z Chi-

nami, to pole olbrzymiej – wręcz stosownej do ogromu naszego partnera – współpracy na polu akademickim: studia podyplomowe z zakresu polsko-chińskiego biznesu, wyjazdy na stypendia kilkuset studentów rocznie, nauka języka tu na miejscu. Na polu kulturalnym – wielkie widowiska artystyczne, na które kilka razy w roku zapraszani są artyści z Chin, Plenerowe Dni Instytutu Konfucjusza i stała obecność chińskich wolontariuszy podczas wszelkiego rodzaju wydarzeń o charakterze promocyjnym i popularyzatorskim. Współpracujemy także biznesowo, pomagając miastu w negocjacjach z chińskimi firmami. Ostatnio, dzięki zaangażowaniu pracowników Instytutu Konfucjusza, w Opolu zainwestował chiński producent oświetlenia firma Hongbo, która zdecydowała się uruchomić w naszym mieście jedyny, europejski zakład.



Pierwsza inauguracja roku akademickiego Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu. W tódze inicjator utworzenia uczelni i jej pierwszy rektor – Róściław Oniszczyk

– Co uznałby Pan za największy swój osobisty sukces związany z pracą na Politechnice Opolskiej?

– Na pewno dużą satysfakcję odczuwam z tego powodu, że druga gospodarka świata, Chiny, w Opolu – w Politechnice Opolskiej widzi ośrodek, z którym warto rozmawiać i pytać, co i jak robić dalej, że znaleźliśmy się w gronie 23. uczelni z najlepszych ośrodków w Chinach – Pekinu i Chongqing oraz Polski, które mają stać się forpcztą obliczonego na dziesiątki lat projektu rządu chińskiego, który chce skrócić drogę handlową do Europy.

Cieszę się, że procentują inwestycje, finansowe zaangażowanie w modernizację i rozwój uczelni oraz poprawę warunków bytowych studentów w akademikach. Na moim biurku leży stos podań o przyjęcie do pracy na Politechnice, na niemal wszystkich szczeblach, bo jesteśmy rzetelną instytucją.

Oczywiście to, że Politechnika Opolska jest poważną instytucją w regionie i w kraju, to zasługa zarówno poprzedników, jak i moich współpracowników, proroektorów, kanclerza, dziekanów i całej naszej społeczności akademickiej.

– Kwartalnik Urzędu Patentowego RP dołącza się do gratulacji jubileuszowych. Czego życzyć Politechnice Opolskiej na lata najbliższe, ale i na kolejne półwiecze?

– Dziękuję w imieniu całej społeczności Politechniki Opolskiej! Podczas uroczystej akademii z okazji 50-lecia politechniki, mieliśmy okazję gościć prezesa Urzędu Patentowego RP dr Alicję Adamczak, z rąk której otrzymaliśmy replikę lampy Ignacego Łukasiewicza. Życzylibyśmy sobie, aby nie trzeba było czekać ani pięćdziesięciu, ani nawet dziesięciu lat na chwilę, w której przy podobnej okazji, szef UPRP wręczać będzie replikę nowego, sławnego w całym świecie polskiego symbolu innowacyjności i technologicznego geniuszu, powstałego tym razem na Politechnice Opolskiej.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Zbigniew Biskupski

Zdj. archiwum Politechniki Opolskiej

70 lat Akademii Morskiej w Szczecinie

Uczelnia, jakiej zazdrości Europa



Akademia Morska w Szczecinie to uczelnia, która w unikalny sposób łączy tradycję z nowoczesnością. W dniach 31 maja – 2 czerwca br. świętowała jubileusz 70. lecia Szkolnictwa Morskiego na Pomorzu Zachodnim.

Dumni z przeszłości patrzymy w przyszłość, podkreślił w swoim przemówieniu rektor, **dr hab. inż. kpt. ż.w. Wojciech Ślęczka**, prof. AM.

Uroczystości jubileuszowe, to pamięć tradycji, z której uczelnia się wywodzi i której idee przyświecają w codziennej działalności, ale także spojrzenie w przyszłość i plany rozwoju. W związku z tym, nie zabrakło także ważnych słów dotyczących przyszłości uczelni oraz jej prac na rzecz szeroko pojętej gospodarki morskiej.

Wkrótce uczelnia zamieni się w Uniwersytet Morski

Akademia Morska w Szczecinie aspiruje także do podniesienia rangi uczelni i przekształcenia jej w uniwersytet. Aby móc uzyskać status uniwersytetu morskiego, musi jeszcze rozwinąć się w zakresie naukowym i dydaktycznym, istnieją jednak realne szanse, aby w najbliższym czasie uzyskać kolejne prawa nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego.



„Kolejne lata to ogromne wyzwanie dla Akademii Morskiej w Szczecinie: utrzymanie i rozwój potencjału badawczego uczelni, wyraźna obecność w europejskiej przestrzeni badawczej, potrzeba zmian w sposobie podejścia do planowania, a zwłaszcza do wykorzystania wyników badań oraz ich transfer do świata przemysłu i biznesu”, powiedział rektor.

„Chcemy, aby ta uczelnia została uniwersytetem. Strategia, jaką przyjęliśmy, jest bardzo prosta. Jeśli chodzi o Pomorze, to przede wszystkim rozwój branży morskiej, odbudowa tego, co jest konieczne i wyznaczenie nowych kierunków na przyszłość”, poinformował Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej. „Dzisiaj w Europie nasze szkolnictwo morskie jest stawiane

za wzór. Musimy dbać o rozwój kraju właśnie w oparciu o gospodarkę morską”.

Akademia Morska stale rozwija swoją infrastrukturę i bazę badawczo-szkoleniową. Wśród najważniejszych inwestycji w najbliższych latach trzeba wymienić dokończenie remontu kompleksu budynków przy ul. Wilkowej w Szczecinie, by móc przenieść tam jednostki Wydziału Mechanicznego, a także budowę Centrum Eksploatacji Obiektów Pływających, które będzie cennym zapleczem badawczym w zakresie automatyzacji nawigacji oraz poprawy bezpieczeństwa eksploatacji statku.

Innowacyjność w centrum uwagi

W Akademii Morskiej w Szczecinie działają już liczne innowacyjne jednostki. **Laboratorium „Zielona energetyka”** na Wydziale Mechanicznym, gdzie prowadzone są badania nad najnowocześniejszymi, a jednocześnie ekologicznymi rozwiązaniami dla transportu morskiego, jest jednym z najnowocześniejszych tego typu laboratoriów w Polsce. Również w ramach Wydziału Mechanicznego działa nowoczesne **Centrum Badania Paliw, Cieczy Roboczych i Ochrony Środowiska**, gdzie oprócz badań dla nauki, można też wykonywać badania zlecone przez biznes i przemysł. Dostępna tam nowoczesna aparatura spełnia restrykcyjne normy, dzięki czemu ośrodek może badać paliwa dla Polskiej Żeglugi Morskiej, rozwijając współpracę z komercyjnymi kontrahentami (jak np. Hamilton).



Przemarsz Kompanii Honorowej i Pocztu Sztandarowego Akademii Morskiej w Szczecinie

Tylko w roku akademickim 2016/17 Wydział Nawigacyjny wzbogacił się o nowy sprzęt badawczo-szkoleniowy. Pojawił się nowy symulator nawigacyjno-radarowy, Polaris 7.5 – systemu nawigacyjnego ARPA. Składa się on z czterech wiernie odwzorowanych mostków nawigacyjnych, daje możliwość prowadzenia symulacji w różnych warunkach pogodowych, na 20. różnych statkach i aż na 15. akwenach, od Cieśnin Duńskich po Kanał Sueski.

Również w tym roku akademickim otwarte zostało unikalne w skali globalnej **Laboratorium Systemów Wirtualnej i Rozszerzonej Rzeczywistości**. Jest to w pełni autorski projekt naukowców z Centrum Inżynierii Ruchu Morskiego. Laboratorium, to połączenie komercyjnego sprzętu – jak gogle wirtualnej rzeczywistości HTC Vive czy developerskie urządzenie firmy Microsoft – HoloLens (dostępne zaledwie od kilku miesięcy, w sprzedaży komercyjnej dostępne będzie nie wcześniej, niż za trzy lata) z autorskim oprogramowaniem, w tym wirtualnym symulatorem statku, który w całości został stworzony przez pracowników naukowych Akademii Morskiej w Szczecinie.

Ekologia i zielona energia

Naukowcy AM angażują się ponadto w projekty naukowe służące ekologii, m.in. **Low Carbon Logistics** czy rozwiązania dla zrównoważonego transportu w miastach. To jedno z wielu przedsięwzięć naukowców Wydziału Inżynierii-Ekono-



Rektor Akademii Morskiej w Szczecinie, dr hab. inż. kpt. ż.w. Wojciech Ślęczka

micznego Transportu, gdzie prowadzone są m.in. badania nad elektromobilnością.

Naukowcy AM biorą udział w projektach z programów Horyzont 2020, Regionu Południowego Bałtyku. Jednym z istotnych projektów jest współprowadzony przez WWF Polska międzynarodowy program **MARELITT BALTIC** – mający na celu oczyszczenie akwenu Morza Bałtyckiego z zalegających w nim porzuconych i zagubionych sieci „widm”, zagrażających środowisku. W projekcie już po raz kolejny udział bierze statek badawczo-szkolny **Nawigator XXI**.

Współpraca naukowa i z biznesem

Laboratoria, symulatory oraz projekty – stanowią wartość zarówno dydaktyczną i szkoleniową, jak też naukową. Otwierają morską uczelnię na współpracę naukową i biznesową.

Zespoły badawcze Akademii Morskiej w Szczecinie tworzą specjaliści i eksperci cenieni przez gospodarkę morską. Od lat biorą oni udział we wszystkich newralgicz-



Otwarcie Laboratorium Systemów Wirtualnej i Rozszerzonej Rzeczywistości

nych projektach inwestycyjnych branży morskiej (prace przy projektach terminala LNG w Świnoujściu, modernizacji portu w Ystad, obecnie – terminala kontenerowego w Świnoujściu).

Akademia Morska w Szczecinie od lat aktywnie działa na styku nauki i biznesu. By przyspieszyć i usprawnić relacje, powołała do życia jednostkę wewnętrzną: Centrum Transferu Technologii Morskich oraz zewnętrzną: spółkę Centrum Innowacji.

„Obie jednostki wspierają się, centrum uczelniane odpowiedzialne jest za ochronę patentową technologii, centrum innowacji za wdrożenie ich do praktyki gospodarczej”, podkreślił Konrad Frontczak, prezes Centrum Innowacji Akademii Morskiej Sp. z o.o.

„Ponadto uczelnia mocno angażuje się w projekty konsorcyjne, międzynarodowe, także z innymi jednostkami naukowymi. Właśnie rozpoczęliśmy projekt z uczelnią medyczną, w którym poszukiwać będziemy rozwiązań na styku obu branż, w które następnie zainwestujemy, tworząc prototypy i prezentując je przed inwestorami, tak z kraju jak i zagranicą”, dodał Konrad Frontczak.

Tania energia elektryczna z fal morskich

Jednym z najnowszych projektów, będącym w trakcie postępowania patentowego, jest innowacyjna konstrukcja, służąca pozyskiwaniu energii z fal morskich, **WaveEco**. To rozwiązanie proste konstrukcyjnie i tańsze niż wszystkie dotychczasowe propozycje produkcji ekologicznej energii elektrycznej w oparciu o falowanie.

Pomysł został entuzjastycznie przyjęty podczas tegorocznych targów Hannover Messe i już budzi zainteresowanie inwestorów.

Władze uczelni widzą ogromny potencjał w synergii środowiska gospodarczego oraz naukowego, co nie dziwi, skoro tak rektor, jak i prorektorzy, to osoby, które od lat realizują, w różnej formie, projekty wdrożeniowe.

„Nasza uczelnia skutecznie dostosowuje się do oczekiwań rynku, śledząc trendy jest w stanie odpowiednio reagować na zmieniające się warunki życia gospodarczego branży morskiej”, podsumował Konrad Frontczak.

Zdj. AM

(AK)



Płocka Filia Politechniki Warszawskiej – uczelnia potrzebna, innowacyjna, o uznanej renomie

Rok akademicki 2016/2017 jest 50. rokiem działalności płockiej Filii Politechniki Warszawskiej.

Jednostka ta została utworzona 18 kwietnia 1967 roku na zapotrzebowanie powstałych w latach 60. XX wieku przedsiębiorstw i instytucji rozwijającego się przemysłowo regionu płockiego. Jej misją było kształcenie kadr oraz wspieranie wiedzą i badaniami rozwijających się zakładów. Od początku swojej działalności Filia związała się z miejscowym przemysłem, przedsiębiorstwami rozbudowującymi miasto i różnymi jednostkami życia społeczno-gospodarczego regionu.





Filią w początkowym okresie zarządzali kierownicy – pełnomocnicy Rektora Politechniki Warszawskiej ds. Filii: doc. Edward Kowalczyk (1967–1969), doc. Andrzej Gajewski (1969–1971), prof. Władysław Lenkiewicz (1971–1973).

Po usamodzielnieniu się Uczelni, powołaniu instytutów (Budownictwa, Chemii, Mechaniki), Filią kierowali Prorektorzy Politechniki Warszawskiej ds. Filii. Funkcje te pełnili profesoro- wie: Andrzej Bukowski (1973–1981), Henryk Bernacki (1981–1984), Józef Kwiatkowski (1984–1990), Wojciech Włodarczyk (1990–1993), Jacek Kubis- sa (1993–1999 i 2005–2008), Jacek Kijeński (2008–2012) i Janusz Zieliński (1999–2005 oraz od 2012 do 2020, obecnie).

W 50-letniej historii Filia poszerzała swoje zasoby materialne i kadrowe, rozwijała ofertę dydaktyczną i naukową, zmieniała swoje struktury, stając się jednostką naukowo-dydaktyczną o uznanej randze w systemie szkolnictwa wyższego.

Dziś Filia jest dojrzałą jednostką naukowo-dydaktyczną, wpisującą się w standardy europejskiego szkolnictwa wyższego, działającą w obszarze pięciu

najistotniejszych dla regionu specjalności: Budownictwa, Mechaniki, Technologii chemicznej, Inżynierii środowiska i Eko- nomii. Prowadzone tu kierunki studiów, w ocenie jakości i warunków studiowania, są na czele list rankingowych kierunków studiów w polskich uczelniach.

Do chwili obecnej Filią Politechniki Warszawskiej opuściło ok. 16 tys. absol- wentów. Absolwenci płockiej Filii, pracują naukowo oraz zajmują eksponowane stanowiska w różnych podmiotach go- spodarczych i społecznych.

Główne Uroczystości Jubileuszowe 50-lecia Filii Politechniki Warszaw- skiej w Płocku odbyły się 22 kwietnia br. w Teatrze Dramatycznym w Płocku, gdzie po koncercie Zespołu VOŁOSI i Płockiej Orkiestry Symfonicznej nastąpiła część oficjalna. Wśród wielu życzeń, gratulacje złożyła Prezes Urzędu Patentowego RP – dr Alicja Adamczak, wręczając **prorek- torowi prof. Januszowi Zielińskiemu** lampę naftową Ignacego Łukasiewicza.

Politechnika Warszawska w Płocku specjalizuje się w sześciu obszarach naukowo-badawczych: procesy petro- chemiczne i rafineryjne w przeróbce ropy naftowej; nowe materiały i technologie wytwarzania; maszyny i urządzenia przemysłu chemicznego i spożywczego; ochrona środowi- ska i racjonalizacja zużycia energii; trwałość i niezawodność obiektów budowlanych oraz konstrukcji prze- myślowych i mechanicznych; eko- nomiczne aspekty funkcjonowania organizacji oraz analizy problemów współczesnej gospodarki.

W murach tej Uczelni praco- wało bądź nadal pracuje

wielu wybitnych pracowników nauki. Stopnie naukowe doktora nauk technicz- nych i doktora habilitowanego uzyskało ponad 160 pracowników. Pracownicy Filii opublikowali ponad 7 tys. publikacji naukowych, uzyskali ponad 130 patentów krajowych i zagranicznych. Organizują wiele konferencji naukowych i naukowo- technicznych.

Filia współpracuje z większością znaczących przedsiębiorstw i in- stytucji Płocka i regionu. Zawarła szereg porozumień o współpracy z największymi przedsiębiorstwami subregionu płockie- go. Porozumienia te normują działalność badawczą, wdrożeniową i ekspercką uczelni na rzecz przedsiębiorstw, okre- ślają formy współpracy w procesie kształcenia i dają możliwość wspierania realizacji podstawowych zadań Filii przez te przedsiębiorstwa.

Klamrę współpracy tworzy powołana przy Filii **Rada ds. Partnerstwa Gospodar- czo-Społecznego**, do której należą wy- bitni przedstawiciele regionu płockiego.

AK

(zdj. PW)

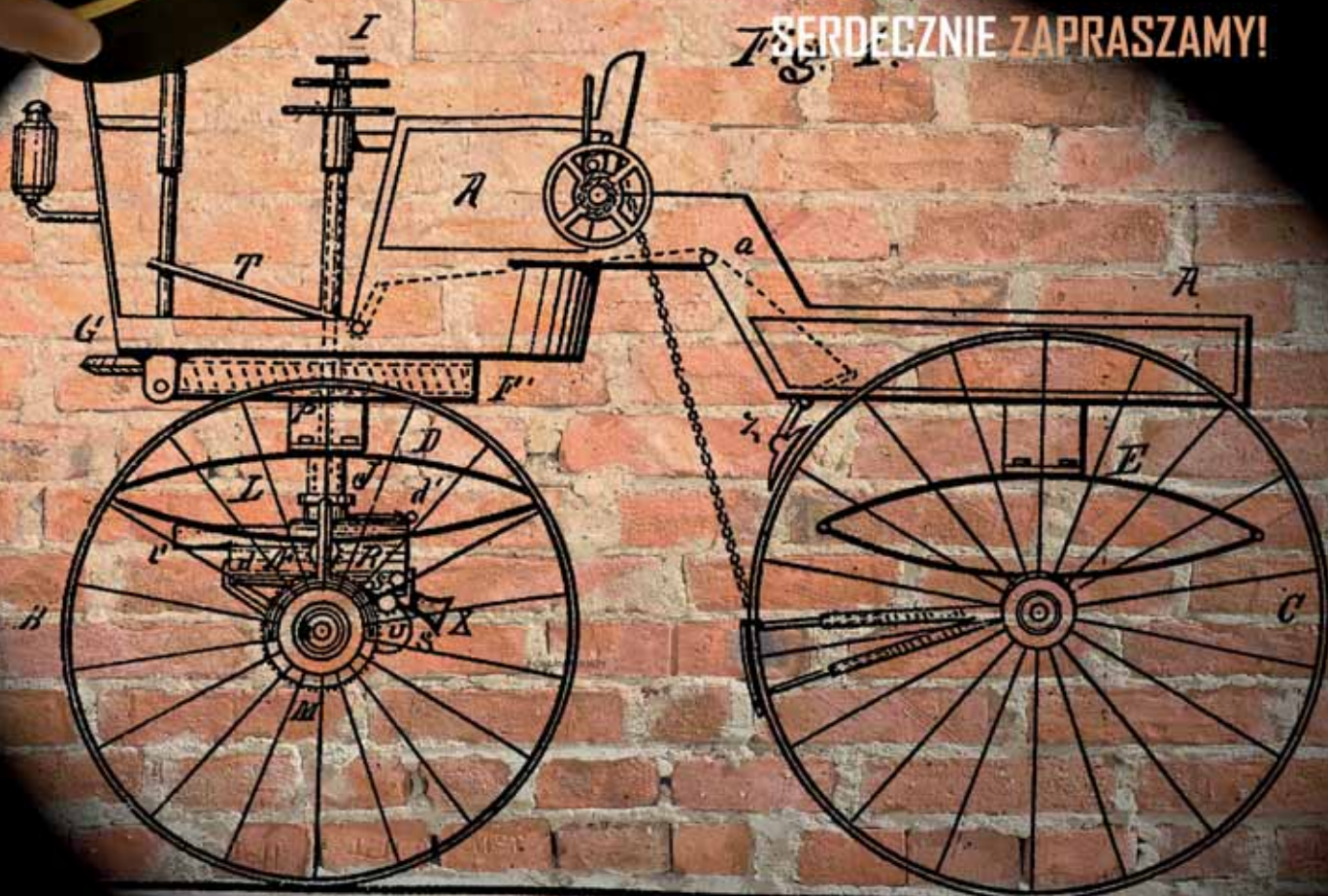


Symbol innowacyjności – lampa I. Łukasiewicza od UPRP

NOC
MUZEÓW
WSTĘP WOLNY

PATENT by night

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



20 maja 2017 r., 18.00-24.00

URZĄD PATENTOWY RP
Al. Niepodległości 188/192
Warszawa



URZĄD PATENTOWY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Usiądź w fotelu
Prezesa
Urzędu Patentowego

Znajdź wynalazek –
naucz się korzystać
z baz patentowych

Czekają na Ciebie także
konkursy z nagrodami
i całe mnóstwo innych atrakcji !!!

Zobacz opisy technologii
z lat 20' i 30' w księgach
patentowych

Porozmawiaj
z najzdolniejszymi polskimi
wynalazcami oraz ekspertami
Urzędu, którzy **na żywo**
zaprezentują **swoje projekty**

Obejrzyj prezentację
„Patent na sukces”
i dowiedz się jak efektywnie
chronić własność intelektualną

Wejść do Sali Rozpraw
i weź udział w posiedzeniu
o unieważnienie
znaku towarowego
„Noc Muzeów”

Noc Muzeów w Urzędzie Patentowym RP

Ponad 400 osób odwiedziło Urząd Patentowy RP w trakcie ogólnopolskiej akcji „Noc Muzeów”, która odbyła się 20 maja br. Inicjatywa pod hasłem „Patent by Night” skierowana była do wszystkich osób zainteresowanych problematyką własności intelektualnej oraz najnowszymi technologiami.

B yło to dla nas wydarzenie szczególne, gdyż Urząd po raz pierwszy uczestniczył w tym wyjątkowym przedsięwzięciu. Program obejmował między innymi zwiedzanie Urzędu, prezentacje na temat ochrony własności intelektualnej, warsztaty i konkursy z nagrodami.

K olejka chętnych do odwiedzenia Urzędu ustawiła się już na długo przed rozpoczęciem wydarzenia. Punktualnie o godzinie 18:00 zaproszono do środka pierwszych zwiedzających. Po wejściu do budynku grupa została przywitana przez przewodnika, który zachęcił do skorzystania z bogatej oferty bezpłatnych urzędowych publikacji. Po ich zebraniu i uformowaniu się grupy rozpoczęło zwiedzanie.

Pierwszym punktem w programie była czytelnia, gdzie zwiedzający mogli zapoznać się z **historią Urzędu**, dowiedzieć się, kiedy i jak powstał, gdzie znajdowała się jego pierwsza siedziba, a także jakie były jego dalsze losy.

Dla zwiedzających przygotowana została krótka prezentacja nt. „*Twój świat własności intelektualnej*”, dzięki której mogli dowiedzieć się, **w jaki sposób chroni się w Polsce**



Kolejka chętnych do zwiedzenia Urzędu ustawiła się jeszcze przed rozpoczęciem wydarzenia i nie ziała aż do zakończenia



Zwiedzający poznają podstawy działalności Urzędu Patentowego RP i systemu ochrony własności intelektualnej



Prezentacja najstarszych zbiorów czytelni Urzędu Patentowego



Rozmowy z ekspertami Urzędu Patentowego



Urząd Patentowy w latach 50.

poszczególne przedmioty własności przemysłowej oraz jak istotne ma to znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju. Mogli także poznać podstawy prawne funkcjonowania Urzędu Patentowego RP. Na poszczególnych slajdach nie zabrakło również wielu ciekawostek.

Nie wszyscy zwiedzający wiedzieli o tym, że **w przyszłym roku Urząd Patentowy będzie obchodził 100. rocznicę powstania**. Został on bowiem powołany dekretem Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego jako Urząd Patentowy Republiki Polskiej w dniu 13 grudnia 1918 r. Natomiast budynek, w którym obecnie znajduje się siedziba Urzędu, ma ponad 70 lat. W nawiązaniu do tych informacji, w trakcie zwiedzania każda osoba otrzymywała zaprojektowaną specjalnie na to wydarzenie pocztówkę, na której można było zobaczyć, jak wyglądała okolica Urzędu pod koniec lat 50. XX w., gdy budynek już powstał.

Zanim zwiedzający opuścili czytelnię, mieli też okazję dowiedzieć się więcej szczegółów na temat wykorzystywania baz przedmiotów chronionych oraz obejrzeć niezwykle **wystawę polskich opisów patentowych, datowanych od 1918 roku aż do czasów współczesnych**. Ponadto każdy chętny mógł również zajrzeć w najstarsze księgi rejestrowe. Najbardziej spostrzegawczy mogli się w nich doszukać m.in. daty pierwszej rejestracji znaku towarowego Coca-Cola na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Z czytelni grupa skierowała się do sali konferencyjnej, w której zwiedzający mogli **porozmawiać z ekspertami Urzędu oraz dokładnie obejrzeć ich najpopularniejsze wynalazki**.

W tej sali swoje stanowisko miało również **Studenckie Koło Aerodynamiki Pojazdów**, którego przedstawiciele prezentowali gościom własnoręcznie wykonany bolid. Konstrukcja ta otrzymała liczne nagrody na międzynarodowych zawodach Shell Eco-marathon w Londynie, ponieważ charakteryzuje się tym, że na jednym litrze paliwa może przejechać ponad 650 km (czyli dystans odpowiadający



Wizyta w gabinecie prezesa Urzędu

np. trasie Rzeszów-Gdańsk). Bolid był co prawda niewielkich rozmiarów, ale najmłodszy zwiedzający mogli do niego bez problemu wejść i zrobić sobie zdjęcie.

Możliwości do upamiętniania wizyty w Urzędzie Patentowym było jednak znacznie więcej. W sali konferencyjnej ustawione zostały przygotowane specjalnie na to wydarzenie fotograficzne makiety postaci Marii Skłodowskiej-Curie i Ignacego Łukasiewicza.

Następnie grupa przeszła bezpośrednio do sali, w której odbywają się zebrania kierownictwa Urzędu Patentowego RP. W tym pomieszczeniu goście mogli zapoznać się z zasadami organizowanych corocznie przez Urząd Patentowy – konkursów na najlepszy film, plakat, informację medialną i pracę naukową, poświęconych tematyce ochrony własności intelektualnej.

Szczególnym zainteresowaniem cieszył się nagrodzony właśnie w tym konkursie w 2015 roku film pt. *„Patent na sukces”* opowiadający o błyskawicznym rozwoju miasta „Sztynówiek” po tym, gdy jeden z jego mieszkańców wpadł na genialny pomysł, opatentował go i z powodzeniem skomercjalizował.

Jednak szczególnym elementem programu i punktem, na który czekali wszyscy zwiedzający, była **wizyta w gabinecie prezesa Urzędu. W tym miejscu przewidziany był bowiem konkurs z nagrodami.** Ponieważ w trakcie całego wydarzenia zwiedzający mieli okazję wiele się dowiedzieć na temat systemu ochrony własności przemysłowej, w gabinecie prezesa, w specjalnym quizie sprawdzono dotychczasową uwagę słuchaczy. Trzeba przyznać, że zwiedzający wykazali się wyjątkową wiedzą, ponieważ w wielu przypadkach trzeba było stosować dogrywki i specjalne rundy finałowe. Po zakończeniu konkursu była również możliwość rozmowy z panią prezes, która długo odpowiadała na pytania gości.

Kolejnym punktem na trasie zwiedzania Urzędu była wizyta w **Kolegium Orzekającym ds. Spornych.** Wiele osób pytało, co dzieje się np. w sytuacji wzajemnych pretensji dwóch przedsiębiorców do jednej specyficznej nazwy towaru, dlatego w Sali Kolegium mogli oni wysłuchać profesjonalnej prelekcji na temat rozwiązywania tego typu sporów prawnych. Goście mogli zasiąść po obu stronach sporu, a najmłodszy bardzo chętnie (i wielokrotnie) korzystali z możliwości uderzenia sędziowskim młotkiem, co podobno przynosi szczęście.

W trakcie zwiedzania Urzędu goście zadawali bardzo wiele pytań. Niektóre z nich były dość skomplikowane, dlatego po wyjściu z sali rozpraw grupa zapoznała się z zasadami funkcjonowania **Centrum Informacji o Ochronie Własności Przemysłowej.**



Rozmowy w Kolegium Orzekającym ds. Spornych UPRP



Studenci PW podczas prezentacji



Publikacje Urzędu Patentowego cieszyły się ogromnym zainteresowaniem



Pod koniec trasy zwiedzania, ogromne zainteresowanie wzbudziły świetnie przygotowane tu stanowiska i projekty:

- Przemysłowego Instytutu Automatyki i Pomiarów,
- Studenckiego Koła Astronautycznego Politechniki Warszawskiej,

- Studenckiego Koła Naukowego Inżynierii Chemicznej i Procesowej Politechniki Warszawskiej.

Wśród eksponatów znalazły się m.in. najnowocześniejsze roboty, łaziki marsjańskie, instalacje chemiczne oraz rakiety naddźwiękowe. Zwiedzający mogli nie tylko porozmawiać

z wynalazcami, ale również samodzielnie wypróbować te wynalazki: poprowadzić robota rozpoznawczego, wykonywać eksperymenty chemiczne i poznać konstrukcję nowoczesnego drona. Wszyscy podziwiali zaangażowanie, z jakim niestrudzeni studenci i naukowcy prezentowali swoje rozwiązania do późnych godzin nocnych.

O zainteresowaniu problematyką własności intelektualnej oraz innowacyjności świadczyła nie tylko wysoka frekwencja, ale również liczne wypowiedzi, pytania, jakie zwiedzający kierowali cały czas do prelegentów i ekspertów, będąc pod ogromnym wrażeniem ciekawego i urozmaiconego programu. Wiele osób deklarowało, że powróci do nas na przyszłoroczną Noc Muzeów. Serdecznie więc zapraszamy!

Wszystkim zaangażowanym w organizację Nocy Muzeów w Urzędzie Patentowym RP raz jeszcze dziękujemy.

Marek Gozdera

Zdj. Adrianna Józeficka



Na jednym litrze przez Polskę

W jaki sposób przejechać setki kilometrów na jednym litrze paliwa?
Odpowiedź znają studenci ze **Studenckiego Koła Aerodynamiki Pojazdów**
Politechniki Warszawskiej.

SKAP czyli Studenckie Koło Aerodynamiki Pojazdów, to Koło Naukowe działające przy Wydziale Mechanicznym Energetyki i Lotnictwa na Politechnice Warszawskiej. Tworzy je zgrana grupa studentów, dla których studia to nie tylko wykłady, zaliczenia, egzaminy ale także współpraca, przygoda, zaangażowanie i sukcesy. Wspólnymi siłami projektują i budują innowacyjne pojazdy, które biorą udział w międzynarodowych zawodach *Shell Eco-marathon (SEM)*.

Koło pozwala studentom poznać praktyczne aspekty bardzo obszernej wiedzy przekazywanej im podczas studiów, jej użyteczności, możliwości jej rozszerzania i pogłębiania, poprzez poszukiwanie i realizację nietypowych nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych i rozwijanie nowych zainteresowań.

Zawody Schell Eco-marathon

Shell Eco-marathon (SEM) to jeden z najbardziej prestiżowych międzynarodowych konkursów studenckich o tematyce motoryzacyjnej. Zespoły stają przed wyzwaniem zaprojektowania, zbudowania i przetestowania wydajnych energetycznie pojazdów. Zwycięża drużyna, która pokona najdłuższy dystans na ekwiwalencie jednego litra paliwa.

SKAP startuje w dwóch kategoriach: *Prototype (Prototyp)* i *UrbanConcept (Pojazd Miejski)*. Od 2016 roku zawody odbywają się w Londynie, na specjalnie przygotowanym

na tę okoliczność torze wokół Stadionu Olimpijskiego.

W gronie ponad dwustu zespołów biorących udział w tych zmaganiach, każdego roku członkowie SKAP zajmują czołowe lokaty i zdobywają nagrody za innowacyjność, bezpieczeństwo konstrukcji i niskie zużycie paliwa.

Dziesięć lat konstrukcji pojazdów

SKAP powstało z inicjatywy profesora PW, **dra hab. inż. Janusza Piechny**. Działa już od 10 lat. Profesor do dzisiaj wspomaga studentów jako opiekun Koła. W początkach działalności SKAP, studenci zajmowali się konstrukcją pojazdów w klasie eksperymentalnej, by w kolejnych latach, po zdobyciu doświadczenia, dołączyć do startów także w klasie „*UrbanConcept*”.

Dwa flagowe projekty Studenckiego Koła Aerodynamiki Pojazdów to samochody *Kropelka* i *PAKS*. W przygotowaniu są już jednak ich następcy – będący w fazie projektowania *Orion*, następca *PAKSa*, a także *Kropelka 2.0*, której projekt jest już na ukończeniu.

Cel stojący przed prototypem jest ambitny – **docelowo dystans osiągnięty na jednym litrze paliwa ma wynosić aż 1000 km!** Dla porównania, odchodząca już na emeryturę *Kropelka* z 2011 roku może przejechać 659 kilometrów na 1 (słownie: jednym) litrze benzyny

(dystans odpowiadający np. trasie **Rzeszów – Gdańsk**). Z kolei pojazd miejski *PAKS* na takiej samej ilości paliwa może przejechać 376,46 km.

W swoich konstrukcjach studenci dbają o każdy szczegół. Przy wprowadzaniu innowacji korzystają z technik i materiałów wykorzystywanych w lotnictwie, przykładając dużą wagę do wykonywania elementów we własnym zakresie. Powstające podczas pracy różnorodne problemy zmuszają studentów do poszukiwania nowych rozwiązań, dodatkowych informacji i rozszerzania swojej wiedzy technicznej.

Przykładami takich działań może być projekt jednocylinowego tłokowego silnika spalowego działającego w cyklu Atkinsona. Projekt został w całości wykonany przez studentów. W trakcie przedsięwzięcia wykonywane były: analizy termodynamiczne, projektowanie kinematyki elementów ruchomych, konstrukcje sterowania zaworami, analizy przepływowe i wytrzymałościowe, zaprojektowanie i wykonanie dokumentacji technicznej wszystkich części, zlecenie ich wykonania, montaż i uruchomienie zakończone dostrojeniem na specjalnie do tego celu zbudowanym stanowisku badawczym.

SpaceX Hyperloop Pod Competition

We współpracy z zespołem *Hyper Poland* członkowie naszego Koła stworzyli projekt

kapsuły pojazdu testowego w ogólnoświatowym konkursie *SpaceX Hyperloop Pod Competition*, który został wybrany przez organizatorów konkursu do realizacji i wykonania jazdy na testowym torze w USA w roku 2017. Grupa studentów zakwalifikowała się jako jeden z 24 zespołów, wyłonionych spośród ponad 1200 zgłoszeń.

Ważnym zadaniem Koła jest też promowanie nauki. W tym celu SKAP bierze udział w kilkunastu piknikach naukowych, konferencjach i wydarzeniach edukacyjnych w ciągu każdego roku.

Dodatkowo, bardziej doświadczeni członkowie Koła organizują dla młodszych kolegów wykłady i prezentacje umożliwiając im poznawanie użytecznego oprogramowania w zakresie przekraczającym wiedzę uzyskiwaną podczas studiów.

Sukcesy i plany

Od roku 2011 członkowie Koła osiągnęli jedno III, cztery II i jedno I miejsce z pojazdem *PAKS* w kategorii *UrbanConcept Gasoline*. Nagrodzeni zostali też II miejscem w kategorii *Safety* (bezpieczeństwo pojazdu). W kategorii *Prototype*, pojazd *Kropelka* ustanowił w 2011 roku rekord Polski (659 kilometrów na litrze paliwa).

Na rok 2018 planowany jest też pierwszy start pojazdem *Orion*, będącym innowacyjnym rozwinięciem poprzedniej konstrukcji (*PAKS*).

SKAP wszystkim swoim członkom daje ogromne możliwości rozwoju, zdobycia ciekawych doświadczeń i nawiązania kontaktów z ludźmi o podobnych zainteresowaniach. Wspólne cele i zaangażowanie umacniają ducha zespołu, który dzięki ciężkiej i wytrwałej pracy zespołowej jest zdolny tworzyć pojazdy odnoszące sukcesy na arenie międzynarodowej.

Katarzyna Zawadzka
Studenckie Koło
Aerodynamiki Pojazdów,
Politechnika Warszawska

Balony, rakiety, łaziki i inne konstrukcje – na podbój kosmosu

Studenckie Koło Astronautyczne, działające przy Wydziale Mechanicznym Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej, może pochwalić się licznymi innowacyjnymi rozwiązaniami technologicznymi w swoich autorskich projektach.

Sekcja Balonowa

Sekcja balonowa powstała w 2013 roku z inicjatywy członków projektu *SCOPE 2.0*. Od początku jej celem jest stworzenie multipotencjalnej platformy stratosferycznej, zdolnej wynosić na wysokość 30 km instalacje do eksperymentów naukowych z i spoza Politechniki Warszawskiej.

Od momentu powstania sekcja ta może pochwalić się dziewięcioma przeprowadzonymi startami własnych gondol, podczas których testowano różne systemy odzysku oraz komunikacji radiowej, a także udziałem w licznych projektach balonowych i kosmicznych, takich jak np. kampania *BEXUS 2016*, prowadzona przez Niemieckie Centrum Aeronautyki i Astronautyki, Szwedzką Agencję Kosmiczną i Europejską Agencję Kosmiczną.

Kolejny projekt, o nazwie *BULMA* realizowaliśmy we współpracy z Kolem Mikrobiologii Uniwersytetu Warszawskiego. Wspólnymi

siłami udało nam się zbudować gondolę do wychwytywania cząstek mikroorganizmów, żyjących w wyższych warstwach atmosfery. Start balonu odbył się w sierpniu 2016 roku z kosmodromu w Kirunie w Szwecji.

Misja zakończyła się pełnym sukcesem po lądowaniu balonu w Finlandii i przekazaniu zebranych próbek do badań mikrobiologicznych w październiku.

Sekcja Balonowa SKA jest jedyną tego rodzaju grupą studencką w Polsce, biorącą udział w tak zaawansowanych projektach o zasięgu międzynarodowym. Obecnie w planach na najbliższy rok jest między innymi start balonu zdolnego do lotu dookoła Ziemi i ponownego lądowania w Europie.

Sekcja Rakiетowa

Sekcja Rakiетowa SKA zrzesza młodych pasjonatów technik rakiетowych. Projekty





Studenci SKAP prezentują swój najnowszy pojazd w trakcie międzynarodowych zawodów

rakietowe należą do najdynamiczniej rozwijających się inicjatyw studenckich na całej Politechnice Warszawskiej.

Obecnie w strukturach Sekcji prowadzone są prace nad pięcioma różnymi projektami:

Rakieta H1 – rakieta naddźwiękowa na wysokie pułapy. Jest to już piąta wersja tej rakiety zrealizowana przez członków sekcji. Podczas swoich rekordowych startów w październiku 2015 roku rakieta osiągnęła pułap 7200 metrów i liczbę Macha równą 2,7, co czyni ją najszybszą studencką rakietą w Europie i drugą pod względem osiąganego pułapu.

Rakieta A2 – rakieta dwustopniowa poddźwiękowa, osiągająca pułapy do 2000 metrów, której głównym celem jest testowanie różnego rodzaju systemów rozdzielania stopni rakiet. Skuteczny i niezawodny

system rozdzielania stopni jest niezbędny, by w przyszłości móc go zaimplementować w rakietach naddźwiękowych. Odbyło się już sześć testów lotnych tej rakiety i obecnie jest to najlepiej poznana i dopracowana konstrukcja Sekcji Rakietowej.

Rakieta Kret – zaprojektowana i zbudowana w ciągu ostatniego roku akademickiego, z zamiarem startu w międzynarodowych zawodach studenckich konstrukcji rakietowych. Głównym celem rakiety było osiągnięcie pułapu możliwie zbliżonego do 2017 metrów i naturalnie bezpieczny powrót na ziemię. Testy lotne rakiety przewidziane są na wrzesień 2017 roku.

Rakieta TuCAN – rakieta typu CanSat-Launcher, zdolna do wynoszenia na wysokość 6000 metrów tak zwanych CanSatów czyli niewielkich eksperymentów naukowych (wielkości puszek od coca-coli), które wyrzucane z rakiety opadają na własnych spadochronach, realizując założone misje badawcze. Pierwszy start rakiety odbył się w październiku 2016 roku i zakończył sukcesem – rakieta osiągnęła zakładany pułap i wyrzuciła CanSaty.

Obecnie budowany jest drugi jej egzemplarz, a start przewidziany jest na wrzesień 2017 roku.

Rakieta Sterowana – zespół projektujący rakietę wyposażoną w autonomiczny moduł sterowania rozpoczął prace projektowe w styczniu 2017 roku. Planowany start rakiety przewidziany jest na wiosnę 2018 roku.



Studenci Koła Naukowego Astronautów podczas dynamicznego i ciekawego pokazu

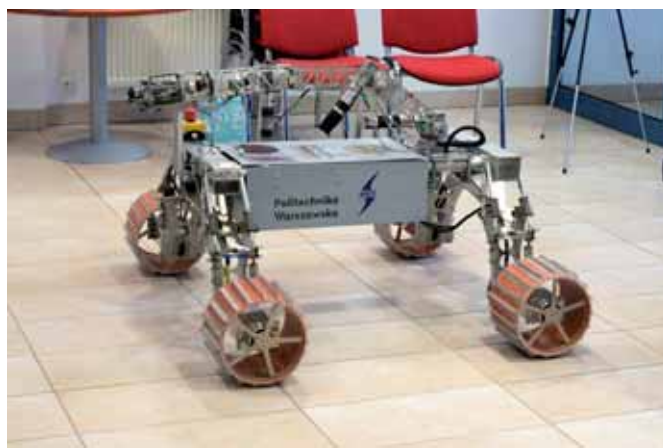
Obecnie trwają intensywne prace nad integracją ostatnich systemów rakiet H1, Kret oraz TuCAN, których testy lotne przewidziano we wrześniu 2017 roku.

SKA Robotics

Sekcja Robotyczna Studenckiego Koła Astronautycznego powstała w 2015 roku. Łączy wszystkie projekty robotyczne realizowane przez członków SKA w poprzednich latach i umożliwia rozwój nowym konstrukcjom. Głównym celem sekcji jest rozwój umiejętności inżynierskich, nauka pracy



Studenci SKAP podczas zawodów Shell Eco-marathon w Londynie



Łazik marsjański ARES III skonstruowany przez studentów



Innowacje Studenckiego Koła Astronautycznego PW

w zespole oraz nabieranie doświadczenia poprzez uczestnictwo w wielu prestiżowych konkursach studenckich. Dzięki temu możemy sprawdzać nasze możliwości na arenie międzynarodowej i rywalizować z najlepszymi drużynami świata.

Obecnie w strukturach Sekcji eksploatowane są trzy roboty:

Łazik badawczy ARES III – nasz główny łazik marsjański, wielokrotnie wystawiany na zawodach URC, ERC, brał również udział w Analogowej Symulacji Misji marsjańskiej EXO2017. Jest to już trzecia wersja tego pojazdu; obecnie trwają prace projektowe nad zupełnie nowym łazikiem o nazwie **Sirius**, który w przyszłym roku ma zastąpić Aresa na wszystkich zawodach krajowych i międzynarodowych.

Pojazd podwodny Tryton – robot podwodny budowany do startu na zawodach MATE 2017. Drugi egzemplarz robota, obecnie eksploatowany, jest konstrukcją wysoce autonomiczną. Ciekawostką jest fakt, że cały korpus robota został wykonany techniką druku 3D.

Platforma GAJA – 4-kołowa platforma mobilna zaprojektowana do testowania autonomii naszych konstrukcji.

Warto wspomnieć, że pod opieką członków Sekcji Robotycznej znajduje się również łazik **Skarabeusz**, pierwszy łazik marsjański zbudowany przez zespół polskich studentów w 2009 roku. Robot pojawia się na piknikach naukowych i warsztatach prowadzonych dla młodzieży, jako jedyny w swoim rodzaju eksponat.

PW-Sat 2

Na początku 2012 roku, po sześciu latach pracy, został wyniesiony na orbitę pierwszy polski satelita, zbudowany przez studentów i doktorantów Politechniki Warszawskiej, działających w Studenckim Kole Astronautycznym. Jego misja zakończyła się 28 października 2014 roku, po 2 latach, 8 miesiącach i 15 dniach na orbicie. Konstrukcja testowała nasz autorski system deorbitacji.

Problem śmieci kosmicznych

– czyli pozostałości misji kosmicznych znajdujących się w atmosferze, staje się coraz bardziej palący i zapotrzebowanie na tani, skuteczny i uniwersalny system usuwania z orbity nieużywanych satelitów jest ogromne.

Projekt PW-Sat ma stanowić odpowiedź na to zapotrzebowanie – proponowanym przez nas rozwiązaniem jest żagiel deorbitacyjny, rozkładany po zakończeniu pracy przez użytkowe systemy satelity. Poprzez generowanie oporu aerodynamicznego sprowadza on satelitę na coraz niższe orbity, aż ten w końcu trafi do atmosfery gdzie ulegnie spaleni. System ten jest całkowicie autorski i innowacyjny – łączy w sobie prostotę wykonania i konstrukcji, wysoką efektywność i niskie koszty.

Przewidywany start PW-Sata 2 ma nastąpić w grudniu 2017 roku z kosmodromu w Kalifornii i USA.

Więcej informacji o realizowanych przez Studenckie Koło Astronautyczne projektach, jak i pełny opis naszej działalności, można znaleźć na naszej stronie internetowej:
<http://ska.pw.edu.pl/>

Sebastian Kuk
Studenckie Koło Astronautyczne
Politechniki Warszawskiej

Biopaliwa, kosmetyki i leki z alg

Mobilna wytwornica
ciekłego azotu oraz
aparatura do badania
ciśnieniowej hodowli
mikroalg, to największe
innowacje
Koła Naukowego
Inżynierii Chemicznej
i Procesowej
Politechniki Warszawskiej.

Na Wydziale Inżynierii Chemicznej i Procesowej Politechniki Warszawskiej mieszczącym się przy ulicy Waryńskiego 1 w Warszawie (po sąsiedztwie z Urzędem Patentowym RP), aktywną działalność wykazuje Koło Naukowe Inżynierii Chemicznej i Procesowej. Wydział jest dość kameralny, kształci niewielką liczbę studentów w wielu różnych dziedzinach, ponieważ Inżynieria Chemiczna jest nauką bardzo interdyscyplinarną.

Jedynie takie koło chemików

Nasze Koło jest jedyne na IChiPie, działa więc bardzo aktywnie, na wielu płaszczyznach. Jego członkami są studenci z różnych lat i o różnym poziomie wykształcenia, dzięki czemu zasadą współpracy wszystkich członków jest swobodne wymianie się ideami oraz nowymi pomysłami na działalność.



Wiktor Dobryniowski z Koła Naukowego Inżynierii Chemicznej i Procesowej

Koło zajmuje się nie tylko działalnością ściśle naukową, jaką jest wykonywanie projektów i prowadzenie badań, ale również udziela się w społeczności naukowej, organizując konferencje naukowe. Przykłada również wagę do edukacji i uświadamiania młodszych poprzez organizację pokazów eksperymentalnych i udział w piknikach naukowych, przekazując podczas tych wydarzeń wiedzę na temat różnych aspektów inżynierii chemicznej i procesowej.

European Young Engineers Conference

Corocznie, od 2011 roku nasze Koło organizuje międzynarodową konferencję dla młodych inżynierów *EYEC – European Young Engineers Conference*, na której młodzi naukowcy mogą zaprezentować wyniki swoich badań oraz wymienić się doświadczeniami z gośćmi z całego świata.

W tym roku wydarzenie odbyło się w dniach 24–26 kwietnia, a wśród zaproszonych byli między innymi **prof. Jörg Vienken**, **prof. Shinji Sakai** i **prof. Ilya Vorotyntsev**. Monografie z konferencji dostępne są na stronie www.eyec.ichip.pw.edu.pl.

Dwa projekty: Nitrogenos i Algaenos

Naszym największym projektem z ostatnich lat była mobilna wytwornica ciekłego azotu „*Nitrogenos*”. Działa ona w obiegu Lindego, a więc uzyskany z powietrza oczyszczony azot jest sprężany do ciśnienia 200 bar, chłodzony kolejno w chłodnicy ociekowej, w tradycyjnym obiegu chłodniczym oraz w przeciwprądowym wymienniku ciepła, a następnie rozprężany na zaworze dławiącym, gdzie skrapla się część gazu. Nieskroplony azot chłodzi strumień w przeciwprądzie, po czym kierowany jest z powrotem do kompresora.

Aby osiągnąć temperaturę skraplania azotu, aparatura musi pracować przez cztery godziny. Po osiągnięciu tej temperatury wydajność skraplania gazu wynosi 200 ml/h, co daje perspektywy na konkurencyjność przyjętych rozwiązań w przyszłości, przy zastosowaniu lepszej izolacji i po zautomatyzowaniu procesu. Cała aparatura spoczywa na dwóch spawanych ramach wyposażonych w kółka. Wymiary aparatury pozwalają przejechać nią przez drzwi standardowych rozmiarów, co czyni ją mobilną.

Więcej informacji można znaleźć na stronie www.nitrogenos.eu.

Ostatnio udało nam się ukończyć kolejną konstrukcję, aparaturę do badania ciśnieniowej hodowli mikroalg nazwaną „*Algaenos*”. Składa się ona z dwóch bioreaktorów umieszczonych na mobilnej ramie wraz z automatycznym systemem kontrolno-pomiarowym. Do reaktorów z odpornym na kwaśne środowisko szczepem mikroalg dostarczany jest pod ciśnieniem dwutlenek węgla z butli.

Na podstawie przyrostu masy alg i danych z czujników temperatury, pH i ciśnienia badany jest wpływ ciśnienia, pod jakim dostarczany jest dwutlenek węgla na wzrost mikroalg.

Jeśli zwiększenie ciśnienia okaże się wystarczająco korzystne, możliwy będzie rozwój dotychczas nieopłacalnych hodowli. Pozwoliłoby to zmniejszyć emisję CO₂ przy produkcji biopaliw, a nawet pozyskiwać składniki leków czy kosmetyków z odpowiednich gatunków alg.

Po zakończeniu testów szczegóły będą dostępne na stronie www.algaenos.eu.

Zachęcamy do śledzenia bieżącej działalności i polubienia strony Koła Naukowego Inżynierii Chemicznej i Procesowej na facebooku.

Wiktor Dobryniowski

Koło Naukowe Inżynierii Chemicznej i Procesowej, Politechnika Warszawska



Studenci Koła Naukowego Inżynierii Chemicznej i Procesowej podczas Nocy Muzeów w UPRP

Konferencja organizowana z okazji Światowego Dnia Własności Intelektualnej

Ochrona wizerunku

Fryderyka Chopina

Patronat honorowy
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Warszawa
24 kwietnia 2017 r.
Filharmonia Narodowa

Otwarcie konferencji:

Pokaz filmu dokumentalnego **Chopin's Story by Ian Gillan from Deep Purple**, reżyseria: Jerzy Szkamruk, producenci wykonawczy: Instytut Adama Mickiewicza, Biuro Obchodów Chopin 2010

dr Alicja Adamczak, Prezes, Urząd Patentowy RP

Wojciech Nowak, Dyrektor, Filharmonia Narodowa

Wystąpienie indywidualne:

dr Artur Szklener, Dyrektor, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina

SESJA 1: Fryderyk Chopin – wizerunek promowany od dwóch wieków

Moderator: **Piotr Brylski**, Urząd Patentowy RP

- Dlaczego Chopin został ikoną polskiej i światowej kultury?
- W jaki sposób Chopin postrzegany jest dzisiaj w Polsce i na arenie międzynarodowej?
- Jaką wartość ma wizerunek Chopina w kraju i na świecie?

Wojciech Nowak, Dyrektor, Filharmonia Narodowa

dr Andrzej Byrt, Doradca Zarządu, Międzynarodowe Targi Poznańskie

Paweł Tyszkiewicz, Pełnomocnik Zarządu, Stowarzyszenie Komunikacji Marketingowej SAR; Prezes, Fundacja Ad Artis

prof. zw. dr hab. Klaudiusz Baran, JM Rektor, Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina

Robert Zydel, Dyrektor, Biuro Marketingu Miasta (MM), Urząd M.St. Warszawy

SESJA 2: Ochrona wizerunku ikon kultury

Moderator: **dr Piotr Zakrzewski**, Urząd Patentowy RP

- Rozwiązania prawne i praktyki stosowane w UE
- Unormowania prawne dot. wykorzystywania wizerunku ikon kultury w Polsce
- Ochrona wizerunku ikon kultury w prawie własności intelektualnej
- Rozwiązania dot. regulacji korzystania z wizerunku Chopina przyjęte przez Narodowy Instytut Fryderyka Chopina

Edyta Demby-Siwek, Dyrektor, Departament Znaków Towarowych, Urząd Patentowy RP

Aleksandra Sewerynik, Prawnik, Dyrygent Chórálny, Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina;

Kancelaria Hasik i Partnerzy

dr Wojciech Marchwica, Pełnomocnik Dyrektora NIFC ds. ochrony wizerunku Fryderyka Chopina, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina

Anna Kruszewska, Partner, Kancelaria Hasik i Partnerzy

SESJA 3: Jak korzystać z wizerunku ikon kultury w biznesie?

Moderator: **Dorota Rzążewska**, Wspólnik Zarządzający, Kancelaria JWP Rzecznicy Patentowi

- Wykorzystanie wizerunku Chopina w działalności biznesowej
- Wartość marki „Chopin”
- Praktyki złego wykorzystania wizerunku Chopina w znakach towarowych
- Przykłady wykorzystania wizerunku znanych osób w praktyce komercyjnej
- Czy „kulturę wysoką” można skomercjalizować?

Andrzej Puczyński, Prezes, Związek Producentów Audio Video, Akademia Fonograficzna

– Nagrody muzyczne „Fryderyki”

Alexander Koller, Partner, Kancelaria Schmidtmayr | Sorgo | Wanke Rechtsanwälte OG, Austria

Mariusz Szpikowski, Naczelny Dyrektor, Przedsiębiorstwo Państwowe „Porty Lotnicze”;

Dyrektor, Lotnisko Chopina w Warszawie

Jolanta Radziszewska, Prezes Zarządu, Batida Sp. z o.o.

Anna Pruska, Prezes Zarządu, Gourmet Services Sp. z o.o. Sp. k. – Słodki Wierzynek Royal Chocolate Workshop

Podsumowanie obrad

dr Alicja Adamczak, Prezes, Urząd Patentowy RP

dr Artur Szklener, Dyrektor, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina

Koncert Wykonawcy: Aleksandra Świgut, Jakub Jakowicz, Marcin Zdunik

W programie: **F. Chopin, Trio g-moll na fortepian, skrzypce i wiolonczelę op. 8**

Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina



dr Alicja Adamczak, Prezes Urzędu Patentowego podczas otwarcia konferencji



dr Artur Szklener, dyr. NIFC



mec. Dorota Rządewska, Wspólnik Zarządzający, Kancelaria JWP Rzecznicy Patentowi

Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej we współpracy z Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina zorganizował z okazji Światowego Dnia Własności Intelektualnej 24 kwietnia br. w Filharmonii Narodowej w Warszawie konferencję na temat „Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina”.

Skala potencjału biznesowego, jaką niesie ze sobą możliwość komercyjnego wykorzystania wizerunku Fryderyka Chopina jest niezaprzeczalna. Przedsiębiorcy, aby uatrakcyjnić swoje produkty coraz chętniej sięgają po wizerunki ikon kultury. Wiele różnorodnych pomysłów na komercyjne wykorzystanie tych wizerunków jest często niestety związanych z pokusą osiągnięcia łatwego zysku. Bywa, że ich wartość estetyczna pozostawia wiele do życzenia.

W jaki sposób i czy w ogóle chronić wizerunki ikon kultury? W przypadku Fryderyka Chopina powstały odpowiednie uregulowania prawne. Kwestia ta stała się niezwykle istotna przez wzgląd na promocję dziedzictwa narodowego i twórczości kompozytora. Zorganizowana konferencja była okazją do rozważenia obowiązujących regulacji, wynikających z ustawy z dnia 3 lutego 2001 r. o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina.

Wielokrotnie podkreślano potencjał biznesowy wizerunku tego wielkiego kompozytora, który dziś postrzegany jest nie tylko jako symbol muzycznego geniuszu, ale również jako ikona polskiej kultury. Podczas obrad poruszano również szerokie spektrum zagadnień dotyczących miejsca Chopina w polskiej kulturze, kreowania wizerunku ikon kultury, budowania marki i wykorzystania jej w praktyce komercyjnej. Konferencja wywołała także dyskusję na temat wykorzystania dziedzictwa narodowego jako narzędzia komunikacji marketingowej.

Na mocy obowiązującej ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina, w 2001 roku został powołany Narodowy Instytut Fryderyka Chopina (NIFC), którego głównym zadaniem jest sprawowanie nadzoru nad kwestiami wy-

korzystania wizerunku kompozytora. W myśl ustawy „*utwory Fryderyka Chopina i przedmioty z nim związane stanowią dobro ogólnonarodowe, podlegające szczególnej ochronie*”. Wizerunek i nazwisko Fryderyka Chopina chroni się na zasadach dotyczących dóbr osobistych. Narodowy Instytut Fryderyka Chopina ma prawo do dochodzenia ochrony, gdy wizerunek czy nazwisko kompozytora są wykorzystywane w sposób przynoszący ujemę.

Działalność Instytutu opiera się na udzielaniu przedsiębiorcom odpłatnych licencji niewyłącznych na wykorzystanie znaku słownego „Chopin” lub wizerunku muzyka. Licencje te są przyznawane na określony okres. Po jego upływie można wnioskować o przedłużenie uprawnień umożliwiających przedsiębiorcom oznaczanie i posługiwanie się marką Chopin. W ten sposób NIFC ma prawo do kontrolowania, jakie produkty bądź usługi na rynku będą opatrzone wizerunkiem lub nazwiskiem Chopin. Dzięki temu NIFC uniemożliwia monopolizację nazwiska kompozytora. Nie ma zatem przeszkód, by wiele przedsiębiorstw o takim samym profilu produkcyjnym posługiwało się wizerunkiem Fryderyka Chopina. Taka sytuacja występuje w Polsce np. w przypadku produkcji czekoladek.



Czekoladki z Chopinem



Sesja 1: Fryderyk Chopin – wizerunek promowany od dwóch wieków
Wojciech Nowak, dr Andrzej Byrt, Paweł Tyszkiewicz, prof. Klaudiusz Baran, Robert Zydel, Piotr Brylski



Sesja 2: Ochrona wizerunku ikon kultury
dr Piotr Zakrzewski, mec. Anna Kruszevska, dr Wojciech Marchwica, mec. Aleksandra Sewerynik, Edyta Demby-Siwek



Sesja 3: Jak korzystać z wizerunków ikon kultury w biznesie?
mec. Dorota Rządewska, mec. Aleksander Koller, Cezary Pytlos, Andrzej Puczyński, Jolanta Radziszewska, Anna Pruska



Konferencja obfitowała również w pytania i uwagi z sali. Głos zabrała Aldona Lipka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu



Koncert Chopinowski zamykający konferencję o Ochronie Wizerunku Fryderyka Chopina.
Wykonawcy: Aleksandra Świąt, Jakub Jakowicz, Marcin Zdunik

Przy wydawaniu zezwoleń na posługiwanie się wizerunkiem lub nazwiskiem kompozytora NIFC kieruje się określonymi kryteriami. Głównym założeniem jest dbanie, by wykorzystywano wizerunek kompozytora jedynie w przypadku produktów, usług lub inicjatyw o najwyższej randze, odpowiedź można uzyskać nawet w ciągu kilku dni. Gdy kwestia jest bardziej skomplikowana, sprawę rozstrzyga **Kapituła Ochrony Nazwiska i Wizerunku Fryderyka Chopina**, a udzielenie licencji może przedłużyć się nawet do pół roku.

Warto podkreślić, że **obowiązująca ustawa z dnia 3 lutego 2001 r. o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina jest jedynym takim aktem prawnym ograniczającym możliwość posługiwania się wizerunkiem konkretnej ikony kultury w całej Unii Europejskiej.**

W pozostałych państwach przedsiębiorcy mogą dowolnie korzystać np. z wizerunku Wolfganga Amadeusza Mozarta, Alfonsa Muchy czy Gustawa Klimta, a ich nazwiska można spotkać na bardzo różnorodnej gamie

produktów czy usług – w tym m.in. na: czekoladkach, likierach, innych alkoholach, zegarkach, piórach wiecznych, porcelanie, ekspresach do kawy, koszulkach, a nawet na bieliznie czy wędlinach...

Odnosząc się do tej rynkowej „swobody”, podczas obrad konferencji wielokrotnie rozważano zasadność wprowadzania ograniczeń wykorzystania wizerunku Fryderyka Chopina. Działania NIFCu regulują kwestie swobodnego posługiwania się wizerunkiem Chopina. Dodatkowo Instytut posiada prawo do podejmowania arbitralnych decyzji. W świetle obowiązującej ustawy jest on podmiotem publicznym, który podlega Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na rynku występuje natomiast jako podmiot udzielający zgody na wykorzystanie wizerunku i nazwiska Chopina, a od jego decyzji nie ma drogi odwoławczej, ponieważ w tym zakresie nie działa w ramach postępowania administracyjnego, a jako w pełni uprawniony podmiot obrotu cywilnoprawnego.

Kwestia ta wzbudziła wiele kontrowersji wśród przedsiębiorców. Z jednej strony większość uczestników konferencji była zdania, że należy chronić wizerunek Chopina jako jeden z symboli naszego dziedzictwa narodowego, z drugiej zaś – pojawiały się wątpliwości, co do tak restrykcyjnego ograniczania rynku oraz regularnie pobieranych opłat od przedsiębiorców.

O becnice NIFC ma zarejestrowany prawie we wszystkich klasach słowny znak towarowy „Chopin”. Należy tutaj zaznaczyć, że przedsiębiorcy, którzy dokonali zgłoszenia i zastrzeżli sobie prawo do posługiwania się nazwiskiem Chopin przed powstaniem Narodowego Instytutu Chopina (czyli przed 2001 rokiem) są w pełni uprawnieni do wykorzystania tego nazwiska w ramach swojej działalności gospodarczej, bez potrzeby ubiegania się o dodatkowe licencje udzielane przez NIFC. Wśród takich firm znalazł się Polmos Siedlce produkujący wódkę Chopin oraz Lotnisko Chopina w Warszawie.

Tematyka konferencji spotkała się z dużym zainteresowaniem zarówno ze strony m.in. przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego, środowiska akademickiego, przedsiębiorców, prawników, licznych ekspertów reprezentujących organizacje zajmujące się ochroną własności intelektualnej, jak i studentów. Dodatkowo transmisja online cieszyła się dużym zainteresowaniem w Internecie. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa prac ze zbiorów Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego w Warszawie, dotycząca wykorzystania wizerunku Chopina w sztuce współczesnych artystów.

Marta Lewenstein

Zdj. UPRP

Zadania Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina



Narodowy Instytut Fryderyka Chopina został powołany ustawą z dnia 3.02.2001 r. o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina.

Art. 1 tej ustawy stanowi, że „*Utwory Fryderyka Chopina i przedmioty z nim związane stanowią dobro ogólnonarodowe podlegające szczególnej ochronie. Nazwisko Fryderyka Chopina i jego wizerunek są chronione odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych*”.

Ochrona, jaką przewiduje wspomniana ustawa ma charakter unikatowy w skali Europy.

Instytucją powołaną do sprawowania tej ochrony jest właśnie Narodowy Instytut Fryderyka Chopina (NIFC). Instytutowi powierzono dochodzenie ochrony wizerunku i nazwiska Fryderyka Chopina w wypadku korzystania z nich w sposób przynoszący ujmę. Ochrona dziedzictwa Fryderyka Chopina obejmuje takie działania, jak: kultywowanie wiedzy i pamięci o nim, prowadzenie badań i współdziałanie w rozwijaniu wiedzy o twórczości i osobie Fryderyka Chopina, popularyzowanie jego twórczości, pozyskiwanie i udostępnianie przedmiotów i miejsc związanych z jego życiem i twórczością, a także podejmowanie działań zmierzających do zachowania integralności twórczości Fryderyka Chopina.

Działania NIFC zostały skierowane na uzyskanie ochrony na rzecz Instytutu na znaki towarowe zawierające w swej treści nazwisko i/lub wizerunek Fryderyka Chopina zarówno w systemie krajowym, jak i unijnym. Ochroną objęto towary i usługi z wielu klas towarowych i usługowych nie zastrzeżonych uprzednio na rzecz innych podmiotów.

Posiadanie praw ochronnych na znaki przeznaczone do oznaczania różnych towarów i usług umożliwia udzielanie przez Instytut licencji na rzecz podmiotów ubiegających się o używanie w obrocie oznaczeń wykorzystujących nazwisko lub wizerunek wielkiego kompozytora.

Kryteria, jakie brane są pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o udzieleniu licencji są zawarte w regulaminie ochrony nazwiska i wizerunku Fryderyka Chopina, będącego załącznikiem do zarządzenia nr 5/2014 Dyrektora Instytutu. Według zapisów zawartych w regulaminie, oznaczenie Chopin winno być używane wyłącznie w sposób nie przynoszący ujemy dziedzictwu wielkiego kompozytora. Oznaczenie Chopin powinno być kojarzone jedynie z przedsięwzięciami o najwyższym poziomie jakości w szeroko pojętej sferze kultury. Biorąc powyższe pod uwagę Dyrektor Instytutu podejmuje decyzje o udzieleniu licencji.

W przypadkach budzących wątpliwości sprawą zajmuje się Kapituła Ochrony Nazwiska i Wizerunku Fryderyka Chopina, powoływana na podstawie wspomnianego regulaminu. Kapituła składa się z 5–7 członków powoływanych i odwoływanych przez Dyrektora Instytutu na okres 4-letniej kadencji. Do Kapituły powoływani są niezależni eksperci z takich dziedzin, jak: prawo, marketing, wiedza o kulturze, zarządzanie (business) i chopinologii.

Zgodnie z zarządzeniem nr 5/2014 Dyrektora Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, dostrzegając potrzebę obecności i wizerunku Fryderyka Chopina w przestrzeni publicznej oraz jednocześnie budowania pozytywnych skojarzeń z osobą Fryderyka Chopina i jego twórczością, a także podkreślenia związków Fryderyka Chopina z Polską, NIFC stwarza możliwość skorzystania z należących do niego praw ochronnych na znaki towarowe udzielając w tym zakresie licencji. W praktyce są to przeważnie licencje odpłatne niewyłączne udzielane na określony czas. Udzielanie licencji na używanie oznaczeń z nazwiskiem bądź wizerunkiem Fryderyka Chopina pozwala zabezpieczyć rynek przed monopolizacją określeń, równocześnie pozwalając decydować, na jakich towarach lub usługach takie określenie się pojawi.

(MB)

Fryderyk Chopin

– ambasador polskiej kultury

dr Martyna Kuster UPRP

Fryderyk Chopin jest najbardziej znaną i rozpoznawalną ikoną polskiej kultury na świecie. Wizerunek największego polskiego kompozytora jest wykorzystywany nie tylko w celu popularyzacji jego twórczości, lecz przede wszystkim do promocji polskiego dziedzictwa narodowego. Fenomen Chopina jest zakorzeniony w jego muzyce, którą cechuje subtelna prostota i delikatność. O jej doskonałości pisał już Norwid w *Fortepianie Szopena*.

Twórczość Chopina była od początku związana z polskością, Warszawą, muzyką ludową, powstaniami narodowymi oraz emigracją. Stąd w muzyce Chopina nostalgia, melancholia, refleksja, niedopowiedzenie, dynamizm, nieprzewidywalność. Dla Polaków jego muzyka ma głębokie znaczenie. Jest wyrazem ich tożsamości narodowej i budzi silne emocje.

Jak muzykę Chopina odbierają inne kultury? Czy budzi ona w nich również tak wiele emocji? Wydaje się, że kraje azjatyckie szczególnie uмиłowały muzykę polskiego kompozytora. Shōpan, Xiao Bang, Syo-paeng... To Chopin po japońsku, chińsku i koreańsku.

Dlaczego Azjaci tak bardzo cenią Chopina?

„Molowego” Chopina **Japończycy** utożsamiają ze swoją epopeją rycerską napisaną prozą *Heike-monogatari*. Tradycyjne japońskie pieśni, nawet, jeśli przywoływały radosne treści, były wykonywane w tonacji moll, dlatego muzyka Chopina, w której wiele mellowej stylistyki i odniesień nostalgicznych,

idealnie z nimi koresponduje. Estetyka muzyczna Chopina nie jest jaskrawa, przesyciona kolorem, przeładowana ozdobnikami, rozbudowana do wielkich form, lecz wydaje się być chwilą przeciągniętą w nieskończoność. Jest czysta, elegancka w swojej prostocie, minimalistyczna, delikatna, krucha i ulotna. Taka jest też sztuka japońska.

Muzyka Chopina jest zbliżona do japońskiego sposobu myślenia, specyfiki języka oraz formy ekspresji. Poezja japońska, m.in. haiku, jest silnie związana z filozofią zen, która operuje estetycznym minimalizmem, często nie pozwalając na jakąkolwiek konkretną interpretację. Ma ona pozostawić odbiorcy delikatną refleksję, ulotne wrażenie, sugestię, pole do interpretacji, pobudzić wyobraźnię. Podobnie muzyka Chopina sprawia, że japońscy odbiorcy czują coś więcej między dźwiękami. Jest to percepcja zbliżona do kontemplacji pustej przestrzeni między kamieniami w sztuce zen. Przez tę kontemplację osiągają spokój umysłu. Warto wspomnieć, że Urahisa Toshihiko, dyrektor Japońsko-Europejskiej Fundacji Sztuk, był gościem Instytutu Polskiego w Tokio podczas konferencji dotyczącej fenomenu Fryderyka Chopina wśród Japończyków. Chopin jest bohaterem wielu japońskich programów radiowych i telewizyjnych. Japończycy oddają też hołd polskiemu kompozytorowi, wydając specjalne pismo „Shōpan” poświęcone jego muzyce.

Popularność Fryderyka Chopina w **Chinach** jest powszechnie znana. Do szerszego zainteresowania twórczością polskiego kompo-

zytora bezpośrednio przyczynili się pianiści: Fou Ts'ong – laureat III nagrody V Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie w 1955 r., a także Li Yundi – laureat I nagrody XIV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie w 2000 r. Ostatni Konkurs Chopinowski był również wyjątkową okazją dla Chińczyków, by bliżej poznać Polskę. Relację z konkursu mogli oglądać w ramach programu „Odwiedź Polskę z Li Yundi”, który, tym razem, zasiadał w jury.

Obecnie największym chińskim ambasadorem muzyki polskiego kompozytora jest pianista Lang Lang, który zainaugurował obchody Roku Chopinowskiego w Polsce w 2010 r. W Szanghaju w tym czasie stanął pomnik Chopina. Sam Chopin stał się w Chinach nie tylko symbolem polskiej muzyki poważnej, lecz także uosobieniem polskiej kultury i sztuki. Muzyka Chopina to dla Chińczyków synonim luksusu. Sama umiejętność gry na fortepianie jest dla nich warunkiem dobrego wychowania i zdobycia starannego wykształcenia zwłaszcza, że za czasów Mao fortepiany, utożsamiane z burżuazją, niszczone.

Chińscy muzycy często pytani, dlaczego wolą Chopina od innych kompozytorów, odpowiadają, że Chopin jest ciekawy w porównaniu z innymi twórcami światowej sławy, których muzyka wydaje się być zbyt matematyczna lub nawet... prostacka(!). Okazuje się, że to właśnie chromatyka i tonalność muzyki Chopina oraz jej melodyjność sprawia, że Chińczycy tak bardzo

się z nią utożsamiają. Słuchając Chopina odnoszą wrażenie, że ktoś przemawia do nich w ich własnym języku lub, że słuchają muzyki chińskiej. Języki chińskie, podobnie jak tajski czy wietnamski, należą do grupy języków tonalnych, co może nasuwać skojarzenie.

Czy można nie rozumieć Chopina? Oczywiście. Dla tych, którzy go nie rozumieją, jego muzyka wydaje się dziwna i odległa, gdyż jest to muzyka niebanalna, niezdolna oddziaływać na polspolite gusta. Nie każdy umysł jest w stanie pojąć jej wyjątkowość. Na całym świecie są osoby zafascynowane jego twórczością. Świadczy o tym nie tylko wielkie zainteresowanie Międzynarodowym Konkursem Pianistycznym im. Fryderyka Chopina, w którym co 5 lat w Filharmonii Narodowej w Warszawie biorą udział wybitni młodzi pianiści z całego świata, lecz także fakt, że ze względu na Chopina tak wielu turystów decyduje się odwiedzić i poznać kraj, w którym urodził się ten wielki kompozytor. Fryderyk Chopin jako ikona światowej kultury stał się najbardziej rozpoznawalną marką promującą Polskę.

Chopin stał się synonimem kraju nad Wisłą. Z perspektywy polskiej dyplomacji publicznej ma to istotne znaczenie, gdyż w różnych krajach europejskich wiele osób nadal nie jest pewnych czy Chopin był Polakiem.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych dokłada wszelkich starań, by muzyka Chopina rozbrzmiewała na całym świecie. Poprzez swoje placówki dyplomatyczne podejmuje wiele inicjatyw promujących jego twórczość. Organizuje nie tylko koncerty, lecz także inne wydarzenia poświęcone życiu i twórczości Chopina, zawsze podkreślając, że Fryderyk, nie zaś „Frédéric”, jest najwybitniejszym polskim kompozytorem.

Wielkim sukcesem w Chinach okazała się wystawa „Skarby z kraju Chopina”, która była prezentowana w Muzeum Narodowym w Pekinie w 2015 r. Wystawa, zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie we współpracy z Instytutem Adama Mickiewicza, była pierwszą okazją dla chińskiej

publiczności, by zapoznać się ze sztuką i historią Polski, kraju, który w Chinach jest mało znany i kojarzony wyłącznie z muzyką Fryderyka Chopina. Choć wystawa nosiła tytuł „Skarby z kraju Chopina”, to nie miała ona związku jedynie z najbardziej znanym polskim kompozytorem. Jego nazwisko miało przyciągać, a sama wystawa – zaskakiwać.

Po sukcesie w Pekinie wystawa została przeniesiona do Muzeum Narodowego **Korei** w Seulu. Kulminacją wydarzeń upamiętniających w Chinach polskiego kompozytora i dopełnieniem wspomnianej wystawy była koncertowa „Noc Chopina” w Pekinie, której głównym organizatorem był Instytut Polski – Wydział Kultury Ambasady RP w Pekinie. Ze swoimi recitalami wystąpili pianiści światowej sławy, a gościem specjalnym był Seong-Jin Cho, laureat I nagrody XVII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Koreańczyk, otrzymał w 2016 r. specjalną nagrodę, ufundowaną przez Instytut Polski oraz Ambasadę RP w Brukseli, za najlepszą interpretację poloneza. W Korei Południowej muzykę Chopina sławią także bracia Lim: Dong-Hyek oraz Dong-Min, laureaci III nagrody *ex aequo* w XV Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w 2005 r.

Należy zauważyć, że Międzynarodowy Pianistyczny Konkurs im. Fryderyka Chopina w Warszawie cieszy się tak wielkim uznaniem na całym świecie, że na wzór tego najważniejszego Konkursu Chopinowskiego powstaje wiele innych międzynarodowych inicjatyw tego rodzaju. Wiele krajów, szczególnie regionu Azji i Pacyfiku, zafascynowanych muzyką polskiego kompozytora, pragnie również w swoim kraju organizować Konkursy Chopinowskie na wzór polskiego. Ambasady RP w Seulu, Tokio i Pekinie wielokrotnie otrzymywały wnioski z prośbą o objęcie wspomnianych wydarzeń patronatem honorowym.

Przy wsparciu polskich placówek dyplomatycznych odbywa się m.in. *Międzynarodowy Konkurs Chopinowski dla Młodych Pianistów w Pekinie*, *Międzynarodowy Konkurs*

Młodych Pianistów im. Fryderyka Chopina w Moskwie, *Konkurs Chopinowski w Kairze*, *Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny w Rabacie*, *Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w Hiszpanii*, *Pianistyczny Konkurs Chopinowski w Stanach Zjednoczonych*, *Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w Australii*.

MSZ stawia na promocję Polski między innymi poprzez jej kulturę. W 2016 r. polskie placówki dyplomatyczne brały bardzo aktywny udział w organizacji ponad 90 koncertów, festiwali oraz konkursów, natomiast w tym roku do końca kwietnia odbyło się już 36 koncertów i recitali poświęconych Chopinowi. Z raportu MSZ za 2016 r. i za I półrocze 2017 r. wynika, że twórczość polskiego kompozytora wywiera wielkie wrażenie na publiczności całego świata.

Szczególnie zaangażowane w promocję muzyki Chopina są Stany Zjednoczone, Chile i Japonia. Najczęstszymi wydarzeniami związanymi z Chopinem są koncerty wybitnych polskich i światowych chopinistów, takich jak: *Jacek Kortus*, *Szymon Nehring*, *Przemysław Witek*, *Paweł Waka-recy*, *Krzysztof Jabłoński*, *Maciej Malecki*, *Janusz Olejniczak*, *Rem Urasin*, *Dimitr Shiskin*, *Seong-Jin Cho*, organizowane przez polskie placówki dyplomatyczne na wszystkich kontynentach, m.in. w: *Rzymie*, *Buenos Aires*, *Tokio*, *Los Angeles*, *Belgradzie*, *Kiszyniowie*, *Pekinie*, *Kijowie*, *Hadze*, *Petersburgu*, *Moskwie*, *Kairze*, *Singapurze*, *Sofii*, *Bogocie*, *Hawanie*, *Brukseli*, *Caracas*, *Mińsku*, *La Asunción*, *Helsinkach*, *Madrycie*, *Seulu*, *Waszyngtonie*, *Mariańskich Łazniach*, *Bangkoku*, *Ottawie*, *Meksyku*, *Limie*, *Berlinie*, *Lipsku*, *Nowym Jorku*, *Brasili*, *Rabacie*, *Ankarze*, *Canberze*.

Na szczególną uwagę zasługują również inne wydarzenia organizowane przez MSZ promujące Polskę poprzez postać Fryderyka Chopina, tj. *projekt „Chopin i Włochy” realizowany przez Ambasadę RP w Rzymie*; *pojawienie się po dłuższej przerwie Salonu Chopinowskiego w stolicy Rosji z inicjatywy Ambasady RP w Moskwie*; *festiwal Chopinowski w Mariańskich*

Łaźniach; Międzynarodowy Festiwal Chopiniana w Buenos Aires; Międzynarodowy Festiwal Chopin i Przyjaciele w Nowym Jorku; Dni Chopinowskie w Lipsku; projekt „7 popiersi dla 7 stolic” współrealizowany przez Ambasadę RP w Caracas; koncert Chopinowski przy okazji promocji plakatu polskiego w Meksyku „Homenaje al Plakat Polski”.

Prawdziwej sztuki nie da się określić. Muzyka Chopina jest nieokreślona i otwarta na interpretację, choć jej przekład na inne stylistyki muzyczne jest ryzykowny ze względu na doskonałość nutowego zapisu. Sam Chopin uchodził za genialnego improvizatora. Mimo że istnieje niebezpieczeństwo zbytniego uproszczenia muzyki Chopina, obecnie można spotkać wiele aranżacji jazzowych jego utworów w wykonaniu najlepszych pianistów, takich jak Leszek Możdżer, Andrzej Jagodziński, Artur Dutkiewicz czy Krzysztof Herdzin. Realizowane są ponadto rockowe inicjatywy, m.in. „Rock Loves Chopin”, „Chopin Klasycznie, Jazzowo, Rockowo”, a nawet spektakl taneczny „Let's Dance Chopin” będący połączeniem muzyki Chopina z tańcem współczesnym, czy też balet „Chopiniana” oraz opera „Chopin”.

Warto wspomnieć, że w krajach Ameryki Łacińskiej, w których wyraża się hołd i uwielbienie dla muzyki Chopina m.in. ze względu na jej pierwiastek narodowowyzwoleńczy, pozwalający utożsamiać jego muzykę z trudnymi losami społeczeństw latynoskich, utwory Chopina improwizowane są w rytmach salsy. Improwizacji, jakiej dokonuje Richie Ray i Bobby Cruz w „Sonido bestial” z etiudą rewolucyjną w tle, z pewnością nie powstydziliby się nawet sam Fryderyk. Salsa à la Chopin to czysta wirtuozeria. Wielu muzyków sięga po Chopina, gdyż znajduje w jego kompozycjach natchnienie do własnej twórczości.

Na czym polega fenomen Chopina? Jego muzyka nie wyraża emocji wprost, lecz posługuje się metaforą i opiera na sile wyobraźni. Są to zagadnienia filozoficzne z zakresu estetyki muzyki. Adorno w swojej *Teorii Estetycznej* twierdzi, że prawdziwa sztuka to kruche piękno, które wykracza poza istniejącą rzeczywistość. Wydaje się, że w muzyce Chopina ważniejsze jest doświadczenie pojedynczych, autonomicznych momentów niż estetyczna jedność dzieła. Negacja estetycznej jedności dzieła pozwala dotrzeć do istoty muzyki. Muzyka fortepianowa sama w sobie jest delikatna, liryczna i kryształowa.

Taka jest też estetyka Chopina, która na tle innych zdecydowanie się wyróżnia. Jego muzyka jest wyrafinowana i trudna. Stworzył on swój własny, skrajnie indywidualny, styl jako zamkniętą całość. Muzyka Chopina wydaje się być uniwersalna.

Można o niej powiedzieć, cytując francuskiego poetę: *L'art?... c'est l'art — et puis, voilà tout* — Sztuka? — To jest sztuka i — oto wszystko.

** W artykule przedstawiono wybrane informacje uzyskane dzięki uprzejmości przedstawicieli Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej MSZ*

Karykatury Chopina w Filharmonii Narodowej

Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego zaprezentowało podczas Konferencji UPRP w Filharmonii Narodowej w Warszawie wystawę prac związanych z życiem i twórczością Fryderyka Chopina.

Wystawa towarzyszyła konferencji „Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina” zorganizowanej przez Urząd Patentowy RP z okazji Światowego Dnia Własności Intelektualnej 24 kwietnia br.

Ekspozycję tworzyły karykatury i rysunki satyryczne – wybrane z bogatej kolekcji Muzeum Karykatury prace polskich i zagranicznych grafików i karykaturzystów, którzy wzięli udział w **Międzynarodowym Konkursie na Rysunek Satyryczno-Humorystyczny „Uśmiech Chopina”**, zorganizowanym przez instytucję w dwusetną rocznicę urodzin kompozytora.

Wśród autorów znaleźli się: Julian Bohdanowicz, Lex Drewiński, Lech Frąckowiak, Jerzy Głuszek, Paweł Kuczyński, Małgorzata Lazarek, Edward Lutczyn, Dariusz Łabędzki, Tomasz Niewiadomski, Adam Pękalski, Tomasz Rzeszutek, Małgorzata Stępień, Grzegorz Szumowski, Sebastian Żurawski oraz japońska artystka Shizuko Nakahara.

Wizerunek dobrem osobistym

Warto wspomnieć, że wizerunek – czyli zgodnie z Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 21 kwietnia 2005 r. plastyczna podobizna danej osoby, pozwalająca na jej roz-



Dariusz Łabędzki, Sonata jesienna na pointy i batutę, Grand Prix



Adam Pękalski, Fryderyk Chopin dla obcokrajowców i początkujących, I Nagroda

poznanie – podlega ochronie zarówno prawa cywilnego, jak i prawa autorskiego. Wizerunek stanowi dobro osobiste człowieka wymienione w art. 23 kodeksu cywilnego i jako takie podlega ochronie.

Ochrona ta została skonkretyzowana poprzez regulację art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, zgodnie z którą rozpowszechnianie wizerunku wymaga co do zasady zezwolenia osoby na nim przedstawionej. W doktrynie przyjęto się, że karykatura stanowi rodzaj wizerunku, ponieważ, pomimo że nie odwzorowuje wiernie rzeczywistości, pozwala na identyfikację danej osoby.

Z powyższego wynika, że rozpowszechnianie wizerunku osoby wymaga uzyskania od niej w tym przedmiocie zezwolenia.

Ustawa prawo autorskie formułuje jednak **zamknięty katalog odstępstw od wskazanej normy**. Mianowicie zezwolenia nie wymaga rozpowszechnianie wizerunku osoby, która otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie (chyba że ustalono inaczej). Nie wymaga zezwolenia również wykorzystanie wizerunku osoby

powszechnie znanej, jeżeli wykonano go w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych. Wreszcie najlepiej znanym przypadkiem odstępstwa od zasady stanowi rozpowszechnianie wizerunków osób w ramach utworów (np. zdjęć), w których dana postać stanowi jedynie szczegół całości (takiej jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza).

Zatem **utrwalenie wizerunku znanej osoby w formie malarzkiego portretu** musi odbywać się w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, politycznych, społecznych lub zawodowych, natomiast sportretowanie (również w formie karykatury) powinno być związane z relacjonowaniem wykonywania tych funkcji. Zgłoszone w konkursie „Uśmiech Chopina” prace takie, właśnie odwzorowanie przyjęły sobie za cel.

Należy pamiętać więc, iż rozpowszechnienie dla celów reklamowo-komercyjnych (a więc np. na kubkach czy koszulkach) wizerunku osoby powszechnie znanej, nawet sporządzonego w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, jest niedozwolone bez uprzedniego uzyskania jej zgody.



Tomasz Rzeszutek, Listopadowy koncert Chopina



Małgorzata Stępień, DJ Piano & Mr Wamp



Paweł Kuczyński, Chopin na emigracji



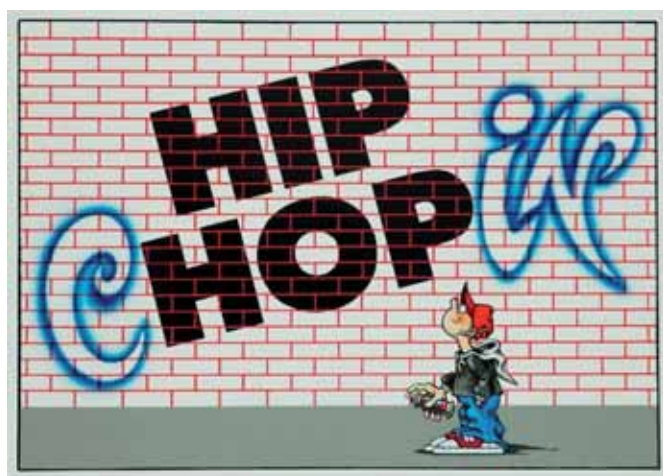
Sebastian Żurawski, Chopin boski, Nagroda Przewodniczącego Komitetu Obchodów Chopin 2010



Nakahara Shizuko, bez tytułu, Nagroda Dyrektora Muzeum Karykatury w Warszawie



Julian Bohdanowicz, Nokturn op. 9 nr 2, II Nagroda



Edward Lutczyn, Hip – (C)hop(in), III Nagroda



Grzegorz Szumowski, bez tytułu, Nagroda Przewodniczącego Komitetu Obchodów Chopin 2010



Małgorzata Lazarek, Humor z zeszytów szkolnych:
Fryderyk Chopin całe swe życie przegrał, wyróżnienie regulaminowe



Lech Frąckowiak, bez tytułu



Edward Lutczyn, I znowu te wierzby...

Muzeum wyjątkowe

Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego mieści się w pobliżu placu Zamkowego przy ul. Kozej 11 w Warszawie. Jest to jedyna instytucja tego typu w Polsce i jedna z nielicznych w Europie. Muzeum Karykatury w Warszawie powstało w roku 1978. Jego twórcą, a później długoletnim dyrektorem był znakomity rysownik i satyryk Eryk Lipiński. Idea powstania Muzeum Karykatury nurtowała go już na początku lat 60. XX wieku. Najpierw Muzeum działało jako Oddział Muzeum Literatury, by w 1983 roku uzyskać samodzielność i stałą siedzibę w dawnej oranżerii Pałacu Prymasowskiego przy ul. Kozej. Pierwotny zbiór 2500 obiektów rozrósł się do kolekcji ponad 20-tysięcznej. Zawiera ona wiele arcydzieł karykatury polskiej i światowej – od XVIII-wiecznych po najnowsze.

Prace pochodzą ze zbiorów Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego

Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego

ul. Koza 11, 00-070 Warszawa
www.muzeumkarykatury.pl

Muzeum czynne dla publiczności
 od wtorku do niedzieli: 10.00 – 18.00
 W poniedziałki nieczynne.
 We wtorki wstęp wolny.



Mennica Polska wspiera kulturę

Piotr Kosanowski

Główny specjalista ds. numizmatyki

Mennica Polska, ze względu na renomę, jaką od ponad 250 lat cieszą się sygnowane przez nią produkty, przykłada ogromną wagę do tego, aby wykorzystanie różnego rodzaju wizerunków, symboli, znaków słownych i graficznych było zgodne z prawem.

W swojej dotychczasowej historii Mennica Polska wybiła kilkadziesiąt monet, numizmatów i medali z wizerunkiem Fryderyka Chopina – zarówno na zamówienie krajowych, jak i zagranicznych emitentów.

Fryderyk Chopin jest dla wielu pokoleń źródłem nieustającej inspiracji. Z tego powodu jego utwory i przedmioty z nim związane, uznane za dobro narodowe, podlegają szczególnym przepisom prawnym. Pieczę nad dobrami osobistymi artysty, w tym związanymi z zarządzaniem jego wizerunkiem, sprawuje Narodowy Instytut Fryderyka Chopina.

Temat ten, który podjął UPRP z okazji Dnia Własności Intelektualnej, jest także bliski Mennicy Polskiej, która wielokrotnie utrwała wizerunek kompozytora na swoich projektach – ponadczasowych jak twórczość Chopina.



Unikalne połączenie historii z nowoczesnością

W swojej dotychczasowej historii Mennica Polska wybiła kilkadziesiąt monet, numizmatów i medali z wizerunkiem Fryderyka Chopina – zarówno na zamówienie krajowych, jak i zagranicznych emitentów.



W ostatnim czasie największym zainteresowaniem cieszyła się **moneta kolekcjonerska „Partytura Chopina”** o masie 4 uncji, wykonana ze srebra najwyższej próby. Na rewersie monety znajduje się portret artysty, partytura Poloneza A-dur op. 40 nr 1 oraz stylizowany podpis kompozytora.



Awers przedstawia natomiast ręce kompozytora na klawiaturze fortepianu i podobiznę królowej Elżbiety II z informacjami o wartości nominalnej (20 dolarów nowozelandzkich), roku emisji (2015) oraz emitencie (Niue). Limitowany nakład w liczbie 600 sztuk podkreśla wyjątkowość monety.

Co więcej, w ramach prestiżowego konkursu „Coin Constellation 2016” w Moskwie, jury przyznało jej drugie miejsce w kategorii „Unikalna koncepcja”. Do rywalizacji stanęło wówczas ponad 240 okolicznościowych projektów i 21 serii, wyemitowanych w 2015 roku przez 44 uczestników z 29 krajów świata.



W ofercie Mennicy Polskiej dużą ciekawostką związaną z osobą Fryderyka Chopina stanowią również monety bulionowe, emitowane w trzech rodzajach różniących się masą ($\frac{1}{4}$; $\frac{1}{2}$ oraz 1 uncja). Warto przy tym zaznaczyć, że ich wartość jest wprost proporcjonalna do wartości kruszcu, z którego zostały wybite.

Przykładem takiego produktu jest wykonana ze szczególną dbałością o najmniejsze szczegóły **moneta bulionowa „Fryderyk Chopin”**. Znajdujący się na rewersie profil kompozytora został zaczerpnięty z ekspozycji w Muzeum artysty w Warszawie kamei, autorstwa Luigiho Islera. W tle rewersu widnieje natomiast fragment zapisu nutowego Poloneza A dur op. 40 nr 1, a pod portretem artysty umieszczono stylizowany podpis kompozytora.

W historii Mennicy dużym zainteresowaniem ze strony kolekcjonerów cieszyły się również wyemitowane w 2005 roku na zlecenie Narodowego Banku Polskiego **srebrna i złota moneta z okazji Światowej Wystawy EXPO 2005**, która odbyła się w Japonii, m.in. z uwagi na fakt, że osoba Chopina jest w tym kraju powszechnie znana i rozpoznawalna.

Niezwykle bogata w historię Mennicy Polskiej jest także **grupa medali wybijanych z okazji odbywających się w Warszawie Konkursów Pianistycznych im. Fryderyka Chopina**. Wśród monet pamiątkowych z podobizną kompozytora wyemitowanych przez Narodowy Bank Polski, szczególną uwagę warto zwrócić również na złotą monetę o nominale 500 zł z 1995 roku, a wybitą w limitowanym

nakładzie 500 sztuk. Jest ona do dziś jedną z najbardziej poszukiwanych polskich złotych monet z okresu III RP. Obecnie jej wartość na wtórnym rynku kolekcjonerskim osiąga cenę 20 000 zł.

W tym kontekście należy zauważyć, że każda moneta kolekcjonerska posiada nominal i jest prawnym środkiem płatniczym, co oznacza, że można nią zapłacić np. w sklepie. W praktyce jednak nie jest to opłacalne, ponieważ – tak, jak w przypadku wspomnianej powyżej – wartość kolekcjonerska jest często wielokrotnie wyższa niż umieszczony na niej nominal. Również cena emisyjna monety, za jaką emitent (NBP) sprzedaje na rynku kolekcjonerskim monetę, przewyższa jej wartość nominalną.

Z szacunkiem dla dorobku artystów

Z uwagi na renomę Mennicy Polskiej, jaką od ponad 250 lat cieszą się sygnowane przez nią produkty, przykładą ona ogromną wagę do tego, aby wykorzystanie różnego rodzaju wizerunków, symboli, znaków słownych i graficznych było

zgodne z prawem. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości pozyskiwana jest opinia

rzecznika patentowego, prawnika lub innego specjalisty z zakresu praw autorskich. Wielokrotnie zdarzało się również, że Mennica pracując nad produktem zwracała się do spadkobierców praw, np. po malarzu, pisarzu czy rzeźbiarzu, z prośbą o zgodę na wykorzystanie wizerunku postaci czy pracy danego autora.

Przykładem szczególnej dbałości o kwestię poszanowania praw do wizerunku jest fakt, że wybijając **srebrną monetę „Partytura Chopina”** Mennica Polska zwracała się z oficjalnym pismem do prawnego zarządcy w zakresie ochrony wizerunku artysty. Innym przykładem może być również osoba polskiego medaliera Józefa Gosławskiego. Emitując repliki monet jego projektu „Rybak z 1958 roku” o nominale 5 zł, Spółka zwracała się z oficjalnym zapytaniem zarówno do spadkobierców praw po artyście, jak i do Narodowego Banku Polskiego jako emitenta oryginalnej wersji.

Najwyższy kunszt i zaawansowanie technologiczne

Tematyka monet wybijanych przez Mennicę Polską jest bardzo zróżnicowana. Bank Centralny **emituje monety dla upamiętnienia m.in.: rocznic śmierci czy urodzin znanych postaci** (np. srebrna moneta o masie 1 kg i średnicy 10 cm z podobizną Papieża z okazji kanonizacji Jana Pawła II w 2014 roku), **jubileuszy** (np. 250-lecie założenia Mennicy Warszawskiej czy 200-lecie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, które miały miejsce w 2016 roku), **z okazji wydarzeń specjalnych** (np. pamiątkowe monety z okazji Igrzysk Olimpijskich w Rio) czy też wydarzeń **ważnych dla Polski** (np. srebrna moneta upamiętniają-



ca 35. Rocznicę Solidarności Walczącej wybita w 2017 roku czy np. wyemitowana w 2013 roku z okazji 150. Rocznic Powstania Styczniowego).

Ważnym elementem emisji monet jest także wymiar edukacyjny oraz popularyzatorski. Na przestrzeni ostatnich lat taki charakter miało m.in. kilkanaście tematycznych serii.

Absolutnym hitem ostatnich lat okazała się **seria dużych srebrnych i złotych monet „Skarby Stanisława Augusta”**, którą odwzorowuje słynną osiemnastowieczną serię medalierską z wizerunkami królów Polski, wykonaną na zlecenie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dużym i niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się również **seria srebrnych monet „Polscy malarze XIX i XX wieku”**. Za godną uwagi należy uznać ponadto **serię „Zwierzęta świata”** – zapoczątkowaną w 1993 roku, w ramach której prezentowane są najciekawsze zagrożone gatunki zwierząt rodzimej fauny.

Szeroka oferta Mennicy Polskiej pokrywa się również z najwyższymi kompetencjami od strony wykonawczej – jest ona bowiem uznawana za jedną z najbardziej zaawansowanych technologicznie mennic na świecie. Wynika to m.in. z liczby technik produkcji, jakie są przez nią wykorzystywane.

W portfolio usług Mennicy znajduje się praktycznie każde nowe rozwiązanie na rynku – to ok. 100 technik, podczas gdy jej konkurenci są w stanie zaproponować od kilkunastu do kilkudziesięciu. Taki potencjał pozwala realizować zamówienia dla najbardziej wymagających klientów na całym świecie.

Potwierdzeniem kunsztu i innowacyjności Mennicy Polskiej są także liczne nagrody i wyróżnienia, przyznawane jej w ramach prestiżowych branżowych inicjatyw. Przykładem jest m.in. **„Mint Director Conference”, na której w 2016 roku moneta w kształcie kuli poświęcona siedmiu nowożytnym cudom świata zajęła I miejsca w kategorii „Najbardziej zaawansowana technologicznie moneta”** czy też **nagroda w konkursie „Coin of the Year” za monetę „100. Rocznic urodzin Jana Karłowicza” o nominale 10 zł.**

W ofercie Mennicy Polskiej każdy znajdzie coś dla siebie, niezależnie od tego czy jest kolekcjonerem, miłośnikiem sztuki, czy szuka oryginalnego prezentu.

(Ilustracje Mennica Polska)

Z wypowiedzi podczas konferencji UPRP „Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina”

Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina w kontekście działań kulturalnych i biznesowych

prof. dr hab. Klaudiusz Baran

Rektor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina

Uczelnia, którą od zeszłego roku mam zaszczyt kierować, za swego patrona ma ikonę polskiej kultury – Fryderyka Chopina. Geneza instytucji dziś noszącej zaszczytne miano Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina sięga 207 lat czyli roku urodzin najwybitniejszego swojego studenta. Nasza **Alma Mater** była wzorem dla wielu europejskich ośrodków kształcenia muzycznego, jej najwyższej jakości i rozpoznawalnej marki, czerpano z jej rozwiązań dydaktycznych i osiągnięć artystycznych. Nie boję się stwierdzenia, że wyznaczano w niej kierunki polskiej kultury i sztuki, a postaci z nią związane kształtowały historię naszego narodu i naszego kraju.

Spoczywa na nas ogromna odpowiedzialność, bo czyż nie jest istotą państwa jego tożsamość kulturowa, społeczne oddziaływanie sztuki i twórczości w jej kontekście makro-kulturowym w tym także zglobalizowanym współczesnym świecie?

Dziedzictwo Fryderyka Chopina jest magnesem przyciągającym nie tylko melomanów, entuzjastów sztuki pianistycznej, ale także wielki biznes, ten związany bliżej ze sztuką, ale i ten czasami dość odległy.

W Azji – Chinach, Korei Płd. czy Japonii, ale nie tylko tam, jak grzyby po deszczu wyrastają konkursy im. Fryderyka Chopina, ośrodki kształcenia młodych pianistów, utworzone na podobieństwo polskich instytucji muzycznych.

Zadaniem naszej uczelni, ale także Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, jest strzeżenie jakości i merytorycznej wartości tych działań oraz wspieranie siłami naszych artystów, profesorów i naukowców tych wydarzeń, które w naszej ocenie oddają istotę muzyki Fryderyka Chopina i promują polską kulturę na świecie w jej elitarnym wydaniu. Niedawno utworzone wydawnictwo Chopin University Press, nowe zespoły artystyczne, jak chociażby Chopin University Chamber Orchestra czy też letni festiwal muzyczny „Od Chopina do Góreckiego”, to przykłady aktywności naszego uniwersytetu w różnych obszarach jego działalności. Za każdym razem niosą za sobą odznakę najwyższej jakości i posiadają ogromną łatwość przekraczania granic, dzięki uniwersalnemu językowi, jakim jest muzyka.

Wykorzystanie postaci historycznych w komunikacji marketingowej z perspektywy badań empirycznych i etyki

Aldona Lipka

doktorantka, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania

Konferencja „Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina”, zorganizowana 24 kwietnia br. w ramach obchodów Światowego Dnia Własności Intelektualnej, potwierdziła potrzebę głębszej analizy zjawiska komercjalizacji postaci historycznych. Ożywione dyskusje panelistów i uczestników tego wydarzenia świadczą o spolaryzowanych poglądach i różnych perspektywach postrzegania wykorzystania ikon kultury w komunikacji marketingowej.

Artykuł stanowi próbę uporządkowania informacji dotyczących rynkowej eksploatacji postaci historycznych. Praca powstała w oparciu o analizę anglojęzycznych i krajowych publikacji oraz jest prezentacją wyników badań empirycznych autorki.

Na początku wyjaśniam podstawowe pojęcia i przybliżam kwestię wykorzystania postaci historycznych w Polsce i na świecie. Następnie zaprezentuję wnioski z badań, wskazując dwa podejścia z zakresu etyki biznesu, które rzucają światło na różnorodność poglądów na komercjalizację ikon narodowych. Postaram się ukazać złożoność kwestii wykorzystania postaci historycznych w komunikacji marketingowej i zasadność interdyscyplinarnego podejścia do tego tematu.

Budowa marki a znak towarowy

Własność intelektualna to podstawowy element rozwoju nowoczesnej gospodarki. Badania przeprowadzone wśród 500 najwyższej wycenianych światowych przedsiębiorstw wskazują, że w ciągu

ostatnich 40 lat nastąpił wzrost udziału zasobów niematerialnych w stosunku do wartości całkowitej badanych podmiotów z 17% w 1975 r. do 83% w 2015 r. (Ocean Tomo, 2015). Jednym z głównych elementów niematerialnych i prawnych jest marka oraz uprawnienia wynikające z jej posiadania.

Marka to suma skojarzeń: nazwy, symbolu, produktu, ceny, promocji, dystrybucji, dowodów materialnych, procesu i związanych z ofertą ludzi wraz z wrażeniami funkcjonalnymi i emocjonalnymi. Pozwala na przywołanie w pamięci określonych informacji i wpływa na proces decyzyjny człowieka (Lipka, 2015c, s. 193). Podstawą budowania marki powinna być przemysłowa strategia działania, której ważnym elementem jest wybór nazwy i logo. Te dwa składniki są współcześnie nieodzowne – umożliwiają identyfikację oraz wyróżnienie się przedsiębiorstwa i oferowanych produktów. Przy czym warto podkreślić, że budowanie marki wymaga szeroko zakrojonych działań w zakresie komunikacji

marketingowej, która powinna być dialogiem przedsiębiorstwa z interesariuszami. Dopiero integracja działań w obszarze produktu, ceny, dystrybucji, ludzi, procesów i elementów fizycznych oraz przemysłowe działania promocyjne pozwalają przekształcić nazwę i logo w silną markę.

Jednym z pierwszych kroków zmierzających do tworzenia marki powinna być rejestracja znaku towarowego. Przepisy prawa własności intelektualnej określają, że znak towarowy to każde oznaczenie, które można przedstawić w sposób graficzny, pozwalające na odróżnianie w obrocie towarów jednego przedsiębiorstwa od tego samego rodzaju towarów innych przedsiębiorstw. Znakiem towarowym może być w szczególności: wyraz, rysunek, ornament, kompozycja kolorystyczna, forma przestrzenna, w tym forma towaru lub opakowania, a także melodia lub inny sygnał dźwiękowy (Ustawa z dnia 30.06.2000 r. Prawo własności przemysłowej, art. 120, tekst jednolity Dz. U. 2017 poz. 776).

Na znak towarowy, na wniosek zainteresowanego, udzielana jest ochrona prawna,

której czas trwania wynosi 10 lat od daty dokonania zgłoszenia znaku w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej (UPRP). Ochrona może być przedłużana na kolejne 10-letnie okresy, dając uprawnionemu podmiotowi możliwość umieszczania znaku na towarach, opakowaniach i dokumentach a także oferowania lub świadczenia usług pod tym znakiem oraz posługiwanie się nim w celach reklamowych.

W tym miejscu warto podkreślić, że prawo do znaków towarowych jest wartością pożądaną i pragmatyczną, zabezpiecza nie tylko przed naruszeniami, ale jest też wartością strategiczną (Paruch, 2015, s. 7).

Komercjalizacja postaci historycznych w Polsce i na świecie

Z kolei, postać historyczna to człowiek żyjący w przeszłości, którego czyny wywarły znaczący wpływ na życie i świadomość innych ludzi. Postaciom tym przypisuje się pewne cechy będące kompilacją faktycznych głoszonych wartości i postrzegania ich przez innych ludzi. Owo postrzeganie ewaluje a kolejne pokolenia w swoisty sposób odczytują biografię postaci historycznej, przez pryzmat własnej wiedzy i doświadczeń (Lipka, 2015a, s. 265).

Praktyka rynkowa polegająca na wykorzystaniu postaci historycznych w komunikacji marketingowej i w budowaniu marki początkowo wzbudzała moją negatywną opinię, stopniowo ustępując miejsca naukowej dociekliwości. Podejmując się analizy zjawiska, jakim jest komercjalizacja znanych postaci historycznych, przyjąłam słowa K. R. Poppera, że podstawowym obowiązkiem każdego badacza jest „wspieranie rozwoju wiedzy przez uczestnictwo w poszukiwaniu prawdy lub w poszukiwaniu lepszych przybliżeń do prawdy” (Popper, 1997, s. 139).

Wykorzystywanie nazwisk i wizerunków sławnych osób do promowania produktów miało miejsce już w poprzednich stuleciach. W literaturze i w sztuce pojawiają się wzmianki o średniowiecznych handlarzach, takich jak kupiec Sanderus (opisany przez H. Sienkiewicza w „Krzyżakach”, który sprzedawał „szczeble z drabiny, która przysniła się św. Jakubowi”) albo o osobach powołujących się na znaczne nazwiska przy sprzedaży preparatów leczniczych (Wójtowicz, Wójtowicz, 2007).

M. Madon (1993, s. 148), wspierając się publikacją L. Braudyego, wskazuje, że od końca XV w. działanie to przybierało na sile a w XVIII w. było niezmiernie popularne. Autor przytacza przykład z 1776 r., gdy wizerunki B. Franklina zaczęły pojawiać się na: „medalionach, pudełkach, zegarach, wazonach, chusteczkach i nożach, a ów napisał w liście do córki, że jego twarz była tak znana, jak książeczka” (Madon, 1993, s. 149). Autor powołuje się też na historyka N. Harris i przytacza jego słowa, że „komercyjna eksploatacja znanych osób, żyjących i nieżyjących, polityków i aktorów, postaci fikcyjne i realne - była powszechna w całym XIX wieku. (...) Kapelusze, lalki,

laski, rowery, zabawki, zestawy naczyń, meble, cygara, trunki odnosiły się do nazwisk lub osobowości. Tak jak wcześniej, ta powszechna komercyjna eksploatacja nie spotkała się z publicznym protestem lub postępowaniami sądowymi” (Madon, 1993, s. 152). Autor kilkakrotnie sugeruje, że ludzie sławni byli traktowani jako „wspólna własność”.

Podobnie było w Polsce, o czym dobitnie świadczą słowa zawarte w wyroku Sądu Najwyższego z 1997 r., w którym podkreślono utrwaloną praktykę rejestracji nazwisk wybitnych postaci historycznych jako znaków towarowych wskazując, że w okresie międzywojennym funkcjonowały marki: „Norwid, Kościuszko, Kazimierz Wielki, Bartosz Głowacki, Sobieski, Piłsudski i Szopen”. A w powojennej rzeczywistości pojawiły się znaki: „Chopin, Waza, Kopernik, Mieszko, Jagiellończyk, Batory”. Sąd Najwyższy zwrócił uwagę, że „zawarte w aktach sprawy materiały wskazują także na powszechność wykorzystywania w państwach Unii Europejskiej nazwisk historycznych jako znaków towarowych (...). W związku z tym należy umacniać dotychczasową praktykę dopuszczającą rejestrację w Polsce tego rodzaju znaków towarowych jako zgodną ze standardami państw Unii Europejskiej” (SN., sygn. III RN 74/97).

Marketingowe wykorzystanie ikon narodowych – wyniki badań

By przedstawić skalę wykorzystania postaci historycznych przez polskie podmioty gospodarcze, przeprowadzono badanie

Tabela 1. Najczęściej zgłaszane jako znaki towarowe, nazwiska i nazwy polskich postaci historycznych w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej. Stan z dn. 4.02.2014 r.

L.p.	Nazwa	Liczba zgłoszeń ochrony znaku towarowego
1.	Mieszko	295
2.	Kopernik (Kopernik 200 + Copernicus 50)	250
3.	Jan III Sobieski	94
4.	Chopin (Chopin 79 + Szopen 3)	81
5.	Chrobry	29
6.	Zawisza	29
7.	Putski Kazimierz	26
8.	Walewska Maria	14
9.	Kościuszko	13
10.	Bodo	12
11.	Pola Negri	12
12.	Waza	12

Źródło: opracowanie własne na podstawie bazy danych Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej, <http://bazy.uprp.pl/patentwebaccess/databasechoose.aspx?language=polski> (24.01.2014 r. – 4.02.2014 r.)

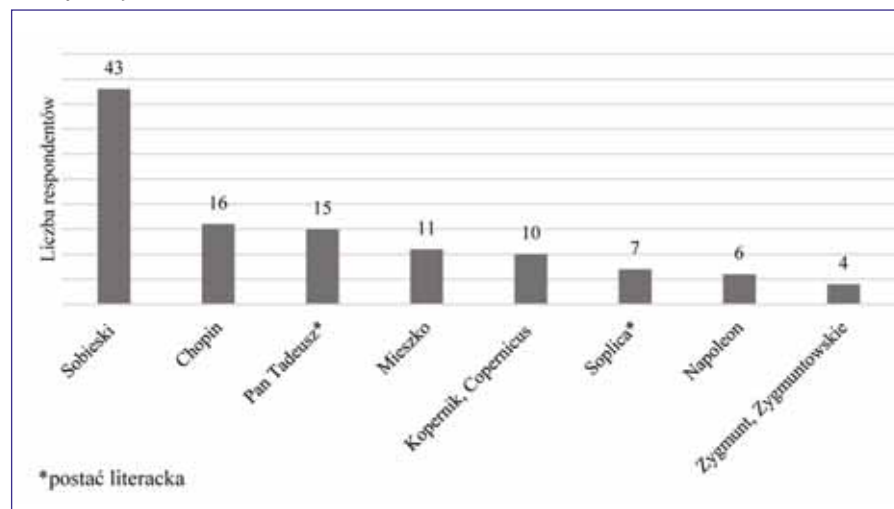
liczby zgłoszeń ochrony znaków towarowych zamieszczonych w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej. Uwzględniając nazwiska trzystu najbardziej znanych polskich postaci historycznych (Grygiel, 2007) okazało się, że ponad 21% spośród analizowanych nazwisk zostało zgłoszonych do rejestru znaków towarowych. Na trzysta badanych postaci historycznych, opublikowano 1033 zgłoszenia ochrony znaku towarowego na 64 nazwiska (Lipka, 2015a).

W tabeli 1 zamieszczono zestawienie dwunastu najczęściej wykorzystywanych nazwisk. Najwięcej zgłoszeń ochrony znaku towarowego odnotowano przy postaci Mieszk, następnie Kopernika (Copernicus) i Sobieskiego (Jan III Sobieski).

By sprawdzić czy rozkład zgłoszeń znaków towarowych zbliżony jest do spontanicznej świadomości wykorzystania postaci historycznych w komunikacji marketingowej przeprowadzono kolejne badanie. Poproszono osiemdziesięciuro dorosłych przechodniów, na ulicach Warszawy, o wymienienie trzech marek zawierających w nazwie imię, nazwisko lub wizerunek postaci historycznej. Okazało się, że spontanicznie wymieniane nazwy, wywodzące się od nazwiska postaci historycznej bliskie są rozkładowi, jaki uzyskano z analizy bazy danych Urzędu Patentowego. Wykres 1 przedstawia najczęściej wymieniane przez respondentów marki produktów odwołujące się do nazwisk postaci historycznych, przy czym warto zauważyć, że wielu badanych za postacie historyczne uważa również bohaterów literackich.

Mając potwierdzenie wykorzystywania postaci historycznych przez przedsiębiorców, jak i wysokiej świadomości tych działań wśród respondentów, postanowiłam ustalić czy według badanych istnieje związek produktu z postacią historyczną, której nazwisko wykorzystano w komunikacji marketingowej. Spośród osiemdziesięciorga respondentów ponad połowa stwierdziła, że marki komercyjnie eksploatujące postacie historyczne nie mają nic wspólnego z danym człowiekiem. Jednak warto zauważyć, że niemalże jedna trzecia respondentów jest skłonna doszukiwać się związku marki

Wykres 1. Najczęściej wymieniane marki produktów odwołujące się do nazwiska postaci historycznej



Źródło: opracowanie własne, na podstawie wywiadów przeprowadzonych w Warszawie wśród 80 respondentów, 13.12.2014 r., świadomość spontaniczna

Wykres 2. Związek produktu z postacią historyczną, której nazwisko wykorzystano w komunikacji marketingowej



Źródło: opracowanie własne, na podstawie wywiadów przeprowadzonych w Warszawie wśród 80 respondentów, 13.12.2014 r.

z postacią historyczną, poprzez miejsce pochodzenia produktów lub czas powstania przedsiębiorstwa.

Zagadnienie to wymaga kolejnych badań, ponieważ w literaturze przedmiotu przyjmuje się, że celem komunikacji marketingowej nie jest prawdziwe odwzorowanie świata realnego, ale przyciąganie uwagi, zadziwianie i dostarczanie wrażeń.

„Dlatego uprawnione jest i pożądane w reklamie operowanie kreacją, przesadą, nie-

określonością, subiektywnością. Tylko mało wyrobiony komunikacyjnie odbiorca (lub dziecko) przyjmuje świat przedstawiony w komunikacie reklamowym za odwzorowanie świata realnego” (Zimny, 2009, s. 108).

By uzyskać pełniejszy obraz opinii respondentów, dotyczącej wykorzystania postaci historycznych przez przedsiębiorstwa, zwrócono się z pytaniem, co sądzą o wykorzystywaniu nazwisk postaci historycznych w działaniach promocyjnych.

W tym celu przeprowadzono badanie ilościowe, niereprezentatywne, wśród ponad ośmiuset dorosłych mieszkańców Torunia. By uniknąć braku deklaracji, przedstawiono respondentom propozycję tylko dwóch odpowiedzi. Ponad 60% respondentów wskazało, że podoba im się komunikacja marketingowa wykorzystująca postacie historyczne. Wynik ten koresponduje z opinią uzyskaną w badaniu przeprowadzonym przez R. Nowackiego, opublikowanym w 2014 r., przeprowadzonym wśród 504 respondentów, z którego wynika, że produkty reklamowane przez pryzmat polskości uznane zostały jako bardziej atrakcyjne od innych przez ponad 75% badanych (Nowacki, 2014). Natomiast niemalże 30% badanych nie popiera komercjalizacji ikon narodowych a ponad 7% badanych, nie zadeklarowało czy podoba im się wykorzystanie postaci historycznych w komunikacji marketingowej, czy nie (wykres 3).

Przeprowadzono również analizę porównawczą wykorzystania światowych postaci historycznych¹ przez amerykańskie i polskie podmioty gospodarcze². Uwzględniając 40 najwyższej notowanych nazwisk sprawdzono wykorzystanie ich przez przedsiębiorstwa krajowe i amerykańskie w formie znaków towarowych.

Spośród 40 nazwisk światowych postaci historycznych, w Polsce dokonano 188 zgłoszeń ochrony znaku towarowego w UPRP

a w USA 4132 zgłoszenia w United States Patent and Trademark Office. Analiza porównawcza pozwala stwierdzić, że wykorzystanie światowych postaci historycznych w Polsce w 2016 r. osiągnęło poziom 62%. Natomiast w Stanach Zjednoczonych 100% czyli każda, spośród 40 badanych światowa postać historyczna, została zgłoszona jako znak towarowy.

Etyczność rynkowej eksploatacji postaci historycznych

Komercjalizacja postaci historycznych wzbudziła sprzeciw części społeczeństwa zarówno w kraju, jak i na świecie. W Polsce, w latach 90-tych XX w. przetoczyła się fala krytyki, wywołana oburzeniem na wykorzystanie nieżyjących postaci, co uznano jako sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Jednak wyżej wspomniany wyrok Sądu Najwyższego z 1997 r. zdecydowanie ograniczył dyskusję. Aktualnie podobne spory trwają w Filipinach, gdzie władze sprzeciwiają się komercjalizacji postaci historycznych przez przedsiębiorców, argumentując, że postacie historyczne i obiekty dziedzictwa narodowego nie powinny być własnością prywatną (Arias, 2015).

Analizując etyczność wykorzystania postaci historycznych w komunikacji

marketingowej niezbędne staje się odwołanie do etyki biznesu, a szczególnie do etyki powinności i etyki pożytku. W podejściu deontologicznym podkreśla się, że człowiek jest wartością nadrzędną, „ponieważ każda istota ludzka, bez względu na to czy jest komuś pomocna, czy nie, ma wartość samą w sobie, dlatego też każdemu człowiekowi – jak uważał Kant – należy się szacunek” (Filek, 2012, s. 129).

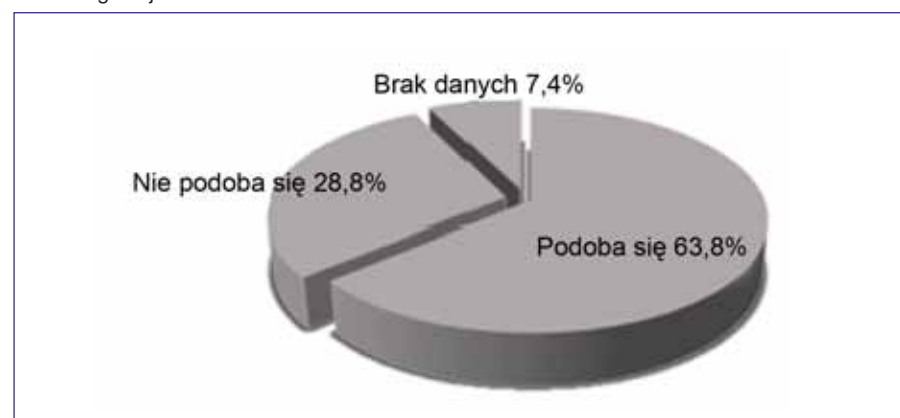
Z tej perspektywy, komercjalizacja postaci historycznych podlega subiektywnej ocenie i w zależności od osobistego postrzegania, już w ramach podejścia deontologicznego, można spodziewać się różnej oceny moralnej tego zjawiska. Oburzenie związane z wykorzystaniem wizerunków i nazwisk znanych Polaków do sygnowania używek, może wynikać z poczucia nieadekwatności produktu do postaci. Natomiast to samo nazwisko wykorzystane w znaku towarowym i promocji produktów postrzeganych „jako dobre”, może już nie wzbudzać moralnego niepokoju.

Jednak dla części społeczeństwa oburzające może być jakiekolwiek komercyjne wykorzystanie ikon narodowych. Z drugiej strony dostrzec można grono osób zainteresowanych takim sposobem uczczenia pamięci sławnych postaci, dla których promocja poprzez produkty luksusowe jest godna i atrakcyjna. Przy czym pojawia się pytanie, co jest miarą „godności” produktu i kto o tym decyduje?

Podejście z perspektywy etyki pożytku – „konsekwencjalistyczne” również nie daje prostej odpowiedzi na pytanie czy etyczna jest komercjalizacja postaci historycznych. Zwolennicy tej koncepcji uważają, że „wszelkie działania podejmowane przez człowieka podlegają moralnej ocenie wyłącznie ze względu na to, jak bardzo skutki (konsekwencje) tych działań przyczynią się do realizacji czegoś, co zostaje uznane za wartościowe (dobre)” (Filek, Kwarciński, 2012, s. 141).

Wydawać by się mogło, że w stosunku do postaci historycznych poświęcenie ich nazwisk i wizerunków „na rzecz dobrobytu innych (...) jako swoistych nośników użyteczności” (Filek, Kwarciński, 2012, s. 140) może być słuszne. Szczególnie w kontekście

Wykres 3. Opinia respondentów o wykorzystaniu postaci historycznych w komunikacji marketingowej



Źródło: opracowanie własne, na podstawie badania ilościowego, niereprezentatywnego, 4–14.12.2014 r., N = 865

promocji regionów i krajowych produktów na rynkach międzynarodowych. W pierwszym odczuciu wydaje się, że spełniony jest „wymóg empirycznego rachunku konsekwencji i powiększa szczęście wszystkich członków społeczności” (Filek, Kwarciański, 2012, s. 140). Jednak zupełnie inaczej to wygląda, gdy społeczności zdefiniujemy jako ogół ludzi na świecie. Wtedy promocja używek – alkoholu i papierosów może być postrzegana zdecydowanie mniej jednoznacznie.

Warto dodać, że z przeprowadzanych badań wynika, że respondenci częściej wskazują na utylitarne postrzeganie komercjalizacji postaci historycznych, podkreślając duże znaczenie tego działania w promocji regionu i kraju. Badani zdecydowanie częściej reprezentują podejście „konsekwencjalistyczne”, ograniczając ocenę i postrzeganie korzyści do lokalnej lub narodowej społeczności.

Komunikacja marketingowa a komercjalizacja ikon narodowych

„Nowe produkty, wzory i znaki oraz projekty twórcze pojawiają się prawie codziennie na rynku i są wynikiem nieustającej innowacyjności i kreatywności ludzkiej, a przedsięwzięcia, szczególnie małe i średnie, są często siłą napędową takich innowacji” (Okoń-Horodyńska, 2015, s. 325).

Z tej perspektywy wykorzystanie postaci historycznych w komunikacji marketingowej jawi się jako szansa. Dotychczasowe badania wskazują, że respondenci w większości popierają działania przedsiębiorców w zakresie komercjalizacji ikon narodowych.

Jednak pozostaje otwarta dyskusja, w którą znakomicie wpisują się słowa jednego z panelistów konferencji „Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina”. Alexander Koller omawiając marketingowe wykorzystanie postaci W. A. Mozarta stwierdził, że to „rynek reguluje czy turysta kupi młotek z Mozartem, czy nie”. To zdanie otwiera kolejne bardzo ważne kwestie, takie jak: edukacja kulturalna, poczucie estetyki, wolność wyboru i ekspresji.

Źródła:

- Arias J. (2014). Use of historic figures, names as commercial brands opposed, *Inquirer.net* 13.06.2014 r., <http://newsinfo.inquirer.net/611110/use-of-historic-figures-names-as-commercial-brands-opposed> (14.01.2017).
- Filek J. (2012). Etyka powinności – deontologizm. W: W. Gasparski (red.), *Biznes, etyka, odpowiedzialność*. Warszawa: Profesjonalne PWN.
- Filek J., Kwarciański T. (2012). Etyka pożytku – utylitaryzm. W: W. Gasparski (red.), *Biznes, etyka, odpowiedzialność*. Warszawa: Profesjonalne PWN.
- Grygiel A. (red.) (2007). *Encyklopedia sławnych Polaków*. Poznań: Publicat S.A.
- Klimek J. (2014). *Etyka biznesu. Teoretyczne założenia, praktyka zastosowań*. Warszawa: Difin.
- Lipka A. (2015a). Ograniczona racjonalność i heurystyki w zachowaniach nabywców. W: G. Wolska (red.), *Współczesne problemy ekonomiczne*, Zeszyty Naukowe nr 858. Szczecin: Uniwersytet Szczeciński.
- Lipka, A. (2015b). Nazwisko postaci historycznej jako znak towarowy w aspekcie komunikacji marketingowej – studium przypadku Cafe Chopin. *Marketing i Rynek* nr 8.
- Lipka, A. (2015c). Postacie historyczne jako źródło przewagi konkurencyjnej regionu. *Marketing i Rynek* nr 10.
- Madow M. (1993), *Private Ownership of Public Image: Popular Culture and Publicity Rights*, vol. 81, *California Law Review* 125.
- Nowacki R. (2014). Etnocentryzm konsumencki a kultywowanie polskości w reklamie, *Handel Wewnętrzny* 2014, nr 3, 202–214, http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/.../IBRKK_handel_wew_3-2014.202-214.pdf (03.06.2015).
- Ocean Tomo (2015), <http://www.oceantomo.com/ocean-tomo-300/>, na bazie zestawienia Standard & Poor's (20.03.2016).
- Okoń-Horodyńska, E. (2015). W poszukiwaniu podejścia do studiowania o zarządzaniu własnością intelektualną – dla Michała, *Zagadnienia Naukoznawstwa*, nr 3 (2015).
- Paruch, K. (2015). Przed nowym etapem. *Kwartalnik Urzędu Patentowego RP*, nr 3/25/2015.

- Popper R. K. (1997). *Mit schematu pojęciowego; W obronie nauki i racjonalności*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Skiena S., Ch. B. Ward, *Who's Biggest? The 100 Most Significant Figures in History*, Time.com, <http://ideas.time.com/2013/12/10/whos-biggest-the-100-most-significant-figures-in-history/>, (10.12.2016).
- United States Patent and Trademark Office – Trademark Electronic Search System (TESS) <http://tmsearch.uspto.gov/bin/gate.exe?f=tess&state=4802:mm7yk0.1.1>, (10.12.2016).
- Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej, <http://www.uprp.pl/co-to-jest-prawo-ochronne-na-znak-towarowy/Lead05,160,1710,4,index,pl;text/> (05.01.2017).
- Wójtowicz A., Wójtowicz A. (2007). *Handel odpustami i relikwiami*, Portal Serwis Edukacji Ekonomicznej, http://ekonomia.opoka.org.pl/ekonomia-dla-duchowienstwa/scenariusze-zajec-z-religii/460.1,Handel_odpustami_i_relikwiami.html (12.01.2017).
- Wyrok Sądu Najwyższego, sygn. III RN 74/97, <http://prawo.money.pl/orzecznictwo/sad-najwyzszy/wyrok;sn;izba;pracy;ubezpieczen;spolecznych;ispraw;publicznych;ia,iii,m,74,97,1014,orzeczenie.html?szukaj=postaci+historycznych> (27.05.2015).
- Zimny R. (2009). *Język reklamy*. [w:] M. Siwiec (red.), *Wiedza o reklamie, od pomysłu do efektu*. Bielsko-Biała: PWN.

¹ W oparciu o zestawienie najbardziej znanych światowych postaci historycznych S. Skiena, Ch. B. Ward, *Who's Biggest? The 100 Most Significant Figures in History*, Time.com, <http://ideas.time.com/2013/12/10/whos-biggest-the-100-most-significant-figures-in-history/>, (10.12.2016).

² Badania autorki, na podstawie liczby zgłoszeń w United States Patent and Trademark Office – Trademark Electronic Search System (TESS) <http://tmsearch.uspto.gov/bin/gate.exe?f=tess&state=4802:mm7yk0.1.1>, 10.12.2016 oraz liczby zgłoszeń w Urzędzie Patentowym RP <http://regservtd.uprp.pl/register/advancedSearch?lng=de> 10.12.2016 r., dobór postaci historycznych do analizy – 40 początkowych pozycji z rankingu Times – *The 100 Most Significant Figures in History*, S. Skiena, Ch. B., Ward, *Who's Biggest? The 100 Most Significant Figures in History*, Time.com, <http://ideas.time.com/2013/12/10/whos-biggest-the-100-most-significant-figures-in-history/>, (10.12.2016).

Wizerunek Chopina w biznesie



Dorota Rządewska,

radca prawny, krajowy i europejski rzecznik patentowy,
Kancelaria JWP Rzecznicy Patentowi

Niewiele jest wizerunków wybitnych przedstawicieli sztuki i kultury, których wykorzystanie byłoby tak starannie uregulowane, jak Fryderyka Chopina.

Słynny kompozytor o francusko brzmiącym nazwisku stał się symbolem polskości daleko bardziej niż inni znani Polacy.

Nic więc w tym dziwnego, że o jego postać upomina się biznes, szukający ikon i symboli napędzających promocję i sprzedaż produktów.

Twórczość Fryderyka Chopina jest dobrem narodowym od 1991 r. (zgodnie z uchwałą Senatu RP). Od 2001 r. jego dziedzictwo chroni ustawa z dnia 3 lutego 2001 r. o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina (Dz. U. z 2001 nr 16, poz. 168). Opiekę nad właściwym wykorzystaniem nazwiska kompozytora i jego wizerunku sprawuje minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego, który powierzył ją, w oparciu o art. 1 ust. 5 ustawy, Narodowemu Instytutowi Fryderyka Chopina.

Mając na względzie zainteresowanie dużej ilości podmiotów gospodarczych eksploatacją nazwiska CHOPIN i wykorzystywania go w celach biznesowych, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina podjął działania, których celem było wzmocnienie jego ochrony.

Instytut zarejestrował w trybie unijnym oznaczenie słowne CHOPIN jako znak towarowy, uzyskując tym samym prawo

wyłączne, obejmujące swym zakresem terytorium 28 państw Unii Europejskiej. Znak ten chroniony jest we wszystkich klasach towarowych i usługowych, z wyjątkiem klasy 33 (napoje alkoholowe) – jego wykaz towarów obejmuje szeroki wachlarz bardzo różnorodnych towarów i usług. Znak towarowy, to narzędzie służące przedsiębiorcom, gwarantujące monopol jego wykorzystywania zarobkowego i zawodowego w obrocie, w odniesieniu do towarów i usług objętych ochroną.

W świetle powyższego pojawia się pytanie, jaką rolę dla Instytutu

pełni zarejestrowany, słowny znak towarowy CHOPIN, jeżeli Instytut nie prowadzi działalności, która obejmowałaby wszystkie towary i usługi, dla których został zarejestrowany ten znak. Na zagadnienie to należy spojrzeć wielopłaszczyznowo.

Z jednej bowiem strony dla tych wszystkich działań Instytutu, mieszczących się w definicji ustawy o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina (art. 5 ustawy), dla których nazwisko CHOPIN jest wykorzystywane jako oznaczenie pochodzenia towaru czy usługi, możemy uznać, że mamy do czynienia z używaniem znaku towarowego w jego podstawowej funkcji, jaką jest identyfikacja pochodzenia.

Z drugiej, prawo to, ze względu na swój majątkowy charakter, daje Instytutowi możliwość nie tylko jego wyłącznej eksploatacji w celach zarobkowych, ale także prawo podejmowania działań, których celem jest przeciwdziałanie nielegalnemu wykorzysty-



RZECZNYCI PATENTOWI

waniu tego znaku w obrocie czy też próbom jego rejestracji przez inne podmioty.

Wylączny charakter prawa ochronnego na znak towarowy sprawia, że Instytut jest jedynym podmiotem uprawnionym do decydowania o sposobie wykorzystania znaku. Będąc właścicielem słownego znaku towarowego CHOPIN, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina jest uprawniony do rozporządzania przysługującym mu prawem ochronnym do tego znaku. Prawo to, ze względu na jego majątkowy charakter może być przedmiotem obrotu – można je zbyć (w części lub

w całości), zastawić lub udzielić licencji na jego eksploatację przez inne, niż Instytut, podmioty.

Instytut, mając na względzie duże zainteresowanie przedsiębiorców wykorzystywaniem słownego znaku CHOPIN, uznał że inni uczestnicy obrotu mogą go legalnie eksploatować na podstawie licencji.

Dyrektor Instytutu wydał w dniu 27 marca 2014 r. Zarządzenie nr 5/2014, w którym określono między innymi, że sposób wykorzystywania oznaczenia CHOPIN winien nie przynosić ujemny dziedzictwu Fryderyka Chopina oraz musi być kojarzony z przedsięwzięciami o najwyższym poziomie jakości a także pozostawać w związku z co najmniej jednym z następujących obszarów: muzyka artystyczna o charakterze narodowym, polska kultura narodowa i ludowa, symbolika patriotyczna, europejska kultura wysoka, pianistyka i mistrzostwo artystyczne, rozślawianie Polski poprzez sztukę, także użytkową, wysoka wartość etyczna i/lub jakość artystyczna, mistrzostwo lub najwyższa jakość w określonej dziedzinie.

Instytut dopuszcza zatem wyjście poza sferę muzyki w korzystaniu z nazwiska i wizerunku Chopina. Stawia jednak dwa podstawowe warunki: produkt lub usługa nie mogą być sprzeczne z wartościami kultury wysokiej oraz powinny odwoływać się do najwyższej jakości, sztuki i mistrzostwa w danej dziedzinie.

Budując markę produktu przedsiębiorstwo ma za zadanie określić jej tożsamość. Nadanie marce nazwy będącej nazwiskiem słynnej postaci może być w pewnym sensie pójściem na skróty, ponieważ taka postać sama w sobie niesie ładunek pozytywnych skojarzeń. W przypadku Chopina to między innymi polskość, elitarność, ekskluzywność, gdyż, nie ukrywamy, jego muzyka stanowi element kultury wysokiej nie popularnej, a tym samym części społeczeństwa nie jest bliżej znana. Wykorzystanie nazwiska i wizerunku Chopina pozwala od razu przypisać tej marce wiążące się z nim wartości. Jednocześnie samo nazwisko bezbłędnie kojarzą odbiorcy

zarówno w kraju, ale też bardzo szeroko za granicą. Tym samym postać kompozytora promuje nie tylko produkt, ale i kraj, z którego on pochodzi.

Trzeba jednak pamiętać, że użycie nazwiska jako marki łączy się też z koniecznością odpowiedniego pozycjonowania produktu. Zgodnie z wytycznymi Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina, słownym znakiem towarowym Chopin mogą być opatrywane jedynie towary najwyższej klasy. Jak wskazano powyżej, Instytut posiada prawo do słownego znaku towarowego Chopin zarejestrowanego dla niemal wszystkich rodzajów produktów (wszystkich klas).

Na wykorzystanie oznaczenia Chopin Instytut udziela licencji niewyłącznej na okres 5 lat, z możliwością jej automatycznego przedłużenia przy braku sprzeciwu Instytutu i licencjodawcy (§ 4 ust. 3 Zarządzenia Dyrektora NIFC). Co za tym idzie, taką samą nazwę mogą nosić produkty podobne, np. praliny pochodzące od dwóch różnych producentów. W pewnych przypadkach może się zdarzyć, że oznaczenie np. słodczy nazwą Chopin z jednej strony nada im prestiżu, ale z drugiej strony osłabi zdolność odróżnienia produktów jednego producenta od produktów innego wytwórcy. Można sobie wyobrazić, że nabywcy będzie wszystko jedno, czy kupi czekoladki Chopin jednej, czy drugiej firmy, skoro oba produkty pozycjonowane są jako ekskluzywne. Zakup będzie podyktowany jedynie chęcią posiadania słodczy oznaczonych właśnie tą nazwą, ponieważ, na przykład, stanowią odpowiedni, kojarzący się z Polską, prezent dla zagranicznego gościa.

Czy zatem licencja niewyłączna jest optymalnym rozwiązaniem? Na świecie kwestia wykorzystania wizerunku znanych osób na produktach uregulowana jest w różny sposób.

Nad umieszczaniem na towarach nazwiska i postaci papieża Franciszka czuwa watykański Sekretariat Stanu, który stale monitoruje rynek, by zapobiec nadużyciom. Z kolei postać Wolfganga Amadeusza Mozarta może być wykorzystywana bez ograniczeń,

DOROTA RZĄŻEWSKA

Wspólnik Zarządzający Kancelarii JWP Rzecznicy Patentowi, radca prawny, krajowy i europejski rzecznik patentowy, arbiter ds. krajowych i europejskich domen internetowych, mediator

Specjalizuje się w sprawach z zakresu ochrony własności przemysłowej i intelektualnej oraz zwalczania nieuczciwej konkurencji, prowadzonych przed sądami, organami ścigania a także organami celnymi, jak również sprawach spornych przed Urzędem Patentowym. Zajmuje się doradztwem strategicznym, sporządzaniem opinii i umów w sprawach z zakresu ochrony własności przemysłowej, prawa konkurencji, prawa autorskiego, prawa reklamy oraz w sprawach dotyczących domen internetowych. Odpowiada za prowadzenie mediacji w sprawach z zakresu ochrony własności przemysłowej, własności intelektualnej, zwalczania nieuczciwej konkurencji, prawa autorskiego, prawa reklamy oraz domen internetowych. Pełnomocnik w postępowaniach mediacyjnych przed Urzędem Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO) w Alicante. Zasiada również w składzie orzekającym sądu arbitrażowego dla domen internetowych.pl & eu Laureatka nagrody Client Choice 2013 i 2014 oraz i IP Star.

co dało się zauważyć podczas Roku Mozartowskiego, kiedy inwencja przedsiębiorców dała konsumentom piłki golfowe, kiełbasę w kształcie skrzypiec, skarpetki a nawet damską bieliznę grającą „Eine Kleine Nachtmusik” – wszystko z wykorzystaniem nazwiska Mozart lub oznaczeń rodzących bezpośrednie skojarzenia. W tym przypadku o prawie do wykorzystania nazwiska decydowało pierwszeństwo. Najbardziej znane produkty z Mozartem w nazwie – czekoladki Mozartkugeln – produkowane są przez różnych wytwórców z Austrii i Niemiec. Spory, jakie między nimi powstawały na przestrzeni lat rozstrzygano na gruncie prawa nieuczciwej konkurencji.

Czy producentom bardziej opłaca się budowanie wizerunku marki od podstaw, z użyciem znaków towarowych jednoznacznie identyfikujących pochodzenie produktów lub usług, czy wykorzystanie „gotowca” – nazwiska ikony kultury? Na to pytanie każde przedsiębiorstwo musi odpowiedzieć sobie samodzielnie, opracowując odpowiednią strategię marketingową swoich produktów.

Niewątpliwie w istniejących realiach prawnych, dla legalnego wykorzystywania nazwiska CHOPIN, w odniesieniu do znacznej ilości rodzajów towarów i usług, koniecznym będzie uprzednie uzyskanie zgody Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina.

Otwartym pozostaje pytanie czy z punktu widzenia Instytutu lepszym rozwiązaniem jest rejestracja znaku w 44 klasach dla dużej liczby towarów i usług i troska o używanie znaku towarowego w tak szerokim zakresie (zwłaszcza w odniesieniu do ewentualnych wniosków o wygaszenie znaku z powodu braku jego używania) oraz przeciwdziałanie jego nieuprawnionemu wykorzystywaniu w obrocie, czy też inny rodzaj ochrony tego oznaczenia, jaki dopuszczają przepisy prawa. Odpowiedź na tak postawione pytanie wymaga określenia strategii ochrony znaku, ale to przedmiot innych już rozważań.

Zdj. aut.

Z wypowiedzi podczas Konferencji UPRP „Ochrona wizerunku Fryderyka Chopina”

Polska ikona kultury narodowej we współczesnym świecie

Andrzej Puczyński, przewodniczący zarządu Związków Producentów Audio Video, stowarzyszenia zrzeszającego producentów muzycznych w Polsce, reprezentował ZPAV 24 kwietnia br. na zorganizowanej przez Urząd Patentowy RP konferencji z okazji Światowego dnia Własności Intelektualnej, poświęconej ochronie wizerunku Fryderyka Chopina

Podczas panelu „Jak korzystać z wizerunku ikon kultury w biznesie” Andrzej Puczyński argumentował, że należy podchodzić do wykorzystania nazwiska i wizerunku Fryderyka Chopina w mniej restrykcyjny sposób niż ma to obecnie miejsce.

Przedstawił w swej wypowiedzi 10 kryteriów (w 10 punktach) związanych z korzystaniem z marki Chopin, które – jego zdaniem – należałoby brać pod uwagę we współczesnym świecie, szanując polską ikonę kultury narodowej, jaką bezdyskusyjnie jest Chopin.

10 PUNKTÓW DLA „FRYDERYKA”

1. Nazwisko i wizerunek to podstawowe dobra osobiste.
2. Każdy ma prawo chronić swoje nazwisko i wizerunek, a także wstępować na drogę sądową w przypadku wykorzystania ich w sposób, który przynosi ich właścicielowi ujmę.

3. Takie same prawa przysługują ikonom narodowej kultury czyli osobom, które swoim talentem, mistrzostwem, dokonaniem, stanowią o dorobku kulturowym danego kraju, pomagają budować tożsamość narodu, a także promować dany kraj na świecie.
4. Dodatkowa ochrona nazwiska i wizerunku ikony kultury, jaką niewątpliwie jest Fryderyk Chopin.



Pierwsze „Fryderyki”

pliwie jest Fryderyk Chopin, powierzona kompetentnym instytucjom, w tym sądom, wydaje się zasadna ze względu na konieczność dbałości o zachowanie szczególnego prestiżu, renomy i rozpoznawalności znaku, jaki reprezentują te dobra.

5. Przyznając tego typu ochronę wskazane byłoby zachowanie jednak swoistej równowagi, pozwalającej na korzystanie z marki ikony kultury, np. z marki „Chopin”, w sposób, który pozwoli dotrzeć do szerokiej rzeszy odbiorców w kraju i zagranicą, i będzie budować bezpośrednie skojarzenie Polski i Polaków z takim mistrzostwem, jakim jest postać i twórczość Fryderyka Chopina.
6. Należałoby zatem rozważyć przyjęcie nieco mniej restrykcyjnego podejścia do posługiwania się nazwiskiem i wizerunkiem Fryderyka Chopina, np. poprzez szersze umożliwienie wykorzystania marki „Chopin” w obszarach niekoniecznie bezpośrednio związanych z życiem i twórczością kompozytora.
7. Podstawowym kryterium powinna pozostać najwyższa jakość produktu, wydarzenia czy aktywności, ubiegającej się o zgodę na wykorzystanie marki „Chopin”.
8. Nadmierne „konserwowanie” wizerunku Fryderyka Chopina, jako kompozytora i artysty tworzącego w jednym tylko kodzie kulturowym – tym dostępnym dla wyższych sfer – prowadzi do niepotrzebnych strat wizerunkowych dla marki „Chopin”, a w konsekwencji także dla Polski.
9. Warto wprowadzić markę „Chopin” do codziennego życia Polaków, przedstawiać ją w sposób zrozumiały dla młodzieży tak, aby mogła się z nią zidentyfikować.

W 1985 roku **ANDRZEJ PUCZYŃSKI** – muzyk, realizator dźwięku, kompozytor, producent, lider legendarnej grupy Exodus, dyrektor generalny Polygram Polska/Universal Music Polska, przewodniczący zarządu Związku Producentów Audio – stowarzyszenia zrzeszającego producentów muzycznych w Polsce (ZPAV), założył pierwsze prywatne studio nagrań dźwiękowych Izabelin. Pracował z największymi gwiazdami polskiego i zagranicznego rynku muzycznego. Od kilku lat współpracuje z Jurkiem Owsikiem i Fabryką Zespołów jako juror w eliminacjach do Festiwalu Woodstock.

Od dnia powstania stowarzyszenia w 1991 roku, stoi na czele ZPAV. **Był współtwórcą pierwszych w Polsce nagród muzycznych przyznawanych przez branżę fonograficzną – Fryderyków.** Nagrody po raz pierwszy wręczone zostały w marcu 1995 roku w 18 kategoriach, w tym Najlepszy Album Muzyki Poważnej oraz Najlepszy Album Muzyki Jazzowej.

Statuetka wręczana laureatom w pierwszej edycji (Fryderyk '94) była zaprojektowana przez Marka Kijewskiego w sposób, który miał oddać integracyjną, ponadgatunkową ideę nagród i przedstawiała postać przypominającą Fryderyka Chopina w ciężkich butach, tzw. glanach i z diamentowym kolczykiem w uchu. Ze względu na krytykę ze strony środowisk związanych z muzyką klasyczną, w tym instytucji chopinowskich, ZPAV zdecydował się na zmianę rzeźby.

Od edycji '97 przyznawana jest statuetka autorstwa Doroty Dziekiewicz-Pilich – w projekcie zrezygnowano z wykorzystania wizerunku Fryderyka Chopina, pozostała tylko pierwotna nazwa nagrody – Fryderyk, a także ponadgatunkowa idea konkursu. W kwietniu br. odbyła się 23. Gala nagród, które od 1999 roku przyznawane są przez powołaną przez ZPAV Akademię Fonograficzną – jury, składające się z ponad 1200 artystów i twórców nominowanych w poprzednich edycjach, przedstawicieli branży fonograficznej oraz dziennikarzy muzycznych.



Statuetka autorstwa Doroty Dziekiewicz-Pilich wręczana od roku 1997



Statuetka wręczana laureatom w pierwszej edycji (Fryderyk '94) zaprojektowana przez Marka Kijewskiego

10. W nowoczesnym świecie wysokiej technologii i szerokiego dostępu do informacji, kreatywność zyskuje inne oblicze.

Jestem pewien – mówił podczas konferencji UPRP A. Puczyński – że Fryderyk Chopin, prekursor swoich czasów, byłby zafascynowany i zainspirowany możliwościami czerpa-

nia z otaczającej rzeczywistości i twórczenia w warunkach XXI wieku. Być może sięgnąłby do alternatywnych gatunków muzycznych, jak elektronika czy nawet hip-hop? Pozwólmy Fryderykowi na swobodne poruszanie się w przestrzeni dzisiejszego świata.

(Oprac. AK)

Zdj. ZPAV

Marka „Chopin” a dziedzictwo Fryderyka Chopina

Aleksandra Sewerynik
prawnik, dyrygent chóralski



Z okazji „Światowego Dnia Własności Intelektualnej” Urząd Patentowy RP zorganizował bardzo ciekawą konferencję o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina. Wraz z innymi znakomitymi gośćmi, miałam przyjemność brać czynny udział w jednym z paneli, dotyczącym ochrony wizerunku ikon kultury. Choć temat wydawał się pozbawiony kontrowersji, wzbudził sporo emocji. Wyjątkowe w skali europejskiej przepisy i praktyka, dotycząca zarządzania nazwiskiem i wizerunkiem wielkiego polskiego kompozytora, zostały poddane szczegółowej analizie i ocenie, zarówno prawnej, jak i aksjologicznej.

Wizerunek oraz nazwisko każdej ikony kultury, tak jak ikonka aplikacji na komputerze lub smartfonie, otwiera całą kompozycję obrazów i kontekstów. Posługując się kategoriami komercyjnymi, można powiedzieć, że ikona kultury staje się swoistą marką, która w mgnieniu oka wywołuje u odbiorcy określone emocje i wyobrażenia. Jest to wyjątkowo cenne dla każdego przedsiębiorcy, szczególnie gdy skojarzenia z daną ikoną kultury są spójne z obraną strategią komunikacji danej marki.

Z czym kojarzy się zatem ikona kultury (marka) Fryderyk Chopin? Jest ona przede wszystkim symbolem polskości, patriotyzmu, przejawiającego się z wielką mocą w twórczości kompozytora. Szerokie korzystanie z form polskich tańców narodowych, motywy ludowe oraz inspiracje aktualną sytuacją Narodu Polskiego

są istotnym rysem w twórczości Chopina. Etiuda Rewolucyjna, jeden z moich ulubionych utworów Chopina, ilustruje burzliwe uczucia związane z losami Powstania Listopadowego. W Scherzu h-moll można usłyszeć melodię polskiej kolędy „Lulajże Jezuniu”. Liczne polonezy i mazurki, które składają się z mazura, kujawiaka i oberka, to kolejne przykłady czerpania z polskiej kultury.

Z drugiej strony Fryderyk Chopin jest także twórcą, który odcisnął swoje piętno na historii muzyki nie tylko w Polsce, ale można powiedzieć, że na całym świecie. Czerpanie z unikalnego stylu kompozytora, w tym tzw. tempa rubato (czyli wydłużania i skracania, jakby fałowania, rytmu, stosownie do osobistej interpretacji wykonawcy), charakteryzuje dorobek wielu kompozytorów znających już twórczość Chopina. Chopin to wresz-

cie skojarzenia z określonym trybem życia, salonami arystokracji, w których często rozbrzmiewała jego muzyka. A więc z elitarnością.

Polskość, wysoka kultura, sława, elitarność, patriotyzm, wysoka jakość, biegłość i dbałość o detale. Do tego romantyzm. Te cechy są wymarzoną kontekstem komunikacji np. polskich marek luksusowych czy produktów i usług skierowanych do turystów, odwiedzających nasz kraj.

Chopin budzi silne i dość jednolite skojarzenia, to nie ulega wątpliwości. Wobec faktu wygaśnięcia majątkowych praw autorskich do twórczości Chopina, braku możliwości ochrony jego wizerunku na podstawie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz niemożności powołania się na ochronę dóbr osobistych prawa cywilnego, nie dziwi,

że ustawodawca postanowił chronić osobę i twórczość Fryderyka Chopina za pomocą przepisów szczególnych.

Zgodnie z ustawą z 2001 roku o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina „*utwory Fryderyka Chopina i przedmioty z nim związane stanowią dobro ogólnonarodowe podlegające szczególnej ochronie. Nazwisko Fryderyka Chopina i jego wizerunek są chronione odpowiednio na zasadach dotyczących dóbr osobistych*”.

Pieczę nad tymi dobrami sprawuje Narodowy Instytut Fryderyka Chopina (NIFC, Instytut). Instytut jest zatem uprawniony do dochodzenia ochrony wizerunku i nazwiska Chopina, gdy korzystanie z nich odbywa się „w sposób przynoszący ujmę”. Zgodnie z powyższą ustawą, instytut ma także obowiązek podejmować działania „*zmierzające do zachowania integralności twórczości Fryderyka Chopina*” oraz ma prawo do „*wykonywania roszczeń wynikających z ochrony autorskich dóbr osobistych*”.

Dodatkowo NIFC ma zarejestrowany słowny znak towarowy „CHOPIN” prawie we wszystkich klasach, z wyjątkiem klasy 33, w której wcześniej prawo ochronne uzyskał producent wódki. To Instytut udziela zatem licencji przedsiębiorcom, którzy chcą wykorzystywać znak słowny „Chopin” do oznaczania swoich towarów lub usług. W praktyce NIFC udziela przeważnie odpłatnych licencji niewyłącznych na określony okres.

Z jednej strony w ten sposób decyduje o tym, na jakich produktach lub w jakich usługach pojawi się odniesienie do wybitnego kompozytora, z drugiej zaś strony zabezpiecza to słynne nazwisko przed monopolizacją. W ten sposób np. dwie firmy produkujące czekoladki mogą mieć w swojej ofercie bombonierki, w których nazwie znajduje się nazwisko „Chopin”.

Czas określony licencji powoduje, że trudniej jest ją wypowiedzieć, zatem przedsiębiorcy mogą z większą pewno-

ścią planować swoje działania. Faktem jest, że niekiedy licencja była udzielana tylko na rok, co jednak zgodnie z zapewnieniami dyrektora NIFC, dr Artura Szkłenera, ma już nie mieć miejsca. Kryteria, którymi kieruje się NIFC przy podejmowaniu decyzji o udzieleniu licencji, są wyszczególnione w Regulaminie Ochrony Nazwiska i Wizerunku Fryderyka Chopina, który stanowi załącznik do zarządzenia nr 5/2014 Dyrektora Instytutu.

Generalna zasada mówi, że oznaczenie Chopin może być wykorzystywane jedynie przy przedsięwzięciach „*o najwyższym poziomie jakości*”, w szczególności „*w szeroko pojętej sferze kultury*”. W sytuacjach prostych decyzję w przeciągu kilku dni podejmuje dyrektor NIFC. Gdy pojawiają się wątpliwości, sprawą zajmuje się specjalna Kapituła Ochrony Nazwiska i Wizerunku Fryderyka Chopina, która zbiera się kilka razy w roku. Tutaj oczekiwanie na decyzję w sprawie udzielenia licencji może potrwać nawet pół roku. Jak wspomniałam, z rejestracji znaku słownego „Chopin” przez Instytut wynika wiele pozytywnych.

Z drugiej jednak strony – środowisko biznesowe krytykuje pozycję NIFC, która niewątpliwie ogranicza swobodne posługiwanie się nazwiskiem Chopina i daje potencjalne pole do arbitralnych decyzji. Niejasna jest pozycja Instytutu, który z jednej strony jest podmiotem publicznym i wykonuje w zakresie ochrony dziedzictwa Fryderyka Chopina zadania zlecone mu przez ministra właściwego do spraw kultury, z drugiej zaś strony w obrocie występuje jako podmiot uprawniony, który może swobodnie podejmować decyzje o udzieleniu zgody na korzystanie z nazwiska i wizerunku Chopina. I nie ma od decyzji Instytutu żadnej drogi odwoławczej, ponieważ nie działa on w tej sferze w ramach postępowania administracyjnego, ale jako normalny uczestnik obrotu cywilnoprawnego.

O ile kwestia korzystania z nazwiska „Chopin” jako znaku towarowego

do oznaczenia produktów i usług jest jasna od strony prawnej, wątpliwości może budzić kwestia udzielania odpłatnych zgód na korzystanie z wizerunku Fryderyka Chopina. Na podstawie lakonicznego przepisu ustawy, Instytut został w tym zakresie upoważniony do dochodzenia ochrony wizerunku Chopina jako dobra osobistego.

Jako przykład odmiennego modelu zarządzania nazwiskiem wybitnego kompozytora podaje się W.A. Mozarta. Rodacy słynnego geniusza muzycznego nie ograniczają korzystania z jego nazwiska, które znajduje się zatem nie tylko na czekoladkach i likierach, ale także np. na wędlinach.

Podczas konferencji odbyła się bardzo ożywiona i ciekawa dyskusja, która ogniskowała się wokół tematu, na ile dobre jest kontrolowanie i ograniczanie korzystania w komercyjnym obrocie z nazwiska i wizerunku Fryderyka Chopina. Czy nie powinno być tak jak w Austrii?

Można było odnieść wrażenie, że większość uczestników spotkania zgadzała się z tym, że potrzebna jest ochrona nazwiska i wizerunku Chopina ze względu na jego wyjątkowe znaczenie dla kultury polskiej i ogromny potencjał promocyjny dla Polski oraz samej Warszawy. Zatem nazwiska Chopin raczej nie zobaczymy na wędlinach. Ja także zgadzam się z powyższym stwierdzeniem.

Wielką zatem odpowiedzialnością ciąży na Narodowym Instytucie Fryderyka Chopina, który musi swoimi działaniami budować zaufanie środowiska biznesowego i mądrze kształtować praktykę swojego działania wobec dużej niedoskonałości konstrukcji ustawowych.

ALEKSANDRA SEWERYNIK,

prawnik, dyrygent chórny.
Wykładowca i szkoleniowiec.
Autorka licznych publikacji oraz
bloga o tematyce prawnoautorskiej.
Współpracuje z kancelarią Hasik
i Partnerzy.

Wykorzystanie wizerunku austriackich ikon kultury w kontekście ram prawnych

Ochrona prawna Mozarta i „spółki”?

Alexander Koller

Adwokat i partner, Kancelaria SCHMIDTMAYR | SORGO | WANKE Rechtsanwälte OG

„Naród wielkich córek i synów” to słowa z pierwszej strofy austriackiego hymnu narodowego. Hołd dla wybitnych postaci, które odegrały istotne znaczenie w historii austriackiej kultury sugeruje, że Austriacy są dumni ze swojego dziedzictwa narodowego. Okazuje się, że to właśnie kategoria „nasi artyści i kultura” zajmuje jedno z najwyższych miejsc w rankingach badających działania promujące Austrię. Ikony austriackiej kultury, darzone szczególną czią przez Austriaków, nie ustępują miejsca „austriackiej przyrodzie” oraz „austriackiej kuchni”.

Austriacy są dumni z dobrego wizerunku Austrii za granicą. Austria nie jest jednak kojarzona wyłącznie z „pięknym krajobrazem” i „dobrym jedzeniem”, lecz przede wszystkim z „kulturą i sztuką”.

Najsilniej utożsamiany z Austrią jest wybitny kompozytor Wolfgang Amadeusz Mozart. Nie można jednak zapomnieć o takich nazwiskach, jak Johann Strauss i Franz Schubert, austriackich kompozytorach, również znanych na całym świecie. Ikonami kultury są także austriaccy malarze, pisarze i naukowcy, którzy promują Austrię za granicą. Warto tutaj wymienić malarzy, takich jak Egon Schiele, Gustav Klimt, Oskar Kokoschka; pisarzy: Franz Kafka, Ernst Musil, Friedrich Torberg, fizyków: Erwin Schrödinger, Ludwig Boltzmann, Lise Meitner, a także znanego neurologa i psychoterapeutę Zygmunta Freuda czy też cesarzową Austrii – Sisi. Także konie – tak, dobrze czytasz, konie stały się ikoną austriackiej kultury. Koń lipicański o maści siwej z Hiszpańskiej Dworskiej Szkoły Jazdy Konnej, która

wraz z klasycznym stylem jazdy konnej, zostali wpisani przez UNESCO na listę austriackiego dziedzictwa kulturowego.

Sławne córki i synowie Austrii to nie tylko fundament austriackiej tożsamości. To też istotny czynnik mający wpływ na ekonomię kraju.

Każdego roku miliony turystów udają się do Austrii, by poczuć wyjątkową atmosferę tego kraju i znaleźć się w historycznych miejscach, takich jak dom, w którym urodził się Mozart na salzburskiej Getreidegasse, pomnik Straussa w wiedeńskim Stadtparku, dom, w którym mieszkał Freud na wiedeńskiej Berggasse, budynek secesji wiedeńskiej, której założycielem był Gustav Klimt, dom, w którym w Tulln urodził się Egon Schiele, Pöchlarn – miejsce urodzenia Oskara Kokoschki czy też słynna Café Central na wiedeńskiej Herrengasse, której stałym bywalcem był Franz Kafka.

Entuzjaści pielgrzymujący do miejsc związanych z ikonami austriackiej kultury, przynoszą zysk nie tylko branży

hotelarskiej i gastronomicznej. Przedstawiciele innych dziedzin gospodarki również szybko odkryli, że można świetnie zarobić na Mozarcie, Straussie, Klimcie czy Freudzie. Wydawałoby się, że nie ma takiego produktu, który nie byłby w stanie godnie słać wielkich Austriaków. Szeroka gama produktów z Mozartem, od tradycyjnych po oryginalne i prawdziwe oraz jeszcze inne Mozartkugeln różnych producentów, czekoladowe Mozarttaler, likier Mozarta, śnieżne kule z popiersiem Mozarta, filiżanki do kawy z jego podobizną, aż do magnesów na lodówkę... oczywiście z Mozartem oraz inicjałami jego imienia i nazwiska czy też wysokoprocentowy alkohol „Mozart Chocolate Vodka”. Odnosząc się natomiast do Straussa i jego złotego pomnika w wiedeńskim Stadtparku, znaleźć można połączoną kaczkę do kąpielii, uczesaniem i strojem ludzko przypominającą najwybitniejszego kompozytora walca wiedeńskiego. Motywów nawiązujących do obrazów Klimta też jest wiele. Można je znaleźć na torbach, parasolach, opakowaniach

z herbatą, a nawet szczotkach do włosów czy też na etui telefonów komórkowych. Portret samego Freuda widnieje natomiast na kubkach i T-shirtach.

Korzyści ekonomiczne płynące z wykorzystania wizerunku austriackich ikon kultury nie znają granic. Czy jest to jednak prawnie uzasadnione?

osobistych i w związku z tym członkowie rodziny zmarłego mogą, również po śmierci osoby, której nazwisko lub wizerunek naruszono, dochodzić praw, gdy naruszenie dóbr osobistych zmarłego byłoby rozpatrywane za jego życia (OGH 17.02.2014, 4 Ob 203/13a). W tym kontekście nie ma przeszkód prawnych, by korzystać z nazwiska i wizerunku austriackich ikon kultury – przy-

wizerunku. Co więcej, w tej kwestii, jak wiadomo, obowiązuje zasada pierwszeństwa zgłoszeń. Ten więc, kto zarejestruje swój produkt lub usługę, odwołując się do nazwiska lub wizerunku jakiejś austriackiej ikony kultury jako konkretnego przedstawienia graficznego, może zabronić osobom trzecim korzystania z tego znaku.

Nazwisko MOZART występuje więcej niż 100 razy w austriackim rejestrze znaków towarowych

Prawo austriackie nie przewiduje szczególnej ochrony nazwiska i wizerunku osób powszechnie znanych.

To, czy stosowanie określenia „ikona” austriackiej kultury jest dozwolone, można ocenić wyłącznie na podstawie ogólnych zasad dotyczących ochrony nazwiska i wizerunku, określonych przez przepisy prawa autorskiego i własności przemysłowej lub przepisy prawne o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Istotnym stwierdzeniem, które w prawie austriackim określa prawo do ochrony wizerunku, jest § 78 ustawy o prawie autorskim (UrhG), która reguluje „prawo do własnego wizerunku”. Ochrona własnego nazwiska, która w szczególności gwarantuje sprzeciw wobec jego nieautoryzowanemu użyciu, reguluje § 43 Kodeksu cywilnego (ABGB). Zarówno prawo do własnego wizerunku, jak również

najmniej wtedy, gdy nie dotyczy to żyjących lub niedawno zmarłych osób powszechnie znanych.

W przeciwnym przypadku, tj. gdy te osoby dawno już nie żyją, brakuje wówczas uprawnień do wszczęcia postępowania w sprawie ochrony nazwiska, wizerunku czy też dobrego imienia austriackich ikon kultury. Pośmiertna ochrona praw osobistych, do której odwołuje się OGH, również niczego w tym przypadku nie zmienia, zwłaszcza, że w imieniu zmarłych mogą występować członkowie rodziny zmarłego. Za „członków rodzin zmarłego” uważa się według OGH tylko tych, którzy mieli osobisty kontakt ze zmarłym, nie zaś jego spadkobierców i innych potomków.

Ograniczenia dotyczące – komercyjnego – wykorzystania nazwiska lub wizerunku osób powszechnie znanych można zasadniczo odnieść do prawa związanego

Ochrona znaków towarowych ma też swoje restrykcje. Zgłaszającemu znak towarowy przysługuje prawo sprzeciwu wówczas, gdy jego znak towarowy, który jest prawnie chroniony, zostaje w identyczny sposób wykorzystany odnośnie takich samych towarów lub usług, a także wtedy, gdy takie wykorzystanie znaku towarowego może wprowadzać konsumentów w błąd. W szczególności dotyczy to sytuacji wykorzystania wizerunku osób powszechnie znanych. Wówczas mamy do czynienia z szerokim spektrum możliwości, gdyż zgłoszenie takiego znaku towarowego nie gwarantuje znakowi graficznemu pełnej ochrony. Istnieje bowiem ryzyko, że nie da się wykluczyć podobieństwa znaków graficznych.

Można jednak argumentować, że przedstawienie danej osoby może być różne. Samo odniesienie

Komercyjne wykorzystanie nazwiska i wizerunku austriackich ikon kultury – chociażby nadmierne – nie ma określonych granic prawnych

prawo podmiotowe do nazwiska uznaje się każdorazowo za najwyższe prawo osobiste. Odnosi się ono zasadniczo tylko do osoby, której nazwisko lub wizerunek jest wykorzystywany, przy czym prawo to wygasa z chwilą jej śmierci. Austriacki Sąd Najwyższy (OGH) akceptuje jednak od wielu lat pośmiertną ochronę praw

z ochroną znaków towarowych, które można rejestrować, co nie podlega wątpliwości.

W austriackim prawie własności przemysłowej, przy rejestracji znaku towarowego, nie ma jednak uprzywilejowanego traktowania jednej konkretnej osoby, jej nazwiska lub

do nazwiska poprzez dodanie do niego wielu różnicujących elementów słowno-graficznych sprawia, że istnieje duże ryzyko mylenia znaków towarowych. W tym sensie, jakkolwiek monopolizacja nazwiska i wizerunku austriackich ikon kultury jest ograniczona. W sposób szczególny odnosi się

to do największej ikony austriackiej kultury, której nazwisko – „Mozart” – występuje więcej niż 100 razy w krajowym rejestrze znaków towarowych.

Odnosząc się natomiast do wykorzystania wizerunku osób powszechnie znanych, należy zadać pytanie czy można dopuścić jakkolwiek, niezależnie od praw osobistych i praw związanych ze znakami towarowymi, sprzeczność z przepisami. Będzie to mieć miejsce w przypadku, gdy wykorzystany wizerunek jest dziełem malarza portretowego lub fotografa, a prawo autorskie wskazanego dzieła nie obejmuje.

Gdy okres ochrony praw autorskich danego obrazu upłynął, nie wyklucza się jego wykorzystania w celach komercyjnych zgodnie z prawem autorskim. Podobnie ochrona praw autorskich nie gwarantuje korzyści ekonomicznych, płynących z wykorzystania wizerunku osób powszechnie znanych, co znajduje zastosowanie w marketingu i reklamie i jednocześnie nie narusza praw autorskich wspomnianego dzieła. Wreszcie, zasadność komercyjnego wykorzystania nazwiska i wizerunku austriackich ikon kultury może być ograniczona, gdy to wykorzystanie jest sprzeczne z zasadami uczciwej konkurencji. Dotyczy to szczególnie takich przypadków, gdy użycie nazwiska lub wizerunku jest mylące względem rodzaju oraz pochodzenia produktów i usług nimi sygnowanych.

Wprowadzające w błąd wykorzystanie nazwiska lub wizerunku jest jednak rzadkością w przypadku znanych austriackich postaci historycznych. Szeroki krąg odbiorców jest jednak świadomy, że czekoladki Mozartkugeln nie są ściśle związane z osobą Mozarta, mimo że jego nazwisko jest częścią nazwy produktu.

Najwyższa Izba Patentowa i Znaków Towarowych (Oberste Patent- und Markensenat) w Austrii utrzymuje w swojej decyzji OBm 4/11 z dnia 14 marca 2012 r., że znak „Mozart” jest obecnie znacznie mniej kojarzony z kompozytorem niż z konkretnym rodzajem wyrobów piekarniczo-cukierniczych.

Poza nieuczciwą konkurencją, wprowadzanie w błąd wydaje się raczej mało prawdopodobne w przypadku wykorzystania nazwiska i wizerunku postaci historycznych lub ikon austriackiej kultury w praktyce biznesowej. Nawet, jeśli można by było to prawie udowodnić, wówczas i tak brakowałoby (żyjącej) osoby, która mogłaby czynnie dochodzić swoich praw w związku z nieuczciwą konkurencją.

Ostatecznie można dojść do wniosku, że komercyjne wykorzystanie nazwiska i wizerunku austriackich ikon kultury – chociażby nadmierne – nie ma określonych granic prawnych. Sławy wielkich synów i córek Austrii oraz jej narodowi w żaden sposób to jednak nie umniejszą.

dr Martyna Kuster

Tłumaczenie z języka niemieckiego

Oprac. red.

Der rechtliche Rahmen für die wirtschaftliche Ausbeutung der Namen und Bildnisse österreichischer Kulturikonen

Rechtsschutz für Mozart & Co.?

Alexander Koller

Rechtsanwalt & Partner, SCHMIDTMAYR |
SORGO | WANKE Rechtsanwälte OG

„Heimat großer Töchter und Söhne“ heißt es in der ersten Strophe der Österreichischen Bundeshymne. Der Tribut an die bedeutenden Persönlichkeiten, die die österreichische Geschichte hervorgebracht hat, legt nahe, dass die Österreicher ihren Nationalstolz zu einem guten Teil an „Ikonen“ ihrer Kultur festmachen. Und tatsächlich rangieren nach in diversen Umfragen „unsere Künstler und die Kultur“ ganz oben auf der Liste der Dinge, die die Österreicher stolz auf ihr Land machen. Nur „die Natur“ und „Österreichs Küche“ machen die Österreicher noch mehr stolz.

Was die Österreicher selbst stolz auf ihr Land macht, scheint auch das Österreich-Bild im Ausland in einem guten Maße zu prägen. So wird Österreich regelmäßig mit „schöner Landschaft“, dem „guten Essen“, vor allem aber mit „Kunst und Kultur“ assoziiert. Auf Persönlichkeiten heruntergebrochen, ist der Komponist Wolfgang Amadeus Mozart derjenige, mit dem Österreich wohl am stärksten identifiziert wird. Aber auch andere Komponisten wie etwa Johann Strauß oder Franz Schubert sind außerhalb der Grenzen durchaus als berühmte Söhne Österreichs bekannt. Darüber hinaus zählen eine Reihe darstellender Künstler, Schriftsteller und Wissenschaftler zu kulturellen Ikonen, mit denen Österreich weltweit gerne in Verbindung gebracht wird. Nur beispielhaft hervorgehoben seien etwa die Maler Egon Schiele, Gustav Klimt, Oskar Kokoschka, die Schriftsteller Frank Kafka, Ernst Musil, Friedrich Torberg, die Physiker Erwin Schrödinger, Ludwig Boltzmann, Lise Meitner, der berühmte Neurologe und Psychotherapeut Sigmund Freud oder Kaiserin Elisabeth – Sisi. Selbst Pferde – ja, richtig gelesen: Pferde – haben es in den erlauchten Kreis der kulturellen Ikonen Österreichs geschafft. Die Rede ist von den weißen Lippizzanern der Spanischen Hofreitschule, deren klassische Reitkunst es sogar zum immateriellen Kulturerbe der UNESCO gebracht hat.

Die berühmten Töchter und Söhne Österreichs sind nicht nur ein Grundpfeiler österreichischer Identität. Sie sind auch ein maßgeblicher

Wirtschaftsfaktor. Jahr für Jahr pilgern Millionen Touristen nach oder durch Österreich, um an den Wohn- und Wirkungsstätten der historischen Persönlichkeiten deren Aura zu spüren – in Mozarts Geburtshaus in Salzburger Getreidegasse, vor dem Strauß-Denkmal im Wiener Stadtpark, im Wohnhaus Sigmund Freuds in der Wiener Berggasse, in der Wiener Sezession, deren erster Präsident Klimt war, im Schiele-Geburtshaus in Tulln, im Geburtshaus Kokoschkas in Pöchlarn oder im von Franz Kafka vielbesuchten Café Central in der Wiener Herrergasse.

Die Pilgerbewegung zu den Schreinen der Ikonen österreichischer Kultur lässt nicht nur das Herz der Hoteliers und Gastwirte höher schlagen. Auch andere Wirtschaftszweige haben entdeckt, dass sich mit Mozart, Strauß, Klimt oder Freud durchaus gutes Geld verdienen lässt. Fast möchte man denken, dass keine Produktgattung zu wenig geeignet ist, um als Referenz für einen berühmten Sohn oder eine berühmte Tochter Österreichs verwertet werden zu können. Die Palette reicht von den – bereits traditionellen – originalen, echten und sonstigen Mozartkugeln diverser Hersteller, über Mozart-Schokoladentaler, Mozartlikör über Schneekugeln mit Mozart-Büsten, Kaffeetassen mit Mozart-Konterfei bis hin zu Kühlschränken-Magneten, die den berühmten Sohn mitsamt Faksimile seines Namensschriftzuges zeigen. Sogar hochprozentigen „Mozart Chocolate Vodka“ findet man im Arsenal des Mozart-Warenhauses. Als Erinnerung an das goldene Strauß-Denkmal im Wiener Stadtpark dient ein vergoldetes Badeentchen, das – dank Strauß-Frisur, Frack und Violine – frappant an den großen Künstler erinnert. Die Motive der berühmten Gemälde Klimts finden sich auf Taschen, Regenschirmen, Teepackungen, ja sogar Haarbürsten und iPhone-Covers. Und selbst das Bildnis des großen Psychotherapeuten Freud findet sich auf Häferln und T-Shirts wieder.

Um es auf den Punkt zu bringen: Die wirtschaftliche Ausbeutung der Namen und Bildnisse österreichischer Kulturikonen scheint keine Grenzen zu kennen. Aber ist sie rechtlich legitim?

Das österreichische Recht kennt keinen Sonderschutz für Namen oder Bildnisse berühmter

Personen. Ob die Nutzung des Konterfeis oder Namens der „Ikonen“ österreichischer Kultur zulässig ist, ist ausschließlich nach den allgemeinen Regeln des Bildnis- und Namensschutzes, nach den Vorschriften des Urheberrechts und des Markenrechts, oder nach dem Recht gegen unlauteren Wettbewerb zu beurteilen.

Die im österreichischen Recht für den Bildnisschutz maßgebliche Bestimmung findet sich in § 78 Urheberrechtsgesetz (UrhG), der das „Recht am eigenen Bild“ normiert. Der Schutz des eigenen Namens, der insbesondere auch einen Abwehranspruch gegen eine unbefugte Namensverwendung bietet, ist in § 43 Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch (ABGB) geregelt. Sowohl beim Recht am eigenen Bild, als auch beim subjektiven Namensrecht handelt es sich nach absolut herrschender Meinung jeweils um ein sogenanntes höchstpersönliches Recht. Als solches kommt es grundsätzlich nur dem Abgebildeten bzw. dem Namensträger selbst zu und erlischt mit dem Tod des unmittelbar Berechtigten. Allerdings bejaht der österreichische Oberste Gerichtshof (OGH) seit mehreren Jahren einen postmortalen Persönlichkeitsschutz. Demnach kann gegen eine unbefugte Bildnis- oder Namensverwendung auch nach dem Tod des Abgebildeten bzw. Namensträgers noch vorgegangen werden, wenn dadurch berechnigte seiner Angehörigen verletzt werden – was nach Ansicht des OGH regelmäßig bereits dann der Fall ist, wenn eine derartige Verletzung der Interessen des Verstorbenen selbst zu dessen Lebzeiten vorgelegen wäre (OGH 17.2.2014, 4 Ob 203/13a).

Der Bildnis- und Namensschutz bilden vor diesem Hintergrund kein rechtliches Hindernis für die Verwertung von Konterfei und Namen österreichischer Kulturikonen – wenigstens solange es sich dabei nicht um lebende Zeitgenossen oder erst kürzlich verstorbene Persönlichkeiten handelt. Es mangelt schlicht an Personen, die berechnigt wären, aus dem Recht am eigenen Bild oder am eigenen Namen gegen eine Ausbeutung des Abbilds und Namens oder gar Schädigung des Ansehens längst verstorbener großer Söhne und Töchter Österreichs vorzugehen. Die Bejahung eines postmortalen Persönlichkeitsschutzes durch den OGH ändert daran nichts, zumal auch

dieser nur von „Angehörigen“ des Betroffenen geltend gemacht werden kann. Und mit „Angehörigen“ sind ganz offenbar, wie sich aus der zitierten Judikatur des Höchstgerichts schließen lässt, nur solche gemeint, die den Verstorbenen selbst erlebt haben, nicht aber dessen Erben und sonstige Nachkommen.

Einschränkungen für die – kommerzielle – Verwertung des Namens oder Abbilds berühmter Persönlichkeiten lassen sich grundsätzlich auch aus dem Markenrecht ableiten. Dass Namen und Personenbildnisse prinzipiell als Marken registriert werden können, steht allgemein außer Streit. Ein Vorrecht des bzw. eines bestimmten oder berühmten Namensträgers oder Abgebildeten auf die Eintragung der betreffenden Marke kennt das österreichische Markenrecht dabei allerdings nicht. Vielmehr gilt – wie im Markenrecht allgemein – das Prioritätsprinzip. Wer sich demnach als erster die Markenrechte am Namen oder an einer bestimmten bildlichen Wiedergabe des Bildnisses einer österreichischen Kulturikone für spezifische Waren und Dienstleistungen sichert, kann Dritten die Benutzung aus seinem Kennzeichenrecht untersagen.

Auch das Markenrecht stößt allerdings an seine Grenzen. Ein Unterlassungsanspruch besteht letztlich nur dann, wenn ein Nachahmer das geschützte Zeichen in identischer Weise für gleiche Waren und Dienstleistungen benutzt oder das angesprochene Publikum zwei einander gegenüberstehende Zeichen miteinander verwechseln könnte. Insbesondere dort, wo es um die Benutzung des Abbilds berühmter Persönlichkeiten geht, eröffnet dies einen weiten Spielraum – da eine Bildmarke keinen „Motivschutz“ gewährt, kann eine Verwechslungsgefahr regelmäßig bereits dadurch ausgeschlossen werden, dass die Darstellung der Person variiert wird. Auch bei der Nutzung des Namens kann durch Hinzufügen weiterer – unterscheidungskräftiger – Bild- oder Wortbestandteile die Gefahr von Markenverwechslungen oftmals ausgeschlossen werden. Eine Monopolisierung von Namen oder Bildnissen von Ikonen österreichischer Kultur ist vor diesem Hintergrund nur eingeschränkt möglich. Dies gilt insbesondere für den wohl berühmtesten Sohn Österreichs, dessen Name „Mozart“

allein im nationalen österreichischen Markenregister Bestandteil von mehr als 100 registrierten Marken ist.

Wenn es um die Verwertung von Bildnissen berühmter Persönlichkeiten geht, kann noch gefragt werden, ob einer solchen, ungeachtet einer allfälligen persönlichkeitsrechtlichen und markenrechtlichen Zulässigkeit, möglicherweise urheberrechtliche Bestimmungen entgegenstehen. Dies wird dann der Fall sein, wenn das benutzte Porträt das Werk bzw. die Schöpfung eines Fotografen oder Porträtmalers ist, und das Urheberrecht am betreffenden Werk noch nicht geendet hat. Ist die urheberrechtliche Schutzfrist für das in Frage stehende Porträtbild allerdings abgelaufen, kann die kommerzielle Ausbeutung des Bildnisses aus dem Urheberrecht nicht unterbunden werden. Ebenso bietet der Urberschutz keine Handhabe gegen die wirtschaftliche Verwertung von Porträtbildnissen berühmter Persönlichkeiten, die für den konkreten Werbe- oder Vermarktungszweck eigens geschaffen wurden und somit kein Urheberrecht an einem vorbestehenden Werk verletzen.

Schließlich findet die Legitimität der wirtschaftlichen Ausnutzung der Namen und Bildnisse österreichischer Kulturikonen aber jedenfalls dort eine Grenze, wo sie gegen die Regeln des lautereren Wettbewerbs verstößt, etwa und insbesondere in Fällen, wo die Verwendung eines Namens oder Bildnisses über die Art oder Herkunft der damit bezeichneten Waren oder Dienstleistungen täuscht.

Eine Irreführungseignung des Gebrauchs von Namen oder Bildnis wird allerdings gerade bei populären historischen Figuren der österreichischen Vergangenheit selten vorliegen. Den relevanten Verkehrskreisen darf in aller Regel unterstellt werden zu wissen, dass etwa Mozartkugeln nicht vom berühmten Komponisten stammen, dessen Namen sie tragen – dies umso mehr als der Oberste Patent- und Markensenat in seiner Entscheidung OBm 4/11 vom 14.3.2012 erkannt hat, dass das Zeichen „Mozart“ mittlerweile weniger mit dem Komponisten assoziiert werde, als mit einer bestimmten Art von Back- und Konfiseriewaren.

Auch abseits der unlauteren Irreführung scheint es eher unwahrscheinlich, dass die bloße Verwendung des Namens oder Bildnisses historischer Persönlichkeiten und Ikonen österreichischer Kultur als unlautere Geschäftspraktik beurteilt würden – und selbst wenn man materiell rechtlich zu einem solchen Ergebnis gelangen würde so fehlte es wohl regelmäßig an einer (lebenden) Person, die zur Geltendmachung eines lauterkeitsrechtlichen Anspruchs aktiv legitimiert wäre.

Am Ende steht sohin der Befund, dass einer – selbst exzessiven – wirtschaftliche Ausbeutung der Namen und Bildnisse österreichischer Kulturikonen kaum rechtliche Grenzen gesetzt sind. Dem Ansehen der großen Söhne und Töchter Österreichs und ihrer Heimat dürfte dies trotzdem keinen Abbruch tun.

(Wersja oryginalna tekstu na stronach 79–81 Kwartalnika)

Z orzecznictwa austriackiego Sądu Najwyższego

Mozartkugel czyli smak Mozarta

dr Martyna Kuster UPRP

W 1890 r. w Salzburgu cukiernik Paul Fürst stworzył sławne na cały świat Salzburger Mozartkugeln. Piętnaście lat później, w 1905 r., otrzymał za swój produkt złoty medal na Wystawie (Exposition Culinaire) w Paryżu.

W wyszukiwarce austriackiego Urzędu Patentowego można znaleźć listę zarejestrowanych znaków, które zawierają słowo „Mozart”. Nie ma jednak szczegółowych przepisów dotyczących używania nazwiska najślawniejszego austriackiego kompozytora.

Fürst nigdy nie dokonał zgłoszenia, by zastrzec swoją recepturę, która do dziś jest najbardziej strzeżoną tajemnicą firmy. Światowy sukces cukiernika z Salzburga zainspirował natomiast innych producentów do tworzenia podobnych wyrobów czekoladowych, sygnowanych nazwiskiem najwybitniejszego austriackiego kompozytora.

Cukiernia Fürst („Café-Konditorei Fürst”) nadal jest w posiadaniu jego rodziny, która wytwarza Mozartkugeln według tradycyjnej receptury, a czekoladki sprzedaje tylko i wyłącznie w swojej kawiarni i cukierni w Salzburgu. Specjał ten, o smaku marcepanu, nugatu i czekolady, jako jedyny ma prawo być określany mianem „oryginalne salzburskie Mozartkugeln” („Original Salzburger Mozartkugeln”). Okazuje się, że takie, a nie inne, połączenie składników ma istotny wpływ na decyzje w procedurze udzielania prawa ochronnego odnośnie czekoladek Mozarta.

Nazwiska sławnych osób odnośnie produktów czy usług, które nie mają z nimi żadnego związku, zasadniczo uznaje się za posiadające zdolność rejestrową. W wyszukiwarce austriackiego Urzędu Patentowego można znaleźć listę zarejestrowanych znaków, które zawierają słowo „Mozart”. Nie ma jednak szczegółowych przepisów

dotyczących używania nazwiska najslawniejszego austriackiego kompozytora.

Oczywiście użycie nazwy „Mozart” odnośnie nagrań muzycznych, nut, biografii, studiów naukowych dotyczących twórczości Mozarta nie jest uznawane i rejestrowane jako znak towarowy. Nazwisko kompozytora na płytach, książkach, plakatach itp. nie jest przedmiotem rejestracji, jednakże nazwisko, np. Antona Brucknera lub Gustava Mahlera jako nazwa ciasta już tak. Sytuacja wygląda podobnie w przypadku Gustava Klimta, którego nazwisko jest obecnie bardzo popularne. Jakikolwiek związek Klimta z winem musującym lub innymi napojami alkoholowymi nie jest jednak nikomu znany. Odniesienie jego nazwiska do wspomnianych towarów jest wytworem wyobraźni i posiada samoistny charakter odróżniający. Stąd też słynne *Cuvée Klimt* firmy Schlumberger – jednego z najbardziej znanych producentów win musujących w Austrii. Zgoda na zaawizowanie takiego znaku czy to przez spadkobierców, którzy często nie są znani, czy też inne organizacje, które zarządzają takimi prawami, nie jest potrzebna. Inaczej sprawa wygląda z dziełami sztuki. „Pocałunek” („Der Kuss”) Klimta, choć wydaje się zwykłym motywem dekoracyjnym (m.in. na opakowaniach chusteczek higienicznych, opakowaniach z herbatą, szkle wazonów, porcelanie) to jego całkowita lub częściowa reprodukcja (bez zmian i zakłóceń w odbiorze) powinna być chroniona.

Za brakiem takiej ochrony przemawia jednak argument, że „powielanie dzieła sztuki” nie jest postrzegane jako znak i jako takie nie ma ono charakteru odróżniającego w znaczeniu znaku towarowego, tj. ma charakter jedynie opisowy.

Nazwa „Mozart” to określenie rodzajowe, które spełnia kryteria opisowe. Konsumenci od dziesięcioleci znają Mozartkugel jako austriacki/niemiecki specjał czekoladowy i swoje oczekiwania smakowe dotyczące Mozartkugel przenoszą też na podobne

produkty. Ta kombinacja smaku pojawia się w Austrii i Niemczech jako nadzienie w wyrobach cukierniczych, w formie tabliczki czekolady, jako smak lodów, a nawet jako kremowe likiery alkoholowe. Istnieje również wiele przepisów na tzw. „Torty Mozarta”.

Konsumenci przyzwyczaili się do tego, by z nazwą „Mozart” identyfikować produkty, uwzględniające wskazane składniki lub o podobnych walorach smakowych. Produkty te nie są jednak charakterystycznym określeniem towaru wytwarzanego przez jednego producenta. W związku z tym, nazwa „Mozart” utraciła zdolność znaku towarowego odnośnie tych produktów.

Spór Paul Reber GmbH & Co. KG przeciwko Urzędowi Harmonizacji w ramach Rynku Wewnętrznego (znaki towarowe i wzory) (OHIM) był postępowaniem w sprawie unieważnienia słownego znaku towarowego „Mozart” dla towarów klasy 30 (Sprawa T-304/06). Stroną wnoszącą o unieważnienie wspólnotowego znaku towarowego był interwenient, Chocodendfabriken Lindt & Sprüngli AG.

Zgodnie z wyrokiem Sądu w sporze Paul Reber GmbH & Co. KG przeciwko Urzędowi Harmonizacji w ramach Rynku Wewnętrznego, słowny znak towarowy „Mozart” nie powinien być zostaw zarejestrowany jako wspólnotowy znak towarowy dla „ciast, wyrobów cukierniczych, wyrobów czekoladowych i słodczy” należących do klasy 30 w rozumieniu *Porozumienia nicejskiego dotyczącego międzynarodowej klasyfikacji towarów i usług dla celów rejestracji znaków z dnia 15 czerwca 1957 r.*

W trakcie postępowania uznano, że Mozartkugel należy do wszystkich czterech kategorii towarów, do których odnosił się sporny znak towarowy. W tym względzie należy stwierdzić, że typowa Mozartkugel, stanowi wyrób cukierniczy, wytwarzany między innymi z czekolady i cukru, a zatem w tym sensie stanowi jednocześnie wyrób cukierniczy

i wyrób czekoladowy, jak również należy do słodczy.

To jednak, czy może ona zostać uznana również za „ciasta”, nie jest już tak oczywiste. O ile z pewnością zawiera ona marcepan, który jest masą migdałową, o tyle nie jest ona wypiekiem („feine Backwaren”), którego to określenia użyto w zgłoszeniu spornego znaku towarowego. Oczywiście, bez trudu można sobie wyobrazić wypiek w formie kulki zanurzonej w czekoladzie, którego składnikami są między innymi marcepan i nugat. W krajach niemieckojęzycznych ten wypiek mógłby również zostać uznany za Mozartkugel.

Z tych rozważań wynika, że przynajmniej w stosunku do „ciast, wyrobów cukierniczych, wyrobów czekoladowych i słodczy”, które mają kształt czekoladowej kulki, znak ten może być używany do celów opisowych w krajach niemieckojęzycznych, tj. w Austrii i Niemczech.

Odwołując się do wiedzy językoznawczej, udowodniono, że dla przeciętnego konsumenta niemieckojęzycznego wyraz „Mozartkugel”, to kulka z marcepanu i nugatu zanurzona w czekoladzie. Należy zauważyć, że wyraz „Mozartkugel” jest słowem złożonym, poprawnym z punktu widzenia przyjętych zasad języka niemieckiego, tworzoną przez dwa wyrazy „Mozart” i „Kugel” (kulka). W odróżnieniu od innych języków, w szczególności języka francuskiego, kombinacja tych dwóch słów zapisywana jest jako jeden wyraz. Ta zasada stanowi szczególną cechę języka niemieckiego. Pozostaje jednak bezsporne, że każda osoba niemieckojęzyczna, która zetknie się ze złożonym słowem „Mozartkugel”, bez szczególnego wysiłku intelektualnego rozpozna dwa słowa, które je tworzą i natychmiast je zrozumie.

Z uwagi na fakt, że Mozartkugel ma kształt kulisty, drugi człon pojęcia, które ją opisuje, będzie postrzegany przez osoby niemieckojęzyczne jako opis kształtu rozpatrywanego towaru.

Mozartkugel jest wytwarzana zgodnie z przepisem, który odróżnia ją od wszystkich innych czekoladowych specjalów w kształcie kulki. Inny specjal o takim kształcie, który jest wytwarzany zgodnie z odmiennym przepisem, również mógłby zostać opisany w języku niemieckim przy użyciu słowa „Kugel”, przy czym nie byłaby to już „Mozartkugel”.

Przeciętny konsument ze wspomnianych dwóch krajów niemieckojęzycznych, który zetknie się z kulką zanurzoną w czekoladzie oznaczoną słowem „Mozart”, bez wątplenia bardziej dostrzeże w tym określeniu odniesienie do przepisu kulinarnego na Mozartkugeln niż informację dotyczącą pochodzenia handlowego omawianego towaru. Pominięcie słowa „Kugel” nie może prowadzić do odmiennych wniosków, ponieważ ten ostatni wyraz nie odnosi się do przepisu kulinarnego, lecz do kształtu danego towaru, który jest oczywisty, zważywszy na zewnętrzną formę tego produktu. Użycie oderwanego określenia „Mozart” jest całkowicie niecodzienne. Wyraz „Mozart”, używany odnośnie towarów oznaczonych spornym znakiem towarowym, kojarzy się albo z Mozartkugeln, albo z określonym przepisem kulinarnym. A zatem w obu tych przypadkach nasuwa się wniosek, że w odniesieniu do wspomnianych towarów wyraz ten ma charakter opisowy.

W związku z powyższym, stwierdzono, że sporny znak towarowy został zarejestrowany z naruszeniem oraz, że należało go unieważnić, a co za tym idzie, oddalić skargę przedsiębiorstwa Paul Reber GmbH & Co. KG w całości.

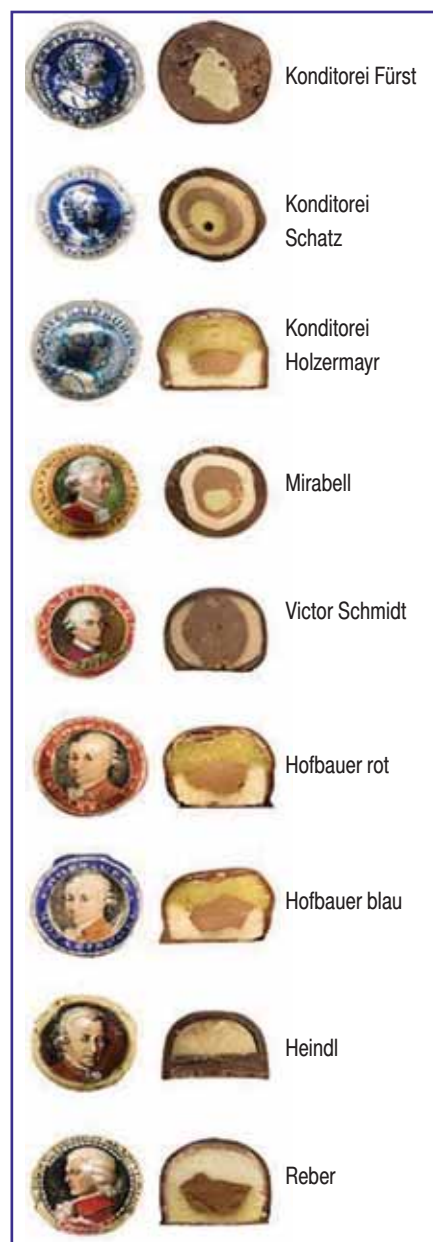
Nazwa „Mozartkugel” utraciła zdolność znaku towarowego. „Mozartkugel” jako słowny znak towarowy i występujący samodzielnie nie jest rejestrowany odnośnie wyrobów czekoladowych, gdyż stał się już nazwą rodzajową – określeniem gatunkowym. W połączeniu z elementami graficznymi lub nazwą własną (Fürst, Mirabell itp.) rejestracja byłaby oczywiście brana pod uwagę.

Czy możliwa byłaby więc rejestracja „Mozartkugeln” wraz z określeniem „oryginalne” („original”) lub „prawdziwe” („echt”), które miałyby pełnić funkcję dystyngtywną, tj. odróżniać od siebie podobne towary wytwarzane przez kilku producentów? Okazuje się, że nie. To, czy zgłaszający są uprawnieni do posługiwania się wspomnianymi określeniami, nie jest już sprawdzane ani też kontrolowane w trakcie badania znaku towarowego. Wykracza to poza kompetencje austriackiego Urzędu Patentowego i ostatecznie jest zadaniem Wydziału Unieważnień lub Sądu po przeprowadzeniu odpowiedniej rozprawy dowodowej.

W związku z posługiwaniem się przez firmę Victor Schmidt GmbH określeniem „oryginalne” na czekoladkach Mozartkugeln, toczył się inny spór: Cukiernia Herbert Fürst przeciw Victor Schmidt GmbH, w wyniku którego, decyzją austriackiego Sądu Najwyższego, prawo do posługiwania się określeniem „oryginalne”, przyznano wyłącznie spadkobiercom Paula Fürsta.

W celu zabezpieczenia roszczeń skarżącego przeciwko pozwanemu dotyczących nieuczciwej konkurencji, pozwany był zobowiązany do nieużywania określenia „oryginalne” odnośnie nazwy „Austria Mozartkugeln”, w szczególności w wyrażeniach „Original Austria Mozartkugeln” i/lub „die Original Austria Mozartkugeln”, aż do momentu uprawnienia się nakazu sądowego.

Skarżącym był prawnuk Paula Fürsta, „wynałazcy Mozartkugel”. Według jego receptury, Mozartkugel składa się w samym środku z nugatu, który pokryty jest marcepanem z zielonych pistacji. Następnie całość na drewnianym patyku zanurza się w czarnej czekoladzie, czekając do momentu jej zastygnięcia. Gdy czekolada zastygnie, wyjmuje się patyk, a dziurkę po nim wypełnia się dodatkową czekoladą. Gotowa Mozartkugel zawinięta jest w srebrną folię aluminiową, na której znajduje się podobizna Mozarta i napis



Austriacki i niemiecki „smak” Mozarta

w kolorze niebieskim „Original Mozartkugel Konditorei Fürst Salzburg”.

Mozartkugeln pakowane są w kwadratowe przezroczyste torebki, do których dołączona jest karteczka z informacją: *W 1890 r. cukiernik z Salzburga, Paul Fürst, wynalazł światowej sławy Salzburger Mozartkugeln. W 1905 r. został nagrodzony na Wystawie w Paryżu złotym medalem. Jego prawnuk, Norbert Fürst, obecny właściciel cukierni, do dziś pro-*

dukuję Mozartkugeln według tradycyjnej receptury i słusznie nazywa je oryginalnymi Mozartkugeln z Salzburga.

Pozwany, firma Victor Schmidt GmbH, od dawna używał nazwy „Mozartkugeln”. Następnie wprowadził do użytku nazwę „Austria Mozartkugeln”, która została zarejestrowana w austriackim Urzędzie Patentowym (klasa 30).

Jego „Austria Mozartkugeln” są produkowane na skalę przemysłową. Nie jest to kulka, ale posiadająca nieco inną formę praliny. Między warstwą nugatu i czarnej czekolady znajduje się dodatkowa warstwa białej czekolady. Pralina zawinięta jest w pomarańczowo-żółtą folię aluminiową, na której znajduje się wizerunek Mozarta i napis „Austria Mozartkugeln”. „Austria Mozartkugeln” są rozprowadzane w sześciokątnym czerwono-beżowym kartonowym opakowaniu, na którym widnieje napis: „Austria Mozartkugeln”, „Original”.

W broszurze reklamowej produktu można przeczytać: *W końcu skomponował on nowe Mozartkugeln. Oryginalne Austria Mozartkugeln. Z czerwoną kokardką. A następnie: To jego najlepszy utwór! Mistrz nie był zadowolony z kulki, która nosi jego imię. Dlatego skomponował nowe Mozartkugeln z najlepszego nugatu, pistacji, białej i czarnej czekolady. Nowe „Original Austria Mozartkugeln”. Z czerwoną kokardką. Victor Schmidt. Oryginalne Austria Mozartkugeln.*

W orzeczeniu Sądu Najwyższego wymienienia się również wyrażenia określające Mozartkugeln, używane przez innych producentów, tj. „Mirabell” – „prawdziwe Mozartkugeln z Salzburga” oraz „Hofbauer” – „prawdziwe Mozartkugeln z Wiednia” – obie nazwy są zarejestrowane. Poza tym są też niemieckie „Reber”, nie zawierające dodatkowego określenia w nazwie. Nazwa „Mozartkugel” stała się nazwą rodzajową, która od 1983 r. obejmuje wyroby cukiernicze lub czekoladowe i produkowana jest w w różnych

krajach Europy Środkowej, również poza granicami Austrii.

Skarżący, Cukiernia Herbert Fürst, wystąpił o zaprzestanie stosowania określenia „oryginalne”, w szczególności wyrażenia „Original Austria Mozartkugeln” i/lub „Die Original Austria Mozartkugeln”.

Według skarżącego, określenie „Original Austria Mozartkugeln” wprowadza w błąd, gdyż czekoladki tak oznaczane nie są produkowane zgodnie z oryginalną recepturą i nie odnoszą się w żaden sposób do właściciela oryginalnej receptury.

W orzeczeniu Sądu pierwszej instancji, które zostało ostatecznie odrzucone przez Sąd Najwyższy, argumentowano, że „Mozartkugeln” skarżącego i pozwanego są tak różne, iż nie sposób ich pomylić. Wskazywano, że „Mozartkugeln” odróżniają dodatkowe określenia (Salzburg, Wiedeń, Austria) oraz sposób, w jaki są wytwarzane. W tym sensie „oryginalna” jest każda z nich. Powoływano się też na argument, że „Mozartkugel” jest nazwą rodzajową, a zatem nie istnieje tylko jeden oryginalny przepis na Mozartkugeln. Pozwany, według tej interpretacji, stworzył nowy, autonomiczny produkt „Austria Mozartkugeln”, który różni się pod względem formy i struktury od produktu konkurencji. Słowo „oryginalne” nie jest więc wprowadzające w błąd.

W ekspertyzie prawnej Sądu Najwyższego nazwę rodzajową „Mozartkugeln” porównano do nazwy „Tort Sachera („Sachertorte”), która odnosi się do jego „wynalazcy”. Określenie „Austria” w nazwie „Original Austria Mozartkugeln” nie uwzględnia ponadto innego niż Austria miejsca pochodzenia produktu. Co więcej, wprowadza w błąd, że ten, a nie inny, produkt jest w Austrii wiodący. „Original Austria Mozartkugeln” pozwanego nie są zatem nowym, autonomicznym produktem, lecz kolejną modyfikacją Mozartkugel, stworzonej przez Paula Fürsta.

W edług orzeczenia Sądu Najwyższego, nazwa „Original Austria Mozartkugeln” wprowadza w błąd nie tylko pod względem formy (praliny), jak również składników (dodatkowa warstwa białej czekolady).

Odbiega ponadto znacznie od oryginalnej receptury, a samo określenie „oryginalne” wprowadza w błąd. Kupujący, który nie zna oryginalnej receptury, może sądzić, że kupując „Mozartkugeln”, nie kupił oryginalnego produktu czyli tzw. „Original Mozartkugeln”.

Wprowadzenie w błąd jest w tym wypadku decydujące, w szczególności odnośnie turystów, których interesuje „oryginalny” produkt.

S stosowanie określenia „Austria Mozartkugeln” jest także nieuzasadnione, ponieważ „salzburskie Mozartkugeln” („Salzburger Mozartkugeln”) czy „wiedeńskie Mozartkugeln” („Wiener Mozartkugeln”) są również austriackimi „Mozartkugeln”. „Austria Mozartkugeln” różnią się zatem od tradycyjnej i powszechnie znanej Mozartkugel.

Decyzją Sąd Najwyższego, pozwany, firma Victor Schmidt GmbH, nie może stosować określenia „oryginalne”.

Materiały źródłowe:

1. OBm 4/11. Beschluss des Obersten Patent- und Markensenates.
2. OGH 12.8.1996, 4 Ob 2131/96b – Original Austria Mozartkugel, Ern 1997, 279 = MR 1996, 252 = ÖBI 1997, 21 = wbl 1997, 40.
3. OPM Beschluss vom 14.3.2012, OBm 4/11 – MOZART für Liköre beschreibend.
4. Sprawa T-304/06. Sprawa Paul Reber GmbH & Co. KG przeciwko Urzędowi Harmonizacji w ramach Rynku Wewnętrznego (znaki towarowe i wzory) (OHIM).

Konsultacje merytoryczne: dr Markus Stangl, dyrektor Działu Prawnego Austriackich Znaków Towarowych, Austriacki Urząd Patentowy

Zdj. mk

TWOR®ZE,

WIĘC

BEDE.



Patrycja Becker (Zespół Szkół Budowlanych i Plastycznych w Grudziądzu) – I nagroda
w kategorii uczniowskiej w konkursie organizowanym przez Urząd Patentowy RP
na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej (2015)

Dwa końce nowego Jedwabnego Szlaku

Korespondencja z Chin

dr Paweł Koczorowski
ekspert UPRP

Efektywnie rozwija się współpraca państw Grupy Wyszehradzkiej z Chinami w obszarze ochrony własności intelektualnej

Nawiązana kilka lat temu przez Urząd Patentowy RP współpraca z Państwowym Urzędem Własności Intelektualnej ChRL (SIPO) ma na celu przyczynianie się do tworzenia środowiska przyjaznego dla inwestorów, a zwłaszcza dla innowacyjnych firm wkraczających na nowe rynki. Polscy przedsiębiorcy zainteresowani chińskim rynkiem potrzebują stabilnych i przewidywalnych warunków funkcjonowania, podobnie chińskie firmy wiążące długofalowe plany z naszym regionem oczekują dobrych warunków do inwestowania.

Na współpracę gospodarczą i wymianę handlową trzeba patrzeć perspektywicznie. Jeżeli nawet dzisiaj jest ograniczona, jeżeli zdarzają się niepowodzenia, to w interesie obu stron jest tworzenie warunków, które w przyszłości zaowocują obopólnymi korzyściami. Odległość i różnice w wielkości państw, populacji czy PKB schodzą we współczesnej ekonomii na drugi plan. Chiny (CN) wydają się dobrze to rozumieć, postrzegając bogactwo kraju jako sumę bogactw poszczególnych ludzi. Jeśli przedsiębiorcy nawiązują kontakty gospodarcze z innym krajem, to pośrednio lub bezpośrednio też przyczyniają się do wzrostu zamożności kraju przodków.

W przypadku firm innowacyjnych stabilność i przewidywalność środowiska gospodarczego jest postrzegana w dużym stopniu poprzez prawne regulacje ochrony własności przemysłowej i możliwości, z jednej strony, egzekwowania praw wyłącznych, a z drugiej strony – obronę przed czynami nieuczciwej konkurencji. Innymi słowy, przedsiębiorcy oczekują, że system prawa własności intelektualnej będzie przejrzysty, efektywny i odporny na nadużywanie.

Mimo że działanie na obcym rynku jest obciążone dużym ryzykiem, sytuacja stale się poprawia, a otwarte i szczere rozmowy z wysokimi urzędnikami państwowej administracji w Chinach świadczą o tym, że nasi partnerzy podchodzą do poruszanych zagadnień z dużą uwagą. To przekłada się

na wspólne działania mające na celu ograniczenie lub wyeliminowanie wspomnianych zjawisk, zwłaszcza w zakresie naruszeń praw własności intelektualnej.

Współpraca UPRP i SIPO od początku była nacechowana wzajemną życzliwością i zrozumieniem. To jest podstawa dla dotychczasowych i przyszłych sukcesów. Za jedną z takich odśłon można uznać włączenie do tej dwustronnej współpracy urzędów własności intelektualnej z trzech pozostałych państw Grupy Wyszehradzkiej (V4). Istnieją przesłanki pozwalające oczekiwać, że ta współpraca będzie obejmowała coraz więcej obszarów tematycznych i coraz większą liczbę osób. Sukcesem jest też przełamywanie barier kulturowych, tworzenie atmosfery wzajemnej akceptacji i wzmacnianie przekonania, że warto wspólnie działać. To wy-



Rozmowa Prezes UPRP Alicji Adamczak z przedstawicielami Państwowego Urzędu ds. Przemysłu i Handlu (SAIC) zajmującego się m.in. znakami towarowymi dotyczyła globalnych zagrożeń czyhających na przedsiębiorców i w szczególności na użytkowników systemu ochrony własności intelektualnej w różnych krajach, w tym m.in.: skutecznej ochrony znaków towarowych, domen internetowych, e-handlu, itp.

rażnie dało się odczuć, w bardzo pozytywnym znaczeniu tych słów, podczas kilkudniowej wizyty w Chinach. Stopień zaangażowania gospodarzy i w przygotowanie konferencji, i w rozwiązywanie bieżących problemów, był po prostu perfekcyjny.

Dwa i pół roku były wykorzystane na intensywne kontakty z chińskim partnerem – kilkakrotnie gościliśmy przy różnych okazjach delegacje z Chin.

Czwarte seminarium V4-CN odbyło się 18 maja br., tym razem w Chengdu w Chinach, pod hasłem „**Rola IP w promowaniu innowacyjności i rozwoju**”.

Dlaczego Chengdu?

Powodów jest wiele. Po pierwsze, SIPO ma siedzibę w Pekinie, ale ma też siedem oddziałów regionalnych, w tym w Syczuanie, którego stolicą jest właśnie Chengdu. Oddział w Szanghaju już wcześniej włączył się do współpracy z UPRP. Trzeba wspomnieć, że urząd centralny SIPO poprzez oddział w Chengdu (Syczuańskie Centrum Badań Patentowych SIPO) zaprosił do współpracy również odrębny Syczuański Urząd Własności Intelektualnej, zajmujący się praktycznymi aspektami ochrony IP, m.in. finansowaniem i doradztwem. Ich bezpośrednie zaangażowanie organizacyjne i UPRP zapewniło konferencji wysoki poziom.

Po drugie, Chengdu jest dynamicznie rozwijającą się aglomeracją. Nowoczesność widoczna w całym mieście, dodatkowo koncentruje się w dwóch parkach High-Tech, które zaprezentowano przy okazji konferencji. Ponad 150 m² dla nowych technologii już okazuje się zbyt małym obszarem: na południowy-wschód od miasta wyznaczono obszar 450 km², na którym powstanie niewyobrażalnie wielki kompleks biznesowo-finance-wo-technologiczny i połączone z nim funkcjonalnie nowe, znacznie większe lotnisko. Chengdu jest drugim po Pekinie lotniczym węzłem komunikacyjnym,

Belt & Road Forum 2017

Tuż przed seminarium V4-CN w Chengdu odbyło się w Pekinie forum nt. współpracy międzynarodowej przy wcielaniu w życie idei Jedwabnego Szlaku 21. wieku. Przybyło 29 głów państw i szefów rządów (w tym Polski) oraz przedstawiciele ponad 130 krajów i 70 organizacji międzynarodowych. Bez względu na to, jak zostałby nazwany, cel spotkania był jeden: zapewnienie wsparcia dla „Globalizacji 2.0” – tym razem nie pod amerykańskim, lecz chińskim przywództwem.

Europa Środkowo-Wschodnia jest dla Chin o tyle interesująca, że ich obecność w gospodarkach państw z naszego regionu wzrasta. Otwierając Forum prezydent Chin Xi Jinping zadeklarował przekazanie do Funduszu Jedwabnego Szlaku dodatkowych 100 mld juanów (ok. 50 mld zł). Łącznie Fundusz będzie dysponował równowartością ok. 50,5 mld dolarów, a prawie drugie tyle dołożą banki w formie programów inwestycyjnych.



ChRL (SIPO) ma oddziały regionalne. Na zdjęciu od lewej: Prezes UPRP Alicja Adamczak, Komisarz SIPO Shen Changyu, Wicegubernator Prowincji Syczuan i Zastępca Dyrektora Generalnego SIPO Liu Jian otwierają konferencję.

Czwarte spotkanie w formacie Grupa Wyszehradzka-Chiny odbyło się tym razem w 15-milionowym Chengdu (dosłownie: „Utworzona Stolica”), stolicy prowincji Syczuan (95 mln mieszkańców). Syczuan jest jedną z siedmiu prowincji, w których Państwowy Urząd Własności Intelektualnej



Wymiana symbolicznych prezentów jest ważnym elementem chińskiego savoir-vivre'u, tworzącym przyjazny klimat do budowania współpracy. Prezent ofiarowany w mniej formalnych okolicznościach jest jeszcze bardziej doceniany. Prezes UPRP Alicja Adamczak wręcza Wicegubernatorowi Prowincji Syczuan album o Polsce w języku chińskim.



Znakiem rozpoznawczym Chengdu jest wszechobecny wizerunek pandy. Chengdu ściśle współpracuje z innymi ośrodkami w ratowaniu zagrożonego gatunku. Na zdjęciu: Komisarz SIPO Shen Changyu wręcza Prezes UPRP Alicji Adamczak oprawiony w drewnianą ramę jedwabny haft z pandami, wykonany zgodnie z tradycją najstarszej w Chinach sztuki haftu wywodzącej się z czasów państwa Shu, obejmującego dzisiejszy Syczuan w okresie XI-IV w. p.n.e..

stanowiącym dla Chin bramę zwróconą na zachód. Przykład z „sąsiedniego podwórka” – w tym roku uruchomiono linię Chengdu-Praga.

Po trzecie, Chengdu stanowić będzie ważny punkt w sieci nowego Jedwabnego Szlaku (p. ramka). Można się spodziewać, że lwia część



Wokół Zakazanego Miasta, stanowiącego starożytny środek Państwa Środka, wytyczono 5 obwodnic (ringów). Wewnątrz północno-wschodniego narożnika Drugiego Ringu leżą blisko siebie Świątynia Lamy (Świątynia Harmonii i Pokoju), nad którą sprawują opiekę tybetańscy mnisi i Świątynia Konfucjusza, połączona z Akademią Cesarską, w której kandydaci na urzędników zgłębiali wiedzę przyrodniczą i filozofię konfucjańską. Jeszcze

w XX w. odbywały się w niej egzaminy końcowe urzędników służby publicznej. W minionych wiekach urzędnicy nosili na głowach charakterystyczne, czarne czepce świadczące o sprawowanym urzędzie.



warowych jest najwyższa na świecie już od 15 lat. Oczekuje się, że tempo wzrostu liczby zgłoszeń patentowych dokonywanych w SIPO w 2017 r. wyniesie 5–10%, co przełożyłoby się na 70–140.000 zgłoszeń więcej niż w 2016 r.

Liczby robią wrażenie, jednak nie zawsze świadczą o jakości, co potwierdzają dane statystyczne każdego kraju. Według Global Innovation Index Chiny awansowały, ale są klasyfikowane na 25. pozycji, prowadząc w stawce gospodarek o średnim przychodzie. Często brakuje kluczowych patentów i dlatego kierunkiem działania każdego narodowego urzędu patentowego jest podniesienie jakości zgłoszeń, a tym samym poziomu patentów.

Wspomniane na wstępie tworzenie środowiska gospodarczego przyjaznego dla przedsiębiorców również przejawiało się w wystąpieniu Komisarza Shen Changyu. Jak podkreślił, wydano zdecydowaną walkę naruszeniom praw



Częstym widokiem w dużych miastach, a w szczególności w Pekinie, są grupy ludzi, głównie emerytów, tańczących na ulicach, deptakach i w parkach tańce nowoczesne, tradycyjne, towarzyskie, sportowe – co kto lubi; jedni w strojach codziennych, inni w kostiumach z jedwabiu. Tu w Parku Beihai, wstęp jest płatny, ale emeryci mają wstęp darmowy.

inicjatyw związanych z inwestowaniem w Jedwabny Szlak (finanse, logistyka, budownictwo, infrastruktura, przemysł lotniczy i kosmiczny, energetyka i transport, nowe technologie w tym bioinżynieria, IT i wiele innych) będzie zarządzanych z Chengdu i innych ośrodków w Syczuanie. Miasto może wkrótce dołączyć do wielkiej trójki: Pekinu, Szanghaju i Hong Kongu.

Po czwarte, Chengdu jest miejscem, w którym IP spleta się w naturalny dla Chińczyków sposób z liczącym kilka tysięcy lat dziedzictwem kulturowym i starszym o dziesiątki tysięcy i miliony lat dziedzictwem natury. Z chińskiej perspektywy to nie są puste słowa – dość wspomnieć, że wśród chińskich zgłoszeń wynalazków i wzorów użytkowych poczesne miejsce zajmują zgłoszenia odwołujące się do tradycyjnej medycyny chińskiej.

Starożytne IP związane z Chengdu, to np. niezwykle projekt hy-

drotechniczny sprzed prawie 2.300 lat w Dujiangyan. Drugi magnes Chengdu, to dziedzictwo biologiczne – ośrodki ratowania zagrożonej wyginieciem pandy wielkiej (więcej w podpisach pod zdjęciami). Chengdu przyjęło delegatów Grupy Wyszehradzkiej z całym bogactwem tradycji i nowoczesności.

Tytuł seminarium, łączący IP z innowacyjnością i rozwojem,

pojawiał się w kolejnych wystąpieniach w różnych aspektach. Komisarz SIPO **Shen Changyu** omówił ostatnie zmiany wprowadzone w chińskim prawie patentowym oraz obecny poziom liczbowy dokonywanych zgłoszeń. Przykładowo, rocznie do SIPO wpływa ponad 1 mln zgłoszeń wynalazków i wzorów użytkowych, ogólna liczba patentów będących w mocy również przekroczyła milion, a liczba zarejestrowanych znaków to-

Jedwabny Szlak na nowo

Idea utworzenia „Pasa Ekonomicznego Jedwabnego Szlaku” (Silk Road Economic Belt – SREB) oraz „Morskiego Jedwabnego Szlaku 21-wieku (21st-century Maritime Silk Road – MSR), określanych łącznie jako „Pas i Droga” (Belt and Road – B&R) została ogłoszona jesienią 2013 r. przez prezydenta Chin Xi Jinpinga. Początkowo miała głównie służyć wzmocnieniu azjatyckich relacji przemysłowo-finansowo-handlowych Chin, jednak szybko rozwinęła się, sięgając do Europy, Afryki i Oceanii. Wyznaczono 5 szlaków lądowych: Chiny – Mongolia – Rosja, Zachodnie Chiny – Zachodnia Rosja, Chiny – Azja Środkowa – Azja Zachodnia (te dwa szlaki najbardziej nas interesują), Chiny – Półwysep Indochiński i Chiny – Pakistan. Jeden szlak morski wiedzie z Morza Południowochińskiego i wybrzeża Chin przez Singapur, Ocean Indyjski, Afrykę (część lądową) nad Morze Śródziemne. Jedwabny Szlak będzie więc siecią z wieloma strategicznymi węzłami.

wyłącznych, zarówno poprzez rozwijanie różnych kanałów rozwiązywania sporów, jak i poprzez wzmocnienie roli administracji państwowej. SIPO intensyfikuje również współpracę międzynarodową, widząc w niej szansę dla osiągania wielostronnych korzyści, w szczególności poprzez skorelowanie działań z projektem nowego Jedwabnego Szlaku.

Wspólność interesów Polski, całej Grupy Wyszehradzkiej oraz Chin

stanowiła przesłanie Prezes UPRP **Alicji Adamczak**, która podkreśliła, że gospodarki czterech państw V4 stanowią łącznie 13. gospodarkę świata, co oznacza, że są atrakcyjnym partnerem dla Chin, klasyfikowanych przez Bank Światowy na drugim miejscu. Dotychczasowe doświadczenie Niemiec, dla których państwa V4 są strategicznym partnerem handlowym, wskazuje na celowość związania planów ekonomicznych z naszym regionem. Co więcej, zespół V4 plus Chiny mógłby zająć w rankingu pierwsze miejsce, jest to więc perspektywa bardzo atrakcyjna dla wszystkich stron, tym bardziej, że państwa V4 w ostatnich latach rozwijają się w tempie kilkakrotnie większym niż kraje Europy Zachodniej (w ciągu ostatniej dekady, średnie tempo wzrostu gospodarczego wyniosło 3% vs. 0,5%).

Państwa V4 jako jedne z pierwszych dostrzegły potrzebę reindustrializacji Europy, opartej na nowoczesności, konkurencyjności i przyjaznym otoczeniu administracyjnym biznesu. Idea rozwoju bazującego na nowoczesnej reindustrializacji wpisuje się w strategię dla Europy, którą zaproponował Przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker.

W państwach V4 duże znaczenie gospodarcze mają małe i średnie przedsiębiorstwa,

a wielkie nadzieje wiąże się z mikroprzedsiębiorstwami działającymi w obszarach nowych technologii, w tym ze startupami. To na ten segment



Wspierany przez państwo i region partnerski (Hong Kong) program ratowania pandy wielkiej przyciąga do dwóch ośrodków hodowlano-badawczych położonych niedaleko Chengdu wolontariuszy z całego świata. Jest też 12 chronionych rezerwatów (z czego 10 w prowincji Syczuan), w których pandy żyją w naturalnym środowisku lasu bambusowego. W największym z nich Wolong żyje ok. 80 pand. Na zdjęciach: dwuletnie bliźnięta Bing Bing i Qing Qing urodzone w jednym z ośrodków badawczych oraz – poniżej – dzienna porcja bambusa (ok. 13 kg) dla trzyletniej pandy.



Kilkadziesiąt kilometrów na północny zachód od Chengdu, u podnóża Himalajów, leży turystyczne miasto Dujiangyan (dosłownie: „Tama na Rzece Stołecznej”), szczytące się liczącym prawie 2300 lat, rozbudowywanym i perfekcyjnie działającym do tej pory systemem hydrotechnicznym, składającym się ze sztucznych kanałów, w tym zazwyczaj pustych kanałów zapasowych, tam i jazów, pozwalających kontrolować przepływ wody. Woda w rzece Minjiang płynie z dużą – jak na rzekę – prędkością ok. 2–3 m/s, podczas silnych opadów prędkość może wzrosnąć kilkukrotnie. W czerwcu i lipcu przepływ wody jest 7-krotnie większy niż średni przepływ Wisły przy ujściu do Bałtyku. Rozległe równiny z polami ryżowymi pełniły funkcję zbiornika retencyjnego. Wymyślony przez gubernatora Syczuanu Li Binga system zapobiega nagłym powodziom, w przeszłości rujnującym rozległą Kotlinę Syczuańską oraz zimowym niedoborom wody, a jednocześnie zasila Chengdu w wodę.

Grupa Wyszehradzka – Chiny

Urząd Patentowy RP od wielu lat współpracuje z Państwowym Urzędem Własności Intelektualnej ChRL (SIPO) w dziedzinie ochrony wynalazków i wzorów użytkowych – zaczęło się od udziału w EXPO 2010 w Szanghaju („Kwartalnik” nr 3/2010). W październiku 2012 r. odbyło się w Warszawie pierwsze międzynarodowe forum, zorganizowane w ramach przewodnictwa Polski państwom Grupy Wyszehradzkiej, poświęcone relacji pomiędzy własnością intelektualną (IP) a biznesem („Kwartalnik” nr 4/2012). W 2013 r. do aktywnej współpracy przyłączyły się urzędy patentowe z Czech, Słowacji i Węgier. Wspólna inicjatywa UPRP i SIPO zaowocowała drugim seminarium w formie Grupa Wyszehradzka (V4) – Chiny, które odbyło się w listopadzie 2013 r. w Pekinie i dotyczyło IP jako obiecującego narzędzia w eksploracji rynku („Kwartalnik” nr 4/2013 i 2/2014). Rok później, w listopadzie 2014 r., trzecie seminarium V4-CH w Warszawie było poświęcone własności intelektualnej w strategii biznesowej („Kwartalnik” nr 4/2014).



Idea systemu w Dujiangyan sprowadza się do rozdzielenia głównego nurtu Minjiang na rozgałęziające się rzeki skierowane na różne obszary – jak w typowej delcie. Wymagało to usunięcia części stojącej na drodze góry Yulei. Szczęśliwie dla budowniczych w tym miejscu są skały wapienne, które dało się skruszyć naprzemiennym

działaniem ognia i wody. Zamiast budować zbiorniki retencyjne, stworzono samoregulujący się system rzeczny. Zbiorniki retencyjne szybko zamulałyby się rumoszem skalnym z gór, niesionym z dużą prędkością przez rzekę i dzisiaj nie byłoby po nich śladu. Za to system rozgałęziających się i połączonych kanałami rzek, z działającymi na zasadzie cyklonu sztucznymi zakolami wychwytyjącymi kamienie i piasek, odprowadzał muł na pola ryżowe. Co roku czyszczono obydwie koryta rzeki: przekierowanie wody do drugiej odnogi umożliwiało pogłębienie koryta. Energia płynącej wody była wykorzystywana przez niezliczone koła wodne, obecnie planuje się wybudowanie sieci małych elektrowni.



W Strefie Rozwoju Hi-Tech w Chengdu dominuje nowoczesna, kubistyczna architektura ze stali i szkła, ale są też kwartały przeciętnej wyglądających, wielopiętrowych domów mieszkalnych i wysepki niedużych domów z luksusowymi apartamentami dla top managementu. Osią Parku Południowego jest wielopasmowa arteria komunikacyjna wiodąca z Chengu dokładnie na południe. Oba Parki Zachodni i Południowy są połączone z centrum miasta liniami metra. W tej chwili Chengdu ma dwie linie, ale sieć metra jest szybko rozbudowywana.



przemysłu chcemy zwrócić szczególną uwagę – mówiła – aby mniejsi, lecz dynamiczni przedsiębiorcy dobrze chronili swoje IP. Współpraca z Chinami daje tu wiele możliwości. Dobrą platformą, adresowaną głównie do małych, innowacyjnych przedsiębiorstw, jest Wyszehradzki Instytut Patentowy (VPI), utworzony w 2015 r. w celu ułatwienia dokonywania międzynarodowych zgłoszeń patentowych oraz niższych kosztów z tym związanych.

Historię powstania w 1991 r. Grupy Wyszehradzkiej przybliżył chińskim słuchaczom V-ce Prezydent Węgierskiego Urzędu Własności Inte-

lektualnej **Szabolcs Farkas**, nawiązując do przeszłości – zjazdu królów w listopadzie 1335 r. na zamku w Wyszehradzie, gdzie wówczas spotkali się król Węgier Karol Andegaweński, król Polski Kazimierz Wielki i król Czech Jan Luksemburczyk.

Jednym ze znaczących elementów współpracy w ramach V4 było powołanie Wyszehradzkiego Instytutu Patentowego (VPI), który od 2016 r. przyjmuje zgłoszenia międzynarodowe, a jego eksperci wykonują poszukiwania międzynarodowe i sporządzają wstępne opinie o patentowalności wynalazków.

Od 1 lipca br. VPI będzie przyjmowało zgłoszenia międzynarodowe z Litwy, a w dalszej perspektywie z Rumunii, Serbii, Chorwacji i Słowenii oraz innych państw ościennych Grupy Wyszehradzkiej.

Istotne zalety VPI, m.in. możliwość składania zgłoszeń wynalazków w językach krajowych (jeden miesiąc na dosłanie tłumaczenia), zwrot 40% opłaty za przeprowadzenie poszukiwań oraz krótki termin dostarczenia sprawozdania z poszukiwań i wstępnej opinii o patentowalności zgłoszonego wynalazku omówiła **Zuzana Belohradská** z Czeskiego Urzędu Własności Przemysłowej. Podkreśliła również możliwość wyjaśniania wątpliwości z urzędem patentowym w rodzimym języku, stąd nie bez znaczenia jest także geograficzna bliskość urzędu. Wkrótce eksperci z urzędów patentowych V4 zaczną wykonywać na wniosek zgłaszających międzynarodowe badania wstępne wynalazków, także krajowych.

Rozwijając temat ochrony i wykorzystania IP w rozwoju opartym na innowacyjności,

dyrektor generalny Departamentu Administracji Patentowej SIPO **Lei Xiaoyun**, podkreśliła cel krótkoterminowy, jakim jest wspieranie innowacyjności i przedsiębiorczości, średnioterminowy, tj. wspieranie rozwoju przemysłu oraz cel długoterminowy – skupiający się na wspieraniu całej gospodarki opartej na innowacyjności. Wprawdzie hasła te znane są od wielu lat, to w praktyce wymagają zdefiniowania powiązania ochrony IP z gospodarką poprzez tworzenie warunków sprzyjających ochronie, dochodzeniu roszczeń, zapobieganiu naruszeniom, rozwiązywaniu sporów. System ochrony IP jest szczególnie przydatny do rozwiązywania problemów, których rynek skutecznie nie rozwiązuje, np. bezpieczeństwa inwestowania w tworzenie dóbr niematerialnych.

Dyrektor Generalny Sycuańskiego Urzędu Własności Intelektualnej **Xie Shanghua** wyeksponowała

rolę tego Urzędu w budowaniu wartości opartej na IP. Przejawia się to np. we wspieraniu najbardziej dynamicznych firm, opierających plany rozwojowe na intelektualnej wartości dodanej i udzielanie im wsparcia skrojonego na miarę rzeczywistych potrzeb, co jest finansowane z budżetu państwa. Te przedsiębiorstwa (mogą to być również parki technologiczne), bez względu na to czy są państwowe, czy prywatne, mają pełnić rolę wiodącą i zachęcając inne firmy do takiej aktywności.

Urząd w Chengdu wkracza coraz śmielej na pole aktywnego wspomagania zarządzania własnością intelektualną, jednakże dostrzega istotne bariery: zbyt niska jakość zgłoszeń, niewystarczająca skuteczność ochrony, słaby system zarządzania własnością intelektualną i niedostateczna zdolność infrastruktury usługowej IP w zaspokajaniu coraz bardziej zaawansowanych potrzeb w zarządzaniu własnością intelektualną.

O ile większość Europejczyków, głównie starszych zgadza się, że własność intelektualna jest tak samo ważna, jak każda inna własność, to **młodzi, a zwłaszcza nastolatki, mają do IP często stosunek ambiwalentny.**

Zwrócił na to uwagę w swoim wystąpieniu **Paweł Koczorowski**, ekspert w UPRP i autor niniejszej relacji. Stosunek młodych ludzi do IP oraz ich zachowanie szczególnie w Internecie zderza się z otoczeniem zawodowym, do którego wchodzi ze skromnym bagażem dotychczasowych doświadczeń.

Wejście w świat biznesu wskazuje często na ich mentalne nieprzygotowanie do przestrzegania i korzystania z reguł, które dotychczas ignorowali lub które uważali za niewygodne. Tu wiele mogą zdziałać urzędy własności przemysłowej, wspólnie podejmując inicjatywę i włączając w nie inne podmioty, np. środowiska naukowe i przemysłowe czy biznesowe. Informację o IP trzeba przekierować do najmłodszych, od dzieci szkolnych poczynając i podawać ją w sposób dostosowany do określonej wiekowo grupy docelowej. Konieczne

jest intensywne wykorzystywanie dominujących kanałów informacyjnych, np. mediów społecznościowych, aplikacji na smartfony, kodów QR itp.

W Chinach widoczne są efekty skali. Troska o przygotowanie dzieci i młodzieży do życia zawodowego procentuje następnie w wielkich firmach. Dyrektor Wydziału IP w firmie Sichuan Changhong Electric Co., Ltd. **Dejian Dai** przedstawił interesujący model zarządzania IP w dużej, międzynarodowej korporacji, opierający się na czterech filarach: rozwój, zaufanie, innowacyjność i kultura IP.

Przyszłość własności intelektualnej leży w uznaniu jej znaczenia dla gospodarki oraz korzystaniu z systemu IP i uregulowań prawnych, ponieważ to zapewnia nieskrępowany rozwój, badania, produkcję i sprzedaż.

Interującym i dynamicznym wydarzeniem, zamykającym konferencję była **debatą okrągłego stołu**, w której zwłaszcza strona polska i chińska, wskazywały na potrzebę rozwinięcia dalszych relacji w formach zinstytucjonalizowanych, oferujących

już konkretne narzędzia i instrumenty. Podczas dyskusji wyraźnie zaakcentowano, że wyzwaniem dla urzędów patentowych powinno być oferowanie zaawansowanej i często tzw. celowanej informacji oraz pomocy technicznej dla naukowców, a także przedsiębiorców, działających na rynku polskim i chińskim. Wymieniono także poglądy o potrzebie stworzenia dedykowanych ścieżek pomocy i wsparcia dla chińskich zgłaszających w Polsce i polskich w Chinach.

Podsumowując konferencję prezes UPRP **dr Alicja Adamczak** podkreśliła „*nasze doświadczenia płynące z dotychczasowej współpracy gwarantują dalsze zacieśnianie współpracy V4 i SIPO, co z pewnością będzie sprzyjać dobremu, wzajemnym kontaktom, mającym znaczenie nie tylko na polu gospodarczym*”.

Wyraziła również życzenie „*osiągnięcia nadrzędnego celu, jakim jest porozumienie i pokój, które pozwolą nam osiągnąć dobrobyt i harmonijny rozwój*”.

Zdjęcia: Paweł Koczorowski



Strefa Rozwoju Hi-Tech w Chengdu składa się z Parku Zachodniego i Parku Południowego, widocznego na świetlnej makiecie. Jest klasyfikowana na 5. miejscu spośród 53 Stref Rozwoju Hi-Tech w Chinach. Łączna powierzchnia obu parków wynosi 82,5 km². W firmach zlokalizowanych tylko w Parku Południowym pracuje ponad 60.000 osób, średnia wieku to ok. 30–35 lat. Jeden

z kwartałów jest przeznaczony dla start-upów, przede wszystkim z branży IT; początkujące firmy przez rok nie płacą czynszu.



New Century Global Center usytuowany pośrodku Parku Południowego jest największym na świecie budynkiem pod względem powierzchni użytkowej (1.700.000 m²). Ma wymiary 500 x 400 x 100 m (wysokość). Centralne miejsce wewnątrz budowli zajmuje park wodny z 5.000 m² sztucznej plaży i ekranem (150 x 40 m) wyświetla-

jącym wschody i zachody Słońca. Poza tym znajduje tu się 400.000 m² powierzchni handlowej, kompleks uniwersytecki, hotele, sale konferencyjne, biura, kino w systemie IMAX, stacja metra.

Czy powstanie ustawodawstwo chroniące i wspierające wiedzę tradycyjną

Ewa Lisowska UPRP

Lokalne, rdzenne społeczności używają wiedzy tradycyjnej (ang. *Traditional knowledge*, w skrócie TK) od wieków. A jej zakres jest niezwykle bogaty: od rolnictwa i przechowywania żywności aż po budownictwo, medycynę, ochronę zasobów biologicznych i środowiska naturalnego. Zwyczajowe prawa takich społeczności od wieków służyły też ochronie tej wiedzy i regulowaniu jej stosowania.

Jednakże wzrost komercyjnego wykorzystania zasobów TK wychodzącego poza kontekst tradycyny oznacza, że są one coraz bardziej podatne na bezprawne przywłaszczenie i używanie ich przez osoby trzecie. I dlatego właśnie posiadacze wiedzy tradycyjnej, jak i międzynarodowi decydenci domagają się ustanowienia nowych praw i polityk w tym obszarze.

Niektóre kraje, jak na przykład Kostaryka, Kenia, Peru czy Zambia posiadają już prawa chroniące wiedzę tradycyjną. Inne z kolei skupiły się w szczególności na ochronie zasobów genetycznych, a jeszcze inne dołączyły do grupy krajów, które chronią wiedzę tradycyjną na poziomie regionalnym (za przykład posłużyć może Protokół Swakopmundzki, przyjęty w 2010 r. przez 18 państw członków ARIPO – Afrykańskiej Regionalnej Organizacji Własności Intelektualnej).

Dlaczego ochrona międzynarodowa?

Krajowe czy regionalne prawa chroniące wiedzę tradycyjną wywierają skutek jedynie w państwie czy państwach, w których zostały uchwalone i weszły w życie. Sposobem na poszerzenie tej ochrony jest zawarcie dwustronnych czy też wielostronnych porozumień przez kraje podzielające zainteresowanie ochroną wiedzy tradycyjnej, które posiadają odnośne prawa krajowe. Jednak w rzeczywistości niewiele państw takie prawa ustanowiło. Dlatego tak ważne jest istnienie międzynarodowego reżimu prawnego, określającego minimalne standardy ochrony, który zostanie zatwierdzony i wdrożony przez poszczególne państwa na poziomie krajowym. Jedynie wówczas możliwe będzie rozszerzenie ochrony poza granice narodowe i powoływanie się na przykład na zasadę wzajemności w kwestii ochrony wiedzy tradycyjnej.

Krajowe i regionalne prawa mają wiele cech wspólnych. Określają przedmiot ochrony, a także kto ma odnieść korzyść i w jaki sposób.

Ponadto, zazwyczaj zawierają także: zapewnienie, że kontrolę nad wiedzą tradycyjną sprawują lokalne, rdzenne społeczności, że ich celem jest zachowanie i ochrona TK przed bezprawnym przywłaszczeniem i wykorzystaniem przez osoby trzecie oraz opowiadają się za równym i sprawiedliwym podziałem korzyści, wynikających z ich wykorzystania.

Włączenie powyższych cech wspólnych do międzynarodowego porozumienia przyczyniłoby się do stworzenia o wiele bardziej skutecznej odpowiedzi na bezprawne wykorzystywanie wiedzy tradycyjnej czy nabywanie praw IP względem tej wiedzy przez osoby trzecie, które nie mają prawnego umocowania do takich działań. Międzynarodowe porozumienie implementowane na poziomie krajowym z pewnością zagwarantowałoby „kustoszm” wiedzy tradycyjnej kontrolę nad jej wykorzystywaniem, prawo do zarządzania nią, jak też to, że będą stosownie wynagradzani.



Turmeric (inaczej ostrzyż długi, kurkuma długa, ostrzyż indyjski lub szafran indyjski) jest byliną rosnącą dziko w Indiach i uprawianą w wielu krajach o klimacie tropikalnym. Znana z właściwości antyseptycznych i przeciwzapalnych, szeroko wykorzystywana w tradycyjnej medycynie hinduskiej (Ajurweda). Rząd indyjski wygrał w pierwszej dekadzie naszego wieku wiele spraw sądowych o unieważnienie patentu bazującego na wiedzy tradycyjnej odnoszącej się m.in. do właściwości medycznych tej byliny

Negocjacje międzynarodowe

Na arenie międzynarodowej najdłużej trwające dyskusje i negocjacje w sprawie zachowania, wspierania i ochrony wiedzy tradycyjnej toczą się na forum Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) w ramach Międzyrządowego Komitetu ds. Własności Intelektualnej, Zasobów Genetycznych, Wiedzy Tradycyjnej i Folkloru (Komitet rozpoczął pracę w 2001 r., ale formalne negocjacje trwają z przerwami od 2010 r.). Chociaż WIPO administruje wieloma międzynarodowymi traktatami dotyczącymi własności intelektualnej, to jednak żaden z nich nie odnosi się w sposób bezpośredni do kwestii ochrony wiedzy tradycyjnej.

Ustanowienie międzynarodowego reżimu prawnego dla ochrony wiedzy tradycyjnej niesie ze sobą niejedno wyzwanie. Chociażby z tego powodu, że w wielu aspektach wiedza tradycyjna, obejmująca także wiedzę tajemną i „wiedzę świętą”, wymyka się ramom pojęciowym systemu własności intelektualnej, jaki powszechnie znamy. Poza tym wiedza tradycyjna bazuje na praktyce, często dziesiątków czy wręcz setek pokoleń, tę utartą praktykę i wiedzę przekazując międzypokoleniowo i postulując nieokreślone ramy czasowe ochrony.

i postęp techniczny, były bardzo często katalizatorem procesu kształtowania się nowych praw międzynarodowych. Weźmy dla przykładu Konwencję Paryską o ochronie własności przemysłowej z 1883 r., która swoje powstanie zawdzięcza w znacznej mierze ekspansji handlu międzynarodowego w końcówce XIX wieku. U szczytu rewolucji przemysłowej przedsiębiorstwa coraz usilniej dążyły do poszerzenia swoich rynków zbytu, co z kolei wywołało potrzebę zabezpieczenia interesów przedsiębiorców podejmujących działania handlowe na obcych rynkach i *vice versa*.

Dlatego zarówno Konwencja Paryska, jak i Konwencja Berneńska o ochronie dzieł literackich i artystycznych z 1886 r. wprowadziły zasadę traktowania narodowego, zgodnie z którą utwory zagraniczne (tzn. pochodzące z państw będących stronami Konwencji) podlegają w danym państwie takiej samej ochronie jak utwory krajowe. Od tego czasu do prawa międzynarodowego weszły ponadto: zasada wzajemności, wzajemnego uznawania, klauzula największego uprzywilejowania, co znajduje odzwierciedlenie chociażby w ramach Porozumienia TRIPS (Trade-Related Aspects of Intellectual Property).



Hoodia gordonii, znana też jako Kapelusze Buszmena, była stosowana od pokoleń przez lud San zamieszkujący pustynię Kalahari jako środek tłumiący apetyt. Korzystając z tej wiedzy badacze z Południowoafrykańskiego Instytutu Badań Naukowych opracowali lek zwalczający otyłość (bez uprzedniej zgody przedstawicieli plemienia). Doprowadziło to do batalii prawnej, w efekcie której zawarto z plemieniem porozumienie dotyczące podziału korzyści z komercjalizacji powstałego produktu leczniczego, które umożliwiło rozwój ekonomiczny tej społeczności plemiennej

Ustanowienie międzynarodowego reżimu prawnego dla ochrony wiedzy tradycyjnej niesie ze sobą niejedno wyzwanie

Wiedza tradycyjna (poza nielicznymi wyjątkami) jest w posiadaniu społeczności jako całości, a jej stosowanie regulują prawa zwyczajowe, które mogą, ale wcale nie muszą być skodyfikowane. W obliczu powyższych odmienności TK, w zestawieniu z uznanymi systemami pojmowania i ochrony własności intelektualnej, międzynarodowe negocjacje prowadzone na forum WIPO koncentrują się na przyjęciu samoistnej formy ochrony dla wiedzy tradycyjnej, czyli systemu ochrony *sui generis*.

Lekcje z przeszłości

Spoglądając na historię powstawania międzynarodowych aktów prawnych z dziedziny IP widzimy, że przemiany ekonomiczne, jak

Zasada traktowania narodowego nie jest jednak zbyt użyteczna w przypadku ochrony wiedzy tradycyjnej, gdyż stosuje się ją tylko tam, gdzie prawa krajowe dla ochrony TK rzeczywiście obowiązują. Wiedza tradycyjna pochodząca od rdzennej ludności Peru będzie podlegać ochronie w Kenii i *vice versa* z racji obowiązywania w obu tych krajach prawa regulującego ochronę wiedzy tradycyjnej. Zasada ta nie ma jednak zastosowania dla krajów, gdzie nie istnieje ustawodawstwo chroniące wiedzę tradycyjną.

Warto także zauważyć, że prawa międzynarodowe często czerpią wzory z przepisów krajowych. Przykładowo, Konwencja Paryska miała za cel harmonizację krajowych praw patentowych, które okazały się niewystarczające dla ochrony inwestorów, działających na rynkach

zagranicznych. Podobnie Konwencja Berneńska czerpała z krajowych przepisów ochrony praw autorskich, by określić minimalne międzynarodowe standardy tej ochrony.

Niestety w przypadku wiedzy tradycyjnej znikoma liczba państw mogących pochwalić się krajowymi przepisami dotyczącymi ochrony TK, nie ułatwia zadania opracowania międzynarodowych ram takich przepisów, które czerpałyby – wzorem wspomnianych wyżej przykładów – z istniejących praw krajowych.

Jedną z podstawowych zalet międzynarodowych ram prawnych jest to, że stanowią minimalne akceptowalne standardy ochrony, a tym samym zwiększają pewność prawną, poprzez wprowadzenie do pewnego stopnia harmonizacji przepisów krajowych. A to z kolei ułatwia posiadaczom praw, łącznie z „kustoszami” TK, zarządzanie i obrót nimi jako aktywami IP.

Jak dowodzi historia, międzynarodowe prawa dotyczące IP przekształciły się z czasem w bardziej szczegółowe przepisy materialne,



Neem (miodla indyjska) pochodzi z subkontynentu indyjskiego, popularna także w innych krajach podzwrotnikowych. Szeroko stosowana w medycynie (szczególnie w tradycyjnej medycynie hinduskiej – ajurwedzie) ze względu na właściwości antibakteryjne, przeciwgrzybicze i antywirusowe. Ponadto stosowana przy produkcji kosmetyków, a także w rolnictwie jako naturalny biopestycyd

dotyczące warunków kwalifikujących do ochrony, jej istoty i kryteriów, zakresu praw, wyjątków i ograniczeń, a także egzekwowania praw i innych przepisów administracyjnych. Wydaje się jednak, że w kwestii implementacji przepisów traktaty międzynarodowe nie powinny być zbyt normatywne. Gdy zostaną już określone minimalne standardy, każde z państw członkowskich samodzielnie zdecyduje, w jaki sposób będą funkcjonować konkretne przepisy.

Przykładów bezprawnego wykorzystywania wiedzy tradycyjnej jest coraz więcej. Klasyczne już przykłady obejmują drzewiastą roślinę neem (polska nazwa: miodla indyjska), turmeric (czyli ostrysz długi lub kurkuma) czy sukulenta Hoodia gordonii. W każdym z tych przypadków wiedza będąca w posiadaniu lokalnych, rdzennych społeczności okazała się absolutnie kluczowa dla późniejszego farmaceutycznego wykorzystania tych roślin, a jednak rola wiedzy tradycyjnej nie została pierwotnie ani wskazana, ani doceniona.

W powyższym kontekście, wśród celów międzynarodowej polityki ochrony TK mogłyby się znaleźć: zachowanie wiedzy tradycyjnej, kontrola jej komercyjnego wykorzystania, zabezpieczenia przeciwko roszczeniom osób trzecich co do własności intelektualnej związanej z wiedzą tradycyjną, kwestie dostępu i podziału korzyści z wykorzystania TK, sprawiedliwe wynagrodzenie, wspieranie innowacji przy wykorzystaniu wiedzy tradycyjnej czy świadoma, uprzednia zgoda.

Pożytki systemu ochrony *sui generis*

Samoistna ochrona typu *sui generis*, oparta na przyjętych zasadach własności intelektualnej wydaje się być adekwatna dla wiedzy tradycyjnej, biorąc pod uwagę jej cechy szczególne. Zapewniłaby ona także

„kustoszom” TK możliwość pełnego zarządzania i wykorzystywania jej w zgodzie ze zwyczajowymi praktykami.

Stanowiłaby także środek ochrony defensywnej, który powstrzymałby osoby trzecie od nabywania praw IP w stosunku do wiedzy tradycyjnej.

Przykładem znaczącego sukcesu na tym polu jest indyjska inicjatywa powołania w 2001 r. wielkiej Cyfrowej Biblioteki Wiedzy Tradycyjnej (TKDL) zawierającej ogromne repozytorium TK, głównie z obszaru medycyny hinduskiej. Jej celem jest ochrona starożytnej wiedzy tradycyjnej z obszaru Indii przed nieuczciwą eksploatacją poprzez biopiractwo i tzw. nieetyczne patenty, za pomocą dokumentowania i sklasyfikowania TK, w sposób analogiczny, jak w przypadku systemu Międzynarodowej Klasyfikacji Patentowej (MKP). Od czasu jej powstania TKDL poważnie przyczyniła się do zmniejszenia liczby błędnie wydanych patentów, wywodzących się *de facto* bezpośrednio z wiedzy tradycyjnej.

System ochrony *sui generis* mógłby służyć także jako środek ochrony pozytywnej TK, upoważniając rdzenne społeczności do promowania, sprawowania kontroli wykorzystania oraz gwarantujący im korzyści z komercyjnej eksploatacji TK.

W celu stworzenia systemu ochrony *sui generis* dla wiedzy tradycyjnej można by oprzeć się na istniejących już ramach prawnych. Takim wsparciem niewątpliwie byłaby Konwencja o Różnorodności Biologicznej (CBD), mówiąca o zobowiązaniu jej stron, stosownie do ustawodawstwa krajowego, do respektowania, ochrony i utrzymania wiedzy, innowacji i praktyk rdzennych i lokalnych społeczności prowadzących tradycyjny tryb życia, sprzyjający ochronie i zrównoważonemu użytkowaniu różnorodności biologicznej.¹ Ponadto, Konwencja odnosi się także do kwestii dostępu i podziału korzyści płynących z wykorzystania zasobów.

Innym relewantnym dokumentem prawa międzynarodowego jest Protokół z Nago² do wspomnianej wyżej Konwencji, który bezpośrednio odnosi się do kwestii dostępu i sprawiedliwego podziału korzyści w odniesieniu do wiedzy tradycyjnej, związanej z zasobami genetycznymi. Dotyka też takich zagadnień, jak świadoma, uprzednia zgoda, sprawiedliwe wynagrodzenie, utrzymywanie praw i praktyk społeczności, zwyczajowe wykorzystanie i wymiana.

Kolejnym ważnym dokumentem jest także Deklaracja Narodów Zjednoczonych w sprawie Praw Ludów Tubylczych³, która przyznaje ludom tubylczym prawo do „utrzymywania, kontroli, ochrony i rozwijania”, między innymi swojej wiedzy tradycyjnej i zasobów genetycznych, jak również praw własności intelektualnej do tej wiedzy.

Jak zatem widzimy, solidna baza dokumentów międzynarodowych dla powstania efektywnego, międzynarodowego instrumentu ochrony wiedzy tradycyjnej, już istnieje.

JAKI KSZTAŁT PRZYSZŁEJ OCHRONY?

Dla stworzenia efektywnego, międzynarodowego reżimu ochrony TK, decydenci polityczni mają przynajmniej kilka opcji. Wśród nich jest na pewno prawnie wiążące porozumienie międzynarodowe, w którym wszystkie państwa do niego przystępujące byłyby zobowiązane do wypełniania jego postanowień. Wydaje się, że taki instrument opierający się na istniejących już przepisach, pozostawiający jednak państwom człon-

kowskim pewną swobodę działania, uwzględniający zarówno cechy charakterystyczne, jak i odmienności TK, który gwarantowałby ochronę ponad graniczną, harmonizował prawa krajowe i promował współpracę międzynarodową, byłby najskuteczniejszy.

Inną możliwością byłyby nie wiążące prawnie, wspólne zalecenia. Taki „miękki” instrument prawny stanowiłby wskazówki dla implementacji istniejących już praw międzynarodowych. Choć rozwiązanie to nie wydaje się skutecznym narzędziem ochrony TK z racji zarówno swego nie wiążącego charakteru, jak i faktu, że zakłada istnienie wcześniejszych międzynarodowych ram prawnych, to być może przyjęcie go, zachęciłoby z czasem inne państwa do przekonania się co do prawnie wiążących instrumentów.

Trzecią opcją jest połączenie podstawowych zasad, na których opierają się istniejące już dokumenty międzynarodowe, traktujące o kwestiach związanych z wiedzą tradycyjną, takich jak wspomniane powyżej, CBD czy Protokół z Nagoi. Niestety wadą tego podejścia jest to, że zajmują się one jedynie wybranymi aspektami TK, z wykluczeniem innych. Nie odwołują się ponadto kompleksowo do kwestii związanych z własnością intelektualną.

Zważywszy na wzrastające wciąż zainteresowanie wykorzystaniem ogromnego potencjału wiedzy tradycyjnej dla rozwoju naszej wiedzy i tworzenia nowych, coraz doskonalszych produktów, prawdopodobnie już w niedalekiej przyszłości, dowiemy się, jaki faktycznie kształt przybierze ochrona tych, w dużej mierze jeszcze niepoznanych rezerwuarów mądrości pokoleń, ludów i języków, by zabezpieczała zarówno prawa i interesy jej posiadaczy, jak i tych, którzy chcą czerpać z jej przebogatych źródeł dla rozwoju i postępu całej ludzkości.

Opracowanie na podstawie WIPO Magazine nr 1/2017

Zdj. Internet

¹ Por. art. 8 (j) Konwencji o Różnorodności Biologicznej (CBD) z 5 czerwca 1992 r.

² Protokół z Nagoya do Konwencji o Różnorodności Biologicznej z 2010 r.

³ Por. art. 31 Deklaracji Praw Ludów Tubylczych, uchwalonej w 2006 r. i przyjętej w 2007 r.

System ochrony własności przemysłowej w Kanadzie

dr Andrzej Jurkiewicz
ekspert UPRP

Kanada jest drugim pod względem powierzchni państwem świata zajmującym powierzchnię blisko 10 mln km². Ogromne zasoby bogactw naturalnych, wysoko rozwinięte rolnictwo oraz nowoczesny przemysł stawiają ten kraj w szeregu najbogatszych państw świata.

Znaczący jest udział zaawansowanych technologicznie produktów i usług, co pociąga za sobą potrzebę istnienia systemu ochrony własności intelektualnej.

Historia kanadyjskiego systemu ochrony własności przemysłowej rozpoczyna się w roku 1791, gdy w obu istniejących ówczesnie koloniach czyli Górnej i Dolnej Kanadzie udzielono patentu na sposób wytwarzania nawozu i mydła potasowego.

Historia Kandy jako państwa rozpoczyna się 150 lat temu. Wówczas 1 lipca 1867 r. wszedł w życie akt konfederacji podpisany przez brytyjskie kolonie: Nową Szkocję i Nowy Brunswik oraz Górną i Dolną Kanadę, a utworzone państwo otrzymało nazwę Dominium Kanady.

W 1869 r. uchwalono pierwsze federalne prawo patentowe.

W 1925 r. Kanada podpisała Konwencję Paryską, w 1990 r. przystąpiła do układu PCT, a w 1995 r. podpisała porozumienie TRIPS.

Rozpatrywaniem zgłoszeń oraz udzielaniem praw ochronnych i wyłącznych na wynalazki, wzory przemysłowe, znaki towarowe, topografie układów scalonych oraz prawa autorskie



Kanada może poszczycić się ogromnymi zasobami nieskażonej ludzką ręką przyrody. Jezioro Moraine w Parku Narodowym Banff, w prowincji Alberta (Wikipedia)



Vancouver – największa aglomeracja miejska zachodniego wybrzeża Kanady. Siedziba wielu przedsiębiorstw, instytucji finansowych, znaczący ośrodek nauki i nowych technologii (Wikipedia)



Budynek Parlamentu w stolicy Ottawie. Każdego roku w maju, w Ottawie odbywa się Festiwal Tulipanów (Internet)



Znaczek pocztowy z 1907 r., będący reprodukcją obrazu kanadyjskiego malarza Roberta Harris, przedstawiającego „Ojców Konfederacji”, wydany z okazji 50 rocznicy podpisania Aktu Konfederacji (Wikipedia)

zajmuje się **Kanadyjski Urząd Własności Intelektualnej (Canadian Intellectual Property Office – CIPO).**

Na czele zatrudniającego 960 osób Urzędu stoi Komisarz, a siedziba CIPO znajduje się w Gatineau – mieście wchodzącym w skład liczącej około 1,5 miliona mieszkańców aglomeracji stolicy Ottawy.

System ochrony praw własności intelektualnej jest uregulowany w odrębnych ustawach dotyczących patentów, topografii układów scalonych, wzorów przemysłowych, znaków towarowych oraz praw autorskich.

W Kanadzie ochrona jest udzielana na okresy: patenty 20 lat, topografie na 10 lat, wzory przemysłowe na 10 lat, znaki towarowe na 15 lat

The screenshot displays the 'Advanced Search' page of the Canadian Intellectual Property Office (CIPO). The interface includes a navigation bar with links for Trademarks, Patents, Copyright, Industrial designs, For agents, For business, How to IP, and Search. The main content area is titled 'Advanced Search' and provides instructions for using the search tools. It features several input fields and dropdown menus for refining search results, including 'Text Field', 'Word(s) or Phrase(s)', 'Inventor Country', 'Status of Patent Document', 'Type of Patent Document Filed', 'Select Language of Filing', and 'Data Search' options. The page also includes a sidebar with links to 'Canadian Patents Database', 'Introduction', 'Green Technologies', 'Search Options', 'Basic Search', 'Number Search', 'Boolean Search', 'Advanced Search', 'Help', 'General Content', 'Searching', 'Search Language', 'FAQ', and 'Disclaimer'.

Rys. 1. Widok opcji wyszukiwania zaawansowanego zgłoszeń patentowych i patentów w bazie CIPO

z możliwością przedłużenia na kolejne okresy 15-letnie.

Postępowanie w sprawie praw wyłącznych dla wynalazków obejmuje etap badań formalnych, a następnie zgłaszający jest zobowiązany do wystąpienia o wykonanie pełnego badania merytorycznego. Po przeprowadzeniu badania i ewentualnej korespondencji

ze zgłaszającym, zostaje wydana decyzja o udzieleniu bądź odmowie udzielenia patentu.

W przypadku wzorów przemysłowych, CIPO sprawdza czy przedmiot zgłoszenia jest nowy i posiada charakterystyczne cechy wzoru, a więc indywidualny charakter oraz stosowność przemysłową.

Canadian Industrial Designs Database

Basic search

Improved bilingual search capability

We have added a feature to help you to conduct searches in both English and French. This will help to ensure that your search query includes more terms, thereby resulting in an increased results list. This improvement will be of interest to those of you who know your search criteria in one of Canada's official languages but not in the other. If you do not wish to make use of this feature, you can still conduct a simple basic search. For more detailed instructions, please refer to the [Searching with English and French Criteria](#) section.

You can also conduct an [Advanced search](#) and a [Status search](#).

Visit the [Searching Tips](#) section to help you with your search.

[Disclaimer](#)

The database was last updated on : **2017-05-25**

Search criteria

Enter search criteria:

Select a search field:

Title

Use bilingual search?

No

Rys. 2. Widok opcji wyszukiwania podstawowego wzorów przemysłowych w bazie CIPO

Dla znaków towarowych droga do uzyskania ochrony prawnej opiera się na badaniu formalnym i późniejszym badaniu merytorycznym, a więc przede wszystkim na sprawdzeniu czy przedmiot zgłoszenia posiada charakterystyczne cechy znaku towarowego.

W roku rozliczeniowym 2014–2015 CIPO **przyjęło** 37 526 zgłoszeń wynalazków, 51 181 zgłoszeń znaków towarowych, 5 916 zgłoszeń wzorów przemysłowych.

W roku rozliczeniowym 2014–2015 **udzielono** 23 746 patentów, zarejestrowano 6 424 prawa dla wzorów przemysłowych oraz 25 613 znaków towarowych.

Podmioty zagraniczne zgłaszające wynalazki do ochrony w CIPO wywodzą się przede wszystkim z USA, Japonii, Niemiec, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii.

Patenty są udzielane w głównie takich dziedzinach, jak farmacja, biotechnologia oraz szeroko pojęty przemysł naftowy. Ochrona prawna dla wzorów przemysłowych jest udzielana głównie na wyroby RTV-AGD, odzież oraz kosmetyki. Rejestrowane w CIPO znaki towarowe, to przede wszystkim oznaczenia produktów spożywczych, wyrobów przemysłu farmaceutycznego i kosmetycznego, a także urządzeń RTV-AGD.

Do zadań CIPO należy także prowadzenie baz umożliwiających wyszukiwanie przedmiotów własności przemysłowej. Zgłoszenia

wynalazków i udzielonych patentów można znaleźć za pomocą bazy danych z czterema opcjami wyszukiwania. (Rys. 1)

Wzory przemysłowe i udzielone na nie prawa można znaleźć za pomocą bazy danych posiadającej opcje wyszukiwania podstawowego, zaawansowanego oraz możliwość wyszukania dokumentu ze względu na jego status prawny. (Rys. 2)

Wyszukiwania znaków towarowych można przeprowadzić w znacznie bardziej zaawansowanej bazie, umożliwiającej wprowadzenie kilku różnych kryteriów wyszukiwania, jak typ znaku, status prawny czy klasyfikacja wiedeńska. (Rys. 3)

Podsumowując, należy stwierdzić, że skuteczna ochrona własności intelektualnej w Kanadzie wzmacnia jej potencjał gospodarczy i konkurencyjność w zglobalizowanym systemie obrotu gospodarczego.

Search Criteria

Criteria 1

Select a search field

All

Enter search criteria:

Additional Search Options

Category

Type

Status

Help

☐ All

☐ All active

☐ Pending

☐ Registered

☐ All inactive

Action Dates

Vienna Classification

Display Result Options

Rys. 3. Widok opcji wyszukiwania znaków towarowych z wykorzystaniem opcji statusu prawnego (CIPO)

Amerykański wzór na efektywny transfer technologii

dr Piotr Zakrzewski UPRP

Jednym z istotniejszych wyzwań w kształtowaniu ekosystemu innowacji oraz budowy gospodarki opartej na wiedzy jest efektywny transfer technologii. Nieodłączny element tego procesu stanowi ochrona własności intelektualnej, która jednak nie powinna być traktowana jako cel ostateczny innowacyjnej działalności uczelni lub przedsiębiorstwa, lecz stymulować dalsze etapy komercjalizacji nowatorskiego rozwiązania.

Problematykę transferu technologii można rozpatrywać na co najmniej trzech płaszczyznach:

- 1) **normatywnej** (sfera rozwiązań prawnych, optymalizujących proces);
- 2) **politycznej** (w oparciu o przyjętą przez ośrodki decydenckie strategię działania w zakresie komercjalizacji dóbr niematerialnych, uwzględniającą zarówno czynniki wewnętrzne, jak i zewnętrzne, przejawiające się głównie w sferze instytucjonalno-prawnej);
- 3) **praktycznej** (będącej *de facto* zbiorem krajowych i międzynarodowych praktyk i najlepszych doświadczeń w ww. obszarze).

Te trzy płaszczyzny stały się kanwą programową szkolenia zorganizowanego przez **Urząd ds. Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych (USPTO)** 28–31 marca br. Przedsięwzięcie – prowadzone zarówno w formie wykładowej, jak i warsztatów, miało miejsce w siedzibie USPTO w Alexandrii, nieopodal Waszyngtonu. Czterodniowe obrady zgromadziły przedstawicieli 27. państw i w sumie ponad 40. uczestników, reprezentujących różne środowiska, w większości pracowników administracji rządowej (ministerstw właściwych w sprawach gospodarczych, urzędów patentowych), ale także dyrektorów centrów transferu technologii i pracowników naukowych odpowiedzialnych w swoich

jednostkach za kwestie innowacyjności oraz ochronę własności intelektualnej.

Perspektywy rozwoju ekosystemu innowacyjnego w Europie

Podczas szkolenia nie zabrakło, żywo dyskutowanej w ostatnim czasie w Polsce, tematyki funkcjonowania startupów. Wymiaru europejskiego nabrała ona dzięki wystąpieniu **Matija Matokovica** – przedstawiciela Komisji Europejskiej, odpowiedzialnego za kwestie dotyczące rynku wewnętrznego, przedsiębiorczości i MŚP.

Matokovic przybliżył uczestnikom obrad prace, konsultacje i ramy merytoryczne, opracowanego przez KE dokumentu, znanego pod ogólną nazwą „**Start-up Initiative**”. Nie dotyczy on wyłącznie młodych i innowacyjnych przedsiębiorstw, lecz generalnie – perspektyw rozwoju ekosystemu innowacyjnego w Europie. W wyniku elektronicznych konsultacji, które rozpoczęły się jeszcze w 2016 roku, zidentyfikowano szereg potrzeb, barier i doświadczeń wskazanych przez firmy technologiczne.

Polska również – poprzez m.in. **Fundację Startup Poland** – włączyła się w przebieg i wypracowanie stosownych konkluzji w ramach konsultacji. „Start-up Initiative” ma być częścią Strategii Jednolitego Rynku Unii Europejskiej.

Z istotniejszych założeń dokumentu wskazać należy zaproponowany przez Komisję podział rozwoju przedsiębiorstwa na trzy etapy:

- **stand-up**, polegający na zdobyciu odpowiednich kwalifikacji i umiejętności przez osoby tworzące firmę;
- **start-up**, gdy pozyskanie funduszy na rozruch oraz spełnienie wymogów formalno-prawnych pozwoliło utworzyć przedsiębiorstwo;
- **scale-up**, odnosząca się do sytuacji, w której możliwe jest rozszerzenie działalności przedsiębiorstwa zarówno w sferze terytorialnej (zdobycie nowych rynków), jak i produktowej (wprowadzenie na rynek nowych innowacyjnych produktów).



Siedziba Kongresu Stanów Zjednoczonych wiosną



Siedziba Global Intellectual Property Academy (GIPA), w której odbywało się szkolenie

Celem gospodarczym każdego państwa, a globalnie – całej Unii Europejskiej jest stworzenie takich warunków i takiego ekosystemu, które pozwalają płynnie przechodzić przedsiębiorstwom od fazy stand-up do scale-up.

Historia modeli transferu technologii

Szkolenie USPTO nie ograniczyło się jednak tylko do startupów. W pierwszej części kolejni wykładowcy przypomnieli historię kształtowania w Stanach Zjednoczonych efektywnego modelu transferu technologii. Przyjęty przez Kongres w 1980 roku *Bayh–Dole Act* (nazwa wzięta się od nazwiska dwóch senatorów, inicjatorów regulacji) pozwolił uczelniom zachować prawa własności do rozwiązań (np. wynalazków), dokonanych przez ich pracowników i dzięki środkom finansowym z budżetu federalnego. Jednocześnie ustawa zachęcała szkoły wyższe do podejmowania współpracy z przedsiębiorcami i komercjalizacji tychże rozwiązań, między innymi poprzez zawieranie umów licencyjnych.

Pozytywne skutki nowej regulacji były odczuwalne już w kolejnych latach, kiedy po pierwsze – wzrosła liczba udzielanych patentów na rzecz jednostek naukowych, po drugie – wzrosła także liczba umów licencyjnych, dotyczących komercyjnego wykorzystania chronionych innowacji.

W ustawie znalazły się ponadto inne, interesujące rozwiązania, o których istnieniu dziś często się zapomina. Jego egzemplifikacją może być tzw. „*March-in rights*” – prawo rządu federalnego, ale tylko w określonych przypadkach, do udzielenia licencji na używanie patentu na rzecz osób trzecich. Taka sytuacja ma miejsce, gdy chodzi o rozwiązania służące bezpieczeństwu państwa albo blokujące dostęp do szeroko rozumianej opieki zdrowotnej, np. technologii medycznych czy leków. Warunkiem jest jednak finansowanie wynalazków w ww. obszarze ze środków budżetu państwa. Rząd Stanów Zjednoczonych sięga jednak po ten instrument w ostateczności, o czym świadczy statystyka wykorzystania, a właściwie braku „*March-in rights*” w ostatnich latach¹.

Amerykańskie tymczasowe zgłoszenie patentowe

Częściej przytaczanym i popularnym amerykańskim rozwiązaniem z zakresu prawa własności przemysłowej jest natomiast „*provisional patent*” czyli tzw. tymczasowe zgłoszenie patent-

owe. Instytucja ta, wprowadzana przez USPTO w czerwcu 1995 roku, miała w założeniu obniżyć początkowe koszty uzyskiwania ochrony, a przede wszystkim stworzyć możliwość wcześniejszego zastrzeżenia pierwszeństwa do uzyskania patentu. Ochrona, jak w innych krajach, tak samo i w USA biegnie od daty dokonania zgłoszenia.

W „*provisional patent*” nie wymaga się podania zastrzeżeń patentowych. Z instytucji tej można korzystać przez 12 miesięcy i termin ten nie ulega przedłużeniu.

W praktyce, tymczasowych zgłoszeń bardzo często dokonują uczelnie, które zazwyczaj chcą zaprezentować dane rozwiązanie podczas wystawy lub konferencji naukowej, a nie dysponują kompletną i szczegółową dokumentacją, pozwalającą w tradycyjnym systemie skutecznie zgłosić rozwiązanie do ochrony.

Istotną zachętą w zakresie rozwiązań normatywnych, adresowaną do mikro i małych przedsiębiorców, są w Stanach Zjednoczonych zniżki w opłatach w postępowaniu przed USPTO – zarówno na etapie dokonywania zgłoszenia, jak i utrzymania ochrony (tzw. opłaty okresowe).

Komercjalizacja na przykładzie Uniwersytetu Maryland

Niezwykle interesująca, o dużym walorze merytorycznym była zorganizowana w ramach szkolenia wizyta studyjna w Uniwersytecie Maryland. W jej programie znalazły się między innymi prezentacje dotyczące modelu komercjalizacji w tej uczelni oraz doświadczeń w zakresie transferu technologii.

Stosowana tam metoda projektowania innowacji, odpowiada podejściu popytowemu², które służy między innymi zminimalizowaniu zjawiska „*customer discovering*” czyli pracy nad rozwiązaniem, którego nikt nie chce (negatywna odpowiedź rynku). Jak wskazywano, jest to częsty błąd profesorów, którzy będąc znawcami w danej dziedzinie techniki, zupełnie pomijają aspekt komercjalizacyjny i marketingowy danej innowacji, koncentrując się wyłącznie na opracowaniu jej prototypu. Maksymalny okres inkubacji akademickiego przedsiębiorstwa w Maryland



Makieta dawnej siedziby Urzędu ds. Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych (USPTO)

wynosi 3 lata. W tym czasie firma powinna być już w stanie funkcjonować na rynku i aktywnie konkurować z innymi przedsiębiorstwami.

Stabilny startup czyli jaki?

W ostatniej części szkolenia ponownie podjęto tematykę startupów. Większość dyskutantów – ekspertów w zakresie transferu technologii i komercjalizacji była zgodna, że „stabilny” startup to taki, który może przetrwać na rynku 5–6 lat, zatrudniając nawet niewielką liczbę pracowników. W Stanach Zjednoczonych bardziej stabilne okazują się startupy uczelniane – wśród nich przeżywają trzy z dziesięciu.

Z pewnością jednym z czynników ułatwiających zakładanie i prowadzenie kreatywnego biznesu jest kultura przedsiębiorczości, której podstawowy element stanowi innowacyjność. Kulturą można przykładowo tłumaczyć brak startupów w Nowym Jorku, w którym koncentruje się przecież większość bogactwa Stanów Zjednoczonych.

Szkolenie USPTO było niezwykle pożyteczne i wartościowe, nie tylko ze względu na amerykańską perspektywę, o której wiele mówiono podczas poszczególnych sesji, a z którą my – Europejczycy, nie mamy szans spotykać się na co dzień. Większość prezentacji objęła swym zasięgiem merytorycznym znacznie szerszą problematykę, w której – jak wskazałem na początku – przewijały się wątki prawne, polityczne i elementy praktyczne. Była to więc doskonale zaprezentowana (a Amerykanie słyną przecież z dobrych wystąpień publicznych) ścieżka obejmująca opracowywanie innowacyjnych rozwiązań, etap ich ochrony i wdrożenia. A zatem od pomysłu do komercjalizacji... z perspektywy USA można wyciągać wnioski i dla naszej rzeczywistości startupowej, choć automatyzmu, ze względu na jednak inne uwarunkowania ekonomiczno-społeczne, zastosować się raczej nie da.

Zdj. PZ

¹ Przykładowo zob. sprawa Norvir z 2004 roku, leku stosowanego w leczeniu AIDS.

² Por. metoda „user driven innovation”.

Nie poddawajcie się – innowacje to niekończąca się podróż!

Tymi słowami zachęcał młodych naukowców do podejmowania i kontynuowania wysiłków zmierzających do stworzenia wynalazku jeden z laureatów tegorocznej edycji najbardziej prestiżowej w Europie nagrody przyznawanej twórcom innowacyjnych rozwiązań.

Już po raz dwunasty nagrodami **European Inventor Award** uhonorowano najwybitniejszych wynalazców z Europy i świata, którzy w wyjątkowy sposób przyczynili się do rozwoju społecznego, postępu technologicznego i wzrostu ekonomicznego.

European Inventor Award, ustanowiona przez Europejski Urząd Patentowy w 2006 r., wyróżnia twórców innowacyjnych rozwiązań, które stanowią odpowiedź na niektóre spośród największych wyzwań naszych czasów. Kandydaci zgłaszani do nagrody muszą ponadto spełniać ściśle określone kryteria, np. być posiadaczami przynajmniej jednego patentu

europejskiego, uzyskanego za swój wynalazek w EPO.

W tym roku na liście nagrodzonych finalistów znalazło się 15 naukowców wybranych przez międzynarodowe, niezależne jury z ponad 450 zgłoszonych projektów, zarówno od indywidualnych twórców, jak i zespołów innowatorów. Nagrody przyznano w sześciu kategoriach.



Finaliści European Inventor Award 2017 wraz z prezesem EPO Benoît Battistelli i włoskim Ministrem Rozwoju Gospodarczego



„Kiedy narody Europy pracują wspólnie, korzyści odnosi cały świat” – mówili członkowie Galileo Team. A „Europa ma teraz system nawigacji lepszy od amerykańskiego”, choć kompatybilny z GPS, ocenili członkowie międzynarodowego jury



Uroczysta gala wręczenia nagrody European Inventor Award 2017 odbyła się w Wenecji, mieście o szczególnym znaczeniu w historii patentowania i innowacyjności w starym weneckim Arsenale

Nagrodzeni finaliści i kategorie, w których przyznano nagrody

● W dziedzinie przemysłu:

Jan van den Boogaart (Holandia) i Oliver Hayden (Austria)

Holenderski hematolog i austriacki biochemik opracowali **pierwszą na świecie komputerową metodę diagnozowania malarii**, która nadal zagraża niemal połowie ludzkości zabijając każdego roku ponad 600 000 osób. Jest to szybkie i precyzyjne badanie krwi, w którym pod uwagę bierze się kombinację 30 parametrów krwi. Na ich podstawie stworzono swoisty zbiór danych, który z niemal całkowitą pewnością identyfikuje malarię.

● Za badania naukowe:

Laurent Lestarquit, José Ángel Ávila Rodríguez, Günter W. Hein, Jean-Luc Issler and Lionel Ries (Francja, Hiszpania, Niemcy, Belgia)

Grupa naukowców i inżynierów z Europy, pracujących w wielonarodowym zespole, opracowała **technologię sygnalizacji satelitarnej przyczyniającą się do usprawnienia europejskiego systemu globalnej nawigacji satelitarnej Galileo**, nie tylko podnosząc jego precyzyjność, ale także zapewniając mu kompatybilność z systemami GPS i Glonass. Dzięki nowatorskiej technologii system Galileo stanie się najbardziej zaawansowanym systemem nawigacji satelitarnej na świecie.

● Dla krajów nie należących do EPO:

James G. Fujimoto, Eric A. Swanson and Robert Huber (USA, Niemcy)

Dwaj amerykańscy inżynierowie i niemiecki fizyk zostali nagrodzeni za **wkład w rozwój optycznej tomografii koherencyjnej (OCT) czyli tomografii optycznej z użyciem światła częściowo spójnego**. Jest to uznana już metoda diagnostyki i obrazowania medycznego umożliwiające nieinwazyjne badanie miękkich tkanek i naczyń krwionośnych. Znalazła powszechne wykorzystanie w okulistyce do diagnozowania chorób oczu we wczesnym, wyleczalnym stadium. Zastosowanie metody OCT rozszerza się także na wiele innych dziedzin medycyny.

● Dla małych i średnich przedsiębiorstw (SMEs):

Günter Hufschmid (Niemcy)

Niemieckiego chemika wyróżniono nagrodą za **opracowanie specjalnego, zmikronizo-**

wanego wosku, który potrafi pochłaniać niebezpieczne zarówno dla ludzi, jak i środowiska naturalnego zanieczyszczenia wody olejami i chemikaliami aż siedmiokrotnie przewyższające wagę samego wosku. Wynalazek jest już z powodzeniem stosowany do likwidacji dużych zanieczyszczeń w delcie rzeki Niger w Afryce.

● Nagroda Publiczności:

Adnane Remmal (Maroko)

Pochodzącego z Maroka profesora biologii uhonorowano za **wzmocnienie oddziaływania antybiotyków, dzięki połączeniu ich z substancją występującą w olejkach eterycznych niektórych roślin aromatycznych**. Dzięki takiemu połączeniu antybiotyki te skutecznie zwalczają oporne na wiele leków bakterie, które są obecnie odpowiedzialne za śmierć ok. 700 000 osób rocznie.



Wynalazcy i uczestnicy gali zmierzają do weneckiego Arsenatu

● **Za dotychczasowe osiągnięcia:**

Rino Rappuoli (Włochy)

Włoski mikrobiolog otrzymał nagrodę za rozpoczęcie **nowej ery szczepionek, tzw. szczepionek sprzężonych, które powstają poprzez stworzenie hybryd między DNA bakterii i białek, aby w ten sposób uaktywnić system odpornościowy organizmu.** Tak powstałe szczepionki

charakteryzują się wysoką efektywnością przeciwko wielu poważnym chorobom, jak np. dyfterytowi (błonica), zapaleniu opon mózgowych i ksztuścowi. Jego oparte na genomice szczepionki uratowały już miliony ludzi na całym świecie.

Ceremonia ogłoszenia i wręczenia nagrody odbyła się 15 czerwca br. w Wenecji i zgromadziła blisko 600 gości reprezentujących

urzędy patentowe i rozmaite środowiska, od polityki, biznesu, specjalistów z zakresu własności intelektualnej, po środowisko naukowe i związane z edukacją z wielu krajów Europy. Uroczystego otwarcia dokonał Prezes Europejskiego Urzędu Patentowego Benoît Battistelli wraz z włoskim Ministrem Rozwoju Gospodarczego Carlo Calenda.

(Materiały i zdj. EPO)

DIALIZA NIE BĘDZIE NIEUNIKNIJONA

Giuseppe Remuzzi, wraz ze współpracowniczkami Arielą Benigni oraz Carlamarią Zoja z Instytutu Badań Farmakologicznych im. Mario Negri we Włoszech znaleźli się wśród finalistów nominowanych do nagrody European Inventor Award 2017 w kategorii „Przemysł” za wynalezienie inhibitorów ACE, wykorzystywanych w leczeniu przewlekłej choroby nerek (PChN).

Szacuje się, że na przewlekłą chorobę nerek (PChN) cierpi ponad 200 mln osób. Mimo, że chorobę można wykryć za pomocą prostego badania na jej wczesnym etapie – podniesiony poziom białka w moczu jest sygnałem niewłaściwego funkcjonowania nerek – wielu pacjentów rozpoczyna leczenie, gdy objawy choroby są już zaawansowane. Na tym etapie lekarze przez wiele lat nie byli w stanie powstrzymać PChN – lub stanu zapalnego nerek po przeszczepach narządów – przed rozwojem choroby prowadzącym do niewydolności narządu oraz skazania pacjenta na dializy do końca życia.

Dzięki lekom opracowanym przez **prof. Giuseppe Remuzzi, Arielę Zoja i Carlamarię Benigni** dializa już nie jest nieunikniona. Zespołowi udało się dokonać przełomu po tym, jak prof. Remuzzi pod koniec lat 80-tych ubiegłego wieku odkrył właściwości pewnych inhibitorów enzymów (inhibitory konwertazy angiotensyny, ACEI) pozwalające na leczenie nerek. Zazwyczaj wykorzystywane w leczeniu nadciśnienia, inhibitory te odpowiadały za kluczowy mechanizm leżący u podstaw chronionych patentem leków opracowanych przez zespół, które obecnie stosowane są standardowo w leczeniu PChN na całym świecie.

Na początku lat 80. Remuzzi rozpoczął badania nad przyczynami choroby i niewydolności nerek. Zauważył on, że głównym wskaźnikiem choroby jest spadający współczynnik przesączania kłębuszkowego (GFR), który jest miarą zdolności nerek do oczyszczania krwi. W szerszej perspektywie Remuzzi postulował: zatrzymanie spadku GFR powstrzymałoby rozwój PChN.

Inhibitory konwertazy angiotensyny były ówczśnie stosowane do walki z nadciśnieniem, które jest powszechną komplikacją dotyczącą 70% pacjentów po transplantacji płuc, serca i wątroby. Pracując z pacjentami w szpitalu w Bergamo Remuzzi odkrył, że inhibitory ACE spowalniają spadek GFR w PChN i łagodzą komplikacje po przeszczepach narządów.

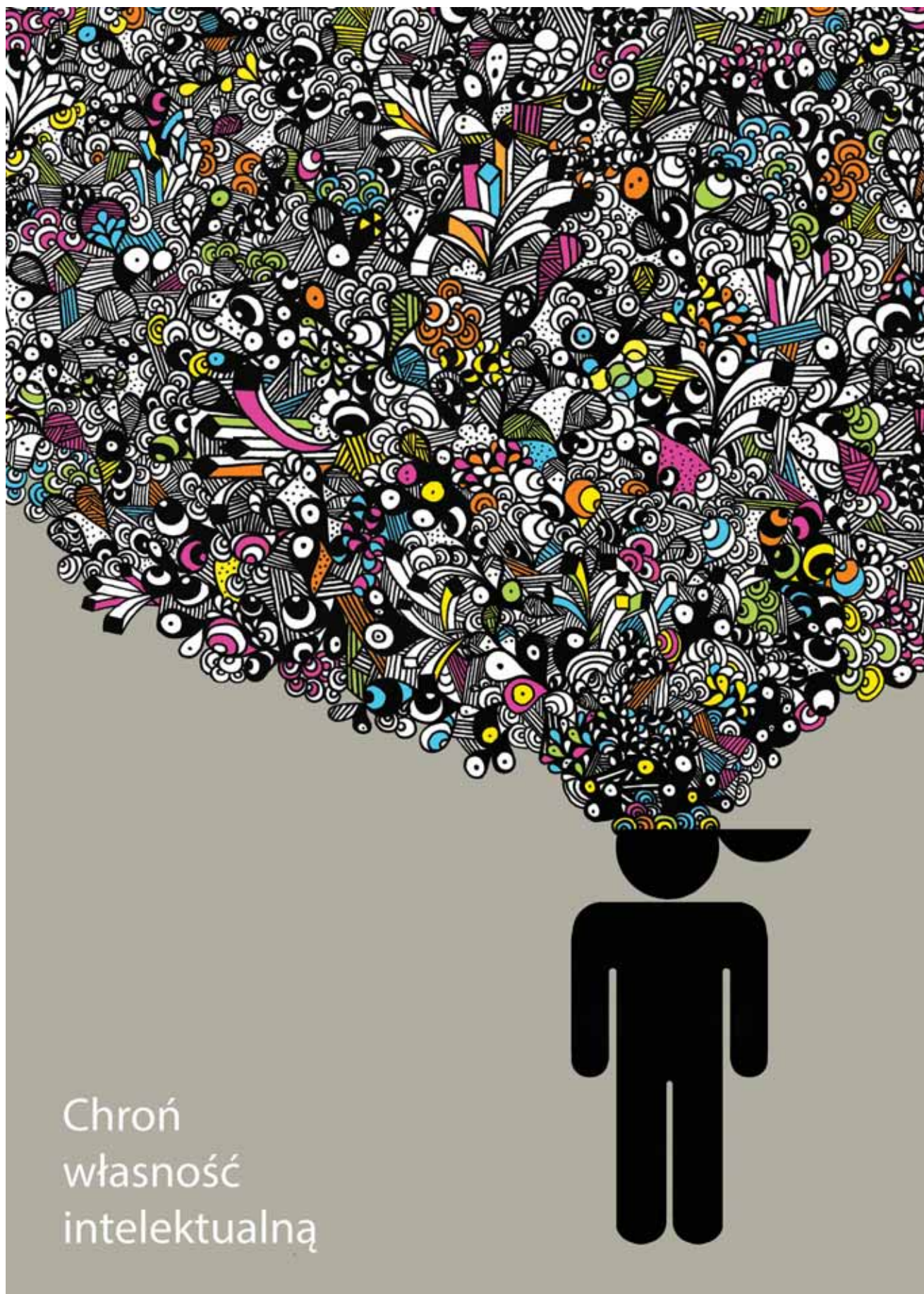
W latach 90. Remuzzi pracował nad opracowaniem antagonistów receptora angiotensyny II w celu leczenia choroby nerek. Mechanizm działania tej klasy leków polega na blokowaniu tzw. receptorów angiotensynowego II typu 1. Leki te, funkcjonujące na rynku pod nazwą Irbesartan jako lek na przewlekły stan zapalny nerek oraz Losartan stosowany w leczeniu komplikacji po przeszczepach, stały się standardową formą leczenia.

W pierwszej dekadzie XXI wieku prof. Remuzzi wraz ze swoimi współpracowniczkami wykazał, że Seliciclib, środek działający antyproliferacyjnie należący do klasy inhibitorów kinaz zależnych od cyklin (CDK), ograniczył rozwój choroby nerek i przedłużył czas życia zwierząt cierpiących na autoimmunologiczną chorobę nerek.

Odkrycia Giuseppe Remuzzi i jego dwóch współpracowniczek, Arieli Benigni i Carlamarii Zoja poprawiły standard leczenia ponad 200 milionów osób żyjących z PChN. Ich leki stosują również pacjenci po przeszczepach narządów, w tym jelit i wątroby, spośród których odpowiednio 21,3% i 18,1% cierpi na PChN. Jak powiedziała Ariela Benigni w Wenecji, *„nagrody są ważne, ale najważniejsze, że można pomóc wielu chorym i cieszy, że zostaliśmy nominowani czyli nasza praca jest doceniona”.*

(AZ)





Chroń
własność
intelektualną

Jagoda Jęcikowska (Liceum Plastyczne im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu) – wyróżnienie w kategorii uczniowskiej w konkursie organizowanym przez Urząd Patentowy RP na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej (2012)

Narządy na zamówienie ?

dr Ewa Waszkowska

ekspert UPRP

Europejski Urząd Patentowy, jak co roku wiosną, przedstawił kandydatów do nagrody European Inventor Award. Jednym z finalistów w kategorii badania medyczne jest prof. Hans Clevers z Instytutu Hubrechta i Uniwersytetu w Utrechcie w Holandii.

Ludzkie organoidy z probówki

Naukowiec prowadzi badania nad otrzymywaniem ludzkich organoidów czyli zminiaturyzowanych organów, które hodowane w specjalnych warunkach są wyśmienitym narzędziem w diagnostyce i terapii chorób, a także otwierają nowe możliwości w transplantologii.

Technologia

w ogromnym uproszczeniu polega na hodowli komórek macierzystych w specjalnych trójwymiarowych podłożach – szkieletach. W ten sposób z komórek pobranych od pacjenta można wyhodować funkcjonalny narząd. Taki narząd byłby idealny w transplantologii. Ryzyko jego odrzucenia praktycznie nie istnieje, a także nie byłoby konieczności stosowania leków immunosupresyjnych (hamujących działanie układu odpornościowego) przez cały okres życia z przeszczepem.

Prof. Hans Clevers, wraz ze swoim zespołem, po dziesięciu latach studiowania niezwykłej zdolności jelit do samoregeneracji oraz mając słusze podejrzenie, że komórki macierzyste jelit były kluczowymi czynnikami wspomagającymi regenerację jelit, jako pierwszy zlokalizował klasę komórek macierzystych jelita, które nazwano LGR5. Ten rodzaj komórek hodowano w pionierski sposób, co doprowadziło do otrzymania organoidów jelita – „intestinoids” (jelito – ang. intestine), które służyły do testowania bezpieczeństwa leków stosowanych w leczeniu chorób jelita.

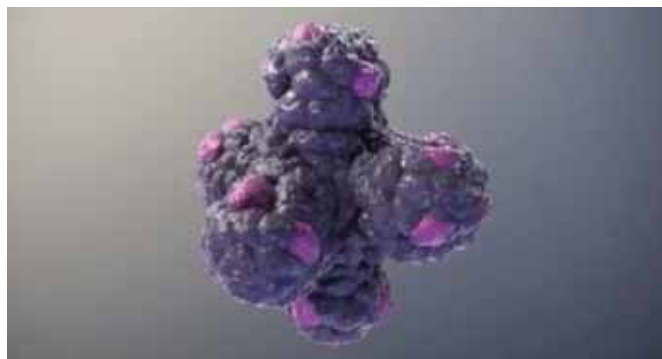
Kilkumilimetrowe mini-narządy, które można wyhodować w dzień, otworzyły drzwi do otrzymania innych „narządów” w laboratorium, w tym ludzkich wątroby i nerek. Mogą być one wykorzystane zwłaszcza w badaniu leków, ale też otwierają ogromną szansę w medycynie spersonalizowanej.

Technologia opracowana przez prof. Clevers'a dała też możliwości otrzymywania guzów nowotworowych (ang. tumouroids), które mogą być znakomitym obiektem badań potencjalnych leków i terapii przeciwnowotworowych.

Wynalazki prof. Clevers'a

mają dwie najważniejsze zalety. Po pierwsze, organoidy pozwalają lekarzom na sprawdzenie nawet bardzo agresywnych sposobów leczenia na przykład nowotworu, bez szkody dla pacjenta. Jest to bardzo istotne, ponieważ szacuje się, że 5% wszystkich hospitalizacji w Unii Europejskiej jest spowodowanych niekorzystną reakcją na leki, których można by uniknąć z pomocą organoidów. Ponadto, skutki uboczne stosowania leków lokują się na piątej pozycji, jeśli chodzi o przyczyny zgonów wśród leczonych pacjentów.

Po drugie, organoidy pozwalają na leczenie zindywidualizowane dlatego, że są wyjątkowo dopasowane do profilu genetycznego konkretnego pacjenta. Wynalazki prof. Clevers'a otworzyły nowy rozdział w testach farmaceutycznych, ponieważ obecna praktyka badań klinicznych ocenia skuteczność leków tylko na populacjach ludzi, a nie na poszczególnych pacjentach. Ponadto, wspomniane wyżej nowotwory – tumouroids, otrzymywane według nowatorskiej technologii, umożliwiają badanie terapii przeciwnowotworowych w bezpiecznym środowisku. W końcu, organoidy stanowią dobrą alternatywę, z perspektywy etycznej, dla badań na zwierzętach (na przykład nad narkotykami) ale też dlatego, że reakcje na leki różnią się istotnie u zwierząt i u ludzi.



Organoid (Źródło: scientias.nl)

Organoidy Hansa Clevers'a

na początku hodowano w laboratoryjnym naczynku Petriego z komórek macierzystych, pozyskanych z biopsji jelita cienkiego konkretnych pacjentów. Głównym wyzwaniem było utrzymanie wzrostu komórek macierzystych poza organizmem ludzkim a wyczyn, który został uznany za niemożliwy przez wielu naukowców, jest przełomem. Wynalazek umożliwia dalsze dzielenie komórek macierzystych, a tym samym ich wzrost aż do powstania miniaturowych klonów ich narządów macierzystych. Kluczem jest otaczanie komórek w „bio-żelu”, który symuluje fizyczne właściwości jelita ludzkiego a także zapewnia wsparcie strukturalne. Szybki wzrost w tym środowisku przez około dziesięć dni, przekształca komórki macierzyste w „organoidy” o wielkości kilku milimetrów. Dalsze badania wykazały, że ta technika umożliwia otrzymanie także mini-narządów z komórek macierzystych wątroby, mózgu i nerki.

Z punktu widzenia ekonomicznego,

organoidy mogą znacząco obniżyć koszty badań nad lekami. Analitycy uważają, że organoidy potencjalnie zmienią obraz rynku światowego w dziedzinie hodowli komórek 3D. Segment ten w 2014 r. osiągnął sprzedaż w wysokości około 560 mln euro. Do 2019 r. oczekuje się szerszej dostępności organoidów i szacuje się, że roczna stopa wzrostu wyniesie 30%. (Numery patentów prof. Hansa Clevers'a dotyczące przedstawionych wyżej zagadnień: EP0972037, EP2795322, EP2393917). (źródło www.epo.org)

Ludzkie organy hodowane w zwierzętach?

W styczniu br. w renomowanym czasopiśmie „Cell” ukazała się publikacja, która po raz pierwszy opisuje otrzymanie chimer pomiędzy komórkami człowieka i zwierzęcia – świni (Jun Wu et al., 2017, Cell, 168, 473–486, “Interspecies chimerism with mammalian pluripotent stem cells”). Chimera to mityczny potwór posiadający głowę lwa, ciało kozy i ogon



Ilustracja przedstawiająca chimerę
źródło: pl.wikipedia.org

węża, ale w genetyce jest to pojęcie zarezerwowane dla organizmu zbudowanego z komórek różniących się genetycznie czyli w tym przypadku – komórek człowieka i komórek świni.

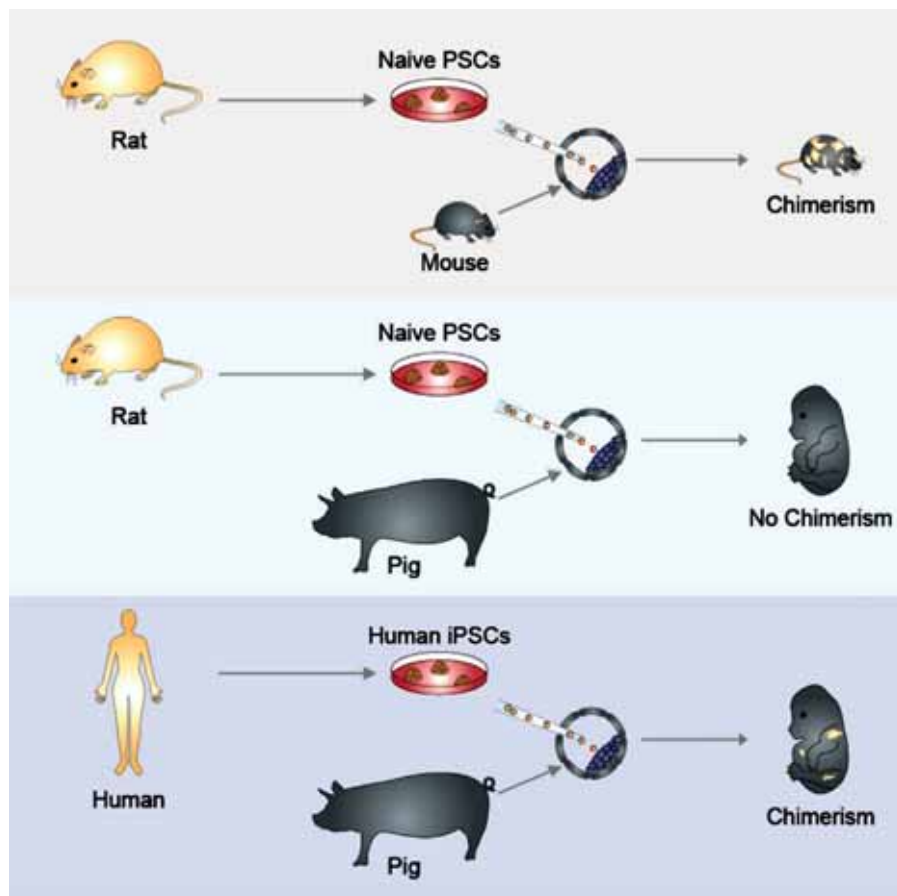
Naukowcy stworzyli chimerę człowieka ze świnią, dającą szansę na otrzymanie organów ludzkich rozwijających się wewnątrz zwierząt, które ewentualnie będą mogły być wykorzystane do trans-

plantacji. Jest to pierwszy przypadek otrzymania embrionów łączących dwa duże, odległe gatunki. Utworzenie takiej chimery uznano za znaczący pierwszy krok w kierunku generowania od podstaw ludzkich serc, wątroby i nerek.

Juan Carlos Izpisua Belmonte z Instytutu Studiów Biologicznych z La Jolla w Kalifornii, jeden z ponad trzydziestu autorów wspomnianej publikacji, powiedział: „Ostatecznym celem jest rozwój funkcjonalnej i transplantacyjnej tkanki lub narządów, jednak nadal jesteśmy daleko od tego. Nasze wyniki jednak to ważny pierwszy krok”.

Badania wywołują wątpliwości etyczne.

Od razu budzą widmo inteligentnych zwierząt z ludzkimi mózgami a także dziwnych stworzeń hybrydowych, które przypadkowo zostają uwolnione do środowiska. W ubiegłym roku na przykład amerykański Narodowy Instytut Zdrowia



Jun Wu et al. January 26 2017, Cell 168, 473–486, “Interspecies chimerism with mammalian pluripotent stem cells”

(NIH) opublikował moratorium na finansowanie kontrowersyjnych eksperymentów.

Jednak Juan Izpisua Belmonte twierdzi, że obawy związane z chimerami były i są inspirowane w dużej mierze mitem i nie biorą pod uwagę realiów skrupulatnie kontrolowanych eksperymentów naukowych. Przyznał jednocześnie, że : „*Idea stworzenia zwierzęcia, które urodzi się w wyniku komponowania komórek ludzkich, wywołuje emocje, które trzeba rozwiązać*”.

W jaki sposób ludzkie komórki macierzyste wstrzykiwano do zarodków świń na wczesnym etapie ich rozwoju,

przedstawia w/w artykuł. Wynikiem tego było ponad 2000 hybryd, które następnie wszczepiano do macior. Ponad 150 embrionów rozwinęło się w chimery, które były głównie świńskie, ale z niewielkim udziałem ludzkim – około jednej na 10 000 komórek. Takie chimery człowieka i świni utrzymywano do 28 dnia życia. „*Jest to wystarczająco długo, abyśmy mogli zrozumieć, w jaki sposób komórki ludzkie i świń mieszają się na wczesnym etapie bez wzbudzania obaw etycznych dotyczących dojrzałych chimericznych zwierząt*” – powiedział Juan Izpisua Belmonte. Autorzy wierzą, że w przyszłości to podejście może utorować drogę do inkubowania narządów ludzkich genetycznie dopasowanych do pacjenta. Będzie je można wykorzystać w przeszczepach lub do testowania nowych leków w bardziej bezpieczny i skuteczny sposób.

Profesor Daniel Garry, kardiolog i szef projektu chimery na Uniwersytecie w Minnesocie, podkreśla:

„*To znaczący postęp, który zwiększa zarówno możliwości, jak i kwestie etyczne*”. D. Garry stwierdził, że gwałtowny postęp w badaniach nad chimerami doprowadził do szeregu niepokojących pytań, w tym takiego – czy potomstwo będzie wyglądać na bardziej ludzkie czy bardziej świńskie. Co by się stało, gdyby chimera miała ludzką myśl i czy możliwe byłoby, że komórki ludzkie mogłyby się przeważać w embrionie świni, w wyniku czego byłby on w przewadze ludzki, a tylko

nieznacznie świński. Juan Izpisua Belmonte na to odpowiedział: „*Takie raczej fantastyczne możliwości nie są problemem w rzeczywistości*”, dodał też, że jego grupa podjęła „*odpowiedzialne podejście*”.

Naukowcy stworzyli dziesięć lat temu pierwsze chimery myszy-szczurów, ale do tej pory walczyli o łączenie ludzkich komórek z większymi ssakami. Profesor Bruce Whitelaw, dyrektor Instytutu Roślin na Uniwersytecie w Edynburgu, w którym powstała owca Dolly, docenił badania: „*Dziesięć lat między tymi dwoma badaniami jest dowodem na to, jak trudno było osiągnąć chimerę człowiek-swinia*.”

Jednym z wyzwań tych badań jest m.in. to, że ciąża świni trwa około 112 dni, w porównaniu do dziewięciu miesięcy u ludzi, co oznacza, że komórki embrionalne rozwijają się w zupełnie innym tempie. Zespół Juan Izpisua Belmonte stwierdził, że ludzkie komórki macierzyste należy wstrzykiwać we właściwym momencie ich własnego rozwoju, aby przetrwały i stały się częścią rosnącego zwierzęcia, chociaż nawet wtedy wydajność, jak się okazało, jest niska.

Badacze mają nadzieję na zwiększenie w przyszłości frakcji ludzkich komórek poprzez wyłączenie specyficznych genów w zarodkach świń, a tym samym uniemożliwienie udziału tych świńskich w organach docelowych, takich jak serce, potencjalnie dając szansę na przewagę komórkom ludzkim. Podobnie, komórki ludzkie mogłyby być zaprojektowane tak, aby uniemożliwić im rozwój w mózgu chimery. Takiego zabezpieczenia nie stosowano w opisanych badaniach, ponieważ zarodki były hodowane tylko do osiągnięcia wczesnego stadium rozwoju, a udział komórek ludzkich był minimalny. „*Nie widzieliśmy żadnych ludzkich komórek w mózgu, ale nie możemy wykluczyć, że mogą do niego trafić*” – powiedział jednak Juan Izpisua Belmonte.

W oddzielnym eksperymencie autorzy w/w publikacji otrzymali również wiele chimery myszy-szczury i na przykład wykazali, że komórki szczurów mogą rozwijać się w woreczek żółciowy, podczas

gdy szczury przestały rozwijać ten narząd w ciągu 18 milionów lat. Istotne jest, że szczury i myszy oddzieliły się ewolucyjnie. To dowodzi, że nasz kod genetyczny zachowuje swoiste instrukcje, aby przekształcić nasze komórki w postaci komórek przodków, które zostały utracone w trakcie ewolucji, wskazując na intrygującą kwestię – odblokowanie starożytnych cech z ludzkiego DNA. „*Wiele zwierząt ma niezwykłą zdolność regeneracji, ludzie tego nie mają. Nasze prace mogą zmienić*” mówi Juan Izpisua Belmonte. (za www.theguardian.com).

Autorzy tych kontrowersyjnych eksperymentów pochodzą z kilku państw: Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii i Japonii.

W Polsce ustawa o leczeniu niepłodności zakazuje prowadzenia takich badań. Artykuł 86. tej ustawy stanowi:

Kto tworzy przy zastosowaniu technik medycznie wspomaganej prokreacji chimery lub hybrydy lub przeprowadza interwencję mającą na celu dokonanie dziedzicznych zmian w genomie ludzkim, które mogą być przekazane następnym pokoleniom, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.

Z punktu widzenia prawa patentowego obowiązującego w Europie, dyrektywa 98/44/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 6 lipca 1998 r. w sprawie ochrony prawnej wynalazków biotechnologicznych przesądza w motywie 38.: *Stanowiąca część niniejszej dyrektywy, powinna również zawierać przykładowy wykaz wynalazków, na które jest wyłączona możliwość udzielenia patentu tak, aby dostarczyć krajowym sądom i urzędowi patentowemu ogólnej wskazówki, co do wykładni odniesienia do porządku publicznego i dobrych obyczajów; wykaz ten na pewno nie może być uznany za wyczerpujący; z pewnością wyłączona jest możliwość udzielenia patentu na sposoby, których wykorzystanie narusza godność człowieka, takie jak sposoby wytwarzania chimery z komórek zarodkowych ludzi i zwierząt lub innych wybranych komórek ludzi i zwierząt.*

Zdj. Internet

Warszawa, 8–9 czerwca 2017 r.

Centralna Biblioteka Rolnicza
im. Michała Oczapowskiego,
ul. Krakowskie Przedmieście 66,
Warszawa



Symposium naukowe

OCHRONA ZNAKÓW TOWAROWYCH I WZORÓW PRZEMYSŁOWYCH

W UNII EUROPEJSKIEJ

Otwarcie sympozjum i wystąpienia specjalne

dr Alicja Adamczak, Prezes Urzędu Patentowego RP

Jerzy Meysztowicz, Przewodniczący Komisji Gospodarki i Rozwoju, Poseł na Sejm RP

Jadwiga Emilewicz, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Rozwoju

PANEL 1 Towary w tranzycie – wystąpienia indywidualne

Tomás L. Eichenberg, Dyrekcja Generalna ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MSP, Komisja Europejska – „*Nowe przepisy dotyczące towarów w tranzycie jako kluczowy element unijnej reformy systemu znaków towarowych (podłoże, ramy prawne, implementacja)*”

Li Qing, Urząd ds. Przemysłu i Handlu, Oddział w Szanghaju – „*Zajęcie towarów podrobionych – doświadczenia chińskie*”

prof. Ewa Skrzydło-Tefelska, Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie – „*Tranzyt towarów w świetle orzecznictwa TSUE*”

Towary w tranzycie – panel dyskusyjny

Moderator: **prof. Ewa Skrzydło-Tefelska**, Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie

Uczestnicy panelu:

Tomás L. Eichenberg – Dyrekcja Generalna ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MSP, Komisja Europejska
Dariusz Kuberski, prokurator byłej Prokuratury Generalnej

Bartosz Krakowiak, Kancelaria Rzeczników Patentowych POLSERVICE, Stowarzyszenie Ochrony Własności Przemysłowej – AIPPI Polska

Piotr Pogorzelski, Zastępca Dyrektora Departamentu Cef, Ministerstwo Finansów

PANEL 2 Licencje na znaki towarowe a umowy franczyzowe – wystąpienia indywidualne

Fan Yingpu, Krajowy Urząd ds. Przemysłu i Handlu, Chiny – „*Obrót znakami towarowymi w Chinach*”

prof. Marian Kępiński, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – „*Licencje znaków towarowych – główne problemy*”

dr hab. Paweł Podrecki, Uniwersytet Jagielloński – „*Umowy licencyjne i franczyzowe a prawo konkurencji*”

Licencje na znaki towarowe a umowy franczyzowe – panel dyskusyjny

Moderator: **Marcin Fijałkowski**, Baker & McKenzie Krzyżowski i Wspólnicy sp.k.

Uczestnicy panelu:

prof. Marian Kępiński, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

prof. Urszula Promińska, Uniwersytet Łódzki

dr hab. Paweł Podrecki, Uniwersytet Jagielloński

Jacek Stefaniuk, Kancelaria Adwokacka Jacek Stefaniuk

PANEL 3 Forma i kształt – jak je skutecznie chronić – wystąpienia indywidualne

prof. Maciej Szpunar, rzecznik generalny w Trybunale Sprawiedliwości UE, Luksemburg – „*Forma i kształt – jak je skutecznie chronić*”

dr hab. Anna Tischner, Uniwersytet Jagielloński – „*Kształt jako cecha postaci produktu – możliwości ochrony prawem z rejestracji wzoru przemysłowego*”

Beata Piwowarska, sędzia, przewodnicząca Sądu Wspólnotowych Znaków Towarowych i Wzorów Przemysłowych – „*Specyfika postępowania w sprawach o naruszenie praw do przestrzennych znaków towarowych*”

Forma i kształt – jak je skutecznie chronić – panel dyskusyjny

Moderator: **dr hab. Anna Tischner**, Uniwersytet Jagielloński

Uczestnicy panelu:

prof. Maciej Szpunar, rzecznik generalny w Trybunale Sprawiedliwości UE, Luksemburg

Beata Piwowarska, sędzia, przewodnicząca Sądu Wspólnotowych Znaków Towarowych i Wzorów Przemysłowych

dr Mariusz Kondrat, Kancelaria KONDRAT i Partnerzy

Wystąpienie indywidualne

Tomás L. Eichenberg, Dyrekcja Generalna ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MSP, Komisja Europejska – „*Reforma systemu unijnych znaków towarowych: najnowsze informacje nt. realizacji ostatnich etapów*”

PANEL 4 Skutki używania znaku towarowego – wystąpienia indywidualne

Dominika Walicka, Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej, Hiszpania – „*Używanie znaku towarowego UE jako warunek utrzymania ochrony*”

prof. Ryszard Skubisz, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej – „*Przekształcenie znaku towarowego w nazwę rodzajową lub cechę produktu (przesłanki, skutki)*”

Skutki używania znaku towarowego – panel dyskusyjny

Moderator: **dr Michał Mazurek**, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Uczestnicy panelu:

Dominika Walicka, Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej, Hiszpania

Edyta Demby-Siwek, Urząd Patentowy RP

dr Julia Chlebyk, Uniwersytet Łódzki

Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej

„Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej” – była tematem zorganizowanego przez Urząd Patentowy RP symposium naukowego, dedykowanego profesjonalistom z zakresu prawa własności przemysłowej, w szczególności rzecznikom patentowym, prawnikom oraz przedstawicielom świata nauki, które odbyło się 8–9 czerwca br.

Program symposium obejmował następujące bloki tematyczne: reforma systemu unijnych znaków towarowych, forma i kształt – jak je skutecznie chronić, skutki używania znaku towarowego, licencje na znaki towarowe a umowy franczyzowe, towary w tranzycie.

W sesji otwierającej symposium wystąpili: **dr Alicja Adamczak** – prezes Urzędu Patentowego RP, poseł **Jerzy Meysztowicz** – Przewodniczący Komisji Gospodarki i Rozwoju, minister **Jadwiga Emilewicz** – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju.

W ramach poszczególnych prezentacji omówione zostały m.in. następujące zagadnienia: *używanie znaku towarowego UE jako warunek utrzymania ochrony, przekształcenie znaku towarowego w nazwę rodzajową lub cechę produktu, licencje znaków towarowych, umowy licencyjne i franszyzowe a prawo konkurencji, obrót znakami towarowymi w Chinach, forma i kształt – jak je skutecznie chronić, specyfika postępowania*

w sprawach o naruszenie praw do przestrzennych znaków towarowych, nowe przepisy dotyczące towarów w tranzycie jako kluczowy element unijnej reformy systemu znaków towarowych, tranzyt towarów w świetle orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE (TSUE), zajęcie towarów podrobionych – doświadczenia chińskie.

Powyższe zagadnienia są obecnie szeroko dyskutowane na licznych forach zarówno krajowych, jak i międzynarodowych. Najnowsze orzecznictwo TSUE w zakresie znaków przestrzennych stanowiło doskonały punkt wyjścia dla zagorzałej debaty, co do ograniczonej terminowo ochrony wzorów przemysłowych i bezterminowej ochrony przestrzennych znaków towarowych. Jako uzupełnienie tej, jak i innych kwestii posłużył również wielokrotnie analizowany temat rzeczywistego używania znaków towarowych, który wciąż odśladania kolejne zawitości. Z kolei nowe regulacje unijne w zakresie tranzytu towarów stworzyły



Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju Jadwiga Emilewicz otwiera Symposium wraz z prezes UPRP dr Alicją Adamczak



Poseł Jerzy Meysztowicz podczas sesji otwierającej Symposium



Uczestnicy podczas otwarcia Symposium (na pierwszym planie przedstawiciele Departamentu Cel Ministerstwa Finansów)



Prezentacja Tomasza Eichenberga z Dyrekcji Generalnej ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MSP, Komisja Europejska



Panel dyskusyjny „Skutki używania znaku towarowego”; od lewej: dr Michał Mazurek, Dominika Walicka, Edyta Demby-Siwek, dr Julia Chlebny



Prezentacja prof. Macieja Szpunara, rzecznika generalnego Trybunału Sprawiedliwości UE w Luksemburgu

podstawę do wymiany opinii, jak i doświadczeń na temat walki z towarami podrabianymi zarówno w Polsce, UE oraz Chinach.

Wśród wykładowców i uczestników paneli dyskusyjnych znaleźli się wybitni polscy eksperci, zajmujący się tematyką ochrony własności przemysłowej:

prof. zw. dr hab. Marian Kępiński (profesor w Katedrze Prawa Europejskiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. zw. dr hab. Urszula Promińska (kierownik Zakładu Własności Przemysłowej w Katedrze Prawa Gospodarczego i Handlowego Uniwersytetu Łódzkiego), prof. dr hab. Ryszard Skubisz (kierownik Katedry Prawa Unii Europejskiej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej), prof. Ewa Skrzydło-Tefelska (profesor nadzwyczajny w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Prawa UE Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie), dr hab. Paweł Podrecki (adiunkt w Katedrze Prawa Własności Intelektualnej na Uniwersytecie Jagiellońskim), dr hab. Anna Tischner (adiunkt w Katedrze Prawa Własności Intelektualnej na Uniwersytecie Jagiellońskim), dr Mariusz Kondrat (Partner Zarządzający Kancelarii KONDRAT i Partnerzy), dr Michał Mazurek (adiunkt w Katedrze Prawa Unii Europejskiej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej), Marcin Fijałkowski (Partner w Kancelarii Baker McKenzie w Polsce), Bartosz Krakowiak (zastępca kierownika Działu Znaków Towarowych w POLSERVICE Kancelaria Rzeczników Patentowych Sp. z o.o.), Dariusz Kuberski (prokurator byłej Prokuratury Generalnej), sędzia Beata Piwowarska (Przewodnicząca XXII Wydziału Wspólnotowych Znaków Towarowych i Wzorów Przemysłowych w Sądzie Okręgowym w Warszawie), Piotr Pogorzelski (zastępca dyrektora Departamentu Cel w Ministerstwie Finansów), Jacek Stefaniuk (adwokat w Kancelarii Adwokackiej).

Do poprowadzenia prezentacji oraz uczestnictwa w panelu dyskusyjnym zaproszeni zostali eksperci reprezentujący instytucje zagraniczne: prof. Maciej Szpunar – rzecznik generalny Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu, Tomas Eichenberg z Dyrekcji Generalnej ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MSP Komisji Europejskiej oraz Dominika Walicka, członek Departamentu Współpracy Międzynarodowej i Spraw Prawnych Urzędu Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej.

Tematyka ochrony znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej wzbogacona została o doświadczenia chińskie, którymi podzieliły się ekspertki: Fan Yingpu z Krajowego Urzędu ds. Przemysłu i Handlu Chińskiej Republiki Ludowej oraz Li Qing z Urzędu ds. Przemysłu i Handlu, oddział w Szanghaju.

Symposium odbyło się w Centralnej Bibliotece Rolniczej im. Michała Oczapowskiego, w Warszawie, wzięło w nim udział ponad 200 osób. Współfinansowane było w ramach projektu realizowanego przez Urząd Patentowy RP we współpracy z Urzędem Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO).

Prezentacje z Sympozium dostępne są na stronie internetowej Urzędu Patentowego RP pod adresem:

<http://www.uprp.pl/sympozjum-naukowe-ochrona-znakow-towarowych-i-wzorow-przemyslowych-w-unii-europejskiej/Lead02,58,18102,7,index,pl,text/>

Na łamach Kwartalnika Urzędu Patentowego RP prezentować będziemy materiały opracowane przez wykładowców Sympozjum. Pierwsze z nich zamieszczamy w bieżącym numerze Kwartalnika. Zapraszamy do lektury!

Joanna Kupka

Zdj. Agnieszka Marczak

Skutki używania znaku towarowego – panel dyskusyjny

dr Michał Mazurek

adiunkt w Katedrze Prawa Unii Europejskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Ostatnim punktem sympozjum naukowego „Ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w Unii Europejskiej” był panel dyskusyjny poświęcony skutkom używania znaku towarowego. Uczestnicy dyskusji – dr Julia Chlebny z Uniwersytetu Łódzkiego, Edyta Demby-Siwek z Urzędu Patentowego RP, Dominika Walicka z Urzędu UE ds. Własności Intelektualnej w Alicante oraz dr Michał Mazurek z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (jako moderator) – skoncentrowali uwagę na wybranych problemach używania, jako warunku uzyskania oraz utrzymania prawa wyłącznego.

Na wstępie poruszono kwestię uzyskania przez dane oznaczenie (A) ochrony w oparciu o wtórną zdolność odróżniającą, w sytuacji używania tego oznaczania wyłącznie w ramach znaku złożonego (np. A+B) albo tylko w połączeniu z innym znakiem (B) lub z innymi znakami (np. B, C i D). Jak wiadomo, orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu dopuszcza możliwość uzyskania takiej ochrony pod warunkiem przedstawienia dowodu, że zainteresowany krąg odbiorców postrzega towar lub usługę oznaczone tylko znakiem (A), z pominięciem wszelkich innych znaków, które również mogą występować, jako pochodzące z określonego przedsiębiorstwa (zob. wyrok z 16 września 2015 r. sygn. C-215/14, *Société des Produits Nestlé*, pkt 67). Powstaje jednak praktyczne pytanie

o właściwe środki dowodowe służące wykazaniu, przykładowo, że tak właśnie jest rozpoznawana forma przestrzenna, która występuje w obrocie zawsze „łącznie” z innymi oznaczeniami (słownymi i/lub graficznymi).

Uczestnicy dyskusji zwrócili uwagę na trudności w wykazaniu takiej percepcji odbiorców, odnosząc swoje uwagi zarówno do dowodów bezpośrednich (np. badań rynkowych) jak i dowodów wtórnych (faktur, materiałów reklamowych itd.).

Dalsza część dyskusji dotyczyła rzeczywistego używania znaku towarowego, jako warunku utrzymania prawa wyłącznego. W ramach tej części panelu, poruszone zostały trzy zagadnienia szczegółowe: porównanie wymagań dowodowych rzeczywistego używania z wymogami odnoszącymi się do wykazania wtórną zdolności odróżniającej, aspekt terytorialny rzeczywistego używania unijnego znaku towarowego oraz znaczenie reklamy dla wykazania rzeczywistego używania znaku towarowego.

W odniesieniu do pierwszego z wymienionych problemów, zwrócono uwagę, że niektóre zasady dotyczące oceny wtórną zdolności odróżniającej znajdują zastosowanie nie przy ocenie obowiązku używania znaku towarowego. Przykładowo, w obu przypadkach konieczne jest wykazanie używania oznaczania w podstawowej funkcji wskazywania pochodzenia (używanie oznaczania jako znaku towarowego). Nasuwa się jednak wiele dalszych kwestii. Można postawić m.in.

pytanie, czy dla celów utrzymania ochrony danego znaku towarowego jego używanie może być – pod względem czasowym, terytorialnym czy wielości form używania – mniej intensywne w porównaniu z używaniem, które skutkuje uzyskaniem ochrony w oparciu o wtórną zdolność odróżniającą.

Kolejny problem tj. terytorialny aspekt rzeczywistego używania unijnego znaku towarowego został zestawiony właśnie z zakresem terytorialnym używania, wymagany dla uzyskania wtórną zdolności odróżniającej. Zwrócono mianowicie uwagę, że o ile wykazanie wtórną zdolności odróżniającej znaku zgłoszonego w EUIPO musi nastąpić w odniesieniu do całego terytorium, na którym był on pozbawiony tego charakteru *ab initio* (co może pokrywać się z obszarem dwudziestu ośmiu państw członkowskich), o tyle tak daleko idący wymóg terytorialny nie dotyczy używania już zarejestrowanego unijnego znaku towarowego.

Zgodnie z orzecznictwem, oceny istnienia „rzeczywistego używania w Unii” w rozumieniu art. 15 ust. 1 rozporządzenia nr 207/2009 należy dokonać w oderwaniu od granic terytoriów państw członkowskich, a zasięg terytorialny używania nie stanowi odrębnego kryterium rzeczywistego używania, lecz jedynie jest jednym z jego elementów, który należy włączyć w całościową analizę i zbadać równolegle z innymi elementami (zob. wyrok z 19 grudnia 2012 r. w sprawie C149/11, *Leno Merken*, pkt 36

i nast.). W praktyce może się zdarzyć, że używanie unijnego znaku towarowego na terytorium jednego państwa członkowskiego będzie wystarczające do utrzymania ochrony tego znaku, jako unijnego znaku towarowego.

Ostatnim z poruszonych problemów była kwestia znaczenia reklamy, dla wykazania rzeczywistego używania znaku towarowego. W szczególności, z judykatury Trybunału wynika, że używanie znaku towarowego musi odnosić do towarów lub usług, które już znajdują się w obrocie lub też których wprowadzenie na rynek jest przygotowywane przez przedsiębiorstwo w celu pozyskiwania klientów, w szczególności w trakcie kampanii reklamowych (zob. wyrok z 11 marca 2003 r. w sprawie C-40/01, *Ansul BV*, pkt 37).

Tymczasem, jak wynika wprost z art. 169 ust. 5 ustawy Prawo własności przemysłowej, nie uważa się za rzeczywiste używanie znaku używania tego znaku w reklamie towaru, który nie jest dostępny na rynku krajowym ani nie jest w kraju wytwarzany na potrzeby eksportu. Na tle powołanego stanowiska Trybunału – i mając na względzie planowaną nowelizację polskiej ustawy – dyskutowano celowość utrzymania w mocy wskazanej regulacji prawa krajowego.

Kształt jako cecha postaci produktu – możliwości ochrony prawem z rejestracji wzoru przemysłowego

dr hab. Anna Tischner

adiunkt w Katedrze Prawa Własności Intelektualnej Uniwersytetu Jagiellońskiego

Ochrona kształtu produktu prawem z rejestracji wzoru przemysłowego ze względu na barierę czasową (maksymalnie 25 lat) nie jest tak newralgiczna, jak ochrona kształtu prawem ochronnym na znak towarowy. W związku z poszukiwaniem ochrony formy i kształtu jako cechy postaci produktu pojawiają się jednak wątpliwości, które mogą podważać zaufanie do sensowności tej formy ochrony.

W definicji wzoru przemysłowego zawartej w art. 102 p.w.p. znajdujemy wyraźną wskazówkę, iż cechy linii, konturów, kształtów mogą konstytuować postać produktu (wytworu), która jest przedmiotem ochrony prawem z rejestracji. Wszystkie te cechy determinują formę produktu; linie jako twory geometryczne określonej długości wykorzystywane są często do przedstawienia postaci wytworu, tj. zarysu, konturu, kształtu, sylwetki; kontur stanowi zarys wytworu (i może być cechą wzorów 2D oraz 3D), podobnie kształt rozumiany jako delimitacja postaci wytworu przestrzennego, ale również wyznaczenie granic obiektu płaskiego, rozpatrywane ze względu na ograniczającego go linie, powierzchnie lub kontury. Ochrona prawem z rejestracji wzoru przemysłowego rozciąga się na postać wytworów dwuwymiarowych i trójwymiarowych, w konsekwencji cechy te mogą określać formę (zewnątrzny kształt, postać, zarys, sylwetkę) obiektów płaskich lub przestrzennych.

W reżimie wzorniczym ze względu na wyraźnie sformułowany katalog cech, które kształtują postać produktu mamy wyraźną wskazówkę, że wzór może być kształtowany wyłącznie przez cechy kształtu, kontury, linie lub przez cechy kształtu

w połączeniu z innymi (np. kolorystyką, fakturą, ornamentacją). O tym, jakie cechy w konkretnym przypadku kształtują postać produktu, tzn. czy jedynie kontur, kształt czy linie z kolorystyką, albo kształt z fakturą i materiałem, decyduje zgłaszający w graficznym przedstawieniu wzoru. Dobór formatu graficznego przedstawienia wzoru (rysunek, zdjęcie) przesądza do pewnego stopnia o tym, które cechy postaci produktu w konkretnym przypadku mają być przedmiotem ochrony. Wszystkie ilustracje wzoru muszą być konsekwentnie przedstawione w jednym formacie (rysunek albo fotografia albo CAD, a nie rysunek i zdjęcie¹) i w jednym ujęciu kolorystycznym (pełna gama kolorystyczna albo odcienie szarości²). Prezentacja kształtu jako zastrzeganej cechy wzorniczej może być w graficznym przedstawieniu uzupełniona przekrojem wytworu (produktu), który jedynie wyjaśnia cechy wzoru i stanowi pomoc w jego zrozumieniu, sam z siebie nie określa jednak cech podlegających ochronie³.

Decyzja o ochronie jedynie kształtu wytworu wymaga od zgłaszającego graficznego „wyseparowania” tej cechy w ilustracji. Najczęściej odbywa się z to w formie rysunku, zarysu konturowego doko-

nanego za pomocą linii. Więcej problemów rodzi ustalenie, jakie cechy tworzą postać produktu w przypadku graficznego przedstawienia z pomocą cyfrowego modelowania geometrycznego (CAD), które co do zasady definiuje postać konstrukcyjną produktu tworzoną przez jego cechy geometryczne, dynamiczne i niektóre technologiczne (np. materiałowe). Dla projektantów ta technika stanowi powszechnie wykorzystywane narzędzie projektowania kształtu produktu, a rezultaty tego projektowania stanowią często graficzne przedstawienie wzoru wykorzystywane na potrzeby rejestracji.

Tymczasem interpretacja graficznego przedstawienia ma charakter obiektywny i dokonywana jest przez sąd rozstrzygający o naruszeniu lub organ weryfikujący ważność wzoru⁴. Badaniu nie podlega wówczas motywacja projektanta czy intencje zgłaszającego. Orzecznictwo zagraniczne pokazuje, że interpretacja graficznego przedstawienia wzoru dokonana z pomocą cyfrowego modelowania (CAD) może istotnie odbiegać od zamiarów poszukującego ochrony. Zdarza się, że taką prezentację postaci produktu traktuje się jako informację nie tylko o kształcie produktu, ale i o cechach powierzchni (np. braku ornamentacji, minimalistycznej stylistyce), co wywołuje stan niepewności co do możliwych sposobów interpretacji graficznego przedstawienia wzoru⁵.

W zależności od poziomu uogólnienia przy przedstawieniu przedmiotu ochrony, różny może być zakres ochrony wynikającej z rejestracji. Przy dużym uogólnieniu różnice między zgłaszanym wzorem a wzorami wchodzącymi w zasób wzorów wcześniejszych mogą być niewystarczające do stwierdzenia jego nowości i indywidualnego charakteru. Duża szczegółowość przedstawienia cech postaci produktu skutkuje bardzo wąskim zakresem ochrony. W konsekwencji niewielkie zmiany wprowadzone do postaci produktu mogą uchronić naśladowcę przed zarzutem naruszenia prawa z rejestracji wzoru. W przypadku rejestracji wzoru konstytuowanego przez cechy kształtu naruszeniem będzie używanie

w obrocie wzoru (produktu), którego kształt wywołuje na zorientowanym użytkowniku nieodmienne ogólne wrażenie, nawet jeżeli postać tego produktu jest kształtowana dodatkowo przez inne cechy wzornicze, które mogą wpływać na całłościowy odbiór wzoru (np. odmienną kolorystykę, ornamentację, materiał etc.).

Kolejną ważną kwestią związaną z ochroną kształtu produktu, co do której w reżimie wzorniczym panuje spora niepewność, jest interpretacja **wyłączenia ze względu na wyłączne wynikanie cech wytworu z funkcji technicznej**. Wszyscy poszukujący odpowiedzi na pytanie, jak szerokie winno być wyłączenie ze względu na funkcjonalność techniczną wzorów, pokładają nadzieję we wniosku o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym złożonym przez Oberlandesgericht w Düsseldorfie w dniu 15 lipca 2016 r. w sprawie C-395/16 (DOCERAM GmbH / CeramTec GmbH) dotyczącym wzoru RCD 000242730-0001.

¹ Zob. wyr. Sądu UE z 10.09.2015 w spr. T-525/13, H&M Hennes & Mauritz przeciwko OHMI – Yves Saint Laurent, w której wzór torebki zaprezentowano graficznie w formie czarno-białego rysunku i kolorowych zdjęć realnie istniejącego przedmiotu. W świetle zasad wyrażonych w *Konwergencji w zakresie graficznych sposobów przedstawiania wzorów* opublikowanej we wspólnym komunikacie z 15 kwietnia 2016 r., s. 7, jest to niedopuszczalne. Dokument dostępny na stronie UPRP: http://www.uprp.pl/uprp/_gALLERY/74/93/74935/CP6_Wspolny_komunikat_dotyczacy_konwergencji_w_zakresie_graficznych_sposobow_presentationi_wzorow.pdf.

² W przypadku wzoru zaprezentowanego w odcieniach szarości, cechą wzorniczą mogą być poza kształtem również kontrasty kolorystyczne, przy czym komentatorzy przyjmują, że ochrona rozciąga się na wszystkie wzory, które niezależnie od zastosowanych kolorów wywołują nieodmienne ogólne wrażenie (tak O. Ruhl, *Gemeinschaftsgeschmacksmuster*, Köln 2010, s. 612).

³ Zob. Pkt 3.3.2. EUIPO Guidelines for the Examination of RCD Applications i *Konwergencja w zakresie graficznych sposobów przedstawiania wzorów* opublikowana we wspólnym komunikacie z 15 kwietnia 2016 r., s. 6.

⁴ Por. wyr. TSUE z 16.02.2012 r., C-488/10, *Celaya Emparanza y Galdes Internacional SA v. Proyectos Integrales de Balizamiento*, pkt 55, w którym podkreśla się obiektywizm tej oceny.

⁵ Zob. wyr. Supreme Court z 9.03.2016 r., w sprawie *Magmatic Ltd v. PMS* [2016] UKSC12, par. 44.



Wystąpienie dr hab. Anny Tischner z Uniwersytetu Jagiellońskiego



Prezentacja Dominiki Walickiej z Urzędu Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO)



Prelegentki z Chińskiej Republiki Ludowej: Li Qing i Fan Yingpu

Obowiązek używania unijnego znaku towarowego – aspekt terytorialny

Julia Chlebny

adiunkt w Katedrze Prawa Gospodarczego i Handlowego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego

Wraz z uzyskaniem rejestracji unijnego znaku towarowego, uprawniony uzyskuje wyłączone prawo używania tego znaku na terytorium Unii Europejskiej. Niemniej jednak, jest to nie tylko prawo, ale również obowiązek.

W myśl art. 15 rozporządzenia w sprawie znaku towarowego UE¹, brak rzeczywistego używania znaku towarowego w Unii w stosunku do towarów lub usług dla których znak jest zarejestrowany przez okres 5 lat od rejestracji lub jeżeli takie używanie było zawieszone, to przez nieprzerwany okres 5 lat, podlega sankcjom określonym w rozporządzeniu, chyba że istnieją usprawiedliwione powody nieużywania znaku unijnego. W rezultacie, brak rzeczywistego używania znaku uniemożliwia skuteczną ochronę prawa wyłącznego (brak możliwości skutecznego podniesienia sprzeciwu, zakazania używania późniejszego znaku towarowego, jak również unieważnienia kolidującego znaku towarowego), a nawet może prowadzić do wygaszenia znaku towarowego, a zatem utraty prawa.

Rozporządzenie przewiduje, że znak ma być rzeczywiście używany przez właściciela na terenie Unii. Pozostaje jednak aktualne pytanie, jak rozumieć tak określony zakres terytorialny. Czy używanie znaku ma mieć miejsce we wszystkich państwach członkowskich UE, większości, a może wystarczy że uprawniony używa znaku w kilku, a nawet jednym z nich. Czy może punktem odniesienia powinien być obszar w oderwaniu od granic politycznych państw. Wówczas zastanawiać się można, czy niezbędne jest używanie znaku na całym obszarze UE, większości obszaru,

dużej jego części, a może nawet stosunkowo niewielki obszar wystarczy by powiedzieć, że znak był używany w sposób rzeczywisty.

Do kwestii terytorialnego zasięgu używania unijnego znaku towarowego odniósł się Trybunał Sprawiedliwości UE w orzeczeniach Leno Merken BV v. Hagelkruis Beheer BV (C-149/11 z 11.03.2003) oraz Now Wireless Ltd. v. OHIM (T-278/13 z 30.01.2015). Z powyższych rozstrzygnięć można wyciągnąć kilka wniosków.

Po pierwsze, nie jest możliwe *a priori*, w sposób abstrakcyjny określenie, jaki zakres terytorialny musi być przyjęty, by można było powiedzieć, że używanie jest rzeczywiste na terenie UE.

Po drugie, to, czy warunki rzeczywistego używania zostały spełnione, sąd musi ocenić przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności faktycznych. Wśród czynników, które powinny być wzięte pod uwagę wskazuje się m.in. cechy rozpatrywanego rynku, charakter towarów, zakres terytorialny oraz ilościowy używania znaku, częstotliwość, intensywność używania. Powyższe elementy są ze sobą sprzężone i się wzajemnie uzupełniają w tym znaczeniu, że niższy poziom jednego czynnika może być zrekomensowany silnym występowaniem innego. Z tego wynika, że zakres terytorialny jest jedynie jednym z elementów, które należy

wziąć pod uwagę w całościowej ocenie używania znaku towarowego. Zakres terytorialny nie jest zatem odrębnym, niezależnym kryterium. Mniejszy zakres terytorialny używania znaku może być zniwelowany np. intensywnością jego używania oraz ilością potencjalnych odbiorców przy uwzględnieniu specyfiki rynku oraz towarów/usług oznaczanych danym znakiem.

Po trzecie, oceny rzeczywistego używania znaku należy dokonywać w oderwaniu od granic politycznych państw. Art. 15 rozporządzenia nie zawiera odniesienia do granic terytorialnych, lecz mówi o terytorium UE. Co więcej, u podstaw utworzenia systemu wspólnotowych znaków towarowych było stworzenie jednolitego prawa obejmującego cały obszar UE, a tym samym zniesienie barier terytorialnych utrudniających prowadzenie działalności w skali wspólnotowej. W konsekwencji, oceniając zakres terytorialny rzeczywistego używania znaku należy raczej kierować się kryterium rynkowym a nie granic politycznych.

W rezultacie, nie jest uprawnione twierdzenie, że jeżeli znak towarowy jest rzeczywiście używany w UE, to jest również używany w sposób rzeczywisty w każdym kraju członkowskim. Może się bowiem zdarzyć, co w praktyce często ma miejsce, że znak unijny, choć jest rzeczywiście używany, nie jest oznaczeniem stosowanym na towarach/usługach w niektórych państwach członkowskich.

Nie jest również uprawnione twierdzenie, że jeżeli znak jest rzeczywiście używany w danym państwie członkowskim, to jest również rzeczywiście używany w UE. Gdy chodzi o obszar używania, to co wystarczy dla stwierdzenia rzeczywistego używania znaku krajowego, nie zawsze jest wystarczające dla stwierdzenia rzeczywistego używania znaku unijnego. Inny jest bowiem punkt odniesienia – w pierwszym przypadku terytorium danego państwa, a w drugim terytorium UE, którą to różnicę należy uwzględnić przy ocenie rzeczywistego używania.

Uzasadnione jest oczekiwanie, że znak unijny powinien być używany na większym obszarze aniżeli znak krajowy, skoro wyłączność przyznana w drodze rejestracji obejmuje cały obszar UE. Tym bardziej, jeżeli wziąć pod uwagę, że jednym z celów unijnego znaku towarowego jest ułatwienie prowadzenia działalności w skali wspólnotowej. Nie można pomijać również okoliczności, że rejestracja unijnego znaku towarowego wyłącza możliwość korzystania z takiego oznaczenia przez inne podmioty prowadzące działalność wyłącznie na rynku krajowym któregośkolwiek z państw członkowskich. Może się wówczas rodzić wątpliwość czy znak unijny używany na bardzo ograniczonym terytorium nie blokuje niepotrzebnie dostępu do oznaczenia innym uczestnikom obrotu w państwach, w których uprawniony nie używa swojego znaku.

Wspomniane interesy uczestników obrotu oraz interesy uprawnionego do znaku, przy uwzględnieniu warunków rynkowych określonego towaru, muszą być wzięte pod uwagę przy ocenie spełnienia wymogu rzeczywistego używania w aspekcie terytorialnym. Należy przyjąć, że całość okoliczności faktycznych, w tym obszar terytorialny używania znaku, musi pozwolić na stwierdzenie, że używanie znaku towarowego w obrocie pozwala na utrzymanie lub powiększenie udziałów w rynku towarów sygnowanych danym znakiem. Wówczas można mówić o rzeczywistym używaniu znaku towarowego, jako wykonywaniu obowiązku.

¹ Rozporządzenie Rady (WE) nr 207/2009 z 26.02.2009 r. w sprawie znaku towarowego UE DZ. U. L078 z 24.03.2009 s. 1 ze zm., dalej jako rozporządzenie.

Specyfika postępowania w sprawach o naruszenie praw do przestrzennych znaków towarowych

Beata Piwowska

sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, przewodnicząca Sądu Wspólnotowych Znaków Towarowych i Wzorów Przemysłowych

Decydując o zgłoszeniu znaku towarowego przedsiębiorca stara się dokonać jak najlepszego wyboru, by – w możliwie najefektywniejszy sposób – przekazać swoim klientom informację o pochodzeniu i jakości jego towarów lub usług oraz zachęcić do ich nabywania.

Wybór znaku przestrzennego, spośród wielu możliwych form przedstawieniowych, bywa także motywowany chęcią zdobycia przewagi konkurencyjnej przez przedłużenie ochrony wyglądu produktu, który osiągnął sukces rynkowy lub zawartego w nim rozwiązania technicznego, po wygaśnięciu prawa do wzoru przemysłowego, wzoru użytkowego lub patentu na wynalazek. Próba uzyskania bezterminowej wyłączności używania formy przestrzennej produktu może się jednak okazać nieskuteczna, jak w przypadku znaku przedstawiającego popularny czerwony klocek LEGO, którego rejestracji ostatecznie odmówiono (wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 14.09.2010 r. w sprawie

C-48/09). Gdy jednak się powiedzie, daje właścicielowi znaku renomowanego realny monopol gospodarczego wykorzystywania określonego kształtu w bardzo szerokich granicach wyznaczanych definicją naruszenia zawartą w art. 9 ust. 2c rozporządzenia Rady (WE) nr 207/2009 z dnia 26 lutego 2009 r. *w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej* (zmienionego rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2424 z dnia 16 grudnia 2015 r.). Warto jednak pamiętać, że rejestracja nie jest ostateczna, właściciel może – nawet po latach – zostać pozbawiony udzielonej mu ochrony, jak miało to miejsce w przypadku postaci wielkanocnego zajączka LINDT'a zgłoszonego w złej wierze jako znak towarowy.



Panel dyskusyjny „Forma i kształt – jak je skutecznie chronić”; od lewej: prof. Maciej Szpunar, Beata Piwowarska, dr Mariusz Kondrat



Uczestnicy podczas obrad Sympozjum



Prowadzący Sympozjum dr Piotr Zakrzewski z UPRP



Prezentacja Dariusza Kuberskiego, prokuratora byłej Prokuratury Generalnej

(wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 24.05.2012 r. w sprawie C-98/11).

Konkurenci rynkowi uprawnionego dążą zwykle do zakwestionowania ważności znaku, którego zakres ochrony może wykraczać poza granice wynikające z przepisów prawa znaków towarowych, występując ze stosownym wnioskiem do Urzędu Unii Europejskiej ds. Własności Intelktualnej. Częściej też niż w przypadku innych form przedstawieniowych, pozwani w sprawie o naruszenie składają pozew wzajemny, kwestionując zdolność odróżniającą znaku powoda lub twierdząc, że jego rejestracji sprzeciwia się przepis art. 7 ust. 1e cyt. rozporządzenia. Bywa, że ich akcja jest skuteczna, pozbawiając powoda przynależnego mu prawa. Nawet jednak, jeśli znak nie zostanie unieważniony, działania pozwanych niepomniernie przedłużają czas trwania postępowania sądowego w sprawie o naruszenie, co – w sytuacji braku zabezpieczenia – utrudnia uzyskanie efektywnej ochrony znaku i może prowadzić do jego degeneracji.

Właściciel przestrzennego znaku towarowego musi się także liczyć z koniecznością zwalczania zgłaszanego w tego rodzaju sprawach zarzutu nadużycia prawa podmiotowego podnoszonego przez pozwanego, który nie może korzystać z przysługującej mu swobody prowadzenia działalności gospodarczej, używając określonego kształtu dla swoich produktów.

Postępowanie sądowe inicjowane, by sprzeciwić się używaniu przez konkurenta rynkowego kolizyjnego oznaczenia, wiąże się dla właściciela przestrzennego znaku towarowego z koniecznością przedstawienia specyficznych twierdzeń i dowodów na poparcie jego racji. Wynika to z faktu zgłaszania przez domniemanych naruszczytel zarzutów rzadko spotykanych w innych sporach. Zwalczywszy zarzuty braku zdolności odróżniającej i funkcjonalności jego znaku towarowego, powód powinien wykazać,

że używa go w obrocie gospodarczym w przynależnej mu funkcji oznaczenia pochodzenia. Jest to o tyle skomplikowane, że konsumenci zwykle nie wiążą z kształtem towaru informacji o jego wytwórcy, trudno więc przekonać sąd, że kształt jest w istocie znakiem towarowym, że jako taki jest używany i rozpoznawalny w relatywnym kręgu konsumentów.

Kolejny problem powstaje wówczas, gdy zarejestrowany znak towarowy przedstawiający zaledwie zarys produktu (jego kontury), nie jest w istocie używany przez uprawnionego w obrocie (przykładem takiej rejestracji jest przestrzenny znak towarowy Rubik's Magic Cube, którego zdolność rejestracyjna stała się przedmiotem oceny Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w wyroku z 10.11.2016 r. w sprawie C-30/15). Odpierając zarzut naruszenia pozwani podejmują wówczas próby doprowadzenia do wygaszenia znaku powoda, przekonując, że obecna na rynku i w reklamie, znana konsumentom postać produktu nie może być uznana za nieznacznie zmieniającą przedmiot rejestracji, uzasadniając rzeczywiste używanie znaku towarowego na podstawie art. 15 ust. 1a rozporządzenia.

Zatarcie granic między znajomością produktu, którego kształt został zarejestrowany jako znak towarowy i kształtu oznaczającego pochodzenie towaru utrudnia dowodne wykazanie w procesie cywilnym wtórnej zdolności odróżniającej i renomy znaku, co z pewnością zmniejsza szanse powoda na uzyskanie szerszej ochrony. W praktyce prowadzi więc do podejmowania przezeń próby niedopuszczalnego utożsamiania znajomości produktu i znaku towarowego. Co więcej, próby przeciwstawienia wyglądu produktu pozwanego, nie zarejestrowanemu znakowi towarowemu, lecz wyglądowi produktu powoda. W konsekwencji, wyroki sądów rozstrzygających spory o naruszenie praw do przestrzennych znaków towarowych są tym bardziej nieprzewidywalne i kontrowersyjne.

Przekształcenie znaku towarowego w nazwę rodzajową lub cechę produktu

Prof. Ryszard Skubisz

kierownik Katedry Prawa Unii Europejskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Zagadnienie ujęte w tytule jest bardzo obszerne. Dlatego poniżej, ze względów redakcyjnych, przedstawiono stanowisko autora jedynie w postaci najważniejszych zwięzłych tez.

1. Znaki towarowe są nośnikiem informacji adresowanej do potencjalnego nabywcy towaru, iż wszystkie tak samo oznaczone produkty (towary) pochodzą z jednego i tego samego źródła (przedsiębiorstwo lub związek przedsiębiorstw). Ta właściwość wpływa na zachowania rynkowe końcowych odbiorców towarów, w szczególności konsumentów. Mogą oni postrzegać dane oznaczenie, w różnym czasie, w rozmaity sposób. W wyniku używania oznaczenia może ono uzyskać, postrzegane przez potencjalnych nabywców, charakter informacji o pochodzeniu towarów (stać się znakiem towarowym). Może ono jednak wraz z upływem czasu, w następstwie rozmaitych zdarzeń, stopniowo tracić zdolność do identyfikowania pochodzenia towarów, aż nawet do całkowitej utraty tego charakteru. Z chwilą ostatecznej zmiany swojego dotychczasowego znaczenia to oznaczenie traci charakter znaku towarowego i staje się nazwą produktu lub określeniem cechy towaru.
2. Przyznanie prawa wyłącznego na znak towarowy nie zabezpiecza uprawnionego przed okolicznościami faktycznymi, które mogą pozbawić znak towarowy jego racji bytu, czyli jego zdolności do odróżniania towarów uprawnionego od towarów innych przedsiębiorstw.
3. Zagadnienie wskazanego przekształcenia jest uregulowane w art. 12 ust. 2 lit a dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/95/WE oraz art. 51 ust. 1 lit b i ust. 2 Rozporządzenia Rady (WE) nr 207/2009. W prawie polskim w tej kwestii właściwy jest art. 169 ust. 1 pkt 2 ustawy Prawo własności przemysłowej.
4. Przepis art. 169 ust. 1 pkt 2 nie implementuje prawidłowo wymienionej normy dyrektywy. Zakres przedmiotowy art. 169 ust. 2 pkt 2 jest szerszy niż art. 12 ust. 2 lit a) dyrektywy 2008/95. Ustawodawca narusza zatem zobowiązania państwa członkowskiego wynikające z przynależności do Unii Europejskiej. Do chwili dokonania zmiany normy art. 169 ust. 1 pkt 2, pomimo sprzeczności z prawem Unii Europejskiej, ta norma powinna być jednak stosowana.
5. W świetle art. 169 ust. 1 pkt 2 pwp przekształcenie w nazwę rodzajową następuje w razie spełnienia dwóch przesłanek: 1) utraty znamion odróżniających przez znak towarowy oraz 2) w wyniku działań lub zaniechań uprawnionego z tytułu rejestracji znaku towarowego.
6. Punktem odniesienia oceny utraty znamion odróżniających jest pogląd użytkowników końcowych towarów pod tym oznaczeniem (wyr. Trybunału Sprawiedliwości z 6.03.2014 w sprawie C-409/12 Backaldrin Österreich The Kornspitz Company GmbH przeciwko Pfahnl Backmittel GmbH, pkt 30).
7. Działania lub zaniechania uprawnionego. Zmiana treści informacji przekazywanej przez znak towarowy, uzyskanie przez oznaczenie charakteru nazwy, nie pozwala na wygaszenie przez Urząd Patentowy prawa ochronnego na znak towarowy. Konieczne jest dodatkowo, odpowiednie zachowanie uprawnionego. Najczęściej jest to pasywna postawa uprawnionego, który nie interesuje się zachowaniem konkurentów i odbiorców końcowych towarów pod tym znakiem. W szczególności nie występuje z wnioskami z tytułu zabezpieczenia, z pozwami z tytułu naruszenia itd.
8. Uprawniony z tytułu rejestracji w celu zapobieżenia przekształcenia znaku towarowego w nazwę rodzajową lub innego rodzaju określenie cechy towaru, powinien podejmować przykładowo następujące działania: wysyłać wezwania do dobrowolnego zaprzestania używania jego znaku towarowego (listy ostrzegawcze); występować wobec naruszcycieli z wnioskiem o zabezpieczenie lub z pozwami z tytułu naruszenia jego prawa ochronnego; prowadzić reklamę podkreślającą charakter jego znaku towarowego; umieszczać literę ® wpisaną w sąsiedztwo znaku; informować na wystawach, targach konferencjach o swoich towarach zbywanych pod znakiem towarowym; reagować na doniesienia medialne w których znak towarowy jest użyty jako nazwa produktu (np. poprzez zamieszczenie sprostowania).

Nowe regulacje dotyczące podrobionych towarów w tranzycie

Bartosz Krakowiak

zastępca kierownika Działu Znaków Towarowych w POLSERVICE
Kancelaria Rzeczników Patentowych Sp. z o.o.

W wyniku kilkuletniego procesu legislacyjnego, w ramach którego proponowane były różne – często sprzeczne ze sobą – warianty rozwiązań prawnych¹, w grudniu 2015 r. doszło do przyjęcia w Unii Europejskiej regulacji, które umożliwiają uprawnionym do znaków towarowych podjęcie działań wobec towarów podrobionych znajdujących się w tranzycie, względnie poddanych innej specjalnej procedurze celnej, niezwiązanej z dopuszczeniem ich do swobodnego obrotu w Unii.

Art. 9 (4) zmienionego rozporządzenia nr 207/2009 w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej wszedł w życie z dniem 23 marca 2016 r.² Odpowiada mu art. 10 (4) nowej dyrektywy nr 2015/2436 dotyczącej znaków towarowych³, który powinien zostać implementowany do ustawodawstwa krajowego państw członkowskich, w tym do polskiej ustawy – Prawo własności przemysłowej, do dnia 14 stycznia 2019 r.

Wspomniany przepis rozszerza zakres prawa wyłącznego wynikającego z rejestracji unijnego znaku towarowego o nowe uprawnienie, nieobjęte dotychczasową regulacją art. 9 rozporządzenia⁴. Mianowicie, daje on właścicielowi unijnego znaku towarowego prawo uniemożliwienia wszystkim osobom trzecim wprowadzania towarów – w ramach obrotu handlowego – na terytorium Unii, bez dopuszczania ich tam do swobodnego obrotu, w przypadku gdy towary te, w tym opakowania, pochodzą z państw trzecich i opatrzone są – bez zezwolenia – znakiem towarowym, który jest identyczny z unijnym znakiem towarowym zarejestrowanym w odniesieniu do takich towarów lub którego nie można odróżnić – pod względem jego istotnych cech – od tego znaku towarowego.

Przepis powyższy odnosi się zatem tylko do tych przypadków, w których mamy

do czynienia z towarami opatrzonymi znakiem towarowym identycznym⁵ lub zasadniczo identycznym⁶, a więc nieodróżnialnym pod względem istotnych cech od znaku zarejestrowanego. Co do istoty, sformułowania te korespondują z definicją „towarów oznaczonych podrabianym znakiem towarowym” zawartą w porozumieniu TRIPS⁷, jak również z definicją „towarów podrobionych” zawartą w rozporządzeniu nr 608/2013 w sprawie egzekwowania praw własności intelektualnej przez organy celne^{8,9}. Poza zakresem przepisu znajdują się zatem te sytuacje, w których stopień podobieństwa znaków towarowych jest niższy, a ocena naruszenia opiera się na kryterium prawdopodobieństwa wprowadzenia odbiorców w błąd. Do sytuacji takich, podobnie jak do sytuacji związanych z możliwością naruszenia innych niż prawa do znaków towarowych praw własności intelektualnej (w tym wzorów i patentów), w dalszym ciągu znajdować będą zastosowanie wytyczne płynące z wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE w połączonych sprawach C-446/09 i C-495/09 *Philips i Nokia*, przewidujące wymóg wykazania, że towary znajdujące się w tranzycie w rzeczywistości przeznaczane są do wprowadzenia do obrotu w Unii¹⁰.

Zgodnie z brzmieniem omawianego przepisu, uszczegółowionym w motywie 16 rozporządzenia zmieniającego nr 2015/2424,

przepis ten odnosi się do towarów podejrzanych o to, że są towarami podrobionymi i objętych takimi procedurami celnymi, niezwiązanymi z dopuszczeniem ich do swobodnego obrotu, jak: tranzyt, przeładunek, składowanie, wolne obszary celne, czasowe składowanie, uszlachetnianie czynne lub odprawa czasowa. Proceduralną podstawę do podjęcia działań przez organy celne w takich sytuacjach już wcześniej stanowił choćby art. 1 (1) (c) wspomnianego rozporządzenia nr 608/2013¹¹. W świetle przywołanego wyroku w sprawach *Philips i Nokia*, możliwość podjęcia działań, o których mowa, w odniesieniu do towarów objętych procedurami specjalnymi, w tym tranzytem, w zdecydowanej większości państw Unii budziła jednak poważne wątpliwości¹², a to z uwagi na brak jednoznacznej podstawy w przepisach prawa materialnego¹³. Obecnie taką podstawę stanowi właśnie art. 9 (4) rozporządzenia nr 207/2009 (w odniesieniu do znaków unijnych), a wkrótce stanowić ją będą także stosowne przepisy krajowe, wdrażające art. 10 (4) nowej dyrektywy nr 2015/2436 (w odniesieniu do znaków krajowych).

Kierując się dążeniem do tego, aby potrzebę zapewnienia skutecznego wykonywania praw wyłącznych wynikających z rejestracji znaku towarowego pogodzić z koniecznością unikania utrudnień w swobodnym obrocie legalnymi towarami¹⁴, prawodawca

unijny przewidział, iż omawiane uprawnienie właściciela unijnego znaku towarowego wygasa, w przypadku gdy zgłaszający lub posiadacz towarów, w toku postępowania służącego ustaleniu, czy prawo do unijnego znaku towarowego zostało naruszone, wszczętego zgodnie z rozporządzeniem nr 608/2013, udowodni, że właścicielowi unijnego znaku towarowego nie przysługuje prawo zakazania wprowadzania towarów do obrotu w państwie końcowego przeznaczenia.

Podkreślenia wymaga, że powyższe wyłączenie znajdzie zastosowanie jedynie wówczas, gdy wobec zatrzymanych przez organ celny towarów nie zostaną podjęte inne kroki przewidziane na gruncie rozporządzenia nr 608/2013¹⁵, a sprawa zostanie skierowana przez właściciela unijnego znaku towarowego do właściwego sądu, celem potwierdzenia, że doszło do naruszenia jego praw wyłącznych. Zatem ocena w tym zakresie – tj. w odniesieniu do uprawnień właściciela znaku towarowego w państwie końcowego przeznaczenia towarów – w żadnym wypadku nie będzie leżeć po stronie organów celnych, a wyłącznie – i to tylko w sytuacji podjęcia aktywnej obrony przez zgłaszającego lub posiadacza towarów – po stronie sądu, w ramach odrębnie wszczętego postępowania cywilnego. W takich sytuacjach, które zapewne należeć będą do rzadkości, to na zgłaszającym lub posiadacz towarów spoczywać będzie ciężar wykazania, że we wskazanym w dokumentacji celnej państwie końcowego przeznaczenia towarów¹⁶ właścicielowi unijnego znaku towarowego nie przysługiwałoby uprawnienie do zakazania wprowadzania tych towarów do obrotu. Uprawnienie takie może wynikać z rejestracji analogicznego znaku towarowego w państwie przeznaczenia, względnie z faktu jego powszechnej znajomości lub z innych okoliczności pozwalających wystąpić tam z roszczeniami np. na gruncie prawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Dyskusyjne jest, czy uprawnienie, o którym mowa, może wynikać także z innych niż dotyczące znaków towarowych praw własności intelektualnej, czy nawet z przepisów o charakterze regulacyjnym (dotyczącym np. oznakowania lub bezpieczeństwa produktu)¹⁷.

Omawiane rozwiązanie prawne, jako całość, należy ocenić pozytywnie,

nie tylko z punktu widzenia podmiotów uprawnionych do znaków towarowych, ale również z perspektywy globalnej walki ze szkodliwym zjawiskiem produkcji i handlu towarami podróbnymi. Wydaje się, że przyjęte rozwiązanie w sposób rozsądny równoważy interesy związane z ochroną przed podrabianiem towarów z interesami związanymi z niezakłóconym obrotem międzynarodowym towarami o charakterze legalnym (zwłaszcza z perspektywy państwa końcowego przeznaczenia). Oczywiście, na gruncie nowej regulacji już teraz rodzą się rozliczne wątpliwości natury praktycznej, których ramy niniejszego artykułu nie pozwalają nawet zasygnalizować (nie wspominając już o pewnych wątpliwościach podnoszonych przez teoretyków prawa znaków towarowych). Jedynie do pewnego stopnia pomocne w rozwianiu tych wątpliwości może być zawiadomienie Komisji nr 2016/C 244/03, które zawiera szereg wskazówek interpretacyjnych związanych z nową regulacją, adresowanych do organów celnych państw członkowskich¹⁸. Rzecz jasna, wytyczne Komisji nie mają charakteru wiążącego, a co najważniejsze – nie są one przeznaczone dla sądów rozpatrujących sprawy o naruszenie praw wyłącznych.

¹ Formalnie, proces legislacyjny związany z reformą prawa znaków towarowych w Unii Europejskiej zainicjowała Komisja Europejska w marcu 2013 r. (zob. wnioski COM (2013) 161 oraz COM (2013) 162), jednak proces ten poprzedzony został trwającymi kilka lat analizami (m.in. w ramach Instytutu Maxa Plancka w Monachium) oraz konsultacjami z zainteresowanymi podmiotami.

² Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2424 z dnia 16 grudnia 2015 r. zmieniło m.in. rozporządzenie Rady (WE) nr 207/2009 w sprawie wspólnotowego znaku towarowego (w tym jego tytuł). W dniu 14 czerwca 2017 r. przyjęte zostało skodyfikowane (ujednolicone) rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/1001 w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej, które będzie stosowane od dnia 1 października 2017 r. Numer przepisu rozporządzenia omawianego w niniejszym artykule nie uległ zmianie.

³ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2436 z dnia 16 grudnia 2015 r. mająca na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do znaków towarowych (wersja przekształcona) zastąpiła dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/95/WE z dnia 22 października 2008 r. o tym samym tytule.



Uczestnicy podczas obrad (na pierwszym planie: Bartosz Krakowiak, prof. Ewa Skrzydło-Tefelska, Tomasz Eichenberg)



Panel dyskusyjny „Towary w tranzycie”; od lewej: Bartosz Krakowiak, Dariusz Kuberski, Piotr Pogorzelski, Tomasz Eichenberg, prof. Ewa Skrzydło-Tefelska



Panel dyskusyjny „Licencje na znaki towarowe a umowy franczyzowe”; od lewej: prof. Marian Kępiński, dr hab. Paweł Podrecki, prof. Urszula Promińska

- ⁴ Dotychczas wyłączność właściciela unijnego znaku towarowego *expressis verbis* obejmowała np. takie czynności jak wprowadzanie towarów opatrzonych danym znakiem do obrotu, przywóz (import) lub wywóz (eksport).
- ⁵ Odnosnie pojęcia identyczności w prawie znaków towarowych zob. np. wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE z dnia 20 marca 2003 r. w sprawie C-291/00 *LTS Diffusion*.
- ⁶ Pojęcie „zasadniczej identyczności” użyte zostało w motywie 15 rozporządzenia 2015/2424 oraz w motywie 21 dyrektywy 2015/2436.
- ⁷ Zob. właściwy przypis do art. 51 Porozumienia w sprawie handlowych aspektów praw własności intelektualnej (TRIPS).
- ⁸ Zob. art. 2 (5) (a) rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 608/2013 z dnia 12 czerwca 2013 r. w sprawie egzekwowania praw własności intelektualnej przez organy celne oraz uchylającego rozporządzenie Rady (WE) nr 1383/2003.
- ⁹ Zob. również definicja „znaków towarowych podrobionych” w art. 120 (3) (3) ustawy – Prawo własności przemysłowej.
- ¹⁰ Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE z dnia 1 grudnia 2011 r. w połączonych sprawach C-446/09 i C-495/09 *Philips i Nokia*, zgodnie z którym towary wprowadzone na obszar celny Unii w ramach procedury zawieszającej mogły zostać uznane za „towary podrobione” lub „towary pirackie” wyłącznie w sytuacji udowodnienia, że były one przeznaczone do wprowadzenia do obrotu w Unii, w szczególności gdy zostały one sprzedane klientowi w Unii lub były przedmiotem oferty sprzedaży bądź reklamy skierowanej do konsumentów w Unii lub też gdy z dokumentów lub korespondencji dotyczących tych towarów wynikało, że możliwe było skierowanie ich do konsumentów w Unii.
- ¹¹ Wcześniej był to art. 1 (1) (b) rozporządzenia Rady (WE) nr 1383/2003 z dnia 22 lipca 2003 r. dotyczącego działań organów celnych skierowanych przeciwko towarom podejrzanym o naruszenie niektórych praw własności intelektualnej oraz środków podejmowanych w odniesieniu do towarów, co do których stwierdzono, że naruszyły takie prawa.
- ¹² Co znamienne, w przeciwieństwie do służb celnych większości państw UE, organy polskiej Służby Celnej dokonywały zatrzymań podejrzanych towarów objętych procedurami zawieszającymi / specjalnymi nawet po wydaniu przez Trybunał Sprawiedliwości UE wyroku w sprawach *Philips i Nokia*. W takich sytuacjach, w przypadku potwierdzenia, że zatrzymano towary podrobione, działania prawne podejmowane przez uprawnionych polegały zazwyczaj na zainicjowaniu postępowania karnego, w wyniku którego, w określonych sytuacjach, istnieje możliwość doprowadzenia do orzeczenia przepadku bezprawnie oznaczonych towarów (np. w przypadku umorzenia postępowania wobec niewykrycia sprawcy przestępstwa).
- ¹³ Motyw 10 rozporządzenia nr 608/2013 wyraźnie stanowi, iż rozporządzenie to zawiera jedynie przepisy proceduralne dla organów celnych, w związku z czym nie wprowadza ono żadnych kryteriów służących do stwierdzenia, czy doszło do naruszenia prawa własności intelektualnej.
- ¹⁴ Zob. motywy 15 i 17 rozporządzenia 2015/2424 oraz motywy 21 i 23 dyrektywy 2015/2436, w szczególności odwołania do art. V Układu ogólnego w sprawie taryf celnych i handlu (GATT) dotyczącego swobody tranzytu.
- ¹⁵ Zob. w szczególności art. 23 tegoż rozporządzenia („Niszczenie towarów i wszczęcie postępowania”).
- ¹⁶ Istnieje tu oczywiście ryzyko, że dane wskazane w dokumentacji celnej będą niepełne, a nawet niezgodne z prawdą, co będzie musiało stać się przedmiotem weryfikacji w toku ewentualnego postępowania sądowego.
- ¹⁷ Wydaje się, że literalnie najbardziej prawidłowa jest wykładnia, która obejmuje wszelkie uprawnienia zakazowe właściciela znaku unijnego, przysługujące mu w państwie przeznaczenia towarów w oparciu o prawo tam obowiązujące. Co znamienne, to na zgłaszającym lub posiadaczowi towarów, w sytuacji podjęcia przezeń aktywnej obrony, spoczywać będzie ciężar przeprowadzenia dowodu (przeciwego) na okoliczność braku uprawnień, o których mowa, po stronie właściciela znaku unijnego.
- ¹⁸ Zawiadomienie Komisji dotyczące egzekwowania przez organy celne praw własności intelektualnej w odniesieniu do towarów wprowadzanych na obszar celny Unii bez dopuszczenia do swobodnego obrotu, w tym towarów przewożonych w transzycie (2016/C 244/03), opublikowane w dniu 5 lipca 2016 r.

Licencje znaków towarowych (część 1)

prof. zw. dr hab. Marian Kępiński
Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

§ 1. Podstawy prawne licencji znaków towarowych

Podobnie jak cesja prawa ochronnego na znak towarowy, także licencja takiego prawa jest konsekwencją zbywalności tego prawa. Licencja jest także dowodem, że prawo ochronne jest prawem majątkowym i w drodze licencji można z prawa tego czerpać korzyści.

Ustawa – Prawo własności przemysłowej zawiera tylko jeden przepis dotyczący licencji prawa ochronnego na znak towarowy (art. 163). Regulacja ta jednak jest obszerniejsza z tego względu, że art. 163 ust. 1 PrWiPrzem odsyła – podobnie jak art. 162 ust. 1 w przypadku cesji – do przepisów dotyczących licencji patentowych, a mianowicie do art. 76, 78 i 79. Przepisy te powinny być stosowane odpowiednio do licencji znaków towarowych. Kluczową rolę odgrywa tutaj art. 76, który określa podstawowe elementy treści umowy licencyjnej. Przepis art. 78 określa skutki przejścia prawa ochronnego dla dalszego związania nabywcy ciężącą na prawie ochronnym licencją, natomiast art. 79 dotyczy licencji na korzystanie ze znaku towarowego zgłoszonego w Urzędzie Patentowym do rejestracji. Odpowiednie stosowanie tego ostatniego przepisu pozwala natomiast odrzucić możliwość jego wykorzystania do udzielenia licencji na znak towarowy niezgłoszony w ogóle do rejestracji. Taki znak nie może bowiem być uważany za odpowiednik wynalazku stanowiącego tajemnicę przedsiębiorcy, o którym stanowi art. 79 *in fine* PrWiPrzem.

Z powyższego ogólnego ustawowego ujęcia umów licencyjnych na prawo ochronne na znak towarowy wynika, że mamy do czynienia ze stosunkiem prawnym, który należy zakwalifikować jako rodzaj umowy nazwanej¹. Umowa ta dotyczy prawa ochronnego na znak towarowy i tylko ta umowa może być zakwalifikowana jako właściwa umowa licencyjna². Przepisy odnoszące się do właściwej umowy licencyjnej można stosować odpowiednio do umowy o korzystanie ze znaku zgłoszonego do rejestracji, którą możemy nazwać licencją niewłaściwą – w opozycji do licencji właściwej. Przedmiotem umowy o korzystanie ze znaku towarowego może być także znak niezarejestrowany, ale używany w obrocie gospodarczym. Taka sytuacja jest oczywiście

możliwa, gdyż rejestracja znaku towarowego ma charakter fakultatywny i każdy przedsiębiorca może używać znaku bez rejestracji. Prawa płynące z używania znaku mogą być także przedmiotem umowy upoważniającej do korzystania z takiego znaku, ale taka umowa jest umową nienazwaną, do której możemy odnosić przepisy o umowach licencyjnych z ustawy – Prawo własności przemysłowej tylko *per analogiam*.

Natomiast umowy o korzystanie ze znaku towarowego, który nie jest zarejestrowany, ale jest powszechnie znany w naszym kraju, należy traktować analogicznie, jak umowy licencyjne z art. 163 PrWiPrzem, gdyż prawo do znaku powszechnie znanego w Polsce daje uprawnionemu ochronę analogiczną do ochrony płynącej z rejestracji znaku towarowego w Urzędzie Patentowym (art. 132¹ ust. 1 pkt 5 i art. 301 PrWiPrzem). Jednak w świetle przepisu art. 163 PrWiPrzem można także twierdzić, że licencja na znak powszechnie znany, a niezarejestrowany będzie umową nienazwaną niepodlegającą rygorom właściwej umowy licencyjnej³.

Powyższe stwierdzenia zwracają uwagę na fakt, że właściwa umowa licencyjna może się odnosić tylko do sytuacji, gdy uprawniony do korzystania ze znaku towarowego ma prawa wyłączne do takiego korzystania⁴. Tylko bowiem w takiej sytuacji umowa licencyjna wywiera swój zasadniczy skutek, jakim jest obciążenie prawa wyłącznego i tym samym uszczuplenie tego prawa w stosunku do sytuacji przed udzieleniem licencji⁵. Jeżeli zatem uprawnionemu do znaku nie przysługują prawa wyłączne, to powyższy zasadniczy skutek udzielenia licencji nie występuje i umowa taka nie jest licencją w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Jest oczywiste, że licencja dotyczyć może także wspólnotowego znaku towarowego, co wyraźnie przewiduje art. 22 rozporządzenia Nr 207/2009⁶. Rozporządzenie nakazuje także stosować odpowiednio powyższy przepis do licencji dotyczącej zgłoszenia wspólnotowego znaku towarowego do rejestracji. Również w tym przypadku trzeba uznać taką licencję za stosunek licencji niewłaściwej, analogicznie do postanowień art. 163 ust. 1

w zw. z art. 79 PrWiPrzem. Rozporządzenie Nr 207/2009 nie reguluje natomiast licencji na znaki powszechnie znane, gdyż dotyczy ono wyłącznie prawa do zarejestrowanego wspólnotowego znaku towarowego.

Na prawo krajów Unii Europejskiej w zakresie licencji istotny wpływ miała także dyrektywa 89/104, zastąpiona dyrektywą 2008/95. W art. 8 dyrektywy 2008/95 wprowadzono przepisy przewidujące w ogólności dopuszczalność licencji znaku towarowego. Licencja może być licencją wyłączną albo niewyłączną i może obejmować zarówno wszystkie towary lub usługi objęte rejestracją, jak i niektóre z tych towarów. Podobnie licencja może obejmować całe terytorium państwa członkowskiego albo też część takiego terytorium. Natomiast art. 10 dyrektywy 2008/95 przewiduje, że używanie znaku towarowego przez licencjobiorcę, czyli za zgodą uprawnionego z rejestracji, uważa się za równoważne z używaniem przez samego uprawnionego. Ma to istotne znaczenie dla oceny wypełniania obowiązku używania znaku towarowego przez uprawnionego z rejestracji. Powyższe postanowienia dyrektywy 2008/95 są powtórzone w zasadzie bez zmian w art. 22 i 15 ust. 2 rozporządzenia Nr 207/2009.

Z innych umów międzynarodowych wzmiankę o licencji zawiera art. 21 TRIPS, który dopuszcza licencję znaku towarowego na warunkach ustalonych w ustawodawstwie krajowym krajów członkowskich oraz przewiduje zakaz licencji przymusowych na znaki towarowe. Ponadto art. 19 ust. 2 TRIPS stanowi, że używanie znaku towarowego przez inne osoby pod kontrolą uprawnionego z rejestracji będzie uważane za używanie wystarczające do utrzymania rejestracji, gdy używanie znaku jest warunkiem utrzymania rejestracji w mocy.

Wspólny regulamin wykonawczy dla porozumienia madryckiego dotyczącego międzynarodowej rejestracji znaków oraz dla protokołu do tego porozumienia w zasadzie 20^{bis} przewiduje możliwość rejestracji licencji przez Biuro Międzynarodowe na wniosek uprawnionego z rejestracji. Jednak taki wpis jest skuteczny tylko w tych krajach członkowskich, które przewidują lub dopuszczają wpis

licencji w rejestrze. W samym tekście porozumienia madryckiego ani protokołu do tego porozumienia nie ma natomiast wzmianki o licencji, podobnie jak w konwencji paryskiej.

Z powyższego krótkiego przeglądu norm konwencji międzynarodowych wynika, że co najmniej z porozumienia TRIPS wynika dopuszczalność udzielania licencji na znaki towarowe, aczkolwiek warunki ważności licencji określić ma prawo krajowe. Przepisy te wykluczają także licencje przymusowe na znak towarowy⁷.

Na prawodawstwa krajów UE niewątpliwie wpływa także dyrektywa 2008/95 oraz pośrednio rozporządzenie Nr 207/2009, które w znacznej mierze powtarza przepisy dyrektywy. Te regulacje znajdują odbicie także w przepisach polskiej ustawy – Prawo własności przemysłowej, a zwłaszcza w art. 163 i 296 ust. 4 i 5.

§ 2. Funkcje gospodarcze licencji znaków towarowych

Licencja na znak towarowy jest nieodłącznie związana z ekspansją gospodarczą przedsiębiorcy, któremu przysługuje znak towarowy. Najczęściej licencje takie występują w handlu zagranicznym i są związane z eksportem towarów lub usług. Przedsiębiorca ma wiele alternatyw dla wkroczenia na nowy rynek⁸. Może bezpośrednio dostarczać towary na ten rynek albo wprowadzać je za pośrednictwem swego przedstawiciela handlowego lub agenta. W tym drugim przypadku celowe może być udzielenie licencji takiemu przedstawicielowi. Licencja umożliwi mu bowiem występowanie w imieniu mocodawcy z roszczeniem z tytułu naruszenia prawa z rejestracji znaku przez osoby trzecie. Licencja znaku towarowego jest wówczas znacznie wygodniejszym narzędziem prawnym niż upoważnienie agenta do rejestracji znaku na jego rzecz. W przypadku licencji znaku towarowego licencjodawca zachowuje bowiem prawo ochronne na znak towarowy w swoim ręku. Takie rozwiązanie jest z reguły korzystniejsze niż oddanie praw do znaku towarowego w ręce innego przedsiębiorcy, którego poczynania nie zawsze można w pełni kontrolować.

Można zauważyć, że „czysta” umowa licencji znaku towarowego występuje prawdopodobnie niezbyt często. Licencja znaku jest w wielu przypadkach jednym z elementów szerszej umowy, noszącej nazwę „umowy o współpracy przemysłowej”, umowy kooperacyjnej, umowy franchisingowej, umowy transferu technologii. Nazwa „umowa licencyjna” często bywa odnoszona do złożonego kontraktu obejmującego licencję na patent lub wzór użytkowy wraz z licencją *know-how* i znak towarowy⁹. Stąd też wspólna regulacja umów licencyjnych na powyższe przedmioty własności przemysłowej w ustawie wydaje się odpowiadać praktyce umów licencyjnych przynajmniej w sferze produkcji przemysłowej. Nie zmienia to jednak faktu, że licencja znaku towarowego ma swoje cechy szczególne.

W obecnych warunkach globalizacji działalności gospodarczej i rozwoju gospodarki rynkowej licencja znaku towarowego służy zachowaniu tożsamości towarów i usług oferowanych przez przedsiębiorcę lub przez powiązane ze sobą grupy przedsiębiorców na różnych rynkach¹⁰. To znak towarowy umożliwia klientowi przemierzającemu się z jednego rynku na drugi odnalezienie bez trudu tych towarów i usług, do których jest przywiązany i które zna z tego rynku, gdzie na co dzień funkcjonuje.

§ 3. Definicja i charakter prawny umowy o używanie znaku towarowego

Treścią umowy o korzystanie z zarejestrowanego znaku towarowego (umowa licencyjna) jest upoważnienie do używania znaku udzielone licencjodawcy przez osobę wyłącznie uprawnioną lub też przez inną osobę upoważnioną do udzielenia licencji. „Używanie” oznacza w tym przypadku upoważnienie do eksploatacji znaku towarowego w obrocie gospodarczym w ramach przysługującej wyłącznie uprawnionemu sfery wyłączności (art. 154 PrWiPrzem). Może to być zatem upoważnienie do nakładania znaku na towary lub ich opakowanie, wprowadzania tych towarów do obrotu lub

ich oferowania, imporcie lub eksporcie, składowania oznaczonych towarów w celu oferowania i wprowadzania do obrotu, świadczenia usług lub ich oferowania pod znakiem usługowym, do umieszczania znaku na dokumentach związanych z wprowadzaniem do obrotu lub ze świadczeniem usług; do używania znaku w reklamie i ewentualnie do wszelkich innych możliwych form eksploatacji znaku związanych z wytwarzaniem i wprowadzaniem do obrotu towarów, dla których znak został zarejestrowany, o ile nie zostały wyłączone z zakresu wyłączności przez przepisy szczególne (art. 155–156, 158 PrWiPrzem).

Za charakterystyczny skutek udzielenia licencji znaku towarowego uważa się na ogół¹¹ uchylenie w stosunku do licencjodawcy prawa licencjodawcy do występowania z roszczeniami z tytułu naruszenia praw wyłącznych. Licencjodawca znajduje się skutkiem zawarcia umowy niejako „wewnątrz” sfery wyłączności zabezpieczonej ustawą. Na tym tle istnieje rozbieżność co do tego, czy taki skutek może być uznany za równoznaczny z obciążeniem (rozporządzeniem) prawa podmiotowego do znaku towarowego.

Prawo własności przemysłowej nie przesądza powyższego problemu w sposób wyraźny. Wiele jej postanowień stanowi jednak podstawę do twierdzenia, że skutek rozporządzający udzielenia licencji jest podstawą tej instytucji.

Przed wszystkim licencja właściwa może być udzielona tylko przez osobę, której przysługuje prawo ochronne na znak towarowy (art. 163 ust. 1 PrWiPrzem). Warunek taki nie byłby wyrażony w ustawie, gdyby umowa licencyjna miała wywoływać tylko skutki obligacyjne między stronami.

Ponadto, w razie przejścia prawa ochronnego na znak towarowy na inną osobę umowa licencyjna jest skuteczna względem następcy prawnego licencjodawcy (art. 163 w zw. z art. 78 PrWiPrzem). Prawa wyłączne licencjodawcy są zresztą określane przez ustawę jako „obciążone licencją” (art. 78 PrWiPrzem), co także przemawia za uznaniem licencji za rozporządzenie i to niezależnie od tego, czy chodzi o licencję wyłączną, czy niewy-

łączną, oraz niezależnie od tego, czy jest ona wpisana do rejestru znaków towarowych, czy nie.

Poza tym zrzeczenie się prawa ochronnego na znak towarowy wymaga zgody osób, którym służy na prawie ochronnym prawa (art. 168 ust. 1 pkt 2 PrWiPrzem). W świetle art. 78 PrWiPrzem osobą, której zgoda jest potrzebna, będzie licencjodawca.

Wreszcie licencjodawca nie może dokonać dalszych rozporządzeń dotyczących prawa ochronnego w postaci sublicencji bez upoważnienia w tej kwestii ze strony licencjodawcy (art. 163 ust. 2 PrWiPrzem). Ta konsekwencja udzielenia licencji byłaby trudna do uzasadnienia, gdyby nie uznać licencji i sublicencji za rozporządzania prawem ochronnym.

¹ Por. S. Sotysiński, [w:] *System PrPryw*, t. 14A, s. 622 i n.; K. Szczepanowska-Kozłowska, *Umowy licencyjne*, s. 30 i n.

² Takiego terminu (echte Lizenzvertrag) używamy za R. H. Hilty, *Lizenzvertragsrecht*, s. 16.

³ Tak Skubisz, *Prawo znaków towarowych*, 1997, s. 155.

⁴ Por. S. Sotysiński, [w:] *System PrPryw*, t. 14A, s. 629–630; K. Szczepanowska-Kozłowska, *Umowy licencyjne*, s. 166.

⁵ Por. M. Kępiński, *Rozporządzanie prawem z rejestracji*, s. 119; M. Załucki, *Licencja*, s. 300–307; S. Sotysiński, [w:] *System PrPryw*, t. 14A, s. 627; inaczej Skubisz, *Prawo znaków towarowych*, 1997, s. 154–155; K. Szczepanowska-Kozłowska, *Umowy licencyjne*, s. 73–75, która licencję uważa za czynność tylko obligacyjną.

⁶ O ewolucji tych przepisów por. R. Skubisz, *Znaki towarowe*, s. 16–23.

⁷ Por. M. Blakeney, *Trade Related Aspects*, s. 56–57.

⁸ R. H. Folsom, M. W. Gordon, J. A. Spanogle, *International Business Transactions*, s. 40–45; N. J. Wilkof, *Trade Mark Licensing*, s. 1–4.

⁹ Por. M. Kępiński, *Licensing of Trademarks*, s. 597.

¹⁰ Por. A. Kur, w: F. Henning-Bodevig, A. Kur, *Marke und Verbraucher*, s. 216–220.

¹¹ S. Sotysiński, *Licencja na korzystanie z cudzych rozwiązań technicznych*, Warszawa 1970, s. 182–185; tenże, [w:] *System PrPryw*, t. 14A, s. 632–634; M. Załucki, *Licencja*, s. 46–51; K. Szczepanowska-Kozłowska, *Umowy licencyjne*, s. 23–26; Promińska, *Komentarz ZnTowU*, s. 72–75; Skubisz, *Prawo znaków towarowych*, 1997, s. 154–155; Z. Okoń, *Charakter prawny umowy licencyjnej*, s. 31–48. Por. Też U. Promińska, [w:] Nowińska, Promińska, du Vall, *Prawo własności przemysłowej*, 2011, s. 349–350.

Treść umowy licencyjnej i umowy franchisingowej a zasada swobody umów

Prof. dr hab. Urszula Promińska

kierownik Zakładu Własności Przemysłowej w Katedrze Prawa Gospodarczego i Handlowego Uniwersytetu Łódzkiego

Zgodnie z art. 353¹ k.c.: Strony zawierające umowę mogą ułożyć stosunek prawny według swego uznania, byleby jego treść lub cel nie sprzeciwiały się właściwości (naturze) stosunku, ustawie ani zasadom współżycia społecznego. Treść przytoczonego przepisu pozwala na dwa ogólne wnioski.

Po pierwsze, wyraża zasadę swobody umów, a więc pozwala stronom ułożyć każdy stosunek prawny w sposób odpowiadający ich woli. Dotyczy to zarówno umów rodzących ten stosunek prawny, jak i go zmieniających lub rozwiązujących. Co więcej, pozwala na swobodę zawierania umów, które są normatywnie ukształtowane (umowy nazwane), jak i umów, które nie mają własnej regulacji, nie są stypizowane (umowy nienazwane). W umowie nazwanej – zasada zezwala na modyfikacje ustawowego kształtu stosunku prawnego, a dla umowy nienazwanej – stanowi podstawę do jego tworzenia.

Po drugie, wyznacza granice swobody stron, przez wskazanie, że ani treść ukształtowanego stosunku prawnego ani jego cel nie mogą sprzeciwiać się ustawie, właściwości (naturze) stosunku ani zasadom współżycia społecznego. Przez treść stosunku prawnego należy rozumieć układ praw i obowiązków stron. Celem jest natomiast uświadomiony stan rzeczy, który strony chcą osiągnąć w następstwie wykonania. Zarówno treść, jak i cel nie mogą naruszać granic wyżej wskazanych.

Najogólniej rzecz ujmując, przez ustawę należy rozumieć każdy przepis prawa, bez względu na to w jakim akcie prawnym jest

zawarty (w prawie publicznym, prywatnym), który wyłącza lub ogranicza kompetencję stron w zakresie zawierania określonych umów jak również normy bezwzględnie wiążące lub semi imperatywne, regulujące treść oznaczonego stosunku prawnego.

Właściwość stosunku prawnego jest co do zasady wyznaczana przez normy prawne, które wskazują na cechy „modelowego stosunku prawnego” w ogóle oraz oznaczonych kategorii (np. stosunków wynikających z umów wzajemnych, odpłatnych, opartych na stosunku zaufania). Wreszcie, zasady współżycia społecznego oznaczają dobre obyczaje, normy moralne, etyczne, deontologiczne, ale także słuszność kontraktową. Powszechnie się ją ujmuje jako równomierny rozkład uprawnień i obowiązków w stosunku prawnym, odpowiedniość uprawnień i obowiązków, sprawiedliwy rozkład ciężarów i korzyści bądź szans i ryzyk (*P. Machnikowski, Kodeks cywilny. Komentarz, red. E. Gniewek, C.H.Beck, wyd. 2, 2006, s. 506 i nast.*).

Umowa licencyjna jest umową nazwaną, uregulowaną w przepisach prawa własności przemysłowej, które nadają jej jednak nader ogólny kształt. Przepis art. 163 p.w.p. stanowi jedynie, że uprawniony z prawa

ochronnego na znak towarowy może udzielić innej osobie upoważnienia do używania znaku, zawierając z nią umowę, do której stosuje się odpowiednio przepisy art. 76 oraz 78 i 79 p.w.p. Wskazane przepisy przesądzają jedynie o formie zawarcia umowy, możliwości udzielenia licencji pełnej bądź ograniczonej, wyłącznej i niewyłącznej oraz o skuteczności licencji wobec następcy prawnego licencjodawcy.

Tak skąpa regulacja, która utrudnia nawet wskazanie właściwości (natury) stosunku wynikającego z umowy licencyjnej, stawia pytanie o zakres swobody stron w ułożeniu stosunku prawnego wynikającego z umowy licencyjnej. Przykładowo chodzi choćby o dopuszczalność narzucenia licencjodawcy obowiązku używania licencjonowanego znaku towarowego, czy o zakres dopuszczalnej kontroli używania, wprowadzenia wymagań jakościowych bądź ilościowych. Oczywiście umowa powinna być badana z punktu widzenia cech charakteryzujących ogólnie „modelowy stosunek prawny” z uwzględnieniem stosunku zaufania. Z pewnością zaś cel i treść stosunku licencyjnego wymagają oceny przez pryzmat słuszności kontraktowej.

Podobnie rzecz się przedstawia w przypadku umowy franchisingu, choć jest to umowa nienazwana. Praktyka, która wy-

kształciła jej treść, jak i uzasadniła cel pozwala przyjąć, że jest to umowa o budowę i organizację systemu sprzedaży towarów lub świadczenia usług, zawierana pomiędzy samodzielnymi przedsiębiorcami. Jej treść, z reguły, obejmuje zobowiązanie organizatora do włączenia uczestnika do sieci w zamian za jednorazową opłatę oraz odpłatne upoważnienie go do korzystania z pakietu franchisingowego (zezwolenie na korzystanie, zwłaszcza z własnej firmy, znaku towarowego, godła, logo, patentu, *know-how*, koncepcji i techniki prowadzenia przedsiębiorstwa) oraz do udzielania stosownej pomocy.

Po stronie uczestnika leży zobowiązanie do prowadzenia działalności z wykorzystaniem zezwoleń i upoważnień objętych pakietem franchisingowym, wniesienia jednorazowej opłaty za włączenie do sieci oraz wnoszenie stałych opłat za korzystanie z pakietu franchisingowego. Organizatorem sieci jest z reguły przedsiębiorca o ugruntowanej pozycji na rynku, który włączając do sieci samodzielnymi przedsiębiorców, upoważnia ich do prowadzenia oznaczonej działalności z wykorzystaniem jego oznaczeń odróżniających (firmy, znaków towarowych, oznaczeń przedsiębiorstwa) oraz udziela im swojej wiedzy w zakresie organizacji i metod prowadzenia tej działalności („recepta na sukces”) jak i pomocy. Włączeni do sieci uczestnicy działają we własnym imieniu i na własny rachunek, samodzielnie organizują przedsiębiorstwo i ponoszą koszty jego prowadzenia, stanowiąc jedynie ogniwa sieci, która na zewnątrz – dzięki upoważnieniu i obowiązki korzystania przez każdego z nich z oznaczeń, odróżniających organizatora i jego doświadczeń – wykazuje jednolitość.

Swobodę kształtowania stosunków prawnych pomiędzy organizatorem sieci i jej uczestnikami ograniczają przepisy prawa publicznego (rozporządzenie RM z 30.03.2011 w sprawie wyłączenia określonych porozumień wertykalnych spod zakazu porozumień ograniczających konkurencję). Poza tym granicę swobody wyznacza właściwość stosunku prawnego wyrażająca się w równości stron, poszanowaniu praw osób trzecich, zrównoważenia pozycji prawnej stron, ale przede wszystkim słuszość kontraktowa.

Zakres ochrony karnoprawnej praw własności przemysłowej, udzielonych na podstawie przepisów prawa Unii Europejskiej na terytorium Polski – problemy praktyczne

Dariusz Kuberski

prokurator byłej Prokuratury Generalnej

Czy każdy rodzaj postępowania upoważnia organy celne do wydłużenia okresu zatrzymania podrobionych towarów?

Przepisy Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 608/2013 z dnia 12 czerwca 2013 r. w sprawie egzekwowania praw własności intelektualnej przez organy celne¹ w sposób stanowczy objęły ochroną prawną towary sygnowane znakiem towarowym, znajdujące się w transycie. Rzecz w tym, że wymienione przepisy mają charakter jedynie proceduralny – regulują tryb postępowania oraz kompetencje organów celnych w stosunku do towarów podejrzanych o naruszenie prawa własności intelektualnej. Rozporządzenie nie wprowadza natomiast żadnych kryteriów służących do stwierdzenia, czy doszło do naruszenia prawa własności intelektualnej. W konsekwencji o tym, czy zostaną zastosowane środki prawne przewidziane w Rozporządzeniu nr 608/2013 decyduje nie treść Rozporządzenia, lecz przepisy prawa własności intelektualnej państwa tranzytu. Oczywistym efektem tego jest zróżnicowanie stopnia intensywności ochrony prawnej w poszczególnych państwach Unii Europejskiej. W tej sytuacji należy dokonać oceny, w jakim zakresie unijny znak towarowy podlega ochronie w prawie własności przemysłowej, w związku z ujawnieniem naruszenia tych praw w Polsce, jako państwie tranzytu.

Zgodnie z art. 23 ust. 1 i ust. 5 oraz art. 26 ust. 9 Rozporządzenia 608/2013, organy celne zezwalają na zwolnienie towarów, zwalniając towary lub kończą ich zatrzymanie, chyba, że zostały należycie poinformowane o wszczęciu postępowania w celu ustalenia, czy zostało naruszone prawo własności intelektualnej. Należy więc wskazać, jaka forma postępowania karnego spełnia warunki „postępowania”, o którym mowa we wskazanych przepisach. Taką przesłankę z pewnością spełnia wszczęcie dochodzenia albo śledztwa. Nie istnieje natomiast możliwość wydłużenia okresu retencji przez organy celne towarów podejrzanych o naruszenie prawa własności intelektualnej w wypadku wszczęcia postępowania sprawdzającego. Wynika to z okoliczności, że zatrzymanie towarów (w rozumieniu Kodeksu postępowania karnego – rzeczy) na podstawie Rozporządzenia 608/2013, ma służyć dalszym działaniom procesowym, zmierzającym do uznania ich przez uprawnione organy we właściwym postępowaniu za dowody rzeczowe. Postępowanie to ma umożliwiać ustalenie, czy doszło do naruszenia praw własności przemysłowej, a w wypadku potwierdzenia naruszenia tych praw, orzeczenie przypadku rzeczy zatrzymanych przez organy celne. Takiej możliwości nie przewiduje postępowanie sprawdzające, którego celem, zgodnie z art. 307 § 1 k.p.k.

jest jedynie ustalenie, czy w ogóle istnieją podstawy do wszczęcia postępowania przygotowawczego.

Przepis art. 307 § 2 k.p.k. stanowi, że w postępowaniu sprawdzającym nie przeprowadza się dowodu z opinii biegłego ani czynności wymagających spisania protokołu. Zgodnie z art. 143 § 1 pkt 6 k.p.k., spisania protokołu wymaga między innymi zatrzymanie rzeczy. W tej sytuacji oczywistym jest, że postępowanie sprawdzające nie stanowi postępowania, w którym istnieje formalnoprawna możliwość przejścia towarów podejrzanych o naruszenie praw własności intelektualnej, gdyż postępowanie sprawdzające nie stanowi postępowania, w toku którego możliwe będzie orzeczenie przypadku wymienionych towarów. Należy więc z całą mocą podkreślić, że postępowanie sprawdzające, o którym mowa w art. 307 k.p.k., nie uzasadnia dalszego zatrzymania towarów przez organy celne, nie umożliwia ono bowiem zainicjowania orzekania w przedmiocie dowodów rzeczowych, a temu celowi służy przecież zatrzymanie towarów na podstawie Rozporządzenia 608/2013. Dla wydłużenia terminu zatrzymania towarów przez organy celne, wymagane jest więc wszczęcie dochodzenia lub śledztwa, mającego za przedmiot naruszenie dyspozycji przepisu art. 305 p.w.p. i poinformowanie o tym fakcie tych organów.

Czy w każdym wypadku istnieje możliwość orzeczenia przypadku podrobionych towarów?

Niewątpliwie orzeczenie przypadku towarów podrobionych (w rozumieniu Rozporządzenia 608/2013), stanowi jedyną racjonalną konsekwencję ich wcześniejszego zatrzymania przez organy celne. Trudno byłoby bowiem zaakceptować – w wypadku potwierdzenia naruszenia praw własności intelektualnej – ich zwrot osobie, u której to zatrzymanie nastąpiło. Prowadziłoby to bowiem w przyszłości nieuchronnie do wprowadzenia tych towarów do obrotu. Rzecz jednak w tym, że możliwości orzekania przypadku towarów podrobionych w przepisach prawa własności przemysłowej zostały na mocy nowelizacji przepisów p.w.p. obowiązujących od dnia 31 sierpnia 2007 r., poważnie ograniczone².

Zgodnie z art. 306 ust. 1 i 2 p.w.p. w razie skazania za przestępstwo oznaczania towarów podrobionymi znakami towarowymi w celu wprowadzenia ich do obrotu lub dokonywania obrotu towarami oznaczonymi takimi znakami, jeżeli sprawca uczynił sobie z popełnienia przestępstwa stałe źródło dochodu albo dopuszcza się tego przestępstwa w stosunku do towaru o znacznej wartości, sąd obligatoryjnie orzeka przypadek na rzecz Skarbu Państwa materiałów i narzędzi, jak również środków technicznych, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstwa. W przypadku skazania za ten kwalifikowany typ przestępstwa, jeżeli te materiały, narzędzia albo środki techniczne nie były własnością sprawcy, sąd może orzec ich przypadek na rzecz Skarbu Państwa. W odniesieniu do przestępstwa popełnionego w typie podstawowym lub o mniejszym stopniu społecznej szkodliwości – w postaci wypadku mniejszej wagi – sąd może orzec przypadek na rzecz Skarbu Państwa materiałów i narzędzi, jak również środków technicznych, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstwa, chociażby nie były własnością sprawcy.

Treść wymienionych przepisów w sposób oczywisty nasuwa pytanie, na jakiej podstawie prawnej istnieje możliwość orzeczenia przypadku towarów zatrzymanych przez organy celne opatrzonych podrobionym znakiem towarowym? Podkreślić należy, że przepis art. 305 p.w.p. penalizuje zachowania polegające na: oznaczaniu towarów w celu wprowadzania ich do obrotu, wprowadzeniu do obrotu oraz dokonywaniu obrotu towarami opatrzonym podrobionym znakiem towarowym. Chodzi więc o towar (nawet półprodukt), który może stanowić samodzielny przedmiot obrotu³. Z tego punktu widzenia trudno zaakceptować stanowisko, że towar ten stanowi „materiał” lub „narzędzie”, względnie „środek techniczny”, który służył lub był przeznaczony do popełnienia przestępstwa. Za takie mogą natomiast być uznane, przykładowo takie przedmioty jak: drukarka D3, granulaty tworzywa użytego do produkcji wyrobu, wytłaczarka do tworzyw sztucznych. Są to więc przedmioty wykorzystywane na wstępnym etapie popełniania przestępstwa (*instrumenta sceleris*) i nie należy ich utożsamiać z owocami przestępstwa

(*producta sceleris*), jakimi są towary opatrzone podrobionymi znakami towarowymi.

Oczywiście należy pamiętać, że orzeczenie przypadku jest też możliwe na podstawie przepisów Kodeksu karnego. Stosownie do art. 116 k.k. przepisy części ogólnej tego kodeksu stosuje się do innych ustaw przewidujących odpowiedzialność karną, chyba, że ustawy te wyraźnie wyłączają ich zastosowanie. Podkreślenia wymaga, że żaden z przepisów Prawa własności przemysłowej takiego wyłączenia nie przewiduje. Można więc rozważyć zastosowanie przepisu art. 46 § 6 k.k., który pozwala na orzeczenie przypadku w razie skazania za przestępstwo polegające na naruszeniu zakazu obrotu określonymi przedmiotami, gdyż niewątpliwie przepis art. 305 p.w.p. takie zachowanie obejmuje. Rzecz jednak w tym, że przepis ten zezwala na orzeczenie przypadku jedynie przedmiotów stanowiących własność sprawcy. Zasadą jest bowiem, że przypadkowi podlegać mogą tylko przedmioty będące własnością sprawcy. Jedynie na zasadzie wyjątku jest dopuszczalne orzekanie przypadku przedmiotów niestanowiących własności sprawcy. Represja karna nie powinna bowiem dotyczyć osób niezwiązanych z czynem sprawcy. Wymieniony przepis samodzielnie nie pozwala więc na orzeczenie przypadku przedmiotów pochodzących z przestępstwa, które nie są własnością sprawcy.

Jeżeli przedmioty wymienione w art. 46 § 6 k.k. nie stanowią własności sprawcy, ich przypadek można orzec tylko w wypadkach przewidzianych w ustawie. Prawo własności przemysłowej nie zawiera natomiast przepisu mogącego stanowić podstawę orzeczenia przypadku przedmiotów niestanowiących własności sprawcy, które pochodzą bezpośrednio z przestępstwa, względnie tych, którymi dokonywano obrotu, a sprawca przestępstwa z art. 305 p.w.p. nie jest ich właścicielem.

Zaprezentowane ograniczenie możliwości orzekania przypadku rodzi pytanie, na jakiej podstawie prawnej i czy w ogóle, jest możliwe orzeczenie przypadku towarów podrobionych, zatrzymanych przez organy celne, gdy przedmiot u którego nastąpiło zatrzymanie nie jest ich właścicielem? W praktyce orzeczniczej sądów podstawę takich rozstrzygnięć stanowi

najczęściej przepis art. 306 p.w.p., pozwalający na orzeczenie przepadku materiałów i narzędzi, jak również środków technicznych, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstwa, który to przepis – z uwagi na swoją kazuistykę, a także odrębne uregulowanie przepadku w tej ustawie – traktowany jest, jako przepis szczególnie względem przepisów przewidujących przepadek w Kodeksie karnym⁴.

Poczynione powyżej uwagi zdają się jednak wskazywać, że praktyka orzecznicza sądów powszechnych nie znajduje silnego wsparcia w obowiązującym stanie normatywnym, stanowiąc jedyną alternatywę dla trudno akceptowalnego z aksjologicznego punktu widzenia działania, polegającego na zwrocie podrobionych towarów podmiotowi, u którego dokonano ich zatrzymania. Niewątpliwie godne rozważenia jest więc przygotowanie takiej zmiany przepisów regulujących przepadek w Prawie własności przemysłowej, by nie pozostawiała wątpliwości, co do możliwości orzeczenia przepadku podrobionych towarów, w szczególności także tych, które nie stanowią własności sprawcy.

Uprzedzając ewentualne obawy, że sygnalizowana potrzeba zmian przepisów o przepadku w Prawie własności przemysłowej prowadzi do zwiększenia stopnia punitwności zasad odpowiedzialności karnej, należy wskazać na treść art. 44 § 3 k.k., który znajduje zastosowanie do przepisów Prawa własności przemysłowej z uwagi na przywołany wyżej przepis art. 116 k.k., nakazujący stosowanie przepisów tego kodeksu, do innych ustaw, przewidujących odpowiedzialność karą, jeżeli tylko ustawy te wyraźnie nie wyłączają ich zastosowania⁵. Mianowicie, wymieniony przepis stanowi, że jeżeli orzeczenie przepadku byłoby niewspółmierne do wagi popełnionego czynu, sąd zamiast przepadku może orzec nawiązkę na rzecz Skarbu Państwa.

Zauważyć również należy, że w wypadku ewentualnego poszerzenia zakresu orzekania przepadku, nie zachodzi obawa braku poszanowania konstytucyjnych standardów ochrony prawa własności, ponieważ przepadek, mimo, że dotyczy inną osobą niż sprawca czynu z art. 305 p.w.p., to właściciel towarów podrobionych

jest osobą osiągająca nieuprawnioną korzyść ekonomiczną. Istnieją więc ważne argumenty aksjologiczne, przemawiające za dopuszczalnością orzeczenia przepadku podrobionych towarów, nawet jeśli nie stanowią one własności sprawcy.

Czy unijny znak towarowy podlega ochronie karnoprawnej w Polsce?

Kluczowe znaczenie ma jednak rozstrzygnięcie kwestii, czy jeśli zatrzymane towary naruszają prawo do unijnego znaku towarowego, korzysta on z ochrony karnoprawnej w Polsce na podstawie przepisów prawa własności przemysłowej. Sądy powszechne wypowiadały się dotychczas w tej sprawie wyjątkowo rzadko, a poglądy wyrażane w piśmiennictwie są przeciwstawne. Część przedstawicieli doktryny uważa, że unijny znak towarowy nie korzysta z ochrony karnoprawnej na podstawie przepisów prawa własności przemysłowej^{6,7}. Na poparcie tego poglądu wysuwany jest argument, że znak wspólnotowy (unijny) nie jest „znakem towarowym” w prawie własności przemysłowej, gdyż ustawa odróżnia wspólnotowy znak towarowy od krajowego znaku towarowego. Ustawa odwołuje się bowiem do pojęcia znaku wspólnotowego jedynie w treści oraz w art. 147 ust. 3 p.w.p. (poprzednio także art. 132 ust. 6 p.w.p.), nie przywołuje go natomiast w treści art. 305 p.w.p., co dowodzi, że wymieniony przepis karny nie odnosi się do znaku unijnego. Nadto art. 4 ust. 1 p.w.p., który przewiduje pierwszeństwo umów międzynarodowych i przepisów prawa Unii Europejskiej obowiązujących bezpośrednio w krajach członkowskich, nie nakazuje traktowania znaków wspólnotowych (obecnie unijnych), jak znaków krajowych. Podnosi też jest argument, że prawo własności przemysłowej zostało przygotowane przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, jako samodzielny akt prawny i nie zawierało w pierwotnej wersji rozwiązań prawnych, dotyczących wspólnotowych znaków towarowych.

Zaprezentowany pogląd o braku odpowiedzialności karnej w wypadku naruszenia praw do unijnego znaku towarowego nie wydaje się być przekonywający. Paradoksalnie, za jego odrzuceniem przemawiają te same regulacje prawne, na które powołują się oponenci ochro-

ny znaku unijnego na podstawie przepisów karnych p.w.p.

Treść art. 14 ust. 1 Rozporządzenia 207/2009 Rady (WE) z dnia 26 lutego 2009 r.⁸ dowodzi, że wymieniony akt normatywny, w pełni akceptuje istnienie ochrony prawnej znaku wspólnotowego (unijnego) w porządkach prawnych państw członków Unii Europejskiej. Także art. 110 ust. 2 tego Rozporządzenia stanowi, że Rozporządzenie, jeżeli nie stanowi inaczej, nie wpływa na prawo do wszczęcia postępowania na mocy prawa cywilnego, administracyjnego lub karnego państwa członkowskiego lub na podstawie przepisów prawa wspólnotowego do celów zakazu używania wspólnotowego znaku towarowego w zakresie, w jakim używanie krajowego znaku towarowego może być zakazane przez ustawodawstwo danego państwa członkowskiego lub prawo wspólnotowe. Również wymieniony przepis art. 4 p.w.p. wyraźnie wskazuje na uzupełniającą funkcję Prawa własności przemysłowej w sprawach nieuregulowanych przepisami prawa Unii Europejskiej.

Przepis art. 305 p.w.p. obejmuje ochroną znaki zarejestrowane. Zarówno unijny znak towarowy jak i znak towarowy zarejestrowany w Urzędzie Patentowym R.P., podlegają ochronie na terytorium Polski. Różnią się jedynie trybem i miejscem rejestracji.

Prezentuję pogląd, że dla ochrony karnoprawnej, bez znaczenia pozostaje okoliczność, czy znak towarowy został zarejestrowany w EUIPO, czy też w Urzędzie Patentowym RP. Odpowiedzialność karna za czyn opisany w art. 305 p.w.p. „nie jest zależna od faktu rejestracji znaku towarowego w Polsce, lecz od tego, czy na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej dany znak korzysta z ochrony”.⁹ Taki pogląd wyrażany też jest przez część przedstawicieli piśmiennictwa¹⁰. Zwrócono uwagę, że na stosowanie art. 305 p.w.p. do znaków unijnych pozwala właśnie treść art. 4 p.w.p., nakazującego stosować przepisy p.w.p. w sprawach nieuregulowanych przepisami unijnymi¹¹.

Sygnalizowany problem w dotychczasowym orzecznictwie sądów powszechnych występował jedynie marginalnie. W jednym z orzeczeń zapadłym w trybie odwoławczym, sąd zwrócił

uwagę, że międzynarodowy i wspólnotowy znak towarowy (aktualnie unijny znak towarowy – przyp. wt.) winien być traktowany jak krajowy znak towarowy i przysługuje mu identyczna ochrona – w tym prawnokarna – jak tymże znakiem¹². W innym orzeczeniu sąd wyraził pogląd, że przez znak towarowy, o którym mowa w art. 305 ust. 1 p.w.p., należy rozumieć nie tylko znak towarowy zarejestrowany w Polskim Urzędzie Patentowym, ale także wspólnotowy znak towarowy (aktualnie unijny znak towarowy – przyp. wt.), zarejestrowany zgodnie z przepisami Rozporządzenia Rady (WE) nr 207/2009 w sprawie wspólnotowego znaku towarowego¹³. Wobec niewielkiej ilości wypowiedzi judykatury i piśmiennictwa w odniesieniu do poruszonego problemu, szczególnego znaczenia nabiera więc potrzeba kształtowania orzecznictwa sądów krajowych, przy uwzględnieniu znaczenia norm prawa Unii Europejskiej.

Czy przepisy karne p.w.p. chronią w pełnym zakresie prawa własności intelektualnej uczestników obrotu towarami?

Jak wskazano wyżej, Rozporządzenie (UE) nr 608/2013 nie wprowadza żadnych kryteriów służących do stwierdzenia, czy doszło do naruszenia prawa własności intelektualnej (motyw 10). Kwestię, czy prawo własności intelektualnej zostało naruszone, rozstrzyga materialne prawo własności intelektualnej, zgodnie z wykładnią właściwych sądów krajowych i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. W tym kontekście godnym omówienia jest przykład zakresu ochrony na terytorium Polski wzoru wspólnotowego, zarejestrowanego na podstawie Rozporządzenia Rady (WE) NR 6/2002 z dnia 12 grudnia 2001 r. w sprawie wzorów wspólnotowych¹⁴. Przyjmując założenie, że prawa własności przemysłowej kreowane na mocy przepisów unijnych, stanowią przedmiot ochrony również w oparciu o przepisy prawa polskiego, takiej ochronie podlegać powinien także wzór wspólnotowy. Przemawia za tym brak przepisów karnych w Rozporządzeniu Rady (WE) NR 6/2002, co zgodnie z art. 4 p.w.p., otwiera drogę do stosowania przepisów prawa polskiego, w tym także art. 303 p.w.p.

Przepis art. 303 p.w.p. przewiduje odpowiedzialność karną z tytułu przypisania sobie autorstwa albo wprowadzenia w błąd innej osoby co do autorstwa cudzego projektu wynalazczego albo naruszenia w inny sposób prawa twórcy projektu wynalazczego – a więc także prawa do wzoru przemysłowego. Treść tego przepisu jednoznacznie wskazuje, że obejmuje on ochroną jedynie prawa twórcy, w tym prawo do ojcostwa utworu, jakim w tym wypadku jest wzór przemysłowy. Poza jej obszarem pozostają więc prawa z rejestracji wzoru przemysłowego, w konsekwencji także wzoru wspólnotowego.

Należy zwrócić uwagę, że w praktyce obrotu gospodarczego, do rzadkości należą sytuacje, gdy twórca wzoru przemysłowego jest jednocześnie uprawnionym z prawa rejestracji tego wzoru. Przepis karny art. 303 p.w.p. w żadnym razie nie chroni praw podmiotu, który zarejestrował wzór przemysłowy. Dla ścisłości należy podkreślić jeszcze jedną okoliczność. Omawiany przepis chroni określony kompleks praw, a nie osobę, której te prawa przysługują. W konsekwencji, nawet, jeśli prawa twórcy wzoru przemysłowego i prawa z rejestracji tego wzoru przysługują tej samej osobie, a więc twórcy, podlega on ochronie na podstawie art. 303 p.w.p., jedynie w odniesieniu do praw twórczych, a nie praw z rejestracji. Logiczną konsekwencją tak ukształtowanego zakresu ochrony jest brak możliwości poddania ochronie wzoru wspólnotowego w oparciu o analizowany przepis karny przed naruszeniami prawa z jego rejestracji. Paradoksalnie więc wymieniony przepis, mimo, że pomieszczony został w ustawie Prawo własności przemysłowej, nie chroni praw udzielanych na podstawie tej ustawy, lecz prawa autorskie i to jedynie prawa twórcy, a nie przykładowo licencjodawcy, czy też nabywcy praw majątkowych do wzoru przemysłowego, w konsekwencji, także wzoru wspólnotowego. Stanowczego podkreślenia wymaga więc, że sankcje karne za naruszenie praw twórcy przewidziane w art. 303 p.w.p. będą miały zastosowanie tylko wówczas, gdy podmiotem tych praw będzie twórca projektu wynalazczego¹⁵.

Zaprezentowane uwagi skłaniają do refleksji, że godną rozważenia staje się potrzeba takiej

modyfikacji przepisów karnych, która nie tylko skutecznie ochroni przed naruszeniami ich praw przedsiębiorców zarówno rodzimych, jak i z innych krajów Unii Europejskiej, lecz także stanowić będzie skuteczny instrument pozbawiania korzyści, tych uczestników obrotu gospodarczego, którzy osiągają je w następstwie naruszenia praw wyłącznych przez inne osoby. Bezprawnie osiągniętych korzyści powinni bowiem zostać pozbawieni nie tylko sprawcy czynów naruszających prawa własności przemysłowej, ale również ci, którzy z cudzych naruszeń czerpią bezprawnie korzyści ekonomiczne. Temu celowi służy przede wszystkim odpowiednio ukształtowana instytucja przypadku rzeczy.

¹ Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L 181/15.

² Ustawa z dnia 29 czerwca 2007 r. o zmianie ustawy – Prawo własności przemysłowej, Dz. U. 2007 Nr 136, poz. 958.

³ Por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 12 października 2006 r., OSNKW 2006/12/115.

⁴ Por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 10 stycznia 2007 r., sygn. IV KK 426/06, LEX nr 249185.

⁵ J. Raglewski, *Prawo własności przemysłowej, Komentarz do przepisów karnych*, Lex/el 2016.

⁶ Dustin Du Cane, „Czy piractwo znaku wspólnotowego jest przestępstwem z art. 305 prawa własności przemysłowej?”, PPH 2010, Nr 1, s. 44–45.

⁷ M. Mozgawa, *System Prawa Karnego. Tom 11. Szczególne dziedziny prawa karnego. Prawo karne wojskowe, skarbowe i pozakodeksowe* (red. M. Bojarski), Warszawa 2014, s. 66 i 67.

⁸ Dz. Urz. UE w sprawie wspólnotowego znaku towarowego (Dz. Urz. UE L, Nr 78.S.1).

⁹ D. Kuberski [w:], *Zbiór orzeczeń z zakresu prawa karnego materialnego wraz z komentarzami Przestępstwa i inne formy naruszenia praw własności intelektualnej oraz przestępstwa przeciwko obrotowi gospodarczemu*, CASEBOOK, A. Adamczak, A. Korbela, D. Kuberski, M. Siwek, J. Raglewski.

¹⁰ P. Podrecki, J. Raglewski, *Karnoprawna ochrona unijnego znaku towarowego na podstawie art. 305 prawa własności przemysłowej*.

¹¹ Urszula Promińska, stanowisko wyrażone w opinii prawnej (niepubl.).

¹² Wyrok Sądu Okręgowego w Olsztynie z dnia 30 marca 2012 r., sygn. VII Ka 210/12 (niepubl.).

¹³ Wyrok Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim z dnia 22 lutego 2013 r., sygn. IV Ka 727/12 (niepubl.).

¹⁴ Dziennik Urzędowy Wspólnot Europejskich z dnia 5 stycznia 2002 r. – L 3/1.

¹⁵ A. Szewc, G. Jyż, *Prawo własności przemysłowej*, s. 441.

Wykładowcy i uczestnicy paneli



dr Alicja Adamczak

Prezes Urzędu Patentowego RP. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Doktor nauk prawnych, praca doktorska *Pełnomocnik w postępowaniu patentowym*. Członek Rady Administracyjnej i Komitetu Budżetowo-Finansowego Europejskiej Organizacji Patentowej oraz Rady Administracyjnej

Wyszehradzkiego Instytutu Patentowego. Była prezes Polskiej Izby Rzeczników Patentowych i przewodnicząca Krajowej Rady Rzeczników Patentowych. Rzecznik patentowy, radca prawny oraz adiunkt na Politechnice Świętokrzyskiej. Przez wiele lat redaktor naczelna kwartalnika *Rzecznik patentowy* oraz zeszytów naukowych – seria *Wynalazczość i ochrona własności intelektualnej*. Autorka wielu inicjatyw na rzecz upowszechniania znaczenia własności intelektualnej i innowacyjności, promocji polskich osiągnięć za granicą oraz transferu wiedzy z uniwersytetów do przemysłu, a także w zakresie edukacji dzieci, młodzieży i studentów. Inicjatorka m.in. cyklu międzynarodowych konferencji *Innowacyjność i kreatywność w gospodarce* w Warszawie oraz sympozjów *Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce* w Krakowie, a także konkursów na najlepszą pracę naukową, plakat, informację medialną i krótki film, promujących ochronę własności intelektualnej, jak również polskich obchodów Światowego Dnia Własności Intelektualnej. Instruktor Związku Harcerstwa Polskiego.



dr Julia Chlebny

Doktor nauk prawnych, adiunkt w Katedrze Prawa Gospodarczego i Handlowego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, rzecznik patentowy. Absolwentka Szkoły Prawa Francuskiego organizowanej przez Uniwersytet Łódzki we współpracy z Uniwersyteciem w Tours oraz Podyplomowego Studium Własności Przemysłowej

na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończyła pierwszy i drugi cykl prawa porównawczego na Faculté Internationale de Droit Comparé w Strasbourgu, uczestnik warsztatów z Zarządzania Własnością Intelektualną na Uniwersytecie Stanforda. Odbyła staż w Komisji Europejskiej w Dyrekcji Handlu Zewnętrznego. Autorka publikacji głównie z zakresu prawa własności przemysłowej.



Edyta Demby-Siwiek

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, polski oraz europejski rzecznik patentowy, ekspert w Urzędzie Patentowym RP. Obecnie zatrudniona na stanowisku dyrektora Departamentu Znaków Towarowych. Wcześniej pracowała w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Prelegent i wykładowca na wielu konferencjach i szkoleniach dotyczących problematyki znaków towarowych, wzorów przemysłowych oraz nieuczciwej konkurencji.



Tomáš L. Eichenberg

Specjalista ds. Prawnych oraz Polityki w Wydziale Własności Intelektualnej Dyrekcji Generalnej Komisji Europejskiej DG GROWTH, legitymujący się 23-letnim doświadczeniem w obszarze prawa znaków towarowych. Urodził się w Santiago de Chile z podwójnym obywatelstwem chilijsko-niemieckim. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie

Bayreuth, Regensburg, Monachium oraz Passau, następnie złożył egzamin drugiego stopnia w wyższym okręgowym Sądzie Hanzatyckim w Hamburgu. Na początku kariery zawodowej pracował w firmach prawniczych w Wiedniu i Hamburgu, specjalizując się w prawie znaków towarowych oraz nieuczciwej konkurencji. W latach 1995–1998 stał na czele departamentu własności przemysłowej znanej firmy z branży artykułów sportowych. W roku 1998 rozpoczął pracę w Urzędzie ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (obecnie Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej) jako pracownik Wydziału Sprzeciwów (od 2001 r. kierował pracami tej komórki), a od 2003 r. pełnił funkcję Radcy Prawnego Departamentu Znaków Towarowych. W roku 2006 przeszedł do Komisji Europejskiej, gdzie odpowiada za reformę systemu znaków towarowych w UE.



Jadwiga Emilewicz

Od listopada 2015 r. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju. Absolwentka Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ otworzyła przewód doktorski. Jest stypendystką University of Oxford oraz programu American Council on Germany, Dräger

Foundation, ZEIT-Stiftung Ebelin und Gerd Bucerius. Od 2003 r. związana z Wyższą Szkołą Europejską im. ks. J. Tischnera w Krakowie. W latach 1999–2002 pracowała w Departamencie Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W 2009 r. została Kierownikiem Muzeum PRL-u w Krakowie. Jest radną Sejmiku Województwa Małopolskiego i Przewodniczącą Komisji Innowacji i Nowoczesnych Technologii. Działaczka społeczna, autorka wielu publikacji naukowych. Była prezesem Fundacji Lepsza Polska.



Marcin Fijałkowski

Jest partnerem w kancelarii Baker McKenzie w Polsce i kieruje zespołem prawników zajmujących się doradztwem z zakresu ochrony własności przemysłowej, prawa reklamy oraz prawa nieuczciwej konkurencji. Posiada tytuł rzecznika patentowego oraz radcy prawnego. Od 2003 roku specjalizuje się w sprawach związanych z prawem

własności przemysłowej, prawem autorskim, prawem reklamy i nieuczciwą konkurencją oraz reprezentuje klientów przed sądami cywilnymi, Urzędem Patentowym, EUIPO i polskimi i międzynarodowymi sądami arbitrażowymi ds. domen internetowych. Pracował

również w biurze Baker McKenzie w Zurychu, gdzie zajmował się koordynacją międzynarodowych programów egzekucji praw własności intelektualnej. Marcin jest rekomendowany w dziedzinie własności intelektualnej przez rankingi Chambers Europe, Legal 500, World Trademark Review oraz Managing IP. W 2017 roku został laureatem nagrody Client Choice w dziedzinie prawa własności intelektualnej – znaki towarowe oraz został wyróżniony tytułem Star Lawyers przez firmę badawczą Acritas. Marcin Fijałkowski jest ekspertem EUIPO w ramach EU Observatory.



prof. Marian Kępiński

Profesor nauk prawnych. Uzyskał tytuł Master of Law na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, odbył staż naukowy na Uniwersytecie w Grenoble oraz szereg staży naukowych w Instytucie Maxa-Plancka w Monachium. Wykładowca na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (UAM), gdzie wykłada

prawo cywilne, prawo własności intelektualnej, prawo europejskie oraz prawo konkurencji, a także wykładowca prawa cywilnego w Collegium Polonicum w Ślubicach dla studentów z Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. W latach 1994–1998 Kierownik Katedry Prawa Cywilnego, w latach 1998–2010 Kierownik Katedry Prawa Europejskiego UAM. Od 1986 r. arbiter w Sądzie Arbitrażowym przy Krajowej Izbie Gospodarczej, od 2006 – członek Rady Arbitrażowej. Wcześniejsze funkcje: w latach 1997–2001 – członek Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przy Ministrze Sprawiedliwości, w latach 1992–2010 – członek Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, w latach 2011–2014 – członek Komisji Prawa Autorskiego przy Ministrze Kultury. Autor ponad 100 publikacji z prawa cywilnego, prawa własności intelektualnej i prawa nieuczciwej konkurencji.



dr Mariusz Kondrat

Doktor prawa, europejski rzecznik patentowy i adwokat, prowadzi Kancelarię KONDRAT i Partnerzy, wcześniej pracował w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej i na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego jako adiunkt. Od ponad 10 lat czynnie zaangażowany w tworzenie i interpretowanie polskiego prawa farmaceutycznego i prawa własności przemysłowej. Redaktor i współautor pierwszego na polskim rynku komentarza do ustawy – Prawo farmaceutyczne. Autor licznych publikacji dotyczących farmacji, wyrobów medycznych, suplementów diety i znaków towarowych.



Bartosz Krakowiak

Polski i europejski rzecznik patentowy oraz zawodowy pełnomocnik przed Urzędem Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO). Zastępca Kierownika Działu Znaków Towarowych w POLSERVICE Kancelaria Rzeczników Patentowych Sp. z o.o., gdzie koordynuje również prace Zespołu Prawnego. Specjalizuje się w sprawach

związanych z uzyskiwaniem, utrzymywaniem, licencjonowaniem oraz ochroną praw do znaków towarowych i wzorów oraz zwalczaniem nieuczciwej konkurencji, w tym w działaniach antypirackich. Reprezentuje klientów m.in. przed Urzędem Patentowym RP, EUIPO oraz sądami administracyjnymi, powszechnymi i arbitrażowymi. Współ-

pracuje z organami administracji celnej oraz organami ścigania. Pełni szereg funkcji w krajowych i międzynarodowych organizacjach zajmujących się ochroną własności intelektualnej: Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Ochrony Własności Przemysłowej – Polskiej Grupy Narodowej Międzynarodowego Stowarzyszenia Ochrony Własności Intelektualnej (AIPPI) oraz członek Komitetu ds. Znaków Towarowych (Standing Committee – Trademarks) AIPPI; Przewodniczący podkomitetu na Europę i Azję Środkową Komitetu ds. Legislacji i Regulacji (Legislation & Regulation Committee) Międzynarodowego Stowarzyszenia Znaków Towarowych (INTA) oraz członek Rady Programowej (Programming Advisory Council) INTA; członek Rady Okręgowej Okręgu Mazowieckiego oraz Komisji Legislacyjnej Polskiej Izby Rzeczników Patentowych (PIRP). W latach 2005–2009 pełnił funkcję Zastępcy Przewodniczącego Odwoławczego Sądu Dyscyplinarnego PIRP, zaś w latach 2014–2015 funkcję Przewodniczącego Komitetu ds. Zwalczania Towarów Podrobionych (Anticounterfeiting Committee) INTA (wcześniej przewodniczył jego podkomitetowi na Unię Europejską).



Dariusz Kuberski

Prokurator byty Prokuratury Generalnej, wykładowca Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, autor 32 publikacji głównie z zakresu własności intelektualnej i prawa karnego gospodarczego, współautor programów nauczania na aplikację oraz studiów podyplomowych Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury z zakresu prawa gospodarczego, wykładowca z zakresu obrotu instrumentami fi-

nansowymi i własności intelektualnej na studiach podyplomowych Uniwersytetu Warszawskiego, członek kolegium redakcyjnego Wydawnictwa „Diariusz Prawniczy”, członek Rady Programowej Kwartalnika Sądowego Apelacji Gdańskiej. Stały recenzent miesięcznika „Prokuratora i Prawo”, wykładowca na aplikacji rzeczników patentowych PIRP, ściśle współpracuje z Urzędem Patentowym RP w popularyzacji zagadnień prawa własności przemysłowej.



dr Michał Mazurek

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Centre Européenne Universitaire en Nancy we Francji (dyplom DEA Droit Communautaire). Doktor nauk prawnych i adiunkt w Katedrze Prawa Unii Europejskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wykładowca z zakresu prawa własności przemysłowej oraz prawa UE. Autor

wielu publikacji oraz prelegent wystąpień konferencyjnych dotyczących tej problematyki. Radca prawny, specjalizujący się w polskim i unijnym prawie znaków towarowych.



Jerzy Meysztowicz

Posel na Sejm RP VIII kadencji z ramienia partii Nowoczesna, Przewodniczący Sejmowej Komisji Gospodarki i Rozwoju oraz członek Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Ukończył Katolicki Uniwersytet Lubelski na Wydziale Nauk Humanistycznych. Jest biznesmenem z wieloletnim doświadczeniem, członkiem stowarzyszeń przedsiębiorców w Krakowie. W 1999–2001 był zastępcą wojewody Wo-

jewództwa Małopolskiego. Działacz organizacji charytatywnej Lions Club oraz Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.



Beata Piwowarska

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Ukończyła także studia podyplomowe z zakresu ochrony własności przemysłowej na uniwersytetach: Jagiellońskim oraz Warszawskim. Karierę zawodową rozpoczęła na początku lat 90-tych, pracując jako sędzia Sądu Rejonowego w Sosnowcu, a później w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Praga, orzekając w sprawach cywilnych. Przez 5 lat (1998–2003) była konsulem w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Strasburgu. Obecnie jest sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie orzekającą w sprawach gospodarczych oraz przewodniczącą Sądu Wspólnotowych Znaków Towarowych i Wzorów Przemysłowych. Od roku 2007 jest również orzekającą w sprawach cywilnych w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, jako sędzia delegowany. Autorka licznych publikacji, dotyczących ochrony własności przemysłowej oraz wykładowca na studiach podyplomowych Ochrona własności intelektualnej, prowadzonych przez Uniwersytet Warszawski.



dr hab. Paweł Podrecki

Adwokat, Starszy Partner Traple Konarski Podrecki i Wspólnicy. Ekspert prawny z wieloletnim doświadczeniem w zakresie prawa własności intelektualnej, prawa konkurencji, prawa nowych technologii i prawa cywilnego. Jako pełnomocnik i doradca prawny wspiera zarządy wielu dużych polskich i zagranicznych przedsiębiorstw prowadzących działalność w Polsce. Reprezentuje klientów w sprawach sądowych i w postępowaniach przed Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jest członkiem Stowarzyszenia Prawa Konkurencji, Stowarzyszenia Prawa Własności Przemysłowej, arbitrem Sądu Polubownego ds. Domen Internetowych. Pełnił również funkcje arbitra Komisji Prawa Autorskiego i arbitra Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej w Warszawie. Uczestniczy w pracach nad projektami ustaw oraz sporządza ekspertyzy dla Sejmu i Senatu RP. Współpracuje z Komisją Kodyfikacji Prawa Cywilnego. Praktykę adwokacką łączy z pracą naukową na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie prowadzi wykłady seminaryjne. Jest także wykładowcą na studiach podyplomowych prowadzonych przez UJ i PAN oraz na aplikacjach adwokackiej i rzecznikowskiej. Wielokrotnie rekomendowany w polskich i zagranicznych rankingach prawników specjalizujących się w prawie własności intelektualnej oraz prawie konkurencji. Autor publikacji z zakresu prawa własności intelektualnej i prawa konkurencji oraz zagadnień prawa europejskiego.



Piotr Pogorzelski

W Służbie Celnej od 40 lat. Do 2002 r. w Głównym Urzędzie Celnym na stanowiskach od referenta do dyrektora departamentu. Od 2002 r. w Ministerstwie Finansów na stanowisku zastępcy dyrektora Departamentu Celnego. Nadzorował i nadzoruje problematykę z zakresu szeroko rozumianego prawa celnego (unijnego i krajowego), m. in. z zakresu środków taryfowych (nomenklatura taryfowa i cło), pochodzenia to-

warów, wartości celnej, długu celnego i jego zabezpieczenia, procedur celnych, a także wszelkich ograniczeń w obrocie towarowym z zagranicą, w tym ochrony praw własności intelektualnej, którą to problematyką zajmuje się od 1996 r. Prowadzi działalność dydaktyczną dla funkcjonariuszy celnych. Prelegent na licznych konferencjach, seminariach i spotkaniach z podmiotami gospodarczymi.



prof. Urszula Promińska

Kierownik Zakładu Własności Przemysłowej w Katedrze Prawa Gospodarczego i Handlowego Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problematyki prawa cywilnego, handlowego i prawa własności przemysłowej, zwłaszcza znaków towarowych. Jest autorką ponad 100 publikacji, w tym trzech monografii, współautorką Komentarza Kodeksu Cywilnego i opracowań do Systemu Prawa Prywatnego i Systemu Prawa Handlowego oraz artykułów poświęconych znakom towarowym, firmie, prokurze, spółce partnerskiej, problematyce wkładów niepieniężnych do spółek handlowych, jednoosobowej spółce z o.o., oraz umowom franchisingu, know-how, umowy o udostępnienie tajemnicy przedsiębiorstwa, umowy założycielskiej i kooperacyjnej. Wykłada prawo gospodarcze i handlowe oraz prawo własności przemysłowej na WPiA UŁ. Jest wieloletnim wykładowcą prawa znaków towarowych na Podyplomowym Studium Prawa Własności Intelektualnej na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego oraz prawa handlowych spółek osobowych na Podyplomowym Studium Prawa Spółek na tymże uniwersytecie.



Li Qing

Starszy urzędnik w Urzędzie ds. Przemysłu i Handlu, oddział w Szanghaju (AIC). Zatrudniona w AIC w Szanghaju od 2002 roku, posiada ponad 5-letnie doświadczenie w badaniu i ochronie systemu znaków towarowych. Uczestniczka postępowań specjalnych w sprawach o naruszenie ochrony znaków towarowych. Wspiera prace związane z rejestracją znaków towarowych renomowanych w Szanghaju oraz prace związane z rozwojem marek w Szanghaju.



prof. Ewa Skrzydło-Tefelska

Współpracuje z SK&S od 1999 r., a od 2006 r. jest partnerem w kancelarii. Specjalizuje się w doradztwie i sporach z zakresu prawa patentowego, ochrony znaków towarowych, reklamy, marketingu i promocji sprzedaży, a także zajmuje się sprawami z zakresu zastosowania prawa UE w Polsce. Jest autorką książek i artykułów na temat różnych aspektów prawa UE, w szczególności dotyczących ochrony własności przemysłowej i reklamy. Jest częstym prelegentem na konferencjach międzynarodowych z zakresu prawa własności przemysłowej, prawa reklamy oraz prawa farmaceutycznego. Praktykę w SK&S łączy z działalnością naukową na Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie.


prof. Ryszard Skubisz

Jest rzecznikiem patentowym, radcą prawnym, profesorem prawa, wykładowcą uniwersyteckim oraz autorem wielu publikacji i książek z zakresu znaków towarowych, zwalczania nieuczciwej konkurencji, a także prawa spółek i prawa europejskiego. Komentarz jego autorstwa do ustawy o znakach towarowych w znacznym stopniu przyczynił się do ukształtowania polskiej praktyki w dziedzinie prawa znaków towarowych. Od 1971 r. zatrudniony na UMCS. Od 1993 r. jest kierownikiem Katedry Prawa Unii Europejskiej (Katedra Prawa Europejskiego im. Jean Monnet). Promotor 17 zakończonych przewodów doktorskich i recenzent w wielu przewodach doktorskich, habilitacyjnych i o nadanie tytułu profesora. W latach 1985–2005 wykładał również na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Odbył wieloletnie staże naukowe w Max-Planck-Institut für ausländisches und internationales Patent-, Urheber- und Wettbewerbsrecht w Monachium. Prowadził wykłady w Niemczech i we Francji. Od 2002 roku prowadzi kancelarię prawnopatentową specjalizującą się w zakresie własności przemysłowej. Autor ponad 230 publikacji naukowych z prawa cywilnego, handlowego, europejskiego i własności przemysłowej opublikowanych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Autor (współautor) kilkunastu pozycji książkowych. Redaktor Systemu Prawa Prywatnego. Prawo własności przemysłowej, t. 14 a i t. 14 b, Warszawa 2012, II wydanie t. 14 a, 2017, t. 14b i 14 c – w druku.


Jacek Stefaniuk

Adwokat, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie, w latach 1999–2012 General Counsel McDonald's Polska. Doradca zarządów i wyższej kadry menadżerskiej, specjalizuje się w ocenie ryzyka prawnego przedsięwzięć biznesowych i opracowywaniu formy prawnej modeli i rozwiązań biznesowych. Współtwórca polskiej wersji modelu franczyzy stosowanego przez McDonald's Polska.


prof. Maciej Szpunar

Rzecznik generalny w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej, absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Śląskiego i Kolegium Europejskiego w Brugii, profesor Uniwersytetu Śląskiego, członek grupy badawczej ds. istniejących przepisów wspólnotowych w zakresie prawa prywatnego „Acquis Group”, członek European Group on Private International Law, członek International Academy of Comparative Law, członek Rady Naukowej Akademii Prawa Europejskiego w Trewirze, prezes Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Prawa Europejskiego, podsekretarz stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej (2008–2009), następnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (2010–2013).


dr hab. Anna Tischner

Doktor nauk prawnych, adiunkt w Katedrze Prawa Własności Intelektualnej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Prezydium ATRIP, stypendystka Max Planck Institute for Innovation and Competition w Monachium, autorka licznych publikacji z zakresu własności intelektualnej, m.in. monografii *Odpowiedzialność majątkowa za naruszenie prawa do znaku towarowego* (WoltersKluwer, 2008) i *Kumulatywna ochrona wzornictwa przemysłowego w prawie własności intelektualnej* (C.H. Beck, 2015).


Dominika Walicka

Reprezentant przed Sądem oraz Trybunałem Unii Europejskiej (Luksemburg) oraz członek Departamentu Współpracy Międzynarodowej i Spraw Prawnych EUIPO (Alicante). Absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego, Humboldt-Universität w Berlinie oraz Johann-Wolfgang-Goethe-Universität we Frankfurcie nad Menem. W 2006 przyjęta do Izby Adwokackiej we Frankfurcie nad Menem, od 2009 funkcjonariusz Unii Europejskiej. Ostatnie publikacje: *„Verordnung über die Unionsmarke: Änderungen zum 23.3.2016“* [„Rozporządzenie o znaku towarowym Unii Europejskiej – zmiany na 23.3.2016”] w *„GRUR Prax 2016”*, zeszyty 8 oraz 9. *„New Rules of Procedure of the General Court of the European Union as of 1 July 2015”* [„Nowy Regulamin postępowania przed Sądem Unii Europejskiej od 1 lipca 2015”], w: *Journal of Intellectual Property Law & Practice* (2016) 11.


Fan Yingpu

Ekspert w dziedzinie znaków towarowych, członek kierownictwa departamentu zgłoszeń znaków towarowych w Krajowym Urzędzie ds. Przemysłu i Handlu Chińskiej Republiki Ludowej (SAIC). Od 2011 r. zajmuje się badaniem zgłoszeń znaków towarowych w zakresie zmian, przeniesień, przedłużeń, licencji, unieważnień i sprzeciwów. Brała udział w licznych pracach dotyczących powyższych obszarów oraz posiada doświadczenie w prowadzeniu postępowań administracyjnych.


dr Piotr Zakrzewski

Doktor w zakresie nauk społecznych, absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (specjalizacja administracja publiczna). Wykładowca w Instytucie Nauk Politycznych UW oraz Instytucie Politologii UKSW. Od marca 2016 r. zastępca dyrektora Departamentu Promocji i Wspierania Innowacyjności w Urzędzie Patentowym RP. Autor kilkunastu publikacji z zakresu systemu politycznego Polski, jak również ochrony własności intelektualnej. Prowadzi szkolenia adresowane do różnych środowisk na temat ochrony i zarządzania dobrami niematerialnymi w organizacji.

Opracowała Joanna Kupka

Innowator ze Zduńskiej Woli

Dorota Szlompek UPRP

Max Factor zwykle kojarzy się z nazwą znanej na całym świecie firmy produkującej kosmetyki. Mało kto wie, że tak nazywał się jej założyciel, samouk z duszą wynalazcy, twórca terminu make-up i nowoczesnego makijażu dla zwykłych kobiet, który stworzył imperium kosmetyczne, dzięki własnym innowacyjnym pomysłom. A już zupełnym zaskoczeniem jest to, że pochodził ze Zduńskiej Woli.

Za chlebem

Max Factor, a właściwie Maksymilian Faktor przyszedł na świat w 1872 roku w biednej, wielodzietnej, żydowskiej rodzinie. Pomagał w jej utrzymaniu od najmłodszych lat. Pierwsze doświadczenia w przygotowaniu kosmetyków zdobył jako pomocnik w drogerii i u aptekarza. Zatrudnił się też jako stażysta w najlepszej firmie perukarsko-kosmetycznej w Łodzi, dzięki czemu znalazł pracę u sławnego stylisty fryzur i wizażysty Antona z Berlina, z którego zespołem trafił do Moskwy. Tam został charakterizatorem śpiewaków operowych Teatru Bolszoi.

Po odbyciu służby wojskowej, założył sklepik z kosmetykami i perukami. Wkrótce jego klientami zostali zamożni, ale bardzo

wymagający i kapryśni przedstawiciele rosyjskiej arystokracji. Traktowany niemal jak niewolnik, stale nadzorowany postanowił uciec z Rosji, używając fortelu. Nałożywszy specjalny makijaż, udął chorego, potrzebującego wyjazdu na zagraniczną kurację. Mimo wystanego za nim pościgu, wraz z żoną i dziećmi wyruszył w lutym 1904 roku parowcem z Hamburga do Nowego Jorku.

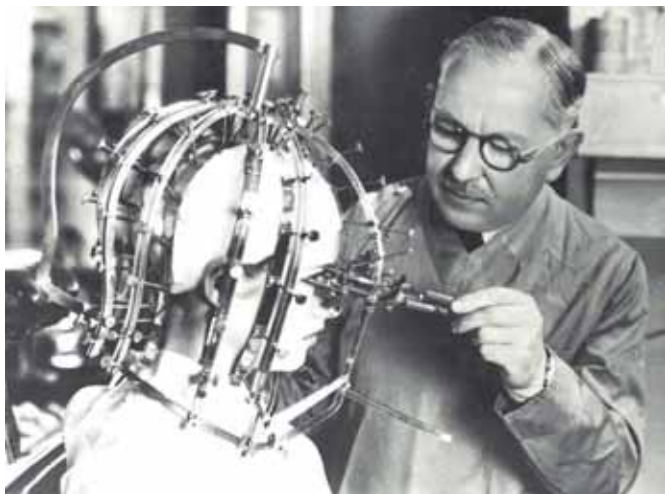
Trudne początki

Urzędnik rejestrujący przybycie Maksa Faktora do Stanów Zjednoczonych źle zapisał jego imię i nazwisko, a ten nie znając języka angielskiego, nie wiedział, jak to sprostować i tak został **Maxem Factorem**.

Na drodze do szybkiego sukcesu stanęły nie tylko problemy w porozumiewaniu się. Wytężona praca i pieniądze zainwestowane we własne stoisko na światowych targach kosmetycznych w St. Louis nie przyniosły mu oczekiwanych rezultatów. Oszukał go poznany na statku do Nowego Jorku współnik, który zniknął z towarami i zarobioną gotówką. Factor założył więc salon fryzjerski, aby zapewnić utrzymanie licznej rodzinie. Niestety wkrótce zmarła jego żona, a kolejne małżeństwo okazało się pomyłką. Dopiero trzecie małżeństwo przetrwało próbę czasu.

Przedsiębiorca i wynalazca

Zainspirowany popularnością pierwszych niemych filmów, Max Factor przeniósł się w 1908 roku do Los Angeles. Otworzył tam niewielki sklepik oferujący peruki na zamówienie i kilka linii makijażu scenicznego, a w rok później założył przedsiębiorstwo pod nazwą Max Factor and Company.



Specjalista od makijażu filmowego Max Factor podczas pracy z aktorką Dorothy Wilson, mającą na głowie aparat do mierzenia proporcji twarzy. Autor nieznan, lata 1932–1937, Hollywood, NAC

Odkrywszy, że aktorzy niemych filmów potrzebują nowych produktów do charakteryzacji, zorganizował na zapleczu swojego sklepu małe laboratorium chemiczne, takie jak miał jeszcze w Europie i spędzał w nim tak dużo czasu, ile mógł. Po kilku latach prób opracował innowacyjny jak na ówczesne czasy podkład w kremie. Max Factor musiał stale tworzyć nowe produkty, aby nadążyć za technologicznymi nowinkami w produkcji filmowej, takimi jak na przykład wprowadzony technicolor. Makijaż opracowany do czarno-białych filmów nie sprawdził się w kolorowych filmach, bo np. „jeśli aktor stał obok czerwonych zasłon, jego twarz nabierała czerwonego odcienia.”

Factor wymyślił też nowy sposób pakowania kosmetyków. Jako pierwszy użył do tego celu tuby. Stworzył też wraz z synem Francisem pierwsze na świecie kosmetyki wodoodporne. Jego wyroby, sztuczne rzęsy, szampon z henną, cień do powiek, błyszczki do ust czy kredki do brwi, zdobyły wielką popularność w świecie aktorskim. Skonstruował nawet maszynę do nakładania kosmetyków na twarz lub całe ciało, aby sprostać zapotrzebowaniu na szybką charakteryzację i aparat do mierzenia proporcji twarzy.

Współtwórca filmowych gwiazd

Factor prowadząc swój sklepik, jednocześnie charakteryzował w ulicznym warsztacie aktorów hollywoodzkich, którzy na własny koszt musieli przygotować się do roli. W 1917 roku zaczął na stałe współpracować z profesjonalnym gabinetem charakteryzacji filmowej. Jego klientami były największe sławy aktorskie Hollywoodu.

Jako pierwsi jego innowacyjny podkład zastosowali najwięksi aktorzy komediowi ówczesnych czasów, między innymi Charlie Chaplin i Buster Keaton. Rozjaśniając zbyt ciemną karnację Rudolfa Valentino specjalnie opracowanym dla niego pudrem w kremie, Max Factor przyczynił się do wykreowania amanta kinowego światowej sławy. O ile Valentino od początku chętnie współpracował z Factorem, ośobiście mieszając pigmenty, to pierwsze spo-

tkanie Factora z jego rodaczką Polą Negri miało burzliwy przebieg, ale głośna kłótnia w języku polskim stała się początkiem ich bliskiej przyjaźni. A sztuczne rzęsy sporządzone po raz pierwszy specjalnie dla aktorki hollywoodzkiej Phyllis Haver pomogły jej zdobyć upragnione role amantek. Z usług Maxa Factora korzystali także Mary Pickford, Gloria Swanson, Jean Harlow, Judy Garland, Rita Hayworth, Ginger Rogers, Marlena Dietrich, John Wayne, czy Frank Sinatra.

Zawsze skromny, Max Factor sam także został w końcu gwiazdą. W 1929 roku Akademia Filmowa przyznała mu Oscara za wkład w sztukę filmową.

Od charakteryzacji do masowej produkcji kosmetyków

Wraz ze wzrostem popularności kina, coraz więcej młodych kobiet chciało upodobnić się do gwiazd hollywoodzkich, naśladując ich makijaż. Wzbudzało to silny sprzeciw mężów, którzy wnosili z tego powodu pozwy o rozwód i rodziców, którzy zaniepokojeni nową modą, zamykali córki w domach.

W projekcie ustawy zgłoszonym w Kansas przewidziano nawet, że stosowanie kosmetyków „w celu stworzenia fałszywego wrażenia przez kobiety w wieku poniżej czterdziestu czterech lat będzie uznawane za wykroczenie”. Nic jednak nie powstrzymało nowego trendu. Factor, który dotychczas koncentrował się na charakteryzacji filmowej, odpowiadając na nowe zapotrzebowanie, opracował wraz ze swoim synem Francisem kosmetyki przeznaczone dla zwykłych kobiet i zaczął organizować publiczne pokazy makijażu.

Ochrona przed nieuczciwą konkurencją

Kosmetyki Maxa Factora, reklamowane przez jego sławne klientki, osiągnęły tak spektakularny sukces, że musiał chronić je przed podrabianiem. Zastrzegł nazwę swojego sztandarowego produktu – podkładu Pan-Cake, nazwanego tak



Aktor Charlie Chaplin (z lewej) i amerykański poseł w Peru Alexander More podczas zwiedzania studia. Autor: Sennecke Robert, lata 1925–1939. Berlin, NAC

z powodu opakowania przypominającego naleśnik i opatentował jego formułę. Pozywał naruszcycieli swoich praw wyłącznych i tak firma Elizabeth Arden musiała zmienić nazwę swojego produktu z Pat-A-Kake na Pat-A-Crème. O patenty na kosmetyki Maksa Factora zabiegały największe firmy kosmetyczne Stanów Zjednoczonych. Rynkowy gigant Procter&Gamble mimo starań nie uzyskał wtedy zgody na produkcję podkładu Pan-Cake na proponowanych przez siebie warunkach.

Dwóch Maxów Factorów

Max Factor zmarł w 1938 roku osiągnąwszy wielki sukces biznesowy, dzięki niezwyklej pracowitości, kreatywności w opracowaniu coraz to nowych wyrobów. Dzieci Factora pomagały mu od wczesnych lat w prowadzeniu firmy. Syn Francis, chemik z wykształcenia, który od dawna tworzył z ojcem innowacyjne produkty powiedział o swoim ojcu, że „należało

do najrzadszej kategorii ludzi, którzy mają okazję zobaczyć, jak dosłownie wszystkie ich marzenia, plany, ambicje i twórcze zamysły stają się rzeczywistością”.

Francis zmienił z powodów marketingowych imię na Max. Już jako Max junior z sukcesem rozwijał firmę. W 1946 roku dokończył, rozpoczęte jeszcze z ojcem w 1933 roku, eksperymenty z kosmetykami do białą-czarnej telewizji, by wkrótce stworzyć nowe kosmetyki przeznaczone do telewizji kolorowej. Opracował wiele nowych wyrobów, między innymi nieścieralną pomadkę do ust czy niezwykle trwałe i łatwe do nałożenia podkład o nazwie Pan-Stik, który został opatentowany w 1948 roku.

Imperium kosmetyczne

Już za życia Maxa Factora seniora, produkty jego firmy cieszyły się dużym wzięciem i popularnością w całych Stanach Zjednoczonych i poza jego granicami. W 1930 roku były eksportowane do osiemnastu krajów.

W 2009 roku minęło sto lat, od kiedy Max Factor założył firmę, która z czasem stała się kosmetycznym gigantem. Obecnie, w wyniku przejęcia w 1991 roku, jej właścicielem jest firma Procter&Gamble, która wciąż produkuje znane na całym świecie kosmetyki pod marką Max Factor.

(Opracowanie na podstawie książki: „Max Factor Człowiek, który dał kobiecie twarz” Freda E. Bastena oraz książki „Wielcy zapomniani Polacy, którzy zmienili świat Część 2” Marka Boruckiego, cytaty z książki „Max Factor Człowiek, który dał kobiecie twarz” Freda E. Bastena, zdjęcia Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Modelowanie jako źródło poznania i akt twórczy w technice i sztukach pięknych

prof. dr Krzysztof Kluszczyński
Politechnika Śląska Gliwice

Słowa: model i modelowanie zyskują w ostatnich czasach coraz większą popularność. Trudno znaleźć monografię czy też artykuł naukowy, w których terminy te nie pojawiałyby się wielokrotnie. Główne przyczyny niezwyklej kariery terminu model to nieprzerwanie wzrastająca moc obliczeniowa komputerów, lawinowo narastające możliwości rozwiązywania najbardziej złożonych i skomplikowanych modeli (składających się z tysięcy, a nawet milionów równań) oraz pęczniejące z roku na rok biblioteki, z łatwo dostępnym profesjonalnym oprogramowaniem.

Wysoko zaawansowane programy komputerowe sprzyjające szybkiemu i często już automatycznemu tworzeniu i rozwiązywaniu modeli matematycznych niosą w sobie – nie do końca uświadamiany – załączek spłycenia i zubożenia właściwego pojmowania procesu modelowania jako najbardziej wyrafinowanego przejawu inżynierskiej działalności, wymagającej zarówno olbrzymiej wiedzy i doświadczenia, jak też bystrości umysłu, umiejętności oryginalnego myślenia oraz ogromnej – często genialnej – intuicji.

Relacje łączące technikę i sztukę

Dla głębszego zrozumienia istoty procesu modelowania i dla pełniejszego uświadomienia sobie jego najbardziej charakterystycznych cech, cenne i wzbogacające będzie odwołanie się do relacji,

łączących technikę i sztukę, albowiem obie te formy ludzkiej aktywności mają ze sobą wiele wspólnego, stawiając sobie za cel odpowiednio ułatwianie ludzkiej egzystencji (jest to wiodące i kluczowe zadanie techniki), jak też umilenie życia i czynienia go piękniejszym (jest to oczekiwanie, którego spełnienia domagamy się od sztuki).

Technika skupia się na potrzebach materialnych człowieka, wprowadzając do środowiska naturalnego wciąż nowe i bardziej skomplikowane obiekty techniczne: narzędzia, maszyny i urządzenia ułatwiające pracę i usprawniające życie codzienne. Sztuka podąża tropem zupełnie odmiennych potrzeb o charakterze duchowym i niematerialnym i zaspokaja te potrzeby, wprowadzając do otoczenia człowieka dzieła sztuki, dostarczające emocji artystycznych, wzruszeń i wrażeń estetycznych.

Wydawać by się mogło, że droga wiodąca do zaspokojenia tak odmiennych w swej naturze potrzeb: materialnych i niematerialnych, powinna się wiązać z zupełnie odmienną formą ekspresji myśli, koniecznych dla zaprojektowania i wytworzenia obiektu technicznego lub też do wykreowania dzieła sztuki. Tak jednak nie jest, albowiem zarówno inżynierię, jak i sztukę wyróżnia dążność i upodobanie do prezentacji wyników intelektualnych wysiłków lub też rezultatów artystycznej wizji w formie graficznej.

W inżynierii na ów powszechnie i szeroko stosowany język graficzny składają się: wykresy, charakterystyki, diagramy, rysunki techniczne, schematy zastępcze i schematy blokowe. W sztuce zaś mamy do czynienia z 2-wymiarowym rysunkiem artystycznym, grafiką, obrazem olejnym, akwarelą, pastelem, gwaszem, czy też 3-wymiarową rzeźbą. Również i muzyka, która w przeciwieństwie do wymienionych form sztuki, odwołuje się do zmysłu słuchu, wykorzystuje graficzny sposób zapisu treści muzycznych w postaci notacji muzycznej: nut bądź partytury.

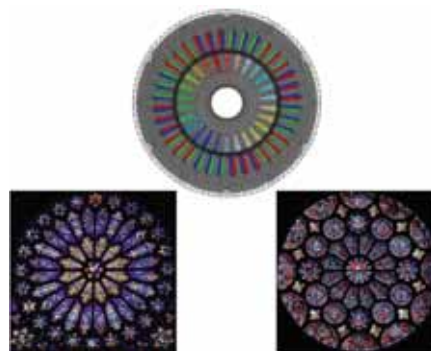
Jeszcze większe zdumienie budzi wzajemne przenikanie się owych języków, nasuwające przypuszczenie, że być może – istnieje jeden wspólny, uniwersalny język graficzny, łączący wszystkie dziedziny nauki, techniki i sztuki. Bo jakże inaczej traktować cechy, odnajdywane w starożytnej sztuce, które po wielu stuleciach wkraczają niespodziewanie i triumfalnie do nauki, stając się zaczynem wielkiego przelomu myślo-

wego i zaczątkiem nowych trendów badawczych.

Technika dekoracyjna mozaiki znana już była w Grecji, rozpowszechniła się szeroko w czasach rzymskich, ale pełnię rozkwitu i szczyt doskonałości osiągnęła w miastach Italii i Bizancjum, stając się na długi okres czasu wiodącą techniką zdobniczą w sztuce chrześcijańskiej. Jej sedno to obrazowanie rzeczywistości za pomocą niewielkich kawałków kamieni, ceramiki lub też szkła mieszanego z tlenkami metali. Chciałoby się krótko i zwięźle powiedzieć – za pomocą różnorodnych elementów, a – mając na uwadze to, że w wyrafinowanej technologicznie mozaice na 1 cm² może przypadać nawet 50 elementów – jeszcze dodać i doprecyzować: bardzo małych, ale skończonych elementów.

Metoda elementów skończonych, określana skrótem MES, która nieodparcie kojarzy się z innymi jeszcze technikami bazującymi na dyskretyzacji np. z intarsją, inkrustacją czy też witrażownictwem, powstała zaledwie kilkadziesiąt lat temu. Dotyczy obrazowania rozkładów przestrzennych pól magnetycznych, elektrycznych, temperatury, czy też naprężeń mechanicznych w obiektach technicznych, podzielonych w zmyślny sposób – tak, jak się to czyni w mozaice i witrażu – na dyskretne elementy skończone.

Szokujące jest to, że procesem dyskretyzacji obiektu technicznego, a więc generowaniem siatki (równomiernej, bądź nierównomiernej) rządzą te same prawa, co w sztuce: wielkość i układ elementów musi się przystosować do linii konstrukcyjnych, jak też



brać pod uwagę charakter i naturę obiektu, rozpoznawaną dzięki wiedzy o budowie urządzeń technicznych i zachodzących w nim zjawiskach. Doskonałym przykładem, ilustrującym owe prawa jest elektryczna maszyna indukcyjna, charakteryzująca się skomplikowanym wykresem geo-



metrycznym blach stojana i wirnika. Spoglądając na wyniki analizy pola magnetycznego i siatkę dyskretyzacyjną, trudno powstrzymać się od ich zestawienia z pięknymi wielobarwnymi gotyckimi witrażami – rozetami katedr w Amiens oraz Chartres we Francji.

Innym reprezentatywnym przykładem promieniowania sztuki na naukę jest współczesna notacja muzyczna, będąca rozwinięciem średniowiecznej notacji chorałowej, która ograniczała się wyłącznie do wskazywania wysokości dźwięków oraz odległości interwałowych. Śmiem twierdzić, że udoskonalona w XV i XVI wieku notacja menzuralna, uwzględniająca dodatkowo – prócz wysokości dźwięków – ich wartość rytmiczną, jest pierwszym znanym zapisem funkcji matematycznej. Aby się o tym przekonać, nałożmy na nuty znanej łacińskiej pieśni „Plurimos Anos” układ współrzędnych, w którym

czas na osi odciętych jest wyrażony w jednostkach względnych, uzależnionych od tzw. tempa utworu: np. largo, moderato, allegro czy też presto, zaś oś rzędnych jest związana z częstotliwością dźwięku f.

Po przełożeniu zapisu nutowego na język matematyczny, otrzymamy funkcję odcinkami stałą, tzw. piecewise constant function. Funkcje takie, związane z nazwiskami Walsh, Haara czy też Rademachera, były przedmiotem żywego zainteresowania automatyków i elektroników w II połowie XX wieku, rodząc wielkie – ale jak się później okazało – płonne nadzieje na rewolucję w teorii sygnałów. Poprzez stańmy na tych przypadkach, chociaż snucie przykładów, potwierdzających nieustanne przenikanie się języka graficznego inżynierii, malarstwa i muzyki mogłoby nie mieć końca. Wspólnota ekspresji myśli w sztuce i inżynierii oraz

przenikanie się ich języka graficznego dowodzi tego, że „myślenie techniczne” i „myślenie artystyczne” muszą mieć ze sobą wiele wspólnego. Spróbujmy te wzajemne powiązania i podobieństwa odnaleźć, unaocznic i przekuć w zbiór wskazówek cennych zarówno dla inżynierów, jak i dla artystów.

Modelować znaczy opuszczać

Rozpoczynając nasze rozważania, poskusmy się wpięrow o prostą i zwięzłą, ale możliwie wyczerpującą definicję modelowania.

Modelowanie to umiejętność odwzorowywania wybranych cech budowy lub wybranych zachowań twórców natury (powstałych w wyniku działania sił przyrody) bądź też obiektów technicznych (zaprojektowanych i skonstru-





owanych przez człowieka) w sposób uproszczony, dobywający i eksponujący istotę rzeczy.

Można wskazać na trzy zasadnicze powody, dla których ten intelektualny wysiłek modelowania jest podejmowany. Po pierwsze ze względu na chęć poznania i lepszego zrozumienia świata. Tak dzieje się w fizyce i naukach naturalnych (astronomii, geografii, geologii, biologii itd.), ukierunkowanych na coraz to lepsze poznawanie twórców natury, praw przyrody i zasad rządzących światem.

Drugi z powodów to dążność do ciągłego polepszania warunków bytu i coraz szerszego zaspokajania potrzeb materialnych. Ma to miejsce we wszystkich naukach technicznych, w których model pozwala na projektowanie, konstrukcję, optymalizację, właściwe zastosowanie i prawidłową eksploatację maszyn, urządzeń i systemów.

Trzecim powodem jest pragnienie wywoływania doznań estetycznych i wrażeń artystycznych, a więc dążenie do zaspokajania potrzeb duchowych człowieka.

Tak dzieje się w przypadku sztuk pięknych: artysta odzwierciedla fragmenty

rzeczywistości i przetwarza je tak, aby wzbudzić pożądane emocje i wzruszenia.

Modelowanie jest zaawansowanym procesem intelektualnym, które pojawiło się na początku dziejów ludzkości wraz z narodzinami inteligencji.

Cofnijmy się w czasie o ok. 15–16 tysięcy lat p.n.e. do odległych czasów prehistorycznych, w których człowiek zmagał się z niebezpieczeństwami środowiska i walczył o przetrwanie z mamutami, tygrysami szablozębnymi i nosorożcami wełnistymi, posługując się prymitywną bronią myśliwską: kamieniami, maczugami, dzidami, oszczepami i łukami.

„Myślenie artystyczne” tego okresu doskonale charakteryzują ryty i malowidła naskalne, zachowane w doskonałym stanie w jaskiniach i pieczarach Altamiry w Hiszpanii czy też Lascaux i Niaux we Francji, a odkryte całkiem niedawno pod koniec XIX wieku.

Patrząc na owe pozornie prymitywne dzieła sztuki nie sposób powstrzymać się od stwierdzenia, że już wówczas, w zaraniach ludzkich dziejów, znane były zasady prawidłowego modelowania. Weźmy chociażby scenę polowania. Rysunek został drastycznie

uproszczony, lecz oglądający widz nie ma wątpliwości, że jest to „model polowania”. Wiemy znacznie więcej, dowiadujemy się, że polowanie jest niebezpieczne, pełne grozy i nacechowane dramatyzmem, że zwierzęta są groźne i dysponują ogromną siłą, że ich pokonanie jest możliwe tylko dzięki zwinności i gibkości myśliwych oraz temu, że są oni wyposażeni w skuteczną broń – łuki. Wiemy tak wiele, mimo tego, że malowidło składa się tylko z niewielu kresek i plam.

Wskażmy na te czynności intelektualne i etapy myślenia prehistorycznego człowieka, które doprowadziły go do zbudowania tak poprawnego i czytelnego „modelu polowania”. Dzięki rozwojowi techniki oraz metod sztucznej inteligencji, jesteśmy w stanie te kolejne czynności nazwać. Czynność pierwsza (podjęta jeszcze w trakcie polowania), to rejestracja i archiwizacja ciągu obrazów oraz świadomy wybór pojedynczej „klatki”, która

najlepiej oddaje dynamikę zdarzenia. Dalsze czynności to: segmentacja obrazu, detekcja ruchomych obiektów, kasacja tła, wyznaczenie obrazu kręgowego i szkieletyzacja postaci.

Jak widać, docieranie do „istoty rzeczy”, dokonuje się poprzez rozumne, konsekwentne i umiejętne opuszczanie, trwające dopóty, dopóki nie zostanie odsłonięta i wydobyta na światło dzienne „istota zjawiska”, a na rozpatrywanej scenie nie pozostaną wyłącznie obiekty, niezbędne do jego zaistnienia.

Prehistoryczny twórca uporał się z zadaniem budowy „modelu polowania” w sposób perfekcyjny. Na obrazie pozostały wyłącznie obiekty konieczne do odwzorowania zdarzenia: grupa łowców, rozjuszone zwierzęta i broń w rękach myśliwych. Gdy spogląda się na owe syntetyczne, linearne, wręcz nowoczesne kompozycje anonimowych twórców sprzed kilku tysięcy lat, na myśl przychodzi słowo wybitnego polskiego grafika Władysława Skoczylasa, profesora rysunku na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, autora popularnych w okresie międzywojennym drzeworytów: „Pochód zbójników”, „Łucznik” oraz „Taniec”, który swoją wizję tworzenia i artystyczne credo zawarł w czterech słowach: **„Rysować to znaczy opuszczać”**.

Dokonując nieznacznej korekty treści można z powodzeniem odnieść jego słowa do działalności naukowej,

formułując fundamentalną zasadę: **„Modelować to znaczy opuszczać”**.

Najbardziej spektakularny przykład, ilustrujący powyższą zasadę, został zawarty w legendzie, opisującej odkrycie prawa powszechnego ciężenia. Można powiedzieć, że problem grawitacji został rozwiązany z chwilą, gdy na rozpatrywanej scenie – a według legendy był nią sad z dorodną jabłonią pośrodku – pozostało tylko spadające jabłko i Ziemia. Kontemplujący zjawisko upadku dojrzałego owocu, uczony usunął z pola widzenia chatę, płot, drzewa, słońce, wreszcie to, co niewidoczne, a jakże mocno zakłócające zjawisko – powietrze. Geniusz odkrywcy przejawiał się w tym, że na analizowanej scenie pozostawił tylko dwa obiekty, w sposób drastyczny kontrastujące wielkością: nieskończenie małe w porównaniu z Ziemią jabłko i nieskończenie wielką w porównaniu z jabłkiem Ziemię.

I jeśli nawet tak nie było, jak głosi to legenda (albowiem dobrze wiemy, że prace Galileusza i Newtona, odnoszące się do swobodnego spadku ciał i prawa powszechnego ciężenia m.in. „Distorsi”, „De motu locali” czy też „Philosophie naturalia principia mathematica” obejmowały szeroki okres czasu), to legenda owa jest kwintesencją ich rozumowania, urzekającym zwięzłością podsumowania żmudnych i wieloletnich dociekań oraz przemawiającym do wyobraźni przykładem, potwierdzającym słuszność i znacze-

nie zasady umiejętnego i konsekwentnego opuszczania.

„Matematyczność” wizji malarzkich

Po owym, można powiedzieć, bardzo celnym przykładzie „fizycznego modelowania”, mającym charakter legendy, przejdźmy do modelu artystycznego, zaczerpniętego znów ze świata sztuki, który – moim zdaniem – zasługuje na miano modelu najpiękniejszego. Litografia wybitnego grafika i malarza Leona Wyczółkowskiego (zawarta w Tece Litewskiej z 1908 r.), zatytułowana „Stóg na polu”, jest modelem czegoś, czego – wydawałoby się – nie można odwzorować. Jest modelem bezkresu litewskiego pejzażu; bezkresu, który emanuje smutkiem, poraża monotonią i rodzi nieodparte uczucie nostalgii.

Patrząc na obraz, obserwator błędnie wyczuwa, że skiby i bruzdy zaoranego czarnoziemu nie kończą się na linii horyzontu, ale ciągną się daleko dalej, poza linię widnokregu. Zastanówmy się, co jest źródłem tego przekonania. Spróbujmy rozwikłać tajemnicę tak przekonującego odwzorowania bezkresu na grafice, składającej się zaledwie z kilku linii i kilku plam.

„Bez-kres” oznacza „brak kresu”. Kresem obrazu jest jego rama. Obraz musi więc sięgać poza ramę. Jeśli nie jest to możliwe w rzeczywistości,





to musi tak się stać w wyobraźni widza. Punkt przecięcia dwóch głównych linii kompozycyjnych: linii horyzontu oraz linii bruzd pola leży daleko poza ramą. Wzrok obserwatora bezwiednie kieruje się więc ku punktowi przecięcia, którego odległe położenie jest miarą bezkresnej dali. Dopelnieniem zamysłu artysty są dwie wydatne plamy kompozycyjne: przysadzistego stogu siana i strzelistej kępy wyrośniętych bodiaków, których najistotniejszym zadaniem jest przesunięcie punktu ciężkości kompozycji w prawo, ku punktowi przecięcia się głównych osi kompozycyjnych. To przesunięcie punktu ciężkości obrazu, jak też dodatkowe podkreślenie istnienia odległego punktu zbieżności charakterystycznym układem chmur, jeszcze silniej przymusza widza do patrzenia poza ramę obrazu – w dal.

Nie było to zadanie łatwe, co potwierdza sam mistrz, wyznając szczerze w swoich pamiętnikach „Listy i wspomnienia”: *Na małych przestrzeniach człowiek musi się silić, aby wydobyć bezmiar*. Minimalistyczna koncepcja dzieła oraz nikła, mocno zredukowana liczba linii, nakazuje przywołać słowa jeszcze innego wybitnego polskiego teoretyka sztuki Juliusza Żurawskiego, autora śmiałej modernistycznej przebudowy słynnego gmachu Wedla w Warszawie, który w przepięknie wydanej przez Politechnikę Krakowską monografię „Siatka prostych” eksponuje jeszcze inny aspekt prostoty: *„Poznanie przebiega drogą minimalnych połączeń”*.

Zagadka „Stogu siana” została więc rozwikłana i wyjaśniona. To, co najmocniej uderza to „matematyczność” wizji twórcy i matematyczny charakter kompozycji.

Popatrzmy tylko, co stałoby się z kompozycją bez owej geometrycznej wiedzy, z której artysta skorzystał najpewniej w bezwiedny i nieświadomy sposób.

Model trafny i adekwatny

Po owym wyrafinowanym przykładzie artystycznym cofnijmy się do świata techniki.

Reprezentatywnym dla naszych rozważań wydaje się być transformator, najpowszechniej stosowane urządzenie elektryczne, znajdujące szerokie zastosowania, począwszy od elektroenergetyki, aż po elektronikę, o mocach znamionowych sięgających od setek MVA, aż po moce równe zaledwie ułamkom wata.

Z punktu widzenia teorii obwodów elektrycznych transformator to układ dwóch magnetycznie sprzężonych cewek, których współdziałanie, ukie-
runkowane na zmianę poziomu napięć tłumaczą zjawiska indukcji wzajemnej i samoindukcji.

Miarą intensywności tych zjawisk są odpowiednio współczynniki indukcji wzajemnej M oraz indukcji własnych L_1 i L_2 .

W praktyce inżynierskiej niezbędne staje się uwzględnienie szeregu innych

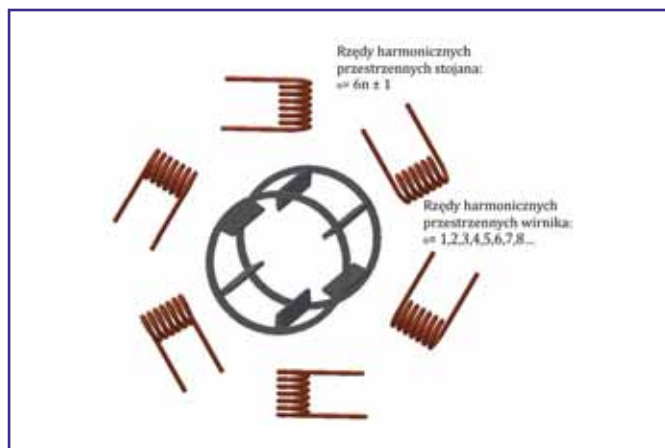
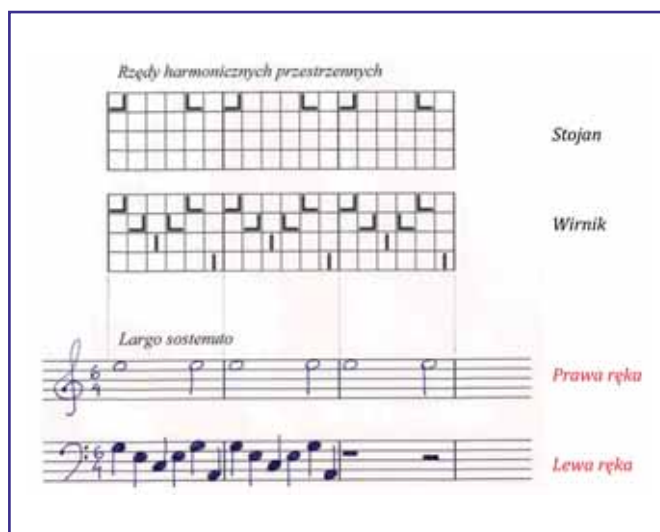
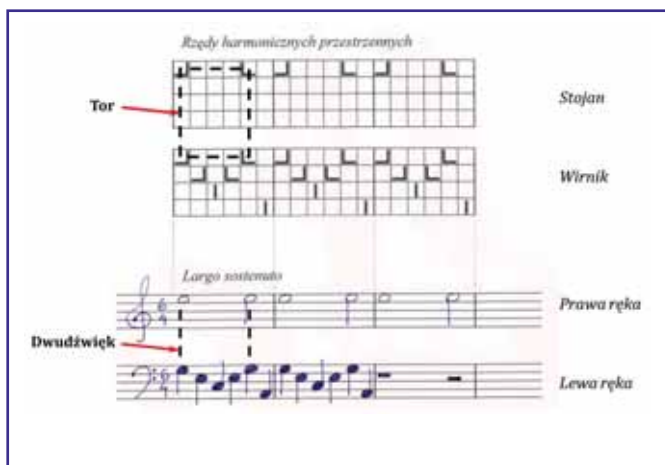
jeszcze, nie mniej ważnych zjawisk, a mianowicie:

- wydzielania się energii cieplnej na rezystancjach uzwojeń (parametry R_1 i R_2),
- wydzielania się energii cieplnej w rdzeniu ferromagnetycznym (parametr R_{Fe}),
- powstawania strumieni rozproszenia (parametry $X_{\sigma 1}$ i $X_{\sigma 2}$),
- poboru mocy biernej, związanej z magnesowaniem rdzenia (parametr X_m),

które to zjawiska, towarzyszące przemianie elektromagnetycznej w znaczący sposób wpływają na właściwości eksploatacyjne transformatora.

Projektant i konstruktor transformatora nie może pominąć żadnego z tych zjawisk, albowiem wszystkie one rzutują na dane znamionowe oraz dane katalogowe transformatora m.in. na sprawność znamionową oraz straty energii elektrycznej. W przypadku użytkownika transformatora, któremu zależy na sztywnym źródle energii o zadanej wartości napięcia dominujące znaczenie będzie miała zmienność napięcia, którą można wyznaczyć na podstawie uproszczonego schematu zastępczego, składającego się wyłącznie z parametrów wzdlużnych.

Specjalista-elektroenergetyk, zajmujący się obliczeniami sieci elektroenergetycznych zadowoli się jeszcze bardziej okrojonym schematem zastępczym, zawierającym wyłącznie reakcję zwarcia, ale dla dokładnego wyznaczenia wartości tego naj-



bardziej interesującego go parametru nie cofnie się przed wykorzystaniem zaawansowanych komputerowych technik obliczania rozkładu pól magnetycznych metodą sieci reluktancyjnych, czy też metodą elementów skończonych.

Dla inżyniera z zakresu techniki wysokich napięć, badającego skutki wyładowań atmosferycznych i uderzeń piorunów, szczególnego znaczenia nabierają pojemności uzwojeń w stosunku do rdzenia transformatora oraz pojemności międzywarstwowe w uzwojeniach, które to parametry w ogóle nie były uwzględniane na wcześniej prezentowanych modelach.

Jak widać, gama modeli matematycznych transformatora jest bogata, szeroka i różnorodna i każdy z zaprezentowanych modeli może być uznany za odpowiedni, celny i trafny, tyle tylko, że w odniesieniu do innej klasy zjawisk lub też w stosunku do innych właściwości eksploatacyjnych. O tym, czy model jest trafny

i adekwatny decyduje więc planowany zakres jego praktycznego wykorzystania.

Zestawienie modeli transformatora jest przekonującą ilustracją tego fragmentu przedstawionej na wstępie definicji modelowania, który mówi o tym, że model odwzorowuje wyłącznie wybrane zjawiska lub wybrane cechy rzeczywistego obiektu. Każdy z reprezentowanych modeli transformatora dotyka „istoty rzeczy”, tyle tylko, że „istota rzeczy” jest zupełnie odmienna dla różnych zakresów zastosowań.

Ta zdolność właściwego wyboru i odpowiedniego dopasowania modelu do przewidywanego zakresu stosowności zasługuje na miano najbardziej kluczowej inżynierskiej umiejętności. Jest to umiejętność obwarowana podwójnym znakiem nierówności. Dobry model musi bowiem brać pod uwagę wszystko to, co jest istotne, ale też nie powinien brać pod uwagę niczego, co jest zbędne lub odgrywa drugorzędną rolę. Model nie może więc być zbyt skąpy i ubogi, ale nie może też być nadmiernie i zbyt rozbudowany, krótko mówiąc, nie może być „przewymiarowany”. Model trafny i celny to model adekwatny. To model „na miarę” planowanych zastosowań.





Podświadomość czyli olśnienie

Na zakończenie garść refleksji, związanych z samym procesem formułowania modeli. To, że stworzenie trafnego modelu wymaga gruntownej wiedzy i bogatego doświadczenia, logicznego myślenia oraz żmudnego i wytężonego rozumowania jest sprawą znaną i oczywistą.

To jednak, że w tworzenie modelu tak często i niespodzianie wplata się przebłysk intuicji, zwany olśnieniem jest niewytłumaczalnym działaniem podświadomości. Jest zagadką, znaną od dawien dawna, którą dobrze poznali greccy myśliciele, tworzący podwaliny ludzkiej wiedzy. Słowem-kluczem, opisującym to nieuświadomione działanie podświadomości stał się słynny okrzyk wyskakującego z balii Archimedesza Eureka!

Trzeba dobitnie stwierdzić, że intuicja zwykła podpowiadać tym, którzy na to zasługują. Intuicja sprzyja opętanym pracą i opętanym wiedzą: tym, których wiedza jest ogromna i sięga daleko dalej poza tematykę modelu – w matematykę, fizykę, filozofię, literaturę i sztuki piękne. Dzieje się tak dlatego, że rozwiązanie podsuwane przez intuicję, jest najczęściej niczym innym jak nieoczekiwanym skojarzeniem dwóch odległych dziedzin, obcych sobie metod, teorii, czy też faktów, lokujących się w tak odległych rewirach ludzkiej wiedzy, że nikomu logicznie myślącemu nie przyszłoby na myśl, aby je połączyć. Cud intuicji i podświadomości polega na tym, że – wbrew logice – zszywa trwałą nicią w jednej krótkiej chwili przebłysku i olśnienia te dwa tak odległe obszary. Łączy je niewytłumaczalną magistralą komunikacyjną, jakąś niezwykłą, błyskawicznie zbudowaną białkową estakadą lub mostem nerwowych włókien, przebiegających ponad siecią stopniowo rozwijających się aksonów, łączących kolejne sąsiadujące ze sobą neurony.

Ponownie sięgnę do przykładu z arsenału twórczości mistrza Leona Wyczółkowskiego. Ciekawy przykład działania intuicji odnajdziemy w jego monochromatycznej akwareli, zatytułowanej „Walczące żubry”. Olbrzymią skupioną siłą zmagających się zwierząt wyrażacie obrazują wygięte linie grzbietów. Artysta, wiedziony z pewnością głosem podświadomości, poszedł dalej. Sylwetki żubrów wpisują się w kształt napiętego łuku, będącego od pradawnych czasów symbolem zakumulowanej potężnej energii. Widz wy-czuwa, że przedstawiony stan równowagi, jest stanem równowagi chwiejnej, że lada moment nagromadzona w mięśniach zwierząt sprężysta energia uwolni się, a symetria kompozycji zostanie złamana upadkiem pokonanego żubra.

To błyskotliwe i zaskakujące odwołanie się twórcy do symbolu napiętego łuku, którego obecność na rysunku jest odczytywana bardziej przez podświadomość niżli przez świadomość, rodzi u widza uczucie wewnętrznego napięcia, które to uczucie jest nieodłączną i najważniejszą cechą charakteryzującą walkę i zmaganie.

I wreszcie przytoczę moje własne, osobiste doświadczenie olśnienia, przeżyte podczas prac nad nowym modelem matematycznym silnika indukcyjnego, pozwalającym na wyznaczanie tzw. momentów pasożytniczych, zakłócających prawidłową pracę maszyn.

Twórcą pięknych modeli poliharmonicznych (bo na takie miano poprzez swoją elegancję matematyczną zasługują) jest **profesor Tadeusz Sobczyk**. Opracowana przez niego metoda rozwiązywania tych modeli, zwana metodą bilansu harmonicznego, rozpowszechniła się szeroko w Polsce i na świecie.

Moim marzeniem było opracowanie prostej metody graficznej, pozwalającej na orzekanie o istotnych właściwościach rozwiązania bez rozwiązywania równań. Efektem tych roz-





Dobry inżynier to inżynier o szerokich horyzontach...



ważną rolę grał graficzny model maszyny w postaci schematu rozkładu maszyny wielofazowej na maszyny elementarne.

Pamiętam moment jego narodzin jako gwałtowny rozbłysk w umyśle i stan eksplodującej jasności. W jednej sekundzie stało się coś zadziwiającego, albowiem w wyobraźni obok pięciolini z nutami dla prawej i lewej ręki zobaczyłem nagle 2 diagramy zawierające elementarne uzwojenia stojana i wirnika. To podobieństwo pomiędzy nutami prawej i lewej ręki oraz harmonicznymi pola magnetycznego stojana i wirnika, reprezentowanymi przez 2- i 1-fazowe uzwojenia elementarne, staje się szczególnie wyraziste, gdy zestawimy obok siebie fragment notacji fortepianowej z melodią na 6/4 ze schematem rozkładu „wymagowanej” maszyny indukcyjnej o 6-fazowym symetrycznym uzwojeniu (generującym harmoniczne przestrzenne o rzędach $v = 6n \pm 1$) i 6-fazowym wirniku klatkowym (generującym harmoniczne przestrzenne o rzędach $v = 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, \dots$).

To naprawdę niezwykle i szokujące skojarzenie pokazujące, że współbrzmienie dwóch dźwięków, formujących dwudźwięk może znaleźć odzwierciedlenie we współdziałaniu 2 harmonicznych przestrzennych pola magnetycznego, generujących synchroniczny moment pasożytniczy. Aby zaspokoić ciekawość, jak brzmi taka melodia, wygenerowana

w zupełnie przypadkowy sposób na drodze inżynierskiego rozumowania, zwróciłem się z prośbą do wybitnego **wirtuoza profesora Juliana Gembalskiego, wieloletniego byłego rektora Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach**, aby ten skromny motyw rozwinął w miniaturę muzyczną.

(W tym miejscu prof. Kluszczyński zaproponował wystuchanie 1-minutowej wariacji na temat harmonicznego pola magnetycznego w maszynie wirującej – od red.)

Podsumowując te artystyczne i inżynierskie dociekania i przemyślenia, wyrażam nadzieję, że być może ukazane podobieństwa, paralele i analogie, zaczerpnięte ze świata sztuki i techniki okażą się przydatne inżynierom i artystom w ich działalności technicznej i plastycznej. Nie to jednak było najważniejszym przesłaniem mego wykładu. Moim szczególnym celem było pokazanie, że **modelowanie w technice jest czymś więcej niż tylko rutynową umiejętnością, bo modelowanie w technice jest sztuką, najprawdziwszą sztuką, wymagającą w równym stopniu kunsztu i wiedzy, jak i natchnienia.**

Dobry inżynier, to inżynier o szerokich horyzontach, posiadający nie tylko wiedzę techniczną, ale i pozatechniczną z zakresu historii nauki i architektury, nauk humanistycznych oraz sztuk pięknych.

Kreatywność i dar odkrywania nowego bierze swój początek w odległych nieraz obszarach ludzkiej wiedzy. Być może za sprawą ich podświadomego promieniowania odkryjemy kiedyś zupełnie nową i zaskakującą własną drogę w świecie techniki.

(Wykład wygłoszony w czerwcu br. w UPRP podczas uroczystości wręczenia nagród studentom – wynalazcom, wyróżnionym w dorocznym konkursie Politechniki Świętokrzyskiej i nagrodzonych w tym roku na wystawie w Genewie)

(Zdjęcia i ilustracje z prezentacji autora – wybór red.)



Kreatywność i dar odkrywania nowego bierze swój początek w odległych nieraz obszarach ludzkiej wiedzy

PATENT NA TELEPATIĘ?

Współczesne przekazy medialne nasycone są w ogromnym stopniu informacjami o najnowszych technologiach, które otwierają – wydawałoby się – nieograniczone perspektywy rozwoju. Czytelnicy, widzowie i słuchacze bombardowani są nieustannie wiadomościami o wynalazkach, które pozwalają na pokonywanie kolejnych barier i ograniczeń – możemy na przykład podróżować coraz łatwiej i szybciej, dzięki nowoczesnej medycynie żyjemy coraz dłużej, łączymy się bez problemu z rozmówcami na drugiej półkuli, automatyczne sondy sięgają w coraz dalsze rejony kosmosu, odkrywamy nowe źródła energii, rozwijamy nanotechnologię – czyli jeszcze chwila a będziemy... wszechmocący.

Przynajmniej takie można odnieść wrażenie czytając artykuły na temat tych wszystkich cudów. Właśnie – „cudów”. Zalew tak potężnej masy informacji powoduje, że nikt nie jest w stanie krytycznie weryfikować podawanych przekazów na temat najnowszych technicznych rewelacji, co w konsekwencji powoduje, że nie potrafiąc odróżnić rzetelnych relacji od humbugu przyjmujemy to wszystko „na wiarę”.

Ado czego może prowadzić bezkrytyczna wiara w technologię? Można się o tym przekonać na podstawie historii tzw. kultów „cargo”, które pojawiły się w czasie II wojny światowej na wyspach Oceanu Spokojnego. Potrzeby strategiczne spowodowały, że na wysepkach zaczęły powstawać lotniska, na których lądowały wojskowe samoloty przywożące wszelakie dobra, a przede wszystkim żywność. Rdzenni wyspiarze obserwując te wydarzenia zapragnęli także otrzymywać takie wspaniałe dary i... zaczęli budować swoje lotniska, na których odtwarzali to, co widzieli – karczowali dżunglę pod długie pasy startowe, budowali budynki kontroli lotów z antenami radiolokacyjnymi, a także własne samoloty – tylko, że wszystko to było wykonane z... drewna. Szybko pojawili się kapłani swoistego kultu religijnego, przepowiadający przylot ogrom-

nych ptaków (samolotów) z nieba, które przywiozą tubylcom wielkie dobra.

Wiaira ludności w te przepowiednie oraz obserwacja rzeczywistych poczynąń białych ludzi spowodowała, że wyznawcy kultu „cargo” (od angielskiego słowa „ładunek”) coraz mniej czasu poświęcali na uprawę roli i pozyskiwanie żywności w tradycyjny sposób, a coraz bardziej angażowali się w budowę swoich „lotnisk” w oczekiwaniu na samoloty, które przywiozą jedzenie. Efektem tej wiary był w rezultacie poważny głód, który dotknął całe społeczności na terenach nowego kultu. Co więcej, gdy pomimo tak ogromnych wysiłków tubylców, samoloty nie przyleciały, gniew wyznawców, którzy w imię nowej religii zrujnowali swoje gospodarstwa obrócił się przeciwko kapłanom kultu „cargo” i ponoć dochodziło nawet do zabójstw ludzi, którzy swoimi przepowiedniami „oszukali” współplemieńców.

Podobne historie zdarzały się również w czasach kolonialnych na terenie Afryki, gdzie tubylcy podpatrywali funkcjonowanie poczty. W afrykańskich wioskach ludność zaczęła budować więc swoje skrzynki pocztowe, do których wrzucano listy do współplemieńców. Niestety dość szybko okazało się, że wiadomości nie wędrują w magiczny sposób pomiędzy wioskami – i w tym przypadku gniew „oszukanych” obrócił się przeciwko „kapłanom” nowej religii.

Czy jednak tylko plemiona tubylców ulegają magicznemu myśleniu o technologiach? Okazuje się, że tego typu zjawiska występują wcale często także w nowoczesnych społeczeństwach. Dobrym przykładem jest nie poparta żadnymi dowodami wiara w UFO i istoty pozaziemskie, dysponujące niezwykłymi technologiami, porywające ludzi w celu dokonywania skomplikowanych eksperymentów – tego typu wierzenia były w ubiegłym wieku bardzo popularne w Stanach Zjednoczonych.

Takich zjawisk nie brakuje jednak i na naszym podwórku – ostatnio dość prężnie

działa w Polsce ruch ludzi wierzących, że tajne służby kontrolują ludzkie umysły za pomocą fal elektromagnetycznych. Członkowie nowego „kościół” zorganizowali nawet pikietę pod Sejmem i ślą petycję do Ministerstwa Obrony Narodowej.

Ciekawe są pod tym względem także niektóre zgłoszenia trafiające do Urzędu Patentowego RP – pewien wynalazca chce opatentować np. „sposób bezprzewodowej biologicznej łączności myśli i mowy pomiędzy mózgami ludzkimi”, co znaczy nie mniej ni więcej, że ktoś chce uzyskać patent na telepatię. Dowodzi to chyba, że magiczne myślenie o nowych technologiach nie jest nam obce, a co więcej taki schemat myślowy jest głęboko zakorzeniony w ludzkiej świadomości.

Nic w tym zresztą dziwnego – działanie umysłu przez wiele tysięcy kształtowało się w oparciu o wierzenia i praktyki magiczne, natomiast prawdziwie gwałtowny rozwój technologii trwa co najmniej ostatnie 100 lat.

Co zatem z tego wszystkiego wynika? Czyżbyśmy mieli nie marzyć o nowych, niezwykłych perspektywach, związanych z postępem technicznym? Przecież marzenia i fantazja, to potężna inspiracja i siła napędowa, która wcielona w życie może przynosić wspaniałe rezultaty. Wystarczy przypomnieć projekty machin latających autorstwa Leonarda da Vinci, które w jego czasach były całkowicie nierealne do wykonania.

Wydarza się, że ten dylemat będzie nam towarzyszył chyba zawsze. Część z tych marzeń, wierzeń i magii jesteśmy w stanie zrealizować, a część, no cóż, pozostanie na zawsze w sferze „bajecznej”. Ale marzyć warto, a nawet trzeba, byle mimo wszystko rozsądnie, zgodnie z powiedzeniem „mierz zamiary na siły” i uwzględniając stan aktualnej wiedzy ludzkości, nie odlatuj za daleko, bo nie doleczysz do celu...

Adam Taukert

Wyłączność danych i wyłączność rynkowa jako instrumenty prawnej ochrony leków innowacyjnych

Zasady uzyskiwania wyłączności danych i wyłączności rynkowej
różnią się w zależności od rodzaju leków, którym przysługują.

dr Żaneta Pacud

Uniwersytet Jagielloński, Katedra Prawa Własności Intelektualnej

Ochrona prawna leków innowacyjnych w państwach Unii Europejskiej zapewniana jest w dwójaki sposób. Po pierwsze, poprzez systemy patentowe – krajowy i europejski, a w przyszłości, w większości państw UE, również poprzez system patentu jednolitego. Po drugie – dzięki instytucjom prawa farmaceutycznego: wyłączności danych i wyłączności rynkowej. Te ostatnie są stosunkowo rzadko omawiane w doktrynie krajowej, tymczasem stanowią one ważny element monopolu prawnego dotyczącego produktów leczniczych.

Zasady uzyskiwania wyłączności danych i wyłączności rynkowej różnią się w zależności od rodzaju leków, którym przysługują. Podstawową kategorią leków objętych omawianymi wyłącznościami są leki referencyjne, dopuszczane do obrotu na podstawie pełnej dokumentacji, zawierającej wyniki badań chemicznych, farmaceutycznych, biologicznych, przedklinicznych i klinicznych. Szczególnymi rodzajami leków, dla których przewidziano wyłączność danych i wyłączność rynkową są leki sieroce oraz leki pediatryczne.

Wyłączność danych rejestracyjnych i wyłączność rynkowa produktów referencyjnych uregulowana jest w Dyrektywie 2001/83/WE¹. Zgodnie z art. 10 ust. 1 dyrektywy, a także w zgodzie ze zharmonizowanym z nim art. 15 ust. 1 Ustawy – Prawo farmaceutyczne², wnioskodawca, ubiegający się o dopuszczenie leku do obrotu, nie jest zobowiązany do przedstawienia wyników badań przedklinicznych i badań klinicznych, jeżeli może wykazać, że produkt leczniczy jest generycznym produktem leczniczym w stosunku do referencyjnego produktu leczniczego, który jest lub był dopuszczony do obrotu na mocy art. 6 w Państwie Członkowskim lub we Wspólnocie przez okres nie krótszy niż osiem lat.

Jednakże, generyczny produkt leczniczy dopuszczony do obrotu w tak uregulowanej procedurze skróconej nie może zostać wprowadzony do obrotu przed upływem dziesięciu lat od pierwszego dopuszczenia do obrotu produktu referencyjnego. Ponadto, okres dziesięciu lat wydłuża się maksymalnie do okresu jedenastu lat, jeżeli w ciągu pierwszych ośmiu lat

okresu dziesięcioletniego, posiadający pozwolenie na dopuszczenie do obrotu otrzyma pozwolenie na jedno lub więcej wskazań terapeutycznych, w odniesieniu do których w ocenie naukowej przewiduje się znaczące korzyści kliniczne w porównaniu z istniejącymi terapiami.

Podkreślić należy, że monopol wynikający z wyłączności danych i rynkowej nie ma charakteru bezwzględnego – w każdym momencie podmiot wnioskujący o dopuszczenie do obrotu leku generycznego może przedstawić własne wyniki badań i uzyskać pozwolenie przed upływem terminu dziesięcio- czy jedenastoletniego.

Wyłączność odnosząca się **do leków sierocych** ma swoją podstawę prawną w Rozporządzeniu 141/2000/WE³. Zgodnie z tym rozporządzeniem lek sierocy, to produkt leczniczy przeznaczony do diagnozowania lub leczenia choroby rzadkiej, występującej u nie więcej niż pięciu na 10 tysięcy osób we Wspólnocie⁴. Może on być objęty wyłącznością, jeżeli nie istnieje zadowalająca metoda diagnozowania, zapobiegania lub leczenia danego stanu

chorobowego, oficjalnie dopuszczona na terytorium Wspólnoty lub też, jeśli taka metoda istnieje, to produkt leczniczy przyniesie znaczące korzyści pacjentom cierpiącym na ten stan chorobowy.

Zasady wyłączności rynkowej leków sierocych różnią się od wyłączności dotyczącej leków referencyjnych w ogóle. Po pierwsze, okres wyłączności trwa 10 lat i może być przedłużony do lat 12., o czym poniżej. Może być również skrócony do 6. lat, w przypadku wykazania, że kryteria oznaczenia leku mianem sierociego nie są już spełniane. Po drugie, zakres wyłączności dotyczącej leku sierociego jest znacznie szerszy: organ rejestracji leków nie może przyjąć innego wniosku, jak również wydać innego pozwolenia, dla tego samego wskazania terapeutycznego, w odniesieniu nie tylko do tego samego, ale również do podobnego produktu leczniczego⁵. Lek podobny zaś, to taki, który nie wykazuje znaczących różnic wobec leku chronionego wyłącznością w zakresie struktury molekularnej, mechanizmu działania oraz wskazania terapeutycznego. Po trzecie, oprócz wyłączności rynkowej podmiot wprowadzający lek sierocy na rynek może skorzystać z dodatkowych zachęt, m.in. doradztwa merytorycznego, krótkiego czasu rozpatrywania wniosku o dopuszczenie do obrotu, ulg w opłatach.

Wylączność rynkowa dotycząca leków pediatrycznych opiera się na rozporządzeniu 1901/2006/WE⁶. Jej przedmiotem może być jedynie taki produkt leczniczy, który nie jest chroniony patentem lub SPC i przeznaczony jest wyłącznie do zastosowania u populacji poniżej 18. roku życia. Podobnie, jak w przypadku zwykłych leków referencyjnych, wyłączność danych trwa 8 lat, a wyłączność rynkowa kolejne 2 lata, które mogą być przedłużone do lat 3.

Od wyłączności rynkowej, która przysługuje lekom pediatrycznym należy odróżnić przywileje dostępne dla leków, wobec których przeprowadzono tzw. pediatryczny plan badań. Leki sieroce, po przeprowadzeniu tego planu, mogą uzyskać przedłużenie wyłączności rynkowej do 12. lat. Leki referencyjne, dla których udzielono SPC, mogą skorzystać z przedłużenia tego prawa o 6 miesięcy.

Wylączność danych i wyłączność rynkowa mogą stanowić alternatywę dla słabego patentu bądź uzupełnienie ochrony w przypadku wcześniejszego wygaśnięcia patentu i SPC. Wyłączność rynkowa oznacza z jednej strony silny



monopol, wynikający z normy o charakterze publicznoprawnym i skutkujący faktycznym brakiem możliwości wprowadzenia leku na rynek. Dla uprawnionego jest to korzystniejsze niż wyłączność z patentu, będąca instrumentem cywilnoprawnym, która może być kwestionowana, co do ważności bądź dotknięta obejściem prawa i ostatecznie rozstrzygana w drodze sporu sądowego.

Jeżeli idzie o zakres wyłączności rynkowej, to w przypadku produktów referencyjnych i pediatrycznych, jest on z kolei węższy niż w przypadku ochrony patentowej – odnosi się tylko do substancji czynnej, w określonej formie, we wskazaniach określonych w Charakterystyce Produktu Leczniczego. Zakres wyłączności patentowej

jest co do zasady szerszy, niezależnie od tego czy wynalazek patentowany jest jako produkt, czy jako pierwsze bądź kolejne zastosowanie medyczne. Reguła ta nie ma zastosowania wobec wyłączności leków sierocych, która obejmuje swoim zakresem również produkty podobne do danego leku sierociego, a więc może wychodzić poza zakres patentu chroniącego ten lek.

- ¹ Dyrektywa 2001/83/WE, w sprawie wspólnotowego kodeksu odnoszącego się do produktów leczniczych stosowanych u ludzi, Dz. Urz. WE L 2001, 311, s. 67.
- ² Ustawa z 6.09.2001 r. – Prawo farmaceutyczne, t. jedn.: Dz. U. z 2008 r. Nr 45, poz. 271.
- ³ Rozporządzenie (WE) nr 141/2000 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 16 grudnia 1999 r. w sprawie sierocych produktów leczniczych, Dz. Urz. UE L, 2000, 18, s. 1.
- ⁴ Bądź: produkt przeznaczony do diagnozowania lub leczenia stanu chorobowego zagrażającego życiu, poważnego lub chronicznego, występującego we Wspólnocie i bez odpowiednich zachęt nie wydaje się możliwe, aby wprowadzanie na rynek produktu leczniczego we Wspólnocie wygenerowało wystarczający zwrot niezbędnych inwestycji.
- ⁵ Wyjątkowo można uzyskać dopuszczenie leku podobnego do tego samego wskazania terapeutycznego:
 - za zgodą posiadacza pozwolenia na dopuszczenie do obrotu dla oryginalnego leku sierociego;
 - jeżeli posiadacz pozwolenia na dopuszczenie do obrotu dla oryginalnego leku sierociego nie jest w stanie dostarczać wystarczających ilości produktu leczniczego;
 - jeżeli drugi produkt leczniczy, jakkolwiek podobny do sierociego produktu leczniczego już dopuszczonego do obrotu, jest bezpieczniejszy, skuteczniejszy lub pod innym względem wykazuje wyższość kliniczną nad pierwszym.
- ⁶ Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) 1901/2006 z dnia 12 grudnia 2006 r. w sprawie produktów leczniczych stosowanych w pediatrii oraz zmieniające rozporządzenie (EWG) nr 1768/92, dyrektywę 2001/20/WE, dyrektywę 2001/83/WE i rozporządzenie (WE) nr 726/2004, Dz. Urz. UE 2006, L 378, s. 1.

Znaki towarowe:

ocena podobieństwa towarów i usług

Marta Chylińska
ekspert UPRP

Podstawową funkcją znaku towarowego jest umożliwienie odbiorcom odróżniania towarów i usług określonego przedsiębiorstwa od towarów i usług konkurencji. Do tego, aby znak mógł prawidłowo realizować tę funkcję, służy ochrona znaku w granicach ryzyka wprowadzenia odbiorców w błąd, co do źródła pochodzenia towarów.

U rząd Patentowy zajmuje się badaniem tego ryzyka podczas procedury udzielania praw ochronnych na znaki towarowe oraz w sprawach o unieważnienie tych praw.

Podobieństwo towarów i usług oraz jego stopień, jest jednym z podstawowych czynników, branych pod uwagę przy ustalaniu ryzyka wprowadzania odbiorców w błąd. Obok podobieństwa oznaczeń i rozpoznawalności znaku wcześniejszego, stanowi ono element zawsze analizowany w kontekście zdolności rejestrowej oznaczenia, któremu przeciwstawiono wcześniejsze znaki towarowe.

O d 16 kwietnia 2016 r. przestanka ta badana jest jednak tylko z inicjatywy uprawnionego do wcześniejszego znaku. Oznacza to, że w stosunku do zgłoszeń dokonanych po tej dacie, Urząd Patentowy ocenia ją tylko o tyle, o ile złożony zostanie sprzeciw lub wniosek o unieważnienie oparty na przepisach art. 132¹ ust. 1 pkt 3 i 5 p.w.p.

Pierwszą czynnością urzędu przy porównywaniu towarów i usług, które mają być oznaczane przeciwstawionymi znakami,

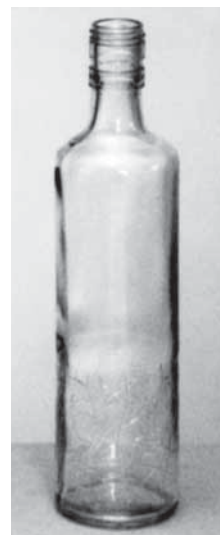
jest ustalenie zakresu ochrony tych znaków, będącego przedmiotem porównania. W tym kontekście istotne jest zwrócenie uwagi na kilka kwestii. Po pierwsze, należy pamiętać, że urząd dokonuje porównania wykazów towarów w znakach zgłoszonych oraz zastrzeżonych, w takiej formie, w jakiej zgłoszone zostały do ochrony. Nie jest badane, jakie towary są oznaczane znakami na rynku. Badanie wykazu towarów i usług ma więc niejako charakter abstrakcyjny – oderwany od podobieństwa towarów i usług rzeczywiście oznaczanych znakami.

D użą zmianą w tym zakresie jest jednak, wprowadzona w ramach postępowania sprzeciwowego, możliwość uwzględnienia w niektórych sprawach, okoliczności faktycznych wykraczających poza dokumenty zgłoszenia. W przypadku bowiem przeciwstawienia określonego oznaczeniu, wcześniejszych znaków zarejestrowanych dłużej niż 5 lat, zgłaszający może podnieść zarzut braku rzeczywistego używania tych znaków w stosunku do zastrzeżonych towarów. W takiej sytuacji, niezależnie od towarów i usług

ujawnionych w rejestrze, Urząd Patentowy analizował będzie podobieństwo zgłaszanych towarów tylko w stosunku do tych towarów i usług wcześniejszego znaku, w stosunku do których wykazane zostało ich rzeczywiste używanie.

P o drugie, w obecnym stanie prawnym, o zakresie porównania towarów decyduje *de facto* wnoszący sprzeciw lub też wniosek o unieważnienie. Urząd jest bowiem związany zakresem wniosku. Nawet więc, w sytuacji, w której towary potencjalnie będą podobne, urząd nie ustali tego podobieństwa, jeżeli uprawniony o to nie będzie wnoszył.

T rzecią kwestią, którą warto poruszyć w kontekście ustalania rzeczywistego zakresu ochrony przeciwstawionych





znaków, są trudności, które pojawiają się w zakresie analizy brzmienia wykazów towarów i usług wcześniejszych znaków. Trudności te wynikają czasem z bardzo ogólnych sformułowań, które znajdują się w takich wykazach, a czasem z kolei, z konieczności tłumaczenia wykazów, sporządzonych w językach inne niż polski. Zdarza się nawet, że trudności wynikają z tak błahych przyczyn, jak niekonsekwentne użycie znaków interpunkcyjnych w wykazach towarów. Niejednokrotnie można bowiem mieć wątpliwości, gdzie zaczyna się a gdzie kończy, określona pozycja w wykazie towarów tj., co stanowi doprecyzowanie poprzedniej pozycji a co zupełnie nowy towar czy usługę.

Czwartą istotną kwestią odnoszącą się do ustalania zakresu ochrony wcześniejszych znaków, jest praktyka umieszczania w wykazach towarów tzw. „główek klas” z Klasyfikacji Nicejskiej. W intencji części zgłaszających, umieszczających taką „główkę klasy” w wykazie (szczególnie przed orzeczeniem Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie IP Translator C307/10), ochroną objęte miały być wszystkie towary i usługi mieszczące się w danej klasie. Praktyka polskiego Urzędu Patentowego, potwierdzona przywołanym orzeczeniem Trybunału Sprawiedliwości, nie pozwala jednak na takie podejście. W ocenie urzędu, wszystkie towary i usługi, które mają być objęte ochroną, muszą znajdować się w wykazie towarów.

Uwagi te dotyczą, w szczególności, unijnych znaków towarowych

zgłoszonych przed wydaniem orzeczenia C-307/10. Uprawnieni do tych znaków, zgodnie z praktyką Europejskiego Urzędu Własności Intelektualnej, przekonani byli bowiem, w chwili zgłaszania tych znaków, że rejestracja „główek klasy” zapewni im ochronę w stosunku do wszystkich towarów zwartych w danej klasie, niezależnie czy wszystkie te towary można było uznać za mieszczące się w ogólnych wyrażeniach z „główek klasy”. Zgłaszając sprzeciw lub wniosek o unieważnienie na podstawie unijnego znaku towarowego trzeba mieć więc na uwadze, że Urząd Patentowy podchodzi to zakresu ochrony tych znaków dosłownie.

Znając już zakresy ochrony przeciwstawionych znaków, urząd przechodzi do porównywania wykazów. Należy podkreślić, że urząd dokonuje porównania towarów i usług, a nie wyrażen użytych w wykazach. Z tego względu użycie synonimów lub też użycie w wykazie pojęcia, które mieści się w szerszej kategorii zastrzeżonej we wcześniejszym znaku, będzie powodowało ustalanie przez urząd identyczności towarów i usług, pomimo iż literalnie wykazy identyczne nie będą. Odnosnie analizy samego podobieństwa towarów, należy natomiast kierować się kryteriami ustalonymi w orzecznictwie.

Najważniejszym orzeczeniem, które odnosi się do tej kwestii, jest wyrok Trybunału Sprawiedliwości wydany w sprawie Canon C-39/97. W orzeczeniu tym Trybunał stwierdził, że przy ocenie podobieństwa towarów należy uwzględnić wszystkie istotne okoliczności, w tym charakter towarów, ich przeznaczenie, sposób użycia oraz to czy się wzajemnie uzupełniają, czy też ze sobą konkurują. Należy podkreślić, że wskazany katalog kryteriów nie ma charakteru zamkniętego. Orzecznictwo zwraca uwagę również na inne istotne okoliczności, takie jak np. kanały dystrybucji towarów czy też ich typowe pochodzenie. Warto zauważyć zresztą, że nie we wszystkich sprawach wszystkie kryteria będą miały zastosowanie. Wielu z tych kryteriów w ogóle nie da się zasto-

sować np. w stosunku do usług. Należy więc pamiętać, że dokonując porównania, należy przede wszystkim przeanalizować czy odbiorcy, mogą uznać, że porównywane towary i usługi pochodzą z tego samego źródła. Przy dokonywaniu takiej oceny warto uwzględnić zwyczaje rynkowe w danej branży. Warto zastanowić się czy na danym rynku ci sami producenci lub usługodawcy zwykle oferują zarówno jedno, jak i drugie towary lub usługi. Pamiętać również należy, że podobieństwo może występować nie tylko w relacji towar-towar, usługa-usługa. Niejednokrotnie może bowiem wystąpić podobieństwo pomiędzy towarami i usługami.

Niewątpliwie ocena podobieństwa towarów i usług nie jest prostym zadaniem. Wiele sytuacji można uznać za sporne. Przesłanka ta jest jednak niezwykle istotna w ogólnej ocenie ryzyka wprowadzenia odbiorców w błąd. Przyjmuje się bowiem, że niższy stopień podobieństwa znaków może być skompensowany wyższym stopniem podobieństwa towarów/usług i odwrotnie. Oznacza to, że im bardziej podobne towary/usługi, do oznaczania których przeznaczone są przeciwstawione znaki, tym mniejszy stopień podobieństwa znaków może wywołać u odbiorców mylne skojarzenie znaku późniejszego z wcześniejszym. Z tego względu tak istotna jest prawidłowa ocena podobieństwa towarów i usług. W wielu przypadkach stanowić to będzie „być albo nie być” dla danego oznaczenia.



Ochrona wizerunku w sieci

Kamil Korzeniowski

aplikant ekspercki UPRP

W dobie „szaleństwa” przepływu informacji w sieci, niejednokrotnie spotykamy się z publikowaniem zdjęć prezentujących osoby zarówno anonimowe, jak i powszechnie znane. W większości przypadków sytuacja wygląda podobnie: przypadkowa osoba zostaje sfotografowana, a następnie zdjęcie zostaje umieszczone w sieci. Jest to prosty sposób, ale czy do końca legalny? Ogólnie przedstawioną taką sytuację, można uzupełniać o różne elementy i rozważyć, co w aspekcie prawnym jest dozwolone.

Każda osoba fizyczna ma wyłączną możliwość decydowania o rozpowszechnianiu jej wizerunku. Dla legalności upublicznienia wizerunku osoby wymagana jest jej zgoda. Z tego powodu rozpowszechnianie zdjęć osób sfotografowanych przypadkowo na ulicy bez uzyskania ich zgody, może wiązać się z ponoszeniem odpowiedzialności nie tylko karnej, ale również cywilnej. Ryzyko odpowiedzialności nie zamyka jednak drogi do publikowania zdjęć w sieci. Generalnie wiadomo, że dla legalności rozpowszechniania wizerunku osób wymagana jest ich zgoda i dzięki niej unikamy potencjalnie ponoszenia odpowiedzialności za bezprawne rozpowszechnianie ich wizerunku.

Regulacja ochrony wizerunku zawarta jest w art. 81 ustawy z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (dalej: u.p.a.p.p.). Przepis ten wyraźnie mówi, że rozpowszechnianie wizerunku wymaga zezwolenia osoby na nim przedstawionej.

Osoba, której wizerunek ma być upubliczniony oraz osoba, która chce upublicznić zdjęcie wybranej osoby powinny wspólnie określić warunki publikacji zdjęcia w sieci poprzez określenie co najmniej, w jakim czasie zdjęcie ma być rozpowszechnione oraz na jakiej stronie internetowej. Zwrócić należy przy tym uwagę na to, iż zezwolenie wyrażone musi być ze świadomością wynikających z niego konsekwencji i powinno odnosić się do skonkretyzowanych stanów faktycznych, a więc do precyzyjnie określonych sposobów i okoliczności wykorzystania wizerunku.

Zgoda osoby, której wizerunek upubliczniamy, nie może być dorozumiana, zawsze musi być jednoznaczna i wyraźna. Nie ma też ograniczenia co do formy zezwolenia, jednak zgoda musi być niewątpliwa.

Mówiąc o ochronie wizerunku należałoby wyjaśnić samo znaczenie pojęcia „wizerunek”. Termin ten oznacza wytwór niematerialny, przedstawiony za pomocą środków plastycznych

i przedstawiający rozpoznawalną podobiznę danej osoby (lub danych osób). Zwrócić należy uwagę na trafność stwierdzenia przez Sąd Najwyższy, iż wizerunek poza dostrzegalnymi dla otoczenia cechami fizycznymi, tworzącymi wygląd danej jednostki i pozwalającymi – jak się określa – na jej identyfikację wśród innych ludzi, może obejmować dodatkowe utrwalone elementy związane z wykonywanym zawodem, jak charakterystyka, ubiór, sposób poruszania się i kontaktowania z otoczeniem.

Dalej idąc wyjaśnić należy, co powinniśmy rozumieć pod stwierdzeniem „**rozpowszechniania wizerunku**”. Pojęcie to powinno być interpretowane przy wykorzystaniu definicji terminu „rozpowszechnianie” zamieszczonej w art. 6 pkt. 3 u.p.a.p.p. Chodzi zatem o sytuację, w której stworzona zostaje możliwość zapoznania się z wizerunkiem bliżej nieokreślonego (z góry), nie zamkniętemu kręgowi osób. Udostępnienie to odbywać może się za pomocą do-

wolnego medium, w tym prasy (wyrok SA w Krakowie z dnia 19.04.2016 r., I ACa 1826/15).

Do spełnienia warunku rozpowszechniania wizerunku nie musi wystąpić jego zwielokrotnienie. Udostępnienie publiczne jest wystarczającą przesłanką do uznania rozpowszechniania wizerunku. Dla interpretacji pojęcia „rozpowszechnianie” istotny jest wyrok SA w Krakowie z dnia 20 lipca 2004 r., I ACa 564/04, w którym czytamy:

„Zamieszczenie na stronie portalu internetowego tzw. głębokiego linku (deep link) umożliwiające użytkownikom tego portalu bezpośrednie (tj. z pominięciem struktury nawigacyjnej strony głównej innego portalu) otwarcie rekomendowanej witryny stanowi rozpowszechnianie wizerunku zamieszczonego na tej witrynie”.

Ochrona prawa do wizerunku ma charakter autonomiczny w tym sensie, że jest niezależna od innych dóbr osobistych. Zakazane jest rozpowszechnianie cudzego wizerunku także wówczas, gdy nie prowadzi do ingerencji w prywatność czy dobre imię osoby przedstawionej. Chroniona jest wyłącznie kompetencja osoby portretowanej do decydowania o rozpowszechnianiu jej wizerunku. Dobrem chronionym jest autonomia każdej osoby w zakresie swobodnego rozstrzygania czy i w jakich okolicznościach jej wizerunek może być rozpowszechniony. W konsekwencji dla oceny naruszenia tego dobra nie jest doniosłe ustalenie, jakie inne interesy niż tylko ochrona własnej autonomii uzasadniają odmowę osoby portretowanej udzielenia zezwolenia na rozpowszechnianie jej wizerunku.

Trzeba przy tym przyjąć, że osoba, która otrzymała zezwolenie na rozpowszechnianie wizerunku, nie jest uprawniona do „przeniesienia” tej zgody na osobę trzecią, chyba że uprawnienie takie wyraźnie wynika

z warunków udzielonego zezwolenia. **(Barta J., Markiewicz R., Prawo autorskie i prawo pokrewne. Komentarz, 2011, LEX).**

Zapewne wielu z nas chciałoby zacząć już współczuć aktorom, piosenkarkom, szerokiemu gronu artystów i osób powszechnie znanych, których zdjęcia nie tylko z wielkich imprez, ale również kadry uchwycone w innych okolicznościach, możemy oglądać na wielu stronach internetowych czy portalach społecznościowych. Bardzo często to właśnie takie osoby wyznaczają trendy, kierunki i style w różnych dziedzinach życia, przełamują konwenanse i to powoduje, że mamy możliwość oglądania ich wizerunku w sieci.

W takich okolicznościach nie da się uniknąć pytania czy oni wyrażają zgodę na publikowanie każdego zdjęcia? Na szczęście ustawodawca przewidział wyjątki od zasady. Wskazał, iż nie wymagana jest zgoda na rozpowszechnianie wizerunku osoby powszechnie znanej, a wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych.

Kolejnym problemem, jaki nasuwa się, jest kwestia braku możliwości uzyskania zgody, z uwagi na chęć publikowania zdjęć z większą ilością osób. Popularnym zjawiskiem na koncertach jest robienie zdjęć ze zespołu czy artysty z całą zgromadzoną publicznością. Artysta odwraca się plecami do zgromadzonej publiczności, robi zdjęcie, które za kilka minut możemy oglądać w sieci. Czy w ciągu tych kilku minut ten artysta uzyskał zgodę tych wszystkich ludzi widniejących na zdjęciu? Odpowiedź jest oczywista. Ten artysta nawet nie musiał myśleć o uzyskiwaniu zgody tych osób. Dlaczego?

Przepis art. 81 u.p.a.p.p. robi kolejne wyłączenie od ogólnej zasady uzyski-

wania zgody na rozpowszechnianie wizerunku osób. Zgoda ta nie będzie konieczna wtedy, gdy rozpowszechnianie dotyczy osoby stanowiącej jedynie szczegół całości, takiej jak zgromadzenie, krajobraz czy publiczna impreza. Rozstrzygające znaczenie ma ustalenie w strukturze przedstawienia relacji między wizerunkiem osoby (lub osób) a pozostałymi elementami jego treści. Rozpowszechnianie wizerunku nie wymaga zezwolenia, jeśli stanowi on jedynie element akcydentalny lub akcesoryjny przedstawionej całości, tzn. w razie usunięcia wizerunku nie zmieniłby się przedmiot i charakter przedstawienia (wyrok SA w Krakowie z dnia 19 grudnia 2001, I ACa 957/01).

Istnieje kolejny wyjątek od ogólnej zasady wskazanej w art. 81 u.p.a.p.p., a mianowicie – przyjęcie wynagrodzenia za upublicznienie wizerunku jest jednoznaczne z wyrażeniem zezwolenia na rozpowszechnianie wizerunku. W orzecznictwie zwrócono jednocześnie uwagę, że otrzymane wynagrodzenie legitymuje jedynie wykorzystanie wizerunku, nie uzasadnia zaś ewentualnego naruszenia innych dóbr osobistych (wyrok SA w Warszawie z dnia 20 czerwca 2002 r., I ACa 1358/01). Należy jednak podkreślić, iż każde kolejne rozpowszechnienie wizerunku wymaga ponownego uzyskania zgody na takie działanie.

Prawo do wizerunku przysługujące osobom fizycznym daje im władztwo nad rozpowszechnianiem ich wizerunku w sieci. Upublicznienie go wiąże się z uzyskaniem stosownej zgody, której zakres w decydującym stopniu określa uprawniony. Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych reguluje wyjątki od prezentowanej zasady ochrony wizerunku. Każde naruszenie omawianego prawa do wizerunku pociąga za sobą ponoszenie odpowiedzialności karnej i cywilnej przez naruszcyciela.

Ewolucja prawa znaków towarowych i zmieniająca się praktyka urzędów

Elżbieta Błach

ekspert UPRP

Kwietniowe, 17. spotkanie „TM Liaison Meeting on Trademarks”, zorganizowane przez Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO) w Alicante, w którym wzięli udział przedstawiciele urzędów własności przemysłowej krajów Unii Europejskiej i Urzędu UE ds. Własności Intelektualnej, poświęcone było współpracy w obszarze znaków towarowych i dotyczyło pojawiających się nowych zagadnień. Wynikają one z ewolucji prawa znaków towarowych, a także kolejnych orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i zmieniającej się praktyki urzędów.

1. Piktogramy

Piktogramami są proste symbole, będące wyłącznie nośnikami określonej informacji, bądź mające walor instruktażowy. Wskazują np. sposób użycia towarów. Takie oznaczenia mogą także informować o rodzaju, jakości, przeznaczeniu bądź innej cesze towarów i usług.

Piktogramy są w swojej istocie uniwersalnie zrozumiałe. W takich jednak wypadkach zostają uznane za oznaczenia niedystyngtywne i opisowe, jako niezdolne do wskazywania na źródło komercyjnego pochodzenia towaru, a więc pełnienia roli znaku towarowego. W praktyce za takie oznaczenia o charakterze piktogramów częstokroć uznaje się ikony telefoniczne czy też komputerowe, które mają tylko funkcjonalne znaczenie.

W dyskusji na spotkaniu wskazano, iż znaki towarowe co do zasady mają prostą graficzną postać, celem ułatwienia ich zapamiętywania, więc ocena takich oznaczeń, jak piktogramy wymaga uważnej analizy

czy mimo wszystko mogą one pełnić rolę znaków towarowych, czy też powinny pozostać w domenie publicznej. Wiele delegacji ponadto wskazywało, że tego rodzaju znaki podlegają takiej samej ocenie, jak inne znaki graficzne, a urzędy w swojej praktyce nie wyodrębniają osobnej kategorii znaków, które mają piktograficzną postać.

Urząd UE ds. Własności Intelektualnej podkreślił, iż przypadek piktogramów wymaga dogłębnej analizy, z uwagi na nowe przepisy dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2436 z dnia 16 grudnia 2015 r. mającej na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do znaków towarowych.

Nowe brzmienie normy art. 4 ust. 1 lit e) dyrektywy wyłącza bowiem rejestrację nie tylko kształtów towarów, wynikających z charakteru towarów, niezbędnych do uzyskania efektu technicznego bądź też zwiększających znacznie wartość towarów, ale wyłączone z rejestracji są także znaki towarowe przedstawiające inne właści-

wości towarów, które pełnią tego rodzaju funkcje, a więc tzw. znaki funkcjonalne. W przypadku, gdy za takie znaki zostaną uznane piktogramy, wyłączona będzie także możliwość udowodnienia wtórnej zdolności odróżniającej takich znaków, gdyż zgodnie z przepisami prawa interpretowanymi w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości UE, w przypadku znaków towarowych, których rejestracja jest odmawiana na podstawie art. 4 ust. 1 lit e) nie znajduje zastosowania norma umożliwiająca wykazanie przez stronę nabycia przez znak wtórnej zdolności odróżniającej w wyniku długotrwałego używania znaku.

2. Pojedyncze litery

W zakresie znaków towarowych, które mają postać pojedynczej litery, przedstawiciele urzędów własności przemysłowej zgodzili się, że przełomowe znaczenie miało orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie C-265/09P z 09.09.2010 r., dot. znaku towarowego α.

Przykłady piktogramów, które **nie zostały** zarejestrowane przez EUIPO:



Przykłady piktogramów, które **zostały** zarejestrowane przez EUIPO:



Znaki uznane za podobne
– stwierdzono ryzyko konfuzji:



kl. 25



kl. 32



kl. 32

Znaki niepodobne
– brak ryzyka konfuzji:



kl. 9, 18, 25, 28, 35,



kl. 9

Trybunał wskazał, iż każda sprawa znaku towarowego będącego literą powinna być rozpatrywana indywidualnie, w odniesieniu do konkretnego wykazu towarów i usług, a więc nie można z góry zakładać, iż takie znaki są pozbawione zdolności odróżniających.

Jako przykłady oznaczeń, które nie mogą pełnić roli znaku towarowego, gdyż mają wyłącznie opisowy i niedystyngtywny charakter, wskazano:

Literę „e” – dla towarów elektronicznych (gdyż wiąże się ją z energią i elektroniką)

Literę „m” – dla usług telekomunikacyjnych (gdyż wiąże się ją z mobilnością)

Litery „s”, „m” i „l” – dla odzieży (wskazując one na rozmiar ubrań)

Jednakże jako budzące wątpliwości i problematyczne wskazano badanie kolizji między znakami składających się z pojedynczych liter. W takich bowiem przypadkach trudno jest dokładnie określić zakresy ochrony znaków towarowych i ocenić ryzyko wprowadzenia w błąd odbiorców.

W przypadku bowiem pojedynczych liter, ich analiza porównawcza w płaszczyźnie fonetycznej, znaczeniowej czy też wizualnej jest utrudniona – trudno bowiem mówić o dominujących i dystyngtywnych elementach znaków. Powstaje więc pytanie jak przeprowadzić ich całościową ocenę? Czy pojedyncze litery uzupełnione grafiką, będą postrzegane jako litery czy też opisywane jako znaki graficzne?

Oto przykłady takich nieoczywistych znaków:



Jak już wspomniano, wyzwaniem jest przeprowadzenie analizy porównawczej znaków, które składają się wyłącznie z liter i ocena ich podobieństwa bądź jego braku. Poniżej znajdują się przykłady z orzecznictwa EUIPO, gdzie stwierdzono ryzyko wprowadzenia w błąd odbiorców podobnych znaków towarowych bądź też brak wystąpienia takiego ryzyka.

3. Oznaczenia geograficzne

Szwedzki urząd ds. własności przemysłowej zainicjował ciekawą dyskusję w zakresie praktyk urzędów własności przemysłowej, co do zgłoszeń znaków towarowych zawierających chronione oznaczenia geograficzne.

Analizowano zgłoszenia znaków dystyngtywnych, które oprócz oznaczeń geograficznych zawierały inne elementy decydujące o zdolności wyróżniającej znaku. Warsztaty dowiodły, że urzędy własności przemysłowej dość różnią się w swoich praktykach. Pojęcia porównywalnych towarów, podobieństwa znaków towarowych do oznaczeń i ryzyka naruszenia zakresu ochrony oznaczeń geograficznych są odmiennie rozumiane przez urzędy. W tym zakresie powstała potrzeba przeprowadzenia dodatkowych konsultacji między urzędami oraz przyszłego programu uwpólniania praktyk.

4. Inicjacja nowych projektów konwergencji

EUIPO przedstawił wyniki ankiet prawnopróbnawczych w zakresie praktyk urzędów odnośnie dwóch obszarów tematycznych w dziedzinie znaków towarowych.

EUIPO planuje bowiem dwa nowe projekty konwergencji: CP8 – używanie znaku towarowego w postaci różniącej się od znaku towarowego i CP9 – dystynktywność znaków towarowych trójwymiarowych, z dodatkowym elementem graficznym bądź słownym, gdy sama forma towaru jest niedystynktywna.

Z uwagi na stwierdzone rozbieżności w praktykach między urzędami, kolejnym krokiem EUIPO będzie przeprowadzenie bardziej dokładnych ankiet w powyższych tematach, celem precyzyjniejszego zaplanowania zakresów i celu projektów.

5. Nowe przewodniki EUIPO w zakresie praktyk urzędu

EUIPO przedstawiło wyniki bardzo szczegółowych ankiet, dotyczących oceny przewodników EUIPO przez ekspertów EUIPO, ekspertów urzędów krajowych własności przemysłowej oraz użytkowników zewnętrznych. Jakkolwiek ogólna ocena przewodników jest bardzo dobra, ankietowane osoby zasugerowały dodatkowe możliwości udoskonalenia przewodników. Są to między innymi pomysły na lepsze możliwości przeszukiwania przewodników, indeksowanie tematów, hyperlinkowanie z innymi tekstami (np. orzecznictwem) oraz zwiększenie funkcjonalności przewodników. EUIPO na bieżąco prowadzi prace poprawiające jakość przewodników.

Niewątpliwym wyzwaniem dla EUIPO jest wprowadzenie do przewodników wszystkich zmian wynikających ze zmiany dyrektywy, mającej na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich, odnoszących się do znaków towarowych oraz zmiany rozporządzenia w sprawie unijnego znaku towarowego.

6. Transpozycja dyrektywy 2015/2436

W zakresie transpozycji dyrektywy jednym z szeroko dyskutowanych tematów jest rezygnacja z wymogu graficznej przedstawialności znaków i dostosowanie prawa krajowego oraz praktyk urzędów w zakresie nowo sformułowanych warunków przedstawialności znaków towarowych w rejestrach znaków.

W wyniku tych zmian ponownej analizy wymaga możliwość rejestracji tzw. niekonwencjonalnych znaków towarowych oraz sposobów ich przedstawiania, które umożliwiłyby każdemu zainteresowanemu zapoznanie się z takim znakiem w rejestrze i identyfikację ich zakresu ochrony. Wspólnie z EUIPO urzędy rozważają techniczne możliwości przetwarzania takich znaków, celem ich wprowadzenia do rejestrów oraz możliwości techniczne prezentacji znaków.

W ocenie przedstawicieli Urzędu Patentowego RP, kwietniowe spotkanie w Alicante było bardzo owocne. Umożliwiło przeprowadzenie pogłębionej analizy praktyk urzędów własności przemysłowej w wielu obszarach prawa znaków towarowych.

Tematyka spotkania była bardzo specjalistyczna, jednakże EUIPO umożliwiło w nim udział także przedstawicielom zewnętrznych organizacji, reprezentujących podmioty zainteresowane dziedziną znaków towarowych, które były bardzo aktywne w trakcie spotkania. Dzięki temu nowe podejście EUIPO do omawianych zagadnień, mogło być na bieżąco konsultowane z przedstawicielami użytkowników systemu znaków towarowych. Wszyscy uczestnicy spotkania byli zgodni co do jednego: obszar znaków towarowych dynamicznie się rozwija i z pewnością dostarczy jeszcze wiele istotnych zagadnień do dyskusji i ustaleń, co będzie wymagało spotkań i konsultacji różnych problemów.



Slogan reklamowy jako znak towarowy

Anna Dachowska
ekspert UPRP

Czy możliwe jest udzielenie prawa ochronnego na znak towarowy składający się wyłącznie z hasła promocyjnego? Z pewnością takie wyrażenia, jak Just do it! I'm Lovin' it, Connecting people czy doda Ci skrzydeł, bez problemu przywołują na myśl konkretnego przedsiębiorcę. Niemniej, nie zawsze proste hasło reklamowe jest w stanie wywołać skojarzenia z daną firmą, a tym samym spełnić podstawową funkcję znaku towarowego – funkcję pochodzenia. Najnowszy wyrok w sprawie T-204/16 PUMA SE vs EUIPO zawiera kilka ważnych spostrzeżeń na kwestię rejestracji sloganów reklamowych jako znaków towarowych.

Krótkie, chwytliwe i ciekawe zestawienia słów, składające się na promocyjne hasła, mogą uzyskać ochronę w postaci znaku towarowego. Różnego rodzaju gry słowne, interesujące konstrukcje gramatyczne, wyróżniające się hasła, które przykuwają uwagę konsumentów i powodują, że opisywane nimi towary czy też usługi są automatycznie przypisywane konkretnemu przedsiębiorcy mogą być chronione jako znak towarowy. Możliwe jest również, że proste wyrażenia staną się rozpoznawalne wśród odbiorców poprzez ich ciągłe używanie, co będzie dowodziło nabycie poprzez oznaczenie wtórnej zdolności odróżniającej.

Jednakże niektóre slogany mogą być zbyt proste i opisowe, aby nadać im charakter odróżniający. Przykładem takiego oznaczenia jest FOREVER FASTER, którego zdolność odróżniająca była oceniana przez Sąd Unii Europejskiej w sprawie T-204/16.

Dnia 23 grudnia 2013 r. firma Puma SA. wyznaczyła Unię Europejską dla międzynarodowej rejestracji słownego znaku FOREVER FASTER między innymi dla towarów z klasy 25 i 28 tj. obuwia, gier, urządzeń i artykułów gimnastycznych i sportowych itp.

Urząd UE ds. Własności Intelektualnej (EUIPO) odrzucił wniosek o rejestrację takiego oznaczenia, a decyzję tę utrzymała Izba Odwoławcza stwierdzając, że właściwy krąg odbiorców bez jakiegokolwiek wysiłku analitycznego natychmiastowo zinterpretuje przesłanie wyrażane przez wyrażenie „forever faster” jako odnoszące się do „długo trwającej szybkości”. Potwierdzono również, iż taki komunikat będzie odbierany jako proste, pochwalne wyrażenie lub informacja na temat pożądanых właściwości i przeznaczenia towarów, a mianowicie pomagania ich użytkownikom, by być „ciągle szybszymi”. Z tego też powodu Izba Odwoławcza uznała, że znak jest pozbawiony charakteru odróżniającego, a przekazywany przez to oznaczenie komunikat, poza promocyjnym znaczeniem, nie zawiera jakiegokolwiek elementu pozwalającego odbierać go jako wskazanie pochodzenia towarów od konkretnego przedsiębiorcy i nie jest niezwykły w branży sportowej. Ponadto, dokumenty mające dowodzić nabycia

wtórnej zdolności odróżniającej nie nadawały się do tego celu, gdyż wszystkie odnosiły się do znaku zgłoszonego FOREVER FASTER w towarzystwie jednego z innych odróżniających znaków firmy Puma. Wcześniejsze rejestracje, na których opierał się zgłaszający nie były zatem identyczne ze znakiem zgłoszonym, ponieważ zawierały inne elementy graficzne lub dodatkowe elementy słowne uzasadniające inną ocenę niż tą dotyczącą znaku zgłoszonego.

Slogany reklamowe są niewątpliwie interesującym przykładem znaków towarowych. Warto zauważyć, że przy ocenie czy dane hasło reklamowe posiada zdolność odróżniającą oceniane jest przede wszystkim czy oznaczenie takie zwraca uwagę i będzie postrzegane przez przeciętnego odbiorcę jako oznaczenie identyfikujące dane przedsiębiorstwo. Istotne jest również ustalenie, czy takie wyrażenie nie powinno pozostać do swobodnego używania przez innych przedsiębiorców.

W sprawie T-204/16 „Forever Faster”, Sąd Unii Europejskiej podtrzymał decyzję Izby Odwoławczej uznając, iż przedmiotowy znak nie posiada wystarczającego charakteru odróżniającego, który umożliwiłby skojarzenie z konkretnym przedsiębiorcą. W uzasadnieniu Sąd podkreślił, że znaki skomponowane z oznaczeń, które są również używane jako slogany reklamowe, w celu wskazania właściwości lub zachęty do zakupu towarów lub usług, do oznaczania których przeznaczone są te znaki, nie są wyjęte spod możliwości rejestracji z uwagi jedynie na ich charakter, co potwierdza orzeczenie w sprawie *Audi v OHIM*, C-398/08

„Z orzecznictwa wynika ponadto, że chociaż kryteria oceny charakteru odróżniającego są takie same dla różnych kategorii znaków towarowych, to w ramach stosowania tych kryteriów może się okazać, że sposób postrzegania tych znaków przez właściwy krąg odbiorców nie musi być taki sam dla każdej z tych kategorii, a zatem ustalenie charakteru odróżniającego w przypadku niektórych kategorii znaków towarowych może okazać się trudniejsze niż w przypadku innych kategorii (zob. wyrok: w sprawach połączonych

Procter & Gamble przeciwko OHIM, pkt 36; w sprawie *OHIM przeciwko Erpo Möbelwerk*, pkt 34; w sprawie *Henkel przeciwko OHIM*, pkt 36, 38).”

Oceniając charakter odróżniający takich znaków towarowych nie należy stosować zatem bardziej rygorystycznych kryteriów niż kryteria stosowane do innych oznaczeń (www. wyrok w sprawie *Audi v OHIM*, pkt 36). Jednak chociaż kryteria oceny charakteru odróżniającego są takie same dla różnych kategorii znaków towarowych, to w ramach stosowania tych kryteriów może się okazać, że sposób postrzegania tych znaków przez właściwy krąg odbiorców nie musi być taki sam dla każdej z tych kategorii, a zatem ustalenie charakteru odróżniającego w przypadku niektórych kategorii znaków towarowych, może okazać się trudniejsze niż w przypadku innych kategorii.

Reklamowy charakter znaku słownego nie oznacza, że nie nadaje się on do celów wskazywania odbiorcom źródła pochodzenia towarów i usług, do oznaczania których jest przeznaczony. Znak taki może być odbierany bowiem przez właściwych odbiorców jednocześnie jako slogan reklamowy, jak również jako wskazanie gospodarczego pochodzenia towarów i usług. O ile odbiorcy będą postrzegać oznaczenie jako wskazanie źródła pochodzenia towarów lub usług, fakt, że znak ten będzie odbierany jako slogan reklamowy, nie ma wpływu na jego odróżniający charakter. Oznaczenie promocyjne będzie zatem uznane za posiadające charakter odróżniający, jeśli poza funkcją promocyjną, będzie natychmiastowo odbierane przez właściwy krąg odbiorców jako wskazanie źródła pochodzenia towarów i usług nim oznaczonych.

W przedmiotowej sprawie, warto również zwrócić uwagę na podejście Sądu do kwestii oceny poszczególnych elementów znaku. Jak wskazano w wyroku, zgodnie z utrwalonym orzecznictwem, przeciętny odbiorca odbiera znak jako całość. Tak więc do oceny czy znak ma charakter odróżniający należy brać pod uwagę całościowe wrażenie, jakie wywiera. Nie oznacza to jednak, że właściwy organ zobowiązany do zbadania czy zgłoszony do rejestracji znak towarowy

może być postrzegany przez krąg odbiorców jako wskazówka pochodzenia, nie może w pierwszym rzędzie przystąpić do stopniowej analizy poszczególnych elementów użytych w celu przedstawienia tego znaku towarowego. W istocie rozpatrzenie każdego z elementów stanowiących dany znak towarowy może okazać się pomocne dla dokonania całościowej oceny przez wspomniany organ.

Sąd podkreślił również, że znak składający się ze sloganu reklamowego musi być oceniony jako pozbawiony charakteru odróżniającego, jeśli będzie odebrany przez właściwy krąg odbiorców jako wyłącznie prosty komunikat promocyjny. Przedmiotowy znak oceniany całościowo niesie ze sobą informację, która nie jest niezwykła dla branży sportowej. Odpowiada bowiem ona w swojej istocie zwykłej, pochwalnej deklaracji lub informacji o pożądanых cechach towarów, a mianowicie, że towary te pozwolą ich użytkownikowi być „coraz szybszym” lub być „szybszym na dłużej”. W związku z powyższym, znak ten nie może spełniać funkcji oznaczania pochodzenia gospodarczego towarów, a tym samym nie spełnia warunków art. 7 ust. 1 lit. b) rozporządzenia no 207/2009.

Fakt, że znak towarowy FOREVER FASTER może mieć różne znaczenia, stanowić grę słów lub być postrzegany jako fantazyjny, zaskakujący i nieoczekiwany nie stanowi warunku niezbędnego dla ustalenia charakteru odróżniającego sloganu reklamowego, niemniej ich występowanie prowadzi co do zasady do nadania mu takiego charakteru. W przedmiotowej sprawie uznano, iż znak nie zawiera gry słów czy fantazyjnych, zaskakujących i nieoczekiwanych elementów, nie ma jakiegokolwiek oryginalności lub wyjątkowości, nie wymaga minimalnego wysiłku interpretacyjnego i nie prowadzi do rozpoczęcia procesu poznawczego u właściwego kręgu odbiorców.

Ponadto warto zauważyć, że w przedstawionych przez zgłaszającego dokumentach, przedmiotowy slogan zawsze występował obok odróżniającego znaku zgłaszającego PUMA. Tym samym, sam slogan „forever faster” nie wskazywał na komercyjne pochodzenie towarów, ale jedynie pełnił rolę wyrażenia promocyjnego, podkreślającego jakość towarów, które pozwalają użytkownikom być „stałe szybszymi” czy „na zawsze szybszymi”. Nie wynika zatem z przedłożonych dokumentów, że zgłoszony slogan, oceniany samodzielnie, może być odbierany przez właściwych odbiorców jako odróżniające oznaczenie, wskazujące na konkretnego przedsiębiorcę.

Powyższy wyrok potwierdza wypracowaną już linię orzecniczą w odniesieniu do zdolności odróżniającej sloganów reklamowych, ale zawiera również szereg interesujących spostrzeżeń.

Slogany reklamowe są niewątpliwie ciekawym przykładem znaków towarowych, które będą pełniły nie tylko podstawową funkcję pochodzenia, ale również funkcję reklamową i inwestycyjną, przyciągając uwagę odbiorców. Warto przy tym jednak pamiętać, aby w celu rejestracji sloganu jako znaku towarowego nie ograniczać się do zwykłego, prostego przekazu reklamowego. Takie hasła powinny szczególnie charakteryzować się pewnym stopniem oryginalności czy też siłą wywoływania skojarzeń.

Dodatkowe Świadczenie: Ochronne: status quo i perspektywa zmian

Wioleta Świerczyńska
ekspert UPRP

Działając w imieniu Komisji Europejskiej, Instytut Maxa Plancka ds. Innowacji i Konkurencji (The Max Planck Institute for Innovation and Competition (MPI) prowadzi obecnie badania dotyczące udzielania dodatkowych praw ochronnych (DPO, SPC) w Unii Europejskiej.

W ramach prowadzonych badań i analiz, w dniach 20 i 21 marca br., w Niemieckim Urzędzie ds. Patentów i Znaków Towarowych (DPMA) w Monachium, odbyły się warsztaty poświęcone ocenie z perspektywy prawnej obecnego systemu udzielania DPO oraz możliwości wprowadzenia zmian.

Spotkanie, które odbyło się w marcu w Monachium, stanowiło tylko jedną z wielu dróg, które MPI wykorzystuje do zebrania opinii na temat udzielania dodatkowych praw ochronnych w Unii Europejskiej.

Przed spotkaniem, do każdego z urzędów krajowych, MPI przesłał kwestionariusz, zawierający szczegółowe pytania dotyczące zarówno kwestii proceduralnych, jak i merytorycznych, związanych z udzielaniem DPO. Kwestionariusz umożliwiał również przedstawienie propozycji, co do rodzaju możliwych do wprowadzenia zmian.

Pierwszy dzień warsztatów był dniem otwartym i mogły w nim uczestniczyć wszystkie osoby zainteresowane kwestią udzielania dodatkowych praw ochronnych w EU. Tak więc, oprócz przedstawicieli krajowych urzędów patentowych, sędziów, przedstawicieli Komisji Europejskiej i MPI oraz pracowników naukowych, w warsztatach

wzięli udział również rzecznicy patentowi oraz przedstawiciele przemysłu farmaceutycznego. Dzień ten w znacznej części był poświęcony interpretacji treści art. 3 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 469/2009 z dnia 6 maja 2009 r. (Rozporządzenie nr 469/2009), z odniesieniem do wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE).

Dużo uwagi poświęcono również kwestii udzielania dodatkowych praw ochronnych po wejściu w życie patentu jednolitego, a między innymi temu, jaka instytucja powinna być odpowiedzialna za udzielanie DPO do patentów jednolitych. Przeszkodę w utworzeniu jednolitej procedury udzielania dodatkowych praw ochronnych stanowi również to, że są one udzielane w oparciu o różne pozwolenia na dopuszczenie do obrotu, tj. pozwolenia wydane w trybie procedury krajowej, wzajemnego uznawania lub procedury centralnej.

Warsztaty zakończyły się dyskusją na temat potrzeby ujednolicenia ograniczenia prawa wyłącznego wynikającego z tzw. „wyjątku Bolara” oraz wprowadzenia do prawa Unii Europejskiej instytucji „Supplementary Protection Certificate Manufacturing Waiver” (SPC MW). Potrzeba harmonizacji „wyjątku Bolara” wynika z tego, że jego zakres jest różny w różnych krajach Unii Europejskiej. Natomiast wprowadzenie SPC MW umożliwiłoby produkcję w Europie w czasie trwania DPO odpowiedników leków innowacyjnych, z przeznaczeniem na eksport poza Unię Europejską.

W drugim dniu warsztatów uczestniczyli przedstawiciele Komisji Europejskiej, MPI, krajowych urzędów patentowych i sądziowie. Przedstawiciele wybranych urzędów krajowych zaprezentowali kryteria, jakie stosują przy rozpatrywaniu wniosków o udzielenie DPO, w tym w jaki sposób praktyczny stosują wytyczne zawarte w wyrokach TSUE.

Tradycyjnie, dużo uwagi poświęcono wyrokowi TSUE wydanemu w sprawie nr C-130/11 (Neurim). W sprawie tej, rozstrzygając czy możliwe jest udzielenie DPO w sytuacji, gdy patent podstawowy chroni zastosowanie substancji aktywnej, melatoniny, do leczenia bezsenności u ludzi, pod-

czas gdy ta sama substancja była wcześniej stosowana do regulacji reprodukcji owiec, Trybunał orzekł, że „Przepisy art. 3 i 4 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 469/2009 z dnia 6 maja 2009 r. dotyczącego dodatkowego świadectwa ochronnego dla produktów leczniczych powinny być interpretowane w ten sposób, że w przypadku takim, jak przed sądem krajowym samo istnienie wcześniejszego zezwolenia na obrót, uzyskanego dla weterynaryjnego produktu leczniczego, nie sprzeciwia się wydaniu dodatkowego świadectwa ochronnego na odmienne stosowanie tego produktu, dla którego wydano zezwolenie na obrót, pod warunkiem że zastosowanie to jest objęte zakresem ochrony patentu podstawowego, powołanego na poparcie wniosku o wydanie dodatkowego świadectwa ochronnego.”

I tak na przykład, zdaniem przedstawicieli Francuskiego Instytutu Własności Przemysłowej (INPI), które generalnie podzielali inni uczestnicy spotkania, wyrok ten należy interpretować jako ograniczający udzielanie DPO do patentów dotyczących drugiego zastosowania medycznego w oparciu o wydane dla tego drugiego zastosowania pozwolenie na dopuszczenie do obrotu, nawet jeżeli wcześniej zostało już wydane pozwolenie na dopuszczenie do obrotu dla innego zastosowania. Przyjmując taką wykładnię INPI udzielił DPO do patentu podstawowego nr EP 2066352 dla produktu o nazwie alem-tuzumab. INPI uznał załączone do wniosku pozwolenie na dopuszczenie do obrotu ze wskazaniem do leczenia stwardnienia rozsianego za pierwsze pozwolenie, ponieważ pozwolenie wydane wcześniej dla tej samej substancji aktywnej dotyczyło leczenia białaczki.

INPI odmówił natomiast udzielenia DPO do patentu podstawowego nr EP 1453521 dla produktu stanowiącego mieszaninę lewonorgestrelu i etynyloestradiolu, ponieważ produkt leczniczy, dla którego zostało wydane pozwolenie, różnił się od produktu leczniczego wprowadzonego wcześniej na rynek jedynie postacią farmaceutyczną i sposobem podawania. Ich zastosowania

były natomiast takie same i obydwa były przeznaczone do stosowania jako doustne środki antykoncepcyjne. Tak więc INPI uznał, że nowa postać farmaceutyczna oraz nowy sposób podawania nie stanowią nowego zastosowania medycznego.

Wskazano również na problemy wynikające z braku jednoznacznych wytycznych, które zapobiegałyby powstawaniu rozbieżności w interpretacji treści Rozporządzenia nr 469/2009 przez poszczególne urzędy krajowe oraz przedstawiono propozycje możliwych do wprowadzenia zmian i uregulowań prawnych, które przyczyniłyby się do ujednolicenia procedury udzielania dodatkowych praw ochronnych. Jedną z takich propozycji stanowiło, aby o tym, co jest składnikiem aktywnym danego produktu leczniczego, decydowały nie urzędy krajowe, ale władze ds. zdrowia. W sytuacji, gdy złożony zostałby na przykład wniosek o udzielenie DPO dla estru dopuszczanej już wcześniej do obrotu substancji czynnej, to władze ds. zdrowia decydowałyby o tym czy substancję czynną stanowi ester i mamy do czynienia z nowym produktem w rozumieniu Rozporządzenia nr 469/2009, czy też substancja czynna jest taka sama, ponieważ ester stanowi jedynie prolek, który ulega hydrolizie z uwolnieniem związku odpowiedzialnego za faktyczny efekt leczniczy. Tym samym zapobiegłoby to sytuacji, w której część urzędów krajowych uznawałaby za substancję czynną ester i udzieliła DPO, a część odmówiłaby jego udzielenia uznając, że substancja odpowiedzialna za działanie lecznicze uzyskała już wcześniej pozwolenie na dopuszczenie do obrotu.

Spotkanie zakończyło się omówieniem odpowiedzi udzielonych przez urzędy krajowe w kwestionariuszu rozesłanym przez MPI oraz wyjaśnieniu niejasności związanych z treścią zawartych w nim pytań.

Obecnie na stronie internetowej Urzędu Patentowego RP, tak jak na stronach internetowych innych urzędów krajowych, pojawiła się informacja o możliwości skontaktowania z MPI i wzięcia udziału w ankiecie przez wszystkie osoby zainteresowane tą tematyką.

Europejskie zgłoszenie patentowe

Jan Popławski UPRP

Anna Zalewska UPRP

Procedura udzielenia patentu Europejskiego odbywa się w oparciu o Konwencję o patencie europejskim z 1973 r. oraz dokumenty wykonawcze do tej Konwencji. Patent europejski udzielony zgodnie z procedurą obowiązującą w EPO następnie może zostać walidowany na terytoriach państw-stron Konwencji zgodnie z ich przepisami krajowymi z tym samym skutkiem i na tych samych warunkach, co patenty krajowe udzielane przez państwa-strony Konwencji. Walidacji należy dokonać w ciągu 3 miesięcy od daty otrzymania decyzji pozytywnej udzielającej patentu europejskiego. Podkreślić należy, że w krajach, w których walidacja nie zostanie przeprowadzona, patent nie będzie chroniony.

Aby ubiegać się o udzielenie patentu europejskiego, należy złożyć aplikację w jednym z 38 krajowych urzędów patentowych państw-stron Konwencji, która następnie będzie procedowana zgodnie z procedurą konwencyjną lub złożyć wniosek bezpośrednio w siedzibie Europejskiego Urzędu Patentowego w Monachium lub w jednym z biur EPO – w Hadze lub Berlinie. Zgłoszenia można dokonać faksem, mailem lub można je złożyć osobiście. Europejskie zgłoszenie patentowe może zostać dokonane w dowolnym języku z tym, że tłumaczenie na jeden z języków konwencyjnych, jakimi są angielski, niemiecki lub francuski musi zostać dostarczone w ciągu dwóch miesięcy od daty zgłoszenia.

Wymogi, które musi spełniać zgłoszenie są w znacznym stopniu uproszczone. Należy wskazać jedynie, że zgłaszający ubiega się o patent europejski, zawrzeć informacje pozwalające na identyfikację zgłaszającego lub chociażby umożliwiające kontakt ze zgłaszającym oraz opis patentowy lub odniesienie do wcześniejszego zgłoszenia patentowego. Zastrzeżenia patentowe mogą zostać dostarczone w terminie późniejszym. Zabieg ten ma zastosowanie przede wszystkim w celu zastrzeżenia daty pierwszeństwa. Zgodnie z praktyką EPO zastrzeżenia powinny być ujęte jako kluczowe elementy bez ich nadmiernego rozbudowywania, jak ma to miejsce w USPTO (United States Patent and Trademark Office). Zaznaczyć również należy, że opis patentowy pełni kluczową funkcję przy ocenie, rysunki zaś są jedynie elementem pomocniczym.

Cechami, które odróżniają zgłoszenie europejskie od zgłoszenia krajowego jest szybkość postępowania oraz różnica w wysokości kosztów. Zaznaczyć należy, że koszt europejskiego zgłoszenia patentowego wynosi 120 euro, w przypadku zgłoszenia składanego drogą elektroniczną i 210 euro – za zgłoszenie

papierowe. Należy również doliczyć koszt 15 euro za każdą stronę powyżej 36 stron. Natomiast koszt poszukiwania wynosi 1300 euro. Są to kwoty nieporównywalnie wyższe niż w przypadku procedury krajowej. W każdym przypadku zgłaszający powinien rozważyć stosunek konieczności poniesienia kosztów do ewentualnych korzyści, a przede wszystkim przemyśleć, jak szerokiej ochrony potrzebuje. Przykładowo: czy zgłaszający planuje wprowadzić swój wynalazek tylko na rynek krajowy, czy również na rynki zagraniczne.

Kolejnym etapem na drodze do uzyskania patentu europejskiego jest przeprowadzenie poszukiwania w stanie techniki. W tym celu EPO w pierwszej kolejności dokonuje zaszeregowania zgłoszenia do najbardziej relewantnej dziedziny. Poszukiwanie ma odpowiedzieć na pytania: czy pośród zgłoszeń z wcześniejszą datą

W dniach 4–7 kwietnia br. w miejscowości Bled na Słowenii przedstawiciele Urzędu Patentowego RP wzięli udział w szkoleniu w ramach Europejskiej Akademii Patentowej pt. „The European patent system from filing to grant”. Szkolenie, które zostało zorganizowane we współpracy ze Słoweńskim Urzędem Własności Intelektualnej (SIPO) poprowadzili eksperci Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO).



zostało już wymyślone podobne rozwiązanie, czy zgłoszenie jest nowe, czy posiada poziom wynalazczy i zdolność patentową. Następnie sporządzany jest raport z poszukiwań, który zawiera dokumenty określone wg. kategorii stopnia podobieństwa, zestawione z zastrzeżeniami zgłaszanego wynalazku.

Co do zasady, publikacja zgłoszenia następuje po 18 miesiącach od daty zgłoszenia lub od daty pierwszeństwa lub wcześniej – na wniosek zgłaszającego. Po dokonaniu publikacji zgłaszający ma 6 miesięcy na potwierdzenie czy chce przejść do procedury badania zgłoszenia. Opinia z poszukiwania europejskiego zawiera przyczyny przemawiające przeciwko udzieleniu patentu oraz propozycje zmiany w zastrzeżeniach, które mogą te przeszkody usunąć. Opinia z poszukiwań nie jest wiążąca, ale wskazuje czy istnieje szansa na uzyskanie patentu.

Pozytywna decyzja o udzieleniu patentu podejmowana jest jeśli w wyniku przeprowadzonego badania okaże się, że wynalazek spełnia wymagania konwencyjne tj. jest nowy, posiada odpowiedni poziom wynalazczy oraz nadaje się do przemysłowego zastosowania.

Od momentu publikacji decyzji o udzieleniu patentu europejskiego w Europejskim Biuletynie Patentowym, każdemu przysługuje prawo do wniesienia sprzeciwu w terminie 9 miesięcy od daty publikacji. Podstawowymi przestankami wniesienia sprzeciwu są: brak zdolności patentowej, niedostateczny lub nieoczywisty sposób ujawnienia lub zarzut, że przedmiot patentu wykracza poza treść zgłoszenia. Wydział ds. Sprzeciwów powiadamia właściciela patentu o złożonym sprzeciwie i daje mu możliwość przedstawienia uwag lub zmiany opisu, zastrzeżeń i rysunków. Wynikiem postępowania sprzeciwowego może być unieważnienie patentu europejskiego, odrzucenie sprzeciwu oraz utrzymanie w mocy patentu europejskiego w zmienionej formie. Strona niezadowolona z wyniku postępowania ma prawo odwołania się od decyzji Wydziału ds. Sprzeciwów.

Espacenet New

Dostarczana przez Europejski Urząd Patentowy baza danych Espacenet umożliwia dostęp on-line do informacji na temat wynalazków opracowanych od XIX wieku do chwili obecnej. To bezpłatne narzędzie zawiera ponad 95 milionów dokumentów patentowych z całego świata. W celu ułatwienia dostępu do tych danych, Europejski Urząd Patentowy wraz z przedstawicielami krajowych urzędów patentowych pracuje nad nowoczesną i zharmonizowaną wersją interfejsu Espacenet New.



Herb Lizbony

Artur Kubik UPRP

Jolanta Kurowska UPRP

Baza danych Espacenet została uruchomiona przez Europejski Urząd Patentowy (EPO) w 1998 roku. Udostępnienie dokumentów patentowych w wersji elektronicznej niezwykle ułatwiło pracę wynalazców, zgłaszających, rzeczników patentowych i ekspertów krajowych urzędów patentowych.

W 2018 roku, w którym obchodzony będzie jubileusz 20-lecia istnienia bazy Espacenet, planowane jest uruchomienie jego nowej odsłony pod nazwą Espacenet New.

W bazie tej planowane jest udostępnienie nowych funkcji, takich jak wyszukiwanie pełnotekstowe w opisach wynalazków i wzorów użytkowych, wyszukiwanie poprzez wzory substancji chemicznych, automatyczne tłumaczenie wyszukiwanych informacji, a także generowanie prostych analiz statystycznych.

Docelowo planowane jest udostępnienie na wspólnym serwerze danych wszystkich 38 państw członkowskich Europejskiej Organizacji Patentowej, Rosji, Mołdawii, a także krajów Ameryki Łacińskiej, krajów euroazjatyckich i krajów arabskich.

Interfejs bazy Espacenet New zostanie udostępniony użytkownikom nie tylko w języku angielskim, francuskim i niemieckim, lecz również w językach narodowych poszczególnych krajów.



Wykłady w sali plenarnej



Usługi prediagnostyczne IP dla małych i średnich przedsiębiorców

Joanna Kupka UPRP

Usługi prediagnostyczne IP, to inaczej audyt własności intelektualnej przeprowadzany w siedzibie przedsiębiorcy. Oferta audytu IP kierowana przede wszystkim do małych i średnich przedsiębiorców, dostępna jest m.in. w Austrii, Chorwacji, Francji, Hiszpanii, Serbii oraz Wielkiej Brytanii. Usługę tę realizują krajowe urzędy ds. własności intelektualnej jako jeden z elementów działań w zakresie upowszechniania wiedzy na temat ochrony własności przemysłowej.

Cel, zakres oraz najlepsze praktyki w realizacji usług prediagnostycznych IP były przedmiotem interesującego seminarium, zorganizowanego przez Europejską Akademię Patentową 20–21 kwietnia br. w Wiedniu. Tematyka usług audytu dóbr niematerialnych przyciągnęła liczne grono przedstawicieli urzędów ds. własności intelektualnej z całej Europy. W seminarium uczestniczyli też przedstawiciele z Komisji Europejskiej oraz z Urzędu Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej.

Wostatnim czasie coraz więcej mówi się o tym, iż z ochrony swoich dóbr niematerialnych można czerpać korzyści biznesowe. Jednak, jak pokazuje praktyka, niewielu małych i średnich przedsiębiorców z tej szansy potrafi skorzystać. W czym tkwi istota problemu? Aby coś zrobić,

Baza Espacenet New powstaje w wyniku połączenia baz Espacenet dostarczanych przez państwa członkowskie Europejskiej Organizacji Patentowej zawierających dane krajowe z bazą Espacenet Worldwide, zawierającą dokumenty patentowe EPO. Scalenie takiej ilości danych w jedną bazę obsługiwaną przez EPO, wymaga od krajowych urzędów patentowych uzupełnienia archiwalnych danych oraz weryfikacji poprawności ich przesyłania.

Zespół specjalistów EPO pracuje obecnie nad stworzeniem nowoczesnego interfejsu, dzięki któremu prowadzenie poszukiwań będzie szybsze i bardziej intuicyjne. Równolegle prowadzone są również konsultacje z ekspertami i użytkownikami bazy Espacenet w poszczególnych państwach członkowskich Europejskiej Organizacji Patentowej w celu zebrania ich opinii i przetestowania opracowywanych rozwiązań.

16 maja br. w Lizbonie odbyło się spotkanie przedstawicieli EPO oraz europejskich urzędów patentowych, dotyczące opracowywanej nowej bazy Espacenet New. Jego uczestnicy mieli okazję zapoznać się z postępem prowadzonych prac, a także wzięli udział w ciekawych warsztatach, w ramach których testowany był opracowany przez EPO prototyp nowego interfejsu Espacenet New.

Wczasie warsztatów podzieleni na grupy uczestnicy korzystali pod opieką prowadzącego z udostępnionego prototypu i dyskutowali na temat takich kwestii, jak kolorystyka, użyteczność i rozmieszczenie na ekranie przycisków oraz prezentacja wyników wyszukiwania. Oceniano także czytelność i przejrzystość interfejsu. Sprawdzano czy dla użytkowników jasne jest przeznaczenie i działanie nowo zaprojektowanych przycisków. Uczestnicy warsztatów mogli także zaproponować własne rozwiązania i pomysły oraz podzielić się swoją opinią na przykład na temat preferowanej kolejności wyświetlania informacji na liście wyników czy też uszeregowania filtrów wyszukiwania.

Dzięki warsztatom przedstawiciele urzędów krajowych mieli okazję wpłynąć na przyszły kształt jednego z najważniejszych i najpowszechniej używanych narzędzi Europejskiego Urzędu Patentowego. Zebrano szereg sugestii, co do ulepszenia zaproponowanych rozwiązań, dotyczących na przykład kolorystyki poszczególnych elementów, rozmieszczenia informacji i przycisków na ekranie czy też nawigacji pomiędzy oknami, które będą przedmiotem dogłębnej analizy zespołu projektowego. Przez najbliższe miesiące będą opracowywane i testowane różne warianty poszczególnych rozwiązań. Udostępnienie użytkownikom wyników prowadzonych prac w postaci unowocześnionej bazy Espacenet New planowane jest w przyszłym roku.

Zdj. EPO

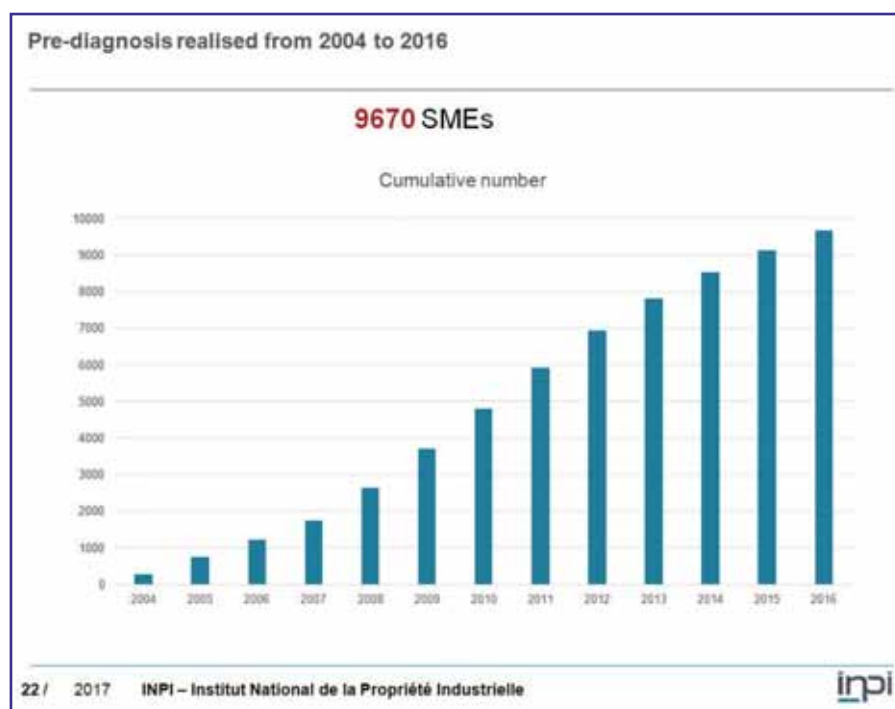


Panorama Lizbony

trzeba być do tego przekonany. Aby być do tego przekonany, trzeba najpierw się o tym dowiedzieć i to najlepiej nie tylko teoretycznie, ale zobaczyć, że w praktyce może to przynieść wymierne efekty.

Podczas seminarium zaprezentowano więc doświadczenia w prowadzeniu IP audytu przez francuski urząd ds. własności przemysłowej (INPI) oraz serbski urząd ds. własności intelektualnej (IPORS). We Francji usługa dostępna jest dla przedsiębiorców już od 2004 r., w okresie 2004–2016 skorzystało z niej już blisko 10 tys. małych i średnich firm. Celem świadczenia usługi jest wzrost świadomości przedsiębiorstwa w zakresie ochrony dóbr niematerialnych oraz wskazanie możliwości czerpania korzyści z tej ochrony.

Francuscy i serbscy specjaliści od IP audytu zalecają, aby wizytę w siedzibie przedsiębiorcy rozpocząć od zawarcia umowy, w której uregulowane zostałyby kwestie poufności informacji przekazanych podczas audytu. Następnie audytor przeprowadza wywiad, w miarę możliwości z prezesem firmy, podczas rozmowy pozyskuje informacje m.in. o dotychczasowej działalności przedsiębiorstwa, prowadzonych pracach badawczo-rozwojowych, planach rozwojowych i eksportowych. W wy-



Fragment prezentacji francuskiego urzędu ds. własności przemysłowej INPI, obrazujący wzrost liczby małych i średnich przedsiębiorców, którzy na przestrzeni 2004–2016 r. skorzystali z usług prediagnostycznych IP

niku audytu sporządzany jest raport zawierający stosowne rekomendacje w zakresie ochrony własności intelektualnej przedsiębiorstwa.

Najczęstszym zaleceniem raportu jest stworzenie w przedsiębiorstwie własnej strategii zarządzania dobrami niematerialnymi oraz wyznaczenie osoby odpowiedzialnej za realizację strategii – IP managera. Konkretnie rekomendacje

należy formułować bardzo ostrożnie, nie wskazując kategorycznych rozwiązań („musisz opatentować” itd.), ale raczej przedstawiając możliwe opcje do wykorzystania przez przedsiębiorcę. Analiza rezultatów projektu prowadzonego we Francji pokazuje, że aż 85% przedsiębiorców wysoko ocenia jakość i zasadność przeprowadzonego u nich audytu w zakresie własności intelektualnej.



Uczestnicy seminarium „IP pre-diagnosis”, zorganizowanego w dniach 20–21 kwietnia 2017 r. w Wiedniu przez Europejską Akademię Patentową

Ułatwienie małym i średnim przedsiębiorcom dostępu do usług prediagnostycznych w zakresie ochrony dóbr niematerialnych jest tematem, któremu wiele uwagi poświęca również Komisja Europejska.

W dokumencie „Commission Staff Working Document Accompanying the document Communication from the Commission to the European Parliament, the Council, the European Economic and Social Committee and the Committee of the Regions Europe's next leaders: the Start-up and Scale-up Initiative” z 22 listopada 2016 r., Komisja zachęca państwa członkowskie do podejmowania inicjatyw na rzecz podnoszenia wśród przedsiębiorców świadomości dotyczącej efektywnego korzystania z narzędzi związanych z eksploatacją biznesową własności intelektualnej.

Jednym z instrumentów dedykowanych małym i średnim przedsiębiorstwom są usługi prediagnostyczne IP, które wg Komisji umożliwiają przedsiębiorcom wykorzystanie potencjału w zakresie posiadanych aktywów niematerialnych w rozwijaniu ich innowacyjności i konkurencyjności.

Urząd Patentowy RP opracował więc już wstępne założenia projektu, który obejmowałby realizację usług IP audytu dla polskich małych i średnich przedsiębiorców i będzie o tym niebawem informował.

Zdj. organizatorzy

Braliśmy udział

Komunikacja z odbiorcami informacji patentowej

Katarzyna Kowalewska UPRP

Organizowana przez Europejski Urząd Patentowy (EPO) konferencja PATLIB, to coroczne wydarzenie, w którym udział biorą pracownicy Ośrodków Informacji Patentowej państw członkowskich Europejskiej Organizacji Patentowej oraz przedstawiciele urzędów ds. własności przemysłowej.



Formuła konferencji jest naprzemienna. W latach parzystych przybiera formę wydarzenia skupiającego się wokół wymiany doświadczeń i kontaktów. Odbywa się wówczas w jednym z państw członkowskich, we współpracy z krajowym urzędem własności przemysłowej. W latach nieparzystych konferencja odbywa się w jednej z siedzib Europejskiego Urzędu Patentowego i ma charakter szkoleniowy.

W bieżącym roku konferencja przybrała formę szkoleniową. W dniach 3–4 maja br. w Monachium pracownicy Ośrodków Informacji Patentowej i krajowych urzędów ds. własności przemysłowej przysłuchiwali się wystąpieniom plenarnym oraz wzięli udział w warsztatach w mniejszych grupach.

Jak podkreślił **prezes EPO Benoît Battistelli**, który dokonał uroczystego otwarcia konferencji, wśród inwestorów rośnie świadomość własności przemysłowej. Stawia to przed pracownikami Ośrodków Informacji Patentowej zrzeszonych w sieci PATLIB nie lada wyzwanie, ponieważ udzielane przez nich informacje muszą być jasne i zrozumiałe. Idealną odpowiedzią na tę obserwację była prezentacja specjalistki z dziedziny informacji





patentowej, **Bettiny de Jong**, o znaczącym tytule „Czy mnie rozumiecie?”. Prezentacja dotyczyła komunikacji z klientami czyli odbiorcami informacji patentowej, którzy odwiedzają ośrodki sieci PATLIB. Pracownicy takich ośrodków powinni być świadomi, że często występują w roli ekspertów komunikujących się z nieprofesjonalistami. Mogą się z tymi sytuacjami wiązać pewne nieporozumienia, wynikające z używania specyficznych terminów niezrozumiałych dla laików.

U dzielając informacji patentowej, powinniśmy mieć na względzie typ klienta, jego doświadczenie oraz znajomość kwestii związanych z własnością przemysłową. Powinniśmy zwrócić uwagę na jakość udzielanej informacji patentowej i dostosować ją do potrzeb odbiorcy. Ważny jest również pozytywny przekaz. Aby podkreślić korzyści związane z ochroną własności przemysłowej, należy w odpowiedni sposób promować swoje usługi. Zamiast mówić „prowadzimy analizy patentowe”, mówmy „pomagamy w podejmowaniu szybszych i lepszych decyzji biznesowych”.

Komunikacja z osobami odwiedzającymi Ośrodki Informacji Patentowej to jedno. Innym ważnym elementem jest przekazywanie wiedzy. **Lisa McDonald-Maier**, odpowiedzialna w EPO m.in. za projekt reorientacji ośrodków PATLIB oraz **Roger Hildebrandt**, koordynator

współpracy z ośrodkami PATLIB z ramienia Niemieckiego Urzędu ds. Patentów i Znaków Towarowych, podjęli trud przygotowania przedstawicieli ośrodków do przekazywania wiedzy na temat własności przemysłowej. Mówiąc w skrócie, przeprowadzili szkolenie z... prowadzenia szkoleń.

W pierwszej kolejności osoba prowadząca warsztaty dotyczące własności przemysłowej powinna zastanowić się nad grupą odbiorców warsztatów, czym się zajmują, co powinni wiedzieć. Po drugie, taka osoba powinna zadbać o przejrzystość przekazu, dostosowanie szkolenia do potrzeb, na zasadzie „rozmiar uniwersalny nie istnieje”, powinna być elastyczna, jeśli chodzi o przebieg spotkania. Musi też założyć realistyczne cele, które uwzględniają czas prezentacji. Prowadzący podzielili się z uczestnikami sesji szeregiem wskazówek, z których najważniejsze to: planować mniej, przygotować więcej, robić przerwy, być gotowym co najmniej pół godziny przed rozpoczęciem szkolenia, sprawdzić salę i dostępność materiałów, stworzyć przyjemną atmosferę, zaangażować słuchaczy, skończyć o czasie.

Choć wymienione wskazówki na pierwszy rzut oka wydają się oczywiste, uczestnicy tej sesji szkoleniowej wysoko ocenili jej przydatność. Skądinąd wiele sesji, które przeprowadzono w czasie tegorocznej konferencji PATLIB poruszało ciekawe i przydatne tematy. Podczas poszczególnych bloków odbywało się jednocześnie po sześć sesji szkoleniowych i wybór tylko jednej okazywał się często niełatwy.

U czestnicy konferencji mogli wybierać spośród warsztatów dla początkujących, poświęconych m.in. podstawowym różnicom między procedurą PCT i EP, materiałom EPO promującym informację patentową, procedurom ochrony znaków towarowych i wzorów na szczeblu krajowym, europejskim



Monachium i jego herb

i międzynarodowym czy analizom statystycznym danych patentowych.

Uczestnicy konferencji w Monachium z bardziej zaawansowaną wiedzą mogli wziąć udział w szkoleniach dotyczących np. umów licencyjnych, audytów IP, metod i narzędzi do wyceny patentów, procedur patentowych w USA i Chinach.

W konferencji udział wzięło niemal dwustu przedstawicieli świata informacji patentowej z państw członkowskich Europejskiej Organizacji Patentowej. Konferencja, organizowana od lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku, wciąż stanowi istotny punkt w kalendarzu wydarzeń przeznaczonych dla członków sieci PATLIB.

Zdj. EPO i Internet



Zasady wynagradzania twórców w świetle prawa autorskiego

Ogólnopolska konferencja naukowa „Zasady wynagradzania twórców w świetle prawa autorskiego” została zorganizowana przez Stowarzyszenie Naukowe Pro Scientia Iuridica, Stowarzyszenie KOPIPOL przy współpracy z Kołem Naukowym Prawa Własności Intelektualnej UMCS oraz Kołem Naukowym Prawa Parlamentarnego UMCS. Obyła się w Lublinie 25 maja br. z udziałem wielu znamienitych prawników z wielu ośrodków akademickich z całej Polski.

Celem konferencji było przedstawienie problematyki wynagradzania twórców w szerokiej perspektywie. Obejmuje ona nie tylko twórców muzycznych i artystów wykonawców, w stosunku do których kwestie wynagradzania były i są nadal przedmiotem ożywionej dyskusji. Zamiarem organizatorów było przeprowadzenie tej dyskusji również z udziałem innych autorów, w szczególności wynalazców, projektantów oraz naukowców, gdyż zagadnieniom będącym przedmiotem ich zainteresowań towarzyszy dynamiczny rozwój ustawodawstwa, zwłaszcza w dziedzinie kontrowersyjnej tematyki komercjalizacji wyników badań naukowych i prac naukowych oraz tzw. „uwłaszczenia naukowców”.

W imieniu organizatorów dr Adrian Niewęglowski powitał uczestników oraz przybyłych gości. Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UMCS prof. Anna Przyborowska-Klimczak stwierdziła, iż „jest to kolejna konferencja, dzięki której Lublin staje się ważnym ośrodkiem w zakresie prawa własności intelektualnej i prawa autorskiego”.

Moderatorem panelu pierwszego był dr Jarostaw Dudzik z UMCS. Dr Julia Chlebny z Uniwersytetu Łódzkiego w referacie nt.: „Konfiguracje podmiotowe utworów o charakterze naukowym” skupiła się na odpowiedzi na pytanie: „Kto jest autorem bądź współautorem utworu o charakterze naukowym, a w konsekwencji, kto nim nie jest na gruncie prawa autorskiego. Problem dotyczył kwestii: „Jak głęboko sięga ochrona prawno-autorska w przypadku utworów naukowych?”

Tematem wystąpienia mgr Łukasza Maryniaka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach było „Pojęcie stosownego wynagrodzenia, a jego rynkowy charakter.” Dotyczyło stosownego wynagradzania twórców (czy też podmiotów uprawnionych) z tytułu naruszenia autorskich praw majątkowych. Jest to sytuacja, w której nastąpiło bezprawne działanie osób trzecich. W swoim wystąpieniu oparł się między innymi na regulacjach art. 79 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, a także orzeczeniach sądów. Istotą wystąpienia było pytanie „Czy rynkowe wynagrodzenie jest wynagrodzeniem stosownym?”

Kolejnym prelegentem był dr hab. Grzegorz Kozieł, z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jego referat nosił tytuł: „Z problematyki wynagrodzenia za udostępnianie utworu naukowego osobom trzecim na podstawie art. 14 ust. 2 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.” Prelegent skupił się na prawie instytucji naukowej do udostępnienia utworu naukowego osobom trzecim. Natomiast dr Joanna Szyjewska-Bagińska z Uniwersytetu Szczecińskiego przedstawiła referat nt. „Umowne podstawy wynagradzania twórców utworów naukowych”, poświęcony wyjaśnieniu pojęcia pracy twórczej. Omówiła umowne podstawy wynagradzania twórców, opierając się na prawie autorskim, prawie pracy oraz kodeksie cywilnym.

W dyskusji po tym panelu poruszone zostały między innymi takie kwestie, jak: problematyka tzw. „autoplgiatu”, stworzenia wyczerpującej definicji utworu naukowego, obowiązki pracownice, w świetle sformułowanej przez dr Julię

Chlebny tezy, iż ochrona utworów naukowych powinna być uwzględniona także w warstwie treści, zasad odpowiedzialności cywilno-prawnej oraz reżimu odszkodowawczego.

Moderatorem drugiego panelu był prof. dr hab. Ryszard Skubisz. Prelegentami, którzy wygłosili swoje referaty w tej części konferencji, byli: prof. dr hab. Jacek Sobczak Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS w Warszawie („Wolność twórczości naukowej wobec gorsetu umów wydawniczych i mirażu grantów”), dr hab. Wojciech Machała Uniwersytet Warszawski („Utwór naukowy a komercjalizacja rezultatów twórczych w świetle prawa o szkolnictwie wyższym”), mgr Paweł Trojanek Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS w Warszawie („Podatkowe aspekty wynagradzania pracowników naukowych”) dr hab. Beata Giesen, prof. nadzw. Uniwersytet Łódzki („Nowy impuls dla kreatywności – uwagi na tle nowelizacji niemieckiego prawa autorskiego z 20.12.2016 r. w zakresie prawa do wynagrodzenia twórców”), dr Ksenia Kakareko Uniwersytet Warszawski („Pierwszeństwo instytucji naukowej do publikacji utworu naukowego pracownika w wyniku wykonywania obowiązków ze stosunku pracy”) oraz dr Katarzyna Bleszyńska Uniwersytet Warszawski („Cytat w utworze naukowym jako ograniczenie praw autorskich”).

Moderatorem panelu trzeciego nt. „Prawo do wynagrodzenia – zagadnienia szczegółowe” był adw. Piotr Sendeki. Referaty przedstawili: dr hab. Grzegorz Tylec (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II) nt. „Autorskie prawo do wynagrodzenia na tle stosunków majątkowych małżeńskich”, prof. dr hab. Piotr Słęzak (Uniwersytet Śląski w Katowicach) – „Wynagrodzenie związane z audiowizualnym utworem naukowym”, mgr Cezary Zapala (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie) – „Dodatkowe wynagrodzenie za korzystanie z chronionych odmian roślin”, dr hab. Jerzy Szczotka, prof. nadzw. (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie) – „Wynagrodzenie z tytułu Public lending right”, dr Krzysztof Żok (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) – „Wynagrodzenie z tytułu korzystania z programu komputerowego jako usługi (Software as a Service) oraz dr hab. Katarzyna Chałubińska-Jentkiewicz (Narodowy Instytut Audiowizualny) – „O prawnych i finansowych aspektach korzystania z notacji muzycznej”.

(oprac. red. na podstawie inf.
– Klaudia Jabłońska, Piotr Mroczek,
Dominika Sikora)

Jak wynagradzać twórców odmian roślin

Aleksandra Jabłońska
radca prawny, UPRP

**Na konferencji „Zasady wynagradzania
twórców w świetle prawa autorskiego”, w której
uczestniczyłam, omawiano wiele zagadnień
dotyczących wynagradzania twórców utworów
naukowych.**

Jedną z bardziej szczegółowych kwestii poruszonych na Konferencji była kwestia wynagrodzenia za korzystanie z chronionych odmian roślin, o którym mowa w art. 4a ustawy z dnia 23 czerwca 2003 r. o ochronie prawnej odmian roślin (Dz. U. z 2016 r. poz. 843), do której chciałabym odnieść się, ze względu na istotne odniesienia do prawa własności przemysłowej.

Referat pt.: „Dodatkowe wynagrodzenie za korzystanie z chronionych odmian roślin”, wygłoszony przez mgr. Cezarego Zapałę (UMCS w Lublinie), zawierał interesujące spostrzeżenia dotyczące tej instytucji, zwłaszcza w kontekście istniejących, a nawet pożądanych w przyszłości, podobieństw do regulacji funkcjonujących w ustawie z dnia 30 czerwca 2000 r. – Prawo własności przemysłowej (Dz. U. z 2017 r. poz. 776, dalej powoływana jako „p.w.p.”).

Powołany art. 4a ustawy o ochronie prawnej odmian roślin, uprawnia osobę, która wyhodowała albo odkryła i wyprowadziła odmianę (twórca odmiany) w ramach umowy o pracę albo na podstawie innej umowy zawartej z hodowcą, do uzyskania wynagrodzenia za wszelkie zarobkowe korzystanie z odmiany, chyba że umowa zawarta z hodowcą stanowi inaczej.

Już na pierwszy rzut oka zauważyć można podobieństwo ww. regulacji do art. 22 p.w.p. Jednakże rozwiązanie przyjęte na gruncie

p.w.p. jest znacznie bardziej rozbudowane i kompletne, a lakoniczność art. 4a ustawy o ochronie prawnej odmian roślin, postrzegana jest jako istotny mankament.

Cytowany art. 4a o ochronie prawnej odmian roślin, określa jedynie podmiot uprawniony do wynagrodzenia tj. osobę fizyczną, która wyhodowała albo odkryła i wyprowadziła odmianę w ramach wykonywania obowiązków, wynikających z umowy o pracę albo innej umowy zawartej z hodowcą oraz zobowiązanego do wypłaty wynagrodzenia tj. hodowcę. Przedmiotowe wynagrodzenie przysługuje za wszelkie zarobkowe korzystanie z odmiany. Ustawodawca nie uregulował natomiast kwestii związanych z ustaleniem wysokości należnego wynagrodzenia. Milczenie ustawodawcy w tym zakresie nie stanowi problemu, jeżeli strony w umowie ustalą zasady wypłaty opisanego wyżej wynagrodzenia lub wówczas, gdy hodowca określi je np. w regulaminie wynagradzania, z którym twórca będzie mógł się zapoznać. Sytuacja kształtuje się odmiennie, gdy wysokość należnego wynagrodzenia nie zostanie ustalona, a hodowca nie złoży oświadczenia w tym zakresie.

Ustawa – Prawo własności przemysłowej uwzględniła taką okoliczność i stanowi, że w takich przypadkach wysokość wynagrodzenia ustala się w słusznej proporcji do korzyści przedsiębiorcy z wynalazku, wzo-

ru użytkowego albo wzoru przemysłowego, z uwzględnieniem okoliczności, w jakich dane rozwiązanie zostało dokonane, a w szczególności zakresu udzielonej twórcy pomocy oraz zakresu obowiązków pracowniczych twórcy w związku z dokonaniem wynalazku, wzoru użytkowego lub wzoru przemysłowego. Co więcej, ustawodawca określił także sposób i termin wypłaty wynagrodzenia oraz wprowadził regulację uprawniającą twórcę do żądania podwyższenia należnego mu wynagrodzenia.

Takich mechanizmów nie wprowadzono w ustawie o ochronie prawnej odmian roślin, co jak się podkreśla, zaniża poziom ochrony twórcy odmiany. Oczywiście twórca odmiany może wystąpić na drogę sądową, żądając ustalenia wysokości i wypłaty należnego od hodowcy wynagrodzenia, ale wobec milczenia ustawodawcy co do metody ustalenia wysokości wynagrodzenia, musi poszukiwać rozwiązań korzystając np. w drodze analogii z art. 22 ust. 2 p.w.p.

Taki sposób procedowania, jak podkreślono na konferencji, nie budzi wątpliwości. Odmienne postrzegana jest natomiast możliwość skorzystania z regulacji przewidzianej art. 23 p.w.p. Wskazany przepis dopuszcza możliwość podwyższenia należnego twórcy wynagrodzenia w przypadku, gdy korzyści osiągnięte przez przedsiębiorcę okażą się znacząco wyższe od korzyści, przyjętych za podstawę do ustalenia wypłaconego wynagrodzenia. Pomimo, iż jest zgoda co do tego, że należne twórcy wynagrodzenie powinno być ustalone w godziwej wysokości, wskazuje się, że regulacja art. 23 p.w.p., jako szczególna, nie powinna być przenoszona w drodze analogii na grunt ustawy o ochronie prawnej odmian roślin. W takich przypadkach twórca odmiany musi posłkować się instytucjami Kodeksu cywilnego tj. wyzysk czy wady oświadczeń woli.

Na konferencji zasugerowano, że dobrym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie do ustawy o ochronie prawnej odmian roślin rozwiązań zbliżonych do funkcjonujących na gruncie p.w.p., co wzmocniłoby ochronę twórców odmian i ułatwiłoby uzyskiwanie należnych im świadczeń. Wskazywano również, że wystarczającym mogłoby się okazać proste odesłanie do art. 22 i 23 p.w.p. Ustawodawca, mimo podejmowanych prób, jak dotąd nie zdecydował się na wprowadzenie opisanych wyżej zmian.

Wybrane aspekty ochrony innowacji w przemyśle lotniczym

Sylwia Wit vel Wilk

radca prawny, ekspert UPRP

Przemysł lotniczy jest jednym z najdynamiczniej rozwijających się obszarów polskiej gospodarki. W „Dolinie Lotniczej” w Podkarpackiem od lat prowadzona jest pozytywna ekspansja przemysłowa i naukowa, a motto innowatorów, przyjęte z filozofii twórcy nowoczesnego zarządzania Petera Druckera, „Zmieniaj się lub giń”, nabiera tu szczególnego znaczenia.

W tym aspekcie ważna staje się potrzeba ochrony własności przemysłowej. To, że należy chronić myśl twórczą nie budzi wątpliwości. Twierdzenie to stało się popularnym sloganem, szczególnie chętnie głooszonym przez teoretyków zajmujących się zagadnieniami własności intelektualnej, z pozycji doktrynerów pozbawionych możliwości konfrontacji z praktyką rynkową. Znacznie trudniej jest jednak postrzegać własność intelektualną z punktu widzenia przedsiębiorcy, pragmatycznie odpowiedzieć na pytania, po co i jak skutecznie chronić innowacje.

W świetle praktyki rynkowej wymierne korzyści ochrony sprowadzić można do dwóch obszarów gospodarczych: prawnego i majątkowego. Najistotniejszym benefitem prawnym, który daje rejestracyjne prawo wyłączne jest możliwość ochrony praw bez konieczności dowodzenia ich istnienia. Własność jest bowiem potwierdzona urzędowym certyfikatem (świadcstwem) wydanym przez krajowy, europejski albo międzynarodowy Urząd Patentowy. Urząd kreuje zakres przedmiotowy własności, która jest najszerszym prawem rzeczowym, umożliwiającym właścicielowi korzystanie z jego przedmiotu w możliwie najszerszym spektrum uprawnień.

Ten bezprecedensowy fakt prawny determinuje zasady funkcjonowania przedsiębiorcy i wpływa na jego pozycję majątkową. Przedsiębiorca, dysponując usankcjonowanym przez Państwo monopolem prawnowłasnościowym, posiada wycenialne, zbywalne prawo majątkowe generujące wyłączne prawo do zarobkowego korzystania z przedmiotu ochrony. W ten sposób zaczyna istotnie istnieć na rynku i w konsekwencji wzmacniać swoją pozycję konkurencyjną. Wyłączne prawo własności przemysłowej generuje zysk i często stanowi najwartościowszy składnik majątkowy przedsiębiorstwa.

W sferze polskiego prawa sposoby regulowanej ochrony innowacji podzielić można na dwie grupy. Pierwsza, to udzielanie praw wyłącznych w trybie administracyjnym, druga, to kontrola realizacji tych praw i regulacja rynku w trybie kontradyktoryjnym. Oba typy ochrony realizowane są przez Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Najpopularniejsze prawa własności przemysłowej udzielane w sektorze lotniczym dotyczą wynalazków, wzorów przemysłowych i znaków towarowych.

Patent udzielany na wynalazek stanowi prawne zabezpieczenie rozwiązań technicz-

nych, posadowione na zasadach ochrony qui pro quo. Wynalazca zgłaszający publicznie swoje rozwiązanie ujawnia wiedzę w zamian za uzyskanie prawa pierwszeństwa i monopolu na korzystanie z wynalazku i jego ochrony.

Ciekawym przykładem ww. prawa w dziedzinie lotnictwa jest patent na wynalazek pt. „Samolot pionowego startu i lądowania” Pat. 220933. Przedmiotem tego wynalazku jest samolot (1) pionowego startu i lądowania, a zwłaszcza bezzałogowy samolot pionowego startu i lądowania mający pojedynczy wzdłużny kadłub (2) wyposażony w silnik, skrzydło (3) połączone z kadłubem (2) w jego części przedniej, usterzenie (6) połączone z kadłubem w jego części ogonowej oraz zespół śmigłowy (4) umieszczony z przodu i współosiowo do osi wzdłużnej kadłuba oraz połączony z silnikiem. Skrzydło (3) składa się z części środkowej (31) połączonej z kadłubem i dwóch części zewnętrznych skrzydła (32a, 32b) połączonych z częścią środkową (31) i tworzących pomiędzy sobą kąt rozwarty, zespół śmigłowy (4) otoczony jest cylindryczną obudową (5) o względnie dużej średnicy i profilu aerodynamicznym, która zamocowana jest do środkowej części (31), a usterzenie (6) posiada na swych końcach elementy dla

posadowienia samolotu w pozycji pionowej i znajduje się w obszarze strugi poza śmigłowej. Zapewnia to prostotę konstrukcji i automatyczną stateczność w locie, bez konieczności stosowania skomplikowanych mechanizmów sterowania.

Wśród udzielonych przez Urząd Patentowy RP praw wyłącznych w lotnictwie na uwagę zasługują także te, których zgłoszenie nosi **znamiona synergii ochrony** – strategii zarządzania prawami własności intelektualnej często wykorzystywanej przez liderów światowego rynku.

W tym aspekcie zwracają uwagę dwa następujące zgłoszenia:

- wzór przemysłowy pt.: „Ultralekki samolot odrzutowy” Rp. 16643
- wynalazek pt. „Samolot z napędem odrzutowym” P. 411577

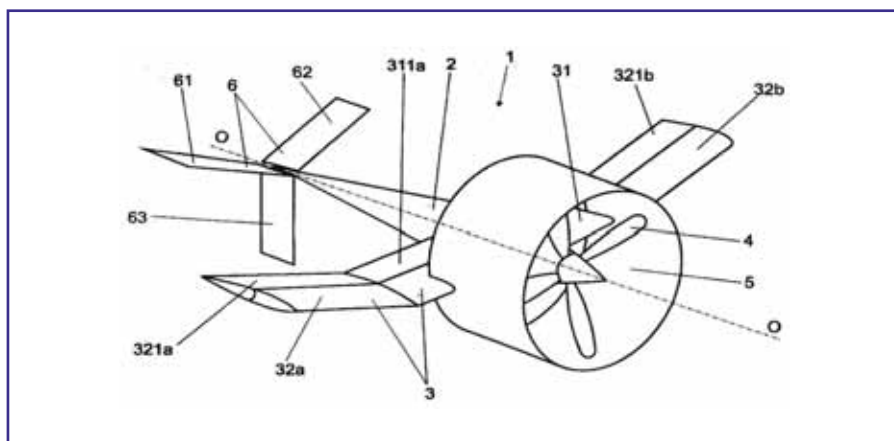
Przedmiotem zgłoszenia jest samolot z napędem odrzutowym, zwłaszcza samolot dyspozycyjny z umieszczonym na grzbiecie kadłuba (2) silnikiem odrzutowym (3). Samolot z napędem odrzutowym, zawierający silnik (3) odrzutowy, osadzony na kadłubie (2), charakteryzuje się tym, że kadłub (2) samolotu za silnikiem odrzutowym (3) wyposażony jest w odchylacz powietrza (6), który stanowi kłapa odchylana od powierzchni zewnętrznej pokrycia kadłuba (2) samolotu.

Zgłaszający, łącznie zakres praw przysługujący myśli technicznej i wizerunkowi, uzyska w Urzędzie Patentowym RP spójną, wieloaspektową ochronę na każdej z płaszczyzn postrzegania przedmiotu własności przemysłowej.

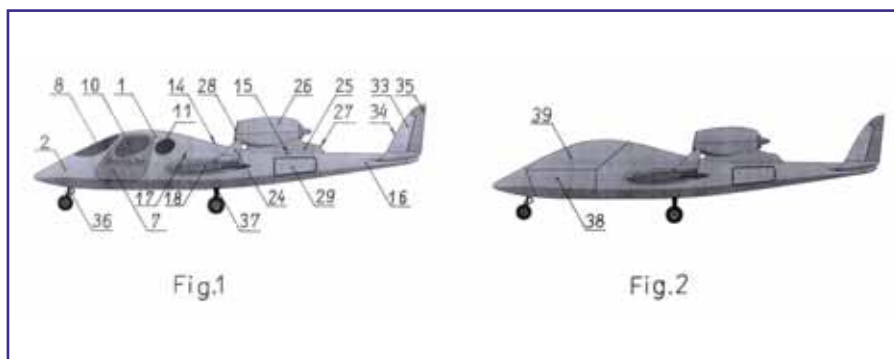
Uwagę zwraca także **wykorzystanie w sferze ochrony prawno-własnościowej motywów lotnictwa do oznaczania przedmiotów występujących na rynku powszechnych towarów konsumpcyjnych.**

Do takich rejestracji należą m.in.:

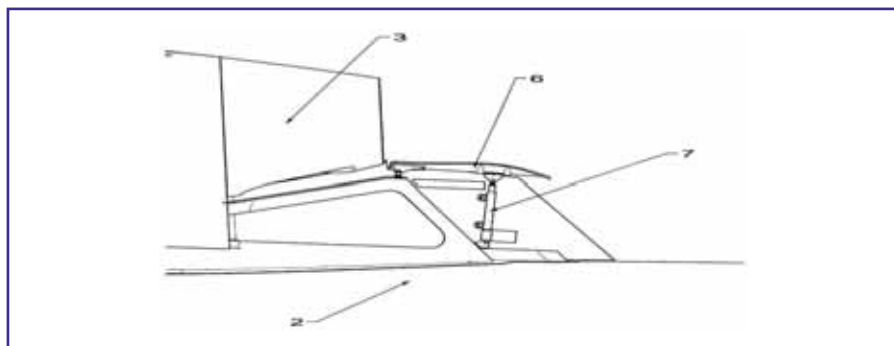
- słowny znak towarowy „Rakieta” R. 121955 służący do oznaczania lodów i wyrobów lodowych – tortów, rolad, batonów, sandwichy;
- słowno-graficzny znak towarowy R. 143117 służący do oznaczania świeżych owoców i warzyw, pomarańczy, mandarynek i cytryn.



Samolot pionowego startu i lądowania



Ultralekki samolot odrzutowy



Samolot z napędem odrzutowym

Wybrane powyżej przykłady wskazują na wielopreżmiotowe możliwości ochrony praw własności przemysłowej w dziedzinie lotnictwa i na potrzeby rynku w tym zakresie. Okoliczności te, w świetle wskazanych powyżej korzyści ochrony, świadczą o kierunkach rozwoju przedsiębiorczości i konieczności uzyskiwania prawnie skutecznych zabezpieczeń pozycji konkurencyjnej.

Ochrona konkurencyjności oraz kontrola wykonania praw wyłącznych realizowane



Słowno-graficzny znak towarowy R. 143117 służący do oznaczania świeżych owoców i warzyw, pomarańczy, mandarynek i cytryn

OCHRONA INNOWACJI W PRZEMYSŁE LOTNICZYM

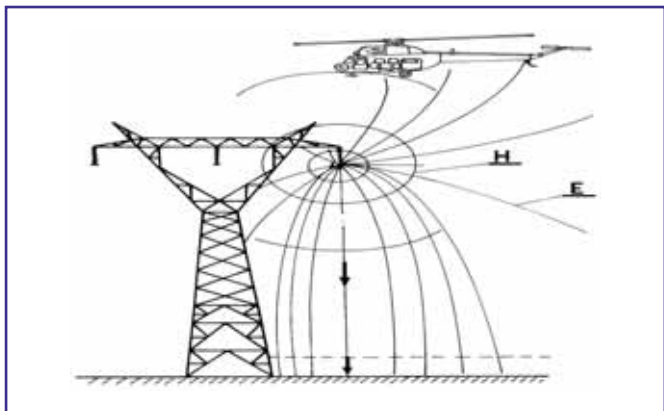
W dniach 24–26 kwietnia br. w budynkach Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Politechniki Rzeszowskiej odbyła się V Ogólnopolska Konferencja Prawa i Technologii Lotniczych oraz Kosmicznych. Konferencja dedykowana technicznemu środowisku lotniczemu oraz prawniczemu zgromadziła licznych przedstawicieli świata nauki i praktyków.

Jednym z zaproszonych przez organizatorów Konferencji prelegentów była Sylwia Wit vel Wilk dyrektor Departamentu Orzecznictwa UPRP, radca prawny. Reprezentując Urząd Patentowy RP, wygłosiła wykład nt.: „Ochrona innowacji w przemyśle lotniczym”. Prelegentka poruszyła szereg aspektów ochrony prawno-własnościowej na przykładach zgłoszeń i udzielonych praw z dziedziny lotnictwa, wykazując korzyści synergii praw wyłącznych oraz skutków ich uzyskiwania w Urzędzie Patentowym RP. Wystąpienie pani Sylwii Wit vel Wilk zostało przyjęte z uznaniem zarówno przez słuchaczy, jak i przez pozostałych prelegentów, a pytania w trakcie i po wykładzie zapoczątkowały ciekawą dyskusję, świadczącą o potrzebach środowiska związanych z dostępem do wiedzy nt. zasad ochrony praw wyłącznych.

Wykłady wygłosili również między innymi: prof. dr hab. Piotr Wolański nt.: „*Obiekty bliskoziemskie – zagrożenia i wyzwania*”, prof. zw. dr hab. Leonard Łukaszuk nt.: „*Ochrona własności intelektualnej w badaniach wykorzystania przestrzeni kosmicznej*”, dr. inż. Robert Konieczka nt.: „*Oględziny jako kluczowy dowód w postępowaniu związanym z wypadkiem lotniczym*”, dr hab. inż. Andrzej Fellner nt.: „*Wybrane problemy implementacji PBN w lotnictwie*”. Wśród prelegentów obecni byli także przedstawiciele McGill University w Montrealu oraz University of London. Inspirująca i profesjonalna konferencja została uznana przez media za sukces Rzeszowskiej Doliny Lotniczej.

(SW)

Zdj. organizatorów



Sposób badania napowietrznych linii wysokiego napięcia 110–400 kV ze śmigłowca

są w trybie kontrydiktoryjnym przez działające w Urzędzie Patentowym RP Kolegia Orzekające ds. Spornych.

Urząd Patentowy jest, w tym zakresie, jedynym w Polsce organem, który, zgodnie z właściwością wskazaną w ustawie Prawo własności przemysłowej, może unieważniać albo wygaszać prawa wyłączne, w tym europejskie i międzynarodowe. Spór ma charakter kontrydiktoryjny. Kolegia w składach trzy albo pięcioosobowych wydają decyzje po przeprowadzeniu rozpraw, orzekając wyłącznie w ramach zadań stron, stąd też często utożsamiane są z sądem patentowym.

W ramach ustawowej kognicji, celami Kolegiów Orzekających ds. Spornych są kontrola prawidłowości w zakresie zgodności z prawem materialnym udzielonych decyzji przyznających prawa wyłączne oraz kontrola prawidłowości używania tych praw. Ekspersi zasiadający w Kolegiach tworzą oficjalną linię orzecznictwa Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącą praw własności przemysłowej.

W tym charakterze Urząd Patentowy RP rozstrzygał kilka sporów dotyczących praw własności przemysłowej z dziedziny lotnictwa. Do jednej z ciekawszych należała sprawa z wniosku o unieważnienie patentu na wynalazek pt. „Sposób badania napowietrznych linii wysokiego napięcia 110–400 kV ze śmigłowca” Pat. 195488, sygnatura akt Sp. 443/13.

Po przeprowadzeniu rozprawy i dokonaniu szczegółowej analizy materiałów dowodowych, twierdzeń i argumentów stron, Kolegium Orzekające ds. Spornych orzekło, iż z uwagi na brak przynależności do wynalazczego (nieoczywistości), sporny wynalazek należy usunąć z rynku ze skutkiem *ex tunc* (z mocą wsteczną), uwalniając możliwość powszechnego z niego korzystania.

Innowacyjność jest wyznacznikiem rozwoju współczesnej gospodarki. O jej sile decyduje ochrona prawna, zakres i sposób wykorzystania narzędzi oferowanych przez system prawa własności przemysłowej, realizowanych i skutecznie egzekwowanych w interesie przedsiębiorcy przez doświadczonych w tej dziedzinie ekspertów Urzędu Patentowego RP. Nieustannie zmieniające się otoczenie rynkowe i prawne wymusza na przedsiębiorcy konieczność dostosowania się do nowych pragmatyk rynkowych. W tym kontekście wspomniane motto „Zmieniaj się lub gin” traci kontekst filozoficzny – staje się wyznacznikiem ekonomicznego sukcesu.

Zdolność odróżniająca znaku towarowego

W dniu 2 lipca 2008 r. do Urzędu wpłynął sprzeciw M. Spółka Jawna z siedzibą w K. wobec decyzji o udzieleniu prawa ochronnego na znak towarowy słowny NATURTEA na rzecz Z. Sp. z o.o. z siedzibą w W. Sporny znak towarowy (chroniony z pierwszeństwem od dnia 25 lutego 2005 r.) został przeznaczony do oznaczania takich towarów, jak herbata, herbaty owocowe, czarne, zielone, czerwone, herbaty aromatyzowane z klasy 30 Klasyfikacji nicejskiej.

Jako podstawę prawną żądania wnoszący sprzeciw wskazał art. 129 ust 1 pkt 2 i art. 129 ust 2 pkt 2 ustawy z dnia 30 czerwca 2000 roku Prawo własności przemysłowej (Dz. U. z 2003 r. Nr 119, poz. 1117 z późniejszymi zmianami). Stwierdził, że sporny znak towarowy nie posiada dostatecznych znamion odróżniających, ma charakter opisowy i wskazuje wyłącznie na rodzaj oraz cechy towarów, do oznaczania których został przeznaczony.

Zdaniem wnoszącego sprzeciw sporne oznaczenie informuje jedynie odbiorcę, że ma do czynienia z towarem w postaci naturalnej herbaty. Wskazał, że wyraz NATURTEA wykazuje charakter opisowy w szeregu języków europejskich, stanowi połączenie dwóch odrębnych słów opisujących dany towar. Przytoczył sposoby tłumaczenia spornego oznaczenia w kilku językach europejskich i wywodził, że w tłumaczeniu na język polski sporne oznaczenie można przetłumaczyć jako „naturalna herbata”. Podkreślił, że sporny znak towarowy informuje jedynie o rodzaju i charakterze towarów, dla jakich został przeznaczony i nie jest zdolny do identyfikacji tych towarów jako pochodzących z przedsiębiorstwa uprawnionego.

Uprawniony pismem z lutego 2009 r. wniósł o oddalenie sprzeciwu jako bezzasadnego i zarzucił brak posiadania interesu prawnego przez wnoszącego sprzeciw.

Kolegium Orzekające decyzją z dnia 29 stycznia 2010 r. oddaliło przedmiotowy sprzeciw. Kolegium stwierdziło, że wnoszący sprzeciw nie jest zobligowany do wykaza-

nia istnienia interesu prawnego. Ponadto Kolegium zauważyło, że sporne oznaczenie może być rozumiane w języku polskim jako naturalna herbata, ale tylko przy tłumaczeniu tej zbitki dwóch słów jako pochodzących z języka niemieckiego lub szwedzkiego oraz angielskiego, a także że nie sposób przyjąć aby znaczna część polskich konsumentów była w stanie odczytać znaczenie tych słów jako naturalna herbata. Zdaniem Kolegium Orzekającego sporny znak posiada dostateczne znamiona odróżniające i nie jest powszechnym zwrotem w języku polskim.

Ta decyzja została zaskarżona do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. WSA w dniu 30 września 2010 r. uchylił zaskarżoną decyzję. Sąd stwierdził, że Urząd nie ocenił w sposób właściwy stanu faktycznego sprawy, pominął złożone w toku postępowania przez skarżącego dowody na okoliczność, że w obrocie występuje pojęcie herbata naturalna i że organ oparł się jedynie na twierdzeniach uprawnionego oraz nie wiadomo czy ocenił dowody strony skarżącej. WSA zalecił Urzędowi szczegółowe ustosunkowanie się do wszystkich dowodów złożonych w sprawie przez obie strony, z uwzględnieniem stanu na dzień zgłoszenia spornego znaku towarowego.

Na rozprawie przeprowadzonej w styczniu 2012 r. strony podtrzymały swe dotychczasowe twierdzenia i argumenty. Wnoszący sprzeciw stwierdził, że „naturtea” jest określeniem opisowym i w ten sposób jest odczytywane przez nabywców towarów. Sam fakt, że w znaku

użyto skrótu „natur” nie powinno mieć znaczenia dla oceny postrzegania znaku przez odbiorców. Podniósł, że słowo „tea” pochodzi z języka angielskiego, ale potencjalny odbiorca jest zorientowany w języku angielskim i niemieckim, a słowo to w połączeniu z wyrazem „natur” tworzy wyrażenie opisowe, które odbiorcy produktu odczytują jako „naturalna”. Stwierdził także, że określenie „naturalna” jest pojęciem opisowym, ponieważ dotyczy ono rodzaju, jakości, wartości produktu. Na dowód powyższego załączył wydruk ze strony internetowej www.gazeta.pl na okoliczność funkcjonowania na rynku określenia „herbata naturalna” oraz wydruk ze strony internetowej www.africantea.com.pl i kserokopie z pozycji „Poradnika Handlowca” (2003 r.), „Herbata dla smakoszy” (1993 r.), „Herbata bez tajemnic” (2004 r.), „Herbata, napój ciała i ducha” (2002 r.) na okoliczność funkcjonowania określenia „naturalna” jako kategoria herbat.

Na podstawie powyższego stwierdził, że określenie „natur”, równoznaczne z pojęciem „naturalna”, miało charakter opisowy już w dacie zgłoszenia spornego znaku towarowego. Podniósł, że Urząd Patentowy odmówił udzielenia praw ochronnych na oznaczenia zawierające słowo „natura” i „naturalna” np. „naturalna żywność” dla towarów takich, jak bekon, flaki, kiełbasy, mięsa wędliny; „natura line”, dla towarów takich, jak herbaty, herbaty aromatyzowane herbaty owocowe; „natura”, dla towarów takich, jak olejki eteryczne, kosmetyki; „Natur Vitea”, dla towarów takich, jak herbaty. Ponadto określił krąg odbiorców towarów oznaczanych spornym znakiem jako konsumentów herbat.

Wnoszący sprzeciw stwierdził, że w materiale dowodowym jest oferta A.T., która została dokonana z podziałem na herbaty naturalne, aromatyzowane i inne.

Uprawniony wskazał, że sporny znak towarowy „NATURTEA” nie zawiera wprost określenia, które można by przypisać słowu „naturalna”, bowiem jest to tylko albo dowolne tłumaczenie, albo domyślny skrót od słowa „naturalna”, a samo określenie „naturalna”, „naturalny” w stosunku do żywności wskazuje wyłącznie na jedną cechę tj. wytworzony bez udziału człowieka. Na dowód powyższego powołał się na słownik języka polskiego, w którym słowo „naturalny” przypisane jest produktom spożywczym, wytwarzanym bez udziału człowieka. Jako przykład wskazał miód. Jego zdaniem herbata to produkt przetworzony, a więc nie naturalny. Podkreślił, że odbiorcy towarów nie przeprowadzają analizy leksykalnej warstwy słownej znaków towarowych, umieszczonych na produktach. Stwierdził, że w przedmiotowej sprawie mamy do czynienia z sytuacją, w której należałoby dokonać procesu myślenia i abstrakcyjnego wnioskowania i dopiero w wyniku tych działań można by uzyskać informacje na temat danego produktu.

Zauważył, że wnoszący sprzeciw nie posiada interesu prawnego w niniejszej sprawie, więc nie może być stroną w postępowaniu o unieważnienie spornego prawa. Jego zdaniem dopuszczenie kancelarii prawnej do niniejszego postępowania w charakterze strony i uznanie jej interesu prawnego, narusza art. 32 Konstytucji RP. Zarzucił, że wnioskodawca nie przedstawił żadnego dowodu na okoliczność, iż oznaczenie „naturalna” wskazuje na jedną z kategorii herbat. Jego zdaniem dowody załączone przez wnoszącego sprzeciw stanowią luźne wypowiedzi osób, które być może używają określenia „naturalna” w znaczeniu „zwykła”, „popularna”. Ponadto wskazał, że w spornym znaku nie występuje słowo „naturalna” tylko „NATURTEA”, które może być różnie odczytywane, a odbiorca polski nie musi wiedzieć, w jakim języku ma odczytać ten napis.

Kolegium Orzekające po szczegółowym rozpatrzeniu przedmiotowej sprawy zważyło, co następuje. **Zgodnie z art. 246 ustawy Prawo własności**

przemysłowej każdy może wnieść umotywowany sprzeciw wobec prawomocnej decyzji Urzędu Patentowego o udzieleniu prawa ochronnego w ciągu sześciu miesięcy od opublikowania w Wiadomościach Urzędu Patentowego informacji o udzieleniu prawa. W świetle wyżej cytowanego przepisu sprzeciw jest powszechnym środkiem prawnym służącym każdej osobie, która nie musi wykazywać interesu prawnego we wszczęciu tego postępowania.

W przedmiotowej sprawie wnoszący sprzeciw podniósł, że prawo ochronne na sporny znak towarowy zostało udzielone z naruszeniem art. 129 ust. 1 pkt 2 i art. 129 ust. 2 pkt 2 ustawy Prawo własności przemysłowej. Art. 129 ust. 1 pkt 2 ustawy p.w.p. wyłącza możliwość udzielenia praw ochronnych na oznaczenia, które nie mają dostatecznych znamion odróżniających. Są to oznaczenia, które oceniane w całości nie nadają się do odróżniania towarów (usług), dla których zostały przeznaczone, gdyż struktura znaku nie wykazuje wobec nich znamion odróżniających.

Natomiast zgodnie z art. 129 ust. 2 pkt 2 p.w.p. dostatecznych znamion odróżniających nie mają oznaczenia, które składają się wyłącznie z elementów mogących służyć w obrocie do wskazania w szczególności rodzaju towaru, jego pochodzenia, jakości, ilości, wartości, przeznaczenia, sposobu wytworzenia, składu, funkcji lub przydatności. Przepis ten ma na celu wyeliminowanie z ochrony tych oznaczeń, które uważane są z racji swojego charakteru, za niezdolne do pełnienia podstawowej funkcji znaku towarowego, którą jest zagwarantowanie konsumentowi lub końcowemu odbiorcy określenia pochodzenia towaru nim oznaczonego, pozwalając mu na odróżnienie, bez ryzyka wprowadzenia w błąd, tego towaru od towarów mających pochodzenie odmienne.

Zgodnie z art. 129 ust. 2 pkt 2 p.w.p. za niezdolne do pełnienia tej funkcji, z wyjątkiem przypadku uzyskania dostatecznych znamion odróżniających w następstwie używania, należy uznać znaki, które pozbawione są dostatecznych znamion odróżniających w odniesieniu do towarów dla których wnoszą się o rejestrację.

Także w orzecznictwie wspólnotowym ugruntowane jest stanowisko, że charakter odróżniający znaku towarowego należy oceniać w odniesieniu do towarów będących przedmiotem zgłoszenia uwzględniając również zapatrywania właściwego kręgu odbiorców, który tworzą należycie poinformowani, wystarczająco uważni i rozsądni przeciętni konsumenci tychże towarów i usług (patrz m.in. wyroki Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości z dnia 22 czerwca 2006 r., C-024/05 P, „Kształt cukierka”, pkt 23 i z dnia 12 stycznia 2006 r., C-173/04 P „Kształt butelki do napojów”, pkt 25, wyrok Sądu Pierwszej Instancji z dnia 14 kwietnia 2005 r., T-269/03 CELLTECH, pkt 28). Dostatecznych znamion odróżniających zaś, nie posiadają takie oznaczenia, które nie pozwalają zindywidualizować towaru jako pochodzącego od konkretnego przedsiębiorcy. W tej grupie oznaczeń znajdują się oznaczenia opisowe. Zgodnie z wyrokiem WSA w Warszawie z 13 kwietnia 2007 r. (VI SA/Wa 227/07) art. 129 ust. 2 pkt 2 p.w.p. odnosi się do znaków wyłącznie opisowych, a więc takich których bezpośrednią i jedyną funkcją jest przekazywanie informacji o towarze a nie jego pochodzeniu.

Zdaniem Kolegium Orzekającego ocena zdolności odróżniającej znaku towarowego powinna być dokonywana z punktu widzenia uczestników obrotu gospodarczego, przy uwzględnieniu zakresu wykazu towarów, do oznaczania których został przeznaczony znak towarowy.

W niniejszej sprawie wnoszący sprzeciw podniósł, że słowo NATURTEA, będące jednocześnie spornym znakiem towarowym posiada konkretne znaczenie – mianowicie „herbata naturalna” i jako takie jest pozbawione dostatecznych znamion odróżniających w odniesieniu do towarów objętych prawem ochronnym do spornego znaku towarowego. Jego zdaniem oznaczenie to wskazuje wprost na rodzaj i jedną z cech tych towarów – herbatę naturalną. Jednakże ze wskazanych przez wnoszącego sprzeciw znaczeń słów NATUR i TEA składających się na sporny znak NATURTEA wynika jednoznacznie, że słowo TEA stanowi nazwę rodzajową herbaty w języku angielskim, a słowo NATUR w znaczeniu naturalny/naturalna występuje jedynie w ję-

zykach niemieckim i szwedzkim. W innych językach słowo NATUR odnosi się do słów takich jak: „natura” w języku angielskim i „naturalne” w języku włoskim. Nie można słowa NATUR przetłumaczyć wprost z ww. języków na język polski jako naturalna/naturalny. Nie posiada ono żadnego znaczenia w tych językach, a jedynie stanowi fragment słów, które takie znaczenie mają.

Z powyższego wynika, że oznaczenie NATURTEA może być rozumiane w języku polskim jako „naturalna herbata” tylko przy tłumaczeniu tej zbitki słów jako pochodzących z różnych języków – słowa NATUR, pochodzącego z języka niemieckiego lub szwedzkiego oraz słowa TEA, pochodzącego z języka angielskiego. Należy zauważyć, że wnoszący sprzeciw nie wskazał języka, w którym oba człony NATUR i TEA byłyby wprost razem stosowane.

W związku z powyższym, zdaniem Kolegium Orzekającego, nie jest możliwe, aby ogół polskich konsumentów (nabywców towaru oznaczonego spornym znakiem towarowym) w sposób natychmiastowy i bezpośredni był w stanie odczytać znaczenie słowa NATURTEA jako „naturalna herbata”. Nabywca przy zakupie herbaty, która jest produktem codziennego użytku nie dokonuje analizy leksykalnej oznaczenia NATURTEA, uwzględniając tłumaczenie poszczególnych jego części z różnych języków.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z dnia 29 maja 2009 r. (sygn. akt VI SA/Wa 61/09) stwierdził, że „...znak towarowy MEGA CAPS jest znakiem mającym obce brzmienie i co do zasady organ powinien oceniać sposób postrzegania tego znaku w formie, na którą zostało udzielone prawo ochronne. Tylko w sytuacji, gdyby nie było jakichkolwiek wątpliwości, że relewantny odbiorca rozumie określenie MEGA CAPS jako „wielkie kapsułki”, możliwe byłoby ocenianie w świetle art. 129 ust. 2 pkt 1 p.w.p. oznaczenia MEGA CAPS w języku polskim”.

W oparciu o przepisy art. 129 ust. 1 pkt 2 p.w.p. i art. 129 ust. 2 pkt 2 p.w.p. oraz o ww. wyrok WSA w Warszawie, Kolegium Orzekające uznało, że ogół polskich konsumentów nie będzie w stanie zrozumieć oznaczenie NATURTEA jako „naturalna herbata”. W przedmiotowej sprawie wnoszący

sprzeciw nie wykazał także, aby oznaczenie NATURTEA było powszechnym zwrotem w języku polskim używanym do oznaczania takich towarów, jak herbaty lub opisu ich podstawowych cech.

W uzasadnieniu swojej decyzji Kolegium Orzekające podkreśliło, iż prawo ochronne zostało udzielone na znak towarowy słowny NATURTEA a nie na znak towarowy słowny NATURALNA HERBATA. Sporny znak towarowy zdaniem Kolegium Orzekającego posiada dostateczne znamiona odróżniające. Oznaczenie to nie stanowi bezpośredniej informacji o towarze czy jego cechach, w związku z powyższym przez przeciętnego polskiego odbiorcę będzie postrzegane jako oznaczenie fantazyjne, będące słowem, które nie występuje w języku polskim. Oznaczenie NATURTEA może, co najwyżej, być odbierane jako oznaczenie w sposób aluzyjny nawiązujące do herbaty, jednak to za mało, by uznać je za pozbawione dostatecznych znamion odróżniających.

W przedmiotowej sprawie wnoszący sprzeciw przedstawił materiał dowodowy, na okoliczność istnienia oznaczenia „herbata naturalna” jako kategoria herbaty, określenia „tea” w obrocie oraz określenia „naturalna” jako kategoria herbat. Są to następujące materiały:

1. Kolorowa kserokopia Biuletynu informacyjnego z M., zawierająca ofertę reklamową w zakresie herbat.
2. Kolorowa kserokopia Biuletynu informacyjnego z S., zawierająca ofertę reklamową w zakresie herbat.
3. Wydruk ze strony internetowej delikatesów A., stanowiący ofertę handlową w zakresie herbat, wykonany w dniu 25 stycznia 2010 r.
4. Wydruk ze strony internetowej www.przepisykulinarne.net.pl stanowiący przepis na wykonanie napoju – Herbata naturalna, sporządzony w dniu 28 stycznia 2010 r.
5. Wydruk ze strony internetowej www.cooking.pl stanowiący przepis na wykonanie napoju – Herbata naturalna, sporządzony w dniu 28 stycznia 2010 r.
6. Wydruk ze strony internetowej www.gotujemy.pl, sporządzony w dniu 28 stycznia 2010 r. będący opisem herbaty cynamonowej, gdzie zostało wskazane, że jest ona naturalną czarną herbatą. W ocenie Kolegium Orzekającego materiały,

o których mowa w punktach 1–6 zostały sporządzone po dacie zgłoszenia spornego znaku, więc pozostają bez znaczenia dla niniejszej sprawy.

7. Gazetki reklamowe T., zawierające ofertę produktów m.in. herbat. Jeden z materiałów stanowi ofertę handlową od dnia 30 listopada 2005 r. do 7 grudnia 2005 r., po dacie zgłoszenia spornego znaku, więc Kolegium Orzekające nie dokonało jego oceny. Także pozostałe dowody z uwagi na fakt, iż nie zostały opatrzone żadną datą nie mają znaczenia dla niniejszej sprawy.
- 8.–13. Poradnik Handlowca nr 09/115 – 2002, nr 09/91 – wrzesień 2000, 09/79 – 1999, nr 3/73 – 1999, 2/72 – 1999, 6/64 – 1998 zawierające reklamy herbat, wraz z określeniem „tea”. Dowody te zdaniem Kolegium świadczą o fakcie używania w obrocie wyrazu „tea” w odniesieniu do herbat.
14. Poradnik Handlowca, zawierający reklamy herbat, wraz z określeniem „tea”. Dokument ten nie został opatrzony żadną datą więc pozostaje bez znaczenia dla sprawy.
15. Poradnik Handlowca nr 09/127 – 2003, zawierający reklamy herbat, wraz z określeniem „tea”. Dowód ten świadczy o fakcie używania w obrocie wyrazu „tea” w odniesieniu do herbat.
16. Fragment książki „Herbata dla smakoszy” (Marianne Nicolin, Oficyna Wydawnicza „Kaliope”, Warszawa 1993), zawierający rodzaje herbat.
17. Fragment książki „Herbata bez tajemnic” (Andrzej Fiedoruk, Instytut Wydawniczy Kreator, Białystok 2004), zawierający opis różnych rodzajów herbat.
18. Fragment książki „Herbata napój dla ciała i ducha (red. Piotr Małecki, wyd. Media Publication 2002) zawierający opis różnych rodzajów herbat oraz procesu aromatyzacji. Zdaniem Kolegium Orzekającego materiał ten nie ma znaczenia w sprawie, ponieważ dotyczy ogólnie produktu herbaty.

Zdaniem Kolegium Orzekającego dowody 16, 17 i 18 nie mają znaczenia w sprawie, ponieważ dotyczą ogólnie produktu herbaty.

W zakresie materiału dowodowego pochodzącego sprzed daty zgłoszenia spornego znaku, a dotyczącego określenia „herbata naturalna”, Kolegium stwierdziło, że nie potwierdza on twierdzeń wnoszącego sprzeciw, w szczególności zaś twierdzenia, że oznaczenie to, przed datą 25 lutego 2005 r., było powszechnie stosowane na rynku, dla określonej konkretnej kategorii herbat.

Są to następujące dowody:

1. wydruk ze strony internetowej z dnia 14 grudnia 2004 r. stanowiący ofertę A.T. Sp. z o.o.,
2. wydruk ze strony internetowej www.herbata.net z dnia 11 kwietnia 2004 r., stanowiący ofertę handlową herbat P.E.,
3. wydruk forum internetowego umieszczonego na stronie www.gazeta.pl, z dnia 31 stycznia 2005 r.

Kolegium oceniło ww. dowody i uznało, że nie niosą one żadnej spójnej informacji, co do rozumienia pojęcia „herbata naturalna”. Według oferty A.T. Sp. z o.o., herbaty naturalne nie występują w połączeniu z aromatami (oddzielnie w ofercie ujęte zostały herbaty aromatyzowane). Natomiast zgodnie z informacją zamieszczoną na stronie internetowej www.herbata.net są herbaty naturalne z dodatkiem aromatu. Jednocześnie z krótkiego wpisu przedstawionego na wydruku forum internetowego na stronie www.gazeta.pl nie wynika w ogóle, jak należy rozumieć pojęcie herbata naturalna. W tej sytuacji nie sposób określić, co wchodzi w zakres pojęciowy określenia „herbata naturalna”, jakie cechy posiada taka kategoria w odczuciu potencjalnych odbiorców i jaką konkretną informację o towarze niesie.

Tymczasem zgodnie z brzmieniem art. 129 ust. 2 pkt 2 p.w.p. dla uznania braku dostatecznych znamion odróżniających danego znaku konieczne jest wykazanie przez wnoszącego sprzeciw, że jest on wyłącznie informacją o rodzaju towaru czy też jego pochodzeniu, jakości, ilości, wartości, przeznaczeniu, sposobie wytwarzania, składzie, funkcji, przydatności lub innej, jednoznacznie zdefiniowaną informacją o produkcie. W niniejszej sprawie wnoszący sprzeciw nie wykazał dowodami zaistnienia żadnej z tych okoliczności. Na marginesie należy jedynie zauważyć, nawet gdyby zgromadzony materiał był spójny, jasny i zbieżny z twierdzeniami wnoszącego sprzeciw, to jednak trudno w oparciu o tak ubogi materiał (trzy wydruki pochodzące sprzed daty zgłoszenia spornego znaku, dotyczące wyrażenia „herbata naturalna”) wywieść wniosek, iż oznaczenie to było wyłącznie konkretną informacją o towarze w opinii potencjalnych odbiorców.

Uprawniony dołączył do akt niniejszej sprawy wydruk z Nowego Słownika Języka

Polskiego z 2002 r. zawierający definicję wyrazu „naturalny” jako zgodny z prawami natury, utworzony bez udziału człowieka, niesztuczny, prawdziwy np. miód. Nie kwestionując powyższej definicji, Kolegium Orzekające uznało, że przytoczona definicja również nie przesądza o istnieniu w świadomości potencjalnych odbiorców określenia „herbata naturalna” jako konkretnej kategorii towaru z uwagi na ogólne sformułowanie określenia „naturalna”, które nie odnosi się wprost do analizowanych towarów.

Należy jednak podkreślić, iż przedmiotem niniejszego postępowania jest znak towarowy słowny „naturtea” a nie „herbata naturalna”, „tea” czy „naturalna”. W związku z powyższym ww. materiał dowodowy nie może przesądzać o zasadności sprzeciwu. Dowody te, nadesłane przez wnoszącego sprzeciw, nie wykazały zdaniem Kolegium Orzekającego, aby przeciętny odbiorca zidentyfikował produkt oznaczony „naturtea” jako konkretną informacją o rodzaju towarów, do oznaczania których znak został przeznaczony. Fakt, że określenie „tea” występuje na większości opakowań herbat, nie wpłynęło na odmienną ocenę Kolegium, bowiem sporny znak jest słownym oznaczeniem fantazyjnym, składającym się z jednego wyrazu, którego fragmentem jedynie jest wyraz „tea”.

Ponadto Kolegium Orzekające nie jest związane w niniejszym postępowaniu faktem udzielenia odmowy na udzielenia praw ochronnych na znaki: „naturalna żywność”, „natura line”, „natura”, „Natura Vitea”, bowiem nie stanowią one przedmiotu niniejszego postępowania.

Mając na uwadze powyższe Kolegium Orzekające uznało, że postawione w sprawie zarzuty nie zasługują na uwzględnienie.

*Decyzję wydało
Kolegium Orzekające w składzie:
Piotr Kalinowski – Przewodniczący
Kolegium Orzekającego
Renata Mordas – ekspert – orzecznik
Tomasz Dobrosz – Piotr Tofiluk*

*Opracowanie i zredagowanie
treści decyzji na potrzeby
Kwartalnika UPRP:
Karolina Wojciechowska*

Nowości w bibliotece

POSTĘPOWANIE ADMINISTRACYJNE, POSTĘPOWANIE EGZEKUCYJNE W ADMINISTRACJI I POSTĘPOWANIE SĄDOWOADMINISTRACYJNE

Zbigniew R. Kmiecik,
Wolters Kluwer Polska SA, 2017

Publikacja stanowi kompletny wykład z zakresu postępowania administracyjnego w ścisłym znaczeniu (tzw. jurysdykcyjnego), postępowania w sprawach wydawania zaświadczeń, postępowania w sprawach skarg i wniosków, postępowania egzekucyjnego w administracji oraz postępowania przed sądami administracyjnymi. Całość uzupełnia omówienie najważniejszych zagadnień ogólnych, wprowadzających czytelnika w zasadniczą problematykę opracowania.

W bieżącym (czwartym) wydaniu książki zawarto szczegółowe i przystępne omówienie ostatnich nowelizacji dotyczących m.in.:

- zakresu i sposobu korzystania z narzędzi informatycznych w omawianych postępowaniach;
- sposobów orzekania przez sąd administracyjny w przypadku uwzględnienia skargi na decyzję administracyjną oraz konsekwencji niewykonania przez organ administracji publicznej wyroku sądu uwzględniającego skargę;
- zakresu czynności dokonywanych w postępowaniu sądowo administracyjnym przez referendarzy sądowych oraz zasad i skutków ich kwestionowania przez strony;
- konsolidacji służb podatkowych i celnych oraz utworzenia urzędów celno-skarbowych w ramach Krajowej Administracji Skarbowej.

Publikację cechuje skondensowana forma i przejrzysty układ. Aby ułatwić zrozumienie i przyswojenie omawianych zagadnień, przedstawiono je w niekonwencjonalny sposób: liczne wyliczenia, egzemplifikacje, a także porównania i przeciwstawienia pokrewnych lub podobnych kwestii i pojęć. Dodatkowo szczegółowo zostały omówione problemy niejasne w świetle przepisów prawa oraz budzące kontrowersje w doktrynie i orzecznictwie sądowym.

Stan prawny: 1 marca 2017 r.

*Informacje o treści publikacji
zaczepnięto z notki wydawniczej.*

Opracowała: MFW

Ocena zdolności odróżniającej oznaczeń utworzonych z zestawienia prostych słów

Elżbieta Pniewska-Caban

ekspert UPRP

Problem dot. oceny zdolności odróżniającej oznaczeń utworzonych z zestawienia prostych słów został przeanalizowany przez Sąd Unii Europejskiej w wyroku z dnia 9 marca 2017 r. (sygn. T-308/16) w sprawie rozpoznania skargi Marsh GmbH z siedzibą w Niemczech na decyzję Czwartej Izby Odwoławczej EUIPO z dnia 8 kwietnia 2016 r., podtrzymującą odmowę rejestracji słownego znaku unijnego ClaimsExcellence EUTM-013847462. Ocenie Sądu podlegała zdolność odróżniająca przedmiotowego oznaczenia, umożliwiająca jego zarejestrowanie w charakterze unijnego znaku towarowego.

Znak towarowy ClaimsExcellence został zgłoszony 18 marca 2015 r. dla usług zawartych w klasie 36, dotyczących działalności ubezpieczeniowej, a mianowicie: usługi brokera ubezpieczeniowego, doradztwo w sprawach ubezpieczeniowych, załatwianie wypadków ubezpieczeniowych, usługi wyrównania szkód w sprawach ubezpieczeniowych.

EUIPO odmówił rejestracji przedmiotowego znaku dla wszystkich usług na podstawie art. 7 ust. 1 lit. b i c oraz art. 7 ust. 2 Rozporządzenia Rady nr 207/2009 uznając, że jest on opisowy i pozbawiony zdolności odróżniającej.

Zdaniem EUIPO oznaczenie ClaimsExcellence jest prostym oznaczeniem, złożonym z dwóch słów języka angielskiego, a mianowicie „Claims” /żądania, roszczenia, żądać, domagać się / oraz „Excellence” /doskonałość, perfekcja/. Zgłoszone oznaczenie jako całość nie stanowi fantazyjnej nazwy, lecz

jest jedynie sumą słów o wyłącz- nie opisowym i niedystynktywnym charakterze.

Sąd Unii Europejskiej zgodził się z argumentacją EUIPO i oddalił skargę. Sąd stwierdził, że zgodnie z art. 7 ust. 1 lit. b i c Rozporządzenia, nie są rejestrowane znaki towarowe, które pozbawione są jakiegokolwiek charakteru odróżniającego oraz składają się wyłącznie z elementów wskazujących na rodzaj, pochodzenie, jakość, ilość, inne cechy towarów lub usług, do oznaczania których zostały przeznaczone. Sąd wskazał, że ocena ta winna być dokonana z punktu widzenia właściwego kręgu odbiorców.

Sąd podkreślił, że usługi w przedmiotowej sprawie adresowane są powszechnie, do wszystkich odbiorców, lecz ze względu na fakt, iż zgłoszone oznaczenie zapisane jest w języku angielskim, będą to tylko osoby posługujące się tym językiem.

Sąd wskazał, że ponieważ przedmiotowe oznaczenie składa się z dwóch elementów, należy zgodnie z obowiązującym orzecznictwem (m.in. wyrok w sprawie PAPERLAB T-19/04/) ocenić czy tworzy ono neologizm mogący podlegać ochronie, czy jest ono tylko prostym zestawieniem słów, które w całości będą miały w odniesieniu do badanych usług z klasy 36, opisowe znaczenie.

Po przeanalizowaniu sprawy, Sąd podtrzymał w całości argumentację EUIPO, co do opisowego charakteru zgłoszonego oznaczenia, które tym samym pozbawione jest zdolności odróżniającej. Sąd nie przychylił się do argumentacji Skarżącej, w ocenie której oznaczenie ClaimsExcellence jest fantazyjnym neologizmem.

W ocenie Sądu omawiane oznaczenie składa się wyłącznie z elementów wskazujących na cechy usług, do oznaczania których zostało przeznaczone. Jako całość nie tworzy fantazyjnej nazwy, która mogłaby utkwic

w świadomości odbiorców jako wskazanie pochodzenia usług od określonego podmiotu gospodarczego, lecz jest wyłącznie zestawieniem słów o opisowym znaczeniu.

Uzasadniając powyższe, Sąd wskazał, że zgłoszone oznaczenie ma jasne znaczenie w języku angielskim i może być przez odbiorców rozumiane dwojako, albo jako forma czasownika w 3-ciej osobie tj. „żąda doskonałości” (on, ona żąda), albo jako forma rzeczownikowa w liczbie mnogiej „żądania, roszczenia – doskonałość”.

Sąd zauważył, że słowo „claims” jest powszechnie używane na rynku usług ubezpieczeniowych i będzie się kojarzyło odbiorcom z tymi usługami. Natomiast słowo „excellence” będzie kojarzyło się z jakością tych usług. Zatem można przyjąć, że odbiorcy będą postrzegać zgłoszone oznaczenie jako wskazujące jedynie, że ich roszczenia, żądania *[ubezpieczeniowe]* będą doskonale poprowadzone. Ponadto Sąd podkreślił, że określenie „claim” jest fachowym terminem prawniczym, stanowiącym istotę działalności ubezpieczeniowej, która ma służyć zaspokojeniu ewentualnych roszczeń w przypadku wystąpienia zdarzeń objętych ubezpieczeniem.

Powyższy wyrok potwierdził dotychczasową linię orzecniczą Sądu Unii Europejskiej.

Kilka uwag na tle wyroku Sądu Najwyższego w sprawie o ochronę prawa z rejestracji wzoru przemysłowego

prof. Robert Stefanicki
Uniwersytet Wrocławski

Komentowane orzeczenie dotyczy ważkich, z punktu widzenia metodologii rozstrzygania sporów z naruszenia praw własności przemysłowej, zagadnień proceduralnych, wpływających na standardy prawa materialnego. W postępowaniu o udzielenie ochrony prawnej z rejestracji wzoru przemysłowego decyzja o unieważnieniu tego prawa ma charakter prejudycjalny, wywołujący skutki ex tunc, co otwiera pole do zastosowania art. 177 paragraf 1 pkt 3 kodeksu postępowania cywilnego. Zgodnie ze wskazanym przepisem, Sąd może zawiesić postępowanie z urzędu, jeżeli rozstrzygnięcie sprawy zależy od uprzedniej decyzji organu administracji publicznej.

Słowa kluczowe: zawieszenie postępowania, prejudycjalny charakter decyzji, wzór przemysłowy, unieważnienie prawa z rejestracji.

W ykorzystywanie cudzych oznaczeń, wzorów użytkowych i przemysłowych, bez ponoszenia nakładów w celu stworzenia własnych koncepcji, zbieżnych z uprawnionym, uznaje się za działanie sprzeczne z dobrym obyczajem, naruszające interes gospodarczy konkurenta. Z drugiej jednak strony przedmiotem prawa ochronnego nie mogą być elementy funkcjonalne, zaliczane do domeny publicznego korzystania. Spory o oryginalność¹ i nowość wzoru przemysłowego² nie należą do rzadkości. Z powyższego punktu widzenia na uwagę zasługuje wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2016 r.³ W sprawie rozstrzyganej w postępowaniu instancyjnym

powód, uprawniony z rejestracji wzoru przemysłowego na łóżka piętrowe dziecięce, był też ich producentem i dystrybutorem, występującym na rynku z oznaczeniem niniejszego produktu K. i K. Zważywszy, że na relevantnym rynku równolegle działali producenci i sprzedawcy, oferujący łóżka piętrowe dziecięce, wykazujące identyczne cechy zewnętrzne, z produktem uprawnionego z rejestru wraz z ich literową identyfikacją K, powód wystąpił z roszczeniem o zaniechanie wskazanych praktyk. W uzasadnieniu pozwu wskazał, zarówno na naruszenie przepisów ustawy prawo własności przemysłowej, jak i ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Kumulatywna ochrona uzasadniona jest w okolicznościach, gdy ten sam czyn wypełnia jednocześnie znamiona deliktu, określonego w omawianym wypadku przepisami u.z.n.k. oraz przesłanki naruszenia prawa ochronnego z p.w.p. Podmiot uprawniony musi wykazać, że swoim zachowaniem naruszył godzi zarówno w jego prawo podmiotowe o charakterze bezwzględnym, jak i w zasady uczciwej rywalizacji przez praktyki, mogące wprowadzać odbiorców w błąd co do pochodzenia produktu. Zakres roszczeń ochronnych przewidzianych w ustawie o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji jest szerszy w tym rozumieniu, że dotyczyć może także używania niezarejestrowanych wzorów. Ochrona ukonstytuowana przepisami u.z.n.k. nie uchybia prawom wyłącznym, regulowanym w oparciu o p.w.p.⁴. Należy podkreślić, iż p.w.p. i u.z.n.k. określają różny zakres ochrony, a ponadto inne są cele każdej z tych regulacji, co niewątpliwie przesądza o ich autonomicznym charakterze⁵. Jednak niezależność systemu ochrony, gwarantowanej przez każdą z nich, nie zwalnia od respektowania spójnego, systemowego podejścia.

Sąd pierwszej instancji nakazał pozwany zaniechanie wytwarzania, oferowania i wprowadzania do obrotu łóżek piętrowych pod identycznym oznaczeniem lub do niego zbliżonym, jak produkt powoda, charakteryzujących się tożsamymi z uprawnionym z rejestracji zewnętrznymi cechami istotnymi⁶. W odpowiedzi na wniesioną przez pozwaną apelację Sąd drugiej instancji, oddalając ją, podzielił podstawę faktyczną i prawną, przyjętą przez Sąd Okręgowy. Położył akcent m.in. na to, że powód był uprawniony z rejestracji od połowy 2009 r., natomiast pozwani rozpoczęli sprzedaż łóżka piętrowego o cechach wzoru przemysłowego od początku 2010 r. Istotne w sprawie jest także to, że Urząd Patentowy przyznał pozwanym prawo ochronne na znak towarowy „k” dla szerszego asortymentu wyrobów meblowych. Prawo to zostało unieważnione na wniosek powoda z uzasadnieniem, że pozwani, wnosząc o rejestrację, działali w złej wierze.

Sądy, pierwszej i drugiej instancji, kładły akcent na szerokie uprawnienia, przysługujące z rejestracji wzoru przemysłowego. Jej następstwem jest prawo wyłączne o charakterze bezwzględnym. Osoba trzecia może przeciwstawić własne uprawnienia tzw. użytkownika uprzedniego, pod warunkiem, że w dacie stanowiącej o pierwszeństwie do uzyskania prawa z rejestracji działała w dobrej wierze. Według oceny przedstawionej przez pozwaną sąd błędnie zdefiniował początek uprawnień powoda, identyfikując go z wprowadzeniem do obrotu spornego produktu, a nie z momentem rejestracji. Pozwani, wnosząc o unieważnienie praw powoda z rejestracji wzorów przemysłowych na łóżeczko piętrowe dzieciinne, podnieśli m.in. brak cech indywidualnych wzoru oraz funkcjonalny charakter niektórych elementów spornego produktu. Wnioskowali także o zawieszenie postępowania w związku z aktualnie toczącym się postępowaniem w tej materii przed Urzędem Patentowym. Według oceny dokonanej przez Sąd brak jest dostatecznych podstaw do wstrzymania postępowania sądowego w oczekiwaniu na rozstrzygnięcia administracyjne, zwłaszcza że nie będzie ono miało skutków ex tunc. Dokonując kontroli powyższego orzeczenia na podstawie art. 380 k.p.c., Sąd drugiej instancji stwierdził, że ewentualna decyzja administracyjna, która zapada w postępowaniu o unieważnienie, nie będzie miała charakteru prejudycjalnego, co wyklucza niezbędność zastosowania art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c.⁷. Zgodnie ze wskazanym przepisem Sąd może zawiesić postępowanie z urzędu, jeżeli rozstrzygnięcie sprawy zależy od uprzedniej decyzji organu administracji publicznej⁸. Powyższa przesłanka zostałaby spełniona w okolicznościach, gdy treść decyzji – w omawianym wypadku rozstrzygnięcia Urzędu Patentowego – stanowiłaby element podstawy rozwiązania sporu cywilnego przed sądem powszechnym. Na marginesie rozważań należy podnieść, że art. 177 § 1 k.p.c. statuuje cztery podstawy fakultatywnego zawieszenia postępowania przez sąd z urzędu ze względu na przyczynę prejudycjalności⁹. Należy zwrócić uwagę

na fakt, że judykatura, orzekając w ostatnich latach w podobnych sprawach, zwłaszcza w kwestii zastosowania punktu trzeciego wskazanego przepisu z reguły sięgała do wyroku SN z dnia 16 stycznia 2009 r.¹⁰ Sąd ten w uzasadnieniu orzeczenia podniósł, że „ocenając znaczenie uregulowania przyjętego w art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c., wskazać należy, że rozstrzygnięcie sprawy zależy od uprzedniej decyzji organu administracji publicznej, jeżeli jej treść stanowi konieczny element podstawy rozstrzygnięcia merytorycznego lub formalnego sprawy cywilnej. Nie można dopatrzeć się takiego związku między decyzją, która zostanie wydana w postępowaniu w przedmiocie unieważnienia prawa z rejestracji wzoru przemysłowego¹¹, a postępowaniem sądowym, w którym powód dochodzi roszczenia z przysługującego mu prawa z rejestracji wzoru przemysłowego. Dla oceny tego roszczenia, w sytuacji, gdy powód wykazał, że przysługuje mu prawo z rejestracji na wzór przemysłowy zgodnie z art. 105 ust. 1 p.w.p., ewentualna decyzja unieważniająca to prawo, notabene wywołująca skutki prawne ex nunc, nie ma znaczenia prejudycjalnego”. Niniejszy wyrok spotkał się z ostrą repliką w doktrynie. Odnosił się do niego również SN w komentowanym wyroku.

Wzaskarżonym przez pozwanego wyroku Sąd Apelacyjny podniósł, że ocena tego, czy wzory przemysłowe powoda wypełniają przesłanki zdolności rejestrowej, w tym wymóg „nowości”, należy do Urzędu Patentowego RP. Organ ten rozstrzyga w trybie administracyjnym o udzieleniu prawa ochronnego. Według oceny tego Sądu wprowadzane przez inne podmioty na rynek piętrowe łóżka dziecięce w sposób wręcz niewolniczy przejmują zastrzeżony prawem wyłącznym z rejestracji kształt łóżek powoda, w tym kopią wzornictwo barierok frontowej i bocznych. Zakres wyłączności wzoru przemysłowego wyznaczają przede wszystkim rytmiczna kompozycja, wynikającego z zastosowania różnych aspektów wzorniczych, wyrażających się oryginalnym kształtem, układem linii i konturów. Powyższe determinanty powodują, w związku z niedozwolonym

naśladownictwem, identyczne skojarzenia u „zorientowanego użytkownika”.

Badanie zdolności rejestrowej wzoru przemysłowego, znaku towarowego lub innego prawa własności przemysłowej wymaga przyjęcia określonego w sposób generalny obiektywnego wzorca. Prawo własności przemysłowej odwołuje się do pojęcia „zorientowanego użytkownika” zarówno przy określeniu przesłanki rejestracyjnej, odnoszącej się do spełnienia wymogu indywidualnego charakteru wzoru, jak i formułowania zakresu ochrony. Badanie, czy doszło do naruszenia prawa z rejestracji wzoru przemysłowego, wymaga całościowego postrzegania elementów charakterystycznych dla danego wzoru z punktu widzenia osoby używającej w sposób stały przedmiotów z danej grupy, zorientowanej w stanie ich wzornictwa wynikającym z zakresu swobody twórczej. Punktem odniesienia staje się ogólne wrażenie, jakie wywołuje na takiej osobie wzór zakwestionowany oraz wzór chroniony z prawem z rejestracji¹². Również przy określaniu podobieństwa znaków towarowych stosuje się test całościowego postrzegania takiego oznaczenia¹³.

Sądy obydwu instancji były zgodne co do tego, że pozwani nie wykazali, aby przysługiwało im uprawnienie do korzystania ze spornych wzorów. Zdaniem Sądu drugiej instancji w okolicznościach badanego stanu faktycznego i prawnego zachodzą podstawy do udzielenia powodowi kumulatywnej ochrony na dwóch podstawach, tj. regulacji zawartej w prawie własności przemysłowej oraz w oparciu o przepisy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Ochrona kumulatywna ma zastosowanie w wypadku, gdy określone prawo można wywodzić z przepisów więcej niż jednej ustawy. Mamy z nią do czynienia, gdy określone prawo na dobrach niematerialnych chronione jest przez dwa odrębne akty prawa własności intelektualnej lub ustawy regulujące uczciwość konkurencji¹⁴.

Za zasadnością poszukiwania ochrony w oparciu o przepisy regulujące uczciwość konkurencji, zdaniem sądu, przemawia okoliczność, że, pomiędzy bę-

dącymi w sporze podmiotami, występuje stosunek konkurencji. Stąd zastosowanie znajduje art. 13 ust. 1 u.z.n.k. i uzupełniająco art. 3 ust. 1 tej ustawy. Niezależnie od powyższych podstaw może być powołany również art. 10 ust. 1 u.z.n.k., zważywszy na oznaczanie omawianych produktów przez pozwanego znakami używanymi przez powoda. Na uwagę zasługują istotne trudności pojawiające się w praktyce, nie tylko przy wyznaczaniu wzajemnych relacji omawianych ustaw, ale także klasyfikowania podstaw ochrony na podstawie określonych przepisów u.z.n.k.¹⁵.

W powołanym już wyroku z 16 stycznia 2009 r. SN trafnie podniósł, że regulacje wskazanych ustaw wzajemnie się uzupełniają. Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, chroniąc rynek jako całość, pośrednio służy też ochronie prawa z rejestracji wzoru przemysłowego, tj. w tym sensie, że jej przepisy mogą być autonomiczną podstawą ochrony, gdy chodzi o wzór przemysłowy niekorzystający wprawdzie z prawa z rejestracji, ale używany w dobrej wierze. Wprawdzie następstwem rejestracji wzoru przemysłowego jest prawo do wyłącznego korzystania i czerpania korzyści o charakterze bezwzględnym, to w określonych przypadkach osoba trzecia może mu przeciwstawić własne uprawnienie tzw. użytkacza uprzedniego. Klasyfikowane jest ono jako prawo względne, skuteczne wobec osoby, której przysługuje prawo z rejestracji¹⁶. Prawo wymienionego podmiotu nie jest ograniczone do wzoru przemysłowego, bowiem analogiczne reguły mają zastosowanie do patentu, znaku towarowego lub innego prawa. Treścią tego prawa jest powinność tolerowania wzorów użytkacza poprzedniego przez uprawnionego z rejestracji wzoru przemysłowego pod warunkiem, że działał w dobrej wierze. Trafnie wskazuje we wniesionej skardze pozwany, że data początkowa uprawnień powoda, łączona z wprowadzeniem do obrotu produktu, została błędnie zdefiniowana, gdyż relewantny jest termin stanowiący o pierwszeństwie do uzyskania prawa z rejestracji wzoru (zgłoszenie wzoru).

Przepisy tej ustawy mogą także uzupełniać mechanizmy ochrony szczególnej, kreującej w oparciu o przepisy prawa własności przemysłowej, wyłączność korzystania i czerpania korzyści z przysługującego prawa skutecznego wobec wszystkich. Akt regulujący uczciwość konkurencji oddziałuje przede wszystkim prewencyjnie na jakość stosowanych praktyk w obrocie, gdyż wyznacza ramy lojalnego rywalizowania o klientów¹⁷. Regulacja zwalczania nieuczciwej konkurencji traktowana bywa jako ostatnia szansa ochrony, gdy nie można jej dochodzić z ustawy szczególnej ze względu na upływ czasu. Nieodosobnione jest jednak stanowisko prezentowane w piśmiennictwie odnośnie braku podstaw do stosowania u.z.n.k. na zasadzie analogii do przypadków nieuregulowanych w prawie własności intelektualnej. Brak regulacji w tym ostatnim akcie nie oznacza, że mamy do czynienia z luką uprawniającą do zastosowania u.z.n.k.¹⁸. Jednak przyjmując ogólne założenie, że system prawa ma charakter wewnętrznie spójny i celowe jest w nim wyodrębnienie aktów normatywnych, służących podnoszeniu standardów uczciwej rywalizacji, przepisy obydwu ustaw należy postrzegać w kategorii wzajemnego przenikania i uzupełniania zawartych w nich norm, a nie dublowania podstaw ochrony. Trafnie podnosi się w doktrynie¹⁹, że wykorzystanie cudzych rozwiązań technicznych oraz konstrukcyjnych produktu, bez ponoszenia nakładów na stworzenie własnych rozwiązań, należy uznać za działanie sprzeczne z dobrym obyczajem i naruszające interes gospodarczy uprawnionego. Szczególnie gdy występuje przypadek nieuzasadnionego czerpania przez naruszciciela z re-nomy innego przedsiębiorcy.

Skargę kasacyjną od wyroku Sądu Apelacyjnego wniosła strona pozwana, dochodząc uchylecia orzeczenia i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania. Za podstawę złożonego wniosku przyjęto zarówno naruszenie przepisów postępowania, jak i postanowień z zakresu prawa materialnego. W odniesieniu do procedowania, branego pod uwagę w kasacji w pierwszej kolejności, sąd bada, czy naruszenie mogło mieć

wpływ na wynik rozstrzygnięcia. Pozytywna ocena naruszeń procedury przesądza o uchyleniu zaskarżonego orzeczenia bez badania podstaw z zakresu prawa materialnego. Należy mieć na względzie to, że w świetle obowiązującego prawa w zakresie postępowania kasacyjnego ma miejsce rozszerzony zakres rozpoznania w oparciu o art. 380 w zw. z art. 398²¹ k.p.c., SN przyjął za znajdujący uzasadnienie zarzut naruszenia art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c. Uchybienia wskazanej regulacji upatruje skarżący w odmowie zawieszenia postępowania, mimo że jego zdaniem rozstrzygnięcie sprawy w postępowaniu cywilnym zależy od uprzedniej decyzji Urzędu Patentowego w postępowaniu o unieważnienie praw z rejestracji wzorów przemysłowych.

Odnosząc się do modelu procedury rejestracyjnej, Sąd Najwyższy podniósł, że przyjęte na podstawie prawa własności przemysłowej badanie ma charakter ograniczony. Skupione jest ono głównie na dochowaniu wymogów formalnych przez wnioskodawcę. Ocena merytoryczna zdolności rejestrowej zasadza się na badaniu takich elementów jak przymiot nowości i indywidualny charakter zgłoszonego wzoru. Na mocy prawa własności przemysłowej chroniony może być cały wytwór, jak również jego wyodrębniona część. Przedmiotem analizy są jedynie widoczne cechy wzoru. Sprawy o stwierdzenie nieważności decyzji o udzieleniu prawa z rejestracji wskazany Urząd rozstrzyga w trybie postępowania spornego, które kończy się w momencie udzielenia prawa wyłącznego. Na wniosek osoby, która wykaże interes prawny²⁰, wzór przemysłowy może być unieważniony w całości lub części decyzją Urzędu Patentowego²¹.

SN podniósł, że przekazanie całej procedury normatywnej unieważnienia wzoru przemysłowego Urzędowi Patentowemu i szeroki zakres jego kognicji przesądza o wyłączeniu tych kwestii z zakresu właściwości rzeczowej sądów powszechnych. Są one w zasadzie związane decyzją administracyjną, stanowiącą źródło prawa wyłącznego, zatem nie mogą samodzielnie rozstrzygać

co do przesłanek unieważnienia, w tym dokonywać oceny desygnatów wzoru, takich jak przymiot nowatorstwa i indywidualnego charakteru. Inaczej niż to przyjął SN w wyroku z dnia 16 stycznia 2009 r., stwierdził, że decyzja Urzędu Patentowego o unieważnieniu ma charakter konstytutywny²². Unieważnione prawo uznaje się za niebyłe, a decyzja wywołuje skutek wsteczny. Odstępując od linii argumentacji przyjętej w zestawianym wyroku, SN, w składzie rozpoznającym komentowaną w niniejszym materiale skargę, wyraził stanowisko, że decyzja o unieważnieniu prawa z rejestracji wzoru przemysłowego – co do zasady – ma charakter prejudycjalny. Należy zauważyć, że inaczej niż przyjmowały to niektóre składy orzekające, doktryna przedstawiała gruntowną argumentację na rzecz kwalifikowania decyzji administracyjnych w kategorii rozstrzygnięć wstępnych ze skutecznością *ex tunc*. SN podzielił to stanowisko²³. Decyzja o unieważnieniu prawa wyłącznego przesądza, że prawo wyłączne nie istniało, co skutkuje także nieważnością czynności prawnych dokonanych przez uprawnionego. Na uwagę zasługuje fakt, że w krytycznej glosie do wzmiankowanego już wyroku SN, podniesiono argumenty zbliżone do wyartykułowanych w komentowanym w tym materiale orzeczeniu. Ich Autorka stwierdza, że w sytuacji, gdy strona pozwana zakwestionowała prawidłowość udzielenia powodowi prawa z rejestracji, wykorzystując przysługujące jej uprawnienia, do złożenia wniosku o unieważnienie prawa z rejestracji, którego rozpoznanie należy wyłącznie do kompetencji Urzędu Patentowego, a nie sądu powszechnego, to zasadne było zawieszenie postępowania do czasu wydania ostatecznej decyzji w tym przedmiocie.

Wokolicznościach badanego sporu, z uwagi na treść zarzutów obronnych pozwanego, celowe jest rozważenie przez Urząd Patentowy w związku z wniesieniem sprawy o unieważnienie prawa wyłącznego, cech nowości i indywidualnego charakteru wytworu w postaci łózka piętrowego stanowiącego proste połączenie elementów znanych, powiązanych i częściowo deter-

minowanych funkcją (barierki, drabinka, szuflady na poziomie podłogi). Oceny uprawnionego organu nie może zastąpić ustalenie Sądu, że łóżka piętrowe o takim kształcie i formie nie były oferowane w obrocie przed wprowadzeniem spornych wyrobów na rynek przez uprawniony z rejestracji podmiot.

Kładąc szczególny akcent na wstępny i konstytutywny charakter decyzji o unieważnieniu prawa z rejestracji, jej skuteczność *ex tunc*, SN nie przesądził automatycznie o zastosowaniu art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c. w każdej sprawie, w której występuje związek między postępowaniem przed sądem powszechnym, a procedowaniem administracyjnym. Fakultatywny charakter zawieszenia postępowania na podstawie wskazanego przepisu wymaga dokonania przez sąd wszechstronnej oceny celowości podjęcia takiej czynności procesowej, przede wszystkim w świetle zarzutów przedstawionych przez stronę pozwaną²⁴. Musi istnieć wystarczające uprawdopodobnienie zarzutu nieważności prawa z rejestracji, aby racjonalne było podjęcie decyzji sądowej o zawieszeniu. Zawieszenie postępowania z przyczyn wskazanych w art. 177 k.p.c. następuje z urzędu niezależnie od inicjatywy w tym zakresie stron. Fakultatywność nie może być jednak rozumiana w ten sposób, że kwestie zawieszenia zależą od dowolnego uznania sądu²⁵. Fakultatywny charakter decyzji o zawieszeniu przesądza, że na orzekający sąd nakładany jest obowiązek rozważenia wszystkich okoliczności sprawy i wydania decyzji w danej sytuacji wskazującej na celowość lub brak potrzeby zawieszenia postępowania²⁶. Problem niezbędności oczekiwania na rozstrzygnięcie administracyjne jest konsekwentnie brany pod uwagę²⁷, zważywszy, chociażby na względy ekonomii procesowej. Mając na uwadze niewykazanie przez sądy rozstrzygające merytorycznie zbędności zawieszenia postępowania cywilnego na czas rozstrzygnięcia sporu sprawy przez Urząd Patentowy, SN uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania sądowi apelacyjnemu²⁸.

Zakres prawa z rejestracji rozciąga się na każdy wzór, który na „zorientowanym użytkowniku” nie wywołuje odmiennego ogólnego wrażenia, przy czym należy brać pod uwagę zakres swobody twórczej przy opracowywaniu wzoru. Jej granicą jest zakaz zawłaszczania, należących do domeny publicznej, cech funkcjonalnych produktu. Należy nadmienić, że przepisy p.w.p. odwołują się do wskazanego pojęcia i to zarówno w odniesieniu do oceny spełnienia przesłanki rejestracyjnej, indywidualnego charakteru wzoru przemysłowego, jak i zakresu ochrony²⁹. Pod tym pojęciem, zdaniem Sądu Najwyższego, mieści się punkt widzenia osoby używającej w sposób stały przedmiotów z danej grupy i zorientowanej w stanie ich wzornictwa. Natomiast ocena spełnienia przesłanki z u.z.n.k., w omawianym wypadku z art. 13 ust. 1, dokonywana jest z punktu widzenia przeciętnego klienta. Nie do końca jednak jasne są wywody SN w kwestii

ROBERT STEFANICKI

jest profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, autorem artykułów, glos i monografii obejmujących analizę orzecznictwa krajowego i unijnego z zakresu prawa konstytucyjnego, cywilnego i administracyjnego (po aplikacji sądowej, wpisany na listę radców prawnych, m.in. kierownik studiów podyplomowych Prawa Inwestycyjnego). Złożone wymogi współczesnego obrotu, a zwłaszcza trudności związane z indywidualizacją i promowaniem produktów na bogatym, konkurencyjnym rynku, wymuszają na przedsiębiorcach kreatywność w wyborze nowych postaci oznaczeń identyfikujących. Wbrew pozorom stanowi to trudne wyzwanie dla organów sądowonich i patentowych. Prof. R. Stefanicki wskazał na niektóre z nich w licznych materiałach (np. na łamach Przeglądu Sądowego, Państwa i Prawa, Przeglądu Prawa Handlowego, Zeszytów Naukowych Sądownictwa Administracyjnego, Radcy Prawnego, Systemu Prawa Prywatnego) oraz wykładach m.in. dla sędziów, radców prawnych (także zagranicznych – Europa, Azja, Ameryka).

relacji tego ostatniego pojęcia do „zorientowanego użytkownika”. Zdaniem SN zakres pojęcia klient jest szerszy, obejmuje przeciętnego odbiorcę, stąd ustalenie możliwości wprowadzenia go w błąd co do tożsamości producenta lub produktu, nie wymaga wiadomości specjalnych i posiłkowania się opinią biegłego. Tymczasem sięganie do rzeczoznawców może być użyteczne przy badaniu przez Urząd Patentowy przesłanek zdolności rejestrowej. Natomiast, ani od „zorientowanego użytkownika”, ani od wzorcowego klienta nie wymaga się wiadomości specjalnych i wiedzy oraz doświadczenia biegłego. Zresztą w dalszych wywodach SN inaczej dookreśla takiego odbiorcę, wskazując, że co do zasady „wystarczy odtworzenie reakcji osoby niebędącej ani użytkownikiem przeciętnym, ani ekspertem tylko konsumentem o pewnej wiedzy i kwalifikacjach pozwalających mu na odnalezienie różnic między wytworami, świadomymi odbiorcami informacji dostarczanych przez producentów dotyczących ulepszeń lub zmian wzornictwa”.

SN, w związku z wniesioną kasacją na wstępie zważył, że rozważania zostaną ograniczone do kwestii przesądających o uznaniu wniesionej skargi za uzasadnioną. Uznał za uzasadniony zarzut naruszenia art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c. w stopniu skutkującym koniecznością uchylenia zaskarżonego orzeczenia w oparciu o art. 398¹⁵ § 1 k.p.c. W powyższych okolicznościach stwierdził, że przedwczesne i niecelowe jest odnośnienie się do zarzutów skargi w pozostałym zakresie. Wbrew powyższemu założeniu w uzasadnieniu rozstrzygnięcia pojawia się wiele wątków z zakresu ewentualnych podstaw naruszeń prawa materialnego. Co najmniej dyskusyjne wydaje się rozbudowane i niezasadne omówienie treści art. 3 ust. 1 u.z.n.k. w sytuacji spełnienia w omawianym sporze przesłanek zastosowania art. 13 u.z.n.k.

Trafnie, w komentarzu³⁰ do omawianego w niniejszym materiale wyroku, podniesiono, że SN nie przesądził o zakresie stosowania reguł zawartych w art. 177 § 1 pkt 3 k.p.c. do innych praw z rejestracji. Za doniosłością zastoso-

wania prejudycjalności do innych praw z rejestracji przesądza wspólna natura praw z rejestracji wzoru, patentu, znaku towarowego oraz procedura unieważniania prawa. Niektórzy przedstawiciele doktryny wysuwają propozycję przeniesienia na grunt krajowy niektórych rozwiązań odnoszących się do wspólnotowych reguł ochrony praw własności przemysłowej³¹.

Komentowane orzeczenie dotyczy istotnych, z punktu widzenia metodologii rozstrzygania sporów z naruszenia praw własności przemysłowej, kwestii proceduralnych, rzutujących na standardy prawa materialnego. Dokonując wszechstronnej analizy warunków zastosowania w praktyce konstrukcji zawieszenia postępowania sądowego do czasu rozstrzygnięcia administracyjnego, wyraził jasne stanowisko, że decyzja Urzędu Patentowego o unieważnieniu ma charakter konstytutywny ze skutkami ex tunc. Fakultatywny charakter podstawy zawieszenia rzutuje na niezbędność dokonania przez sąd powszechny oceny celowości wydania takiej decyzji przez ważenie wystąpienia prawdopodobieństwa nieważności prawa z rejestracji.

¹ Zob. przykładowo ostatnio wyroki NSA z dnia: 2 sierpnia 2016 r., II GSK 290/15, 6 lipca 2016 r., II GSK 269/15, 21 czerwca 2016 r., II GSK 205/15, 21 kwietnia 2016 r., II GSK 2628/14, 16 lutego 2016 r., II GSK 2238/14.

² ponieważ m.in. różnice pomiędzy projektami muszą być na tyle wyraziste lub zauważalne, że pojawią się wątpliwości co do tego, że mamy do czynienia z nowym wzorem o indywidualnym charakterze, wyrok NSA z dnia 24 czerwca 2016 r., II GSK 2818/14.

³ z dnia 18 lutego 2016 r., II CSK 282/15.

⁴ E. Nowińska, M. du Vall, *Komentarz do ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*, Warszawa 2008, s. 31.

⁵ Zob. w tym zakresie uwagi E. Traple, *Stosunek czynu nieuczciwej konkurencji do praw własności intelektualnej*, ZNUJ PWiOWI 2001, nr 77, s. 14 i n.

⁶ w tym drewnianą konstrukcją łóżka opartą na czterech belkach krawędziowych z barierkami ochronnymi i stężeniami w kształcie prostych listew na krótszych bokach łóżka tak, że oba poziomy łóżka są symetryczne z wyłączeniem długości barierki ochronnej na przedniej czołowej ścianie łóżka; drabiną umieszczoną na stałe w narożniku łóżka i stanowiącą część jego konstrukcji nośnej, przy czym barierka górnego legowiska zamocowana jest do elementu pionowego drabiny łóżka; dwiema szufladami umieszczonymi poniżej dolnego lego-

- wiska i wysuwaniemi w kierunku ściany frontowej; rytmiczną kompozycją utworzoną poprzez pionowe usytuowanie szczebelków w barierkach.
- ⁷ Zdaniem tego Sądu niewykorzystanie konstrukcji zawartej w art. 177 § 1 k.p.c. nie pozbawia strony możliwości skutecznego dochodzenia roszczeń w toczącym się procesie. Por. w tym zakresie argumentację T. Targosza, *Zawieszenie postępowania o naruszenie prawa do wzoru przemysłowego do czasu rozstrzygnięcia postępowania o unieważnienie*, *Prawo własności intelektualnej* 2016, nr 7 (ius.focus).
- ⁸ Przy czym zawieszenie postępowania, w oparciu o wskazany przepis, zasadniczo nie zależy od wniosku strony, ale od pozytywnej oceny celowości skorzystania z tej konstrukcji dokonanej przez sąd orzekający w postępowaniu cywilnym, E. Rudkowska-Ząbczyk [w:] E. Marszałkowska-Krześ (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, Warszawa 2016, komentarz do 177 pkt A.
- ⁹ tj. 1) jeżeli rozstrzygnięcie sprawy zależy od wyniku innego toczącego się postępowania cywilnego, 2) jeżeli osoba trzecia wystąpiła przeciwko obu stronom z interwencją główną, 3) jeżeli rozstrzygnięcie sprawy zależy od uprzedniej decyzji organu administracji publicznej, 4) jeżeli ujawni się czyn, którego ustalenie w drodze karnej lub dyscyplinarnej mogłoby wywrzeć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy cywilnej. Zob. przykładowo na temat związania sądu w postępowaniu cywilnym wyrokiem zapadłym w postępowaniu karnym R. Stefanicki, *Moc wiążąca skazującego wyroku w postępowaniu cywilnym*. Uwagi na tle wyroku Sądu Najwyższego z 14.07.2015 r., II PK 86/14, *Polski Proces Cywilny* 2016, nr 4, s. 628 i n.
- ¹⁰ V CSK 241/08.
- ¹¹ Obecność cech nowości i indywidualnego charakteru, warunkujących przyznanie prawa do rejestracji, nie podlega badaniu, ponieważ jest sprawdzana przez UP dopiero w razie postępowania o unieważnienie udzielonego prawa, A. Tischner, A. Wojciechowska [w:] *Prawo własności przemysłowej, System Prawa Prywatnego, tom 14b*, R. Skubisz (red.), Warszawa 2012, § 146, nb. 45.
- ¹² Zob. art. 105 ust. 4 w zw. z art. 292 ust. 1 p.w.p. Prawo do rejestracji wzoru przemysłowego daje uprawnionemu monopol względem wszystkich wzorów przemysłowych, które nie wywołują na zorientowanym użytkowniku odmiennego ogólnego wrażenia, z uwzględnieniem zakresu swobody twórczej, jaka istniała przy projektowaniu wzoru, tak A. Tischner [w:] *Prawo własności przemysłowej. Komentarz*, P. Kostański (red.), Warszawa 2014, komentarz do art. 105, nb. 14. Pojęcia korzystania zawodowego lub zarobkowego należy wyklądać w ścisłym związku z charakterem produktu, tak aby ochrona gwarantowana przez prawo do rejestracji nie okazała się iluzoryczna, tak J. Rasiewicz [w:] *Prawo własności przemysłowej. Komentarz*, red. A. Michalak, Warszawa 2016, komentarz do art. 105, nb. 3.
- ¹³ Zewnętrzne oznaczenia towaru są w takim stopniu charakterystyczne, że publiczność może uważać je za środek indywidualizujący dany wytwór z punktu widzenia pochodzenia, tak A. Kraus, F. Zoll, *Polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*, Poznań 1929, s. 78 i n. oraz przykładowo wyrok Trybunału Sprawiedliwości z dnia 3 września 2009 r. w sprawie C-498/07 P, w którym sąd podniósł całościową ocenę prawdopodobieństwa wprowadzenia w błąd przez graficzny znak towarowy.
- ¹⁴ W kwestii nadużywania kumulatywnej ochrony w prawie własności intelektualnej szerzej S. Sołtyński, S. Gogulski, M. Poźniak-Niedzielska, A. Niewęglowski [w:] *Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*, red. J. Szwaia, Warszawa 2016, uwagi do art. 13, pkt 6. Na temat metodyki stosowania zakazu nieuczciwego naśladownictwa w art. 13 u.z.n.k. A. Tischner, *Kumulatywna ochrona wzornictwa przemysłowego w prawie własności przemysłowej*, Warszawa 2015, rozdział VII, § 3. II. 2 d.
- ¹⁵ Relacje te są czasem mylnie interpretowane. Zasadniczo, jeżeli określony czyn spełnia przesłanki nieuczciwej praktyki rynkowej, takie jak zidentyfikowane w art. 13 u.z.n.k., to nie ma potrzeby dokonywać odrębnego badania w oparciu o klauzulę generalną, zawartą w art. 3 ust. 1 tejże ustawy.
- ¹⁶ Szerzej w kwestii rozumienia pojęcia „uprzedniego użytkownika” na tle art. 71 ustawy *Prawo własności przemysłowej* A. Michalak, *Prawo własności przemysłowej. Komentarz*, Warszawa 2016, uwagi do art. 71 (Uprzednio korzystający).
- ¹⁷ P. Podrecki, *Czy potrzebne są nowe typy czynów nieuczciwej konkurencji?*, *Kwartalnik Urzędu Patentowego RP* (wydanie specjalne) 2013, nr 5, s. 102.
- ¹⁸ A. Tischner, *Zakaz nieuczciwego naśladownictwa w ustawie o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji a ochrona postaci produktu w prawie własności przemysłowej*, *Kwartalnik Urzędu Patentowego RP* (wydanie specjalne) 2013, nr 5, s. 116.
- ¹⁹ J. Szwaia, *U.Z.N.K., Komentarz*, Warszawa 2016, art. 3 pkt 30.
- ²⁰ Zdaniem T. Targosza, E. Wojcieszko-Głuszko [w:] *Studia Prawa Handlowego, tom 3*, E. Nowińska (red.), Warszawa 2015, art. 89, nb. 20, 25) zbyt wysokie wymagania odnoszące się do źródła interesu prawnego (stopnia jego konkretności) mogłyby spowodować, że interes prawny byłby niezwykle trudny do wykazania, a brak interesu prawnego uznawany jest za podstawę umorzenia postępowania.
- ²¹ Art. 89 ust. 1 w zw. z art. 117 ust. 1 p.w.p. Zdaniem pełnomocnika podmiotu uprawnionego z rejestracji wzoru, Sąd nie powinien zawiesić postępowania, ponieważ orzeczenie Urzędu Patentowego tylko potwierdza istnienie wzoru, a twórca wzoru może przez rok czekać z rejestracją, dlatego, że wiąże się ona z kosztami, a tylko niektóre wzory opłacają się, „odnoszą ekonomiczny sukces”. Z kolei pełnomocnicy pozwanych argumentowali, że aby mówić o wzorze przemysłowym, niezbędne jest, aby zawierał element nowości oraz indywidualności, a to może zbadać tylko Urząd Patentowy w niniejszym postępowaniu.
- ²² W uzasadnieniu wyroku z dnia 30 września 2010, sygn. akt I CSK 680/09, SN zauważył, że utrwalone jest w judykaturze stanowisko, że sąd w postępowaniu cywilnym pozostaje związany ostateczną decyzją administracyjną, niezależnie od tego, czy posiada ona charakter deklaracyjny, czy też konstytutywny.
- ²³ Tak ocenia T. Targosz, *Zawieszenie postępowania ...*
- ²⁴ Z reguły z prejudycjalnością decyzji administracyjnej dla postępowania sądowego wiąże się kategorię konieczności zawieszenia.
- ²⁵ Zob. uchwała składu siedmiu sędziów z dnia 9 października 2007 r., III CZP 46/07.
- ²⁶ Szerzej A. Zieliński, K. Flaga-Gieruszyńska, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, Uwagi do art. 177 k.p.c., Warszawa 2016, s. 2 oraz powołane przez Autorów orzecznictwo. W kwestii zależności między ekonomią procesową a zawieszeniem postępowania por. wyrok SN z dnia 9 lipca 1962 r., I C 82/62, OSP 1963, nr 11, poz. 279.
- ²⁷ W uzasadnieniu wyroku z dnia 27 kwietnia 2006 r. (I CSK 22/06) SN przyjął, że jeżeli w uzasadnieniu pozwu wysokość szkody została dookreślona niezależnie od trwającego postępowania administracyjnego, oznacza to, że do dochodzenia kompensacji szkody w sprawie cywilnej nie jest konieczne oczekiwanie na zakończenie sprawy administracyjnej. Inaczej mówiąc nie istnieje taka zależność między wskazanymi postępowaniami, która uzasadniałaby zawieszenie postępowania do czasu rozstrzygnięcia postępowania administracyjnego.
- ²⁸ Warto wskazać, że m.in. w uzasadnieniu wyroku z dnia 28 listopada 2013 r. (II GSK 1054/12) NSA zważył, że (przy badaniu, czy doszło do konkretnego naruszenia prawa do znaku towarowego) zakres działania sądu powszechnego i wydanego przez niego rozstrzygnięcia jest z istoty rzeczy „znacznie węższy” niż Urzędu Patentowego, który bada zaskarżoną prawidłowość udzielenia prawa ochronnego. Postępowania te nie pokrywają się, rozstrzygnięcie sądu powszechnego oddalające powództwo o ustanowienie zakazu określonego działania nie zastępuje drugiej procedury i „nie przesądza o bezzasadności żądania unieważnienia prawa ochronnego”.
- ²⁹ Por. R. Stefanicki, *Przeszkody w udzieleniu prawa ochronnego w prawie własności przemysłowej*, PPH 2003, nr 11, s. 4 i n.; tenże *Przeszkody rejestracji znaku towarowego w świetle orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich WE* (wybrane zagadnienia), *Państwo i Prawo* 2008, nr 9, s. 69.
- ³⁰ T. Targosz, *Zawieszenie postępowania ...*
- ³¹ E. Nowińska, w opinii wyrażonej na tle omawianego wyroku „w odniesieniu do ochrony znaków towarowych wspólnotowych sąd może jednak w takim sporze uwzględnić zastrzeżenia drugiej strony i znak unieważnić, nie oglądając się na UP. To zapewne skraca spór. Warto więc pomyśleć, czy tego rozwiązania nie przenieść do polskiego prawa” M. Domagalski, *Spór o wzór przemysłowy do łózka Kacper* wyrok SN, Rzeczpospolita z 19 lutego 2016 r., <http://www.rp.pl/Firma/302199912-Spor-o-wzor-przemyslowsky-do-lozka-Kacper---wyrok-Sadu-Najwyzszego.html#ap-2>

Zacieśnianie współpracy

W dniach 20–21 czerwca na Węgrzech odbyło się spotkanie szefów urzędów własności przemysłowej Grupy Wyszehradzkiej (V4) oraz przyjaciół. Spotkanie zostało zorganizowane przez Węgierski Urząd Własności Intelektualnej (HIPO) w miejscowości Tata oraz Etyek położonych pod Budapesztem.

Spotkania co roku odbywają się zgodnie z dwudniową formułą, według której pierwszego dnia obradują przedstawiciele Grupy Wyszehradzkiej, tj. Czech, Polski, Słowacji i Węgier. Drugiego dnia, natomiast, nieformalne obrady odbywają się w rozszerzonym gronie z udziałem delegacji państw sąsiadujących z V4. W tym roku do Grupy dołączyły delegacje z Chorwacji, Rumunii i Słowenii.

Spotkanie Grupy Wyszehradzkiej jest okazją do wymiany doświadczeń oraz omówienia bieżących kwestii dotyczących prac organizacji, na forum których aktywne są państwa Grupy, tj. Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO), Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO) oraz Urzędu Własności Intelektualnej Unii Europejskiej (EUIPO), a także

ewentualnego porozumienia co do wspólnego stanowiska V4. Jest ono również okazją do skuteczniejszego reprezentowania interesów państw Europy Środkowej na forach organizacji międzynarodowych. W tegorocznym spotkaniu wśród poruszanych tematów znalazły się również kwestie dotyczące patentu jednolitego oraz implementacji unijnej reformy systemu znaków towarowych.

Tegoroczne spotkanie Grupy Wyszehradzkiej połączone było z posiedzeniem Rady Administracyjnej Wyszehradzkiego Instytutu Patentowego (WIP). WIP, funkcjonujący jako Organ Międzynarodowy dla państw Europy Środkowo-Wschodniej od 1 lipca 2016 r., jest owocem intensywnej wieloletniej współpracy Grupy Wyszehradzkiej.



Od lewej: Richard Messinger, prezes Słowackiego Urzędu Własności Przemysłowej (IPO SR), Josef Kratochvíl, prezes Czeskiego Urzędu Własności Przemysłowej (IPO CZ), Viktor Łuszcz, prezes Węgierskiego Urzędu Własności Intelektualnej (HIPO), Andrzej Pyrża, zastępca prezesa UPRP



Delegacje Czech, Polski, Słowacji i Węgier podczas 1. dnia obrad

Spotkania państw i przyjaciół Grupy Wyszehradzkiej odbywają się od 1990 r. i organizowane są co roku przez urząd państwa, które aktualnie sprawuje przewodnictwo w Grupie. Celem spotkań jest nie tylko omówienie bieżących kwestii, ale również zacieśnianie współpracy pomiędzy urzędami. Jako miejsce spotkań wybierane są miejscowości o wyjątkowych walorach historycznych, kulturowych lub przyrodniczych, które w szczególny sposób mogą zaprezentować gościom tradycję i dziedzictwo kulturowe danego kraju. W tym roku na miejsce spotkania wybrano miejscowość uzdrowską Tata oraz Etyek pod Budapesztem, mogące poszczycić się naturalnymi walorami przyrodniczymi oraz tradycyjnymi kulinariami. W przyszłym roku spotkanie V4 odbędzie się w Czechach.

Joanna Rytel

Zdj. Węgierski Urząd Własności Intelektualnej



Delegacje HIPO, IPO SR, UPRP i IPO CZ

Kuba

– ostatnia szansa na podróż w czasie

(Korespondencja własna)

Marta Lewenstein UPRP

Przywrócenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy USA a Kubą, stopniowe otwieranie rynków finansowych, zwiększenie częstotliwości lotów, mniej restrykcyjne przepisy wizowe, to wszystko sprawia, że Kuba prawdopodobnie już niedługo nie będzie tym samym miejscem. Stara kolonialna architektura, stylowe samochody, dzieci i dorośli spędzający większość życia towarzyskiego na ulicach miast, nieodparcie kojarzą się z podróżą w czasie. Intensywnie zielona mozaika krajobrazów, urzekające swoim urokiem tropikalne plaże oraz gorące kubańskie rytmy tworzą niezapomniany klimat tej rajskiej wyspy.



Havana. Jedna z głównych ulic w centrum miasta

Kuba jest pełna sprzeczności. Z jednej strony to miejsce, gdzie czas zatrzymał się kilkadziesiąt lat temu, a komunizm przyjmuje dość łagodne oblicze, z drugiej zaś strony, turystyczne marzenie świata zachodu.

Wakacje na Kubie można zorganizować właściwie na dwa różne sposoby. Wybierając się na wyspę możemy zdecydować się na nocleg w hotelach bądź rozpocząć przygodę z *Casas Particulares*. Pod tą nazwą kryją się kwatery do wynajęcia... w domach kubańczyków, którzy uzyskali specjalne pozwolenia od władz na przyjmowanie zagranicznych turystów. Dzięki temu rodziny mogą uzyskać wsparcie ze strony rządu, np. w postaci pomocy domowej czy dodatkowych przydziałów na mydło, jajka lub papier toaletowy.

Podczas naszej podróży zdecydowaliśmy się zamieszkać z Kubańczykami. Obserwując ich codzienne życie czujemy się trochę tak, jakbyśmy byli uczestnikami karaibskiego Big Brothera. Zakwaterowanie w prywatnych domach jest oczywiście nie tylko dużo tańsze, ale pozwala poznać lepiej mieszkańców, ich obyczaje i kulturę oraz doświadczyć prawdziwego oblicza Kuby, a nie starannie wyreżyserowanego spektaklu, w często niedostępnych dla lokalnej społeczności enklawach turystycznych.

Podróż rozpoczynamy w Hawanie

z rezerwacją pierwszych dwóch noclegów i jedynie wstępnym planem wycieczki. Przyjeżdżamy do zupełnie innej rzeczywistości, w której na bieżąco staramy się planować kolejne etapy podróży. Robiąc pierwsze rozeznanie na ulicach Hawany wiemy już, że nie będziemy mieli najmniejszych problemów ze znalezieniem transportu czy zakwaterowania. Jesteśmy zasypywani pytaniami o to czy szukamy noclegu, restauracji czy transportu.

Rozpoczynając wyprawę czujemy się trochę jak uczestnicy gry terenowej, w której nie tylko trzeba przedostawać się z punktu do punktu i realizować kolejne plany, ale również negocjować sobie najlepsze stawki. Po krótkim czasie orientujemy się, że stwierdzenie *precio oficial (cena oficjalna)*, którym posługują się kubańczycy tak



Havana. Ambasada Hiszpanii w centrum miasta



Havana. Kamienica zlokalizowana w centrum miasta przy Hawańskim Kapitolu (El Capitolio)



Havana. Rybacy wędkujący w centrum Hawany. W oddali widok na Malecón – kubańską promenadę

naprawdę nie istnieje. Mieszkańcy przekonani o bogactwie turystów oferują często nawet trzykrotnie wyższe ceny. Przy udanych negocjacjach okazuje się, że pobyt na Kubie wcale nie musi być drogi.

Nasze zwiedzanie rozpoczynamy od starówki – serca Hawany. Wyobrażenia o Hawanie

przywodzą na myśl luksusowe hotele, samochody, cygara, piękną kolonialną architekturę. W rzeczywistości odwiedzamy nadgryzione zębem czasu miasto kontrastów z ogromnym potencjałem. Z jednej strony – przepiękne odnowione kolonialne zabytki – budynki rządowe, katedry, miejskie rezydencje, wille, kamienice zlokalizowane na najbardziej reprezentacyjnych placach starówki, z drugiej – nieodrestaurowane, rozpadające się budynki oraz dziurawe ulice będące świadectwem trudnych czasów. Już na pierwszy rzut oka widać, że to wsłaniałe miasto jest przesycone wpływami dominacji hiszpańskiej a ponadto imponuje swoim romantyzmem w sposób wydawałoby się możliwy tylko w Europie. Dziś przypomina trochę starą, porzuconą scenografię, która miejmy nadzieję z biegiem lat doczeka się jeszcze podniesienia kurtyny. Na kolejnym etapie podróży decydujemy się na

odwiedzenie Valle de Viñales.

Zakwaterowanie znajdujemy na uboczu okolicznego miasteczka **Viñales**, gdzie z dachu naszego gospodarstwa możemy podziwiać kolory żyznej czerwonej gleby, usiane tytoniem łąki oraz majestatycznie otaczającą miasteczko dolinę mogotów – ostańcowych wzgórz, osiągających wysokość od kilkudziesięciu do kilkuset metrów. Okoliczni mieszkańcy uprawiają tu pola wyłącznie tradycyjnymi metodami. Nie ma mowy o użyciu jakichkolwiek maszyn. Dlatego zwiedzając okolicę, co chwilę mijamy pracujące w polu rodziny, przejeżdżających konno rolników,



Viñales



Viñales. Główna ulica

stada zwierząt gospodarskich lub zaprzęgnięte do pługu woły.

Viñales jest doskonałą bazą wypadową w góry. Ruszamy na wędrowniki po dolinie mogotów oraz odwiedzamy oddaloną od turystycznych szlaków **Cuevas de Santo Tomas**, która jest uznana za drugą co do wielkości jaskinię w Ameryce Łacińskiej.



Vale de Viñales. Widok na mogoty

Cienfuegos,

to kolejny przystanek w podróży, miejsce przesyczone urokliwą architekturą z francuskimi wpływami. Położone na południu Kuby było w swoim czasie najprężniej działającym portem wywozowym cukru i bydła. Dziś mieści się tu największa na wyspie rafineria cukru. Wyjątkowym miejscem jest tzw. Punta Gorda – bulwar biegnący wzdłuż morza. Niedługo była to ekskluzywna dzielnica przypominająca swoim wyglądem amerykańskie przedmieścia z lat 50 XX wieku.

W drodze do następnego większego miasta zatrzymujemy się w okolicy tzw. **Guanaroca Lagoon**. To doskonałe miejsce na wędrowkę z plecakiem i obserwację dziko żyjących zwierząt. Po negocjacjach z przewodnikiem parku narodowego udaje nam się zorganizować krótki rejs łodzią, dzięki czemu swobodnie możemy podglądać z wody różne gatunki ptaków m.in. flamingi, pelikany, czy nawet znane nam dobrze w Polsce czaple.



Trinidad. Sklep pierwszej potrzeby



Trinidad. Okolice miasteczka

Do Trinidadu,

który jest z całą pewnością kolonialną perłą Kuby, pomiędzy Sierra del Escambray a Morzem Karaibskim, kierujemy się po udanej wędrowce i pobycie w okolicach laguny. To miejsce musi odwiedzić każdy turysta przyjeżdżający na Kubę. W latach 80. XX w. miasteczko zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Na głównym Plaza Mayor w Trinidadzie dominuje dość skromna katedra oraz pięć kolonialnych rezydencji, wymalowanych pastelowymi barami różu, żółci, zieleni czy błękitu. Stosunkowo skromne fasady budynków urozmaicone są toczonymi drewnianymi balkonami, zdobionymi frezowanymi kolorowymi drzwiami, gdzieś również kolorowymi kolonialnymi płytkami ceramicznymi. Drewniane okiennice zostały z czasem zastąpione kratami z toczonego drewna a w XIX w., gdy na wyspie zagościł styl neoklasycystyczny, w niektórych oknach pojawiły się również ozdobne metalowe kraty. W części budynków wysokie okna zwieńczone są również witrażami z kolorowego szkła.

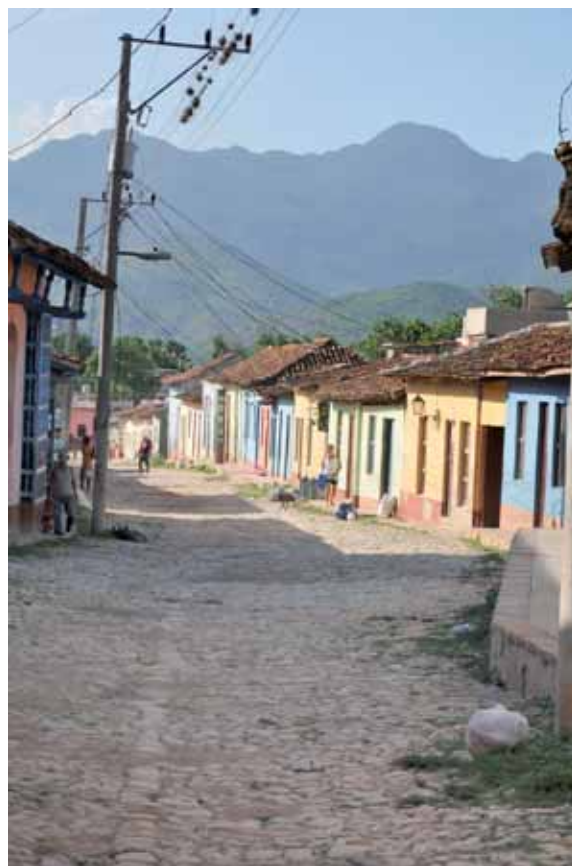
Pośrodku głównego placu w Trinidadzie znajduje się niewielki zadbane i zazieleniony skwer z odlanymi z brązu chartami oraz posągami Terpsychory – muzy tańca. W okolicach rynku mieści się także słynna **Casa de la Musica**, gdzie każdej nocy na szerokich schodach można do białego rana tańczyć pod gołym niebem w rytmach kubańskiej salsy. Innym obowiązkowym elementem wizyty w Trinidadzie jest lokalna dyskoteka odbywająca się w jaskini. Położenie miasteczka sprawia, że może być to doskonały teren do zorganizowania dodatkowych wycieczek. Na południu niedaleko od Trinidadu znajduje się półwysep **Ancón** z piaszczystymi plażami i przepiękną abstrakcyjnie turkusową wodą Morza Kara-



Okolice Trinidadu



Okolice Trinidadu. Stara hacjenda i jej właściciel



Trinidad. Widok na Sierra del Escambray



Okolice Trinidadu. Widok na Sierra del Escambray



Trinidad. Plaza Mayor



Okolice Trinidadu. Playa Ancón

ibskiego. To dobre miejsce do wypoczynku, ale również uprawiania sportów wodnych, takich jak nurkowanie.

Na północ od miasteczka natomiast rozciąga się soczyste zazielenione pasmo górskie – Sierra del Escambray, które oferuje liczne szlaki górskie wiodące do wodospadów, jaskiń czy punktów widokowych. Około 20 km na północny zachód w górach położone jest **Topes de Collantes**, kompleks ekoturystyczny i uzdrowiskowy. W okolicach Trinidadu dodatkową atrakcją dla turystów są także liczne plantacje trzciny cukrowej.

Pod koniec wyjazdu odwiedzamy również

północne wybrzeże Kuby,

które w opinii wielu mieszkańców uchodzi za najpiękniejsze. Z uwagi na bardzo turystyczny charakter, postanowiliśmy ominąć sławny kurort wypoczynkowy – Varadero. Wybieramy się za to do małego miasteczka o nazwie **Remedios**.

Okazało się, że choć zagląda tam niewielu turystów, wcale nie jest łatwo o nocleg. Przypadkiem trafiamy do pięknego kolonialnego domu posiadającego ogromne przestrzenie i wyposażonego w bardzo stylowe antyczne meble. Wielowiekowy budynek zgodnie ze standardami budowli kolonialnych ma przestronne patio, które zaaranżowane jest w bardzo przemyślanej sposób, łącząc w sobie przestrzeń wypoczynkową z najróżniejszymi roślinami. W tym kojącym zmysły ogródku rozmieszczone



Trinidad. Naprawa... amerykańskiego samochodu z lat 50.

są drewniane klatki ze śpiewającymi ptakami. Na pierwszy rzut oka widać ogromną pracę gospodyni. Całość sprawia naprawdę wyjątkowe wrażenie.

Remedios uchodzi za jedną z najstarszych osad na Kubie. Nie ma niestety szczęśliwej historii. W 1682 r. pewien mnich został poproszony o odprawienie egzorcyzmów, podczas których orzekł, że miasteczko jest we władaniu szatańskich zastępów. Wtedy to Święta Inkwizycja skazała wielu mieszkańców na śmierć na stosie, paląc przy tym również ich domostwa. Dziś ta mroźna krew w żyłach historia odeszła w zapomnienie, ale można o niej usłyszeć.

Remedios urzeka kolorowymi uliczkami, mieszkańcy wiodą spokojne życie z dala od turystycznego zgiełku. Miasteczko słynie także z sięgającej tradycją XIX w. festynu Las **Parrandas de Remedios** – to odbywający się na koniec roku całonocny pokaz fajerwerków, połączony z miejską zabawą.

Miejscowość jest położona kilkanaście kilometrów od północnego wybrzeża wyspy.



Cayo Santa Maria

By dostać się do jednej z najpiękniejszych na Kubie plaż, zlokalizowanej na Cayo Santa Maria, wypożyczamy w miasteczku motorynki i pokonujemy w pełnym słońcu i prawie 40-stopniowym upale odległość blisko 70 km. Dojeżdżając na wybrzeże kierujemy się na płatną drogę, która jest specjalnie usypaną groblą o około 20 m szerokości. Przez kilkadziesiąt kilometrów po naszej lewej i prawej stronie widzimy tylko morze i łańcuch koralowych wysepek.

Do Playa Las Gaviotas

docieramy na końcu trasy. Znajduje się tam niezwykle rezerwat przyrody. Zanim dotrzemy do wybrzeża, trzeba pokonać kilkukilometrową wąską ścieżkę wśród dzikiej roślinności. Las pełen jest najróżniejszych gatunków ptaków i gadów. Zniewalająco piękna dzika plaża wytłania się z tropikalnej zieleni. Na wybrzeżu nie ma nikogo prócz kilku osób. Woda przyjmuje tu wiele odcieni turkusu a piasek ma niebywale delikatną strukturę sprawiając wrażenie pudru. To czarujące miejsce przywodzi na myśl egzotyczne pocztówki z dalekich krajów z tą tylko różnicą, że widok ten jest w stu procentach prawdziwy.

Podczas całego naszego wyjazdu niejednokrotnie potwierdza się, że Kuba jest wspaniałym miejscem, w którym można poznać nie tylko lokalną społeczność, ale również innych, samotnie podróżujących turystów. W trakcie pobytu spotykamy wielu życzliwych ludzi z Europy, z którymi kontynuujemy podróż, organizując wspólne wycieczki, zwiedzanie czy imprezy. Na trasie rzadko można jednak spotkać samotnie podróżujących Polaków. Żywiotowość, spontaniczność i pogoda ducha Kubańczyków zdecydowanie udziela się także turystom i być może nawiązane kontakty przetrwają i po powrocie do Europy.

Warto podkreślić, że kubańska kultura ukształtowała się nawiązując do dorobku hiszpańskiego i afrykańskiego a tożsamość narodowa w dużej mierze została wypracowana na bazie idei socjalistycznych, które od kilkudziesięciu lat skupiają się na prze-modelowaniu postaw społecznych i wypracowaniu utylitarnych zachowań, przedkładających dobro ogółu społeczeństwa nad własne ambicje jednostki.

Na całej wyspie możemy znaleźć mnóstwo graffiti czy murali o górnolotnych hasłach np. *Revolución es unidad (Rewolucja to jedność)* lub *Un mundo mejor es posible (Lepszy świat jest możliwy)*. Rewolucja jest tu symbolem działania na rzecz równości społeczeństwa.

Poza turystycznymi enklawami

widać wyraźnie, że w rzeczywistości Kubańczykom żyje się bardzo trudno.

Ale są narodem nie tylko potrafiącym cieszyć się codziennością i zorganizować doskonałą zabawę dosłownie z niczego, ale również są uprzejmi, bardzo pomocni i potrafią dzielić się z innymi. Pewnie klimat, wspaniała przyroda, nie jest w tym ich nastawieniem do czerpania radości z życia bez znaczenia...Średnie pensje są bardzo niskie, a w sklepach nie ma zbyt dużego wyboru. Często trzeba zadowolić



Cayo Santa Maria



Remedios. Stary Dodge

się jedynie podstawowymi produktami. Ponadto nadal obowiązuje system kartek na produkty żywnościowe.

Podobno słynny kubański drink, składający się z rumu i coli o nazwie „Cuba Libre” (Wolna Kuba), w pozostałych krajach Ameryki Łacińskiej nazywa się on „Mentirita” („Kłamstewko”). Ta anegdota wydaje się groteskowa, gdy przeniesiemy ją na sposób postrzegania wyspy. Z jednej strony mamy do czynienia z kubańskim poczuciem wolności, z drugiej – w oczach ludzi z całego świata, Kuba jest państwem, które poprzez panujący reżim ograniczyło swój potencjał rozwoju, drastycznie obniżając poziom życia społeczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że po śmierci Fidela Castro Kuba będzie się zmieniała, choć na razie zmian nie widać tzw. gołym okiem, do tego będąc tylko turystycznym, choć nietypowym, gościem. Warto ją jednak odwiedzić, zanim pojawią się tam pierwsze oznaki globalizacji i konsumpcjonizmu a wyspę zaleje fala amerykańskiego czy innego obcego kapitału i turystów, głodnych głównie rozrywki oraz egzotycznych plaż. Unikalny kubański świat, choć dziś bieda jest w nim wszechobecna, będzie wtedy należał do przeszłości. To dlatego, obserwując warunki życia na wyspie, trudno życzyć Kubańczykom, by reżim trwał przez kolejne lata...

Zdj. Marta Lewenstein

Wartościowe innowacyjne rozwiązania

W siedzibie Urzędu Patentowego RP 12 czerwca br. odbyło się uroczyste podsumowanie VII edycji Ogólnopolskiego Konkursu *Student-Wynalazca* organizowanego przez Politechnikę Świętokrzyską. Na spotkanie, poza uczestnikami konkursu, zaproszeni zostali przedstawiciele uczelni biorących udział w Konkursie, patronów honorowych, regionalnych oraz medialnych. W czasie uroczystości rektor Politechniki Świętokrzyskiej prof. dr hab. inż. Wiesław Trąmpczyński oraz prezes Urzędu Patentowego RP dr Alicja Adamczak wręczyli dyplomy i nagrody przybyłym na spotkanie laureatom konkursu.

Podczas tegorocznej edycji konkursu napłynęło bardzo wiele wartościowych zgłoszeń, że komisja konkursowa postanowiła wyróżnić nagrodami specjalnymi dodatkowych siedem rozwiązań.

Nagrody specjalne ufundowali: prezes Urzędu Patentowego dr Alicja Adamczak, rektor Politechniki Świętokrzyskiej prof. dr hab. inż. Wiesław Trąmpczyński, Marszałek Województwa Świętokrzyskiego Adam Jarubas oraz prezes Jednostki Innowacyjno-Wdrożeniowej INWEX Stanisław Szczepaniak.

Również prezes Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów, dr hab. inż. Michał Szota, prof. PCz, dodatkowo uhonorował laureatów VII edycji Ogólnopolskiego Konkursu *Student-Wynalazca*, wręczając im voucher uprawniający do udziału w 11. Międzynarodowej Warszawskiej Wystawie Wynalazków IWIS w dniach 9–11 października 2017 r.



Dr Alicja Adamczak prezes Urzędu Patentowego RP oraz prof. dr hab. inż. Wiesław Trąmpczyński rektor Politechniki Świętokrzyskiej podczas wręczania dyplomu laureatowi Konkursu *Student-Wynalazca* Łukaszowi Kolmanowi



Dr Alicja Adamczak wręcza Zofii Iskierko nagrodę specjalną Urzędu Patentowego RP



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

„Organizacja i promocja VI i VII edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Student-Wynalazca” oraz wynalazków zgłoszonych do konkursu finansowane w ramach umowy 503/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczanych na działalność upowszechniającą naukę”



Politechnika Świętokrzyska
Kielce University of Technology



URZĄD PATENTOWY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Nagrodą główną Konkursu była możliwość prezentacji przez laureatów swoich rozwiązań podczas 45. Międzynarodowej Wystawy Wynalazków w Genewie, na której młodzi wynalazcy zdobyli dwa złote, dwa srebrne medale oraz jeden medal brązowy oraz nagrody specjalne m.in. Polskiej Akademii Nauk, Stowarzyszenia Portugalskich Wynalazców oraz za najlepszy międzynarodowy wynalazek od Krajowej Rady ds. badań Naukowych z Tajlandii (nt. więcej Kwartalnik UPRP nr 1/31/2017 – od red.)

Uroczystość uświetnił wykład prof. dr hab. inż. Krzysztofa Kluszczyńskiego, dr h.c., zatytułowany „Modelowanie jako źródło poznania i akt twórczy w technice i sztukach pięknych”. Profesor w bardzo interesujący sposób przedstawił związki między inżynierią a sztuką. Posługując się konkretnymi przykładami ze świata techniki i sztuki udowadniał słuchaczom, jak wiele mają ze sobą wspólnego te dwie sfery przez wielu uznawane za bardzo odległe czy wręcz nie do pogodzenia. Wśród wielu nadzwyczaj ciekawych ilustracji uczestnicy uroczystości mogli odkryć, jak wielkie znaczenie dla malarza ma właśnie modelowanie, a także ze zdziwieniem zobaczyć podobieństwo między zapisem nutowym a funkcją matematyczną (wykład prof. K. Kluszczyńskiego w tym wydaniu Kwartalnika UPRP – od red.)

VII edycja Ogólnopolskiego Konkursu *Student–Wynalazca*, organizowanego przez Politechnikę Świętokrzyską od 2010 roku, odbyła się pod patronatem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej, Ministerstwa Rozwoju, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów, Marszałka Województwa Świętokrzyskiego, Wojewody Świętokrzyskiego, Prezydenta Miasta Kielce, Staropolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, przy finansowym wsparciu MNiSzW ze środków przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę.

(BK)



Prof. nadzw. dr hab. inż. Michał Szota prezes Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów wręcza nagrodę specjalną dla laureata konkursu *Student–Wynalazca* Sebastiana Olędzkiego



Prof. dr hab. inż. Krzysztof Kluszczyński, dr h.c. (wykład profesora w tym wydaniu Kwartalnika)



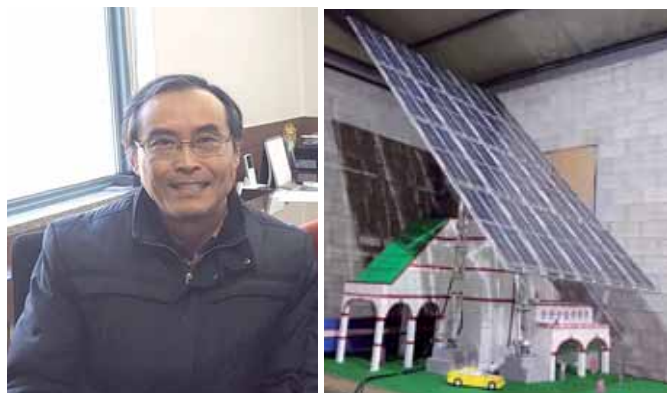
Uczestnicy uroczystego podsumowania VII edycji Ogólnopolskiego Konkursu *Student–Wynalazca*

Nagrody specjalne UPRP

Coroczna Międzynarodowa Wystawa Wynalazczości, Nowoczesnej Techniki i Wyrobów, **Geneva Inventions**, to największa i najbardziej prestiżowa wystawa wynalazków w Europie.

Podczas jej 45. edycji na przełomie maja i czerwca br., na 8 500 m. kw. zaprezentowało się **725 wynalazców, projektantów i konstruktorów** z całego świata.

Jak co roku, Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów, będące oficjalnym przedstawicielem Polski na tej wystawie zorganizowało polskie stoisko, w którym przedstawiono 14 rozwiązań polskich twórców z jednostek sfery nauki i przemysłu. **Łącznie na 45. wystawie Geneva Inventions, Polska otrzymała 4 złote medale, 9 srebrnych medali i 1 medal brązowy.**



Eom Boondo z Korei Południowej oraz jego wynalazek nagrodzony Nagrodą Specjalną Prezesa UPRP

Gościem honorowym polskiego stoiska na wystawie Geneva Inventions była prezes UPRP **dr Alicja Adamczak**, która przyznała dwie nagrody specjalne UPRP.

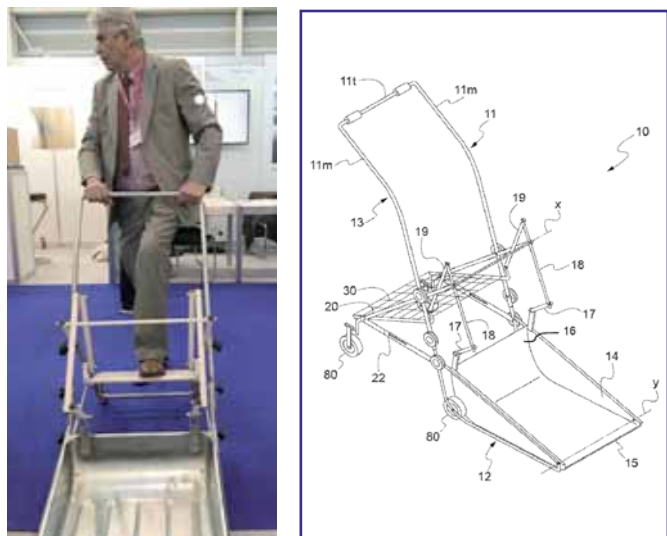
Otrzymali je:

– **Eom Boondo** z Korei Południowej za wynalazek: *System dwuwymiarowego pozycjonowania ogniw fotowoltaicznych „Helio T” umożliwiający uzyskanie precyzyjnego położenia baterii względem zenitu i azymutu (Helio T dual tracking system that provides the full range of zeniths and azimuths)* – koncentracja dużej ilości ogniw fotowoltaicznych na powierzchni pojedynczej baterii jest pożądana ze względu na efektywność wytwarzanej przez taki moduł energii elektrycznej, jednak rozmiar takiego urządzenia cechuje wysoka podatność na uszkodzenia przy silnych powiewach wiatru. Zaprezentowane rozwiązanie, poza systemem umożliwiającym ustawienie baterii w pozycji optymalnej względem kąta padania promieni słonecznych, wyposażono w urządzenie redukujące ewentualne szkody wynikające z występowania porywistych wiatrów uderzających w panel fotowoltaiczny. Jego działanie polega na dokonaniu pomiaru siły wiatru, a następnie dostosowaniu względem tej siły położenia ogniw i baterii;

– **Walid Al Adawi** ze Szwajcarii za wynalazek: *Łopata mechaniczna, niewspomagana silnikiem, ekologiczna, nieemitująca zanieczyszczeń służąca do szybkiego i łatwego usuwania śniegu (Mechanical shovel, non-motorized, ecological and non-polluting, to provide quick and trouble-free snow removal)* – łatwe w obsłudze ekologiczne urządzenie służące do odśnieżania, które umożliwia bardziej płynne niż dotychczas wykonanie pracy.

Kolejną edycję Wystawy Genewskiej zaplanowano na 11–15 kwietnia 2018 r.

(AZ)



Walid Al Adawi ze Szwajcarii oraz rysunek techniczny z opisu patentowego nr PCT/IB2015/055878 nagrodzonego Nagrodą Specjalną Prezesa UPRP



Zarządzanie wyobraźnią? To nie takie trudne!

O tym, że wszystkie dzieci – jak mało kto, potrafią zarządzać swoją wyobraźnią, wie każdy. Ba, wielu bardzo młodym odkrywcom czy wynalazcom udaje się materializować swoje nowatorskie i „szalone” pomysły! Przy odrobinie szczęścia, nielicznym przytrafia się zdobyć za nie wyjątkowe nagrody i wyróżnienia.

Tak było i tym razem: 3 czerwca 2017 r. w siedzibie Urzędu Patentowego RP spotkali się laureaci i finaliści IV już edycji konkursu „Ambasador Szkolnej Wynalazczości 2017”, zainicjowanego przez Urząd Patentowy RP we współpracy z Muzeum Techniki i Przemysłu NOT oraz Polską Akademią Dzieci. Partnerami konkursu byli: PKO BP oraz Funiversity.

Zgromadzonej, młodej publiczności w tym dniu nie brakowało inspirujących doznań. Najpierw odbyły się emocjonujące warsztaty naukowe prowadzone m.in. przez pomysłodawcę i założyciela Funiversity – Jarka Wasilewskiego oraz animatora Macieja Antonia z wykorzystaniem ciekłego azotu i oczywiście z udziałem laureatów, następnie uroczysta gala rozdania nagród, prowadzona przez prezesa Urzędu Patentowego dr Alicję Adamczak wraz z Małgorzatą Kocoń – dyrektorką Biura Młodego Klienta PKO Banku Polskiego oraz Adamem Perłowskim, ekspertem UPRP, który z profesjonalizmem, w przystępnej dla dzieci formie uzasadniał słuszność przyznanych nagród w kategorii „wynalazki i rozwiązania techniczne”.

Po tem wszyscy mogli podziwiać wystawę, na której znalazły się prawdziwe „perełki” tegorocznej edycji, a wśród nich m.in.: **Podświetlana Torebka, Wiatromierz, Trójkątowy Elektryczny Łazik Magnetyczny, Ulepszona Taca Ogrodowa czy gry planszowe – Pomysłowa Gra na Wyjazdy: Na Szychta, Rowerowe Emocje, plansze do nauki gry w szachy „Dwa Królestwa – Dobry Początek”.**

Spośród 63 poddanych ocenie nowatorskich projektów, w których wykonanie zaangażowało się ponad 120 uczniów w wieku 7–13 lat, nagrodzono 16. Dla tych, którzy jeszcze nie uczestniczyli w konkursie dość przypomnieć, że ideą jest, by nadsyłane projekty „wpisywały się” w jedną z dwóch kategorii konkursowych, a mianowicie: „**wynalazek lub rozwiązanie techniczne**” bądź „**gra planszowa lub komputerowa**”. Nowością wprowadzoną w tegorocznej edycji jest ograniczenie wieku autorów prac w dwóch grupach wiekowych: od 7 do 10 lat oraz: od 11 do 13 lat.

Nadesłane projekty oceniane przez jury konkursu, rozpatrywane były w oparciu o wspólny mianownik: związek projektu z wynalazczością, odkrywczość, innowacyjność, powszechną



Prezes dr Alicja Adamczak wręcza główną nagrodę UPRP dla przedstawiciela projektu: Dwa królestwa – Dobry Początek



Od lewej: Adam Perłowski, ekspert UPRP, Małgorzata Kocoń, dyrektorka Biura Młodego Klienta PKO Banku Polskiego, Agnieszka Mokrogulska, przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej

użyteczność, jakość i estetykę wykonania oraz osobisty wkład w powstanie projektu (samodzielność).

Dodatkowo przy wyborze prac w kategorii „**wynalazek lub rozwiązanie techniczne**” jury brało pod uwagę: oryginalność pomysłu oraz element nowatorski a w kategorii „**gra planszowa lub komputerowa**”



Czteroosobowa reprezentacja z 20-osobowej, drugiej klasy Szkoły Podstawowej im. Edwarda Dembowskiego w Krakowie wyróżnionej za projekt gry planszowej: „Rowerowe emocje”



Przedstawicielka gry planszowej „Rowerowe Emocje” opowiada o pracy nad projektem



Przejęcie i uśmiech z otrzymanych nagród, autorów gry planszowej: „Matematyczny Melanż”

umiejętność określania strategii działania, stopień skomplikowania czy regrywalność gier (czyli chęć ponownego zagrania). W tej kategorii autorzy nie mogli ograniczać się wyłącznie do gier typu „chińczyk”.

W tym miejscu trzeba podkreślić, że ideą konkursu jest promowanie postaw kreatywności, aktywności oraz specyficznego sposobu postrzegania rzeczywistości, charakterystycznego dla potencjalnego wynalazcy m.in. umiejętności dostrzegania i nazywania problemów technicznych wymagających rozwiązania, umiejętności określania sposobu takiego rozwiązania czy zaproponowania „narzędzi”, które mogą temu służyć.

Ponieważ w UPRP mamy świadomość, że nie jest to łatwe zadanie, tym bardziej doceniamy i raz jeszcze bardzo dziękujemy każdej uczestniczce i uczestnikowi z osobna, którzy zmierzili się z zadaniem, określonym w konkursie i wzięli udział w tegorocznej edycji, a opiekunom za serce i entuzjazm we wspieraniu swoich podopiecznych!

W ramach wytypowanych prac przyznano

3 nagrody główne Urzędu Patentowego RP, których autorzy otrzymali m.in. nagrody finansowe oraz tytuły Szkolnych Ambasadatorów Wynalazczości 2017 – w przypadku wynalazków oraz Certyfikaty Polskiego Towarzystwa Badania Gier – w przypadku gier planszowych oraz liczne nagrody rzeczowe.

W grupie zwycięskich projektów znalazły się:

- **T.E.Ł.M. Trójkątowy Elektryczny Łazik Magnetyczny,**

zgłoszony przez jedenastoletniego Oliviera Kasprzyka ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Braciejówce.

Autor wykazał się nieszablonowym sposobem myślenia, polegającym na nieoczywistym połączeniu znanych środków technicznych: klocków lego, zaczepu do hulajnogii, odpowiednio wykrzywionej blaszki oraz panelu do sterowania. Udało mu się połączyć ideę przedmiotu użytecznego z zabawką zarazem. Dało to nieoczywisty efekt: pozwoliło zaprogramować robota, by poruszał się w określo-



Dyrektor PKO Małgorzata Kocoń gratuluje i wręcza nagrodę Annie Dyli za wyróżniony projekt, „Podświetlana torebka”

nych kierunkach, zbierając jednocześnie drobne metalowe części. Ułatwia zatem sprzątanie drobnych elementów metalowych takich jak: spinacze, szpilki czy śrubki. W sam raz dla majsterkowicza. Brawo za kreatywność i twórczy sposób myślenia!

• **Gra planszowa:
„DWA KRÓLESTWA
– DOBRY POCZĄTEK”,**

zgłoszona przez ośmioletnich uczniów Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Tajnego Nauczania w Dziekanowicach, wśród których znaleźli się: Marcin Bzdyl, Natalia Hankus, Kacper Kasprzyk, Gabriela Przetocka, Franciszek Dzięgiel, Konrad Stopa, Piotr Chlebda, Natalia Wania, Victor Dzióbek, Mateusz Molendys.

„Dwa Królestwa – dobry początek” – to doskonały przykład tytułu edukacyjnego, posiadającego określony cel. Gra wygląda wprost olśniewająco. Nie ma również wątpliwości, że za jej niezwykle starannym wykonaniem stoją uczniowie. Stworzona gra oddaje atmosferę rozgrywki „prawdziwych szachów”, jest jednak lżejsza. W ocenie Jury gra „Dwa Królestwa – dobry początek” zasługuje na najwyższe wyróżnienie, bo jak pokreślono „jesteśmy przekonani, że dobre wyszkolenie w grze w szachy rozwija myślenie niezbędne wynalazcom”.

Na wyróżnienie zasługują: oryginalność pomysłu, estetyka wykonania, a przede wszystkim to, że zgłoszona gra w całości realizuje postawiony przed nią cel, jakim nie jest wygrana jednego z graczy, lecz skuteczna nauka gry w szachy.

• **Gra w kształcie przenośnej maty do ćwiczeń
„POMYSŁOWA GRA NA WYJAZDY:
NA SZYCHTA”,**

zgłoszona przez jedenastoletnią Zofię Smyłę ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Lublińcu

„Na Szychta”, to bardzo oryginalne podejście do prezentacji dorobku górniczego Śląska. Przywołująca na myśl dym z kominów barwa planszy, żetony w formie węgielków powodują, że klimat gry został w tym projekcie oddany chyba najlepiej spośród wszystkich zgłoszonych prac. Nietypowe opakowanie gry (zamiast pudełka – mobilna plansza) oraz zgłębienie tematyki, której gra dotyczy, wymagało pracy umysłowej cechującej osoby zajmujące się tworzeniem wynalazków.

„Na Szychta” została zaprojektowana jako gra podróżna – zwraca uwagę opakowanie gry w formie rulonu z grubego filcu, który po rozłożeniu stanowi planszę oraz zamykany woreczek, mieszczący elementy gry. Estetyka stoi na wysokim poziomie, choć elementów jest niewiele. Od strony wizualnej – kolor planszy, kształt pionków, wykonane rewersy kart w grze, wreszcie żetony imitujące bryłki węgla – doskonale nawiązują do klimatu gry, która edukuje i nawiązuje do górniczych tradycji Śląska.



Zofia Smyła – laureatka nagrody głównej za „Pomysłową grę na wyjazdy: Na Szychta”



Oliwier Kasprzyk autor Projektu: T.E.Ł.M. Trójkątowy Elektryczny Łazik Magnetyczny, otrzymał najwyższą nagrodę, w tym czek na kwotę 500 zł i Mini Patent od Urzędu Patentowego RP



Emocjonujące i... mrozące krew w żyłach doświadczenia z udziałem dzieci i ciekłego azotu prowadził animator Funiversity Maciej Antoniuk



Na uczestników czekały przygotowane stopy wiosennych przekąsek i pyszne soki firmy Marwit



Wiatromierz autorstwa Pawła Skrzypkowskiego, lat 8



Gra planszowa: Miejska Dżungla przedstawiona przez Olę Pater, lat 7



Ulepszona Taca Ogrodowa zaprezentowana przez Dawida Patysa, lat 12

Wdowodź uznania wszyscy laureaci i wyróżnieni w swych kategoriach otrzymali **Mini Patenty UPRP oraz Certyfikaty Polskiego Towarzystwa Badania Gier**. Certyfikaty wręczała Dorota Broszkiewicz – rzecznik prasowy Polskiej Akademii Dzieci, reprezentująca jednocześnie Polskie Towarzystwo Badania Gier.

Szkoły, których prace znalazły się w finale otrzymały dyplomy Ambasador Szkolnych Wynalazców, a nauczyciele, sprawujący pieczę nad powstającymi projektami, dodatkowe Dyplomy Wyróżnienia. Wśród wielu nagród rzeczowych znalazły się m.in.: tablety, długopisy 3D, słuchawki, nagrody pieniężne w wysokości 500 zł brutto, vouchery do Centrum Nauki Kopernik oraz fantastyczne książki, gry planszowe, edukacyjne, zabawki kreatywne.

Zwraca uwagę fakt, że opiekunami a właściwie opiekunkami młodych innowatorów i pomysłodawców są kobiety, nauczycielki z wielką wyobraźnią, pedagogizy z powołania, które – jak widać – potrafiły zmobilizować i poprowadzić młode talenty do finału Konkursu UPRP Ambasador Szkolnej Wynalazczości. Gratulujemy i dziękujemy!

Bo nie ulega wątpliwości, że warto zachęcać dzieci do udziału w podobnych wydarzeniach, bo wcześniej zauważone i odpowiednio rozwijane umiejętności, mogą przynieść w przyszłości godne uwagi efekty w postaci nowych rozwiązań, przydatnych tak w działalności gospodarczej, jak i w życiu codziennym. Może niebawem część z nich zasłuży na nazywanie ich ważnymi, a chciałoby by się – przełomowymi innowacjami pośród otaczającej nas i pędzącej technosfery, a ich autorzy staną się indywidualnościami na miarę Elona Muska (założyciela Tesli, PayPal, SpaceX) czy Marka Zuckerberga (twórcy Facebooka), na których czekamy, choć w naszym kraju świetnych innowatorów i wynalazców nie brakuje.

Już dziś gorąco zapraszamy wszystkie szkoły do wzięcia udziału w kolejnej fascynującej przygodzie – V edycji Ambasadora Szkolnej Wynalazczości w 2018 r., a chętnych do wspierania naszej inicjatywy do zostania fundatorem nagród. Szczegóły można znaleźć na stronie internetowej UPRP: <http://www.uprp.pl/ambasador-szkolnej-wynalazczosci>

Szczególnie serdecznie dziękujemy wszystkim naszym wiernym i nowym fundatorom, bez których zaangażowania i hojności, szczęście oraz radość najmłodszych nie byłyby pełne, zwłaszcza: **Polskiej Akademii Dzieci, dwóm partnerom PKO BP oraz Funi-versity, Ministerstwu Edukacji Narodowej, instytucjom udzielającym patronatów, firmie Marwit za pyszne zdrowe orzeźwiające soki, smart LAB oraz wydawnictwom Dwie Siostry, Jacobsony, Jedność, Muchomor, Zielona Sowa.**

Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli po raz kolejny: **Minister i Ministerstwo Edukacji Narodowej (patronat podwójny), Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Rozwoju, Centrum Nauki Kopernik.** Od strony medialnej wsparcia udzieliły nam TVP ABC oraz portal edukacyjno-rozrywkowy czasdzieci.pl

Tekst i zdjęcia Agnieszka Marczak

(Opisy gier planszowych Adam Zozula)

**Z listu rodziców do UPRP
Marzeny i Dawida Kasprzyków,
mamy i taty Oliwiera Kasprzyka,
zdobywcy głównej nagrody:**

(...) Jesteśmy z małej miejscowości (Troks, szkoła-Braciejówka) i dla nas takie wyróżnienie, to wielki prestiż, ale i ogromna satysfakcja, tym bardziej, iż na miejscu okazało się, że jest to naprawdę wydarzenie (finał konkursu UPRP – od red.) na wysokim poziomie i dużą skalę. Możemy mówić tylko za siebie i z punktu widzenia naszej rodziny, ale sądzimy, że większość uczestników zgodzi się z naszą opinią.

„Na rozgrzewkę” odbył się fantastyczny pokaz dla autorów prac – coś w połączeniu nauki i zabawy – czyli mądrze i zabawnie. Sympatyczny prowadzący z Funiversity potrafił zachęcić wszystkich miłośników do udziału w show, o czym świadczył las rąk. Potem, gdy prezes Urzędu Patentowego RP pani Alicja Adamczak (...) – ogłaszała wyniki Konkursu, wszyscy wstrzymali oddech, narastało podniecenie, przejęcie a potem ogólna radość!!!

Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem, nie tylko pomysłowości zgłoszonych prac konkursowych przez ich autorów, ale także tego, z jaką satysfakcją i pasją prowadzący oraz jury wręczali laureatom ufundowane nagrody. Każdy zgłoszony projekt został przedstawiony pozostałym uczestnikom, lecz dla mnie osobiście niezwykle było to, iż na temat każdego projektu pan Adam Perłowski – specjalista d.s. przyznawania patentów – wypowiedział się bardzo konkretnie i rzeczowo, przychylając się do podjętej decyzji. To dowodzi, jak poważnie i z wielkim szacunkiem dzieci i młodzież zostały potraktowane. To niezwykle ważne. Osoba będąca autorytetem potrafiła fantastycznie umotywować decyzje jury, dobrać odpowiednie słowa i przekazać całość z wielką wprawą.

Ogromnym zaskoczeniem dla nas był fakt, że nasz syn zdobył główną nagrodę! Nieskromnie dodamy, a każdy rodzic czy opiekun, ma taką nadzieję i na to liczy, że nam dostarczyło to wielu niezapomnianych wrażeń. Duma nas po prostu rozpieszcza. Dla nas – dla naszego syna jest to pierwsze takie spotkanie z Urzędem Patentowym i mamy nadzieję, że ta przygoda jeszcze potrwa. A jeśli będą organizowane takie konkursy, chcemy, aby nasze dzieci w nich uczestniczyły. (...) Wszystkie dzieci są mądre – wystarczy troszkę zachęty, a korzyści są nie do przecenienia. (...)



Gra planszowa: Rowerowe Emocje (autorzy: Rokšana Adamczuk, Wiktor Brożek, Pola Chmielewska, Szymon Germański, Natalia Hardt, Oliwia Jabłocha, Anna Leszczyńska, Krzysztof Kula, Oskar Mroczek, Weronika Mroczek, Gabriela Pietrzyk, Rafał Rokita, Kacper Siwek, Oliwia Softys, Maja Sośnicka, Dariusz Stańczyk, Nadia Wierzbička, Magdalena Wojnar, Milena Wołosz, 8–9 lat)



Nagrody główne w kategorii gry planszowe lub komputerowe: „Dwa królestwa – Dobry Początek” (autorzy: Marcin Bzdyl, Natalia Hankus, Kacper Kasprzyk, Gabriela Przetocka, Franciszek Dzięgiel, Konrad Stopa, Piotr Chlebda, Natalia Wania, Victor Dzióbek, Mateusz Molendys, lat 8) oraz „Na Szychta” – Zofia Smyła, lat 11



Anna Dyla, lat 10, za podświetlaną torebkę otrzymała wyróżnienie



Trójkołowy elektryczny łazik Marsjański – nagrodę główną w kategorii wynalazek lub rozwiązanie techniczne zdobył Olivier Kasprzyk, lat 11

NAGRODZENI W IV EDYCJI KONKURSU UPRP „AMBASADOR SZKOLNEJ WYNALAZCZOŚCI 2017”

1. Kategoria „Wynalazki lub inne rozwiązania techniczne”

- **Anna Dyla**, lat 10
Projekt: Podświetlana Torebka
- **Paweł Skrzypkowski**, lat 8
Projekt: Wiatromierz
- **Zuzanna Młodziejewska**,
Emilia Rylich, lat 7
Projekt: Wiosenny Magnes
- **Olivier Kasprzyk**, lat 11
Projekt: T.E.L.M. Trójkątowy Elektryczny Łazik Magnetyczny
- **Dawid Pałys**, lat 12
Projekt: Ulepszona Taca ogrodowa
- **Wiktor Mąkólski**, lat 12
Projekt: Odblaskowa smycz magnetyczna
- **Maksymilian Nowak**, lat 13
Projekt: Mecha-Spider-Case – podstawka pod smartfona

2. Kategoria „Gry planszowe lub komputerowe”

- **Marcin Bzdyl, Natalia Hankus, Kacper Kasprzyk, Gabriela Przetocka, Franciszek Dziegiel, Konrad Stopa, Piotr Chlebda, Natalia Wania, Victor Dzióbek, Mateusz Molendys**, lat 8
Projekt: Dwa królestwa – Dobry Początek
- **Zofia Smyła**, lat 11
Projekt: Pomysłowa gra na wyjazdy „Na Szychta”
- **Roksana Adamczuk, Wiktor Brożek, Pola Chmielewska, Szymon Germański, Natalia Hardt, Oliwia Jałocha, Anna Leszczyńska, Krzysztof Kula, Oskar Mroczek, Weronika Mroczek, Gabriela Pietrzyk, Rafał Rokita, Kacper Siwek, Oliwia Sołtys, Maja Sośnicka, Dariusz Stańczyk, Nadia Wierzbička, Magdalena Wojnar, Milena Wołosz, Kalina Zielniok**, 8–9 lat
Projekt: Rowerowe emocje
- **Natalia Sułowska, Joanna Wielek**, 9 lat
Projekt: Home
- **Olga Pater**, 7 lat
Projekt: Miejska džungla
- **Ignacy Jagasek, Emil Malczyk, Martyna Raczykowska, Michał Kulesza, Nela Malczyk**, 8–10 lat
Projekt: Matematyczny Melanz
- **Jakub Jakubiszyn**
Projekt: Rowerowy wyścig
- **Wiktoria Jastrzębska**, lat 13
Projekt: Smok kontra Smog

- **Szymon Dżugała**
Projekt: Symulator Robota Oгородowego

DYPLOMY AMBASAD SZKOLNYCH WYNALAZCÓW OTRZYMAŁY NASTĘPUJĄCE PLACÓWKI:

- Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Braciejówce
- Szkoła Podstawowa w Czernikowie
- Szkoła Podstawowa Bohaterów Tajnego Nauczania w Dziekanowicach
- Szkoła Podstawowa im. Edwarda Dembowskiego nr 66 w Krakowie
- Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 2 w Krakowie
- Szkoła Podstawowa nr 1 w Lublińcu
- Szkoła Podstawowa w Somoninie
- Pierwsza Szkoła Podstawowa Montessori Bona Bonaventura w Szczecinie
- Szkoła Podstawowa nr 2 w Trzebnicy
- Szkoła Podstawowa nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi w Zabrze
- Szkoła Podstawowa nr 2 w Kozuchowie (woj. lubuskie)

DYPLOMY DLA OPIEKUNÓW PROJEKTÓW OTRZYMAŁY:

- **Agnieszka Burak**, ze Szkoły Podstawowej w Czernikowie, łącznie 7 zgłoszeń
- **Danuta Głuś** ze Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Tajnego Nauczania w Dziekanowicach
- **Magdalena Ponikowska** ze Szkoły Podstawowej im. Edwarda Dembowskiego nr 66 w Krakowie
- **Monika Satoła** z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 2 w Krakowie
- **Agnieszka Bizoń** ze Szkoły Podstawowej im. Edwarda Dembowskiego nr 66 w Krakowie
- **Barbara Gałązka** ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Lublińcu, łącznie 4 zgłoszenia
- **Marta Skrzypkowska** ze Szkoły Podstawowej w Somoninie
- **Aleksandra Czarnecka** z Pierwszej Szkoły Podstawowej Montessori Bona Bonaventura w Szczecinie
- **Agnieszka Kraska** ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Trzebnicy
- **Joanna Polanek** ze Szkoły Podstawowej nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi w Zabrze
- **Monika Szczepańska, Renata Korpan** ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Kozuchowie (woj. lubuskie) łącznie 7 zgłoszeń

„Współpraca i budowanie relacji małych i dużych firm”

– prezentacja wyników badań
Związku Przedsiębiorców i Pracodawców
w Ministerstwie Rozwoju

W jaki sposób powinny ze sobą współpracować małe i duże firmy, aby polska gospodarka rozwijała się szybciej i była bardziej konkurencyjna?

Na to pytanie odpowiadali uczestnicy konferencji, która odbyła się 11 kwietnia w Ministerstwie Rozwoju. Podstawą do dyskusji były wyniki badań postrzegania dużych firm przez małe i średnie przedsiębiorstwa, przedstawione przez Związek Przedsiębiorców i Pracodawców. Gościem honorowym spotkania była Jadwiga Emilewicz, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju.

W przemówieniu otwierającym, minister zwróciła uwagę, że należy mieć na uwadze nieadekwatność porównywania dużych i małych firm, to tak jakby – mówiła – zmuszać do współpracy Dawida i Goliata. Jej zdaniem dla polskiej gospodarki znacznie lepsze byłoby dostrzeganie korzyści, jakie „mniejsze ryby” zyskują pływając wspólnie z tymi największymi. Wówczas na wzajemnej symbiozie zyskują obie strony. Często zapominamy, że małe firmy również mają pewne przewagi, których przykładem może być większa elastyczność działania i łatwiejsza reakcja na rozmaite gospodarcze trudności, pokreśliła.

W swoim wystąpieniu minister Emilewicz wskazała na szereg długotrwałych działań podejmowanych przez Ministerstwo Rozwoju, które mają stworzyć mechanizmy wspierające współpracę małych i dużych przedsiębiorstw, a także

zapowiedziała, że Ministerstwo weźmie pod uwagę wyniki właśnie opublikowanego raportu ZPP w trakcie opracowywania dalszych regulacji.

Z wyników badań przedstawionych na konferencji przez Cezarego Kaźmierczaka, prezesa Związku Przedsiębiorców i Pracodawców wynika, że 7 na 10 małych i średnich firm umacnia się na rynku i rozszerza swoją działalność po dwóch latach współpracy z dużymi przedsiębiorstwami. Mimo to ich współpraca wciąż budzi wyraźne opory po obu stronach. Jedną z najważniejszych barier dla współpracy w biznesie jest brak wzajemnego zaufania. Mniejsze firmy często skarżą się na zatory płatnicze i wymu-

szanie kredytu kupieckiego. Ministerstwo Rozwoju zapowiedziało, że zamierza wprowadzić regulacje, które będą stawiać opór takim praktykom. Dodatkowo rząd będzie stymulował do współpracy z sektorem MSP poprzez stopniowe wprowadzanie obowiązku kontraktowania dużych zamówień publicznych w mniejszych tzw. miękkich regulacji, wskazując na potrzebę m.in. tworzenia kodeksów dobrych praktyk we wzajemnej współpracy. ZPP stoi na stanowisku, że „miękkie prawo” także ma duże znaczenie, zwłaszcza w sprawach wymagających zgody i porozumienia wielu podmiotów.

W trakcie panelu dyskusyjnego zaproszeni eksperci:



Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju – Jadwiga Emilewicz, podkreśliła, że siłą małych firm jest ich większa elastyczność działania

Patrycja Klarecka, prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości oraz Mariusz Jas, przedsiębiorca z firmy 4real rozmawiali o tym, w jaki sposób przyspieszyć rozwój małych firm. Jedną z istotnych przeszkód na tej drodze jest – stwierdzony w badaniach ZPP – brak środków na inwestycje i pomysłów na dalszy rozwój w sektorze MSP.

Prezes PARP podkreśliła, że polskie małe i średnie firmy są wciąż w bardzo niewielkim stopniu gotowe na podejmowanie ryzyka. Tym bardziej, że większa ich część działa wyłącznie na rynku lokalnym, co sprawia, że najczęściej o ile są w stanie funkcjonować, myślą raczej o utrzymaniu status quo niż o dalszej ekspansji.

Z kolei Mariusz Jas z 4real w imieniu przedsiębiorców podkreślił wagę tworzenia dobrych regulacji prawnych, uzgadnianych ze środowiskiem, ponieważ jak wynika z raportu ZPP, powodzenie dużych firm jest generalnie zależne od gospodarczej koniunktury, natomiast los MSP w większym stopniu opiera się na konkretnych przepisach prawnych, które bardziej lub mniej ułatwiają im działalność. W procesie przygotowywania regulacji prawnych wciąż jednak problemem jest różnica potencjałów dużych i małych firm. MSP skarżą się bowiem, że w ostateczności i tak wszelkie niedogodności spadają na słabszych. Podejmując współpracę z dużymi przedsiębiorstwami, MSP zwracają również uwagę na problem bagatelizowania ich interesów i potrzeb, które poprzez stopniowe marginalizowanie prowadzi w ostateczności do wykupienia mniejszego partnera.



Przemówienie prezesa Związku Przedsiębiorców i Pracodawców – Cezarego Kaźmierczaka

W drugiej części spotkania przedstawione zostały bariery rozwoju dobrych relacji wzajemnych między dużymi firmami, a sektorem MSP z perspektywy większych partnerów. W panelu wzięli udział Andrzej Głowacki, prezes Zarządu DGA S.A. oraz Zygmunt Łopalewski, rzecznik Whirlpool na Europę Wschodnią.

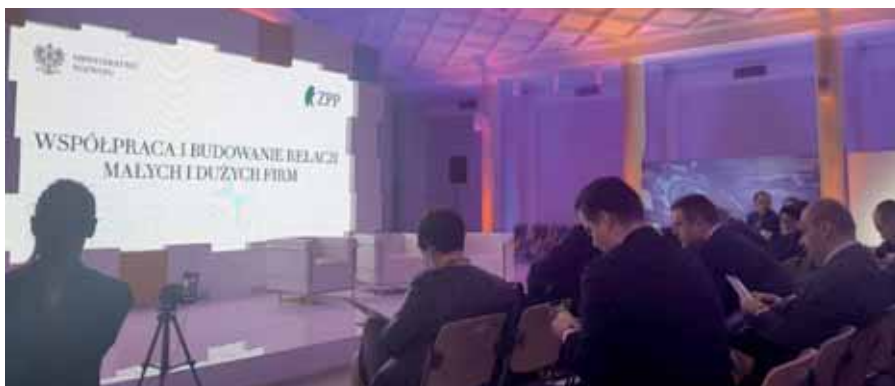
Z raportu ZPP wynika bowiem, że duże przedsiębiorstwa w Polsce skarżą się m.in. na towarzyszący im negatywny wizerunek, który ich zdaniem jest niesprawiedliwy i nieadekwatny. Paradoks tego typu opinii polega na tym, że starając się podejmować rozmaite kosztowne działania z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR), zły wizerunek często jeszcze bardziej się utrwała. Często w opinii słabszej konkurencji zaangażowanie poprzez CSR oznacza nieczyste

sumienie i postrzegane jest jako obliczone na łatwe zyski wizerunkowe, a nie rozwiązywanie realnych problemów. Większe firmy przestrzegają również przed blokowaniem ich własnej inicjatywy poprzez prawne przymuszanie ich do współpracy z sektorem MSP. Miękkie regulacje, zachęty i tworzenie atmosfery dobrej współpracy, to ich zdaniem wystarczające instrumenty, aby stopniowo poprawić sytuację w tej materii.

Po zakończeniu drugiego panelu rozpoczęła się ożywiona debata, w której padło m.in. istotne pytanie, na ile biznes powinien sam poradzić sobie z omawianymi problemami, a jaki zakres ingerencji w wolny rynek pozostawić państwu. W ocenie prelegentów szczególne zainteresowanie podejmowanym tematem współpracy „małych i dużych” i dowodzi potrzeby kontynuacji podobnych spotkań.

Na zakończenie konferencji minister Jadwiga Emilewicz podziękowała Związkowi Przedsiębiorców i Pracodawców za sporządzenie badań rynkowych i prezentację raportu oraz wszystkim prelegentom i pozostałym uczestnikom za interesującą dyskusję, z której należałoby wyciągnąć konkretne wnioski dla dalszej współpracy, w tym kontynuacji wymiany poglądów, służącej lepszemu zrozumieniu wzajemnych potrzeb i oczekiwań.

*Marek Gozdera
UPRP*



Na konferencji nt. Współpracy i budowania relacji małych i dużych firm w Ministerstwie Rozwoju mówiono wiele m.in. o znaczeniu dobrych regulacji prawnych

Zmiana systemu kształcenia zawodowego w Polsce:

edukacja dostosowana do potrzeb rynku pracy

W dzisiejszych czasach kluczowym zadaniem polityki oświatowej jest między innymi zadbanie o dobrą edukację zawodową młodzieży. Działania w tym zakresie wymagają efektywnej współpracy władz państwa, szkół a także przedsiębiorców. Absolwent szkoły zawodowej nie powinien mieć problemu ze znalezieniem pracy w danym przedsiębiorstwie czy korporacji.

Skuteczna edukacja zawodowa musi być zatem dostosowana do potrzeb rynku pracy, stąd potrzeba zaangażowania przedsiębiorców w tworzenie nowoczesnych programów nauczania w szkołach zawodowych.

Łącząc szkolną teorię z praktyką u pracodawców

W Pałacu Chodkiewiczów w Warszawie po raz piąty odbyła się konferencja z cyklu *Łączy nas szkolnictwo zawodowe* pt. „Kształcenie zawodowe – drogi, metody, innowacyjność, pod honorowym patronatem Ministra Edukacji Narodowej. Przedsięwzięcie zostało zorganizowane w dniu 25 kwietnia br. przez Naczelną Organizację Techniczną (NOT) oraz Związek Rzemiosła Polskiego (ZRP).

NOT reprezentuje społeczność techniczną, integrując polskich techników i inżynierów oraz działa na rzecz wzmocnienia roli środowiska technicznego. Natomiast jednym z najważniejszych zadań Związku Rzemiosła Polskiego jest nauczanie zawodu. Rzemiosło dysponuje szeroką ofertą szkoleniową – poprzez nowoczesne zawody, aż do zawodów unikalnych, szczególnie tych o charakterze artystycznym i rzemieślniczym. Jednakże najważniejsze jest to, że powyższe organizacje łączą szkolną teorię z praktyką zawodową u pracodawców, uczestniczą również w tworzeniu ram kształcenia zawodowego.

Wprowadzenie do tematyki konferencji stanowią wystąpienia dyrektora w Związku Rzemiosła Polskiego **Jolanty Kosakowskiej** oraz przewodniczącego Komitetu Stowarzyszenia Naukowo Technicznego Doskonalenia Kadr **prof. Włodzimierza Miszańskiego**. Następnie w kwestii działań w szkolnictwie zawodowym głos zabrali prezes FSNT-NOT **Ewa Mańkiewicz-Cudny** i prezes ZRP **Jerzy Bartnik**, życząc jednocześnie uczestnikom inspirujących obrad i ciekawych dyskusji.

„Opinie i doświadczenie ZRP i NOT jako pracodawców, ale także jako uczestników edukacji branżowej, są dla nas cennym kapitałem w przygotowaniu ostatecznego kształtu reformy edukacji” – mówiła Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej **Marzena Machałek**, doceniając wagę partnerów społecznych w kształceniu zawodowym. Następnie Dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w tym samym ministerstwie, **Jadwiga Parada** przedstawiła główne założenia dotyczące reformy w zakresie kształcenia zawodowego. Misją i celem MEN w tym zakresie jest wypracowanie zbalansowanego rynku pracy dla wykształconych absolwentów. Doskonalenie się uczniów w systemie branżowym ma odpowiadać na popyt i podaż w systemie gospodarczym. Dyrektor wspominała również o wsparciu systemu przy udziale środków EFS w wysokości 930 mln euro oraz o projekcie pt. „Nowa jakość egzaminów zawodowych

w rzemiośle”, realizowanym przez Związek Rzemiosła Polskiego z funduszy europejskich.

Trzeba zerwać z negatywnym stereotypem zawodówki

Bożena Mayer-Gawron, wicedyrektor z Ośrodka Rozwoju Edukacji mówiła na temat możliwości dostosowania kształcenia i szkolenia zawodowego do potrzeb rynku pracy w ramach funduszu POWER. Bardzo ważne jest zerwanie ze stereotypem dotyczącym szkół zawodowych. Każdy z nas zapewne spotkał się z obiegowym twierdzeniem, że jak nie będzie dobrze uczył się w podstawówce czy gimnazjum, trafi do zawodówki. Przez lata utrwalił się negatywny stereotyp szkół zawodowych, jako przeznaczonych dla mało zdolnej i ambitnej młodzieży. Pierwszym krokiem w reformie kształcenia zawodowego jest więc zmiana wyobrażenia o „zawodówkach”. Tym być może należy tłumaczyć zmianę nazwy tego typu placówek, na **szkołę branżową pierwszego i drugiego stopnia**.

W branżowej szkole pierwszego stopnia uczniowie uzyskują jedną kwalifikację zawodową, natomiast w dwuletniej szkole branżowej drugiego stopnia uzyskują dodatkowo wykształcenie średnie z możliwością podejścia do matury. Technika 5-letnie nie zostaną zlikwidowane – będą dobrym wyborem, zwłaszcza dla tych osób, które od początku wiedzą, w jakim zawodzie chcą pracować w przyszłości.

ści. Wicedyrektor Mayer-Gawron zaprezentowała też listę 213 zawodów, która uwzględniła już najnowszą aktualizację ich klasyfikacji.

Kolejne prezentacje dotyczyły zmian w kształceniu zawodowym wobec nowej polityki oświatowej. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że pomimo pewnych obaw w stosunku do wprowadzanej reformy, scharakteryzowane wyżej zmiany muszą zostać wprowadzone, wymaga bowiem tego rynek pracy, którego główną dystynkcją jest konkurencyjność.

Wsparcie ze strony przedsiębiorców

Bardzo istotny czynnik, oprócz kierunków reformy wyznaczanych przez rząd, stanowi aktywność przedsiębiorców i wszelkiego rodzaju oddolne inicjatywy zorientowane na wsparcie zawodowe absolwentów.

Przykładem takiego działania jest przedstawiony podczas konferencji program **Adamed SmartUP**, który ma wspierać działalność naukową, zawodową i oświatową. Jest to autorska inicjatywa polskiej firmy **Adamed**, oferującej stypendia dla osób w wieku 15–19 lat. Główną nagrodą w programie jest 10-miesięczny kurs obejmujący konsultacje edukacyjne dostosowane do indywidualnych potrzeb oraz stypendia naukowe.

Na zakończenie konferencji **Rafał Hubczyk** z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, poinformował o partnerstwie na rzecz innowacyjnego kształcenia zawodowego w ramach programu **Erasmus+**. Program ten ułatwia zdobywanie praktycznego doświadczenia i podwyższa umiejętności językowe osób uczących się w zawodzie. Zdecydowanie ułatwia przejście z etapu nauki do zatrudnienia. W ramach programu uczniowie mogą podjąć staż za granicą w przedsiębiorstwie, instytucjach publicznych czy też w samym centrum kształcenia.

Zorganizowana przez NOT i ZRP konferencja pozwoliła zaprezentować szerokie spektrum instytucji, ale przede wszystkim działań kształtujących system szkolnictwa zawodowego w Polsce. Od ich efektywności bowiem zależy będzie jakość edukacji na tym szczeblu, a w konsekwencji także stabilizacja i atrakcyjność polskiego rynku pracy.

*Paulina Jaworska
UPRP*

Nowości w bibliotece

WSPÓŁCZESNE WYZWANIA PRAWA WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ.

MIEDZY TEORIA I PRAKTYKĄ

Redaktorzy naukowci: Jan Olszewski, Elżbieta Małecka, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2016

Monografia odnosi się do najważniejszych kwestii związanych z prawem własności intelektualnej. Publikacja została podzielona na trzy części:

I – Analiza wybranych problemów prawa autorskiego i sugerowane kierunki reform,
II – Analiza relacji prawa własności intelektualnej z innymi regulacjami,
III – Analiza wybranych problemów prawnych prawa własności przemysłowej. Opracowanie zawiera wiele praktycznych wskazówek dotyczących tego, jak lepiej chronić w przedsiębiorstwach własność przemysłową, jak skutecznie zwalczać podmioty naruszające prawa osobiste i materialne twórców. Autorskie rozdziały prezentowane w monografii zostały w większości zebrane i opracowane w pierwszej połowie 2015 r. i uwzględniają ówczesny stan prawny.

Autorami poszczególnych rozdziałów monografii składających się na trzy części tematyczne są:

– w części poświęconej analizie wybranych problemów prawa autorskiego:

Jan Olszewski – dr hab. prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego, kierownik Zakładu Prawa Handlowego i Gospodarczego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego; prezes Podkarpackiego Sądu Polubownego-Arbitrażowego w Rzeszowie

Jerzy Plis – dr hab. prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego, kierownik Zakładu Komunikacji Społecznej i Prawa Prasowego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego; autor licznych publikacji z zakresu medioznawstwa i komunikacji społecznej

Tobiasz Serafin – asystent w Zakładzie Komunikacji Społecznej i Prawa Prasowego na; współautor monografii *Zarys pracy mediatora w sprawach cywilnych* oraz autor kilku publikacji z zakresu mediacji i prawa własności intelektualnej oraz studenci i absolwenci Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego **Sebastian Podmiotko, Kamila Korab, Michał Chmielecki, Stanisław Ludwikowski, Jakub Paćlawski i Barbara Solecka**

– w części poświęconej analizie relacji prawa własności intelektualnej z innymi regulacjami:

Kamil Szpyt – aplikant radcowski w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Rzeszowie
Elżbieta Małecka – dr, wykładowca w Zakładzie Prawa Handlowego i Gospodarczego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego; autorka publikacji z zakresu prawa administracyjnego i gospodarczego

Łukasz Mroczynski-Szmaj – asystent w Zakładzie Prawa Handlowego i Gospodarczego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego; mediator Karpackiego Centrum Mediacji z siedzibą w Stalowej Woli

oraz student i absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego

Tomasz Stola i Marzena Ochał-Pondo

– w części poświęconej analizie wybranych problemów prawnych prawa własności przemysłowej:

Andrzej Pyrza – zastępca prezesa Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej

Robert Bielaszka – asystent w Zakładzie Prawa Handlowego i Gospodarczego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego; aplikant adwokacki oraz studenci i absolwenci i doktoranci wydziałów prawa: **Jakub Znamirowski, Kamil Tęcza, Anna Kantor-Kilian, Joanna Kłusek, Adrianna Kmila, Maciej Filipecki**

*Informacje o treści publikacji
zaczepnięto z notki wydawniczej.*

Opracowała: MFW



Aktualne trendy w procesach integracji danych z różnych źródeł

Treścią najgorętszych debat była jakość danych statystycznych i sposoby łączenia danych, a także nowoczesne narzędzia służące do udostępniania danych końcowemu użytkownikowi

O gólnopolska konferencja naukowa z okazji **Dnia Statystyki Polskiej** „Procesy integracji różnych źródeł danych w badaniach statystycznych. Źródła administracyjne, poza administracyjne i Big Data w statystyce publicznej” odbyła się w Szczecinie w końcu maja.

W konferencji uczestniczyli znamienici statystycy, m.in. **prof. dr hab. Czesław Domański**, **prof. dr hab. Waldemar Tarczyński**, **prof. dr hab. Krzysztof Jajuga** oraz **dr Dominik Rozkrut**, który jako Prezes Głównego Urzędu Statystycznego był jej gospodarzem.

Na konferencji dyskutowano nt. istotnych kwestii dotyczących przyszłości polskiej statystyki i współdziałania polskiej administracji w zakresie wymiany i użytkowania danych pochodzących od różnych gestorów oraz ich wiarygodności.

Profesor **Czesław Domański** stwierdził, iż żyjemy w czasach, w których jesteśmy otoczeni całą masą informacji, a każdy z nas jest zarówno dostarczycielem informacji, jak i jej końcowym odbiorcą.

W dobie społeczeństwa informacyjnego, zapewnienie odpowiedniego standardu danych publicznych wydaje się być ważnym elementem strategii otwartości instytucji publicznych, dzięki której użytkownicy danych mogą mieć zapewnione wsparcie w ich działaniach biznesowych, co pośrednio przyczynia się i do rozwoju państwa.

Możliwość korzystania z danych udostępnianych w formie zapewniającej maszynowe przetwarzanie, jest niezbędnym komponentem rozbudowy potencjału cyfrowego państwa,

a także znaczącym ułatwieniem dla funkcjonowania przedsiębiorstw w naszym kraju, podkreślił podczas swojego wystąpienia prezes GUS **dr Dominik Rozkrut**.

Bardzo ciekawe wystąpienie przedstawił **dr Jacek Maślankowski** (adiunkt na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego/konsultant Głównego Urzędu Statystycznego), który omówił możliwości wykorzystania narzędzi Big Data w celu pobierania danych ze stron internetowych na potrzeby polskiej statystyki publicznej.

Znaczną część rozmów panelowych dotyczyła jakości danych statystycznych i sposobów łączenia danych, a także nowoczesnych narzędzi, służących pokazywaniu danych końcowemu użytkownikowi. Urząd Statystyczny w Poznaniu przedstawił nowy zakres funkcjonowania Banku Danych Makroekonomicznych, którego możliwości prezentacji danych są jednymi z najlepszych rozwiązań w polskiej administracji i który może wyznaczać trendy w zakresie prezentowania danych statystycznych.

Pomimo, że konferencja była poświęcona statystyce publicznej, wnioski z niej płynące mogą być wykorzystywane i w działalności Urzędu Patentowego RP, który dostarcza cenne dane z zakresu polskiej innowacyjności, jak również jest odbiorcą danych udostępnianych przez inne instytucje. Jest bowiem faktem, że bez łączenia danych od innych podmiotów, UPRP nie byłby w stanie zaprezentować informacji zgromadzonych w wewnętrznych bazach w sposób odpowiadający oczekiwaniom odbiorców.

Tzw. „*Data Mining*” – eksploracja danych oraz „*Data Linkage*” – łączenie danych, umożliwiając UPRP wydobycie z baz danych urzędu wiedzy dotyczącej innowacyjnych przedsiębiorstw oraz indywidualnych twórców. Dzięki odpowiednim przekształceniom danych oraz zapewnieniu jakości danych pierwotnych, dbałości o prawidłowe klasyfikacje, klucze przejść oraz zapewnieniu spójnej metodologii pozyskiwania danych – Urząd Patentowy RP jest w stanie zapewnić wiarygodne dane.

Współpraca pomiędzy gestorami danych w wyżej wymienionych kwestiach jest niezwykle ważna, o czym również można było wielokrotnie usłyszeć od występujących w trakcie konferencji prelegentów.

Zsatysfakcją należy odnotować fakt, że Urząd Patentowy RP pracuje nad koncepcją zmian w sposobie dostarczania danych potencjalnym zainteresowanym, aby zapewnić najlepsze rozwiązania dla różnego typu użytkowników, a przede wszystkim zapewnić dane nadające się do automatycznego przetwarzania. UPRP udostępnia swoje dane poprzez wyszukiwarki umieszczone na swojej stronie internetowej www.uprp.pl, a także codziennie dostarcza dane na portal www.danepubliczne.gov.pl, gdzie są możliwe do pobrania w postaci plików csv. Takie działania wpisują się tym samym w trendy prezentowane i promowane podczas szczytów konferencji.

Zachęcamy do korzystania z danych UPRP i statystyki publicznej.

Karol Gabryel
UPRP

Zjawisko plagiatu na uczelniach

– trudny problem do rozwiązania

Paulina Jaworska UPRP

System antyplagiatowy nie wyręczy promotorów z ich obowiązków. Jest to tylko narzędzie wspomagające; największa i najtrudniejsza praca należy wciąż do nauczycieli akademickich, czuwających nad procesem powstawania i w konsekwencji dopuszczających do obrony prace dyplomowe.

Plagiat w języku potocznym oznacza kradzież cudzej twórczości. Na stwierdzenie plagiatu nie ma wpływu rozmiar przejętych części cudzego utworu. Zapożyczone mogą być skromne fragmenty albo całe dzieło.

W ustawie z 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych nie ma definicji plagiatu. Przepisy bowiem traktują go jako naruszenie cudzych praw autorskich – tak osobistych, jak i majątkowych. Naruszenie autorskich praw osobistych polega m. in. na zapożyczeniu danego fragmentu lub całości dzieła i podpisania się pod nim swoim imieniem i nazwiskiem, pominąwszy prawdziwego twórcę. Łamanie autorskich praw majątkowych odbywa się poprzez czerpanie nieuzasadnionych korzyści z cudzego dzieła, jednocześnie pozbawiając możliwości czerpania zysku z eksploatacji utworu prawowitego autora.

W Narodowej Galerii Sztuki Zachęta, Fundacja Rektorów Polskich wraz z firmą **Plagiat.pl** zorganizowała w 23 maja br. konferencję pt. „*Współczesne wyzwania w zarządzaniu uczelnią – standardy antyplagiatowe podwyższające jakość kształcenia i nauczania*”. Konferencja przybliżyła kwestie związane ze standardami antyplagiatowymi w jednostkach naukowych.

Uczelnia powinna czerpać z doświadczeń korporacji

Konferencję otworzył Prezes Fundacji Rektorów Polskich **prof. Jerzy Woźnicki**, przypominając zmiany wprowadzone w szkolnictwie wyższym w ostatnich 30. latach. Pierwszy okres transformacji ustrojowej, odznaczający się m.in. mikro-zarządzaniem w uczelniach, limitami rekrutacyjnymi, ograniczoną liczbą instytucji prowadzących studia, przyniósł niewielki odsetek osób studiujących. Było to zaledwie 10 procent młodzieży z danego rocznika. Natomiast już 10 lat później rozpoczął się proces „umasawiania” studiów, co znacząco wpłynęło na jakość kształcenia. Dlatego niezwykle ważne jest efektywne zarządzanie uczelnią, nie tylko na poziomie rektorskim, lecz wszystkich komórek organizacyjnych uczelni. Wszelkie usterki związane z brakiem przygotowania dydaktycznego, zmianą przykładowo przepisów w zakresie zamówień publicznych w szkołach wyższych, muszą być naprawiane poprzez organizację szkoleń i kursów dedykowanych pracownikom. Uczelnia jako efektywna organizacja, powinna w pewien sposób czerpać doświadczenie z korporacji tak, by mogła pracować na swą renomę oraz by studenci po zakończeniu studiów mogli znaleźć pracę na rynku.

Potrzebne są niekonwencjonalne metody zarządzania uczelnią

Panel dyskusyjny pt. „*Profesjonalizacja zarządzania uczelnią i kompetencje kadry menadżerskiej – uczelnia jako organizacja efektywna, a może korporacja?*” rozpoczął **prof. Krzysztof Leja** z Politechniki Gdańskiej. Proces podejmowania decyzji na uczelni jest bardzo skomplikowany. Zarówno studenci, jak i pracownicy naukowo-dydaktyczni decydują o funkcjonowaniu uniwersytetu. Nie ułatwia to procesu zarządzania – mówił. Do tego dochodzą jeszcze ograniczone zasoby finansowe, które wymuszają opracowanie długofalowego planu wykorzystania własnych środków na realizację celów statutowych. Kolejnym wyzwaniem dla uczelni jest skuteczne motywowanie kadry akademickiej. Trzeba szukać niekonwencjonalnych metod oraz stwarzać jak największą przestrzeń dla nauczycieli do pracy. Stwierdził, że kształtowanie postawy zdobywania „nowych umiejętności”, jest kluczem do sukcesu w efektywnym zarządzaniu uczelnią.

Natomiast dyrektor Departamentu Szkolnictwa Wyższego w MNiSW, **Marcin Czaja** zwrócił szczególną uwagę na skargi dotyczące zarządzania uczelnią, które wpływają do ministerstwa. Często wskazują one na bardzo skostniały i zarazem zbyt hierarchiczny model podejmowania decyzji i budowania kadry akademickiej. Tym samym, nie ułatwiają młodym, początkującym doktorantom uzyskania zatrudnienia w uczelni. Dodatkowo, zdaniem dyrektora Czajy, należałoby zmienić sposób okresowej oceny pracowników – w uczelni powinni być zatrudnieni w przeważającej większości akademicy z oceną pozytywną.



Prezes Fundacji Rektorów Polskich prof. Jerzy Woźnicki
Źródło: www.frp.org.pl/pl/

W dyskusji głos zabrała również **prof. Janina Godłow-Legiedź** z Uniwersytetu Łódzkiego. Podkreśliła, że przez 25 lat uczelnie były poddawane nieustannym zmianom, co odbiło się na prestiżu i znaczeniu zawodu nauczyciela. W dzisiejszych czasach uczelnia stale musi się podporządkowywać wymogom stawianym przez ministerstwa czy korporacje. Dobrze zarządzanie według niektórych podmiotów, dla uczelni może wiązać się z niezbyt dobrymi zmianami. *„Proszę spojrzeć na młodych doktorantów, którzy ciągle pracują, bo muszą za coś żyć, kosztem jakości ich prac. Dojrzwanie i zdobywanie wiedzy wymaga mnóstwa czasu i poświęcenia. Młodzi ludzie tego nie rozumieją, mają bardzo duże aspiracje i wymagania finansowe, co czasami doprowadza do konfliktu z doświadczoną kadrą akademicką”* – mówiła.

Leszek Lewoc, prezes PCG Akademia podsumował wymianę poglądów pomiędzy

system komputerowy nie zastąpi pracy i czułości promotora. System antyplagiatowy ma wspomagać akademików, zwłaszcza w obliczu stale powiększających się zasobów wiedzy, dostępnych w Internecie. Na wielu forach dyskusyjnych podawane są informacje, jak można oszukać system antyplagiatowy. Ważne jest wyjaśnianie, że narzędzie to nie wykryje plagiatu wprost, lecz nieoryginalność czyli cudzy tekst zamieszczony w pracy. Wskaże, które fragmenty tekstu, choćby w najmniejszym stopniu, zostały przejęte. To zdecydowanie ułatwia pracę promotorowi. Każda uczelnia powinna mieć wewnętrzny regulamin bądź procedury związane z korzystaniem z takiego systemu, a także z rozwiązaniami w różnych przypadkach popełnienia plagiatu, zarówno przez pracownika uczelni, jak i studenta.

Studium przypadku w tym zakresie zaprezentowała, na przykładzie regulacji obowiązującej

Ważne jest, aby każda uczelnia używająca systemu antyplagiatowego miała swoje wewnętrzne procedury

uczestnikami dyskusji. Stwierdził, że uczelnie pracują w zmiennych warunkach i poddawane są oddziaływaniu różnych czynników. Zaapelował, by każdy patrząc na swoją uczelnię, widział ją przez pryzmat świetnej kadry i studentów, którym zależy także na wysokich wynikach swojej placówki. Śmiało możemy konkurować z innymi uczelniami na świecie – nie jesteśmy gorsi, a w wielu dziedzinach polska nauka zdecydowanie zyskała przewagę i szacunek zagranicznych ośrodków akademickich, konstatował prezes Lewoc.

System antyplagiatowy to tylko narzędzie wspierające promotora

Drugi panel pt. *„Rozwiązania wspierające podnoszenie jakości kształcenia na przykładzie i z wykorzystaniem procedur antyplagiatowych”* rozpoczął od definicji plagiatu prowadzący tę sesję – **Piotr Kieraciński**. Po czym paneliści dyskutowali na temat systemu antyplagiatowego, który – jak zgodnie stwierdzili, że stanowi on tylko narzędzie wspierające nauczycieli akademickich. Żaden

zujących w Uniwersytecie Warszawskim, **prof. Aneta Pieniądz** z UW. Wskazywała na rolę pracowników, specjalnie zatrudnionych do obsługi systemu antyplagiatowego, których zadaniem jest wygenerowanie raportu w stosunku do każdej pracy dyplomowej. Z treścią tego raportu zapoznają się promotorzy i studenci będący twórcami prac.

Ważne jest, aby każda uczelnia używająca systemu antyplagiatowego miała swoje wewnętrzne procedury, podkreśliła. Powinna zawierać również umowy o zachowaniu poufności z pracownikami, którzy mają wgląd do wszystkich prac dyplomowych, w szczególności do prac inżynierskich. Przedmiotem tych ostatnich może być bowiem posiadający zdolność patentową wynalazek.

Jednakże najistotniejsza jest konstatacja płynąca z dyskusji na konferencji, iż system antyplagiatowy nie wyręczy promotorów z ich obowiązków. Jest to tylko narzędzie wspierające a największa i najtrudniejsza praca należy wciąż do nauczycieli akademickich, czuwających nad procesem powstawania i w konsekwencji dopuszczających do obrony prace dyplomowe.

ZAPROSILI NAS

KWIECIEŃ

- Centralna Biblioteka Wojskowa im. Józefa Piłsudskiego oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na pokaz przedpremierowy filmu dokumentalnego „Całym życiem... Ryszarda Kaczorowskiego testament Prezydenta” w Warszawie
- MMConferences na XXV Konferencję Energetyczną EuroPOWER i III Forum Nowoczesnej Produkcji oraz towarzyszącej jej Wielkiej Gali „Liderzy Świata Energii i Produkcji”
- Międzynarodowe Targi Poznańskie na Motor Show – największe targi motoryzacyjne w Polsce i 4. w Europie
- Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach na wystawę oraz ogłoszenie wyników konkursu „design32” – Najlepsze Dyplomy Projektowe
- Ministerstwo Rozwoju na posiedzenia Międzyresortowego Zespołu do spraw Strategii „Europa 2020” z udziałem partnerów społeczno-gospodarczych
- Organizatorzy na III edycję Konferencji Prawa Własności Intelektualnej pt. „W sprawie autorów” w Gdyni
- Związek Przedsiębiorców i Pracodawców oraz Ministerstwo Rozwoju na konferencję „Współpraca i budowanie relacji małych i dużych firm” w Warszawie
- Fundacja Edukacyjna „Perspektywy” na posiedzenia Kapituły Rankingu Szkół Wyższych oraz Rankingu Studiów Inżynierskich 2017 w Warszawie
- Związek Pracodawców Kłasy Polskie na Spotkanie Wielkanocne w Warszawie
- Centralna Biblioteka Wojskowa na Dzień 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Warszawie
- Politechnika Warszawska Filia w Płocku na główne uroczystości jubileuszowe 50-lecia uczelni

Metoda design thinking z perspektywy nauki i biznesu

Design Thinking, to kreatywna metoda tworzenia innowacyjnych produktów i usług w oparciu o głębokie zrozumienie problemów oraz potrzeb użytkowników. Znajduje ona obecnie coraz większe zastosowanie w firmach, korporacjach, administracji, a także placówkach edukacyjnych. Pozwala na wypracowanie najlepszych możliwych rozwiązań dostosowanych do oczekiwań klientów.

Nic więc dziwnego, że liczne podmioty podejmują tę problematykę w ramach różnego rodzaju inicjatyw: warsztatów, konferencji, spotkań otwartych. W tym roku, już po raz czwarty w Bydgoszczy miała miejsce konferencja **POLISHOPA Design Thinking**. Tym razem oprócz dwóch części wykładowych *Revolution Day* oraz *Innovation Day* odbywających się w Operze Nova 5–6 czerwca, POLISHOPA objęła również dwa dni warsztatowe tzw. Challenge Days (7–8 czerwca). Na konferencję przybyli liczni pasjonaci tej innowacyjnej metody zarówno z kraju, jak i z zagranicy.

Czym jest zatem metoda design thinking?

Prezentowany niżej rysunek przedstawia jej działanie.



Źródło: <http://designthinking.pl/co-to-jest-design-thinking/>

Różne wymiary design thinking

Design thinking nie jest jednak jednowymiarowy, istnieją różne podejścia do jego stosowania, a co za tym idzie,

różne przykłady dobrych praktyk, które zostały zaprezentowane podczas konferencji. Wśród prelegentów znaleźli się między innymi **Jason Grant** z UXCOACH.ME z Wielkiej Brytanii i **Diana Mae Fernandez**, business coach ze Stanów Zjednoczonych, którzy z ogromnym zaangażowaniem opowiadali o swojej praktyce zawodowej.

Kolejnym doświadczeniem z rynku zagranicznego, podzieliła się z gośćmi **Joanna Parlińska**, która w Hewlett-Packard w Barcelonie pracuje nad różnymi rozwiązaniami dotyczącymi projektowania doświadczeń użytkowników z zakresu programowania i usług. Jej wystąpienie „*Jak projektować na przecięciu myślenia projektowego i doświadczenia użytkownika?*” spotkało się z dużym zainteresowaniem publiczności i licznymi pytaniami.

Podobnie było w przypadku prezentacji **Radosława Ratajczaka**, prezesa zarządu SHOPA, organizatora konferencji, który krótko przedstawił obszar działania swojej firmy, a także podkreślił jak Design Thinking wpływa na sprzedaż produktów. Wspomniał o kluczowej roli, jaką odgrywają tu emocje odbiorców.



Konferencja POLISHOPA odbyła się w Operze Novej w Bydgoszczy

Innowacyjne spojrzenie na projektowanie

Z kolei **Henryk Stawicki**, prowadzący agencję strategiczno-kreatywną Changes Pilotes z Łodzi zauważył, że żyjemy obecnie w trudnych czasach przesytu ekonomicznego. Wiąże się to z potrzebą innowacyjnego spojrzenia na projektowanie. „Człowiek nie potrzebuje posiadać więcej, potrzebuje mądrzej korzystać z tego co jest” – powiedział Stawicki sugerując, że Design Thinking wchodzi w erę przerabiania, naprawiania, wykorzystywania istniejących rozwiązań. A za przykład podał fundację COHABITAT, która promuje wykorzystanie materiałów naturalnych, samowystarczalność, rolnictwo regeneratywne, cohousing, energię obywatelską i lokalną żywność.

Tego dnia swoje spojrzenie na tematykę Design Thinking zaprezentował również **Grzegorz Brol** z VIVID GAMES, firmy tworzącej gry mobilne. Okazało się, że także w tej dziedzinie należy starannie przyglądać się potrzebom użytkowników, gdyż ominięcie tego elementu w projektowaniu może skutkować stworzeniem nietrafionego produktu.

Design thinking w praktyce przedsiębiorstw

Drugi dzień konferencji był podzielony na dwa równoległe panele. W panelu **Business** wysłuchać można było między innymi prezentacji **Magdaleny Macko** z Millennium Bank **Wojciecha Ławniczka** z Very Human Services, **Edyty Paul** z REHAU Polska oraz **Michała Mazura** z TrendNomad.com, **Wiesława Koteckiego** z Deloitte Digital i **Emila Klucza** z Grupy Passio. Panel dyskusyjny służył przede wszystkim wymianie doświadczeń różnych przedsiębiorstw w zakresie wykorzystania metody Design Thinking. Duże zainteresowanie wzbudziło także wystąpienie **Mai Krajewskiej** i **Michała Wesołowskiego** z IKEA w Bydgoszczy. W firmie tej zastosowano tę metodę, żeby szukać nieszablonowych rozwiązań na nowe usługi. A wszystko w celu wykreowania jak najlepszych warunków życia codziennego w przestrzeni domowej. Bo jak wiadomo: „*Home is the most important place in the world*” – tym hasłem zakończyli swoją prezentację przedstawiciele IKEA.

Drugi panel **Social and Education** zainaugurowała **dr Sylwia Wrona** z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu swoim wystąpieniem „*Kształcenie zorientowane na innowacyjność – Design Thinking w uczelni ekonomicznej*”. Jako wykładowca akademicki wprowadziła metodę Design Thinking na zajęciach ze swoimi studentami. Ich zapał był ogromny i efekty przeszły jej najśmielsze oczekiwania. Niestety dużo mniej entuzjazmu wobec tych innowacji wykazali pracownicy dydaktyczni, których zachęcała do pracy tą metodą. To właśnie potwierdza, jak wiele jest jeszcze do zrobienia na polskich uczelniach w kwestii metodologii nauczania.



Niezwykłe inspirujące wystąpienie przedstawicieli IKEA

Wśród pozostałych prelegentów drugiego panelu wymienić należy jeszcze **Mateusza Górę** z Fundacji na Rzecz Inteligentnego Rozwoju, **Elżbietę Żórawską-Gałoszka** z PwC, **Stephana Matzdorfa** i **Lukasa Stadelmanna** z Rethink Innovation, **Mikołaja Winkla** z Brand24, **Petrosa Psyllosa** oraz **Agnieszkę Mróz** z Logisfera Nova.

Laureaci POLISHOPA 2017

Podczas konferencji wyłoniono również laureatów konkursu POLISHOPA HONEYCOMBS AWARD 2017. Główna nagroda w kategorii BIZNES trafiła do firm: **BBSG Sp. z o.o.** oraz **Port Lotniczy Poznań-Ławica im. Henryka Wieniawskiego**.

W kategorii PROJEKT SPOŁECZNY zwyciężyły **Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych** oraz **PwC Polska**, natomiast nagroda w kategorii EDUKACJA powędrowała do **Międzynarodowych Targów Poznańskich**.

Po zakończeniu konferencji ci uczestnicy, którzy chcieli spróbować swoich sił w pracy projektowej z metodyką, mogli wziąć udział w ciekawych i inspirujących warsztatach Challenge Days. POLISHOPA Design Thinking Conference Bydgoszcz 2017! była zatem niezwykle wartościowym wydarzeniem, które stworzyło wiele okazji do wymiany doświadczeń i networkingu.

Organizatorzy zaprosili wszystkich na 5. jubileuszową edycję konferencji za rok.

Małgorzata Gebler
UPRP

Zdj. organizatorzy

Polska Chemia

– coraz bardziej innowacyjny sektor gospodarki

W dniach 7–8 czerwca 2017 r. w Toruniu odbył się
IV Kongres „Polska Chemia” (2017),
zorganizowany przez Polską Izbę Przemysłu Chemicznego.

– Z całą pewnością Kongres „Polska Chemia”, to najważniejsze wydarzenie dla polskiego sektora chemicznego – uznali uczestnicy.

– Tak, jak marka Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego kojarzy się ze sprawną organizacją branżową na najwyższym światowym poziomie, tak Kongres „Polska Chemia” stał się najważniejszym wydarzeniem dla przedstawicieli sektora chemicznego – mówił po inauguracji wydarzenia **prezes Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego, dr Tomasz Zieliński**.

miczne, podsumowujące obecną pozycję polskiego sektora chemicznego;

– **Wojciech Jasiński, prezes Zarządu PKN ORLEN S.A.** – Partner Strategiczny Kongresu „Polska Chemia”. W swoim wystąpieniu prezes Jasiński mówił o roli, jaką przemysł chemiczny i PKN ORLEN odgrywają w polskiej gospodarce, jak również o tym, że koncern w walce o jak najlepszą pozycję konkurencyjną będzie aktywnie wspierał się posiadanymi przez siebie zasobami z obszaru badań i rozwoju oraz wysokim potencjałem innowacyjnym pracowników. Jednocześnie, wskazując na wyzwania stojące przed firmą, upatrywał ich w rozwoju elektromobilności oraz rozwoju segmentu petrochemicznego, czego świadectwem jest budowa nowych zakładów metatezy do produkcji propylenu oraz instalacji polietyleny w Czechach. Prezes Jasiński zwrócił również uwagę na rolę, jaką PIPC odgrywa jako sprawny reprezentant interesów sektora chemicznego w Polsce.

– **Piotr Cieśliński, poseł na Sejm RP, Przewodniczący Zespołu Parlamentarnego ds. Przemysłu Chemicznego**. Zespół objął Kongres „Polska Chemia” patronatem honorowym.

Z kolei **dr Alicja Adamczak, prezes Urzędu Patentowego RP** podkreśliła rosnącą rolę chemii w zwiększaniu innowacyjności polskiej gospodarki, wskazując, że „rola chemii jest coraz bardziej widoczna, co wynika między innymi z rosnącej liczby patentów uzyskiwanych przez firmy chemiczne. W 2016 r. spółki chemiczne dokonały aż 22 proc. wszystkich zgłoszeń patentowych, najwięcej ze wszystkich sektorów gospodarki”.

W trakcie dwudniowego Kongresu odbyło się kilkanaście dyskusji, paneli i sesji prezentacji. Poruszane tematy, to między innymi: Polska Chemia w czasach globalizacji: pozycja, perspektywy, wyzwania; Perspektywy rozwoju sektora chemicznego w Polsce i na



Kongres „Polska Chemia”, jest główną platformą do dyskusji na temat warunków wpływających na funkcjonowanie przedsiębiorstw oraz stojących przed branżą wyzwań, zagrożeń i szans. Obecnie Kongres Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego to miejsce, gdzie powstają strategie i plany działania dla polskiego sektora.

Kongres otworzyli:

– **dr inż. Tomasz Zieliński, prezes Zarządu PIPC**. W swoim wystąpieniu nt. pozycji polskiej chemii i jej znaczenia w gospodarce dr Zieliński przytoczył dane makroekon-



świecie; Przyszłość polichloru winylu i wyzwania stojące przed jego producentami; Dystrybucja w chemii – trendy, technologie, możliwości; Pozycja, rozwój i wyzwania sektora na przykładzie największego przedsiębiorstwa rafineryjno-petrochemicznego w Europie Centralnej – PKN ORLEN S.A., Ambasadora Polskiej Chemii; Projekt EFRA – cel, wykonanie, perspektywa; Konkurencyjność sektora chemicznego – pozycja, wyzwania, bariery; Organizacja ds. Zakazu Broni Chemicznej – implikacje dla polskiego przemysłu chemicznego.

Wiele miejsca poświęcono problematyce innowacyjności podejmując takie tematy, jak: Innowacyjność podstawą konkurencyjności przemysłu chemicznego; Innowacje. Przemysł Chemiczny w epoce Industry 4.0.; Innowacje – inwestycja czy odpowiedzialność? Obowiązek czy szansa?; Start'upy w przemyśle chemicznym – szanse, perspektywy, potrzeby sektora; Efektywność energetyczna – ekonomia, technologia czy prawo? Tradycyjnie nie zabrakło sesji specjalnej, w tym roku pod tytułem „Biznes i sport – różne oblicza sukcesów” z udziałem Adama Małysza, Apoloniusza Tajnera, Macieja Kota i Adama Pawlukiewicza.

Zaproszenie do uczestnictwa w Kongresie „Polska Chemia” przyjęli managerowie i eksperci z najważniejszych firm nie tylko z Polski, ale i świata. Polska Izba Przemysłu Chemicznego gościła przedstawicieli najważniejszych polskich przedsiębiorstw przemysłu chemicznego, reprezentantów świata nauki, organizacji branżowych m.in. Europejskiej Rady Przemysłu Chemicznego CEFIC i European Association of Chemical Distributors (FECC), a także podmiotów współpracujących z sektorem, m.in. PKO BP.

Kongres „Polska Chemia” organizowany jest corocznie od 2014 r. Dotychczasowe cztery edycje Kongresu „Polska Chemia” pokazały, jak potrzebne dla środowiska przedsiębiorców sektora chemicznego w Polsce jest stworzenie platformy do dyskusji na temat sektora chemicznego.

(Oprac. ASz na podstawie informacji PIPC)

Zdj. PIPC

Z RAPORTU PIPC

Z najnowszego raportu przygotowanego przez PIPC „Przemysł chemiczny w Polsce” wynika, że **segment chemiczny jest jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się sektorów polskiej gospodarki**. Średnioroczne tempo jego wzrostu w latach 2010–2016 wyniosło 5,7 proc. w porównaniu z 3,8 proc. wzrostu produkcji sprzedanej całego przemysłu. W segmencie chemicznym pracuje 279 tys. zatrudnionych, co daje mu 3. pozycję pod tym względem w polskiej gospodarce. Jest to zatrudnienie większe niż w segmencie motoryzacyjnym czy górnictwym.

Wśród największych wyzwań, stojących przed polską chemią w najbliższych latach, raport wymienia brak dostępu do surowców w konkurencyjnych cenach i m.in. także – niewystarczający poziom innowacyjności tej branży.

Kluczem do rozwoju i ekspansji branży powinna stać się większa specjalizacja polskiej chemii i dostosowanie jej produktów do potrzeb rynku.

W tym kierunku zmierza polska największa polska firma chemiczna **Azoty**, zwiększając moce swych fabryk, by sprostać rosnącemu importowi niektórych nawozów. Buduje w Puławach czy Tarnowie instalacje do wytwarzania specjalistycznych produktów na potrzeby rolników. Na tego typu wyroby specjalistyczne, stawia też producent parafin – **Polwax**, chcąc zwiększyć produkcję specjalistycznych parafin o 50 proc. i móc je także eksportować. Z kolei **Ciech**, największy w Europie producent sody kalcynowanej, używanej do produkcji szkła, eksportując 85 proc. swej produkcji na rynki UE, chce wejść także na rynki Afryki i Ameryki Południowej. Możliwości rozwoju, opartego na zwiększonym eksporcie szuka też PGC Rokita, produkujący polkirole, wykorzystywane do produkcji materacy i pianek. Aktualnie Rokita buduje fabrykę w Malezji. Z kolei **Synthos** po zakupie trzech fabryk we Francji i Holandii, stał się największym producentem polistyrenu do spieniania w Europie.

Jak wskazuje się w Raporcie, rynek wewnętrzny też daje spore szanse rozwojowe, gdyż w Polsce odnotowujemy niskie zużycie chemikaliów na mieszkańca (...)

ZAPROSILI NAS

- Polski Klub Biznesu na galę wręczenia nagród Polskiego Klubu Biznesu i Akademii Polskiego Sukcesu w Warszawie
- Europejskie Centrum Biznesu na jubileuszową V edycję Ogólnopolskiego Szczytu Energetycznego OSE Gdańsk 2017 pod przewodnim hasłem „Energetyka dla gospodarki – gospodarka dla energetyki”
- Naczelna Organizacja Techniczna na konferencję naukowo-techniczną „Kształcenie zawodowe – drogi, metody, innowacyjność” w Warszawie
- Łódzki urząd patentowy na międzynarodową konferencję z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia urzędu pt. „Intellectual property rights: Protection and enforcement” w Rydze
- Fundacja Zaawansowanych Technologii na V Kongres E(x)plory pt. „Akceleracja innowacji” w Warszawie
- Firma Selvita S.A. z Krakowa na spotkanie przyjaciół i partnerów firmy oraz prezentację jej nowego projektu leczenia onkologicznego SEL24 w Warszawie
- Polskie Towarzystwo Elektroinstalacyjne na uroczystość wręczenia nagród laureatom konkursu „Elektryzująca pasja” we Wrocławiu
- Staropolska Izba Przemysłowo-Handlowa na posiedzenie kapituły Konkursu o Nagrodę NOVATOR 2016 w Kielcach
- Konfederacja Lewiatan na galę Nagród Lewiatana w Warszawie
- Uniwersytet Warszawski na II Kongres języka prawnego i prawniczego w Warszawie
- Instytut Mechaniki Precyzyjnej na uroczyste spotkanie w Warszawie z okazji jubileuszu 90-lecia Instytutu
- Akademia Leona Koźmińskiego na wykład prof. Gordiana Hasselblatta pt. „The EU Trademark Law after the Reform” w Warszawie
- Instytut Wzornictwa Przemysłowego oraz Microsoft Polska na uroczystą galę finałową konkursu Imagine Cup 2017 w Warszawie

Bogata oferta edukacyjna UPRP

Piknik Naukowy Polskiego Radia i Centrum Nauki Kopernik jest największą w Europie imprezą plenerową o tematyce naukowej. Jego celem jest upowszechnianie wiedzy z różnych dyscyplin poprzez prezentowanie ciekawych eksperymentów, doświadczeń i pokazów. Piknik pozwala szerokim kręgom odbiorców zrozumieć rolę nauki i wiedzy technicznej, ukazując je jako niezwykle ekscytujące i pasjonujące obszary ludzkiej aktywności. Atrakcyjna forma przekazu informacji niewątpliwie zachęca oraz inspirowe zwiedzających do rozwijania samodzielnych zainteresowań związanych z wieloma dziedzinami nauki i techniki.

Urząd Patentowy RP tradycyjnie uczestniczył w kolejnej 21. już edycji Pikniku Naukowego, zorganizowanego na Stadionie Narodowym w Warszawie. W tym roku program obecności Urzędu podczas tego wydarzenia został znacznie rozbudowany i wzbogacony w porównaniu do lat poprzednich. Na stoisku Urzędu prezentowane było m.in. wiele interaktywnych urządzeń edukacyjnych, zaprojektowanych przez ekspertów Urzędu Patentowego.

Funkcjonowanie specjalnych przyrządów mających charakter pomocy naukowych i gier ilustrowało przewodni temat pikniku, jakim była wiedza o Ziemi jako planecie, jej pochodzeniu, właściwościach i badaniach na jej temat.

Na piknikowym stanowisku Urzędu Patentowego RP można było zobaczyć m.in. dwa interaktywne modele Ziemi unoszące się na poduszce magnetycznej, obrotowe makiety układu słonecznego i gwiazdozbiorów oraz tellurium czyli przyrząd ilustrujący zjawisko zaćmień Słońca i Księżyca.

Urządzenia te zaprojektowali eksperci Urzędu Patentowego – lewitujące magnetyczne modele Ziemi opracował i przygotował **Leszek Szewczyk**. Modele układu słonecznego, układu gwiazd, tellurium oraz doświadczenie z odkurzaczem i maseczkami pochłaniającymi pył ilustrujące

zanieczyszczenie powietrza opracowali natomiast **Jarosław Żak i Sebastian Kmita**.

Ekspersi Urzędu prezentując zwiedzającym te pomoce i przyrządy naukowe przekazywali podstawowe wiadomości na temat układu słonecznego, jego powstania, roli głównych pierwiastków chemicznych oraz budowie Ziemi.

Podczas pokazów przygotowanych przez ekspertów Urzędu widzowie mogli się także zapoznać z historią wynalezienia pierwszych lunet i teleskopów, statków kosmicznych, sond, łazików oraz

satelitów. Odwiedzający stoisko Urzędu brali również udział w quizie, dotyczącym wynalazków związanych z badaniami Ziemi oraz odkryciami związanymi z poznawaniem budowy Wszechświata. Pytania o różnym stopniu trudności umożliwiały aktywne zaangażowanie wszystkich grup wiekowych, co znacznie podnosiło atrakcyjność pokazów i umożliwiało bezpośredni udział całych rodzin biorących udział w pikniku.

Dla najmłodszych uczestników Urząd przygotował materiały do tworzenia prac pla-

21. PIKNIK NAUKOWY
POLSKIEGO RADIA
I CENTRUM NAUKI KOPERNIK

3 CZERWCA 2017
SOBOTA, 11.00-20.00

PGE NARODOWY
WSTĘP WOLNY

www.pikniknaukowy.pl



stycznych, przedstawiających własne wynalazki wymyślone przez dzieci. Każdy pomysł nagradzany był specjalnym „patencikiem” poświadczającym uczestnictwo w pikniku i wymyślenie oryginalnego pomysłu.

Zwiedzający stoisko Urzędu mogli także otrzymać specjalne maseczki ochronne zabezpieczające przed smogiem, zapoznać się z podstawowymi informacjami dotyczącymi potrzeby ochrony ziemskiej atmosfery oraz obejrzeć ekspozycje ilustrujące konsekwencje zanieczyszczania powietrza.

Ekspertki Urzędu w trakcie pikniku przeprowadzali także warsztaty i pogadanki na temat podstawowych procedur zgłaszania wynalazków do ochrony patentowej.

Jak co roku, Urząd przygotował dla zwiedzających bogaty zestaw bezpłatnej literatury, popularyzującej wiedzę o ochronie własności intelektualnej oraz zorganizował bezpośrednie konsultacje ze swoimi ekspertami dla osób zainteresowanych szczegółowymi kwestiami związanymi z problematyką własności przemysłowej.

Bogata oferta edukacyjna Urzędu zaprezentowana podczas pikniku spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem zwiedzających, wśród których zdecydowanie dominowały rodziny z dziećmi w wieku szkolnym oraz przedszkolnym. Dużym powodzeniem cieszyły się także słodczyce i drobne gadżety umilające zwiedzającym pobyt na stoisku.

Sukces programu edukacyjnego, zaprezentowanego przez Urząd Patentowy podczas 21. Pikniku Naukowego dowodzi, że rozwijanie interaktywnych form upowszechniania wiedzy o zagadnieniach naukowych i ochronie własności intelektualnej bardzo dobrze wpisuje się w misję edukacyjną Urzędu Patentowego.

Co roku w Pikniku Naukowym uczestniczy około 200 różnych podmiotów z Polski oraz całego świata. Instytucje naukowe, uczelnie, instytuty badawcze, muzea i organizacje kulturalne, fundacje związane z edukacją i koła naukowe prezentują tu swoje osiągnięcia oraz odstawiają kulisy codziennej pracy. Na pikniku reprezentowane są różne dyscypliny naukowe,



ZAPROSILI NAS

MAJ

- Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda na uroczystości z okazji Narodowego Święta Trzeciego Maja w 226. rocznicę ustanowienia Konstytucji
- Polska Organizacja Turystyczna na posiedzenia kapituły programu Ambasadorów Kongresów Polskich w Warszawie
- Polskie Towarzystwo Wspierania Przedsiębiorczości na IX Europejski Kongres Gospodarczy 2017 w Katowicach
- Krajowy Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE oraz Orange Polska na konferencję „Jak skutecznie tworzyć strategię badań i rozwoju w polskim przemyśle” w Warszawie
- Redakcja dziennika „Rzeczpospolita” na debatę w ramach projektu konkursu „Orzeł Innowacji Startup” w Warszawie
- International Trademark Association (INTA) na 139 doroczne spotkanie członkowskie w Barcelonie
- Główny Urząd Miar na obchody Światowego Dnia Metrologii pod tegorocznym hasłem „Pomiary dla transportu” w Warszawie
- Stowarzyszenie Organizatorów Ośrodków Innowacji i Przedsiębiorczości na XXVIII doroczną konferencję Stowarzyszenia we współpracy z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim pt. „Od krajowych innowacji do międzynarodowej ekspansji” w Olsztynie
- Fundacja Rektorów Polskich na 10. edycję konferencji „Współczesne wyzwania w zarządzaniu uczelnią – standardy antyplagiatowe podwyższające jakość kształcenia” w Warszawie
- Ministerstwo Rozwoju na konferencję „E-administracja dla biznesu 2017” w Warszawie
- Politechnika Łódzka na uroczyste posiedzenie Senatu z okazji 72. rocznicy powstania uczelni

zarówno nauki ścisłe, przyrodnicze, społeczne, jak i humanistyczne.

Piknik Naukowy wzbudził także duże zainteresowanie Unii Europejskiej – impreza została wyróżniona przez Komisję Europejską jako wzorcowy europejski projekt obszaru „Nauka i społeczeństwo”. Piknik stał się także inspiracją dla powstania wielu innych inicjatyw popularyzujących naukę, m.in. przyczynił się do powstania w Warszawie ośrodka popularyzującego wiedzę naukową, jakim jest Centrum Nauki Kopernik.

Warto również podkreślić **ogromne zaangażowanie pracowników wszystkich departamentów Urzędu Patentowego RP biorących udział w przygotowaniu i obsłudze piknikowego stoiska**, którzy z bardzo dużym entuzjazmem zachęcali zwiedzających do skorzystania z naszej oferty edukacyjnej, przeprowadzali quizy i pogadanki oraz w przystępny i atrakcyjny sposób wyjaśniali znaczenie ochrony własności przemysłowej dla rozwoju naukowo-technicznego.

Działania te przyniosły bardzo dobre efekty, gdyż przez cały czas trwania Pikniku stoisko Urzędu cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem zwiedzających. Sukces tegorocznej prezentacji Urzędu na Pikniku Naukowym dowodzi, że tego typu działalność popularyzatorska jest oczekiwana przez szerokie kręgi odbiorców oraz powinna być stale kontynuowana i wzbogacana.

*Tekst i zdjęcia
Adam Taukert
UPRP*



Dorośli, młodzież i dzieci na naszym stoisku nie zawiedli przez cały dzień



Stanisław Walicki (Rzeszów) – I nagroda w kategorii zamkniętej w konkursie organizowanym przez Urząd Patentowy RP na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej (2015)

Czy doceniamy nasz „drugi mózg”?

Elżbieta Krupska

ekspert UPRP

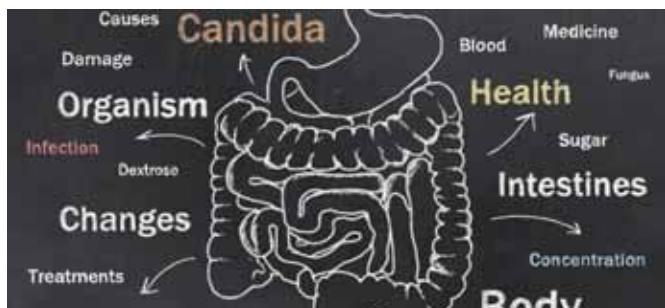
Już wiele lat temu zauważono, że znaczna część pacjentów z chorobami psychicznymi cierpi także na rozmaite dolegliwości związane z trawieniem, w tym choroby zapalne jelit, zespół jelita drażliwego, ale nie rozumiano, co je łączy.

We wstępie do tej książki napisano: „...*Jelita traktuje się często, jak „czarną owcę” w naszej anatomii, uważając je za narząd nieciekawy (gdzież im do serca, nerek czy mózgu!), a czasem wręcz wstydlivy. Ale ten błędny wizerunek kilkumetrowej rury, którą w sobie nosimy, zmieni się za sprawą mądrej i dowcipnej książki Giulii Enders. Jeśli pragniemy dobrze się czuć we własnym ciele, żyć długo i szczęśliwie, mamy w tym dziele wspianego sojusznika: swoje jelita! Ale pod warunkiem, że zechcemy o nie rozsądnie zadbać...*”

Warto polecić tę książkę, z której jest powyższy wstęp, jej tytuł, to „**Historia wewnętrzna. Jelita – najbardziej fascynujący organ naszego ciała**”, autorstwa niemieckiej lekarki **Giulii Enders**. Autorka Giulia Enders jest absolwentką studiów doktoranckich na kierunku gastroenterologii na Uniwersytecie Goethego we Frankfurcie nad Menem. Jej zainteresowania obracają się wokół mikrobiologii, szczególnie mikrobiologii jelit. Spowodowane jest to problemami zdrowotnymi, jakie przechodziła jako nastolatka.

Wydaje się, że to pierwsza książka, która w tak bezpośredni i interesujący sposób mówi o jelitach. Przybliża czytelnikom anatomię i różne funkcje jelit, a także przejrzysto wyjaśnia przyczyny chorób związanych z naszym układem trawiennym. Dzięki niej można dowiedzieć się, jak jelita wpływają na pracę mózgu i innych organów oraz na nasz nastrój. Nawet te najbardziej skomplikowane procesy zachodzące w organizmie autorka opisuje lekko i z humorem. Wyjaśnia, dlaczego coraz częściej jelita nazywane są „drugim mózgiem” naszego organizmu.

Po przeczytaniu tej książki, postrzeganie własnego ciała zmienia się o 180 stopni... Skąd bierzemy energię do życia? Z czego wynika



Jelita to gigantyczny matrix, który rejestruje nasze życie wewnętrzne i oddziałuje na podświadomość

nasza odporność? Dlaczego zmagamy się z nad- lub niedowagą? Gdzie mają swój początek alergie? Co może powodować depresję?

W świecie nauki uznaje się już obecnie za pewnik, że w jelitach osób z określonymi kłopotami trawiennymi występują zaburzenia neurologiczne. Jelita tych chorych za pomocą wysyłanych przez siebie sygnałów pobudzają neurony w mózgu odpowiedzialne za powstawanie poczucia winy. W efekcie chorzy mają wyrzuty sumienia, choć przecież nie zrobili zupełnie nic złego. Pacjenci czują się fatalnie i nie wiedzą, czemu tak się dzieje (...).

Jelita to chyba najbardziej niedoceniany organ, który odgrywa ogromną rolę w naszym organizmie, o którym już Hipokrates mówił: „Śmierć zaczyna się w jelitach”. Gdyby nie było jelit, o których rzadko myślimy, chyba że „coś” nas boli, nie byłoby życia. To w nich przecież odbywają się wszystkie procesy trawienne. Poza tym łączą się one z naszą psychiką, bo na przykład depresja powoduje zmiany ich funkcjonowania, co sprawia, że u niektórych chorych depresja się nasila, przez co jelita jeszcze gorzej pracują. I mamy tu zamknięte koło.

Lekarze specjaliści zwracają uwagę, że zaniedbujemy swoje jelita. Mówimy o chorobach układu krążenia, raku piersi, cukrzycy, depresji... Nie wszyscy jednak wiedzą, że rak jelita grubego, to druga przyczyna zgonów na nowotwory złośliwe. Proktolodzy twierdzą, że rak jelita grubego stanowi duży problem we wszystkich krajach rozwiniętych, a w Polsce każdego roku notuje się wzrost zachorowań o 3 do 4%, a nasze kliniki leczenia tej choroby odbiegają standardem postępowania i wyposażenia od szpitali w Europie Zachodniej czy Stanach Zjednoczonych. Poza tym zaniedbujemy profilaktykę i pacjenci trafiają na leczenie z rakiem w dużym stopniu zaawansowania tego nowotworu. Największym problemem u nas jest jednak fakt, iż nie mamy żadnego programu leczenia raka jelita grubego. W niektórych krajach, np. w Holandii czy Szwecji istnieją centra leczenia tego nowotworu, gdzie pracują specjaliści z dużym doświadczeniem klinicznym.

Rola mózgu i jelit w odczuwaniu emocji

Jelita są oplecione gęstą siecią komórek nerwowych, które komunikują się z mózgiem za pośrednictwem nerwu błędnego. Ta komu-

nikacja jest bardzo ożywiona, przy czym aż 90% sygnałów płynie z jelit do mózgu, a tylko 10% w drugą stronę. O neuronach znajdujących się w układzie pokarmowym mówimy często, że to nasz drugi mózg albo mózg trzewny. Już wiele lat temu zauważono, że znaczna część pacjentów z chorobami psychicznymi cierpi także na rozmaite dolegliwości związane z trawieniem, w tym choroby zapalne jelit, zespół jelita drażliwego, ale nie rozumiano, co je łączy. Badania przeprowadzone w ostatnich latach pokazują, że czynnikiem tym jest flora jelitowa.

Specjaliści zauważają, że jelita mają specjalne i bezpośrednie połączenie z mózgiem i informują go o „życiu wewnętrznym”. Proces ten opiera się na działaniu nerwu błędnego, który biegnąc z jelit przez przeponę mija serce, płuca oraz przełyk, mając bezpośrednie ujście w mózgu. Impulsy wysyłane przez jelita trafiają m.in. do układu limbicznego, ciała migdałowatego

oraz hipokampu. Fakt, że struktury te należą do układu odpowiedzialnego za zapamiętywanie, własną motywację, rozróżnianie emocji oraz za regulację zachowań sprawia, że równocześnie wpływa to właśnie na stan naszej kondycji psychicznej.



Bakterie dyktują nastrój

W ludzkim jelicie żyje około 1,5 kg bakterii, mniej więcej tysiąc gatunków. Są wśród nich zarówno szczepy fizjologiczne niezbędne do trawienia, jak i patologiczne.

Badania przeprowadzone przez irlandzkich naukowców potwierdziły, że korzystna mikroflora wpływa pozytywnie na nasze samopoczucie. Badacze podawali myszom przez kilka tygodni preparaty zawierające przyjazne dla flory bakteryjnej jelit drobnoustroje, a następnie badali ich funkcje poznawcze. Stwierdzili, że zwierzęta są lepiej zdeterminowane, ich krew wykazała niższy poziom hormonów stresu, szybciej się uczyły i zapamiętywały, w porównaniu z koleżankami,

które zostały potraktowane drobnoustrojami niekorzystnie współpracującymi z florą bakteryjną jelit.

Zauważono, że wpływ stanu naszych jelit ma swoje odbicie w stanie emocjonalnym i motywacji do działania. Osoby cierpiące na choroby jelit częściej narażone są na złe samopoczucie, depresję czy stany lękowe. Cierpiąc na niestrawność lub z powodu objawów przejedzenia nie potrafimy w pełni cieszyć się z otaczającego nas świata.

Dzieje się tak, ponieważ aż 90% serotoniny czyli tzw. hormonu szczęścia produkowane jest w enterocytach – czyli komórkach nabłonka jelitowego!

Zaburzenia pracy tego organu sprawiają, że ilość neuroprzekaźnika szczęścia okazuje się niewystarczająca. Gdy zdrowo się odżywiamy, jemy świeże produkty, w naszej diecie obecny jest błonnik oraz dostarczamy

zdrowe kultury bakterii obecne w przetworach mlecznych, pomagamy z zewnątrz naszym jelitom utrzymywać odpowiednią florę bakteryjną.

To właśnie brak równowagi w jej składzie powoduje spadek nastroju i złe samopoczucie. Prawie każdy z nas przekonał się, że stres może wywołać biegunkę lub ból brzucha. Podczas sytuacji stresowych, gdy nasz organizm musi walczyć i stawić czoła nowej sytuacji, potrzebuje więcej energii, aby sprostać nowym wymaganiom. Krew zostaje przekierowana na mięśnie i mózg, na czym cierpi ukrwienie układu pokarmowego w tym jelit. Zaczynają one produkować zdecydowanie mniej ochronnego śluzu, co stwarza idealne warunki do namnożenia niekorzystnej flory bakteryjnej.

ZAPROSILI NAS

- Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny na koncert jubileuszowy w wykonaniu Chóru Akademickiego w Szczecinie z okazji Jubileuszu 70-lecia Tradycji Akademickich ZUT
- Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL na ogólnopolską konferencję naukową pt. „Zasady wynagradzania twórców w świetle prawa autorskiego” w Lublinie
- Naczelna Organizacja Techniczna na uroczystość zakończenia XLIII Olimpiady Wiedzy Technicznej NOT w Warszawie
- Światowa Organizacja Własności Intelektualnej na seminarium „Intellectual Property Policies for Universities and Research Institutions” w Genewie
- Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego na uroczystą sesję z okazji święta UKSW w Warszawie
- Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” na uroczystą galę Teraz Polska w Warszawie
- Instytut Lotnictwa na XVII Polsko-Amerykańską Konferencję Nauki i Technologii w Ohio, USA
- Fundacja Przedsiębiorczych Kobiąt na X Jubileuszową Konferencję Sieci Przedsiębiorczych Kobiąt „BE OPEN” w Warszawie
- Fundacja Impact na Międzynarodowy Kongres Impact'17 w Krakowie
- Główny Urząd Statystyczny na konferencję „Procesy integracji różnych źródeł danych w badaniach statystycznych” w Szczecinie

CZERWIEC

- Konferencja Rektorów Publicznych Uczelni Technicznych (KRPUT) na Zgromadzenie Ogólne w Szczecinie
- Organizatorzy na 21. Piknik Naukowy Polskiego Radia i Centrum Nauki Kopernik w Warszawie

Czynniki niszczące ekosystem flory jelitowej



Jak powinniśmy dbać o nasze jelita?

Profilaktyka, to głównie odżywianie. Powinniśmy unikać nadmiaru czerwonego, ale i tłustego mięsa, wyeliminować konserwanty i żywność chemicznie przetworzoną, bo sprzyja to rozwojowi chorób nowotworowych. W codziennej diecie powinno być pod dostatkiem tryptofanu, który jest budulcem dla serotoniny. Jego źródłem jest mleko i przetwory mleczne, także fermentowane.

Bardzo ważne jest dostarczanie kwasów omega-3, które zmniejszają wydzielanie prozapalnych cytokin i ryzyko rozwoju zarówno miażdżycy, jak i depresji.

W Japonii lekarze przepisują je w dużych dawkach chorym na depresję. Kwasy omega-3 znajdziemy w tłustych rybach morskich, takich jak: halibut, śledź, łosoś, makrela. Aby pokryć zapotrzebowanie organizmu, trzeba zjadać co najmniej dwie 150-gramowe porcje ryb tygodniowo. Omega-3 występują także w wodorostach, nasionach lnianych, konopnych i chia oraz orzechach włoskich.

Ważnym dla mózgu elementem diety są też warzywa zielonolistne, takie jak: sałata, szpinak, jarmuż, kapusta włoska, natka pietruszki, seler naciowy, a także brokuł, zielony groszek, burak czerwony oraz cytrusy, będące źródłem folianów (folacyny, kwasu foliowego). Foliań, jak również witamina B6 i B12 są niezbędne

**ODPORNOŚĆ
ZACZYNA SIĘ
W JELITACH**



PRZYKAZANIA FLORY JELITOWEJ

według Food Pharmacy



01. Skup się raczej na tym, co powinieneś jeść, niż na tym, co masz wykluczyć.
02. Jedz bardzo dużo surowych, różnokolorowych warzyw.
03. Mięso jedz oszczędnie.
04. Objadaj się zielonymi liśćmi.
05. Codziennie pij zielone smoothie.
06. Jeśli jadasz ryby, wybieraj te niehodowlane.
07. Jedz powoli, gryź dokładnie.
08. Wyklucz przetworzone jedzenie.
09. Wybieraj produkty ekologiczne.
10. Podwajaj wartości odżywcze przez hodowanie kiełków i kiszenie.
11. Zmniejsz temperaturę o kilka stopni.
12. Tłuszcz wybieraj z namaszczeniem.
13. Podkręć jedzenie ziołami i przyprawami.
14. Naucz swoją rodzinę spędzać czas wolny bez słodczy.
15. Poluj na składniki odżywcze (i zapomnij o napchanym brzuchu).
16. Pozwól organizmowi zregenerować się od czasu do czasu przez okresowy post.
17. Gdy tylko jesteś zestresowany, weź głęboki oddech i spróbuj skupić się na tym, co w życiu pozytywne.
18. Często się ruszaj.
19. Niech jedzenie będzie twoim podstawowym źródłem składników odżywczych, ale wspomagaj się witaminą D, kwasami tłuszczowymi omega-3 i synbiotykami.
20. Ciesz się życiem i nie bądź dla siebie zbyt surowy. To najważniejsze.

do neutralizacji toksycznego aminokwasu – homocysteiny. Jej wysoki poziom może indukować procesy zapalne i przyczyniać się w ten sposób do depresji. Najlepszym źródłem witaminy B6 są pełnoziarniste pieczywo, kasze i strączki, a B12 – mleko, mięso i jajka. Weganie muszą oczywiście te witaminy suplementować.

Tym „dobrym” bakteriom jelitowym najbardziej szkodzi niewłaściwa dieta, bogata w produkty przetworzone, uboga w warzywa i owoce. Jest w niej bowiem dużo cukrów prostych i problematycznych dla bakterii jelitowych substancji, takich jak barwniki, konserwanty, emulgatory, a mało błonnika, którym się żywią. Taka dieta sprzyja nadmiernemu namnażaniu patogennych grzybów i Gram-ujemnych bakterii beztlenowych, które wytwarzają toksyny stymulujące procesy zapalne. Najpierw dochodzi do stanu zapalnego w jelicie, prowadzącego do uszkodzenia jego śluzówki i naruszenia tzw. bariery jelitowej. Jelito, które ma przepuszczać tylko określone, dobrze strawione substancje, zaczyna „przeciekać”.

Substancje zapalne przedostają się więc do krwiobiegu i oddziałują na funkcjonowanie mózgu. W psychiatrii coraz popularniejsza jest tzw. zapalna koncepcja depresji. Do krwiobiegu trafiają również nie do końca strawione resztki pokarmowe, które uruchamiają alarm ze strony układu immunologicznego, a ten traktuje je, jak wrogów i z nimi walczy. Przedłużający się stan nadmiernej aktywności układu odpornościowego może prowadzić do chorób autoimmunologicznych. Czynnikiem zaburzającym równowagę mikrobiomu jest także stres, szczególnie długotrwały.

Bardzo ważna jest więc również aktywność fizyczna. No i koniecznie należy wykonywać badania profilaktyczne.

Przy okazji tematu zdrowych jelit, warto wspomnieć też o książce autorstwa **Liny Nertby Aurell i Mii Clase pt. „Food Pharmacy” (2017)**, która ukazała się niedawno. Jest to swoisty poradnik dobrego odżywiania, tak ważnego dla dobrostanu naszych jelit czyli naszego zdrowia i dobrego samopoczucia. Zalecana wszystkim, którzy chcą zdrowo żyć. Tej książki nie da się przedawkować! – pisze wydawca. I to jest prawda, książka napisana jest w przystępny, interesujący sposób, z humorem.

Autorki ze Skandynawii pytają: „Czy słyszełście, że za odporność organizmu w 80% odpowiada jelito grube? Czy wiecie, co jeść, aby uniknąć stanów zapalnych? Czy domyślacie się, co jest przyczyną większości dolegliwości?”.



Jako skutki uboczne występujące po przeczytaniu tej książki autorki wymieniają dowcipy:

- nowe spojrzenie na jedzenie (podniebienie Ci podziękuje),
- mnóstwo energii (także w poniedziałkowe poranki),
- zadowolone bakterie jelitowe (zaufaj nam, chcesz, żeby były szczęśliwe),
- zdrowa flora jelitowa (czyli lepszy komfort życia),
- umiarkowany poziom cukru we krwi (bez utraty uroku osobistego).

Opowiadają o florze bakteryjnej, jelitach, stanie zapalnym, epigenetyce (badanie dziedziczności pozagenowej) w taki sposób, że mamy wrażenie, że czytamy świetną humorystyczną powieść, niezwiązaną z medycyną. Wskazują produkty, które mają działanie przeciwzapalne, są pełne antyoksydantów i jednocześnie, rewelacyjnie oddziałują na jelita. Wśród nich wymieniają: zielone banany, jarmuż, cynamon, goździki, kurkumę, awokado czy sorgo. Oprócz nauki o produktach, autorki podają łatwe do zapamiętania zasady żywienia przyjazne dla flory jelitowej. Przedstawiają wiele prostych, dobrych przepisów, związanych z korzystnym dla jelit odżywianiem. Poszczególne rozdziały urozmaicone są tymi przepisami, pięknymi ilustracjami oraz wieloma przydatnymi tabelami żywnościowymi. Warto taką książkę mieć na swojej półce, aby często z niej korzystać!

Ilustracje Internet

ZAPROSILI NAS

- Polski Związek Stowarzyszeń Wynalazców i Racjonalizatorów na podsumowanie XLIII Olimpiady Innowacji Technicznych i Wynalazczości w Warszawie i Ostrowcu Świętokrzyskim
- Organizatorzy na POLISHOPA Design Thinking Conference Bydgoszcz 2017
- Instytut Farmaceutyczny na uroczyste obchody w Warszawie 65-lecia Instytutu
- Naczelna Organizacja Techniczna i Ministerstwo Edukacji Narodowej na podsumowanie ogólnopolskiego konkursu „Młody Innowator” w Warszawie
- NOT, KIG i Międzynarodowe Targi Poznańskie na XIV Forum Inżynierskie „Reindustrializacja wyzwaniem dla polskich inżynierów i przedsiębiorców” oraz uroczystość otwarcia targów ITM Polska 2017 – Innowacje-Technologie-Maszyny
- Polska Izba Przemysłu Chemicznego na IV edycję Kongresu Polska Chemia 2017 w Toruniu
- Fundacja Koalicja na Rzecz Polskich Innowacji na spotkanie partnerów Koalicji w Goli Dzierżonowskiej k. Niemczy
- Centralna Biblioteka Wojskowa na otwarcie wystawy „Józef Piłsudski w 150 rocznicę urodzin” w Warszawie
- Redakcja Dziennika Gazeta Prawna na posiedzenie Kapituły IV edycji konkursu i cyklu redakcyjnego „Eureka! DGP – odkrywamy polskie wynalazki” w Warszawie
- Centrum Innowacji i Transferu Technologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi oraz EIT Health na otwarcie Innovation Open House
- Europejski Urząd Patentowy na uroczystość wręczenia nagród w największym wynalazczym konkursie w świecie „European Inventor Award” 2017 w Wenecji
- Gruziński urząd patentowy na International conference on the occasion of 25th anniversary of National Intellectual Property Office of Georgia (SAKPATENTI) – International conference on the Use of Intellectual Property (IP) for Economic Growth w Tbilisi

Bagaż wiedzy i doświadczeń

Rozmowa z **Andrzejem Dąbrową** z Departamentu Badań Patentowych, ekspertem UPRP

– Już ponad 48 lat pracy ma Pan za sobą, z czego dwadzieścia w Urzędzie Patentowym w Departamencie Badań Patentowych. W jakiej dziedzinie jest Pan ekspertem?

– Głównie specjalizuję się w biotechnologii. Ukończyłem Wydział Weterynarii na warszawskiej SGGW, Immunopatologię na Akademii Medycznej w Warszawie. Odbylem liczne zagraniczne szkolenia, kursy naukowe w Niemczech, Dublinie, Belgii.

– Staż pracy w Urzędzie jest imponujący i z pewnością także ogrom wykonanej pracy, pozyskanych nowych doświadczeń zawodowych, a co za tym idzie – imponująca wiedza, jaką Pan w sobie nosi także. To na pewno szczególny „super bagaż”...

– Przede wszystkim dzięki wykonywanej pracy mogę powiedzieć, że mam bogaty, ciekawy życiorys. Przez te wszystkie lata, bez mała każdego dnia pozyskiwałem nową wiedzę, popartą praktyką zawodową, którą potem wykorzystywałem w dalszych badaniach eksperckich. Swoimi doświadczeniami dzieliłem się i dzielę do dziś dnia z innymi. To doprawdy niezły „bagaż” wiedzy i doświadczeń.

– Na czym głównie skupia się Pan w swojej badawczej pracy eksperckiej w Urzędzie? Ogólnie wiadomo, że istotą jest, czy wynalazek zgłoszony do ochrony posiada znamiona nowości, czy posiada poziom wynalazczy oraz nadaje się do przemysłowego stosowania? Jak to wygląda w praktyce?

– Po zweryfikowaniu wszystkich wiadomości, które posiadam, plus te które znajduję w dostępnych mi bazach Internetowych badam dokładnie to, o czym pani wspomniała oraz czy zgłoszenie patentowe rozwiązuje wszystkie zagadnienia technologiczne, które są przewidziane dla tego typu wynalazków. Jest to praca i odpowiedzialna, i wymagająca skupienia, szczegółowej analizy, porównań, celem wykluczenia ewentualnej pomyłki i co tu dużo mówić – nieprzegapienia czegoś wartościowego, innowacyjnego, czego dotąd nikt nie wymyślił i nie zgłosił do opatentowania.

– Ile czasu może trwać badanie zgłoszenia patentowego?

– Może to zabrzmieć prozaicznie, ale w dużej mierze czas przeprowadzonego badania zależy od ilości pisanych pism w danej sprawie. Ilość zastrzeżeń, braków formalnych, złożoność tematyczna zgłoszenia, ogólnie rzecz biorąc – jego jakość. Trafiają się zgłoszenia, które ja klasyfikuję jako „dziwne”, „śmieszne” czy nawet „abstrakcyjne” np. „Usilacz seksualny męski”, czy „Lejek do DNA”.

Nad takimi też trzeba się przecież pochylić, stawić im czoło, bo przecież „klient nasz pan” i praca badawcza musi być w pełni zrealizowana. Czasem badanie może potrwać nawet do ponad dwóch lat.

– Jest Pan również m.in. lekarzem weterynarii z wykształcenia. Poza pracą eksperta w Urzędzie, specjalizował się Pan i nadal specjalizuje w leczeniu zwierząt. Jak do dziś godzi Pan te obowiązki?

– To temat rzeka. Prawda jest taka, że moje życie zawodowe pochłaniało mnie całkowicie. Przez jedenaście lat sam utrzymywałem moją czteroosobową rodzinę. Dla pozyskania odpowiednich środków finansowych prawie zawsze pracowałem na dwa, a nawet trzy etaty. Byłem gościem w domu. Ale z perspektywy czasu wiem, że zadbałem w pełni o swą rodzinę. Byłem odpowiedzialny również za powierzzone mi obowiązki zawodowe, więc pracowałem ponadnormatywnie.

– Czy w swej praktyce weterynaryjnej koncentrował się Pan na konkretnych gatunkach zwierząt?

– Jako lekarz weterynarz miałem swój start w bazie cyrkowej w Julinku. Do moich obowiązków służbowych należało zapewnienie zwierzętom zdrowia, ich rozrodu, odpowiedniej karmy. Oprócz koni, krów, psów, kotów, były niedźwiedzie, tygrysy, słonie, wielbłądy, zebry, szympansy, uchatki kalifornijskie, węże. Były też osły, kury



Andrzej Dąbrowa podczas rozmowy z autorką wywiadu

i papugi. Najbardziej bałem się niedźwiedzi. Od zawsze kochałem konie. Miałem wówczas 30 lat i nie miałem specjalnego doświadczenia w leczeniu wszystkich zwierząt, zwłaszcza egzotycznych.

– Jak zatem pozyskiwał Pan wiedzę o nich i zdobywał doświadczenia?

– Zdecydował o tym, jak często się zdarza, przypadek. Załatwiłem sobie praktykę zawodową w Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie na 3 miesiące, gdzie pod kierunkiem lekarza prowadzącego miałem zdobywać wiedzę. Przypadek sprawił,

– Wyrastałem w tych klimatach. Dziadek – ułan, był technikiem weterynarii, zaszczepił mi tego bakcyła. Po studiach weterynaryjnych miałem propozycję pójścia na medycynę, lecz z powodów finansowych musiałem podjąć pracę. Takie były wówczas czasy, nie można było pozwolić sobie na wieczne studiowanie. Pracę ze zwierzętami szybko pokochałem.

– Z tego co wiem, praca w warszawskim ogrodzie zoologicznym, to nie był incydent, tylko długoletnia bardzo odpowiedzialna praca?



Fascynuje mnie świat i ziołolecznictwo

że mój nauczyciel się rozchorował i sam musiałem sobie radzić rzucony na „szeroką wodę”. Było mnóstwo stresów, nowych wyzwań, moc zaangażowania. Ale dawałem radę. Byłem kierownikiem dwóch polskich cyrków w Szwecji i Finlandii. Ciekawą pracę asystenta dostałem w Szpitalu Zakaźnym w Warszawie, gdzie na szympanсах wykonywane były badania odzyskiwania wirusa i przeciwciał przeciwko żółtacze zakaźnej. Wraz z grupą pięciu naukowców uczestniczyłem w pracach badawczych nad szczepionką przeciw WZWB (wirusowe zapalenie wątroby typu B). Trochę tego było. (Śmiech).

– Czy wybór kierunku weterynarii był spowodowany zamiłowaniem do zwierząt?

– Tak, do dziś z nim czynnie współpracuję. Bywa, że nawet jestem wzywany nocą do ratowania chorego zwierzęcia, przeprowadzenia nagłej operacji, czy odbioru porodu. W swoim życiu wychowałem ponad 30 lwów, 15 tygrysów, dwie czarne pantery, ponad 50 psów. Znajomość anatomii wszystkich zwierząt pozwalała mi na dokonywanie zabiegów i operacji w trybie na cito. Leczyłem zwierzęta z najróżniejszych chorób np. z grzybic płuc i pleśni (pingwin humbolta), wkłuwałem się w żyłę podjęzykową u uchatki kalifornijskiej, przeprowadzałem operacje na tygrysie bengalskim, ratowałem krowy z białaczki, foki z wielu chorób itd. itp.

– Ależ to brzmi egzotycznie! Ma Pan w związku z tym zapewne mnóstwo przeżyć z tego okresu?

ZAPROSILI NAS

- Organizatorzy na galę finałową programu edukacyjnego Akademii Wynalazców Boscha w Warszawie
- Organizatorzy na uroczystą galę 25-lecia Centrum Prawa Bankowego i Informacji oraz Fundacji Warszawski Instytut Bankowości i pisma „Miesięcznik Finansowy BANK” w Warszawie
- Politechnika Wrocławska na spotkanie Konwentu Honorowego uczelni, podsumowujące jego działalność w kadencji 2008–2016
- Fundacja Polska Innowacyjna na kongres „innoShare” w Warszawie
- Kancelaria Prezydenta RP na uroczystość wręczenia aktów powołania do Kapituły Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP w Warszawie
- Stowarzyszenie Eksporterów Polskich na XV Jubileuszową Konferencję Programową SEP w Warszawie
- Redakcja i Komitet Redakcyjny „Państwa i Prawa” oraz wydawnictwo Wolters Kluwer Polska na spotkanie z okazji wręczenia nagród laureatom LII Konkursu na najlepsze prace habilitacyjne i doktorskie w Warszawie
- Politechnika Warszawska na uroczystość promocji doktorskich i habilitacyjnych oraz posiedzenie Konwentu Honorowego uczelni
- Polish Media Point Group na uroczystą galę nagród ORŁY WPROST Regionu Mazowieckiego w Warszawie
- Związek Pracodawców Kłastry Polskie oraz Ministerstwo Rozwoju na konferencję klastrową „Polityka klastrowa i współpraca klastrow w ramach państw V4+4” w Warszawie
- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego na uroczyste wręczenie w Warszawie dorocznych Nagród Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Opracował Piotr Brylski



– Pracowałem po 24 godziny na dobę. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że czasem dokonywałem cudów, aby ratować zwierzęta albo ... kupować. Kiedyś miałem za zadanie kupić pilnie ucharki kalifornijskie. Aby tego dokonać, musiałem uzyskać zgodę znanej francuskiej aktorki Brigitte Bardot – na ich zakup. BB była wówczas światową koordynatorką właśnie do spraw uchatek kalifornijskich. Innym razem musiałem przewieźć polski cyrk na zachodnią Syberię (6200 km od Moskwy). Jechaliśmy przez Moskwę, Tiumeń, Omsk, Nowosybirsk bez ustanku 29 dni pociągami towarowymi. Musiałem zadbać o mięso, wodę, leki, nie tylko dla zwierząt. Załatwiając sprawy trzymałem nawet ręce w górze przed rosyjskimi karabinierami. Pracowałem w temperaturze – 38 stopni. A lecząc zwierzęta w Rumunii, przeżyłem prawdziwe trzęsienie ziemi o sile 7,2 w skali Richtera. Na kilka minut przed trzęsieniem zwierzęta zaczęły się strachliwie zachowywać, wszystkie oddawały dziwne odgłosy, dał się słyszeć skowyt i wycie. Bez względu na swoje różnicowanie uciekły w kąt, tuląc się do siebie. Pękała ziemia, rury kanalizacyjne, waliły się domy. Będąc na wolnym powietrzu, w pobliżu wozu cyrkowego, cudem uniknąłem wypadku. Do innego typu ciekawostek, pełnych niebezpieczeństw i grozy mogę zapisać również fakt, że w stanie wojennym, jaki miał miejsce w Polsce, w godzinie policyjnej jechałem do Belgii po... małpy. O mógłbym tak jeszcze dużo wymienić!

– Był Pan również wykładowcą, a nawet producentem. Uczestniczył więc Pan w badaniach naukowych, przeprowadzał je, były tego jakieś efekty?

– Po ukończeniu studiów podyplomowych prowadziłem ćwiczenia ze studentami piątego roku Akademii Medycznej w Warszawie. Przeprowadzaliśmy badania nad toksoplazmozą u kobiet szczególnie, testy rozetowe z limfocytami oraz pierwsze próby z interferonem, zajmowaliśmy się podawaniem zwierzętom preparatu Padma 28, który dziś jest stosowany u ludzi jako suplement diety. Uczestniczyłem również m.in. w badaniach i testach dotyczących zawartości antybiotyku w mleku. Opracowałem test „BTT”, bakteriologiczny tester terenowy z antybiogramem, aby można było w ciągu 12 godzin zbadać, jaki antybiotyk będzie działał na określone szczepy i który będzie można podać, a także na grupy bakterii, z którymi mamy do czynienia. Ciekawostką również może być fakt, że kiedyś mając swoją firmę o nazwie „SERUM” współpracowałem z profesorem Religą, któremu dostarczałem surowicę płodową ciążącą od wyporków (nienarodzone płody krowy pozyskiwane z rzeźni), jak również dla szpitala w Siemianowicach Śląskich do „oparzeniówki”, gdzie leczą choroby skór i hodują skóry pobrane od pacjentów. W moim życiorysie naukowym są też prace naukowo-badawcze nad roślinami.

– Niezwykłe to interesujące.

– Roślinami zacząłem się interesować już od 1981 roku. Pozyskiwane z natury rośliny typu: wiesiołek dwuletni, ogórecznik lekarski, glistnik jaskółcze ziele, doprowadziły do tego, że otworzyłem własną hodowlę. Przez 10 lat byłem kierownikiem pracowni na Akademii Medycznej i tam wraz ze swoim zespołem przeprowadzaliśmy badania na tych roślinach. Wyprodukowaliśmy nawet olej z ogórecznika lekarskiego. Wszystko było na mojej głowie, sprowadzanie maszyn do mycia, zrobienie prasy filtracyjnej, konfekcjonowanie a nawet sprzedaż. Dzisiaj natomiast pochłania mnie praca badawcza nad nowotworami, nad alkaloidami przeciwnowotworowymi, pozyskiwanymi z glistnika jaskółczego ziele (Sangwinaryna, Chelerytyna) i wpływem roślin na walkę z rakiem.

– Jak zatem stał się Pan pracownikiem Urzędu, będąc lekarzem weterynarii i mając moc wszelakich innych predyspozycji i możliwości?

– Swego czasu dostałem propozycję pracy w Firmie BAYER, miałem tam rozpocząć pracę za 3 miesiące. Ale nie chcąc tracić czasu ani pieniędzy, postanowiłem „zaczepić się” gdzieś na ten krótki okres. Kiedy z Urzędu Pracy, skierowano mnie do Urzędu Patentowego, gdzie od razu dostałem etat, szybko skorzystałem z tej oferty. Nie sądziłem, że ta moja z założenia chwilowa „zawodowa przygoda” przetrwa do dziś.

– Czy produktem finalnym Pana badań był może jakiś wynalazek?

– Owszem, wraz z grupą kilku naukowców z Akademii Medycznej w Warszawie opracowaliśmy w 1985 roku wynalazek o Nr US4558011 (A) – „Metoda uzyskiwania czystego antygenu wirusa hepatitis B z plazmy ludzkiej”, który był chroniony w Urzędzie.

– Mając takie szerokie spektrum wiedzy i doświadczenia, jakich rad mógłby Pan udzielić, które byłyby ważnym wskazaniem dla naszej dbałości, poprawy zdrowia, długości i dobrej jakości życia?

– Przede wszystkim uwierzmy i inwestujmy w ziołolecznictwo. Preparaty przetestowane, wyciągi z ziół, lekarstwa na bazie ziół, postawiłbym w pierwszej kolejności. Życie w zgodzie z naturą. Eliminacja stresu i pośpiechu. Konkretnie, osobiście polecam np. skrzypy,



Suplementy diety

Czy są bezpieczne?

Elżbieta Krupska
ekspert UPRP



perze, olejki eukaliptusowe, sosnowe, dla ogólnego wzmocnienia organizmu. Cenna jest np. żyworoślka pierzasta, roślina lecznicza zawierająca immunostymulatory, obniżające cukier, ogólnie też przeciwbólowa, zwalcza kaszel. Stosowanie leków z ziół, na pewno nikomu nie zaszkodzi. Jest dużo literatury na ten temat. Wystarczy postudiować według własnych potrzeb a kto szuka, ten znajduje – mówi przysławie.

– Mówi Pan z taką pasją o swoim naukowo-zawodowym życiu, swoich doświadczeniach, pracy, że nie mam wątpliwości, jakie są pana pasje...

– To prawda. Praca zawsze mnie pochłaniała i pochłania bez reszty, „ten typ tak ma”... Dodam, że dzięki „zawodowej” miłości do zwierząt, mogłem też realizować się jako pasjonat podróżnik. Zwiedziłem wszystkie kontynenty naszego świata, oprócz Antarktydy. Zakochałem się w przepięknej Kostaryce, zachwyciła mnie między innymi Nowa Zelandia, Australia, Chile, Brazylia, Argentyna i Chiny.

– Jestem przekonana, że ma Pan w głowie materiał na super ciekawą, nie tylko podróżniczą książkę. Dziękując serdecznie za rozmowę, życzę dalszych realizacji pasji i oczywiście „lekiego pióra”. Czytelnicy z pewnością byliby zachwyceni.

Rozmawiała: **Jadwiga Dąbrowska**

Zdj. rozmówcy z Australii i Nowej Zelandii oraz A. Taukert

Suplementy diety nie leczą. Są środkami spożywczymi. Mogą mieć korzystny wpływ na zdrowie, ale też negatywnie wpływać na organizm, dlatego nie należy stosować ich pochopnie. Wprowadzenie na rynek suplementu diety wymaga ze strony przedsiębiorcy jedynie prawidłowego złożenia powiadomienia do organu nadzoru, którym jest Główny Inspektor Sanitarny.

Ile kosztują nas co roku suplementy diety? Kwota, jaką Polacy wydali w 2015 r. na „wspomaganie zdrowia”, jest ogromna: trzy i pół miliarda złotych. Kupiliśmy blisko 200 mln opakowań. Zatem statystyczny Polak nabył sześć opakowań suplementów diety, wydając na nie około 100 zł. A co dostaliśmy w środku? Czasami drobnoustroje chorobotwórcze, substancje rakotwórcze, nawet... narkotyki. Najwyższa Izba Kontroli alarmuje, że „rynek suplementów diety w Polsce to obszar wysokiego zagrożenia, niedostatecznie zdiagnozowanego i nadzorowanego przez służby państwowe”.

W ciągu 10 lat w rejestrze Głównego Inspektoratu Sanitarnego wpisano blisko 30 tys. produktów zgłoszonych jako suplementy diety. A będzie ich coraz więcej. Przewiduje się, że w latach



Źródło danych: Raport PMR Rynek suplementów diety w Polsce w 2015 r.

2017–2020 rynek suplementów diety będzie rozwijał się w tempie ok. 8% rocznie (w latach 1997–2005 polski rynek suplementów wzrósł o 219% i był to najwyższy wzrost wśród wszystkich państw Unii Europejskiej).

Suplementy diety to środki spożywcze

„Wzmacniające odporność”, „oczyszczające z toksyn”, „wspomagające odchudzanie”, „na wzrok”, „na stres”, „na pamięć” – wybór suplementów diety przyprowadza niejednego konsumenta o zawrót głowy. Każdego miesiąca na polski rynek trafia około 500 nowych suplementów.

Wydaje nam się, że to, co kupujemy w aptece albo w sklepie, pomoże naszemu zdrowiu, a już z pewnością nie zaszkodzi. Nie zawsze jednak powinniśmy wierzyć reklamie obiecującej poprawę samopoczucia czy spadek wagi po zażyciu suplementu. Suplementy diety nie leczą ani nie zapobiegają chorobom – są środkami spożywczymi, czyli żywnością. Nie są lekami. (Podstawowe różnice pomiędzy suplementami diety a lekami zostały omówione w artykule pt. *„Nazwy wyrobów w aptece”*, Kwartalnik UPRP nr 4/2016).

Przyjmowanie suplementów powinno być skonsultowane z lekarzem, farmaceutą lub dietetykiem oraz poprzedzone właściwymi badaniami, gdyż każdy organizm jest inny. Tylko wtedy będzie możliwa odpowiednia i skuteczna suplementacja. Te same objawy (np. przemęczenie, apatia, brak apetytu) mogą mieć różne przyczyny, niekoniecznie związane z brakiem magnezu, witamin czy innej substancji sugerowanej przez reklamę. Suplementy diety, także te pochodzenia naturalnego, mogą negatywnie oddziaływać na organizm i niekorzystnie wpływać na efekty stosowanych leków lub innych suplementów. Badania naukowe nie potwierdziły, że suplementy mogą zapobiegać nowotworom, w niektórych zaś przypadkach wysokie dawki mogą mieć wpływ wręcz odwrotny.

W przypadku stosowania kilku suplementów diety i leków o zbliżonym składzie może dojść do przedawkowania danej substancji. **Przekraczanie dziennych porcji oraz sto-**

sowanie zbyt wielu suplementów diety jednocześnie zwiększa ryzyko pogorszenia stanu zdrowia. Poza tym niewłaściwe stosowanie nawet bezpiecznych suplementów też jest szkodliwe. Niezdrowe jest nadmierne spożywanie witamin i związków mineralnych, wiele składników może wchodzić w interakcję z przyjmowanymi lekami. Niektóre substancje mogą też zaburzać wyniki badań diagnostycznych, ale przed tym nikt konsumentów nie ostrzega.

Przedawkowanie witaminy A może mieć działanie teratogenne, nadmiar miedzi może powodować uszkodzenia wątroby, wysokie dawki fluoru – fluorozę, nadmiar żelaza – hemochromatozę. Podanie przetworów zielonej herbaty osobom w trakcie kuracji antynowotworowej zaburza leczenie przeciwnowotworowe. U osób chorych na epilepsję przyjmowanie preparatów z Ginkgo biloba zmniejsza skuteczność

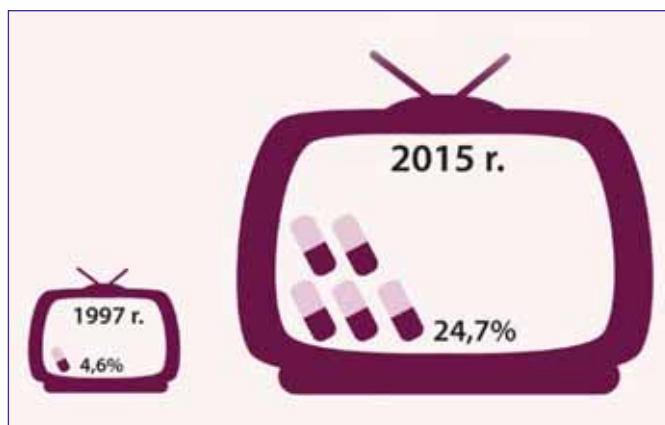
leków przeciwpadaczkowych. Pacjenci leczeni przeciwkrzepliwie warfaryną nie powinni stosować suplementów diety z zieloną herbatą czy żeń-szeniem, które obniżają skuteczność przeciwkrzepliwą leku.

Obecnie jednym z nielicznych preparatów, którego zasadności przyjmowania – po konsultacji z lekarzem – nie kwestionuje się, jest witamina D3.

Czy koniecznie musimy zażywać suplementy

Jak twierdzą eksperci, zaciera się granica między koniecznością zażywania suplementów w uzasadnionych przypadkach, np. gdy niemożliwe jest zapewnienie diety pokrywającej wszystkie potrzeby żywieniowe, a stosowaniem ich bez uzasadnienia (lub dlatego, że namawiają nas do tego reklamy).





Wzrost liczby przekazów handlowych produktów zdrowotnych i leków (w tym suplementów diety) 1997/2015

Źródło: Raport Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji pt. Emisja przekazów handlowych produktów zdrowotnych i leków w programach telewizyjnych.

Suplementami diety nie zastąpimy posiłku czy właściwego, zrównoważonego sposobu odżywiania. Nie zastąpimy nimi również aktywności fizycznej oraz zdrowego stylu życia. Należy też pamiętać, że w obrocie mogą znajdować się podrobione suplementy diety (ich rzeczywisty skład często różni się od deklaracji producenta). Dotyczy to w głównej mierze produktów sprzedawanych za pośrednictwem Internetu.

Polskie prawo nie wymaga, aby którykolwiek z tych specyfików został skontrolowany przed dopuszczeniem do sprzedaży. Później – w ramach urzędowych kontroli żywności – są badane tylko nieliczne.

NIK w swoim najnowszym raporcie zauważa, że Polacy nie odróżniają suplementów diety od leków dostępnych bez recepty – przecież sprzedawane są tak samo, jak leki i tak jak one, mają postać tabletek, kapsułek, saszetek czy syropów. Tymczasem różnica między nimi ma ogromne znaczenie dla naszego zdrowia.

Przeprowadzone w 2014 r. badanie TNS Polska pokazało, że 41% respondentów mylnie uznając suplementy za „witaminy” lub „minerale”, przypisało im właściwości lecznicze, których te produkty nie wykazują. Ponad połowa sądziła, że są one tak samo kontrolowane, jak leki, a jedna trzecia myślała, że ich skuteczność jest sprawdzana przez niezależne organy kontrolujące.

Ponad 90% sprzedawanych suplementów nigdy nie zostało poddanych jakimkolwiek badaniom.

Jeszcze 20 lat temu reklamy produktów zdrowotnych i leków stanowiły zaledwie 4,6% wszystkich reklam, dzisiaj jest to już 25% całego czasu reklamowego w telewizji i co druga reklama radiowa. Przekazywane informacje nie są monitorowane przez GIS, zaś internetowy rynek tych produktów jest kontrolowany tylko sporadycznie.

Ponieważ suplementy diety nie są lekami, lecz środkami spożywczymi, można je nieuczciwie reklamować, utwierdzając konsumentów w fałszywym przekonaniu, że mają właściwości lecznicze i są niezbędnym elementem codziennej diety albo panaceum na wszystkie dolegliwości.

Kontrole suplementów trwają zbyt długo

W kompetencjach Głównego Inspektoratu Sanitarnego leży kontrolowanie preparatów, które są dostępne na rynku, ale tego nie robi, bo liczba pracowników i sposób organizacji są zupełnie niedostosowane do wielkości rynku suplementów diety. W 2016 r. każdego dnia przybywało do weryfikacji przeciętnie około 30 powiadomień o nowo wprowadzanych do obrotu produktach. Tymczasem przyjmowaniem i rozpatrywaniem powiadomień zajmowało się w GIS zaledwie... siedem osób, do których obowiązków należały także inne zadania.

„Uderzające jest, że wobec blisko połowy ogólnej liczby powiadomień, które wpłynęły do GIS w latach 2014–2016 (ok. 6 tys. produktów), w ogóle nie rozpoczęto procesu weryfikacji. Oznacza to, że w stosunku do tak wielkiej liczby wprowadzanych na rynek suplementów diety nie podjęto nawet próby ustalenia czy wprowadzane produkty są bezpieczne dla konsumentów” – czytamy w raporcie NIK.

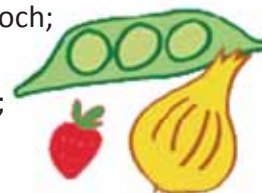
A nawet, jeśli już zaczęto badać jakiś podejrzany suplement, trwało to niewiarygodnie długo. Co pokazują statystyki? Średni czas postępowania w takich przypadkach wynosi 2256 dni (ponad 6 lat), zaś najdłuższa kontrola trwała 3100 dni czyli 8,5 roku! W tym czasie zdrowie, a nawet życie potencjalnych, nieświadomych konsumentów mogło być zagrożone. Dodać trzeba, że GIS nie zaprzętał sobie głowy interakcją i niepożądanymi działaniami suplementów diety. Miał się tym zająć organ doradczy czyli Zespół ds. Suplementów Diety, działający w ramach Rady Sanitarno-Epidemiologicznej, lecz tego zadania się nie podjął.

Badania laboratoryjne suplementów diety zlecone przez NIK wykazały, że wiele suplementów nie posiada cech deklarowanych przez producentów, a zdarzają się też po prostu szkodliwe dla zdrowia. Na przykład w czterech na jedenaście próbek probiotyków (36%) stwierdzono obecność nieokreślonych szczepów drobnoustrojów, w czterech liczba bakterii probiotycznych była niższa, niż zadeklarowano na opakowaniu, a w jednej próbce wykryto chrobotwórcze bakterie kałowe, które mogą powodować zakażenia zagrażające życiu.

**Pamiętaj! Żadne pigułki
nie zastąpią zdrowej diety!**

**Zdrowe żywienie nie musi być drogie.
Do najcenniejszych zdrowych produktów
należą powszechnie u nas dostępne:**

- kapusta, fasola, groch;
- czosnek, cebula;
- zielona pietruszka;
- truskawki, maliny, porzeczki, wiśnie.



Wiele suplementów diety, które – jak się okazało w wyniku kontroli NIK – wykazują właściwości alergenne i rakotwórcze, a także mogą wywoływać zakażenia dróg oddechowych i moczowych, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, ropnie oraz zatrucia pokarmowe, są bez problemów dostępne w Internecie.

Główny Inspektorat Sanitarny dopiero po czterech miesiącach zareagował na przekazane przez NIK wyniki badań laboratoryjnych, które wskazywały, że jeden z produktów został zafałszowany i zawiera podobne do amfetaminy substancje pobudzające. W efekcie z rynku wycofano zaledwie część opakowań produktu, który mógł zadziałać jak narkotyk.

Czy jest możliwa samokontrola producentów?

Rynek suplementów diety wymaga pilnej poprawy regulacji – uważa Najwyższa Izba Kontroli.

Ministerstwo Zdrowia również dostrzega problem z suplementami diety uznając, że wpływ na sprzedaż suplementów ma agresywny marketing. Ministerstwo zastanawia się nad wprowadzeniem opłat przed dopuszczeniem na rynek suplementu diety. Chce regulować reklamę suplementów tak, żeby nie zawierała fałszywych treści. Rozważa również ograniczenie asortymentu suplementów diety w aptekach i specjalne oznaczenie opakowań. Jest to w trosce o pacjentów, aby łatwo odróżniali suplementy diety od leków.

W obecnym stanie prawnym każdy może wprowadzić suplement na rynek, deklarując jedynie jego skład organom sanitarnym w drodze tzw. notyfikacji. Obowiązujący system pozwala wprowadzić do obrotu suplement diety natychmiast po złożeniu powiadomienia i nawet ewentualne wszczęcie postępowania wyjaśniającego nie wstrzymuje jego dystrybucji.

W krajach o utrwalonych praktykach rynkowych nadużyciom zapobiega zjawisko tzw. samoograniczania się producentów i importerów w zakresie nieuczciwych praktyk. W Polsce propozycje takiego samoograniczania ze strony producentów pojawiły się dopiero w wyniku kontroli NIK.

Trzeba też zauważyć, że oprócz legalnego rynku notyfikowanych suplementów jest jeszcze cała szara strefa, w której bez większych trudności można się zaopatrzyć w preparaty niedopuszczone do obrotu w Polsce. Rynek ten jest bardzo zyskowny – zwraca uwagę NIK – więc oryginalne produkty zaczynają być coraz częściej zastępowane przez fałszywki. To groźne zjawisko, bo nikt nie wie, co mogą zawierać tak wytworzone preparaty.

(Ilustracje Internet)

Warto przeczytać

Książka, o jakiej nikomu się nie śniło

Katarzyna Kowalewska UPRP

Jak nakłonić wydawnictwo, by wydało książkę, która jeszcze nie istnieje? Jak zapanować nad osiemnastoma autorami? Jak włączyć czytelnika w proces twórczy? Jak napisać tekst, wykorzystując takie wyrazy, jak ananim, hipnagogia, polisyndeton, spirulina czy zmieraczki? Albo nieistniejące słowa dobasio, gżdza, oliwkołów, zzafutrynnny? Odpowiedzi na te pytania znają autorki opowiadań zamieszczonych w antologii „Nikomu się nie śniło”, która ukazała się na naszym rynku 15 marca.

Czytelniku, kup słowo

*Dzięki sztuce perswazji potrafiłam porozumieć się (bez większego szwanku) z osiemnastoma różnymi osobami, a także zainteresować Wydawnictwo Czwarta Strona ideą projektu Wykup Słowo – wyjaśnia **Katja Tomczyk**, autorka opowiadania „I nikt cię nie usłyszy”, a zarazem pomysłodawczyni projektu.*

Wśród dziewiętnastu autorów, tj. czternastu kobiet i pięciu mężczyzn, pojawiają się bardziej, ale i mniej znane nazwiska. Mimo to Wydawnictwo Czwarta Strona zapalało entuzjazmem do pomysłu, który obejmował nie tylko wydanie antologii, ale i wsparcie celu charytatywnego. *Projekt zadedykowaliśmy Grzegorzowi Królowi, strażakowi wybudzonemu ze śpiączki w ośrodku rehabilitacyjnym Fundacji Światło. Część pieniędzy ze sprzedaży książki trafi na fundacyjne konto Grzegorza – wyjaśnia Katja Tomczyk.*

*Pieniądze dla Grzegorza zbieraliśmy również poprzez portal crowdfundingowy wspieram.to – dodaje **K. B. Ambroziak**, autorka opowiadania „Finimondo”. Wpłacając cegiełkę, wspierający mogli kupić imię, słowo, frazę, rekwizyt, statystę, przyjaciela, głównego bohatera albo miejsce, w którym rozgrywać się miała akcja jednego z opowiadań w antologii. W ten sposób czytelnik brał czynny udział w procesie twórczym. – Zebranie ustalonej wcześniej kwoty było warunkiem realizacji projektu. Gdybyśmy nie osiągnęli tej kwoty w konkretnym czasie,*

wszystkie zebrane pieniądze wróciłyby do wspierających. Do ostatniego dnia nie wiedzieliśmy, czy się uda. Wpłaty napływały stopniowo, ale w ostatnich dniach udało się zebrać więcej, niż zamierzaliśmy. Gdy już wiedzieliśmy, że projekt dojdzie do skutku, podzieliśmy się słowami i zaczęliśmy pisać – wyjaśnia autorka.

Świat bez stresu, lęków i depresji

Wykorzystanie w tekście kupionych słów to jedno. Innym ważnym zadaniem było wplecenie w opowiadanie motywu przewodniego antologii, czyli snu. Nieograniczeni gatunkowo, a jedynie limitem stron (choć teksty mają różną długość), autorzy nawiązywali do tematu w sposób mniej lub bardziej dosłowny. Uwagę zwraca świetny tekst K.B. Ambroziak, która nie tylko zgłębia koncepcję marzeń sennych, ale i serwuje bohaterowi przygody, o jakich, nawiązując do tytułu antologii, nikomu się nie śniło.



Katja Tomczyk, pomysłodawczyni projektu

Oto główny bohater jej opowiadania „Finimondo” – Bruno dostaje pracę. Rysuje się przed nim perspektywa wysokich zarobków, ale i zażegnania związanego z bezrobociem kryzysu w związku. Chodzi o testowanie na Bruno nietypowych leków. Pomimo protestów partnerki Katji, Bruno ekscytuje się już po rozmowie kwalifikacyjnej, gdy grupa psychologów wypytuje

go o zainteresowania i detale z życia. Być może zadziałała atencja, której Katja mu nie okazuje. Tak czy inaczej, jeśli Bruno miał jakiegokolwiek wątpliwości, pierwszy dzień pracy rozwiewa je skutecznie.

Po firmie Pabitel oprowadza bohatera Benjamin. Pokazuje mu piękne, bujne, pionowe ogrody, przypominające żywe, oddychające istoty. Wyjaśnia, że za pomocą rewolucyjnego leku Dobasio, wprowadzanego do wody pitnej, firma gwarantuje ludziom regularny, zdrowy sen. Jedyny skutek uboczny, jakim jest brak marzeń, wydaje się nieistotny, ponieważ dzięki takim wybrańcom, jak Bruno, firma wprowadzi produkty zapewniające wyjątkowe przeżycia. Śniący doświadczają będą marzeń sennych, realnych jak rzeczywistość.

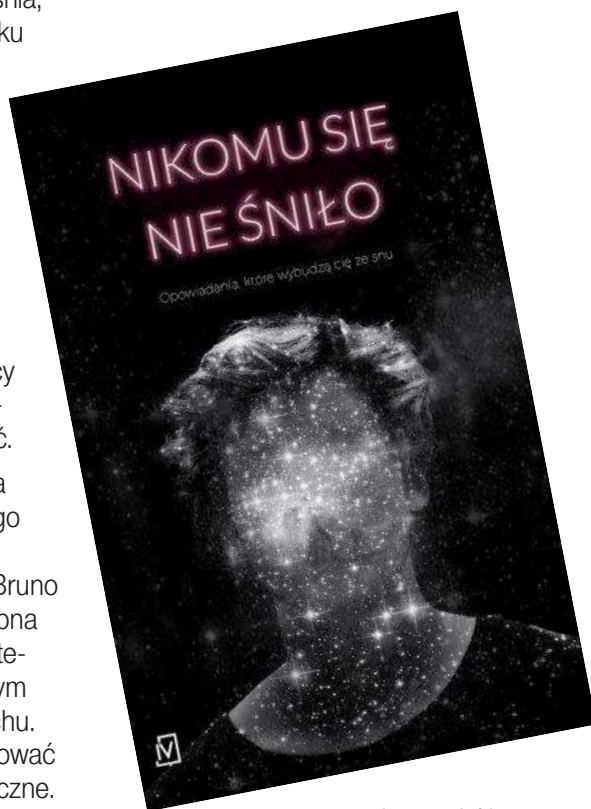
Praca-przygoda Bruno zaczyna się od niepozornego i łagodnego leku „Olśnienie”, dzięki któremu wszystko układa się w głowie Bruno w jeden zrozumiały kod. Następna jest „Ruminacja”. Ta każe bohaterowi zastanowić się nad własnym życiem, stojąc na krawędzi dachu. Kolejne specyfiki mogą powodować coraz poważniejsze skutki uboczne. Bruno jednak ani myśli się wycofać. Przeciwnie, nowe leki testuje z coraz większym zapałem. Wreszcie dociera do punktu, który wprawi w zdumienie niejednego czytelnika.

Il u autorów, tyle interpretacji motywu przewodniego i stylów narracji. W antologii znajdziemy i humor, i tajemnicę, i echa poezji.

„Finimondo” to ważne opowiadanie. Można w nim znaleźć echa życia współczesnego człowieka, który w wirtualnym świecie Internetu kreuje własne, iluzoryczne szczęście, kompensując tym niedostatki codzienności.

Wspomnienia z dawnych lat

Innym ciekawym opowiadaniem jest „Powrót” Hanny Bilińskiej-Stecyszyn. W zbiorze pojawiają się dwa teksty umeblowane artefaktami z lat 80. i 90. „Powrót” wyróżnia się autentycznością. To nie tylko sentymentalna podróż



w przeszłość, ale i utwór, który się czuje, przeżywa razem z narratorem (autorka wybrała pierwszoosobowy głos męski). To oczywiście, że Hanna wie, o czym pisze i tą wła-

śnie wiarygodnością, naturalnością kupuje czytelnika.

Bohater „Powrotu” Ildefons, po wielkim poecie Gałczyńskim, jedzie na zarobek do Niemiec. Chce zrealizować plan, czyli kupić za marki porządne niemieckie auto, a potem wywołać zazdrość



Joanna Chudzio

całej lubniewickiej społeczności oraz przyciągnąć, jak magnes dawną miłość – Igę.

Sentymentalny czytelnik doceni żywe wspomnienia jazdy maluchem po niemieckich autostradach, pracy na jarmarku, wizyty na ulicy czerwonych latarni, zimnego piwa z beczki czy kupowania proszku i kawy na pre-

zent. Czytelnik szukający w opowieści motywu przewodniego antologii zwróci uwagę na obfitującą w przygody historię powrotu do domu, a także wzruszy się nad tym, co człowiek gotów jest zrobić dla miłości.

Prestidigitatorski zabieg

O ile opowiadanie Hanny zachwyca autentycznością, „Kwadratowe kałuże” **Joanny Chudzio** hipnotyzują nieprzejętnością zdarzeń. Oto mamy bohatera, który z zaskoczeniem obserwuje tworzące się na chodniku kwadratowe kałuże. Po chwili niemal wpada pod samochód. Kierowca najpierw cieszy się, że nie doszło do wypadku, by za moment zacząć krzyczeć i bić głównego bohatera. Wszyscy tego dnia zachowują się dziwnie. Obca dziewczyna zna szczegóły życia bohatera, ludzie w kawiarni zachowują się, jak na ringu bokserskim. Czytelnik szybko uświadamia sobie, że bohater żyje w nierealnym świecie i że ma to związek z jego przeszłością. Opowiadanie Joanny pokazuje, jak w wyniku silnych doświadczeń człowiek może stracić kontakt z rzeczywistością.

Wsparcie znanej pisarki

Ilu autorów, tyle interpretacji motywu przewodniego i stylów narracji. W antologii znajdziemy i humor, i tajemnicę, i echa poezji. Aby ułatwić poruszanie się po zbiorze, przed każdym opowiadaniem zamieszczono krótką biografię autora oraz metryczkę zawierającą wykorzystane słowa, imiona, frazy itd. Na końcu antologii znajduje się przydatny indeks.

W akcji kupowania słów udział wzięło ponad sto trzydzieści osób. Najpopularniejszym wyrazem okazała się wolność, wykorzystana w aż pięciu opowiadaniach. Tuż za nią uplasowały się m.in. miłość, radość i rozczepstanie. Najpopularniejszymi frazami były różowe paski (użyte przez siedmiu autorów) oraz poziomki w doniczce (sześciu).

Powodzenie drugiej z wymienionych fraz nie dziwi, bowiem nabyła ją Sylwia Chutnik, popularna pisarka nominowana do Nagrody Literackiej Nike, laureatka Paszportu Polityki. Kupione również przez Sylwię Chutnik imię Bruno pojawiło się w tekstach aż sześciu autorów. Choć akcja kupowania słów dawno się zakończyła, wciąż można wesprzeć wybudzonego ze śpiączki strażaka, zaopatrując się we własny egzemplarz antologii „Nikomus się nie śniło”, a przy okazji doświadczyć wybornej strawy dla ducha.

Autorzy opowiadań:

K. B. Ambroziak,
Hanna Bilińska-Stecyszyn,
Joanna Chudzio, Michał Dębski,
Magdalena Genow-Jopek,
Grzegorz Giedrys,
Marta Koton-Czarnecka,
Elżbieta Łapczyńska,
Robert Małecki, Hanka V. Mody,
Moomu Mu, Przemek Morawski,
Magdalena Niziołek-Kierecka,
Maras Pijanowski, Anna Rozenberg,
Dorota Szelezińska,
Izabela Szymczak, Katja Tomczyk,
Monika Wasilewska



Ekipa Wykup Słowo

INNOWACJE NA RYNKU OPAKOWAŃ

Temat żywności, to wiadomo temat „gigant”. Cały świat boryka się z problemem zapewnienia dobrej jakości produkowanej żywności, która ma zapobiegać chorobom cywilizacyjnym. Na szczęście rozwój wielu dyscyplin naukowych pozwala opracowywać nowe technologie i wytwarzać innowacyjne produkty o nowych cechach jakościowych.

Dziś na świecie wyraźnie już widać, że segment żywności stał się innowacyjnym segmentem, bo tylko innowacyjność może zrównoważyć we współczesnym świecie szkody, jakie – obok postępu – przyniosła rolnictwu i produkcji żywności nasza cywilizacja. Wszystko to sprawia, że przed producentami pojawiają się coraz to nowe wyzwania. Promagowanie zdrowego stylu życia sprawia, że wzrasta świadomość konsumenta, a tym samym wzrost jego oczekiwań. A zaspokojenie potrzeb klientów prowadzi do poszukiwań, w efekcie których powstają nowe rozwiązania technologiczne, które mają wpływ na lepszą jakość wyprodukowanej żywności.

Pojawiające się w nauce o żywności i żywieniu, tudzież w mediach, uzasadnione naukowo sformułowania „jesteś tym, co jesz”, spowodowały także zapotrzebowanie na zwiększenie jakości i atrakcyjności nie tylko samych produktów, ale i ich opakowań. W tym wyzwaniu producenci na rynku opakowań dostrzegli szansę na jego rozwój. Pojawiły się innowacyjne opakowania tzw. aktywne, inteligentne. Zaskakuje ich różnorodność, jakość. Wszystko po to, żeby zapewnić wyprodukowanym towarom dłuższą ich świeżość, ochronę przed bakteriami, z myślą o najwyższych standardach higieny żywności i przedłużeniu ich terminów do spożycia. Jest w tym też na pewno ważny aspekt ochrony środowiska i nie marnowania tak drogiej przecież żywności.

Niedługo zaskoczą nas łódzcy naukowcy, którzy pracują nad inteligentnymi, biodegradowalnymi opakowaniami do żywności. **Dr Anna Masek z Instytutu Technologii Polimerów i Barwników Politechniki Łódzkiej** realizuje pracę badawczą nad pozyskaniem naturalnych identyfikatorów pochodzenia roślinnego, służących rozpoznawaniu świeżości żywności. Zapewnia, że będzie to materiał przyjazny dla środowiska, pozbawiony toksycznych dodatków. Swą barwę ma zmieniać pod wpływem upływu czasu czyli starzenia się produktu. Nie trzeba będzie wnikliwie szukać daty ważności, wystarczy spojrzeć na kolor opakowania, który będzie „mówił sam za siebie”. Wydaje się być to super rewelacyjnym wynalazkiem, który będzie miał swe zastosowanie również w medycynie i innych produktach powszechnego użytku.

Tempo postępu technologicznego, powstawania rozwiązań innowacyjnych jest naprawdę budujące. Cieszy, że polskie osiągnięcia są na światowym poziomie, odpowiadając na ważne, współczesne potrzeby. Jednak zanim tego typu, ekologiczne, zdrowe opakowania zaczną dominować, z pewnością upłynie sporo czasu. Przede wszystkim muszą zniknąć z sieci sprzedażowych tzw. foliówki czyli różne „plastiki”. Jeśli jednak chodzi o wyeliminowanie z handlu toreb plastikowych, z którymi nagminnie mamy do czynienia, problem tkwi także w świadomości społecznej i polityce wielkich i mniejszych sieci handlowych różnego rodzaju.

Widać, że zakupy ze sklepów wynosimy przede wszystkim w oferowanych nam, plastikowych torebkach i torbach. Wyboru właściwie nie ma.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat było kilka jednorazowych akcji wycofywania ze sklepów tego typu opakowań i zastępowania ich wzmocnionymi torbami papierowymi, ale... właścicielom marketów i wielkich sieci sprzedażowych, jakby przeszła ochota na demonstrowanie swoich proekologicznych postaw. Dzisiaj, zwłaszcza w dużych marketach, czasami torby papierowe układane są tylko przy pieczywie i to nie wszędzie. Częściej pojawiają się torby z nadrukiem, identyfikujące firmę na rynku. Spotykamy też wzmocnione torby papierowe, które są reklamą różnych firm, które chcą się w ten sposób pokazać „światu”, ale nie trwa to długo, przeważ-



CONTENTS

Polish chance in space industry ...	3	Creative act in technology	136
Ranking: Engineering studies	7	From patent attorney's notebook	145
10 years of "Girls Go Polytechnic!"	10	Legal protection of innovative medicines in the EU	146
Cooperation with Coalition for Polish Innovations	13	Trademarks: assessment of similarity	148
WIPO on IP protection	14	Protection of image on the Internet	150
Polish medicine for cancer is coming closer	16	Evolution of trademark law and practice of IP offices	152
Innovativeness at University of Warsaw	19	Advertising slogan as trademark	154
New Technologies from Kielce	22	Supplementary Protection Certificate	156
Circular economy for the environment	25	European patent application	158
INGLOT – a well-considered strategy	27	Espacenet New	159
Polish companies at the Hannover Messe	30–33	IP audit for small and medium-sized enterprises	160
Innovative technical universities	34–40	Communication with users of patent information	162
"Night of Museums" in the Polish Patent Office	43–51	How to remunerate plant varieties creators?	164–165
Protection of the image of Fryderyk Chopin	54–87	Protection of innovation in aviation industry	166
Cooperation: Visegrad Group – China	88	From the PPO case-list	169
How to protect traditional knowledge	94	From the EU case-law	173
Industrial property protection system in Canada	97	High Court judgement on the protection of right in registration of industrial design	174
American recipe for efficient technology transfer	100	V4 Cooperation gets closer.....	180
European Inventor 2017	102	Through the lens – Cuba	181
Challenges for the 21st century	105	„Student Inventor”	186–188
Protection of trademarks and industrial designs in the EU	109	“Ambassador of School Inventions Competition” – Final in PPO ..	189
Effects of the use of the trademark	113	Relationship between small and big business – conference in the Ministry of Development	195
Shape – characteristic of a product	114	Vocational education in Poland.....	198
Obligation to use EU trademark	116	Plagiarism at university	200
Cases concerning infringement of three-dimensional trademark rights	117	Design thinking in business	202
Conversion of the trademark	119	Chemistry – innovative branch of economy	204
New regulations on fake goods in transit ..	120	Rich educational offer in PPO ..	206
Licences of trademarks (part 1)	122	Life with passion	212
Licence agreement and franchising agreement vs freedom of contracts	125	Diet supplements. Are they safe?	217
Criminal law protection of industrial property rights – practical questions ..	126	A book no one dreamt of	220
Unusual biographies	134	Innovations at packaging market	223

nie na czas kampanii promocyjnej.
Ale to wszystko za mało.

Wprawdzie nie istnieją polskie przepisy, które wymuszałyby i na producentach, i handlowcach stosowanie ekologicznych, w tym papierowych opakowań, niemniej w dyskusji publicznej problem ten często się pojawia. Wiemy też, że licznik bije, bo przepisy unijne zawierają konkretne terminy wycofania „plastików” z rynku. Wiele krajów Europy Zachodniej już się mocno przejmuje tymi zaleceniami, u nas te zmiany postępują powoli. Popatrzmy na obrzeża naszych lasów, dróg, jezior, parki...

„Plastiki” są bardzo tanie i mało kto myśli, że ich proces degradacji jest bardzo, bardzo długi, niszczy naszą wspólną przestrzeń, w której żyjemy, środowisko, na dziesiątki lat. A to jest właśnie to, co wszyscy producenci i handlowcy powinni mieć na uwadze, poza



swoimi zyskami, a my konsumenci, całe społeczeństwo – mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek od nich oczekiwać proekologicznego myślenia i domagać się zmian.

Nie ulega wątpliwości – zmieniając także swoje zachowania i uczulając nas wszystkich, także nasze dzieci, wnuki, jakie to bardzo ważne, abyśmy lepiej, zdrowo żyli. Bez foliowych toreb...

Jadwiga Dąbrowska

KWARTALNIK Nr 2/32/2017

Wydawca:	URZĄD PATENTOWY RP al. Niepodległości 188/192 00-950 Warszawa Tel. 22 579 00 00 Centrum Informacji o Ochronie Własności Przemysłowej – Infolinia: 22 579 05 55 www.uprp.pl
Redaguje Kolegium:	Anna Szymańska Redaktor Naczelny – sekretarz redakcji e-mail: aszymanska@uprp.pl Adam Taukert Zastępca Redaktora Naczelnego e-mail: ataukert@uprp.pl Zbigniew Biskupski e-mail: zbiskupski@gmail.com
Opracowanie graficzne nr 2:	Urszula Jurczak
Projekt graficzny winiety:	Karolina Badzioch
Korekta:	Zespół
Druk:	Departament Wydawnictw UPRP
Współpraca:	Wszystkie departamenty UPRP
Redakcja:	22 579 02 00, 22 579 00 50 Fax 22 579 04 37
Foto okładka:	I str. – zdj. Adrianna Józeficka IV str. – zdj. Agnieszka Marczak i Adrianna Józeficka



**PATENT BY NIGHT W UPRP
– TEGO JESZCZE NIE BYŁO!**